

ACTA COLLEGII SUPRASLIENSIS

Małe Miasta Elity



Supraśl 2005

MAŁE MIASTA

ELITY

ACTA COLLEGII SUPRASLIENSIS

Tom VI

Redakcja Akt

Radosław Dobrowolski, Urszula Muszyńska,
Wojciech Wądołowski, Wojciech Załęski,
Elżbieta Zemło, Mariusz Zemło

Współpraca

KATEDRA ANTROPOLOGII KULTURY UNIwersYTETU W BIAŁYMSTOKU





Profesorowi Edwardowi Szymańskiemu
w siedemdziesiątą piątą rocznicę urodzin

Małe Miasta

Elity

Pod redakcją
Mariusza Zemło

Collegium Suprasliense
Supraśl 2005

Recenzja
prof. dr hab. Kazimierz Kondrat

Projekt okładki
Zespół *Collegium Suprasliense*

Redakcja
Elżbieta Zemło

Skład
Elżbieta Praczuk

© Copyright by Uniwersytet w Białymstoku
© Copyright by *Collegium Suprasliense*
Supraśl 2005

ISBN 83-916520-6-8

Zrealizowano przy pomocy finansowej

Rektora Uniwersytetu w Białymstoku
Wydziału Historyczno-Socjologicznego Uniwersytetu w Białymstoku
Instytutu Socjologii Uniwersytetu w Białymstoku
Rady Miejskiej w Supraślu

Wydawcy
Stowarzyszenie *Collegium Suprasliense*
Uniwersytet w Białymstoku

Druk i oprawa: MZGraf. s.c. e-mail: drukarnia@mzgraf.pl

Spis treści

Wielkie żeglowanie	9
--------------------------	---

*

JAN LEOŃCZUK

Zanim zgaśnie lampa – małomiasteczkowe trwanie	17
--	----

WIELCY LUDZIE MAŁYCH MIAST	23
---	----

GRZEGORZ RYŻEWSKI

Adam Chreptowicz Podkomorzy nowogródzki (1557-1628)	25
---	----

HENRYK LULEWICZ

Kazimierz Jan Woysznarowicz (zm. pocz. 1677), pleban dąbrowski,
kanclerz diecezji wileńskiej i regent kancelarii wielkiej litewskiej

– uczona biografia	43
--------------------------	----

GRZEGORZ RYŻEWSKI

Karol hrabia Brzostowski (1796-1854)	59
--	----

STANISŁAW KRYŃSKI, NORBERT TOMASZEWSKI

Rodzina Kurcyszów. Materiały do biografii	97
---	----

TADEUSZ KOWALEWSKI

Kazimierz Lutosławski – życie w służbie Polsce.....	111
---	-----

URSZULA MARKOWSKA

Ojciec Jan Urban T.J. zapomniana osobowość Broku	125
--	-----

KRZYSZTOF ANTONI JABŁOŃSKI Twórczość projektowa architekta Romualda Lenczewskiego na Białostoczczyźnie. Kościoły	133
MAREK TOŁOCZKO Ksiądz Otto Sidorowicz – dzieło ochrony dziedzictwa chrześcijańskiego w Supraślu	145
WOJCIECH ZAŁĘSKI Elżbieta Wolff – życie na kilka życiorysów	193
MIECZYŚLAW CZAJKOWSKI Ksiądz Wacław Dorobiąta – dyrektor placówki salezjańskiej w Supraślu w latach okupacji	213
MAREK OLESIEWICZ Ksiądz Alfred Ignatowicz – dziekan knyszyński	227
SŁAWOMIR RADECKI Czesław Kudzinowski – portret uczonego	243
MAREK ZALEWSKI O Zygmuncie Szmicie – archeologu z Drohiczyzna i jego badaniach nad prehistorycznym górnictwem	257
KS. ADAM SZOT Edward Popławski (1922-1996) – badacz dziejów Ziemi Dobrzyńskiej	265
ŚRODOWISKA ELIT	283
PRZEMYSŁAW CZYŻEWSKI Starostowie wasilkowscy w XVI-XVIII w.	285
WOJCIECH ŚLESZYŃSKI Utworzenie oraz struktura urzędów administracji wojewódzkiej i powiatowej na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej. Rola wojewody i starosty w utrzymaniu bezpieczeństwa publicznego	309
ZBIGNIEW ROMANIUK Z badań nad elitami Brańska w II poł. XIX i I poł. XX w. (lekarze i aptekarze)	333

URSZULA WRÓBLEWSKA Znaczenie jednostek wybitnych w kreowaniu tożsamości Tatarów w II Rzeczypospolitej	349
JAROSŁAW DANOWSKI Ciągłość władzy wykonawczej w gminach po wyborach bezpośrednich w 2002 r. wójtów, burmistrzów, prezydentów na terenie województwa podlaskiego	357
MARIUSZ ZEMŁO Samorząd małego miasta w ocenie maturzystów	391
TADEUSZ POPLAWSKI, EWA GLIŃSKA Elity gospodarcze w małym mieście na przykładzie Zambrowa	399
BARBARA CIEŚLIŃSKA Lokalne elity w kontekście zagranicznych migracji zarobkowych	419
*	
ZBIGNIEW ROMANIUK Cmentarz jako źródło do badań nad elitami miast, na przykładzie Bielska Podlaskiego	433
PIOTR PAWEŁ GACH Kartograficzne i inne źródła do historii miast polskich XVII-XIX w.	449
PRZEMYSŁAW BOROWIK Powinności robocze mieszczan Ekonomii Grodzieńskiej	467

Wielkie żeglowanie

Życie ludzkie jest podróżowaniem. Ciągłą wędrówką, dostarczającą człowiekowi doświadczeń, które przygnębiają i zachwycają, zniewalają i wyzwalają. W świecie starożytnym synonimem podróżowania było żeglowanie. Takie świadectwo niosą współczesnym najstarsze epepeje greckie.

W Platońskim *Fedonie* żeglowanie jest utożsamiane również ze sposobem poznawania. Jedne jego rodzaje utrzymują w złudnych przekonaniach, inne umożliwiają odkrywanie rąbka tajemnicy świata.

Faktycznie, nie da się oddzielić podróżowania od poznawania. Każde doświadczenie zbliża do prawdy bądź od niej oddala. Żeglowania nie da się także odłączyć od formowania osobowości podróżnika; może ono być przyczyną jej ubożenia tudzież bogacenia się.

Korzystając z okazji, jaką stwarza 75. rocznica urodzin Profesora Edwarda Szymańskiego, pragnę przypomnieć kilka znaczących wypraw z życia Jubilata, które nieco przybliżą Jego postać.

Pierwszą przygodą intelektualną, która głęboko wryła się w życie Profesora, i która jest nieustannie obecna w Jego zmaganiach poznawczych było zetknięcie się z egzotycznym światem Afryki Północnej. Nie za sprawą książek, choć to one stymulowały, lecz dzięki odbytym podróżom. Przemierzał przestrzeń kontynentu afrykańskiego pieszo, na dromaderach, autostopem i innymi możliwymi środkami lokomocji. Dzięki temu dane mu było ujrzeć świat autentyczny: ze zwyczajami, obyczajami, językiem, muzyką, legendami itd. Pełne zrozumienie faktów, z którymi się stykał, możliwe było dzięki znajomości języków autochtonów – dialektów arabskich: arabskiego, egipskiego, marokańskiego. To one stanowiły klucz do świata, w którym fizyczne przebywanie nie gwarantuje rozumienia. Pozwalały przeniknąć tajniki i skryte struktury, nieuchwytne drogą pośrednią. W Afryce Profesor był uczestnikiem życia Berberów – pustynnych koczowników, Matmata – berberskich mieszkańców jaskiń, zamieszkujących południową Tunezję, goszczony był także przez króla Maroka Has-

sana II i w eskorcie jego gwardii przemierzał wspaniały kraj Maghrebu. Wyprawy Profesora po kontynencie afrykańskim zbiegły się w czasie z licznymi ważnymi wydarzeniami politycznymi. Połowa XX w. to czas puczów, rebelii, rodzenia się nowych państw. Profesor był naocznym świadkiem tych gorących wydarzeń chociażby: w Algierii, Angoli, Kongo, Mozambiku.

Pobyty Profesora w Afryce nie miał charakteru turystycznego, nie był też poszukiwaniem dziennikarskiej sensacji. Wynikał z pasji poznawania w oparciu o zobiektywizowane standardy. Jako młody adept nauki wyjeżdżał tam ze ściśle określonym planem badawczym. Zaczęło się od stypendium w Egipcie, później były: Maroko, Liban, Irak, Tunezja itd. Trofea tych podróży to: doświadczenie, nawiązane kontakty oraz liczne źródła do pracy nad kulturą ludów Afryki Północnej. Najważniejsze z nich to książki. Kupował je za skromne pieniądze, jakimi wówczas dysponował, inne otrzymał od życzliwych ludzi, którzy rozpoznali wielką pasję młodego człowieka, z odległej Polski. Jednym z nich był prof. Louis Brunot. Do dziś wśród tysięcy woluminów stojących na półkach w warszawskim gabinecie Profesora dużą część stanowią te, które w licznych kufrach z marokańskiej pustyni transportował nad Wisłę. Są wśród nich i takie, jakimi nie mogą poszczycić się najbogatsze w zbiory polskie biblioteki. Te właśnie książki pomagały porządkować wiedzę i były niezbędnym źródłem w opracowaniu nowych pól badawczych.

Po stażach naukowych przyszedł czas na wykłady. Profesor Szymański miał sposobność głosić je w: Instytut des Hautes Etudes Marocaines w Rabacie, Uniwersytecie Tunezyjskim, Akademii Nauk Gruzji w Tbilisi i innych ośrodkach zajmujących się arabistyką. Swoją rozległą wiedzą o świecie arabskim dzielił się także na licznych konferencjach naukowych, od Włoch poczynając, przez Francję, Hiszpanię po Meksyk i inne kraje amerykańskie, a także aktywnie udzielając się jako członek amerykańskiego The Middle East Studies Association i latynoamerykańskiego Asociacion Latinoamericana de Estudios Afroasiaticos.

Pobyty w znanych centrach akademickich zaowocowały kontaktami z wielkimi znawcami świata arabskiego: Charles-André Julien, Jean-Louis Miége, Mohamedem El-Fasi, Zecerem El-Fasi, Germain Ayache, Henry Brunot, Roger le Tourneau, Georgi Ceretali, Enrico de Leone, André Martel, Lionel Galand, w oczach których zyskał duże uznanie, jako odważny, dociekliwy i odkrywczy badacz.

Efekty swoich badań utrwalił w ponad 200 pracach. Niestety większość pozostaje niedostępna polskiemu czytelnikowi. Wydawał je bowiem głównie w językach obcych, najczęściej po francusku. Najważniejsze z nich to: *Étude sur la formation des états Maghrébins*, *Le problème de l'indépendance de la Tunisie après la Seconde Guerre Mondiale*, *La guerre hispano-marocain 1859-1860*, *La première guerre mondiale et l'éveil du nationalisme en Iraq*, *Litterature arabe contemporaine au Maghreb*, *Les changements sociaux et économiques dans l'Empire Almohade*.

Bez wątpienia wiedza dotycząca świata arabskiego i jego problemów otworzyły Profesorowi wrota do Organizacji Narodów Zjednoczonych, gdzie pracował w latach 1970-1975. Przebywanie w tej instytucji oraz znajomości licznych języków, poza wcześniej wspomnianymi, także: angielskiego, francuskiego, hiszpańskiego, włoskiego, rosyjskiego umożliwiły utrzymywanie bogatych kontaktów ze znaczącymi ówczesnego świata. Byli wśród nich dyplomaci arabscy, południowo i północnoamerykańscy, europejscy, łącznie z Djermaakoye – Zastępcą Sekretarza Generalnego ONZ.

Urzędowanie w nowojorskiej placówce wymagało dużego zaangażowania i oddania. Profesor wyśmienicie sprostął temu wyzwaniu, o czym świadczą szybkie awanse, które były obiektywnym świadectwem oceny Jego pracy. Uczestniczył w licznych misjach ONZ m.in. *Special Committee on the Implementation of the Declaration on Decolonization* w Zairze, Zambii i Tanzanii. Wykonywał dla Komitetu Dekolonizacyjnego oraz Zgromadzenia Ogólnego liczne ekspertyzy, opracowania i raporty. Dotyczyły one głównie ekonomii, wojskowości i spraw prawnych krajów kolonialnych oraz terytoriów zależnych.

Jednak olbrzymia potrzeba poznania nowych światów i zgłębienia tajemnicy ich kultury wyrывała Profesora z nowojorskich środowisk w głąb kontynentu amerykańskiego, aż po Zachodnie Wybrzeże. Tak jak niegdyś odkrywcy „Nowego Świata” zmagali się ze swoim *frontier*, tak blisko 200 lat później, podobnym wyzwaniem kierował się Jubilat. Stawienie czoła nieznanemu zaowocowało setkami stron manuskryptów, w których przeprowadził wieloaspektową analizę kultury Indian Ameryki Północnej. Można mieć nadzieję, że publikacja ich w przyszłości pozwoli szerszej publiczności zapoznać się z barwną historią, zwyczajami, etosem i osobowością pierwotnych mieszkańców Ameryki, które w świadomości polskich czytelników funkcjonują przeważnie na zasadzie mitów, legend i baśni.

Koniec misji w Nowym Yorku daje początek całkiem nowemu etapowi życia Profesora. Po powrocie do Polski i zdomowieniu się w Warszawie otrzymuje kierownictwo Pracowni Współczesnych Problemów Krajów Afryki, którą bezpośrednio przed nim zarządzał Józef Chałasiński. Uczeń Znanieckiego nie powierzył jej ani Andrzejowi Zajączkowskiemu, ani nikomu innemu z licznego grona swoich wychowanków. Zachował ją dla Profesora Szymańskiego. Jubilata znał z pracy w PAN i wysoko cenił Jego wszechstronne zdolności. Współpraca obu uczonych przyniosła liczne owoce i trwała nieprzerwanie do śmierci Chałasińskiego.

Potencja organizacyjna, jaką zdobył Profesor Szymański w wielkich strukturach instytucjonalnych skłoniła Go do utworzenia w 1978 r. większej placówki – Zakładu Krajów Pozaeuropejskich przy PAN. W jego ramach realizowane były liczne programy międzyresortowe, w których brali udział: literaturoznawcy, historycy, ekonomiści, politolodzy. Zakład także patronował wielu inicjatywom badawczym m.in. projektom prowadzonym przez Kazimierza Michałowskiego czy Kazimierza Kumanieckiego.

Nadmierny rozrost instytucji (co utrudniało nadanie jej autorskiego charakteru) oraz potrzeba nowych doświadczeń skłoniły Profesora do przejścia z jednostki czysto badawczej do środowiska uniwersyteckiego, dającego sposobność bezpośredniego dzielenia się wiedzą z szerszą publicznością. Początkowo wiąże się z ośrodkiem łódzkim, później krakowskim, a przed 18. laty życiowe ścieżki przywiodły Profesora do Białegostoku. Stąd było już całkiem niedaleko do rodzinnego Zastocza, z którym łączyły i ciągle łączą Jubilata silne więzy emocjonalne. Profesor przybył tu z myślą zdomowienia się. Wiązał to z realizacją idei, jakie wcielali w życie, znacznie wcześniej, Jego nauczyciele z krakowskiej *Alma Mater* profesorowie Włodzimierz Zajączkowski, Tadeusz Lewicki, Tadeusz Pobożniak – rozwijanie badań antropologicznych wspólnie z asystentami i studentami. Stara się je realizować, w ramach kolejnej inicjatywy organizacyjnej – w założonej przez siebie Katedrze Antropologii Kultury. Do Białegostoku Profesor przyjeżdża ciągle z nowymi pomysłami, by urzeczywistniać je w oparciu o kierowaną przez siebie jednostkę. Życie jednak dowodzi, że w małym ośrodku trudno jest realizować wielkie przedsięwzięcia, tym bardziej, gdy ma się do pokonania liczne „opory materii”. Jednak spektakularne osiągnięcia nie zawsze są najlepszymi wskaźnikami pracy uczonego. To stwierdzenie odnosi się do osoby Profesora. Nieprzemijalna wartość Jubilata odślania się w relacjach z ludźmi. Szczególnie odczuć to mogą prowadzeni przez Niego podopieczni z Katedry Antropologii Kultury.

Profesor potrafi stymulować pracami, niestrudzenie budząc entuzjazm badawczy, wspierać wszelką inicjatywę, uważnie wsłuchiwać się w jeszcze często niedojrzałe przemyślenia i z ojcowskim ciepłem i troską starać się wprowadzić na drogi, skutecznie wiodące do zdobywania kolejnych stopni naukowego wtajemniczenia. Niespotykana cierpliwość, ciągła gotowość teoretycznego wsparcia i poczucie bezpieczeństwa, jakie ze strony Profesora są gwarantowane, stwarzają komfortowe warunki do intelektualnego rozwoju, nieodzowne we wczesnej fazie akademickiej przygody.

Ile serca, cierpliwości, wyrozumiałości, zyczliwości przekazał Profesor, nie sposób przecenić. Wszystko to bierze się z mądrości, którą nabył w swoim żeglowaniu, a która dzisiaj, niestety, u niejednego akademika nie idzie w parze z wiedzą.

Stosunek Profesora do ludzi nabiera szczególnie wyraźnych rysów, gdy staje On przed tajemnicą, jaka kryje się w młodym człowieku, w dziecku. W kontakcie z dziećmi, a szczególnie na wspomnienie swoich wnuków profesorska twarz łagodnieje i myślą przenosi się w inny świat. Rysy twarzy mówią, że lepszy. Dzieci traktuje jak tajemnicę; jak życie, przed którym nieznany los, ale Profesor z pełną nadzieją przepowiada jego pozytywne spełnienie. Jest przekonany, że nie czeka ich tułaczka z jednym plecakiem na drugi koniec Polski, by móc rozpocząć samodzielne życie, że nie zajrzy im głód w oczy, samotność w serce, tęsknota w duszę – jak Jemu, po wojnie, gdy jako syn Hallerczyka musiał opuścić rodzinne Zastocze.

Droga, którą przebył od ojcowizny, przez Białystok (Gimnazjum Handlowe i mała matura), Jelenią Górę (duża matura), Kraków (studia uniwersyteckie), wędrowki badawcze po krajach Afryki, Azji i Europy, pobyty w licznych ośrodkach naukowych Starego Kontynentu i obu Ameryk, ONZ w Nowym Yorku, sprawiła, że profesor wielkim szacunkiem darzy każdego napotkanego człowieka: starszą, żebrzącą kobietę (wspomagając jałmużną), panią portierkę (zagadując choćby najkrótszym zdaniem – nie widziałem by przeszedł bez słowa, choćby był na granicy zmęczenia), zagubionego studenta (wspomagając radą, książką, bądź słowem otuchy).

Życiowe wędrowki sprawiają także, że z dystansem postrzega i ocenia otaczającą rzeczywistość. Widzi przemijalność porządków, układów i ludzi je podtrzymujących. Dzielenie się postrzeganiem świata, doświadczeniami, ważeniem spraw, rozprawianiem – to przywilej uczestniczenia w uczącej mądrości Jubilata, bez której nawet najbardziej wysublimowana wiedza akademicka okazuje się nic nieznaczącym elementem w budowaniu humanistycznej osobowości.

Spotkania z Profesorem pomagają patrzeć na świat z perspektywy przekraczającej horyzonty własnego zaścianka, opłotków prywatnych interesów, wszelkich kompleksów. Obecność Profesora to świadectwo wartości, które obnażają karłowatość dzisiejszego świata, i to zapewne dlatego współczesność stara się je wyśmiać i zmarginalizować. Ale tak jak te wartości przeżyły niejedną epokę, tak osoba Profesora trwać będzie w świadomości tych, którzy zdołali otworzyć się na Jego świadectwo o nich.

Mariusz Zemło



Jan Leończuk

Zanim zgaśnie lampa – małomiasteczkowe trwanie

Małe miasto – miejsce otwarte na wielką historię, z niewielką siatką ulic, rynkiem, osadzonymi w jego bocznych pierzejach świątyniami, bywało też odświętne na co dzień. Przede wszystkim w swych skrywanych tęsknotach do wielkomiejskiego blichtru, znaczonych nieustannym ściganiem się z modą, sposobem chodzenia, odżywiania się, pielęgnowania przydomowych ogrodów etc., nie zachowujące konwenansów przynależnych kulturze chłopskiej. Stawało się miasteczko miejscem nieustannego eksperymentu ze sobą i z najbliższym otoczeniem, w konfrontowaniu chociażby odprysków wielkiego świata, które w małomiasteczkowej aurze pogaduszek i informacji wymienianych na rynku miejskim ulegały swoistemu obłaskawianiu. W miejscu, w którym posadowiono miasteczko horyzonty sposobiły się zazwyczaj do stopniowego poszerzania swoich włości. Tu zachodziły najgłębsze procesy przetwarzania zadziwiających opowieści z dalekiego świata, plotek i pogłosek. Poddawane swoistej filtracji, nabierały tu „osobnego życia”, aby zaraz potem zejść w opłotki „kultury ludowej”, dotykając psychologicznej warstwy, przyjmując małomiasteczkowość i ukrywającą się wiejskość: w elementach tradycyjnej zabudowy, czyli wraz ze stodółkami, chlewikami i obórkami schowanymi za parawanem małomiasteczkowych sadów. Trwając nadal na pograniczu tych dwóch światów. Mieszkańcy małych miasteczek, zostawiając wieś albo nie wydobywając się z wiejskości, próbują nieustannie te dwa światy ze sobą łączyć. Skazani niekiedy na pogardę, noszą w sobie żal i rozterki. Nie zasymilowani pozostają na uboczu. To przestrzeń, o której Ortega y Gasset pisał jako o zbuntowanym kawałku ziemi poddanym cichemu eksperymentowi.

Małe miasta są pozostawione jakby przy drodze do wielkich aglomeracji. To w nich mają zachodzić podstawowe procesy przyswajania wielkomiejskości. Może dokonywać się tu również obłaskawianie wstydu pozostawianej chłopskości: w przycupniętych chlewikach i stodołkach, w krowinach rankiem wypędzanych chyłkiem na podmiejskie pastwiska, w żniwowaniu i w innych pracach polowych. Nie towarzyszy im już obrzęd oprawny w śpiew rytualny, rodzinne obrzędy zostały pozbawione wiejskiego kolorytu, nie buduje się już bram weselnych nowożeńcom, ani nowonarodzonym nie wrzuca się w bliskości kołyski cepa ani kołowrotka. W królestwie makatek tęskniących do rustykalności, wypełnionych wyimaginowanym „krajobrazem kiczowatej, czyli nierealnej szczęśliwości” dokonuje się proces uczenia się wielkomiejskości, leczenia ran wiejskiego rytmu, kalendarza biologicznego i osławiania apokaliptyczności. Nic się nie dzieje: świątynie nie zapadają się jak dawniej pod ziemię z ludźmi, którzy sprzeniewierzyli się odwiecznym prawom, nie nękają małych miasteczek diabły, nadal pozostając w wiejskich, spróchniałych wierzbach. Miasteczka niechętnie przyjmują utwory siermiężnej literatury. Choć małych miasteczek nie chronią mury miejskie ani palisady grodzisk – trwają nadal, oddzielając dwa światy – miejski i wiejski. Małe organizmy miejskie stają się tematem pogardliwych i zwulgaryzowanych określeń, typu: „ni to miasto, ni to wieś...”, „Mam w dupie małe miasteczka” (powtarzany wers krakowskiego poety Andrzeja Bursy). Ale epitety te powstały zapewne już w nowej rzeczywistości, po drugiej wojnie światowej, kiedy to lampy, małomiasteczkowej inteligencji poczęły gwałtownie gasnąć.

Zanim zagasną lampy utulają samotność małych miasteczek. Pozwalają elitom małego miasteczka tworzyć kwartety, pod byle jakim pretekstem podtrzymywać wspólnotę towarzyską – gromadzić się wieczorami w zaciszu domowego salonu, przy „serdecznym stole”. Lampa swoim łagodnym światłem wciąż otulała, choć czas wymuszanych zeznań i ostrego, porażającego wzrok światła, zmierzał wielkimi krokami.

Wybitny teoretyk i praktyk architektury Witold Rybczyński w książce *Dom. Krótka historia idei* pisał (co prawda) o Anglikach: „... gnuśni angielscy mieszczenie w osiemnastym stuleciu siedzieli przeważnie w domu. Ci, którzy mieszkali na wsi, bez teatrów, koncertów i zabaw w mieście, odwiedzali się wzajemnie. Był to wiek konwersacji i plotek. Także powieść zdobywała popularność, jak również gry domowe. Mężczyźni grali w bilard, a kobiety haftowały, czasami razem siadali do kart. Organizowali tańce, wspólne kolacje i bawili się w teatr amatorski. Nadali pi-

ciu *tea* – od słowa holenderskiego (napój cudzoziemski, nazywano go też czasem chińskim) cechy narodowego rytuału. Chodzili na długie spacery i podziwiali ogrody angielskie, jedno ze swoich wielkich osiągnięć. Ponieważ wszystkie te zajęcia odbywały się albo wokół domu, albo wewnątrz, w rezultacie uzyskał on taką społeczną pozycję, jak nigdy przedtem ani potem. Przestał być, jak w wiekach średnich, miejscem pracy, a stał się miejscem wypoczynku. Dom pozostał przy tym ośrodkiem życia publicznego, ale w dość szczególnie, prywatny sposób”.

Mżące światło lampy napawało spokojem. A spokój przynosił ukojenie. Tęsknoty lokowane w domowym, polskim zaciszu, niczym się nie różniły od tęsknot mieszkańców Wysp Brytyjskich. Przestrzeń ograniczała bądź poszerzała owe pragnienia. Powroty, tęsknoty do stworzenia miejsca, z którego ognisty miecz anioła, choć wypędził z dzieciństwa jak z raju w dorosłość, wciąż wisiał – nie oddalając owych pragnień. Z codziennego zabiegania wydobywał owo pragnienie i czynił je dotkliwie odczuwalnym. Mżące światło lampy domowej, w każdej sytuacji – tak wynika również z zapisów pamiętnikarskich – staje się coraz silniejsze. Moc jego objawia się w przywoływaniu i odnajdywaniu zatraconych wartości. Dom, ład domu i ład dzieciństwa, więzi rodzinne i więzi małomiasteczkowe, charakterystyczne dla wiejskich społeczności nie czynią tu ani wyłomu ani też nie burzą ich trwania. Opowieści, choćby te, przywołane w czas świętych wieczorów, pogłębiają istniejące już więzi, zacieśniają zarówno krąg odbiorców, jak i nieśpiesznie przywołują ich źródła. Małomiasteczkowe trwanie tęsknie wypatrywało w swoich dziejach wydarzenia, które podnosiły rangę tegoż miejsca. W relacjach nie może zabraknąć świetności, która odeszła na zawsze i nawet jej ślady trudne są już do wskazania. Topografia mityczna małych miasteczek poczyna zaludniać swoją przestrzeń zasłyszonymi skądinąd opowieściami. Niewielkie wzniesienia terenu, usypane ręką ludzką kopce stają się grobami usypanymi zmarłym rycerzom wracającym z bitwy pod Grunwaldem. Podręcznikowa historia, ograniczona do faktów dotyczących chwały polskiego oręża nieraz wystarcza. Pamięć ludzka nie musi wszak posiłkować się skomplikowanymi procesami dziejowymi, w których obok siebie przywoływane będą zwycięstwa i klęski. Pamięć topograficzna osadza w swojej przestrzeni zazwyczaj tylko chwalebne zdarzenia. Syci się wielkością, najczęściej nie mającą nic wspólnego z historyczną prawdą. Małe miasteczka opasywane (oczywiście w mitycznych przekazach) solidnym murem, bramami miejskimi mają na wzór podręcznikowych fotografii ry-

neczki okolone dostojnymi kamienicami, żywcem niejako przeniesionymi z Krakowa, Wrocławia, Warszawy czy Kazimierza nad Wisłą. Przywoływanie stereotypowych obrazów średniowiecznych miast – zmienia niejako historyczność małego miasteczka, poprawia jego estetykę, czyniąc go miejscem wyróżnionym i naznaczonym piętnem wielkiej historii. Nie wiedzieć czemu: odpoczynek orszaku królewskiego, sen monarchy, krótki postój powoływały do życia w tym miejscu organizm miejski, scalając okruchy historii mitycznej i zdarzeń historycznych – we wspólnotę trwania i kultywowania miejscowych podań. Nie miały tu, rzecz oczywista, wejścia zdarzenia, które dalekie byłyby od eposów rycerskich, wskazywały na ludzkie, trudne nieraz wybory, tchórzostwo i wszelakiego autora-mentu człowiecze upadki. Wielkomijskość małych osad ludzkich wyrastała z tęsknot i z trudem budowanej podwaliny historycznej, zdobnej w chwalebne dla dziejów miasteczka fakty. Nawet wtedy, kiedy Historia nie poczochrąla się o węgiel domów, a jedynie pożoga i wszelakie nieszczenia równały miasteczka z ziemią – z trudem podnoszony ze zgliszczy organizm miejski przywoływał legendy charakterystyczne dla miast, aby w okaleczonej przestrzeni spełniały nadal swoją rolę, wnosząc nadzieje, podtrzymując przekonanie, że wyjątkowość tego miejsca zapewnia szczególny status jego mieszkańców. A za nadzieją wędrowała siła przetrwania i ona pozwalała na to, aby raz jeszcze podjąć wysiłek rekonstruowania tegoż miejsca, domu i jego pamięci. Niewiele więc różni się w tym pragnieniu sytuacja mieszkańców wsi, którzy podtrzymywali swoją historię – nie w jej minionym kształcie, choć i ten element pozostawał ważny i niczym niezastąpiony – ale w nieustannym trudzie zmagania się z rzeczywistością. Pożary, epidemie, spustoszenia wojenne i inne kataklizmy, które dotykały wieś hartowały jej organizm i w opowieściach wskazywały na cechy chłopskiego losu i jego przywiązanie do miejsca trwania. Metafizyka jest wyrazista, wiele konotacji kulturowych poświadcza ten stan, właściwie dostrzegalny po dzień dzisiejszy. Chłopskość małych miasteczek po drugiej wojnie światowej została brutalnie podeptana i wyszadzona. Spółdzielnie produkcyjne, pegeery, geesy – nieprzypadkowo lokowane na cmentarzach, miejscach kultu, w przestrzeni nie zabudowywanej dotychczas ze względu na historyczne czy też mityczne trwanie – desakralizowały istniejący ład – powodując dodatkowe stany napięć, wprowadzając do obiegu eschatologiczne porównania. Dotychczasowe opowieści zmieniały gwałtownie swój sztafaż. Wieś i małe miasta poddane próbie budowania zidologizowanej wspólnoty zacierały pospiesznie swoje ślady.

Lampy ustawione na stołach, dla bezpieczeństwa, zaledwie ćmiły, jakby oczekując lepszych czasów. Czasami gasły na zawsze, poddając się butnym wzorcom przywleczonym zza horyzontów. Może był to czas, kiedy elity małego miasteczka stawały się „elytami” „nowych porządków”, aby jeszcze raz, jak powtarzano, na starym budować nowe. To „nowe” było już skodyfikowane i wszelką niesubordynację dotkliwie karano. Powstawały coraz głębsze podziały pomiędzy księdzem, lekarzem i nauczycielem. Elity małych miasteczek nie mogły w swoim organizmie pomieścić osoby duchownego. Ideologizacja wykluczała z ich grona tego typu osoby. Kościół stanął na uboczu, ale nadal mieszkańcy małego miasteczka spotykali się z mieszkańcami wsi w swojej parafialnej świątyni. Uroczyste świętowano kalendarz kościelny, ale część czynności zarezerwowana była dla mieszkańców miasteczka, takich jak noszenie chorągwi, sypanie przez dzieci kwiatków podczas procesji itd. Ten podział utrzymywał się nie z powodu różnic społecznych, ale możliwości, przede wszystkim: czasowych i estetycznych, choć nie można całkowicie wykluczyć różnic stanowych.

Interesujące wydają się być wnioski, jakie wypływają z badań przeprowadzanych przez studentów Koła Naukowego Folklorystów w latach siedemdziesiątych ubiegłego już wieku, a dotyczących warstwy mitologicznej przechowywanej w pamięci ludzi małych miast i wsi. Zasygnalizowany motyw diabła wiejskiego nie posiadał jeszcze groźnych cech demonicznych. Szwenął się nocą, głównie po wiejskich bezdrożach, zaglądał do karczmy, aby wypatrzeć ofiarę nadużywającą alkoholu i by potem po manowcach ją prowadzić. Uwiarygodniając niejako swoją obecność – zamiast grosiwa, pozostawiał w kieszeni zeszcłe łajno. Teren działania tego typu diabła był wyraźnie określony. W małych miastach i w wielkich aglomeracjach pojawiał się inny typ diabła. Nie korzystał już z chłopskiego przyodziewku, ale paradował w cudzoziemskim stroju, który nie ukrywał diabelskich przymiotów, takich jak ogon czy kopyta. Wabił szczególnie kobiety i nasieniem diabelskim znaczył wiele miejsc. Zaludniał przestrzeń, maskując swoją obecność.

W powojennej rzeczywistości zanikały demonologiczne opowieści w swoim tradycyjnym kształcie. Cechy demoniczne przejmowali miejscowi dygnitarze, partyjniacy i wszelakiego autoramentu osoby, próbujące wszelkimi sposobami, najczęściej dalekimi od etycznych zachowań, zaznaczyć swoje miejsce w życiu. Wiele demonologicznych postaci usadawiało się wówczas w urzędach, pod palmą, za biurkiem udekorowanym

kilkoma telefonami, pod baczным okiem polityków czuwających z zawieszonych na ścianach portretów.

Unifikacja demonologii to zarazem wzorzec wszechogarniającej władzy, z atrybutami telefonicznych łączy, opieką mocodawców w dostojnych ramach i w wydzieleniu miejsca szczególnego, pod egzotyczną palmą. Ten element wystroju zasługiwałby na osobne omówienie. Demonologiczne postacie zawładnęły w równym stopniu małymi i wielkimi miastami oraz wsiami, stając się ich nieodłącznym elementem. Daleko idącym przemianom ulegały również towarzyszące im opowieści. Nowa rzeczywistość odbierała tradycyjnej kulturze ludowej rację bytu.

Zmieniał się również małomiasteczkowy pejzaż kulturowy, choć inteligencja małych miast, w wolnych już wyborach, powracała do trudnej sztuki zarządzania. Zasiadając ponownie w ławach Rady Miejskiej, w trudnym czasie odbudowywania wielu działaczom miejscowej inteligencji został odebrał autorytet. Nieposkromiona potrzeba zarządzania dawała wielu mieszkańcom małych miast szansę zaistnienia jako potencjalnych wójtów i burmistrzów. Diety radnych w trudnym budżecie domowym nakazywały walczyć o przysłowiowe stołki wszystkim, którzy odczuwali chęć poprawy skromnego budżetu. Wysoka pozycja ekonomiczna stała się najważniejszym elementem dostrzegalnym nie tylko w małomiasteczkowym pejzażu. Elity zderzyły się z „elytami”, brutalnie niszcząc i spychając w niebyt te pierwsze, dalekie od zasobów materialnych, którymi pyszniły się już warstwy nowobogackich, nie odczuwając potrzeby zapalenia raz jeszcze wspólnotowej lampy. Małe miasta jak poczekalnie oczekując na wędrówkę do wielkich aglomeracji miejskich całego świata, nie upychały do walizek „elementów swojej tożsamości”. Unifikacja, wydawać by się mogło, dotykała jeszcze bezboleśnie procesów odrywania się od kulturowego podłoża.

I choć trwanie małych miast coraz częściej oczekiwało archiwalnych eksploracji, aby swoje miejsce dookreślić, powstawały w nowej polskiej rzeczywistości liczne towarzystwa regionalne, to jednocześnie odbywał się proces wysysania aktywności poprzez wszechogarniającą migrację. Wszelkie więc powiązania pomiędzy kulturą duchową, materialną a procesami społecznymi przebiegały traktami, wymagającymi szerszego opisu.

Czy lampy utrwalone na litografiach i starych dagerotypach zagasty na zawsze? Czy też niewielki ich płomień oświetla tylko nasze wspomnienia, zamknięte w kilku zaledwie zdarzeniach?

Czy i one zgasną w nas, z naszymi wspomnieniami?



WIELCY LUDZIE
MAŁYCH MIAST

Grzegorz Ryzewski

Adam Chreptowicz Podkomorzy nowogródzki (1557-1628)

Adam Iwanowicz Chreptowicz urodził się 20 grudnia 1557 r. w Siennie¹. Był synem Iwana i Magdaleny Skuminówny. W zasadzie nie piastował wysokich godności i urzędów. Na większości dokumentów podpisywał się jako podkomorzy nowogródzki, którym był już w 1590 r.² Urząd ten był wysokim urzędem, ale tylko w kategoriach powiatu. Dawał natomiast wgląd w interesy gospodarcze prowadzone w jego granicach. Zaszczytą funkcję otrzymał Adam w 1620 r., kiedy występował jako marszałek trybunalski³. Mając poważanie i ciesząc się wzorową opinią, wielokrotnie posłował na sejmy oraz sprawował funkcję deputata trybunalskiego⁴.

W wyniku działu z bratem Iwanem w 1583 r., Adam stał się posiadaczem Sienna i Kupiska. Wkrótce jednak po śmierci brata (Iwan Iwanowicz Chreptowicz zmarł w lub po 1585 r.) otrzymał należące do niego dobra: część Szczors, Lipsk i Puszcę Krasnybór⁵. Duże dobra wniosła mu w 1584 r. druga żona. Były to: Wiszniew z folwarkami, Dzitwa, Wołyma, Kimele, Ponary „a dwadzieścia i pół osm tysiąca złotych polskich”

¹ Biblioteka Czartoryskich w Krakowie (dalej: BCz), nr 860, s. 90.

² W. Czaplinski (red.), *Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów (w. XVII)*, A. Sajkowski (oprac. i wstęp), Wrocław 1961, s. 210.

³ *Акты издаваемые Виленской Археологической Комиссией для разбора древних актов* (dalej: AVAK), Wilno 1880, t. XI, s. 97.

⁴ Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), Archiwum Radziwiłłów (dalej: AR), dz. V, nr 2170, s. 4-5.

⁵ Biblioteka Narodowa Ukrainy im. Wernadzkiego w Kijowie (dalej: BNU), f. I, nr 6014, s. 29.

(27 500 zł)⁶. W związku z powyższymi faktami, po 1585 r., Adam rozpoznał na dużą skalę gospodarowanie w całym swoim dziedzictwie.

⁶ BCz, nr 860, s. 93. Wiszniew pierwotnie należał do Siemiona Giedygołdowicza kasztelana wileńskiego, który w 1424 r. fundował tu kościół katolicki. W 1488 r. dobra były już własnością Jerzego Gotowkowicza, który małżonce swej Annie „szlachetnego Tyemutyewicza córce, trzecią część dziedzictwa we dworze rzezonym Wiszniewo i Zalusze tak też i na inszych imionach swych 400 kop gr płaskich, monety praskiej, po śmierci swojej dał i zapisał, w Wilnie”. W 1510 r. wdowa po Jerzym Gotowkowiczu „daruje i puszcza” Wiszniew Janowi Steckiewiczowi marszałkowi królewskiemu, namiestnikowi drohickiemu. Wydaje się, że Steckiewicz podzielił dobra sprzedając część Gasztołdom i innym osobom, a część zapisując królowi, o czym świadczą późniejsze dokumenty. Tak np. w 1524 r. „Jan Steckiewicz marszałek królewski dobra Danniki w Zaluszu leżące, Olbrachtowi Marcinowiczowi Gasztołdowi wojewodzie wileńskiemu za 150 kop na wieczność sprzedał i nazaczył”. Wymienione tu „Danniki w Zaluszu” występują w dokumentach wraz z Wiszniewem. W 1524 r. Zygmunt I potwierdził listy na trzecią część dóbr Wiszniewo i Kuszlan, które Katarzyna Sutszkowna, Jerzego Sternela żona, temuż Marcinowiczowi Gasztołdowi wojewodzie wileńskiemu po śmierci swej dała i zapisała. W 1526 r., Mikołaj Wojtkowicz Naruszewicz „połowę dóbr swoich Wiszniewo Olbrachtowi Marcinowiczowi Gasztołdowi wojewodzie wileńskiemu za 300 kop groszy litewskich na wieczność zapisał i nazaczył”. A z 1531 r. pochodzi zapis, w którym czytamy, że „Bogdana, żona Matysa Bogdanowicza wspolek z żoną Mikołaja Olechnowicza ziemie i sianozęcie w Wiszniewie Olbrachtowi Marcinowiczowi Gasztołdowi wojewodzie wileńskiemu, kanclerzowi WKL, za 40 kop gr przedali i nazaczyli”. Tak więc spora część majątku znalazła się w rękach Gasztołdów. Z 1530 r. pochodzą „listy Zygmunta króla, któremi dozwała marszałkowi Janowi Steckiewiczowi używać i w posesję wziąć prawem dożywotnim dobra Wiszniewo, które pierwaj królowi Zygmuntovi on darował i nazaczył był”. Steckiewicz umierając w 1533 r., testamentem przekazał majątek królowej Bonie. Bona w 1548 r. ustąpiła Wiszniew Jerzemu Jeżowskiemu, ale już w 1551 r. Wiszniew należał do Jana Komajewskiego marszałka królewskiego, który był dzierżawcą ożskim, przelańskim (1548) i starostą kowieńskim (1555), oraz Krystyny z Hlebowiczów córki Jana wojewody wileńskiego. W rejestrze dokumentów służących Chreptowiczom znajduje się: „List Zygmunta Augusta 1558 r., marca 31 pisany, do dworzanina królewskiego pana Jana Steckiewicza i rewizora za zaletą jejmp. Janowej Komajewskiej, iż się poddani trabszy i wołożyńscy także dworca sakowskiego w puszcze wiszniewską wstępują, w którą żadnego przedtym wstępu nie mieli, aby im w puszcze wiszniewską wstępować nie kazał, rozkazując aby będąc na pomierze mierniczej tego się dostateczniej wywiedział, jakoby żadnej szkody jejmp. Komajewska nie ponosiła”. Chreptowiczowie stali się posiadaczami majątności, dzięki małżeństwu Adama Chreptowicza podkomorzego nowogródzkiego z Anną z Komajewskich. Tak więc całkowicie błędne są informacje zawarte w podstawowej pracy dotyczącej powiatu oszmiańskiego, autorstwa Czesława Jankowskiego, który uważał, że Chreptowicz nabył Wiszniew od córek Paca drogą kupna. Autor ten stwierdzał: „Między 1596 a 1604 r. Pacówny: Barbara, Katarzyna i Halszka, działając za radą opiekuna swego Jana Paca, sprzedały Wiszniew Adamowi Chreptowiczowi; jednocześnie Jan Pac zbył mu swoją część Wiszniewa, pochodzącą z sanguszowskiej darowizny. Od tej daty rozpoczyna się dziedzictwo nad Wiszniewem zasłużonego rodu Litaworów Chreptowiczów herbu Odrowąż, dziedzictwo, z małą przerwą trwać miało niemal do dnia dzisiejszego”. Być może

W pierwszej kolejności podjął akcję kolonizacyjną na terenie majątku lipskiego i puszczy krasnoborskiej, polegającą na karczowaniu lasu, pomierze włócznej⁷ oraz osadzeniu nowych wsi i miasteczek⁸. W 1593 r. Adam Chreptowicz i jego żona wydali mieszczanom lipskim przywilej stwierdzający, że Chreptowiczowie rozmierzyli miasto „w imieniu naszym Lipsku”, na uroczysku w „Żabiciach”. Wszyscy, którzy chcieliby się budować i zamieszkać w nowym mieście otrzymywali 12 lat wolnizny, wolność handlu i wyszynku. Do miasta Chreptowiczowie przydali grunty i sianożęcie na Wołkuszy i Biebrzy, staw z gotową groblą „u Lipowego Mostu”, na którym mieszczanie mieli wybudować młyny na swój pożytek, oraz wygon „od tego miasta obapoł pod sioło Suchosile, aż do granice naszej” oraz na rzece Niedźwiedzicy. Miasto otrzymało również tygodniowy jarmark na niedzielę św. Trójcy oraz targi w każdą sobotę. Właściciele pozwolili wybudować kościół katolicki, na który przeznaczali „plac śród rynku”⁹.

Dziedzic przystąpił też do karczunku i kolonizacji Puszczy Krasnybór. Działalność ta spotkała się ze sprzeciwem Piotra Wiesiołowskiego, leśniczego grodzieńskiego¹⁰. Jeszcze w 1590 r. król Zygmunt III specjalnym przywilejem potwierdził Adamowi posiadanie puszczy wraz z ogranicze-

chodziło tu o jakieś części podzielonego majątku. Wiszniew, nieprzerwanie, do XVIII w. znajdował się posiadaniu Chreptowiczów. W pierwszej połowie tego wieku, w dziedzictwie Chreptowiczów na dobra wiszniewskie nastąpiła przerwa, gdyż majątek objęła córka Ludwika Chreptowicza – Zofia, wydana za Dominika Sawaniewskiego wojskiego WKL. Przez pewien czas w Wiszniewie rządząli Sawaniewscy. Jednak, ostatni po kądzieli potomek z linii podskarbiego Teodora, wnuczka wojewodzica Jana i córka Ludwika, Zofia, 1-o v. Adamowa Tyszkiewiczowa podkomorzyna słonimska, 2-o v. Sawaniewska wojska WKL darowała zapisem donacyjnym Wiszniew, nie tylko z dawnymi ale z dokupionymi awulsami, Joachimowi Chreptowiczowi na wieczność, zawarowawszy sobie dożywocie. Zofia Sawaniewska umarła w 1773 r. i została pochowana w kościele wiszniewskim (G. Ryżewski, *Uprzemysłowanie dóbr ziemskich na przykładzie posiadłości Joachima Chreptowicza /Szcorsze, Wiszniew, Sztabiel/, [w:] M. Zemło (red.), Male Miasta. Między tradycją a wyzwaniem przyszłości*, Supraśl 2002, s. 93-91).

⁷ L. Kolankowski, *Pomiara włóczna*, „Ateneum Wileńskie” 1927, R. 4, s. 235-251.

⁸ Trzeba pamiętać, że Lipsk (Hołynka) i Puszcza Krasnybór były początkowo jednym kompleksem majątkowym, który został podzielony, po śmierci Adama, na dwie części. Granicę tego nadania opisywały dyplomy królewskie (Biblioteka PAN w Kórniku /dalej: BK/ nr 1308).

⁹ AVAK, t. I, s. 163-165; S. Alexandrowicz, *Geneza i rozwój sieci miasteczek Białorusi i Litwy do połowy XVII wieku*, „Acta Baltico-Slavica” 1970, t. VII, s. 101.

¹⁰ Piotr Wiesiołowski junior, marszałek WKL, zm. 1621 r. (J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach Króla Zygmunta Augusta*, Białystok 2000, s. 505-506).

niem¹¹. Piotr Wiesiołowski oskarżył jednak Adama Chreptowicza o przekroczenie nadania¹². Król powołał specjalną komisję, która w 1599 r., szczegółowo badała granice¹³. Komisarze sporządzili obszerny akt, który w sposób drobiazgowy opisywał nadaną Chreptowiczom puszcę. Z aktu tego dowiadujemy się, iż Adam otrzymał cztery mandaty królewskie, oskarżające go o to, że „majuczy wchody do toj Puszczy Krasnoho Boru nad prawo swoje sieła zasazaiet”, że „bolsz toho nizli na przywileju dano zabieraiet”. Adam odpierając zarzuty przedstawił komisarzom przywileje, które miały dowieść, że puszcza jest jego własnością. I tak przedłożył przywileje królów: Aleksandra, Zygmunta I, Zygmunta Augusta oraz Zygmunta III, po czy stwierdził: „Jasniem diej to ukazał napierod daninu Krasnoho Boru, potom ohraniczeniem okazałem, też i to, że reka Lebedinaja, reka Bobra obiedwoje moje jest, i z tych rek pożytków wszelkich zażywat, młyny budowat, hrebli zasypat, jest mi wolno”. Na zarzut, że jego działalność kolonizacyjna zagrażała zwierzynie z puszczy gospodarskich odparł, że nie jest to prawda, gdyż wokół znajdowały się sioła królewskie, a mianowicie: „do Stiepanowskich poł równaja miła, do Kamionki dwora pana marszałkowa poł mili, do Suchije Woli miła, do Jedłowa miła, do Auhustowa mil półtory, na szto pokładał mappu położenie toje puszczy obrubu Krasnoho Boru, jako taja puszcza leżiit”. Komisarze pytali też podleśniczych Puszczy Perstuńskiej i osoczników królewskich ze wsi Kuriańców i Jedszków, o poczynione w puszczech królewskich szkody. Jednak zgodnie z ich zeznaniem żadnej szkody i różnic od Augustowa, od Wielkich Błot, od rzeki „Lebiedziny”, i między rzekami „Lebiedzina”, aż do rzeki Biebrzy, puszcza JKM nie miała¹⁴. W trakcie rewizji granic komisarze uznali wszystkie przywileje i prawa Adama Chreptowicza do Krasnegoboru za słuszne, co potwierdzili podpisami i pieczęciami¹⁵.

¹¹ AGAD, Metryka Koronna (dalej: MK), nr 412, k. 71; BK, nr 1308.

¹² Tamże, nr 410, s. 1035; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w pow. augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, [w:] J. Antonowicz (red.), *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, Białystok 1967, s. 155.

¹³ Narodowe Archiwum Republiki Białoruś w Mińsku (dalej: NARB), f. 1839, op. 1, nr 1, k. 7; AGAD, MK, nr 410, s. 1078.

¹⁴ AGAD, MK, nr 410, s. 1038-1063.

¹⁵ Adam Chreptowicz prowadził komisarzy, rzeką Lebiedzianką do rzeki Biebrzy, zostawiając grunta królewskie po lewej ręce, a po prawej spomną puszcę. Rzeką Biebrzą do uroczyska Timowa. Tam Chreptowicz powiedział, że uroczysko to należy do niego i odgranicza puszcę królewską, od krasnoborskiej. Pokazał tam most „staryj czerez reku Bobru, z Knyszyna czerez puszczu swoju do Augustowi” i skarżył się, że na tej „starowiecznej dro-

Sprowadzając do majątku nowych osadników, Adam Chreptowicz dokonał na tym terenie fundacji sakralnych i zorganizował strukturę kościelną. Wydaje się, że pierwszą placówką obsługującą osadników, przybywających zapewne z innych dóbr Chreptowiczów, była parafia obrządku wschodniego, podlegająca władzy duchownej metropolitalnej¹⁶. Nie do końca pewna jest data jej utworzenia. W akcie z 27 sierpnia 1598 r., uposażającym plebana krasnoborskiego w grunta wsi Osinki czytamy: „która wioska acz ma w sobie włók 10 wymierzonych, jednak 2 włóki na popa greckiego nabożeństwa, w teźże wiosce mieszkającego są oddzielone”¹⁷. Jak wynika z powyższego, parafię grecką w Krasnymborze utworzono wcześniej niż katolicką, a więc przed 27 sierpnia 1598 r. Najczęściej przyjmowaną datą jej powstania jest 1513 r.¹⁸ Datacja ta jest jednak mało przekonująca, ze względu na późniejszą kolonizację tego obszaru, który do czasów Adama Chreptowicza porastała gęsta puszcza¹⁹.

Drugą strukturą kościelną, która zawdzięczała swe powstanie działalności kolonizacyjnej Chreptowicza była parafia katolicka. Adam Chrept-

dze, wytrybowanej” przez Chwalczewskiego, pan marszałek zabrania jeździć jego poddanym, a osocznicy ludzi „łapiut i zabijajut, ku niemalej krzywdzie i szkodzie mojej”. Panowie podleśniczy i osocznicy stwierdzili, że na tej drodze most się „zepsował” i nikt nie chce go nareperować, więc naokoło, z Augustowa do Knyszyna jeździć nakazali, na co Adam odparł, że zamierza ten most odbudować, celem zrobienia porządku w swoich dobrach. Następnie przejechali przez uroczysko Osinki, po lewej stronie za rzeką Biebrzą zostawiając grunt królewski, a po prawej stronie grunt krasnoborski, dotarli do uroczyska Czarny Las, gdzie wybuchł spór. Osocznicy byli przekonani, że granica była na rzece Krzywej, natomiast Adam utrzymywał, że Czarny Las jest jego, na dowód czego przedłożył list królewski z 1566 r., w którym Zygmunt August nakazał jego babce Chreptowiczowej, aby z Czarnego Lasu, gdzie była „piła” tj. tartak, dostarczyła do Warszawy drzewo na potrzeby dworu. Stąd jechali do „Studienej Wody”, gdzie były klejma (znaki graniczne) z herbem Chreptowiczów – Odrowążem. Jadąc dalej wzdłuż tych klejmów, przejeżdżali przez uroczysko Kaplice, gdzie był kamienny kopiec, uroczysko Wielki Las, Lipowy Las, uroczysko Chomaszów nad rzeką Olszańką, wpadającą w Wielkie Błoto, gdzie również się spierano o przynależność uroczyska Kozia Szyja. „a tyje bołota przysli do tojeź Lebedinoje reczki” (AGAD, MK, nr 410, s. 1063-1078).

¹⁶ A. Mironowicz, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku*, Białystok 1991, s. 273.

¹⁷ Biblioteka Uniwersytetu Wileńskiego (dalej: BUWil), f. 57, B 533, nr 44, k. 218.

¹⁸ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* (dalej: SG), Warszawa 1882, t. V, s. 640; J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w pow. augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, dz. cyt., s. 155; A. Mironowicz, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku*, dz. cyt., s. 268.

¹⁹ G. Ryżewski, *Sztabin. Dzieje obszaru gminy Sztabin od czasów najdawniejszych do współczesności*, Białystok-Sztabin 2002, s. 30-40.

towicz wraz z żoną Anną, fundując 27 sierpnia 1598 r. parafię katolicką, w wystawionym przywileju szczegółowo opisał jej uposażenie²⁰. Fundusz ustanawiał trzy jarmarki: na dzień Zwiastowania Panny Marii (25 III), na dzień Nawrócenia Świętego Pawła (25 I), i w dniu Świętego Bartłomieja (24 VIII), „których trzech jarmarków wszystkie pożytki i dochody temu pomienionemu kościołowi i plebanowi jego wiecznie oddajemy”²¹. Dokument ten, opisując pierwsze wsie powstałe na nowo kolonizowanym

²⁰ *Kościół katolicki na Podlasiu. Zbiór dokumentów erekcyjnych i funduszowych. Krasnybór*, G. Ryzewski (wstęp i oprac.), Białystok 2000, s. 26; BCZ, nr 1777, k. 275-276 v; BUWil, f. 57, B 533, nr 44, k. 217 v-219.

²¹ Oprócz dochodów z jarmarków przywilej stanowił: „Dwór przy tym kościele na mieszkanie plebanowi, przy którym dworzę postępujemy i oddzielamy temuż plebanowi na sady, ogrody i na zasiewanie jarzyn, roli między pasznią dworną na 5 beczek, mianowicie począwszy równo z pasznią dworną, aż do rzeki Lebedziny, w której rzece, tenże pleban wolne łowienie wszelkich ryb, gdzie i czym będzie chciał, zawsze mieć będzie. Do tego na tenże kościół i plebany jego wiecznymi czasy darujemy, funduję wioskę osobliwą Osinki nazwaną, która w tym położeniu leży, z jednej strony przy granicy siola mego Krasnoborskiego, z drugiej strony przy granicy siola mego Kamienia, z trzeciej strony przy granicy bojarzyna mego Dyla, a z czwartej strony granicy rzeka Bobra, z której wolne łowienie ryb plebanom kościoła pomienionego, tymże sposobem jako z rzeki Lebedziny, na każdy czas zostawujemy, która wioska, acz ma w sobie włók 10 wymierzonych, jednak 2 włóki na popa greckiego nabożeństwa, w tejsze wiosce mieszkającego są oddzielone, a 8 włók na plebana wzywy pomienionego wiecznie przychodzi. Nadto dań korcową albo pokorczewszczyznę żytnią po wszystkich siolach i poddanych tegoż imienia mego krasnoborskiego, na wychowanie plebanów kościoła rzeczzonego na wieczność funduję i postępuję. Mianowicie z siola Przekopu z włók 27, z siola Jasionowa z włók 30, z siola Krasnoborki z włók 30, z siola Kamienia z włók 24, z siola Kunice z włók 15, z siola Cisowa z włók 15, z siola Lebedziny z włók 30, także od bojarów moich na imię od Dyla z włók 5, od Iwana Tokacza z włók 5, od Andrzeja z włók 5, od Fiedora Wilamonowicza z włók 2, z których wszystkich siół, z poddanych bojar moich pomienionych, z każdej włóki na każdy rok po korcu żyta plebanowi kościoła naszego, nowo od nas fundowanego na wieczność przychodzić ma. Do tego jeszcze wzywy pomienionych włókach plebańskich jest rzeczka nazwana Krzywa, na której wolno będzie plebanowi, jeśli zechce, staw zająć i młyn na nim według upodobania swojego zbudować, czego na swój pożytek wiecznie używać ma. A osobliwie z barci, które by na tych gruncich plebańskich były, wszystek miód na samego plebana przychodzić ma, a z wioski na kościół fundowanej, tedy z tymi poddanymi plebańskimi po połowicy; wygon bydła do boru mego plebanowi zawsze ma być wolny. Drwa także plebanowi naszemu na wszelką potrzebę plebańską zawsze brać wolno będzie tam gdzie na mój dwór brać będą. Nadto jeszcze z każdej włóki po wszystkich wsiach tego imienia mego księdzu plebanowi kościoła pomienionego kolędy po 3 grosze, a wloczelnego także po 3 grosze litewskich, każdego roku wiecznymi czasy przychodzić ma, jako i wszelkie insze przychody kościelne, które według zwyczajów powszechnych, katolickich, kapłanom przynależą, te wszystkie od poddanych moich pomienionych, plebanom kościoła naszego krasnoborskiego przychodzić mają” (BUWil, f. 57, B 533, nr 44, k. 218-219).

obszarze, podawał liczbę włók każdego siola, co świadczyło o przeprowadzonej już w tym czasie pomiarze.

Oprócz parafii prawosławnej, obsługiwanej przez uposażonego w 2 włoki popa oraz parafii katolickiej, którą administrował pleban krasnoborski, Adam Chreptowicz wybudował na przełomie XVI i XVII w. (dokładna datacja nie jest znana) cerkiew i klasztor, gdzie osadził mnichów obrządku wschodniego²². Kiedy przybyli tu mnisi, i czy byli to jeszcze prawosławni (przed 1596 r.), czy już unicy, również nie da się precyzyjnie określić. Więcej danych wskazuje na unitów²³. W 1627 r. Adam Chrepto-

²² Jerzy Wiśniewski twierdził, że kościół ów wzniesiony został około 1615 r. W 1964 r. prowadząca tu badania Teresa Szyburska, myląc obiekt z kościołem parafialnym, przyjęła rok erygowania parafii (1598) jako datę ukończenia budowli. Szczegółowe badania przeprowadzone w 1966 r. pod kierunkiem Anny Czapskiej, określiły czas budowy kościoła na lata 1584-1589. Jest to powszechnie przyjmowana datacja, jednak trudno z nią się zgodzić. Czapska ustaliła pierwszą cezurę na podstawie roku objęcia dóbr przez budowniczego obiektu Adama Chreptowicza. Data końcowa to powołanie się na badania Szyburskiej, która myląc kościół parafialny z zakonnym, przyjęła datę fundacji parafii katolickiej jako datę zakończenia prac budowlanych. Tylko, że Czapska najprawdopodobniej mylnie przepisała datę: zamiast 1598 zapisała 1589. Stąd ogólnie przyjęta datacja budowy jest wielkim nieporozumieniem. Można jedynie stwierdzić, iż budynek świątyni został wzniesiony w latach gospodarowania w dobrach Adama Chreptowicza. Najstarszą wzmianką źródłową mówiącą o już istniejącej świątyni wydaje się być zapis z pamiętnika Adama Chreptowicza: „Roku Pańskiego 1614. Jerzego syna mojego, córeczka na imię Anna pierworodna a wnuczka moja miła, ten świat mizerny opuściła, mając lat wieku swego 2 niespełna, ciało jej z żałością rodziców i nas oddane jest ziemi, w kościele w imieniu moim Krasnym Boru. Umarła dnia dwudziestego drugiego, miesiąca marca [22 III 1614], pochowana dnia dwudziestego szóstego”. Z dużym prawdopodobieństwem można stwierdzić, że mowa jest o kościele murowanym – mauzoleum rodowym (G. Ryżewski, *Sztabin*, dz. cyt., s. 90-96).

²³ Kwestia przynależności wyznaniowej mnichów była przedmiotem polemik historycznych (L. Postołowicz, Recenzja pracy Antoniego Mironowicza, *Podlaskie ośrodki i organizacje prawosławne w XVI i XVII wieku*, „Białostocczyzna” 1992, nr 1, s. 43; A. Mironowicz, *Wymuszona polemika*, „Białostocczyzna” 1992, nr 2, s. 45; L. Postołowicz, *W odpowiedzi A. Mironowiczowi i aneks do recenzji*, tamże, s. 47; W. Aleksiejuk, *W Krasnymborze – cerkiew czy kościół*, „Czasopis” 1992, R. 3, nr 10, s. 8). Jedynych pewnych informacji może dostarczyć dokument pergaminowy, przechowywany w Bibliotece Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie. Dokument ten pisany w języku ruskim, wystawiony dnia 5 lutego 1627 r. w Krasnymborze, przez Adama Chreptowicza przynosi następujące informacje: Adam Chreptowicz wymurował cerkiew i klasztor reguły św. Bazylego w Krasnymborze. Nadał temu klasztorowi folwark Cisów i siolo Kamień. W wyniku morowego powietrza wszyscy podani monastercy wymarli. Zakonnicy wzięli w zamian pewną sumę pieniędzy, za którą w miejsce fundacji krasnoborskiej, dostali inną w nowogródzkim monasterze. Adam Chreptowicz nie chciał, aby cerkiew krasnoborska zostawać miała bez uposażenia, więc w miejsce

wicz dał zamiarę funduszu bazylianom krasnoborskim, ponieważ w wyniku morowego powietrza, które nawiedziło dobra krasnoborskie „wszyscy poddani monastersey wymarli”. W związku z tym Adam nadał nową fundację w Nowogródku, dokąd wyszli zakonnicy. Lecz aby cerkiew krasnoborska nie pozostawała bez uposażenia, ufundował przy niej 3 włóki ziemi. Oddzielnie ufundował w miasteczku Osinkach (Sztabin) cerkiew, przy której nadał dom na mieszkanie parochowi.²⁴ W tym samym roku z powodu zarazy nastąpiła zamiana uposażenia plebana katolickiego. W „Spisie dokumentów kościoła krasnoborskiego” pod datą 5 lutego 1627 r. czytamy: „Fundusz albo zamiana wsi Krzywej na wieś Lebedziony, w której włók osiadłych 8, z poddanymi 24, oraz za korcowszczyznę, nadaje w końcu tej wsi folwark (...) In autentico na pergaminie z podpisem tegoż Adama Chreptowicza, Albrychta Chreptowicza i Michała Chreptowicza z 3 wiszącymi pieczęciami na sznurach jedwabnych”²⁵.

Adam Chreptowicz próbował też zająć i skolonizować puszcę nad Serwami, o co prowadził spór z Piotrem Wiesiołowskim leśniczym gro-

starej fundacji nadał 3 włóki ziemi. Oddzielnie fundował w majątności krasnoborskiej, w miasteczku Osinki, cerkiew, przy której nadał mieszkanie dla popa. Z przytoczonego dokumentu wynika, że Adam Chreptowicz wymurował oraz uposażył klasztor i cerkiew mniichów reguły św. Bazylego. Jeżeli budynki cerkwi i klasztoru w Krasnymborze, Adam Chreptowicz wznosiłby przed 1596 r., fundacja dotyczyłaby zakonników obrządku wschodniego, jako, że było to przed unią. Przechodząc na unię, fundator określił charakter wyznaniowy placówki. Trudno bowiem wyobrazić sobie sytuację, gdzie mnisi opiekujący się mauzoleum rodowym Chreptowiczów, mimo przyjęcia unii przez patronów pozostaliby przy wierze prawosławnej. Warto też rozważyć inną hipotezę. Książd Likowski w swym dziele poświęconym dziejom unii stwierdzał: „Klasztor św. Trójcy, gdy Rutski na stolicę metropolitalną wstępował, jaśniał świętością swego nowego archimandryty Józafata i ścisłym przestrzeganiem reguły zakonnej przez wszystkich jego mieszkańców. A pod wpływem klasztoru św. Trójcy odnowiły się klasztory w Mińsku w Nowogródku i powstały nowe klasztory tymże duchem ożywione w Byteniu, w Żyrowicach, w Krasnymborze i w Grodnie”. W związku z tym, że obiekt prawdopodobnie nie został wzniesiony przed unią, druga koncepcja wydaje się bardziej prawdopodobna. Jak widać powstanie krasnoborskiego klasztoru bazylianów, Likowski jednoznacznie wiązał z działalnością Welamina Rutskiego unickiego metropolity, reformatora życia zakonnego, a więc na czasy po 1596 r. Wtedy fundacja dotyczyłaby unickich bazylianów. Bazylianie przebywali w Krasnymborze do 1627 r., kiedy w wyniku morowego powietrza, które wygubiło ich poddanych, otrzymali zamiarę funduszu i przenieśli się do Nowogródka. (Biblioteka Litewskiej Akademii Nauk w Wilnie /dalej: BLAN/, f. 4, nr 35, dok. perg.; G. Ryżewski, *Sztabin*, dz. cyt., s. 75-78, 90-93; E. Likowski, *Unia Brzeska /1596 r./*, Warszawa 1907, s. 247).

²⁴ BLAN, f. 4, nr 35.

²⁵ BUWil, f. 57, B 533, nr 1356, k. 2.

dzieńskim. Sprawa zakończyła się dekretem królewskim z 1608 r., który przyznawał mu tylko wchody²⁶.

Majątki grodzieńskie nie były jedynym przedmiotem działalności Adama Chreptowicza. Gospodarzył również w dobrach nowogródzkich i posagowych oszmiańskich. Z 1585 r. pochodził „List jmp. Ostafieja Wołowicza kanclerza WKL, starosty brzeskiego i kobryńskiego, zamiany gruntów przyległych ze mną Adamem Chreptowiczem i małżonką moją”, zeznany przed sądem ziemskim oszmiańskim²⁷. W 1599 r. Adam Chreptowicz zapłacił za towary przewożone na wicinach do Królewca (za 9 beczek mąki)²⁸. Natomiast na 1604 r. datowany był „List jmp. Pawła Sapiehy koniuszego WKL i pani małżonki jejmp. Elżbiety Wesselinowny, zamian i zagraniczenie kopcami puszczy wiszniewskiej ze mną Adamem Chreptowiczem, z puszczą holszańską i bohdanowską”²⁹. Porządkował też Adam sprawy graniczne Wiszniewa z dobrami radziwiłowskimi. Jeden z listów pisany do Krzysztofa Radziwiłła zw. Piorunem, pochodził z 1595 r. i dotyczył spraw granicznych między dobrami chreptowiczowskimi a radziwiłowskimi. Traktował on o sporach granicznych dotyczących puszczy: wiszniewskiej, wołożyńskiej i bakszańskiej. Odbywały się różnorodne komisje graniczne, na których Adam przedstawiał służące mu nadania, o czym listownie informował Radziwiłła oraz opisywał granice swoich włości. W dwa lata później, żalił się Radziwiłłowi, że jego urzędnicy nie respektują umów i komisji, wchodzą na teren chreptowiczowski, a nawet, że poddani radziwiłłowscy zabili jego bojarzyna. Prosił więc Radziwiłła o ukaranie urzędników i uspokojenie sytuacji³⁰. Są też listy z lat 1605-1606, pisane przez Krzysztofa Radziwiłła do Prokulbickiego, w sprawie zamiany gruntów „sakowskich i wołożyńskich z gruntami wiszniewskimi” oraz w sprawie rozgraniczenia i usypania kopców granicznych między puszciami wołożyńską i wiszniewską³¹. Dzierżawił też Chreptowicz i administrował różnymi majątkami radziwiłowskimi³².

²⁶ J. Wiśniewski, *Dzieje osadnictwa w pow. augustowskim od XV do końca XVIII wieku*, dz. cyt., s. 158.

²⁷ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (dalej: LPAH), SA, nr 48, k. 1721.

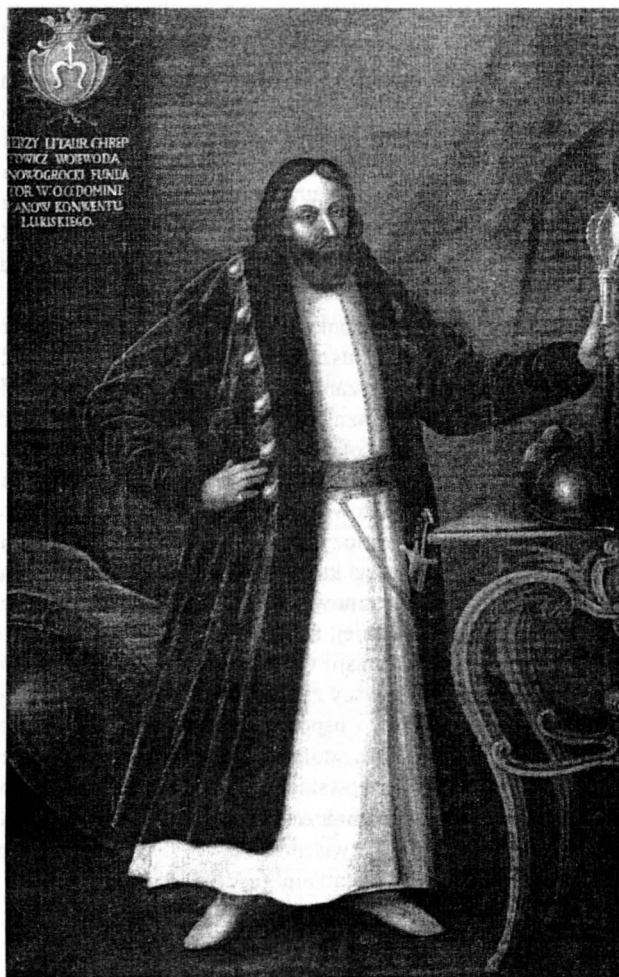
²⁸ AVAK, t. XIV, Wilno 1887, s. 647.

²⁹ LPAH, SA, nr 48, k. 1721 v.

³⁰ AGAD, AR, dz. V, nr 2170, s. 1-6.

³¹ LPAH, SA, nr 48, k. 1721 v-1722.

³² AGAD, AR, dz. V, nr 2170, s. 1-50.



Ilustracja 1. Adam Chreptowicz.

Adam Chreptowicz przejął po swoich przodkach zaszczyt opieki nad klasztorem ławryszewskim. W 1587 r. zamienił swe grunta we wsi Kopisku z klasztorem, który również posiadał ziemię w tejże wsi. Legował też sianożęcie temu zgromadzeniu. Z dnia 7 marca 1613 r. pochodził dokument,

który został opisany przez zakonnego archiwistę jako: „podanie dworzańskie klasztoru ławryszewskiego jw. Józefowi Welaminowi Rutskiemu metropolicie, przez Adama Chreptowicza”. W 1615 r., Adam Chreptowicz dokonał zamiany gruntów między Szczorsami a Ławryszewem³³.

Adam był też podawcą rodowej cerkwi szczorsowskiej pod wezwaniem św. Dymitra. Jako ktitor tej cerkwi sądził się ze swoim krewnym Bogdanem Chreptowiczem referendarzem litewskim. Spór między Chreptowiczami dotyczył uposażenia cerkiewnego w grunta i srebro, które Bogdan Chreptowicz chciał znacznie zmniejszyć. Adam wytoczył mu w tej sprawie proces, który za mediacją „panów przyjaciół”, wśród których był m.in. Teodor Skumin Tyszkiewicz wojewoda nowogródzki, zakończył się zobowiązaniem Bogdana, wydanym w 1598 r., że wyrzeka się wszelkich prób uszczuplenia funduszu cerkiewnego³⁴.

W 1627 r., Adam Chreptowicz ufundował w dobrach nowogródzkich trzy nowe cerkwie: „najpierwej cerkiew św. Spasa, która leży przy siele moim Zaherja, drugą cerkiew św. Bohojawlenia, która leży przy dworze sinnenskim, trzecią cerkiew założenia św. Juria, która leży przy folwarku moim kupiskim”. Wszystkie te cerkwie z zabudowaniami, gruntami „z sieliszczami, z sianożęciami” oddawał prezbiterom i diakonom. „Wszystkiego w sumie 7 włók i 3 morgi ... z ich poddanymi ..., a do tego z paszni mojej, z pola dwornego sinneńskiego prezbiterom dziesięcina będzie dawana po 10 kop żyta i po 9 kop jarzyny każdemu prezbiterowi, osobliwie do szpitala sienneńskiego, który leży przy cerkwi św. Spasa, mają być także dawane z paszni dwornej, w każdy rok po kopie jarzyny i kopie jęczmienia, po kopie owsa”. Adam zastrzegął i życzył sobie, żeby „cerkiew w Szczorsach założenia św. Dymitra z dawna od przodków naszych jmp. Chreptowiczów fundowana”, ze wszystkimi gruntami oraz „jarmarki do tych cerkwi należące, ze wszystkimi pożytkami tymże prezbiterom przy nich mieszkającym należały”. Adam stwierdzał, że wśród Chreptowiczów ani jednego nie ma, który by był wyznawcą obrządku wschodniego (oprócz niego). Obawiając się w związku z tym, żeby w przyszłości cerkwi tych nie zamieniono na kościoły albo inne świątynie, zobowiązywał Józefa Welamina Rutskiego metropolitę kijowskiego, halickiego i całej Rusi oraz jego następców metropolitów do pilnowania „aby tego według powinności swojej pasterskiej doglądali i żeby prezbiterów do tych cerkwi pobożnych i mądrych podawali, żeby chwała Boża

³³ BUWil, f. 4, nr 27 927.

³⁴ NARB, f. 1774, op. 1, nr 27, k. 340-340 v.

w nich nie ustawała, im kto tak gruntów i innych rzeczy do tych cerkwi nadanych nie odbierał i nie odmieniał. Na co ja Adam Litaworowicz Chreptowicz na wszystkie potomne czasy daje ten mój fundusz pod pieczęciami moimi i z podpisem ręki mojej własnej. A na moją prośbę pieczęcie przyłożyli i raczyli podpisać też zacni obywatele województwa nowogródzkiego. Adam Chreptowicz, Filon Bielikowicz, Fiedor Protasewicz podwojewodzi nowogródzki, Iwan Wojniłłowicz sędzia nowogrodzki³⁵. Dokument ten jest świadectwem wielkiej troski Adama o kościół obrządku wschodniego. Dowiadujemy się również, bo sam Adam to stwierdzał, że w rodzinie Chreptowiczów w tym czasie nie było ani jednego wyznawcy wiary greckiej. Niestety trudno powiedzieć czy Adam miał na myśli również siebie.

W tym miejscu należy zastanowić się nad orientacją religijną Adama i jego krewnych na przełomie XVI i XVII w. Rodzice Adama jak też on sam, początkowo, byli wyznania prawosławnego. Czy był on sympatykiem religii reformowanej i czy ostatecznie przeszedł na katolicyzm trudno stwierdzić. Niektóre wzmianki mogą świadczyć o jego powiązaniach z reformacją. Ożenił swoich dwóch synów z córkami Nonharta, protestanta, właściciela Gojcieniszek³⁶. Michał Baliński pod hasłem Gojcieniszki pisał: „Córka Nonharta, Chreptowiczowa, dopełniając woli ostatniej ojca z funduszu jego i własnego swojego oraz siostry swojej fundowała i wybudowała blisko zamku kościół ewangelicki, który jest uważany filią kościoła wileńskiego³⁷. Z kolei autorzy hasła w *Słowniku Geograficznym* podawali: „Norzyńsk ... Ale Stefan Niemirydz, za powodem matki swojej z domu Chreptowiczowej socynianki, pierwszy z rodu obrządek ojców porzucił i stał się także socynianinem³⁸. Był on krewnym Adama: „Roku Pańskiego 1617. Lisowczycy (to jest żołnierz Lisowskiego) pana Stefana Niemirydza siostrzanka mojego, zbiwszy mu ludzi 2000 pojмали, który okupując się dał 20000 zł.³⁹. Bliskie kontakty Adama z Krzysztofem Radziwiłłem wojewodą wileńskim, hetmanem wielkim litewskim, kalwinem, o czym świadczyła bogata korespondencja, mogą także wskazywać na orientację religijną⁴⁰.

³⁵ LPAH. f. 1282, op. 6, nr 64, k. 2-3.

³⁶ BCz, nr 860, s. 96, 100; R. Aftanazy, *Dzieje rezydencji na dawnych kresach Rzeczypospolitej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1993, t. 4, s. 103-104.

³⁷ M. Baliński, T. Lipiński, *Starożytna Polska*, Warszawa 1846, t. III, s. 258.

³⁸ SG, Warszawa 1886, t. VII, s. 180.

³⁹ J. Tazbir, *Niemirydz (Niemierzyc) Stefan h. Klamry (zm. 1630)*, [w:] *Polski Słownik Geograficzny* (dalej PSB), t. XXII, s. 819-820; BCz, nr 860, s. 101.

⁴⁰ H. Wisner, *Radziwiłł Krzysztof h. Trąby, (1585-1640)*, PSB, t. XXX, s. 276-283.

Wzmianki te przemawiają za tym, iż hasła reformy kościelnej, nie przeszły w rodzinie Chreptowiczów bez echa. Jest to bardzo symptomatyczne, że szlachta litewsko-ruska przechodziła z prawosławia na katolicyzm poprzez wyznania reformowane. To właśnie reformacja, w dużej mierze, przyczyniła się do polonizacji i katolicyzacji prawosławnych rodów WKL⁴¹. Z drugiej jednak strony, Adam oddał kościół kalwiński w Wiszniewie religii katolickiej⁴². Posiadamy również informację, iż Bazylija Owsiana żona Michała Chreptowicza, umierając w 1617 r. była „dla różności religii pogrzebiona w polu na górze”⁴³. Ostatnia informacja wskazuje, że Chreptowiczowie żenili się z protestantkami, natomiast fakt, że Bazylija Owsiana została pochowana w innym miejscu oraz stwierdzenie odmienności religii może wskazywać na katolickość Chreptowiczów w tym czasie. Jeden z dokumentów, wystawiony przez żonę Adama – Annę, świadczył wręcz o wrogości w stosunku do wyznań reformowanych: „Kościół katolicki, starożytnej fundacji od przodka mego mnie Adamowej Chreptowiczowej Anny Komajewskiej, pana Siemiona Gdygołdowicza, który wszystek sprofanowany i dalej czterdziestu lat bez chwały Bożej w rękę heretyckich nowo chrześcijańskich będąc, był spustoszony, do którego kościoła według fundacji tak ludzie, jako i grunty od różnych osób rozebrane były, które my swym własnym groszem w rękę różnych ludzi przez prawo i wielki nakład rekuperowawszy, znowuż do tegoż kościoła wiszniewskiego, katolickiego powróciwszy, plebana wiary katolickiej temuż kościołowi podawszy, wszystko to do kościoła postąpili”⁴⁴. Żony Chreptowiczów często były protestantkami, natomiast mężczyźni przedstawiciele rodu chyba nigdy nie ulegli nowinkom, ewoluując bezpośrednio od wyznania wschodniego ku rzymskiemu katolicyzmowi. Bohdan referendarz, który procesował się z Adamem, tak jak współcześni Adamowi krewni, już na początku XVII w. przeszedł tę ewolucję.

⁴¹ A. Jobert, *Od Lutra do Mohyły*, Warszawa 1994, s. 232; E. Wyczawski, *Cerkiew wschodnia na terenie (Archi)diecezji Wileńskiej*, „Studia Teologiczne” 1987-1988, nr 5-6, s. 238; J. Tazbir, *Reformacja-kontra-reformacja-tolerancja*, Wrocław 1999; J. Kłoczowski, *Tolerancja w Rzeczypospolitej polsko-litewskiej: konstytucja z 1573 roku o zachowaniu pokoju religijnego*, [w:] *Historia Europy Środkowo-Wschodniej*, Lublin 2000, t. 2, s. 88-113; H. Dylałowa, *Unia brzeska – pojednanie czy podział?*, [w:] *Unia brzeska – geneza, dzieje i konsekwencje w kulturze narodów słowiańskich*, Kraków 1994, s. 45-53.

⁴² BK, nr 1308.

⁴³ BNU, f. I, nr 6014, s. 46.

⁴⁴ Cz. Jankowski, *Powiat oszmiański*, Petersburg 1896, t. 1, s. 268.

Moim zdaniem, sam Adam Chreptowicz, pozostał jednak ostatnim unitą w rodzie. Jego troska o kościół obrządku wschodniego, fundusze i szczególnie opieka, jaką otaczał cerkwie unickie w swoich dobrach oraz bazylianów najpierw krasnoborskich, a potem nowogródzkich, a także korespondencja w sprawach dotyczących Kościoła unickiego (z 7 czerwca 1626 r. pochodził list Smotryckiego do Adama Chreptowicza, z którego może wynikać, że był on unitą⁴⁵) przemawiają za przynależnością do tego obrządku. Chyba nigdy nie przejął się on prądami reformacyjnymi, ponieważ byłoby to wbrew ogólnej tendencji, gdyby po przejściu na jedno z wyznań reformowanych powrócił do Kościoła unickiego zamiast, tak jak to było regułą, przejść na katolicyzm. Ciało jego złożone zostało w fundowanej przez niego cerkwi bazylianów (w Krasnymborze lub Nowogródku), co stanowić może kolejny argument potwierdzający wyżej postawioną tezę.

Adam Chreptowicz związany był z Radziwiłłami⁴⁶. On sam, a szczególnie jego syn Jerzy wiele zawdzięczali poparciu tego możnego rodu. Zachowała się korespondencja Adama Chreptowicza z Krzysztofem Radziwiłłem (1547-1603) wojewodą wileńskim zw. Piorunem⁴⁷, a potem jego synem, również Krzysztofem (1585-1640) wojewodą wileńskim, hetmanem WKL⁴⁸. Dowiadujemy się z niej o wzajemnych relacjach między Radziwiłłami i Chreptowiczami. Adam Chreptowicz zabiegał o względy Radziwiłłów, prowadził z nimi interesy gospodarcze oraz pisał w sprawie swego syna Jerzego, który przebywał na dworze radziwiłłowskim. Bardzo dobre stosunki łączyły Adama z synem Krzysztofa Radziwiłła, zw. Piorunem. W korespondencji pojawiają się informacje o wzajemnych interesach gospodarczych oraz o usługach, jakie Adam Chreptowicz wyświadczał Radziwiłłom. List z 1607 r. wspominał o pieniądzach, które Adam

⁴⁵ Narodowa Biblioteka Rosji im. Sołtykowa Szczedriny w Pettersburgu, Kolekcja Dubrowskiego, nr 150, k. 31.

⁴⁶ Na temat klienteli radziwiłłowskiej i stosunków między patronem i klientem istnieje pokaźna literatura. (A. Mączak, *Klientela. Nieformalne systemy władzy w Polsce i Europie XVI-XVIII w.*, Warszawa 1994; U. Augustyniak, *Wizerunek Krzysztofa II Radziwiłła jako magnata-ewangelika w świetle jego testamentów*, „Przegląd Historyczny” 1990, t. LXXXI, z. 3-4; tenże, *Podlaska klientela Krzysztofa II Radziwiłła*, [w:] *Drobna szlachta podlaska w XVI-XIX wieku*, Białystok 1991; W. Tygielski, *W poszukiwaniu patrona*, „Przegląd Historyczny” 1987, t. LXXVIII, z. 2; W. Czaplński, J. Długosz, *Życie codzienne magnaterii polskiej w XVII wieku*, Warszawa 1982; E. Bagińska, *Rekrutacja klienteli radziwiłłowskiej na Podlasiu w XVII w.*, „Białostocczyzna” 1998, nr 1).

⁴⁷ H. Lulewicz, *Radziwiłł Krzysztof zwany Piorunem h. Trąby (1547-1603)*, PSB, t. XXX, s. 264.

⁴⁸ H. Wisner, *Radziwiłł Krzysztof h. Trąby*, dz. cyt., s. 276.

Chreptowicz powierzył Radziwiłłowi na potrzeby swego syna będącego przy Radziwiłłach. Listem z 1609 r. Adam powiadał go o oddaniu pieniędzy „pani Wojniłłowiczowej Janowej sąsiedzie mej” oraz zdawał relację z innych działań gospodarczych. Z listu wynika, że Adam administrował majątkami Radziwiłła. O tym, że wysługiwał się Radziwiłłowi mówił dobitnie list pochodzący z 1611 r. Magnat skierował do Adama dwa listy („za dwojem pisaniem waszej książęcej mości do mnie”), na które ten odpowiadał. W pierwszym liście Krzysztof Radziwiłł wyrażał wolę, aby Adam „bez roku Iskloc majątność waszej książęcej mości wzięwszy swoje pieniądze waszej książęcej mości puścić”. W drugim liście „raczi mi waszeć rozkazywać, mój miłościwy pan abim po odsądzeniu Trybunału dla pewnego zastanowienia, do waszej książęcej mości mego miłościwego pana przyjechał do Zabłudowa gdzie już waszą książęcą mość mego miłościwego ... miałem resolutum zastać”. Dalej tłumaczył Adam, że nie mógł przybyć z dwóch powodów. Pierwszym był wyjazd Radziwiłła z Zabłudowa, a drugim choroba Chreptowicza. Relacjonował, że zakupił kilka mil „puszczy do Iskloczy”, wspominał również o możliwości wypuszczenia w zastaw majątków „Isklocz i Morocz”⁴⁹.

Adam prowadził też korespondencję z innymi wielmożami. W 1616 r. Jan Karol Chodkiewicz hetman wielki litewski, pisał do niego, dziękując za gratulacje w związku z postąpieniem na województwo wileńskie, które we wcześniejszym liście zasyłał Chreptowicz. Chodkiewicz wyrażał również żal z powodu śmierci Jerzego Komajewskiego podkomorzego wileńskiemu, który według niego był „dobrym sługą Rzeczypospolitej”. Jednocześnie przystał Chodkiewicz na prośbę Adama Chreptowicza, aby córka Komajewskiego, a bratanica żony Adama Chreptowicza, zamieszkała przy dworze jego żony – Zofii Mieleckiej⁵⁰.

Adam Chreptowicz zmarł w, lub po 1628 r. Ostatni zapis źródłowy dotyczący jego osoby to list (zobowiązanie) z tego roku Piotra Danielewicza Wojniłłowicza dany Adamowi Chreptowiczowi na dostarczenie zapisu wieczysto-przedażnego z 1528 r., części Wojniłłowiczów w majątności Niankowie⁵¹. W 1630 r. jako właściciel Lipska (Hołynki) występował już

⁴⁹ AGAD, AR, dz. V, nr 2170, s. 1-25.

⁵⁰ Biblioteka Narodowa (dalej: BN), Biblioteka Ordynacji Zamojskiej (dalej: BOZ), nr 960, k. 475; A. Boniecki, *Herbarz Polski*, Warszawa 1907, t. X, s. 353; tamże, t. III, s. 26. Zofia Mielecka była pierwszą żoną hetmana. Drugą żoną była Anna Alojza z Ostrogskich. (W. Dobrowolska, *Chodkiewicz Jan Karol, h. Gryf z mieczem (1560-1621)*, [w:] PSB, t. III, s. 363-367).

⁵¹ Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego (dalej: BUW), nr 317, s. 12.

jego syn Jerzy⁵². Gdzie został Adam Chreptowicz pochowany – trudno powiedzieć. Jak twierdziła Anna Czapska, ciało Adama złożone było w krypcie kościoła krasnoborskiego⁵³. Natomiast Józef Żmigrodzki pisał, że jego ciało spoczęło w katedrze bazylianów w Nowogródku⁵⁴. Inne przekazy milczą na ten temat. Bardziej prawdopodobnym miejscem wiecznego spoczynku Adama Chreptowicza wydaje się być Nowogródek. Być może w Krasnymborze został pochowany inny przedstawiciel tego rodu o imieniu Adam. W pamięci współczesnych mu ludzi, Chreptowicz zachował się jako człowiek „światły nad swój wiek, a zręczny i doświadczony”⁵⁵.

Pierwszą żoną Adama była młodo zmarła Elżbieta Słuszcanka, z którą nie doczekał się potomstwa. Małżonek jej pod datą 1583 zapisał: „Pani Halszka Słuszcanka starościna krzyczewska, pierwsza małżonka moja, mając lat wieku swego 18, dług śmierci oddała, w Lipsku, [miesiąca] marca, w samą Wielką Noc, tamże pochowana”⁵⁶. Drugi raz ożenił się w 1584 r.: „Na mięsopusty w Wilnie pojąłem małżonkę swoją panią Annę Komajewską w stan święty małżeński daj Boże szczęśliwie, którą mi wydawał jmp. wojewoda trocki [Jan Hlebowicz], wuj jej z panem Stanisławem Naruszewiczem”⁵⁷. Anna była córką Jana Jurewicza Stankowicza Komajewskiego marszałka królewskiego, starosty ożskiego, przelomskiego i w 1555 r. kowieńskiego. Matką Anny była zaś Krystyna Hlebowiczówna, córka Jana wojewody wileńskiego, kanclerza wielkiego litewskiego⁵⁸. Poprzez to małżeństwo Adam skoligacił się z przedstawicielami

⁵² LPAH, f. 1282, op. 6, nr 98, k. 1-2.

⁵³ A. Czapska, *Centralny kościół z XVI wieku w miejsc. Krasnybór, pow. Augustów*, [w:] J. Antoniewicz (red.), *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, Białystok 1967, s. 473.

⁵⁴ J. Żmigrodzki, *Nowogródek i okolice*, Nowogródek 1927, s. 31.

⁵⁵ Cz. Jankowski, *Powiat oszmiański*, dz. cyt., s. 283.

⁵⁶ BCz, nr 860, s. 91.

⁵⁷ Tamże, s. 93. Co prawda w 1584 r. wojewodą trockim był Stefan książę Zbaraski, nie był on jednak wujem Komajewskiej w przeciwieństwie do swego następcy na tym urzędzie, Jana Hlebowicza, który pełnił tę funkcję po śmierci Zbarażskiego od 1586 r. (J. Wolf, *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, Warszawa 1895, s. 613-615; *Urzednicy centralni Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku*. H. Lulewicz, A. Rachuba /Spisy, oprac./, Kórnik 1994, s. 209). Stanisław Naruszewicz był kasztelanem mściławskim (przed 20 stycznia 1582 r.) a następnie smoleńskim (1588). Drugą żoną Stanisława była Halszka Komajewska, córka Jana marszałka litewskiego, a więc siostra żony Adama Chreptowicza Anny (J. Dziegielewski, *Naruszewicz Stanisław h. Wadwicz (zm. 1589)*, [w:] PSB, t. XXII, s. 572-573).

⁵⁸ A. Boniecki, *Herbarz Polski*, dz. cyt., s. 353; Z. Spieralski, *Hlebowicz Jan h. Leliwa (ok. 1480-1549)*, [w:] PSB, t. IX, s. 541-542.

możnych wówczas rodów, chociaż awans Komajewskich był krótkotrwały i w osobie ojca Anny rodzina ta osiągnęła szczyt swego powodzenia. Bardziej korzystne były natomiast parantele rodzinne z Hlebowiczami, rodem o ugruntowanej od dawna pozycji. Oprócz koneksji, niezwykle istotnym z punktu widzenia kariery Adama i jego syna, był posag, który wniosła Adamowi jego druga żona. Odtąd kompleks dóbr oszmiańskich z Wiszniewem w pierwszym rzędzie, był jedną z podstawowych i najważniejszych majątności Chreptowiczów. Posag ten w znaczny sposób wzmocnił status materialny rodziny.

Należy też pamiętać o koligacjach z Tyszkiewiczami, rodem, z którego pochodziła matka Adama, a który rozpoczął wybitną karierę od czasów Wasyla Tyszkiewicza wojewody podlaskiego, smoleńskiego, marszałka hospodarskiego. W czasach Chreptowicza żył Teodor Skumin Tyszkiewicz wojewoda nowogródzki, z którym Adam utrzymywał zażyłe stosunki, jak świadczyły niektóre zapiski⁵⁹. Adam Chreptowicz nie posiadał chyba żadnych królewszczyzn, ponieważ nie zachowały się dokumenty, które by to potwierdzały.

Z żoną Anną miał czterech synów: Jerzego, Aleksandra, Eustachego i Jana oraz trzy córki. Elżbieta urodzona w Siennie w 1585 r., w roku 1603 wyszła za mąż za Filona Kopcia⁶⁰ marszałka lidzkiego, a więc za przedstawiciela bardzo zamożnego, pańskiego rodu, który posiadał duże i wzorowo zagospodarowane dobra m.in. w powiecie brzeskim⁶¹. O randze Kopciów świadczył fakt, że brat wspomnianego Filona – Łukasz ożenił się w 1610 r. z Firlejówną wojewodzianką krakowską⁶². Druga córka Krystyna umarła w 1589 r., w „dziecinym wieku”⁶³, a Anna w niemowlęctwie w 1597 r.⁶⁴ Być może miał jeszcze jedną nieznaną z imienia córkę, co wynika z zapi-

⁵⁹ *Urzednicy WKL*, s. 245-246; S. Wysłouch, *Z dziejów Łosošny i jej posiadaczy w XV-XVI wieku*, „Ateneum Wileńskie” 1930, R. VII, s. 161-162; A. Boniecki, *Poczet rodów w Wielkim Księstwie Litewskim w XV i XVI wieku*, Warszawa 1887, s. 357-358.

⁶⁰ Filon Kopeć, h. Kroje, marszałek lidzki, syn Wasila i Polonii Wołłowiczówny, brat Filona i Wasila Kopciów. Urodzony 1574 r.; zmarł w 1623 r. (A. Boniecki, *Herbarz Polski*, dz. cyt., t. XI, s. 116).

⁶¹ A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności na Podlasiu w XV i XVI wieku*, Wrocław 1951, s. 270-271; BCz, nr 860, s. 94.

⁶² BCz, nr 860, s. 94, 96.

⁶³ Adam pod rokiem 1589 zapisał: „Krystyna córka moja pożegnała się ze światem w Siennie od porodzenia swojego w pięć ćwierci lata” (BCz, nr 860, s. 94).

⁶⁴ Adam stwierdzał: „Roku Pańskiego 1597. Anna córka moja urodziła się, a we 12 niedziel od porodzenia swego ten świat opuściła” (BCz, nr 860, s. 94).

su, w którym stwierdzał, że jego wnuczka Krystyna Czechowska, wyszła za mąż za Prokopa Bielawskiego starościca grodzieńskiego⁶⁵.

Dwaj synowie Adama, Aleksander i Jan zmarli bezpotomnie. Jan umarł w 1599 r. w Wilnie w wieku 10 lat. Aleksander, urodzony w 1590 r.⁶⁶ wraz z bratem Eustachym kształcił się w Braniewie i Orniecie. W 1611 r. dostał się na dwór królewski. Podróżował po obcych krajach, w tym kilkakrotnie jeździł na Węgry z polecenia króla Zygmunta III. Po powrocie z Węgier ożenił się w 1616 r.: „Jejmp. Halszka Nonhartowna, dana jest w stan święty małżeński jmp. Aleksandrowi Chreptowiczowi, wesele odprawowało się w Wilnie, dnia siódmego, februarui [7 II 1616]”⁶⁷. W 1617 r. sądził się Aleksander z Piotrem Wiesiołowskim o zabicie poddanego⁶⁸. Zmarł w 1620 r. nie pozostawiając potomstwa⁶⁹.

Tak więc, po śmierci Adama Chreptowicza spore dobra, które zgromadził przeszły na dwóch synów: Eustachego i Jerzego. Po śmierci Adama można też wyodrębnić dwie gałęzie rodu pochodzące od jego synów. Należy wspomnieć, że Jerzy został wojewodą nowogrodzkim i zmarł na tym urzędzie w 1650 r. Zastanawiając się nad karierą Jerzego można chyba postawić tezę, że zawdzięczał ją głównie swemu ojcu. Adam Chreptowicz zbudował karierę syna, a co za tym idzie również całego rodu na następujących podstawach: majątku odziedziczonym i powiększonym poprzez ciężką i wytrwałą pracę, umiejętnym wykorzystaniu koligacji rodzinnych, regalizmowi oraz na wiernej służbie u potężnych Radziwiłłów.

⁶⁵ „Roku Pańskiego 1613. Jejmp. Krystynę Czechowską wnuczkę moją dałem w stan święty małżeński za jmp. Prokopa Bielawskiego starościca grodzieńskiego, której wesele odprawowałem w imieniu Krasnym Boru, miesiąca maja dnia osiemnastego [18 V 1613]” (BCz, nr 860, s. 97).

⁶⁶ BCz, nr 860, s. 93.

⁶⁷ BCz, nr 860, s. 100. Joachim Chreptowicz i Kasper Niesiecki, dają Aleksandrowi za żonę, tylko córkę Bohdana Hieronima Żyżemskiego podkomorzego mozyrskiego, w roku jego śmierci 1620 (BNU, f. I, nr 6014, s. 31; K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, Lipsk 1839, t. III, s. 86). Żyżemska, była zapewne drugą żoną Aleksandra. Trudno bowiem uwierzyć, aby ojciec Aleksandra nie wiedział z kim ożenił się jego syn. Ślub Bohdany Żyżemskiej z Aleksandrem Chreptowiczem odbył się Wierzbkovicach pod Mińskiem 9 lutego 1620 r. (J. Wolff, *Kniaziowie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku*, dz. cyt., s. 630).

⁶⁸ Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków, Teki Glinki, pudło 63, s. 12.

⁶⁹ BNU, f. I, nr 6014, s. 31.

Henryk Lulewicz

Kazimierz Jan Woysznarowicz (zm. pocz. 1677),
pleban dąbrowski, kanclerz diecezji wileńskiej
i regent kancelarii wielkiej litewskiej
– uczona biografia

Postać księdza Kazimierza Jana Woysznarowicza nie była dotychczas ani całkiem nieznaną, ani zupełnie zapomnianą. Osiągnął on bowiem w życiu stosunkowo znaczące funkcje w administracji kościelnej: kanclerza diecezji wileńskiej (1662-1677)¹ i kanonika wileńskiego (1676-1677)², a także świeckiej – za kanclerstwa Krzysztofa Paca był regentem kancelarii wielkiej litewskiej (1676-1677)³. Lokują go one wśród funkcjonariuszy średniego szczebla władzy jego epoki i z tego choćby tytułu jego nazwisko można odnaleźć na przykład w wykazach urzędników. Odnotowują je również bibliografie druków staropolskich, z *Bibliografią* Estreichera na czele. Jest wymieniany tam jako autor kilkunastu (co najmniej piętnastu) utworów zróżnicowanej objętości; poczynając od pojedynczych kazań i panegiryków okazjonalnych a kończąc na swoistym podręczniku retoryki kościelnej i świeckiej, gromadzącym gotowe wzory kazań i mów na wszelkie życiowe okazje⁴. Ponadto Alojzy Sajkowski

¹ Po raz pierwszy z tytułem kanclerza diecezji wileńskiej występuje już 23 marca 1662 r. (Rossijskij Gosudarstwennyj Archiw Drewnich Aktow /dalej: RGADA/, F. 1603, inw. 5, nr 143). Woysznarowicz pełnił tę funkcję za rządów trzech kolejnych biskupów wileńskich, mianowicie Jerzego Białozora (1661-1665), Aleksandra Sapiehy (1667-1671) oraz nominata i administratora biskupstwa wileńskiego Mikołaja Stefana Paca (od 1671).

² J. Kurczewski, *Kościół zamkowy, czyli katedra wileńska*, Wilno 1916, t. III, s. 224, 226, 227.

³ *Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku*, H. Lulewicz, A. Rachuba (Spisy, oprac.), Kórnik 1994, nr 1397.

⁴ *Bibliografia polska Karola Estreichera*, wyd. S. Estreicher (dalej: *Estreicher*), Kraków 1939, t. XXXIII, s. 226-231; *Vilniaus Akademijos spaustuvės leidiniai 1576-1805*, opr.

powiązał z jego osobą powstanie diariusza peregrynacji po Europie Zachodniej ostatniego, po mieczu, przedstawiciela magnackiego rodu Aleksandra Zasławskiego Ostrońskiego (zm. 1673 r.)⁵. Autor ten nie znał jednak jeszcze szczegółów biografii Woysznarowicza i nazywał go na przykład konsekwentnie Polakiem. Nikt dotychczas nie łączył go także z zachodnią częścią historycznego powiatu grodzieńskiego, ani tym bardziej z Dąbrową zwaną dzisiaj Białostocką.

Zmarły w początku marca 1677 r.⁶ Woysznarowicz urodził się zapewne gdzieś około 1620 r., może nawet nieco później, w stosunkowo zamożnej rodzinie kupieckiej w Wilnie. Jego ojciec Jan Woysznarowicz (zm. wkrótce po 1655 r.) był właścicielem kamienicy przy ul. Niemieckiej, której część należała już do dziadka Kazimierza – Marcina Woysznarowicza (zm. około 1610 r.)⁷. Jan Woysznarowicz zaliczał się do patrycjatu wileńskiego. Pełnił funkcje magistrackie; był ławnikiem (już 22 lutego 1627 r.)⁸, potem rajcą (w latach 1635-1641)⁹, następnie jednym z dwunastu burmistrzów (już 1 stycznia 1642 r.)¹⁰ stolicy Wielkiego Księstwa. Pod koniec życia nosił również tytuł sekretarza królewskiego¹¹. Zajmował się także bankierstwem, pożyczając pod zastaw cennych mobiliów lub na obligi sumy może nie najwyższe, choć sięgające kilku tysięcy ówczesnych złotych polskich. Wśród jego dłużników byli np. magnaci litewscy: podskarbi wielki Mikołaj Kiszka (3571 zł) i jego brat wojewoda witebski Krzysztof (2500 zł)¹², czy starosta żmudzki Jerzy Karol Hlebowicz (4 000 zł)¹³.

K. Čepienė, I. Petrauskienė (dalej: Čepienė), Vilnius 1979, nr 961-968; *Index librorum latinorum Lituaniae saeculi septimi decimi*, D. Narbutienė, S. Narbutas (oprac.) (dalej: *Index librorum*), Vilnius 1998, nr 1172-1176.

⁵ BN BOZ, rkp. 847 pt. „Wyjazd Jaśnie Oświeconego Xiążęcia Je[go] M[o]ści Ostrońskiego z Gdańska do Paryża anno 1667”. Diariusz ten był jednym z podstawowych źródeł wykorzystanych w książce A. Sajkowskiego, *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVI-XVII*, Warszawa 1973.

⁶ Woysznarowicz spisał w Dąbrowie 23 lutego 1677 r. testament, który po jego śmierci aprobował 14 marca tegoż roku biskup wileński Mikołaj Stefan Pac (RGADA, F. 1603, inw. 5, nr 167). Sam testament jest przygotowywany do odrębnej publikacji w przyszłości.

⁷ Własność w pierwszej poł. XVII w. kamienicy w Wilnie, leżącej na rogu ul. Niemieckiej i Żydowskiej, zwanej potem Woysznarowiczowską, potwierdzają dokumenty pojezuickie zgromadzone w: RGADA, F. 1603, inw. 5, nr 125-132, 141.

⁸ Tamże, F. 1603, inw. 5, nr 132.

⁹ Tamże, nr 1154, k. 1; AGAD, Arch. Radziwiłłów dz. X, Papiery Kiszaków (*dissoluta*).

¹⁰ RGADA, F. 1603, inw. 5, nr 134, k. 1-2.

¹¹ RGADA, F. 1603, inw. 8, nr 25, k. 41.

¹² AGAD, Arch. Radziwiłłów dz. X, Papiery Kiszaków (*dissoluta*).

¹³ RGADA, F. 1603, inw. 8, nr 25, k. 41.

Matką Kazimierza Jana była pierwsza żona ojca Katarzyna Kierszanówna¹⁴, wedle późniejszych dokumentów rodzinnych Kierszańska, rzekomo pochodząca z rodziny szlacheckiej „z Kierszna”¹⁵.

Pierwsze informacje o samodzielnych poczynaniach Kazimierza Jana Woysznarowicza datują się na 1640 r. Jako *auditor eloquentiae*, to znaczy słuchacz (student) wymowy w jezuickiej Akademii Wileńskiej, napisał i opublikował pod swoim nazwiskiem łaciński utwór (panegiryk) pt. *Luna Illustrissimi ac Reverendissimi Domini, domini Valeriani Suszkowski, olim episcopi Vlnensis...* [Wilno 1640], poświęcony znanej postaci, fundatorowi Kolegium Jezuickiego w Wilnie i tamtejszemu biskupowi w latach 1555-1579, Walerianowi Protasewiczowi. Tytułarna „luna” nawiązuje oczywiście do rysunku biskupiego herbu Drzewica, którego składnikiem był półksiężyc rogami do góry, a poniżej i ponad nim znajdowały się dwie gwiazdy. Okazją do ogłoszenia drukiem tego utworu była publiczna promocja magisterska odbywająca się 22 lipca 1640 r. z zakresu filozofii szczęściu studentów Akademii. Wśród nich znalazł się przedstawiciel magnackiej rodziny z Polski, Michał Mniszek, syn kuchmistrza koronnego Andrzeja Mniszka¹⁶. Zwycięzcy elokwencji, to znaczy jednej ze starszych klas programu wchodzącego do nauk wyzwolonych (poetyki bądź retoryki) w ówczesnej Akademii Wileńskiej, byli najwyżej kilkunastoletnimi chłopcami. Woysznarowicz z pewnością nie przekroczył wtedy dwudziestu lat, skoro 4 lata później wspominał o swym wieku jako „dwudziestego dopiero roku dochodzącym”. Prześledzenie pisarskiej twórczości Woysznarowicza jest jedyną drogą prowadzącą do odtworzenia przebiegu jego nauki w Akademii Wileńskiej i późniejszej kariery „naukowej”. Nie dysponujemy bowiem w przypadku Wilna księgą wpisów (przyjęć) na tamtejszy uniwersytet i aby ustalić nazwiska studentów, musimy odwoływać się do źródeł zastępczych, a zatem w swej istocie fragmentarycznych. Na szczęście spuścizna pisarska Woysznarowicza jest na tyle obfita, że można dość dokładnie poznać przebieg jego kształcenia, chociaż ustalenie takich szczegółów, jak dokładny termin rozpoczęcia studiów, czy etapy uzyskiwania tytułów akademickich nie jest możliwe.

Trzy kolejne utwory młodego burmistrzowicza wileńskiego publikowane w 1643 r. w Wilnie były typowymi panegirykami okazjonalnymi, napisanymi dla pozyskania wsparcia możliwych protektorów. Niektóre

¹⁴ Tamże, inw. 5, nr 132, 133.

¹⁵ Tamże, inw. 5, nr 136, 138.

¹⁶ *Estreicher*, t. XXXIII, s. 227-228; *Čepienė*, nr 963; *Index librorum*, nr 1173.

z nich były pisane wręcz na zamówienie. Dwa zostały poświęcone chwale rodu Radziwiłłów z okazji odbywającego się w katedrze wileńskiej pogrzebu Katarzyny z Potockich (katoliczki), żony ówczesnego podkomorzego litewskiego Janusza Radziwiłła (kalwina). Utwór napisany po polsku pt. *Mausolaem na Akt Pogrzebowy Jaśnie Oświeconej Katarzyny Potockiej Januszowej Radziwiłowej - -, wybudowane. - - Przy Pogrzebowym Akcie w Kościele Katedralnym Wileńskim Ofiarowane. Roku 1643. 10. Febr[uarium]* [Wilno (1643)] powstał niewątpliwie na zamówienie męża zmarłej, a Woysznarowicz przedstawił się w jego tytule jako student klasetyki i metafizyki, zaliczających się w Akademii Wileńskiej do programu Wydziału Filozoficznego. Z przedmowy do tegoż utworu, datowanej 7 lipca 1643 r. dowiadujemy się, że miał już promocję „*artium liberalium*” (nauk wyzwolonych), czyli uzyskał tytuł bakałarza oraz, że był kandydatem do magisterium z zakresu filozofii. Panegiryk zaś, wbrew wcześniejszej obietnicy danej Radziwiłłowi, napisał dopiero między lutym a lipcem 1643. Nie mógł więc on być wygłoszony w dniu pogrzebu w kościele katedralnym św. Stanisława w formie, w której ostatecznie się ukazał w druku¹⁷. Tytuł łacińskiego odpowiednika, bardziej erudycyjnego niż polska wersja, brzmiał: *Fama Radiviliana. Parentalis splendor Illustrissimo Domino, domino Janussio Radziwillo - - Illustrissimae consortis suae Catharinae Potociae maesto ex obitu oblatus* [Wilno 1643]. Trzeci panegiryk z 1643 r. pisany po polsku, został poświęcony wójtowi wileńskiemu Tomaszowi Bildziukiewiczowi z okazji dnia patrona, czyli imienin i nosił tytuł: *Góra, na której trzy namioty rozpoustarte w chwalebny Apostole Tomaszu ś[więtym] Reprezentowane, na doroczną uroczystość zacie urodzonego Jego Mości Pana Tomasza Bildziukiewicza...* [Wilno 1643?]. W tym ostatnim tytule, który powstał niechybnie w samym końcu 1643 r. (wszak Tomasza Apostoła przypada 21 grudnia), Woysznarowicz prezentował się nadal jako kandydat do tytułu magisterskiego z zakresu filozofii a także jako student teologii Akademii Wileńskiej¹⁸. Istnieje ponadto niezależne potwierdzenie, że wcześniej w 1642 r. uzyskał promocję na bakałarza nauk wyzwolonych¹⁹, czyli w praktyce ukończył studia z tego zakresu. Kontynuacja nauki na Wydziale Teologicznym wskazuje natomiast na podjęcie zasadniczej decyzji życiowej, czyli wybór powołania

¹⁷ *Estreicher*, t. XXXIII, s. 228.

¹⁸ *Estreicher*, t. XXXIII s. 228, 231; *Čepienė*, nr 961 i 965.

¹⁹ *Academijos Laurai* (tytuł oryginalny: *Laureae Academicae seu liber continens ritum promovendi et catalogum promotorum ad gradum doctoratus, licentiatu, magisterii et baccalaureatus in Alma Academia Vilnensi...*), Vilnius 1997, s. 314.

duchownego przez jedynego syna burmistrza Jana Woysznarowicza. Ambicje osiągnięcia tą drogą awansu społecznego, nawiązujące zapewne do nieznanych bliżej perturbacji rodzinnych z przeszłości, a być może także kłopotów z akceptacją podjętej przezeń decyzji życiowej ze strony ojca, uwidaczniają się w kreowanym przez Woysznarowicza nowym wizerunku stanowym swojej rodziny. W prezentowanych wyżej utworach z 1643 r. poza tytułami naukowymi, przedstawiał się ponadto jako „*equitus Samogitianus*” – czyli szlachcic żmudzki (na Żmudzi w istocie znana była szlachecka rodzina Woysznarów). Jednak współczesny mu Wojciech Kojałowicz, profesor Akademii Wileńskiej, który musiał znać go osobiście pominął go w swym herbarzu²⁰. Natomiast, z pewnym wahaniem, o wiek późniejszy Kasper Niesiecki, zaliczył go do potomków bojara Witoldowego Woysznara Wilkolewicza, który w 1413 r. w Horodle przyjął herb Kot morski. Niesiecki po wymienieniu pełnionych funkcji i urzędów najbardziej rozwodził się na temat pisarskiej działalności Woysznarowicza i dodał przy tym znamiennej jego charakterystykę, choć sformułowaną dopiero w XVIII w.: „człowiek mądry i pamiętny w księgach od siebie wydanych”²¹.

Niewątpliwie najistotniejszy rozdział w pisarskiej twórczości Woysznarowicza, związany chyba z zakończeniem studiów uniwersyteckich, przyniósł rok 1644. Wyszedł wówczas w drukarni akademickiej w Wilnie jego *Orator Polityczny, różnym aktom pogrzebowym służący, nowo na świat Roku 1644. Novembra dnia 16, wydany*, który autor dedykował młodocianemu Franciszkowi Ossolińskiemu, synowi Jerzego, kanclerza koronnego. Na 366 stronach formatu zbliżonego do *in quarto* Woysznarowicz zawarł parę dziesiątków mów pogrzebowych, rozpoczynając od mowy na cześć zmarłej wtedy królowej Cecylii Renaty, dalej poprzez wzory mów prezentowanych w kilku nawet wariantach na pogrzeby różnych dostojników, mianowicie biskupa, prałata, hetmana, wojewody, kasztelana, pułkownika, a kończąc na mowach funeralnych „znacznego męża, żołnierza, młodzieńca i matrony”. Była to z założenia autora dopiero część pierwsza dzieła, nazwana pogrzebową, którą sygnował 8 września 1644 r. jeszcze jako słuchacz „świętej Teologii w Akademii Wileńskiej”. Po części pogrzebowej miała następować w dalszej kolejności zapowiadana część weselna. Zwracając się natomiast do czytelnika autor prosił o wyrozumiałość: „Przezacny Czytelniku, jeśliby w czymeć księga

²⁰ Biblioteka Czartoryskich rkp. 1652 (Herbarz litewski Wojciecha Kojałowicza z roku 1658), s. 344.

²¹ *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego S. J.*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1842, t. IX, s. 442.

zdrożyła, porywczemu i miąłkiemu dowcipowi, tudziesz i niedojrzałym mym latom dwudziestego dopiero roku dochodzącym, przebaczysz. Jeżeli polszczyzną, abo akcentami, lubo komatami się pobłądziło, w tym mi też rozumiem odpuścisz, gdysz mnie polski język nie wrodzony²². Zakończenie edukacji w Akademii Wileńskiej w tym okresie potwierdzają także dalsze losy Woysznarowicza. W początku 1645 r., podczas sejmu walnego, przebywał bowiem w Warszawie i z okazji odbywających się tam uroczystości ogłosił dwa kolejne panegiryki. Najpierw gratulował łacińskim *Currus triumphalis quem honor publicus vehit...* [Warszawa 1645 w oficynie Piotra Elerta] biskupowi kamienieckiemu Andrzejowi Leszczyńskiemu objęcia 18 lutego tegoż roku pieczęci mniejszej koronnej²³. Natomiast 25 lutego ofiarował wysoko urodzonym oblubieńcom, starości sokalskiemu Zygmuntowi Denhofowi i kanclerskiej córce Annie Teresie Ossolińskiej, panegiryk z okazji ich wesela pod znamienym tytułem: *Pałac, w którym Troiaka Nadzieia Podczas Seymu Walnego, Roku 1645. Seym swoy odprawuie...* [Warszawa (1645)]²⁴. Nie wzbogacił się Woysznarowicz na tej działalności pisarskiej, gdyż 6 kwietnia 1645 r. pożyczył od faktora królewskiego Łazarza Mojżeszowicza (Żyda wileńskiego z pochodzenia) tysiąc złotych polskich, sumę na ówczas pokaźną, z terminem jej oddania na św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) 1645 r. na zamku w Wilnie. Swój list obligowy na pożyczoną sumę, podpisał tym razem jako burmistrzowicz wileński (być może tytuł stanowił rodzaj gwarancji dla kredytora) a także potwierdził go odpowiednim zeznaniem do Metryki Litewskiej²⁵. Nie wiadomo na co przeznaczył pieniądze. Może opłacił koszty wyprawy i utrzymania w Warszawie, co raczej mało prawdopodobne, a może, z myślą o dalszej karierze w kancelarii lub na dworze, kupił tytuł sekretarza królewskiego, gdyż 12 września tegoż roku podpisał się już jako sekretarz królewski pod typową mową panegiryczną na pogrzeb Agnieszki z Czernickich Komarowej, wygłoszoną w kościele w Żodziszkach na Litwie (pow. oszmiański)²⁶. Rychło przyjął także świę-

²² *Orator Polityczny*, Wilno 1644, Przedmowa pt. *Author do laskawego czytelnika*.

²³ *Index librorum*, nr 1172; A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, A. Przyboś, R. Żelewski (oprac.), Warszawa 1980, t. II, s. 435.

²⁴ Jedyne egzemplarz tego panegiryku z wpisaną własnoręcznie przez Woysznarowicza dedykacją dla przyjaciela z czasów studenckich, licencjata teologii Adama Dębskiego, zachował się w Bibliotece Narodowej w Warszawie.

²⁵ RGADA, F. 389 (Metryka Litewska), nr 119, k. 237-237 v.

²⁶ *Żałobna Przemowa na Pogrzebie Wysoce urodzonej Jey Mości Paniey Jagnieszki Czernickiej Komarowej przez - - w Kościele Żodziskim miana Roku P. 1645. Septembra dnia 12*, Wilno 1645; *Estreicher*, t. XXXIII, s. 228, 230.

cenia kapłańskie, a po raz pierwszy był tytułowany jako ksiądz 12 listopada 1646 r., kiedy w cerkwi O.O. Bazylianów w Żurowicach (pod Słoniem na Białorusi) wygłosił kazanie ku czci błogosławionego Józefata Kuncewicza²⁷. Dedykował je ówczesnemu unickiemu metropolicie kijowskiemu Antoniemu Sielawie. Równy dwa lata później, 12 listopada 1648 r., w czasie gdy na Ukrainie toczyło się powstanie, Woysznarowicz wygłosił podobne kazanie, także dla upamiętnienia dnia urodzin błogosławionego Józefata. Wówczas jednak przemawiał po łacinie w kościele bazylikańskim św.św. Sergiusza i Bakchusa w Rzymie. Kazanie dedykował tym razem papieżowi Innocentemu X²⁸.

Podróż do Rzymu była niewątpliwie przedsięwzięciem przez Woysznarowicza zaplanowanym w celu kontynuowania studiów teologicznych i dla uzyskania tytułu doktorskiego. W drogę wybrał się na pewno w drugiej połowie 1647 r., gdyż 2 lipca przebywał już w Krakowie i u tamtejszych OO. Karmelitów na Piasku wygłosił homilię pt. *Kazanie abo Peregrinacya w Gore na Reforme Obyczaiow Dworskich, Przczystey Panny Mariey, w dzień Święta Nawiedzenia iey w dom Elżbiety* [Kraków (1647)]²⁹, którą przypisał młodemu, piętnastoletniemu przedstawicielowi prawosławnej rodziny litewskiej Marcjanowi Ogińskiemu, stolnikowi trockiemu, późniejszemu kanclerzowi litewskiemu. Korzystając z pobytu w Krakowie zabiegał, u typografa królewskiego Franciszka Cezarego o druk nowego, rozszerzonego wydania, *Oratora politycznego...*. W dalszej drodze do Rzymu, gdzieś na przełomie lat 1647/1648 wpisał się w Padwie jako sekretarz JKM do metryki studenckiej Nacji Polskiej na tamtejszym uniwersytecie, wnosząc przy tej okazji opłatę w wysokości jednego złotego węgierskiego, jak dopisano przy jego nazwisku: „*in honorem s. Stanislai, patroni Poloniae*”³⁰. W Wiecznym Mieście zastała go wieść o śmierci Władysława IV i z tej przyczyny przygotował mowę sła-

²⁷ *Krwawa Chrystusowa Winnica albo Kazanie o Błogosławionym Iozaphacie Kuncewiczu, Archiepiskopie Polockim, Władycy Witepskim, Mścislawskim, etc. etc. Miane w Żurowicach przez X. Kazimierza Jana Woysznarowicza Jego Królewskiej M[ilości]ci sekretarza Roku Pańskiego 1646 Novembra 12, Kraków 1647.*

²⁸ *Novus Sol in caelo Basiliano relucens, B[eat]us Josaphat Kuncewicz archiepiscopus Polocen[sis] - - ob fidem Catholicam crudeliter necatus. Publica oratione Romae die Novemb[ris] 12, natali eiusdem, anno 1648, in ecclesia ss. Sergii et Bacchi ad aedes PP. Basilianorum inter missae solemnias, - - expositus* [drukowane dwukrotnie – Rzym 1649, Kraków 1649]; za: *Estreicher*, t. XXXIII, s. 231; *Index librorum*, nr 1174.

²⁹ *Estreicher*, t. XXXIII, s. 227.

³⁰ *Archiwum Nacji Polskiej w Uniwersytecie Padewskim*, H. Barycz (oprac.), Wrocław 1971, t. I, nr 1546.

wiącą zmarłego króla, wydaną pt. *Triumphale Feretrum, super quo Sere-niss[imus] ac Invictiss[imus] Vladislaus IV - - publica oratione Romae - - exponitur* [publikowana dwukrotnie – Rzym 1648 i następnie Kraków (1648?)]³¹. Przy tej okazji Woysznarowicz po raz pierwszy wystąpił z tytułem doktora teologii a także „*iuris utriusque*“, choć tym drugim doktorem obojga praw nie posługiwał się później. Wówczas użył również tytułu protonotariusza apostolskiego. Uzyskanie tych tytułów wyczerpało niewątpliwie program pobytu w Stolicy Apostolskiej i wyjazd nastąpił zapewne w samym końcu 1648 r. lub na początku roku następnego.

Wspominany wyżej zbiór kazań pogrzebowych autorstwa Woysznarowicza został podczas jego nieobecności w Rzeczypospolitej ponownie wydany w 1648 r. w Krakowie w drukarni Franciszka Cezarego, w formacie *in folio*, w wersji znacznie rozszerzonej i pod nowym, nieco zmienionym tytułem: *Orator Polityczny, Weselnym y Pogrzebowym służący aktom: Tak stanowi Duchownemu, jako Rycerskiemu potrzebny - - y na trzy części rozdzielony*. Pierwsza część tego wydania, weselna była najobszerniejsza i zawierała idące w dziesiątki, zapowiadane niegdyś, mowy na różne okazje towarzyszące życiu świeckiemu stanu szlacheckiego. Nowo dodana część druga oraz część trzecia, będąca przedrukiem z wydania 1644 r., miały charakter pogrzebowy. Zdecydowaną większość mów Woysznarowicz ułożył sam, wzorując się na oratorach swoich czasów. Sięgał przede wszystkim do dorobku najlepszych kaznodziejów barokowych, jednak na Estreicherze nie wywarł dobrego wrażenia, gdyż wybitny znawca bibliografii staropolskiej zapisał niezbyt pochlebną opinię o tym zbiorze: „Całość świadczy o wielkim upadku sztuki retorycznej w połowie w. XVII”³². Dzieło Woysznarowicza pt. *Orator polityczny materiom weselnym i pogrzebowym służący* doczekało się jeszcze jednego wydania w Krakowie. Wydawcą był Wojciech Gorecki w 1677 r., czyli w roku śmierci autora. Wzmiankę na temat rozliczeń finansowych, związanych z jego drukiem Woysznarowicz umieścił nawet w swym testamencie³³. *Orator polityczny...* nie był jedynym zbiorem kazań autorstwa Woysznarowicza. Podczas swej powtórnej podróży zagranicznej (Nadrenia, Holandia, Niderlandy hiszpańskie, Francja, Italia) w charakterze guwernera (preceptora) młodego panięcia Aleksandra Zasławskiego Ostrońskiego, pełniąc nadal funkcję kanclerza diecezji wileńskiej, opublikował w An-

³¹ Estreicher, t. XXXIII, s. 227; *Index librorum*, nr 1176.

³² Estreicher, t. XXXIII, s. 228-230.

³³ RGADA, F. 1603, inw. 5, nr 167, k. 11-11 v.

twerpii w 1667 r. po polsku zbiór zawierający 35 kazań na różne święta maryjne, zatytułowany: *Dom Mądrości Siedmią Kolumnami Wsparty w Kościele Chrystusowym. Siedmią Uroczystościami Panny Przenajsświętszej Maryi Ozdobiony. Na tesz Uroczystości Kazaniami ogłoszony*. Drugą część tegoż zbioru kazań o tematyce maryjnej pt. *Arsenał Miłosierdzia Panny Przenajsświętszej Mariey Przeciw Surowey Sprawiedliwości Boskiej Na Ziemi Założony. Kazaniami Na Różne Panny Przenajsświętszej Uroczystości w Kościele Chrystusowym Przypadaiące - -, Odryśowany* wydał Woysznarowicz, kontynuując podróż, w Paryżu w 1668 r.³⁴

Podane wyżej tytuły nie wyczerpują wszystkich przejawów aktywności pisarskiej Woysznarowicza, ale są dla niej najbardziej charakterystyczne. Po powrocie z Rzymu, który nastąpił zapewne jeszcze w I poł. 1649 r., Woysznarowicz nadal parął się pisaniem mów i panegiryków okazjonalnych, poszukując odpowiednio możnych sponsorów. Można tę działalność prześledzić przy okazji jednego z ostatnich tego rodzaju utworów jego autorstwa. Chodzi o mowę panegiryczną pt. *Laska Żelazna w Popiele Skruszona abo Kazanie na Exequiach Jaśnie Wielmożnego Jego M[ó]ści Pana, p[ana] Adama z Kazanowa Kazanowskiego, Marszałka Nadwornego Koronnego - -. W Warszawie, w Kościele ś. Jana - -, miane roku 1650 dnia 14 stycznia*, którą drukował lubelski typograf Jan Wieczorkowicz³⁵. Autor dedykował ją żonie zmarłego magnata Elżbiecie ze Słuszków Kazanowskiej, kobiecie o urodzie, o której było głośno w tamtych czasach, i o której wkrótce mówiono, że została kochanką Jana Kazimierza, co stało się przyczyną głośnego skandalu politycznego, wywołanego przez drugiego jej męża, podkanclerzego koronnego Hieronima Radziejowskiego.

Przy okazji wydania owego panegiryku, drukarz w przedmowie do czytelnika wyjaśnił jakie było jego rzeczywiste przeznaczenie. Pisał co następuje: „To kazanie, aboli raczej ta mowa, miała bydź na wyprowadzeniu ciała z pałacu Jaśnie Wielmożnego jego mości pana marszałka (pogrzeb Adama Kazanowskiego odbył się 13 stycznia 1650), ale że czasu krótkość nie dopuściła, miana jest na egzekwiach nazajutrz w tymże kościele gdzie i pogrzeb z wielką odprawowan magnificencyją. Autor jednak wydał tę mowę nie tak jako na egzekwiach, ale jako na wyprowadzeniu przysposobioną”. Wynikałoby z tego, że Woysznarowicz był już wtedy postacią znaną i cenioną wśród autorów kierunku panegirycznego i kaznodziejskiego, choć oczywiście nie pierwszoplanową. Istotne jest

³⁴ *Estreicher*, t. XXXIII, s. 226-227.

³⁵ Tamże, s. 227.

także odnotowanie faktu, iż podczas obrad toczącego się sejmku walnego z przełomu lat 1649-1650 przebywał w Warszawie i niewątpliwie poruszał się w kręgach silnie powiązanych z dworem królewskim.

Dopełnieniem publikowanej twórczości Woysznarowicza był polski rękopis zawierający zebrane przez niego *miscellanea* prywatne i publiczne, przechowywane niegdyś w Bibliotece Załuskich a następnie w Cesarskiej Bibliotece Publicznej w Petersburgu pod sygnaturą: Pol. F. XVII. 8. Na 240 kartach znajdowały się przede wszystkim odpisy listów oraz mów sejmowych z XVII w. (sprzed roku 1677)³⁶. Niestety rękopis, jak można domniemywać, został zniszczony przez Niemców pośród innych rewiduowanych petersburskich po powstaniu warszawskim jesienią 1944 r. Zachował się natomiast wspomniany wyżej diariusz z podróży po Europie odbytej przez Woysznarowicza w towarzystwie młodego Aleksandra Zaślawnickiego w latach 1667-1669 oraz 29 listów z tejże podróży, skierowanych głównie do ojczyzny swojego podopiecznego, wojewody wileńskiego Michała Kazimierza Radziwiłła³⁷. Z testamentu Woysznarowicza dowiadujemy się ponadto, że na początku 1677 r. polecił egzekutorom swej ostatniej woli, przekazać jezuitom wileńskim opracowywany przezeń „Herbarz nowy Wielkiego Księstwa Litewskiego, około którego ja tak wiele przez kilka lat pracowałem i dla wielkiego kosztu a niemniej dla teraźniejszego zamieszania i ustawicznej wojny *in lucem* go wydać nie mogłem ...”³⁸. Dalsze losy tego dzieła nie są mi znane.

Dwór królewski, w początkach panowania Jana Kazimierza, stał się dla Woysznarowicza swoistą trampoliną do dalszej kariery duchownej. Już we wspomnianym wyżej panegiryku na pogrzebie Adama Kazanowskiego z 14 stycznia 1650 r., szczycił się on nie tylko uzyskaniem wcześniej doktoratem „świętej teologii” i sekretarstwem JKM, ale po raz pierwszy użył także godności duchownej, czyli scholastyka piltyńskiego nadanego mu niechybnie z podania króla. Tytułu tego używał potem prawie do końca życia, chociaż prałatura w tytularnej kapitule piltyńskiej na terenie ówczesnej Kurlandii (dzisiejsza Łotwa), była jedynie pustym honorem. Pierwszą realną prebendą uzyskaną przez Woysznarowicza niedługo potem, także z podania Jana Kazimierza, było probostwo w Dąbrowie (jak się wówczas pisało Dombrowie) leżące na terenie leśnictwa

³⁶ J. Korzeniowski, *Zapiski z rękopisów Cesarskiej Biblioteki Publicznej w Petersburgu i innych bibliotek petersburskich*, „Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce” 1910, t. XI, s. 266-267.

³⁷ AGAD, Arch. Radziwiłłów, dz. V, nr 17 738.

³⁸ RGADA, F. 1603, inw. 5, nr 167, k. 11 v.

nowodworskiego w królewskiej ekonomii grodzieńskiej (dziś powiat sokólski). Jego uposażenie standardowe dla ekonomii stołowych, stanowiło 6 włók ziemi uprawnej, wolnych od wszelkich opłat na rzecz skarbu królewskiego i kilkunastu poddanych, w sumie niewielki folwarczek. Plebanię dąbrowską objął Woysznarowicz po śmierci poprzednika księdza Stanisława Woźnińskiego (nazwisko często podawane w formie zniekształconej: Widziński, także Niziński), który zmarł w początku 1652 r.³⁹ Trzymał ją do końca swego żywota, a zatem przez okres ćwierćwiecza. Plebanem tamtejszym Woysznarowicz był nazwany już 24 września 1652 r., gdy poświadczył swym podpisem w Krzywym Stoku (ówczesna nazwa Różanegostoku), czyli w jednym z nielicznych dworów szlacheckich leżącym na terenie jego parafii, registr zgromadzonych tamże ruchomości, należących do podczaszego Wielkiego Księstwa Litewskiego Kazimierza Tyszkiewicza z hrabiowskiej linii na Łohojsku. Registr ten stanowił swoiste uzupełnienie do ostatniej woli umierającego Tyszkiewicza⁴⁰.

Plebania dąbrowska stała się, przynajmniej przez pierwsze dziesięciolecie jej posiadania (do lat 1662-1663, może nawet do połowy lat 60. XVII w.), ważnym dla Woysznarowicza miejscem. Wprawdzie główną rezydencją pozostała, po oswobodzeniu Wilna spod moskiewskiej okupacji, rodzinna kamienica przy ulicy Niemieckiej, ale w Dąbrowie, ze względu na jej położenie w połowie drogi między dwiema stolicami (Wilnem i Warszawą), często i chętnie przebywał. Tutaj schronił się wraz z rodziną w niebezpiecznych czasach moskiewskiej okupacji Wilna po sierpniu 1655 r. Ze spisanego 23 lutego 1677 r. w Dąbrowie testamentu wynika, że tutaj przechowywał manuskrypty swoich niewydanych prac a ponadto pracował nad kolejnymi kaznodziejskimi wystąpieniami, które przeznaczył do publikacji. Niewykluczone, że tutaj również zmarł. W Dąbrowie (w tekście mylnie wydrukowano „w Dąbrownie”) 10 listopada 1654 r. dedykował biskupowi wileńskiemu Jerzemu Tyszkiewiczowi swoje kazanie wygłoszone 25 października tegoż roku w kościele jezuickim św.św. Piotra i Pawła w Grodnie w obecności króla Jana Kazimierza, przebywającego tam dla odbycia konwokacji z senatorami litewskimi z powodu komplikującej się sytuacji politycznej i militarnej Wielkiego

³⁹ Ksiądz Stanisław Woźniński, pleban dąbrowski spisał swój testament na plebanii w Dąbrowie 26 lutego 1652 r. Dane dotyczące plebanów dąbrowskich zawarte w maszynopisie pracy magisterskiej Henryka Radziejwicz „Dzieje parafii Dąbrowa Białostocka (1460-1980)“, Lublin 1980, w warstwie odnoszącej się do Rzeczypospolitej przedrozbiorowej nie są ściśle z powodu braku dostępu autora do odpowiednich źródeł.

⁴⁰ Lietuvos Mosklų Akademijos Biblioteka w Wilnie (dalej: LMAB), F. 21-1013, k. 3-5.

Księstwa. Kazanie to pt. *Rycerz z Taboru Ognistego Hetmana Ignacego Loiole, Patriarchy y Fundatora Zakonu Societ[atis] Jesu, do Obozu Polskiego wysłany B[łogosławiony] Stanisław Kostka, kazaniem - - wystawiony [Wilno 1655]*⁴¹, którego wątkiem przewodnim stał się godny naśladowania przykład poświęcenia dla sprawy błogosławionego Stanisława Kostki. Miało ono wstrząsnąć sumieniami zebranych i nakłonić ich do obrony ojczyzny zagrożonej przez nieprzyjaciół. Zarazem był to jeden z najostrzejszych, znanych mi tekstów kaznodziejskich z połowy XVII w., o silnie antymagnackim wydźwięku, krytykujący panujące wśród szlachty zwyczaje polityczne i pełen nieprzychylnych aluzji pod adresem ówczesnych układów frakcyjnych. Wystarczą dwa przykłady, aby zorientować się co do rzeczywistych poglądów i intencji autora, który był wyraźnie przeciwny *liberum veto*: „Mylisz się na nadziei Ojczyzno – wołał – alic oni twoi Zorobabelowie, którzy mieli dom twój budować prywatą swą rozwalają i co kilkudziesiąt architektów racyja i fundament przez kilka niedziel uknowała, to jedna prywatą w momencie z budynku Babel wystawi ...”. Krytycznym okiem patrzył także na ówczesne stosunki społeczne: „Kto swe szlachectwo na tym tylko szczególnym zasadza, że mu we wrota jego urodzenia zajrzały łezesła senatorskie, laski marszałkowskie, pieczęci kanclerskie, buławy hetmańskie, pióra referendarskie; tak sobie niech imaginuje, że to natura i fortuna jedno przed nim postawiły *Idolum*”⁴².

Również w Dąbrowie w początku 1657 r. (1stycznia, 12 marca), razem z macochą Maryną Filonowiczówną Woysznarowiczową oraz siostrami (a miał ich cztery) i ich mężami, przeprowadził podział spadku po zmarłym ojcu. Jedna z siostr Łucja wyszła za mąż za miejscowego szlachcica Olbrychta Jerzego Micutę (zm. pocz. 1671 r.), sędzica ziemskiego grodzieńskiego, piastującego w latach 1658-1663 urząd pisarza grodzkiego, a następnie podstarościego w grodzie grodzieńskim (1664-1670). Dwie inne siostry również były zamężne z przedstawicielami rodzin szlacheckich o znanych nazwiskach, gdyż Katarzyna wyszła za Andrzeja Chomentowskiego z województwa brzeskiego a Barbara 1. voto/ za Tomasza Lampartowicza, który pochodził z patrycjatu wileńskiego, 2. voto/ za Aleksandra Bazylego Chełchowskiego. Niewątpliwie te mariaże ułatwiały znaczne posagi w wysokości od 7 tys. do 12 tys. zł polskich, które Jan Woysznarowicz burmistrz wileński przeznaczył swoim córkom⁴³.

⁴¹ *Estreicher*, t. XXXIII, s. 230-231; *Čepienė*, nr 968.

⁴² K. J. Woysznarowicz, *Rycerz z taboru ognistego hetmana Ignacego Loiole...*, Wilno 1655, k. C₄ v, B₃ v.

⁴³ RGADA, F. 1603, opis 5, nr 135, 136, 138 i 140.

Kolejną prebendą, jaką uzyskał Woysznarowicz około 1659 r., było probostwo w Nowym Dworze, leżącym w bezpośrednim sąsiedztwie Dąbrowy. Potem, w szybkim tempie przybywały mu następne probostwa położone nawet w odległych częściach Wielkiego Księstwa. 13 czerwca 1664 r. prócz plebani dąbrowskiej i nowodworskiej tytułował się proboszczem w Ejsmontach (pow. grodzieński), dalej w należącym do Tyszkiewiczów Łohojsku pod Mińskiem, a nawet Homlu na terenie wschodniej Białorusi⁴⁴. Krótko był nawet dziekanem grodzieńskim. Mimo tak szerokiego zasięgu terytorialnego działalności kapłańskiej, Woysznarowicz pozostawił trwałe ślady w kościele dąbrowskim i przysłużył się najbliższej okolicy. Według wizytacji diecezji wileńskiej przeprowadzanej od 1674 r. przez sufragana białoruskiego Mikołaja Słupskiego, kościół w Dąbrowie był „wspaniałej budowy, dobrze utrzymany i ozdobiony przez proboszcza, księdza Jana [s] Wojsznarowicza, kanclerza diecezjalnego”⁴⁵. Inwentarz kościoła i plebanii dąbrowskiej z 1688 r. wymienia pozostałe po nim legaty i darowizny, a mianowicie „pozytyw w sześciu głosach” na chórze, psalterz „drukem paryskim” darowany w 1670 r. a także dwa ornaty. Dla okolic Dąbrowy Woysznarowicz jako proboszcz zasłużył się chyba najbardziej poprzez swoje propagowanie i promowanie rozwijającego się wówczas miejsca kultu maryjnego w Różanymstoku. Z ówczesnymi jego właścicielami – Szczęsnym (Feliksem) i Eufrozyną Katarzyną Tyszkiewiczami był Woysznarowicz w zażyłych stosunkach, o czym świadczą choćby wzajemne usługi w postaci pieczętowania wystawianych przez obie strony dokumentów. Jego oddziaływanie na bieg spraw kościelnych wzrosło niepomniernie kiedy, jak się wydaje, za przyczyną Jerzego Białozora, mianowanego w 1661 r. biskupem wileńskim, został Woysznarowicz kanclerzem diecezji wileńskiej. To właśnie nowy biskup 11 maja 1662 r. wyznaczył go razem z prałatem kustoszem wileńskim Jerzym Michałem Bienickim do komisji dla zbadania zgodności z nauką kościoła przykładów łaski uzdrowienia doznawanych przez wiernych za przyczyną obrazu Najświętszej Marii Panny znajdującego się w Różanymstoku. Półtora miesiąca później 1 lipca tegoż roku Woysznarowicz osobiście odprawił akt komisarski, badając we dworze różanostockim przedłożone mu na piśmie zeznania poświadczające owe cuda (w tekście łacińskim stoi dosłownie „*miracula*”). Następną, 19 listopada

⁴⁴ Zob. Akty VAK, t. XX, s. 380.

⁴⁵ J. Kurczewski, *Stan kościołów parafjalnych w diecezji wileńskiej po najściu nieprzyjacielskim 1655-1661 r.*, „Litwa i Ruś” 1912, T. II, s. 61.

tegoż roku przy okazji święta Ofiarowania Najświętszej Marii Panny ogłosił w Dąbrowie jako kanclerz diecezji wileńskiej dekret biskupa Jerzego Białozora dotyczący benedykcji obrazu różanostockiego⁴⁶. Osobiste zaangażowanie Woysznarowicza, jako proboszcza miejsca, w którym działały się te cudowne zdarzenia, szło znacznie dalej niż sam udział w przedstawionych czynnościach prawnych. Sprowadzał on do Różanogostoku różnych wpływowych duchownych wileńskich, takich jak na przykład rektor Akademii Wileńskiej, jezuita o znanym nazwisku Kazimierz Kojałowicz.

Tak naprawdę ksiądz Kazimierz Jan Woysznarowicz był postacią, która nie mieściła się, ani w ramach parafii dąbrowskiej, ani nawet w granicach Wielkiego Księstwa. Po śmierci biskupa Białozora jego walory intelektualne docenili wojewoda wileński Michał Kazimierz Radziwiłł z małżonką Katarzyną z Sobieskich (siostra późniejszego króla) wyprawiając go jako gubernera (preceptora), na czele orszaku syna Radziwiłłowej z pierwszego małżeństwa, młodocianego wówczas Aleksandra Zasławskiego Ostrońskiego, w niemal trzyletnią podróż po Europie (1667-1669). Rozpoczęła się ona 1 kwietnia 1667 r. w Gdańsku szlakiem lądowym przez Pomorze i Meklemburgię do Hamburga aby dalej poprzez Nadrenię i główne ośrodki miejskie Holandii (Amsterdam, Utrecht, Lejdę, Hagę i Rotterdam) doprowadzić najpierw na trzymiesięczny postój w Antwerpii. Planowane studia podopiecznego w Lowanium nie doszły do skutku, gdyż właśnie toczyła się wojna o Niderlandy hiszpańskie prowadzona przez Francję Ludwika XIV. Z tego powodu Woysznarowicz informował Radziwiłłów z Antwerpii 15 sierpnia 1667 r., że „wszyscy z niego [tzn. Lowanium] puciekali i szkoły zawarte”⁴⁷. Zasadniczy etap podróży stanowił roczny pobyt w Paryżu (listopad 1667-listopad 1668). Następnie wędrując przez Lyon, Turyn, Genuę, Mediolan, Bolonię na około pół roku orszak Zasławskiego zatrzymał się w Rzymie (styczeń-lipiec 1669). Dopiero na przełomie lipca i sierpnia 1669 r. Woysznarowicz opuścił Rzym, aby przez Bolonię, po krótkim postoju w Wenecji, powrócić jesienią 1669 r. do kraju⁴⁸. W Wenecji dokonał jeszcze zakupu znacznej ilości

⁴⁶ G. Jurkowski, *Wonność mistycznej róży z kościoła Różano-Stockiego WW. OO. Dominikanów - - , albo cuda przez łaskę Przenajświętszej Maryi Panny od wielu różnego stanu i kondycji ludzi doznane i zaprzysiężone*, Wilno 1762, k. A₂-A₂ v.

⁴⁷ AGAD, Arch. Radziwiłłów, dz. V, nr 17 738, s. 5.

⁴⁸ Odtworzenie trasy podróży Woysznarowicza z orszakiem Zasławskiego umożliwiając zachowane listy, informujące Michała Kazimierza Radziwiłła i jego żonę Katarzynę z Sobieskich o jej przebiegu (AGAD, Arch. Radziwiłłów, dz. V, nr 17 738, s. 1-97). Umożliwily

książek, około 70 tytułów, wydanych głównie po łacinie i po włosku. Większość z nich dotyczyła tematyki ascetyczno-dewocyjnej, choć był tam również: Dykcjonarz włoski i „książek dwie do artylerii”⁴⁹. Tomy te zasiliły później bibliotekę, fundowanej przezeń w Akademii Wileńskiej, katedry Polityki Chrześcijańskiej.

Związki Woysznarowicza z Aleksandrem Zasławskim Ostrogskim (zm. 1673), ostatnim po mieczu przedstawicielem rodu, a potem z jego szwagrem i następcą na ordynacji ostrogskiej Dymitrem Wiśniowieckim, wojewodą bełzkim i hetmanem wielkim koronnym zaowocowały dzierżawą dóbr Nietulisko nad Kamienną, a także uzyskaniem probostwa w leżącym niedaleko Ćmielowie (woj. sandomierskie)⁵⁰. Pod koniec życia Woysznarowicz przystał na służbę u Paców i dzięki nim w początku 1676 r. został regentem kancelarii wielkiej litewskiej, a jesienią tegoż roku uzyskał od Jana III Sobieskiego prezentę na upragnioną kanonię wileńską (starał się o nią już w początku 1668 r.). Jednak z powodu poważnych zatargów między kapitułą a biskupem nominatem wileńskim Mikołajem Stefanem Pacem nigdy nie zasiadł pośród kanoników na posiedzeniu kapituły, również dlatego że zmarł zaledwie parę miesięcy po swej instalacji⁵¹.

Woysznarowicz był człowiekiem majątnym, miał zmysł do robienia interesów handlowych. Poza wymienionymi wyżej probostwami, w samym tylko Wilnie posiadał trzy kamienice, a pod Wilnem spore dobra prestymonialne Cudzieniszki (Ciundziniszki), które stanowiły tradycyjne uposażenie kanclerzy diecezji wileńskiej. Ponadto trzymał w zastawie od Słuszków dużą majątność Stołpce (woj. mińskie)⁵².

Największe uznanie i pamięć u potomnych zyskał Woysznarowicz swoją donacją na rzecz jezuitów wileńskich. W roku 1662, dokładnie 16 września, zapisał im na wieczność swoją rodową kamienicę przy ul. Niemieckiej, z zachowaniem jednak dożywotniego prawa do jej użytkowania. Zapis ten miał konkretny cel. W zamyśle testatora dochód z kamienicy przeznaczony był na utworzenie katedry Polityki Chrześcijańskiej i upo-

one także identyfikację spisanego ręką Woysznarowicza diariusza tej podróży obejmującego okres od 1 kwietnia 1667 do 25 lipca 1669 r. (BN BOZ nr 847, k. 1-134). Na tej podstawie opisał tę podróż w swej pracy Alojzy Sajkowski, *Włoskie przygody Polaków. Wiek XVII-XVIII*, Warszawa 1973.

⁴⁹ BN BOZ nr 847, k. 166-167 v.

⁵⁰ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, Warszawa 1880, t. I, s. 709-710; Tamże, Warszawa 1886, t. VII, s. 129.

⁵¹ LMAB, F. 43-225, s. 270, 350-351, 361-362.

⁵² Zob. testament (RGADA, F. 1603, inw. 5, nr 167, k. 3 v-4).

sażenie jednego profesora, który niezależnie od wykładów z retoryki i etyki prowadziłby zajęcia z polityki. Jezuici w zamian, po śmierci ofiarodawcy, mieli złożyć jego doczesne szczątki w swoim grobowcu w kościele akademickim św. Jana w Wilnie⁵³. Gromadzony latami księgozbiór testamentem zapisał także profesorowi prowadzącemu wykłady z Polityki Chrześcijańskiej⁵⁴. Wartość przekazanych Akademii przez Woysznarowicza książek oceniano na 6 tys. florenów. Woli Woysznarowicza stało się zadość, gdyż w latach 1679-1686 na Akademii Wileńskiej były prowadzone wykłady z etyki politycznej w oparciu o *Politykę* Arystotelesa. Głosił je jezuita Jan Korman⁵⁵.

Skrzętni jezuici wraz z kamienicą przejęli także znaczną część dokumentów rodziny Woysznarowiczów, łącznie z odpisem jego testamentu. Może to dzięki temu archiwalia owe poprzez archiwum Komisji Edukacji Narodowej, potem zespoły Wilńskiego Uczobnego Okruga z początku XIX w., dotrwały do naszych czasów w Moskwie, wywiezione po powstaniu listopadowym.

⁵³ Tamże, nr 144, k. 1-3 v.

⁵⁴ Tamże, nr 167, k. 2 v.

⁵⁵ L. Piechnik, *Wykłady Jana Kormana na katedrze polityki Uniwersytetu Wileńskiego – druga połowa XVII wieku*, „Rocznik Wydziału Filozoficznego Towarzystwa Jezusowego w Krakowie” 1991/1992, s. 267-268.

Grzegorz Ryzewski

Karol hrabia Brzostowski (1796-1854)

Karol hrabia Brzostowski syn Michała Hieronima i Ewy Chreptowiczówny przyszedł na świat 11 lutego 1796 r. w Michaliszkach na Wileńszczyźnie. Kiedy miał 10 lat, zmarł jego ojciec, a kilka lat później matka. Po ojcu odziedziczył dobra na Litwie: Michaliszki, Czechy, i Markuny oraz prawo do dóbr starostwa bystrzyckiego. W spadku po matce otrzymał dobra sztabińskie oraz pałac w Warszawie, który odsprzedał Elertowi. Koligacje Brzostowskich z Chreptowiczami i Radziwiłłami oraz innymi słynnymi rodami torowały młodemu Brzostowskiemu drogę do świetnej kariery wojskowej i państwowej¹. Lata dziecięce i młodzieńcze spędził Karol w domu rodziców i majątku Chreptowiczów. Uczęszczał do szkół w Wilnie i we Francji. Opanował biegle języki: francuski, niemiecki i łaciński. Od młodości zdradzał niepospolite talenty w zakresie nauk ścisłych, szczególnie mechaniki i fizyki, które podczas służby w wojsku pomogły mu w opanowaniu inżynierii wojskowej i w szybkim awansie. Już w 1815 r., niepełnoletni jeszcze Karol, został uwłasnowolniony. Podjął wówczas próby uporządkowania spraw majątkowych, a szczególnie olbrzymich długów, które spadły na niego po rodzicach. Zniechęcony piętrzącymi się trudnościami i zawikłanymi pretensjami wierzycieli, Brzostowski postanowił spróbować kariery wojskowej. Wstąpił do wojska Królestwa Polskiego i służył jako adiutant połowy generała Roźnieckiego. Podczas służby zajmował się nauką inżynierii wojskowej. Prawdopodobnie przeszedł praktykę w którymś z zakładów produkujących uzbrojenie. 10 marca 1818 r. złożył dymisję „dla słabości zdrowia” z pozwole-

¹ Ryzewski G., *Sztabin. Dzieje obszaru gminy Sztabin od czasów najdawniejszych do współczesności*, Białystok-Sztabin 2002; Tenże, *Rodowód rodzinny i duchowy Karola Brzostowskiego*, „Z kart historii wsi i postępu w rolnictwie” 2003, t. II.

niem noszenia mundurów. Po wyjściu z wojska w randze kapitana, ponownie zajął się sprawami majątkowymi².

Po rozwiązaniu najważniejszych trudności w majątkach litewskich, Brzostowski w 1819 r. osiadł na stałe w dobrach sztabińskich w powiecie augustowskim. Za miejsce pobytu obrał dworek w Cisowie. Ubogie dobra sztabińskie stały się odtąd terenem wytrwałych starań o odnowę gospodarczą majątku i wydzwignięcie ludności zamieszkałej w dobrach z nędzy i upośledzenia społecznego³.

O początkach gospodarowania, trudnej sytuacji i zmaganiach, jakie toczył Brzostowski z zastaną w dobrach rzeczywistością oraz o sile woli i charakteru najlepiej świadczą jego własne słowa: „Stan interesów, który tu widzimy, lubo był realny, taki jakim się okazuje, nie był jednak nam jawny. Przyznaję, że gdybym mógł jasno go widzieć, pod ten czas pomimo skłonności moich do szczęśliwych iluzji, byłbym stracił nadzieję i wszystko opuścił. Ale długi nie były nam, tylko w części z początku znane, po spłaceniu jednych odkrywały się drugie, tak np. Kleczkowski w tabeli był dukatów 1 000, rsr. 3 000, razem zł pol. 40 000 realnie zaś miał dekret na 80 000. Dość było część interesów widzieć, aby poznać bankructwo nasze”⁴.

² Z. J. Przychodzeń, *Karol Brzostowski as the Founder of the Sztabin Republic and the Polish School of Agro-business*, [w:] *From the Pages of the History of the Countryside and Agricultural Development*. Book II, Warsaw-Sztabin-Vilnius-Biała Waka-Soleczniki Wielkie 2003; A. Grodek, *Karol Brzostowski*, [w:] PSB, Warszawa 1937, t. 3, s. 50; R. Bielecki, *Słownik Biograficzny Powstania Listopadowo*, Warszawa 1995, t. 1, s. 261; J. Bartyś, *Czerwony Hrabia Karol Brzostowski*, Warszawa 1978, s. 85-89; J. W. Czartoszewski, *Polski „prapozytywista” Karol hrabia Brzostowski*, „Studia Teologiczne” 1996, 14, s. 294; H. Zawistowska-Zacharewicz, *Działalność społeczno-gospodarcza i oświatowa Karola Brzostowskiego*, Warszawa 1998, s. 3-4.

³ J. Bartyś, *Geneza testamentu Karola Brzostowskiego*, „Rocznik Białostocki” 1967, t. 8, s. 116.

⁴ F. K. Kojśiewicz, *Adolf Gerschoff administrator testamentowy dóbr i fabryk Sztabin i Krasnybór ... apellujący*, Warszawa 1857, s. 6. Franciszek Ksawery Kojśiewicz (1799-1864) prowadzący sprawę Fundacji Sztabińskiej był znanym wówczas prawnikiem i adwokatem. Od 1833 r. był adwokatem przy Sądzie Najwyższym. Jako radca prawny zasiadał m.in. w komitecie budowy drogi żelaznej warszawsko-wiederńskiej a później warszawsko-petersburskiej. W związku z szeroką praktyką adwokacką głównie wśród sfer arystokratyczno-ziemiańskich, ogłaszał drukiem swe pisma procesowe. Ogłosił również rozprawę historyczno-prawną pt. *O spadkach beztestamentowych podług praw i zwyczajów dawnych ziemskich polskich*. Cytowane wyżej fragmenty pochodzą właśnie z apelacji Kojśiewicza, którą wydał drukiem. Jest to bardzo cenny materiał ze względu na licznie cytowane listy i pisma Karola Brzostowskiego oraz Izabeli Brzostowskiej.

W innym miejscu czytamy: „Dzielić się z siostrą nie miałem wprawdzie czem, chyba długami, nie mogłem jednak wystawić sobie myśli, aby odsłonić publicznie stan naszego ubóstwa, ogół majątków poszedłby na satysfakcję długów i nic by nam nie zostało, czyli zginęłyby nam tytuła dziedzictwa; uwolniłbym się od tych kłopotów, byłbym się rzucił na własną spekulację, doświadczenie moje mnie dziś uczy, że byłbym znalazł sposób do życia, byłbym bogatszym niż dziś jestem, bo skutki pracy mojej byłyby moją własnością; to co zarobiłem osobiście byłoby moje, kiedy przeciwnie dziś sprawy i coraz nowe odkrywające się długi rodziców, nie tylko ich majątek, ale moją pracę spożerają. Ja bym zyskał bez kwestii, gdybym był nie miał nic, ale jaki los siostrę czekał”⁵.

Stan dóbr był opłakany: „Początki mego gospodarstwa czarne myśli tylko przywodzą: pustki, budowle walące się, grunt wiatrem nasiany, pola czcze, dobytku żadnego, pod tytułem lasów obręb wydmuchów i wrzosów, przytem włość nieposłuszna, sprawy nieustanne, podatki znaczne, dochodów prawie żadnych; kredyt od dawna ubity, stan ten wiązał ręce i czujność umysłu robił bezskuteczną”⁶.

Biograf Brzostowskiego Ludwik Pietrusiński pisał: „Každy inny byłby opuścił ręce; ale Brzostowski ręk nie opuścił. Oddawszy resztę tego, co miał na zaspokojenie interesów litewskich, przybył do Cisowa bez najmniejszego zasobu; ale z żelaznem postanowieniem dopełnienia zobowiązań, które na nim, jako sukcesorze, ciążyły. Ufný w Bogu, w swej młodości, w swej chęci do nauki i do pracy, rozpoczął zawód gospodarski, jak drugi Robinson Crusoe; bo ekonom nadesłany mu z Litwy, ujrawszy, że tu tylko niebo i bory, drapnął wnet z żoną i dziećmi na Litwę. Poczciwy Jan był z początku jedynym Brzostowskiego sługą i pomocnikiem. Oto co pisze Brzostowski o początku swojej gospodarki: „Jedząc kartofle, które on [Jan G.R.] przyprowadził, mogłem żyć; ale oficjalisty do pomocy, przystojnie utrzymać nie było podobieństwa. Dzień na roli trawiąc, przy błoncy wieczorami pisząc, załatwiałem interesa zbyt trudne, gdy ani na wyjazdy, których rozrzucone interesa wymagały, ani nawet na porto od listów nie miałem funduszu. Wizyt sąsiadów unikałem, bo nie miałem ani czem przyjąć, ani na czem posadzić; ani stołka, ani owsa, ani obiadu, ani świecy. Gdy kto przyjechał, ze wstydem kryć się musiałem, lub narażony byłem na pośmiewisko. Przypomnieć tu jednak muszę, iż

⁵ F. K. Kojewicz, *Adolf Gerschhoff administrator testamentowy dóbr i fabryk Sztabin i Krasnybór ... apellujący*, dz. cyt., s. 6.

⁶ Tamże, 6-7.

sąsiad bliski Pac, stan w którym mię znalazł, innem okiem widział. Dziwił się od dawna mojej samotności; przyjechał z Girardem (dawnym moim przyjacielem), gdy byłem chory, a gdy ani herbaty, ani imbryczka do gotowania jej w domu moim nie znalazł, gdy nic w gębę nie wziąwszy, odjechał bez popasu temi samymi końmi, sześć mil nazad do domu powiedział do Girarda: *»Il vit dans la misère; il est très gêné; mais il n'abandonne pas ses affaires; il travaille; il veut faire honneur aux dettes de ses parents«*⁷. Wkrótce potem pożyczył mi 12 000, i odtąd kasa jego była dla mnie w każdym zdarzeniu pomocą. Przez kilka lat, za każdym podatkiem ofiary, przysyłałem do niego. Jedno i niesłychane jest to zdarzenie, gdzie widok złego stanu interesów pobudził do kredytu”⁸.

To, co uderza to niezwykła siła charakteru, która sprawiła, że ten człowiek wywodzący się z arystokracji, noszący tytuł hrabiego potrafił obyć się bez luksusów. Pragnienie podniesienia z upadku dóbr ojczystych i udzielenie stosownej pomocy siostrze stymulowały go do pracy, ale nie tylko to. Brzostowski był człowiekiem idei; chciał stworzyć kombinat rolno-przemysłowy w dobrach sztabińskich – Rzeczypospolitej Sztabińskiej, gdzie zamierzał wprowadzić w życie swoje pomysły i przekonania, które jawią się jako humanitarne i postępowe w stosunku do epoki. Poglądy swoje wyrażał w następujący sposób: „Stosunki dziedziców z własnością podobne są do stosunku dwóch osób, na które spadła sukcesja: na pierwszą np. w $\frac{3}{4}$ częściach, na drugą w $\frac{1}{4}$ części, a z których pierwsza, objąwszy sama cały spadek, nie robi działu, lecz drugiej przy sobie mieszkać dozwala i nią się posługuje. ... Kupujący ziemię, choć cały szacunek za nią wyliczył, nie mógł nabyć lepszych praw, niż je miał ten, od którego ziemię tę kupił”⁹.

Brzostowski uważał, że każdy człowiek musi sam na siebie zarabiać, sam sobie wystarczyć, gdyż w przeciwnym razie jest pasożytem społecznym, i życie takie nie ma sensu. Oto co na ten temat czytamy w zostawionych przez niego zapiskach: „Pyszny jestem z tego, że sam sobie wystarczę. Gdybym to przekonanie stracił, życie by mnie obrzydło. Przestałbym żyć, gdybym nie mógł na moje życie zarobić”¹⁰.

⁷ „On żyje w nędzy, gdyż interesa jego w bardzo złym stanie; ale pracuje, ponieważ chce spłacić długi rodziców” tłum. J. Bartyś.

⁸ L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, Augustów 1938, s. 25-26.

⁹ Tamże, s. 74.

¹⁰ Tamże, s. 42.

Zbytek i życie ponad stan oraz niemoralne źródła dochodu budziły odragę hrabiego. Oto jego rozporządzenie: „Zastrzegam, iż wszyscy aplikanci obowiązani są utrzymać dla siebie rachunek swoich osobistych ekspensów w udzielnej ksiąteczce, żeby oswajali się z porządkiem, i z tem gruntownem przekonaniem, że człowiek uczciwy powinien dbać o szacunek ludzi, a na to żyć tak, żeby mógł w każdym momencie przekonać każdego, że utrzymuje się godziwie, i że innych dochodów nie ma, jak takie, których wstydzić się nie ma przyczyny, a nad to nie wydaje. Zasada ta moralności potrzebna jest wszędzie, a tem bardziej w kraju, i w czasach gdzie wielu beczelnie pysznią się z wydatków swoich, widocznie przechodzących pensję lub intratę, i myślą, że przez to imponują ludziom uczciwym, a nie spostrzegają się, że okazywane zbytki wybijają na ich czole piętno kradzieży i zdzierstw, które na takowe dostarczają. Ja od dzieciństwa zawsze rachunek mój osobisty utrzymywałem, i ile znałem z bliska ludzi porządnych i uczciwych, to uważałem też, że takowy sami dla siebie utrzymują; dziś znam wielu, którzy ekspensują więcej ode mnie, a nie mogliby okazać godziwych dochodów na skromne nawet życie. Ci pewnie nie utrzymują rachunków osobistych swoich, bo musieliby w nich pisać kogo okradli lub kogo obdarli. Wszakże na przeczytanie, że niesprawiedliwie żyją, nie trzeba ich książki rachunkowej: blask i zbytek ich życia okazują miarę ich zdzierstw lub kradzieży. Strzeżmy się na taki szacunek zasłużyć”¹¹.

Stosunek do pracy pańszczyźnianej wyraził w słowach skierowanych do poddanych: „Uwalniam was od wszelkiej przymusowej roboty, bo wszelka przymusowa robota poniża człowieka, zmienia go w bydłę, wystawia na tyśięczne pokrzywdzenia, tamuje jego moralne dźwignienie się”¹².

Fragmenty tych wypowiedzi bardzo dobitnie świadczą o poglądach i przekonaniach w tych dziedzinach.

Ważnym momentem w życiu Karola Brzostowskiego było powstanie listopadowe. Rozpoczął służbę w wojsku Królestwa Polskiego najpierw w składnicach uzbrojenia w Suwałkach, później w Warszawie w sztabie Korpusu Rezerwy, dowodzonego przez gen. Ludwika Paca. Został mianowany majorem w dniu 14 kwietnia 1831 r. i skierowano go do szczególnych rozporządzeń ministra wojny. Brzostowski brał udział w bitwie pod Ostrołką, gdzie wykazał się wielkim męstwem. Został tam ciężko ranny, a w uznaniu zasług odznaczono go Złotym Krzyżem *Virtuti Militari*¹³.

¹¹ Tamże, s. 63-64.

¹² Tamże, s. 30.

¹³ R. Bielecki, *Słownik Biograficzny Powstania Listopadowego*, dz. cyt., s. 261.

W literaturze przedmiotu uważa się, że po upadku powstania Brzostowski wyemigrował w obawie przed represjami zaborcy wraz z tysiącami żołnierzy i oficerów do Francji i Angli¹⁴. Są jednak poważne przesłanki aby twierdzić, że Brzostowski w emigracji udziału nie brał. W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie w aktach Komisji Rządowej Wojny znajduje się akt przysięgi złożonej dnia 07.09.1831 r. przez Karola Brzostowskiego na wierność carowi. W dopisku znajduje się adnotacja, że Brzostowski udaje się do swoich dóbr sztabińskich. Tak więc Brzostowski emigrować nie musiał, a za granicę mógł później wyjeżdżać legalnie. Pewnie jeszcze na początku powstania zapisał „symulacyjnie” swojej siostrze Izabeli współwłasność dóbr sztabińskich obawiając się konfiskaty majątku przez władze carskie. Po złożeniu przysięgi powrócił do Cisowa i kontynuował rozpoczęte reformy¹⁵.

W świetle tego co powiedziano wyżej rodzi się pytanie, czy Karol Brzostowski był patriotą? Mimo, że sam brał udział w powstaniu nie zrobił nic, aby zachęcić ludność mieszkającą w jego dobrach do walki o niepodległość. Dobra sztabińskie zamieszkiwało ponad 3000 osób narodowości polskiej, posłusznych swemu panu-oficerowi. Jako jeden z pierwszych prosił cara o przebaczenie, co równoznaczne było z kapitulacją wobec zaborcy. W tej sprawie ksiądz Jacek Czartoszewski stwierdzał: „Można więc wysnuć wniosek, że obce mu były uczucia patriotyczne i narodowe, a udział w powstaniu był jedynie próbą zachowania twarzy i nazwiska wśród patriotycznie nastawionej szlachty polskiej. Bliższa jego sercu była Ziemia Sztabińska i fabryki znajdujące się na niej”¹⁶. Jest wiele przesady w tak surowej ocenie hrabiego. Pamiętać należy, iż poza szlachtą inne warstwy społeczne wzięły minimalny udział w powstaniu. Takie były wówczas realia i nikt chłopów do walki nie namawiał. Co do prośby o przebaczenie, wynikała ona również z praktycyzmu hrabiego, który wolał pracować dla dobra kraju niż przebywać za granicą. Wiedział, że jest potrzebny swoim poddanym, swoim dzieciom, jak ich nazywał, a także, poprzez swoją pracę – całemu krajowi. Motywy postępowania Brzostowskiego tłumaczyła Irena Kosmowska: „I mówi sobie: losów całej Ojczyzny zmienić nie mogę, co się straciło nie da się od razu odzyskać, ale spróbuję czy się nie da popełnionych przez wielu moich współrodaków błędów odrobić i dowieść, że gdyby każdy z nas, któremu los

¹⁴ J. Bartyś, *Czerwony Hrabia Karol Brzostowski*, dz. cyt., s. 102.

¹⁵ AGAD, Komisja Rządowa Wojny, nr 477, s. 650.

¹⁶ J. W. Czartoszewski, *Polski „prapozytywista” Karol hrabia Brzostowski*, dz. cyt., s. 300.

oddął w ręce pewien obszar ziemi, a jeszcze i opiekę i pewną władzę nad zbiorowiskiem ludzkim powierzył, wywiązał się ze swojego zadania poczciwie, sumiennie i z nieustanną myślą o dobru ogólnem, to może by się z tych pojedynczych, dobrze zagospodarowanych a oświeconym i zamożnym ludem zamieszkałych części Polski jedna wielka, szczęśliwa i wolna Ojczyzna utworzyła”¹⁷.

Posiadamy również przekaz, że jednemu ze swoich gospodarzy niejakiemu Wićkowi z Krasnoberek, kazał Brzostowski powieścić szpiegującego na rzecz Rosjan Żyda, co też nie może świadczyć o jego obojętności wobec spraw polskich¹⁸.

Karol Brzostowski nigdy nie założył rodziny. Cały swoje życie poświęcił swoim „dzieciom-poddanym”. Im też przekazał dzieło swego życia – Rzeczpospolitą Sztabińską. Dużą rolę w życiu hrabiego odgrywały trzy kobiety: Wiktoria Rymaszevska, Otylia Neumann oraz siostra Izabela Brzostowska.

Wiktoria z Wierzbickich Rymaszevska była wdową po zarządcy dóbr sztabińskich w latach 1818-1821 – Jerzym Rymaszevskim. Po jego śmierci przejęła obowiązki męża i stała się najbliższą i najbardziej zaufaną powierniczką hrabiego. Brzostowski znał ją od dzieciństwa, ponieważ Wiktoria przebywała na dworze Chreptowiczów. Była to „kobieta nadobna wyższymi obdarzona zdolnościami”. Zajmowała kierowniczą posadę w kancelarii dworu cisowskiego, prowadziła buchalterię dóbr oraz opiekowała się wszystkimi mieszkańcami majątku. Jak wielkim zaufaniem i szacunkiem darzył ją Brzostowski, niech świadczy zapis testamentu z 1845 r., w którym hrabia nadał jej dożywotnią pensję 6000 zł rocznie oraz zwalniał z jakichkolwiek sprawozdań i kontroli. Czynił ją też arbitrem we wszelkich rozliczeniach i sporach dotyczących dóbr. Przepojony bólem po jej śmierci, która nastąpiła w 1850 r., zapisał w „Dzienniku Administracyjnym”: „Pani Rymaszevska była mnie pomocą przez lat z górą 30; was zaś ona wychowała i wprowadziła na drogę cnoty. Pamięć jej niech was broni od zbroczenia z takowej; zachowujcie tu po niej jej sprawiedliwość, jej sumiennosc, jej uczynnosć dla kazdego. Niech przychodzący do kancelarii nie spostrzega się, że jej już niema; niech w was pozna jej wychowanków; niech w was znajdzie jej sprawiedliwość i jej uprzejmosć, i niech powie: Jej osoby tu nie ma, ale jej cnoty tu zostały;

¹⁷ I. W. Kosmowska, *Karol Brzostowski*, Warszawa 1917, s. 6.

¹⁸ J. Rólkowski, *Trzydzieści lat mego pasterzowania w parafii sztabińskiej*, Łomża 1991, s. 45.

pamięć jej zrobiła cnotliwych. Przypominajcie i mnie też ją waszem postępowaniem; niech widzę zawsze w was jej wychowanków, naszych wychowanków, dzieci naszych. Ona was tak nazywała jeszcze w ostatnich chwilach, i ja wam to nazwisko pragnę zachować. Krzesło i stolik, przy którym ona pracowała, niech stoją, tak jak były za jej czasów. Pamiątka ta jej, jest naszym sercom potrzebna, a jeżeli kto przy tym stole czasowie siądzie dla odrobienia czynności, którą ona spełniała, niech pamięta, święty obowiązek: godnie ją zastąpić. Żeby zaś nikt bez uczucia tego obowiązku na krzesle tem nie siadał, żeby aby gość jaki tam się nie cisał, zrobić barierkę zamykaną, odgraniczającą miejsce interesanta od miejsca pracującej, i uważać, żeby ta był zamkniętą w każdym razie, gdy kto miej delikatny w uczuciach, do miejsca tego zbliży się. W buchalterii, w indeksach i księgach zachować ciągle konto pod nazwiskiem śp. pani Rymaszewska, tak jak od lat górą 30 istnieje. Pensja, jaką ona sobie doliczała będzie jeszcze i teraz na to konto balansować. Pamiątka ta jej sowsicie się nam wypłaci; niech wszystkim nam przypomina, jaką była, żebyśmy mogli łatwiej ją naśladować. Z funduszu tego później będę asygnował wsparcia w myśl jej uczuć”¹⁹. Z fragmentu tego niezbitnie wynika, że Brzostowskiego łączyły z Wiktoria Rymaszewską stosunki bardzo osobiste, uczuciowe. Dla niej zaprojektował i własnoręcznie odlał wspinały pomnik stojący do dziś na cmentarzu w Krasnymborze²⁰.

Drugą niewiastą bliską hrabiemu była młoda ochmistrzyni dworu cirowskiego Otylia Neumann. Podobno nie odznaczała się wykształceniem i talentami, jednakże gorliwie opiekowała się schorowanym Brzostowskim. Dzięki temu zyskała jego zaufanie. Towarzyszyła mu w podróży do Paryża i opiekowała się nim aż do ostatniej chwili. W dowód wdzięczności w dodatku do testamentu z dnia 29 listopada 1853 r. i testamentie podróźnym hrabia zapisał jej poważne sumy pieniędzy: „Prócz tego, pannie Otylii Neumann, która szczegółowe miała o mnie troskliwe staranie w czasie choroby mojej w Memlu [Kłajpedzie] i w ogólności w roku bieżącym, rubli srebrnych 1000 zapisuję z ewikacją na wszelkim moim majątku po mnie pozostałym”²¹.

Izabela Brzostowska, jedyna siostra Karola, zapisała się w dziejach Fundacji Sztabińskiej jak najbardziej negatywnie. Nie wystarczyły jej

¹⁹ L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, dz. cyt., s. 67-68.

²⁰ W. Domitrz, *Nagrobki żeliwne na cmentarzu w Krasnymborze*, „Sztabiński Zeszyt Historyczny” 1994, nr 1, s. 37.

²¹ *Testament hr. Karola Brzostowskiego. Wypis urzędowy*, Sztabin 1991, s. 3.

wysokie sumy wypłacane przez brata w formie rodzinnej pensji. Stale domagała się finansowego współudziału w majątku wypracowanym ciężką pracą Brzostowskiego. Początkowo stosunki między rodzeństwem układały się dosyć poprawnie. W jednym z listów pisanych do brata Izabela w zasadzie zrzekła się jakichkolwiek pretensji do dóbr sztabińskich: „Zapewne pomyślałeś, że byłam nierozsądną kochany Karolu, i to nieraz w mojem życiu, mniejsza o to; trzeba wydobyć resztę rozsądku, bo czas mija, starzeję się, i dlaczegoż bym nie powiedziała tego bratu, którego kocham etc.

Dochody pewne, są to gruszki na wierzbie; gradobicie, zarazy, inne historie tym podobne, nadzieję gospodarza ustawicznie zawodzą, najbogatszy staje się raptem ubogim. Do żadnej zgody by nie przyszło, gdyby się wcześniej zrażono przeszkodami mogącemi nastąpić. I moje więc obietnice o tyle Cię wiążąc będą, o ile uczciwego człowieka wiązać mogą odpowiedzialnego za swoją rzetelność, ale nie za przypadki, i w rzeczy samej okoliczności mniej jak niegdy sprzyjają. Nie licząc więc tych nadziei, których spełnienie uzupełniłoby moje życzenia, powiem Ci szczerze, jakie są moje zamki na lodzie, czyli co potrzeba, żeby je ziszczyć. Odpowiedz z tą samą otwartością nie jako szlachetny brat, ale jako człowiek pojmujący interesa, który jasno widzi co jest możliwem lub nie. Do nowego roku 1834 nic mi się nie należy, ale ponieważ kupiłeś dwa listy zastawne dla Wiktosy, przyjmę je, by nie mieć długów, i oddam. Od r. 1834 zacząwszy przez lat 3 po 5 000 brać będę, po ukończeniu zaś tych lat trzech, 10 000 aż do śmierci, o Krasnybór nie pytam, i nigdy pytać nie będę, ani o żadne w świecie eksplikacje; sprzedaj, daruj, spal, zapisz, jak Ci się tylko podoba, wszystko nawet, tak jestem gotowa formalnie uczynić, byś nigdy w życiu żadnego nie miał ambarasu etc.

Nadto masz rozumu byś mnie nie pojął, z innej więc strony rzecz obejmując na drugi zarzut łatwo odpowiem: »Ja tak działa zrobić nie mogę, trzeba żebyś sobie opiekunów przybrała etc., kalkulację im zdam«.

Mogłoby to być na swoim miejscu gdybyś miał siostrę dwudziestoletnią, małoletnią w prawie, w uczuciu i rozsądku, ale twoja siostra starsza od ciebie, nie zna człowieka na świecie, któremu by więcej ufała, któryby uczciwszym mógł być w jej oczach; wszystko chce mieć z twojej ręki, bom jest przekonana, że wszystko twej pracy, twojemu winna poświęceniu się. Ułożmy się więc oboje bez niczyjego pośrednictwa”²².

²² F. K. Kojśiewicz, *Adolf Gerschoff administrator testamentowy dóbr i fabryk Sztabin i Krasnybór ... apellujący*, dz. cyt., s. 10.

List ten pochodził z 1833 r., a dotyczył coraz pojawiających się pretensji Izabeli do majątku oraz odpowiedzi, również listownych, Karola Brzostowskiego. 15 czerwca 1836 r., Izabela Brzostowska napisała pokwitowanie i zrzeczenie się swoich praw majątkowych w formie wówczas na Litwie praktykowanej, tej treści: „Izabela hrabianka Brzostowska czynię wiadomo moim dokumentem bratu mojemu Karolowi hr. Brzostowskiemu wydanym na to, iż będąc z rzeczonym bratem moim jedyne-
mi, i dotąd nierozdzielonemi sukcesorami po rodzicach naszych, i mając z tego wspólne interesa, które dotychczasowie brat mój prowadził, i na moje osobiste potrzeby pieniądze różnoczasowie bez rachunku dostarczał; gdy w ostatnich latach zbliżałam się do poznania stanu naszych interesów i przekonałam się:

Naprzód, iż sukcesji i po ojcu naszym, przez wiele długów, spraw i interesów zbyt obciążonej, a do tego po długoletniej opiece zawikłanej, brat mój nie tylko całkiem nie przyjął, i nie tylko niczem z takowej nie korzystał, ale dla uwolnienia się od niej i wywikłania części majątku matki naszej do dóbr i interesów wmieszanego, znaczne koszta poniósł. Iż po matce objęte majątki i interesa w dwóch krajach, czyli Litwie pod Wilnem, w kraju tutejszym w województwie augustowskim i w stolicy, przez długi nierząd zawikłane, obciążone mnóstwem spraw i długami z procentami od lat dawnych niepłaconemi, nie odpowiadały kosztom rozległej w dwóch krajach administracji, utrzymywaniu miejscowych plenipotentów wymagającej, i że interesa z dóbr tych, choćby się nie rozchodziły, jak z nieszczęsnej pozycji i stanu interesów wynikało, na koszta prawne i administracyjne, to by ani w połowie na procenta nie wystarczyły od długów, które aczkolwiek przy objęciu sukcesji dla braku porządku w papierach matki naszej nie były wiadome, później się wykryły.

Przekonawszy się na koniec, iż uboczne interesa jako to: posesja starostwa bystrzyckiego, sukcesja po śp. Włodkiewiczu i tym podobne, iluzyjne tylko sperandy czyniły; gdyż pierwsza 12-procentową zaległością kilkadziesiąt tysięcy rubli obciążona, ambaras tylko przynosiła, z drugiej otrzymana korzyść, jakkolwiek numerycznie znaczone, realnie koszta po dochodzeniu zaledwo wynagrodziła. Uważając, iż utrzymanie się tytularne przy majątku matki ciężarom i długom wykrywającym się nieodpowiedniemu, winniśmy jedynie staranności i pracy brata mojego, który w korzystnie urządzonych fabrykach i spekulacjach różnoczasowych, znalazłszy źródło przemysłu i dochodów, obracał takowe na zniesienie ciężarów w interesach po matce coraz nowo wykrywających się. Uważa-

jąc nareszcie, że stan obecny interesów jakkolwiek mniej ambarasujący jak był początkowie, zaledwo może być uważany za odpowiedzialny w majątku ciężarom; i że ledwie przy dobrej administracji, utrzymać się przy interesach można, a nadzieje polepszenia na pomysłach spekulacyjnych i fabrycznych opierać należy.

Pragnąc, aby w tak śliskim i przykrym stanie interesów, brat mój nie miał żadnej przeszkody w działaniu stosownie do swoich widoków i sperand przemysłowych, aby oglądanie się na współnictwo moje w interesach, jako na miejscu sukcesyjnie spadłem obrót mających, nie tamowało jego działania. Widząc nadto, że brat mój przyobiecując mi pensji dożywotniej po zł pol. 5 000, zastosowywa się do potrzeb moich koniecznych, a nie do stanu majątku i działa w zaufaniu w szczęśliwie dotąd swoje obroty i spekulacje. Po przejrzeniu wykazu stanu dotychczasowego interesów naszych, i po dwuletnim zastanowieniu się nad takowym i nawet treścią tego dokumentu objawiam niniejszym: iż kontentując się nadal pensją roczną dożywotnią po zł pol. 5 000, którą waruję sobie; interesa wszelkie dotąd wspólne nasze, na brata mojego przelewam całkowicie. Nie wtrącać się odtąd w takowe przyrzekam, wymagania rachunków z przeszłych lat i nadal zrzekam się, i sperandę wywikłania jakiego funduszu z takowych przy zaspokojeniu pensji mojej bratu ustępuję. Od tego momentu przeto, brata mojego uznaję za uwolnionego od zdawania wszelkich objaśnień, tłumaczeń i rachunków z interesów naszych bądź przeszłych, bądź bieżących i następnych i za właściciela dóbr Krasnybór v. Sztabin jedynego majątku, którego tytuł dotąd przy nas pozostał, a zlewając na niego wszelkie ciężary z interesów naszych istniejące, lub mogące się wykryć, przelewam razem sperandy i prawa wywikłania na swój ryzyk i zysk bądź sumy 200 000 zł pol. i innych pretensji do skarbu Monarszego Cesarstwa Rosyjskiego, bądź z zasadzonej i dotąd pod apelacją zostającej pretensji do obywatela Wołka w Litwie.

Dokument niniejszy, zrzekając się na imię brata mojego majątku i sperand, z interesów wyniknąć mogących, a razem i przelewając ciężary wszelkie na niego przy ekscypcy zł pol. 5 000 pensji podpisując, oświadczam przy tem, iż gdy cesja dziedzictwa majątku teraz z mocy układu uprzedniego z bratem moim pod imieniem mojem do akt hipotecznych zamieszczonego wymaga stanności mojej osobistej w aktach hipotecznych miejscowych, czego w tym momencie dopełnić nie mogąc, nadal odkładam i obowiązek dopełnienia na każde żądanie brata mojego przyjmuję; gdy nadto do spraw i interesów istniejących mogą być potrzebne

czasowe specjalne dokumenta, żeby więc w tem brat mój przeszkody nie doznał, przyrzekam odtąd w interesach jego, a co do formy do czasu uzupełnienia tego mojego zrzeczenia się, pod mojem nazwiskiem toczących się na każde jego żądanie, bądź plenipotentją szczegółową specjalną jemu wydać, bądź podpisać za niego dokumenta jakie w interesach swoich mnie podyktuje.

Izabela hrabianka Brzostowska 15 czerwca 1836 roku w Warszawie”²³.

Mimo zrzeczenia się majątku na rzecz Karola Brzostowskiego, po śmierci brata, Izabela podjęła szeroko zakrojone działania zmierzające do obalenia jego testamentu.

Stosunek hrabiego do spraw religii i kościoła był raczej obojętny. Nie znamy żadnych zapisów na rzecz kościoła, a to co pisał i pozostawił po sobie pozbawione jest jakichkolwiek odnośników do Boga. Procesował się z dominikanami oraz probostwem krasnoborskim o zaległości kolacyjne. Zachowała się jego korespondencja z władzami kościelnymi dotycząca jego propozycji przeniesienia probostwa do Sztabina nawet kosztem likwidacji sąsiedniej parafii w Jaminach²⁴, ale Brzostowski kierował się przede wszystkim przesłankami pragmatycznymi. Rozumiał, że lud religijny jest bardziej wydajny w pracy, zachowując normy religijne bardziej skłonny do zgody, łagodzenia konfliktów i napięć społecznych – bardziej pokorny i posłuszny. Próba przeniesienia parafii do Sztabina była również podyktowana względami praktycznymi. Brzostowski chciał aby jego poddani pracujący w Hucie i Sztabinie mieli bliżej do świątyni i nie marnowali zbyt dużo czasu. W dobrach sztabińskich żadne z wyznań nie było uprzywilejowane: „Nie »tolernancja« była hasłem Brzostowskiego ale »równouprawnienie« pod względem religijnym. Zostawując, jak Zygmunt I, Bogu tylko sąd o sumieniach, mając w dobrach swych katolików, ewangelików i starozakonnych, Brzostowski wszystkich w ostatniej woli zarówno hojnie obdarował pisząc wyraźnie: »bez względu na stan i religią«²⁵. Brzostowski łożył na bożnicę starozakonną w Sztabinie, a do Huty sprowadzał z Suwałk pastora²⁶. Epoka, w której żył Brzostowski, a także „oświecone” i wykształcone warstwy społeczne, do których niewątpliwie się zaliczał, w związku z różnymi prądami filozoficznymi tych czasów, były raczej

²³ Tamże, s. 11-13.

²⁴ Cz. Parzych, *Korespondencja Karola hrabiego Brzostowskiego do Kurii Biskupiej w Sejnach w latach 1821-1852*, „Sztabiński Zeszyt Historyczny” 1994, nr 1, s. 43-53.

²⁵ L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, dz. cyt., s. 59.

²⁶ J. W. Czartoszewski, *Polski „prapozytywista” Karol hrabia Brzostowski*, dz. cyt., s. 298-299; L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, dz. cyt., s. 59-60.

obojętne na sprawy religii. Dominował światopogląd laicki, „naukowy”. To, jak i znane nam przykłady niektórych postaw Brzostowskiego pozwalają przypuszczać, iż jego życie religijne było raczej ubogie.

Hrabia Karol Brzostowski chorował na serce. W grudniu 1853 r. wyjechał do Francji w celu przeprowadzenia kuracji u „paryskich specjalistów”. Do kraju nie zdążył już powrócić. Umarł w Paryżu 25 lipca 1854 r. w domu przy ul. Boulevard des Italiens, mając 59 lat. Pochowano go początkowo na cmentarzu Montmartre, później zgodnie z wolą zapisaną w testamencie podróжным, jego ciało przeniesiono na cmentarz Montmorency. Przed śmiercią dzieło swego życia, Rzeczpospolitą Sztabińską zapisał swoim dzieciom-poddanym²⁷.

Reformy gospodarcze Karola Brzostowskiego

Siedzibą Brzostowskiego był Cisów. Folwark ten, znany w XVII w., był uposażeniem bazylianów krasnoborskich. Już Chreptowiczowie przenieśli dwór z Krasnegoboru do Cisowa. Za czasów Brzostowskiego wygląd siedziby dworskiej uległ istotnym zmianom w porównaniu ze stanem z XVII i XVIII w. Dokładny opis przytaczał naoczny świadek: „Cisów jest to nazwisko nie wsi, lecz dworu. Są tu 3 domy murowane, 2 drewniane. Wjeżdżamy na obszerne podwórze, w środku którego murawa i słupek z zegarem słonecznym. Na lewo śpichlerz czyli magazyn murowany z przybudowaną drewnianą stodołą; murowana wozownia i stajnia, murowana obora.

Na prawo murowana kancelaria, naprzeciw niej drewniany folwark, a pomiędzy niemi dwór czyli dom mieszkalny.

Kancelaria o parterze i czterech oknach frontowych, zawiera z jednej strony urząd wójta gminy, a z drugiej kasę i buchalterię zarządu dóbr. W izbach pod dachem muru szczytowego, mieszkają oficjaliści.

Dom mieszkalny bez piętra. Kilku schodkami wchodzi się pod wystawę i do przedsionka. Na lewo duży pokój o dwóch oknach frontowych, na prawo też samo. Pokój biurowy z biblioteczką, pokój jadalny i pokój sypialny są od tyłu.

Ponieważ dom zbudowany jest na płaszczyźnie, która z tyłu domu ma nagły spadek, przeto to, co od frontu jest parterem, stanowi w tyle domu pierwsze piętro, a suteren jest parterem. Mieszczą się w nim cztery pokoiki dla gości i dla służby, a w głębi kuchnia i sklep czyli spiżarnia. Pokoiki

²⁷ J. Bartyś, *Czerwony Hrabia Karol Brzostowski*, dz. cyt., s. 132.

pod dachem mają okna w ścianach szczytowych. ... Nie masz tu nic dla prostej ozdoby dla przyjemności, dla rozweselenia umysłu. Okna niewielkie angielskie spadające jak gilotyny; pokoje niskie, meble wszystkie tylko jesionowe i olszowe; różne zegary i instrumenta matematyczne lub fizyczne, ale obrazów, rzeźb i innych dzieł sztuki wcale nie było²⁸.

W bibliotece dworskiej znajdowało się około 200 dzieł polskich, francuskich, niemieckich w większości o tematyce technicznej i inżynierskiej, kilka dzieł filozoficznych. Również otoczenie dworu było skromne i nieozdobne²⁹.

Za dworem usytuowany był ogród warzywny i „kilka ulic drzew owocowych”. Nieopodal dworu „na dole przy stwaku” znajdował się budynek browaru. Istniały też w Cisowie wołownia oraz lodownia. Opis tego zespołu przedstawiał się następująco: „Browar duży, murowany, jest z przodu tylko o parterze, a nawet zamiast dziedzińca, ma przed sobą mały staw, pełen wody źródlanej, która rynnami sama do niego się leje”. Widzimy tu ten sam system budowania „co jest z przodu parterem stało się z tyłu pierwszym piętrem”. Budynek browaru został wzniesiony z cegły, pokryty dachówką. W gmachu tym funkcjonowała fabryka porteru, wódek słodkich i rumu. Za browarem stała wołownia, a przed nim obok stawu lodownia słomą kryta, „w której się porter i piwo butelkuje i pakuje³⁰”.

Odziedziczone po rodzicach dobra przedstawiały stan godny pożalowania: „atoli obciążały dobra te, najprzód dożywocie służące Michałowi hr. Brzostowskiemu; dalej protestacja Fiskusa dochodzącego 56 włók z całej przestrzeni samych lasów, a oddzielnie znowu Fiskus windykował wielką część łąk, czego dowodzą protestacje pod nr 2 i 3 rub. II zapisane; następnie obciążała te dobra summa 20 000 zł pol. dominikanom w Krasnoborzu, a pominawszy kaucją w ilości zł pol. 15 783, ciążyła na nich kwota 200 000 zł pol. pożyczona przez samą Ewę hr. Brzostowską od Litawora hrabi Chreptowicza, z obowiązkiem płacenia po 6%. Matka też rodzeństwa Brzostowskich, Ewa z Chreptowiczów, nie polepszyła po zgonie męża Michała stanu dóbr swoich posagowych. Zaciągała za życia swojego rozliczne długi, bo oprócz owej sumy zł pol. 200 000, jak dowodzą jej zobowiązania:

Z dn. 28 czerwca 1810 r. na dukatów 1000 dla Antoniego Chevalier;

Z dn. 18 kwietnia 1811 r. na dukatów 1250 dla Feliksa Coschet;

²⁸ L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, dz. cyt., s. 20-21.

²⁹ APS, 255, Wierusz Kowalski Teofil, nr aktu 492/216.

³⁰ L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, dz. cyt., s. 37; J. Bartyś, *Geneza testamentu Karola Brzostowskiego*, dz. cyt., s. 139.

Z dn. 5 czerwca 1811 r. na zł pol. 4200 dla Antoniego Kolnarskiego;
Z dn. 28 lipca 1812 r. na zł pol. 2040 dla Jana Augustowskiego;
Z dn. 8 czerwca 1811 r. na zł pol. 6000 dla Róży Łakowskiej.

Wciąż pieniędzy pożyczala, tak dalece, że po jej zgonie nastąpionym w Warszawie w r. 1813 jak tego dowodzą rozliczne rachunki kupców, aptekarzy, i co stwierdza sporządzona tabela, same roczne długi wynosiły zł pol. 503 979 gr. 18. A ów Krasnybór czyniąc za ledwie rocznego dochodu zł pol. 4321 nie mógł być wystarczającym, nie mówię już na utrzymanie pozostałych dwojga sukcesorów, ale tem bardziej na spłacenie wierzycieli, bo same procenta wierzycielom przypadające przynosiły dochody o sumę zł pol. 28 552 gr. 10³¹.

Dobra sztabińskie był to spory majątek liczący 770 włók (500 włók stanowiły lasy; do uprawy nadawało się 270 włók) jednak posiadający słabe gleby i niezwykle zdewastowany w wyniku rabunkowej gospodarki dzierżawców. W posiadaniu dworu znajdowało się 3600 morgów (2015 ha) gruntów uprawnych, łąk i pastwisk; 4500 morgów (2519 ha) uprawiali chłopci, resztę zajmowały lasy w większości wytrzebione ze starodrzewu, halizny, piaszczyste wydmy i rozległe bagna. Ludność dóbr nie przekraczała 3000 osób, w tym około 2400 chłopów³². Słowa hrabiego dotyczące majątku rysują taki ich stan: „Włość zbuntowana, wyuczona i ukształcona w pieniactwie, nie tylko, że posłuszeństwa w robotach odmawiała, czynszów nie wypłacała; ale mieniła się być właścicielką nie tylko gruntów, ale i lasów, w których za szkody grabić się nie dawali. Takie puste widzimisie włością regencja pruska, z braku pilności dworu, dekretem legalnym potwierdziła i nadal ustaliła”³³.

W świetle tego co wiemy o reformatorskiej działalności Joachima Chreptowicza, który był właścicielem tego majątku, rodzi się pytanie: czy rzeczywiście Brzostowski miał rację mówiąc, że roszczenia chłopów do majątku to „puste widzimisie”?³⁴.

W czerwcu 1819 r. Brzostowski rozpoczął akcję oczyszczania chłopów pańszczyźnianych. W tymże roku zawarł umowy o jednoroczną dzierżawę działek, gruntów, ogrodów i łąk, liczących po 15-20 morgów

³¹ F. K. Kojasiewicz, *Adolf Gerschoff administrator testamentowy dóbr i fabryk Sztabin i Krasnybór ... apellujący*, dz. cyt., s. 4.

³² AGAD, Rada Stanu III, 407, s. 64.

³³ L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, dz. cyt., s. 24-25.

³⁴ G. Ryżewski, *Uprzemysłowienie dóbr ziemskich na przykładzie posiadłości Joachima Chreptowicza (Szczorse, Wiszniew, Sztabin)*, [w:] M. Zemło (red.), *Male Miasta. Między tradycją w wyzwaniem przyszłości*, Supraśl 2002.

ze wszystkimi chłopami ośmiu wsi (Długie, Janówek, Jasionowo, Krasnybór, Krasnoborki, Kamień, Kunicha, Krylatka). W ten sposób Brzostowski zawarł umowy dzierżawne z 79 gospodarzami³⁵. Wkrótce oczynszował pozostałych gospodarzy. Grunty pomierzono i podzielono na kwadratowe poletka. Powierzchnia każdego wynosiła jedną morgę. Brzostowski ustanowił licytację na wydzierżawiane morgi. Licytację o charakterze publicznym prowadził dwór. Dotyczyła ona każdej morgi z osobna i odbywała się na tej mordze, którą licytowano. Każdy włościanin mógł wydzierżawić ziemię orną lub łąki tam gdzie chciał. Początkowo była to dzierżawa krótkoterminowa. Później włościanie sami mogli określić, jak długi okres czasu chcieliby użytkować ziemię. „Samo widowisko licytacji zgromadza ciekawych. Przed licytacją świadomsii konkurenci oglądają glebę, przypatrują się jej, oceniają ją sobie. Za tem idzie narada, i przez badanie, przez współubieganie się, dusza od wieków na sen skazana budzić się zaczyna. Nuż radość tego co tanio zlicytował. Nuż smutek tego co się daleko w cenie zapędził”³⁶. Ziemie orne dzieliły się na cztery zmiany. Obok zbóż ozimych, jarych i kawałka ugoru na czwartym poletku każdy włościanin obowiązany był sadzić kartofle. Każdego roku określoną ich ilość należało oddać do dworu. Była to tzw. „zsyпка kartoflana”. Oprócz tego każdy włościanin miał obowiązek zachowania kolei siewu płodozmianu, pod karą „zabrania i zlicytowania plonu z mylnego zasiewu”. Za grunty wydzierżawiane pod kartofle czynsz w naturze przedstawiał się następująco: za pierwszy móg – po 70 cetnarów, z drugi 30 cetnarów, za trzeci 20 cetnarów, za czwarty i następne już nie było opłat³⁷. Tym, którzy w zamian za użytkowanie gruntu pracowali na polu dworskim, odliczano czynsz dzierżawny według ustalonej tabeli cen³⁸. Zabudowania, place i ogrody również były wynajmowane za uiszczany czynsz. Za użytkowanie zabudowań płacono najem w wysokości 12 zł rocznie. Była też możliwość nabycia zabudowań na własność po ich spłacie, pobieranej w ratach wraz z czynszem. Wskutek tego wielu gospodarzy stało się właścicielami swoich zabudowań. Jeżeli zabudowania wymagały remontu, a ich użytkownik uiszcział czynsz, wówczas wszelkie koszty związane z remontem pokrywał dwór³⁹. Za ogrody płacono czynszu 2 grosze

³⁵ J. Bartyś, *Czerwony Hrabia Karol Brzostowski*, dz. cyt., s. 262.

³⁶ L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, dz. cyt., s. 32.

³⁷ J. Rólkowski, *Trzydzieści lat mego pasterzowania w parafii sztabińskiej*, dz. cyt., s. 8.

³⁸ L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, dz. cyt., s. 33.

³⁹ H. Zawistowska-Zacharewicz, *Działalność społeczno-gospodarcza i oświatowa Karola Brzostowskiego*, dz. cyt., s. 10.

od pręta kwadratowego. Za opał płacono tzw. piecowe. Wniesienie tej opłaty, wynoszącej 1 talara rocznie, pozwalało zbierać w lesie suche gałęzie na opał. Za wypasanie bydła opłacano rogowe. W zamian za to, włościanie mogli paść bydło na łąkach, smugach dworskich oraz w lesie. Rogowe za konia wynosiło 1 zł rocznie, a za każdą inną sztukę bydła ½ zł. rocznie. Ponadto przy wsiach znajdowały się wypusta wspólne będące własnością jej mieszkańców⁴⁰.

Oprócz ziemniaka wprowadzono nowe uprawy roślin. Były to plantacje chmielu tzw. „chmielnik” oraz kapusty – „kapuśniaki”. Pojawiły się też buraki pastewne, koniczyna, pasternak. Szczególne znaczenie miała uprawa ziemniaka. Na ziemiach polskich ziemniaki użytkowano wówczas wszechstronnie: jako ważny składnik pożywienia ludzkiego, paszę dla bydła, owiec i trzody chlewnej, jako najtańszy surowiec do masowej produkcji spirytusu konsumpcyjnego, oraz do celów technicznych i medycznych. Masowa uprawa tej rośliny w dobrach sztabińskich stała się więc momentem zwrotnym w gospodarce i warunkach bytowych chłopów. Powszechność uprawy ziemniaka osiągnął Brzostowski poprzez przymusowe narzucenie w formie jednego z podstawowych warunków czynszowych umów dzierżawnych zawieranych z poddanymi⁴¹.

Rozwijano hodowlę zwierząt. W stajniach i oborach Cisowa i Huty hodowano znaczne ilości koni, bydła i trzody chlewnej. Komisja inwentaryzacyjna w 1854 r. wciągnęła do wykazu inwentarza żywego 18 koni i 4 źrebięta, 27 wysokomlecznych krów i 16 cieląt, oraz 52 woły robocze. W Cisowie było 35 świń i 50 kapłonów. Konie i woły pracowały też w zakładach przemysłowych, przy dowozie rudy i innych surowców oraz w transporcie handlowym. Woły nie nadające się do pracy przekazywano do wołowni, czyli tuczarni, wybudowanej koło browaru i mieszczącej 100 sztuk zwierząt. Przy tak dużej hodowli zwierząt nietrudno było o należyte nawożenie⁴².

Oczynszowanie chłopów, wprowadzenie płodozmianu, stworzenie mechanizmów gospodarki kapitalistycznej, uprawa nowych roślinnych, racjonalizacja, intensyfikacja, a także mechanizacja rolnictwa osiągnięte dzięki produkowanym w zakładach „machin rolniczych” maszynom, to podstawowe kierunki zbawiennych reform Brzostowskiego w dziedzinie rolnictwa.

⁴⁰ G. Ryżewski, *Sztabin*, dz. cyt. s. 161.

⁴¹ J. Bartyś, *Czerwony Hrabia Karol Brzostowski*, dz. cyt., s. 161.

⁴² APS, 255, Wierusz Kowalski Teofil, nr aktu 492/216.

Karol Brzostowski przyjął i zrealizował nową myśl – uprzemysłowienia gospodarstwa wiejskiego. Zdając sobie sprawę z tego, że nie osiągnie dochodów w inny sposób, oraz korzystając z miejscowych bogactw naturalnych postanowił rozwinąć działalność przemysłową. Już w 1819 r. podpisał umowę z „majstrem kunsztu wyzwolonego fabryk huty szklanej, zamieszkałym w królestwie pruskim Gustawem Ukłańskim o budowę i wydzierżawienie manufaktury szklanej w Koziej Szyi”⁴³. Tak więc urządził Brzostowski „hutę szkła zwyczajnego o pół mili od Cisowa, a gdy dzierżawca nie umiał wyjść na swoje i w przeciągu roku zbankrutował, Brzostowski wciągnięty znacznym nakładem, musiał fabrykę sam dalej prowadzić”⁴⁴.

Brzostowski sprowadził książki techniczne i zgłębił tajniki hutnictwa. Po kilku latach manufaktura zaczęła przynosić poważne dochody. Stała się znaną ze swych wyrobów nie tylko w Królestwie Polskim, lecz i w guberniach zachodnich carskiej Rosji. Szklana manufaktura stała się zaczątkiem osady fabrycznej zwanej Hutą Sztabińską. Zabudowania huty wystawiono w latach 1819-1820 a składały się na nie hala huty, prostownia tafel szklanych, tłuczarnia, potażnia, magazyn wyrobów szklanych. Hala huty była jedną z największych w ówczesnej Polsce, natomiast powierzchnia wszystkich budynków przemysłowych tej manufaktury nie ustępowała najsłynniejszym obiektom tego typu w kraju i w Imperium Rosyjskim. Wszystkie zabudowania wzniesiono z drewna na fundamentach kamiennych⁴⁵.

W latach 1821-1822 wzniesiono cztery pierwsze domy mieszkalne dla 8 majstrów. W następnych latach ilość domów wzrosła do 16. Stały one wokół zabudowań przemysłowych. Dom dla dwóch rodzin hutniczych składał się z 6 izb (po 3 dla każdej rodziny). Mieszkanie takie miało kuchnię (27, 7 m²), pokój (19 m²) oraz komorę (7,5m²). Później budowano też osobne domki dla każdej rodziny. Wygląd huty opisał Ludwik Pietrusiński: „Jak w miastach średniowiecznych stał zwykle na środku ratusz gotycki, czarny i ponury, tak tu, pośrodku czerni się okopconca, i (z umysłu) z dziurawym dachem huta szklana, drewniana, obszerna, z różnymi przystawkami. A jak zwykle obok ratusza poustawiane bywały szeregi bud kramarskich, tak tu przy hucie stały, a po części jeszcze stoją szeregiem sążnie drzewa, na ogień skazane”⁴⁶.

⁴³ APS, 10, Notariusz W. Orzechowski, nr aktu 80.

⁴⁴ L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, dz. cyt., s. 26-27.

⁴⁵ J. Bartyś, *Geneza testamentu Karola Brzostowskiego*, dz. cyt., s. 138.

⁴⁶ L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, dz. cyt., s. 44.

Wśród narzędzi używanych w hucie znajdujemy dziesiątki skrzynek, kobiałek, pogrzebaczy o różnych kształtach i przeznaczeniu, stołków, form, haków, haptajz, kowadeł, piszczeli, sztangiel, szufli, kadek, stołów, łopatek, dłut, sit, blach, konewek, wiader itp.⁴⁷

W magazynie gotowych wyrobów szklanych zapisano w 1854 r. ponad pół miliona butelek różnych kształtów i pojemności, 18 000 szklanek, ponad 117 000 kieliszków rozmaitych kształtów, ponad 40 000 słoje, gąsiorów i słoików, 13 800 karafek, 2 500 kałamarzy oraz ponad 100 000 sztuk naczyń laboratoryjnych i aptekarskich, dzbanków, miednic wazonów do kwiatów, lamp, baniek, maselniczek i solniczek, „mamek” szklanych, ozdobnych buteleczek do wód kolońskich⁴⁸.

Pietrusiński zwrócił uwagę na tutejsze kałamarze: „Oryginalne są kałamarze w tamtych stronach używane. Mają kształt kieliszka, którego podstawa (jak u lichtarza) do góry zagięta. W kieliszek leje się atrament, a podstawa napełniona piaskiem, służy zaraz za piaseczniczkę”⁴⁹.

Żałoga huty składała się z majstrów i rzemieślników narodowości niemieckiej, sprowadzonych z terenów Prus, którzy najpierw uruchomili manufakturę a następnie przyuczali do zawodu synów chłopskich. Z biegiem czasu znaturalizowali się i nauczyli języka polskiego. Faktycznym kierownikiem huty był jej pisarz Szymon Walejewski, zaś jego zastępcą majster Fryderyk Wencel. Znany też nazwiska innych pracowników huty: Fryderyk Brauer, Ludwik Brauer, Antoni Bujnicki, Karol Dawielejt, Ferdynand Engler, Jan Hodwald, Karol Hodwald, Fryderyk Ramel, Jan Ramel, Karol Ramel, Krzysztof Reszler, Ludwik Reszler, Fryderyk Stromer, Gottfried Stromer, Jan Sztrekier. Pracowało tu też kilkunastu chłopów terminatorów. Około 50 osób – chłopów z Sosnowa, Budzisk, Bud i innych wsi, zajętych było zawsze paleniem węgla i popiołów, wyrębem i dostawą drewna, transportem surowców i gotowych wyrobów. Tak więc huta szklana dawała zatrudnienie i możliwości zarobku sporej liczbie osób⁵⁰. Antoni Połujański zapisał: „Huta szklana znajduje się również w pomienionej wsi Sztabin i wyrabia rocznie za rs. 4 500”⁵¹.

Jak wiadomo już Joachim Chreptowicz rozwijał przemysł metalowy w dobrach sztabińskich, korzystając z istniejących tu pokładów rudy dar-

⁴⁷ J. Bartyś, *Geneza testamentu Karola Brzostowskiego*, dz. cyt., s. 142-143.

⁴⁸ Tamże, s. 144.

⁴⁹ L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, dz. cyt., s. 45.

⁵⁰ J. Bartyś, *Geneza testamentu Karola Brzostowskiego*, dz. cyt., s. 145.

⁵¹ A. Połujański, *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*, Warszawa 1854, s. 363.

niowej⁵². Jego wnuk rozwinął tę działalność i sprawił, iż Sztabin wkrótce zastąpił jako poważny ośrodek tego przemysłu.

Kiedy w 1824 r. rząd Królestwa postanowił zbudować Kanał Augustowski łączący dorzecze Niemna i Narwi aby ominąć pruską blokadę celną, Brzostowski wykorzystał nadarzącą się okazję. W związku z tym, że w pobliżu nie było fabryk żelaza, a cena na dostawy była bardzo wysoka, podjął się dostarczenia odlewów żelaznych, potrzebnych do budowy śluz kanałowych⁵³. Sprowadził z Prus formierza nazwiskiem Gize i w Janówku urządził prowizoryczną pracownię w dawnym browarze przy karczmie. Jak sam pisze: „Dwa kółka w browarku żydowskim na hornie z gruzów, przy miechu kowalskim, z surowca kupionego, wytopione do szluzu kanałowej, były pierwszym funduszem. Zysk z tych dał fundusz na sztuki nieco większe. Z zarobionych pieniędzy stanął piecyk, dalej deptak i miechy”⁵⁴. Wykonane śluzы dały Brzostowskiemu sporą sumę 70 000 zł. polskich. „Odtąd rozjaśniło się nieco niebo. Już miałem czem się obrócić; mogłem już pokazać się w interesach”⁵⁵.

Mając już pewne doświadczenie wsparte wiedzą pochodzącą z fachowej lektury, postanowił Brzostowski wybudować na terenie wsi Huta duże zakłady przemysłu metalowego. Urządził tu nowoczesną odlewnię, wielki piec „zgrzewany” przy pomocy własnoręcznie zbudowanej maszyny parowej, oraz wytwórnię maszyn i narzędzi rolniczych wraz ze wszelkimi magazynami i warsztatami. Tak powstała duża osada fabryczna.

Zabudowania fabryczne otaczał solidny parkan z dwiema bramami. Większość budynków posadowiono z cegły palonej na fundamentach z kamienia. Jedynie magazyn wyprodukowanych maszyn i narzędzi rolniczych, szopa do składowania surowców oraz częściowo odlewnia wzniesione zostały z drewna. Główny budynek przemysłowy liczący ok. 2000-2500 m² powierzchni był zbudowany w sposób charakterystyczny dla budowli Brzostowskiego. Podobnie jak dwór i browar cisowski od zachodu był parterowy, natomiast od strony wschodniej posiadał parter i półtora piętra, bowiem posadowiony był u podstawy zbocza. Pokryty był dachówką z gliny palonej, na środku dachu zbudowano małą wieżyczkę,

⁵² G. Ryzewski, *Uprzemysłowienie dóbr ziemskich na przykładzie posiadłości Joachima Chreptowicza*, dz. cyt., s. 97-98.

⁵³ J. Górewicz, B. Orłowski, *Kanał Augustowski*, Augustów 1973; Cz. Bloch, *Ignacy Prądyński i jego wkład w budowę Kanału Augustowskiego*, [w:] J. Antoniewicz (red.), *Studia i materiały do dziejów Pojezierza Augustowskiego*, Białystok 1967, s. 357.

⁵⁴ L. Pietrusiński, *Krasnybór czyli Sztabin i Karol hr. Brzostowski*, dz. cyt., s. 28.

⁵⁵ Tamże.

w której znajdował się zegar skonstruowany przez Brzostowskiego. Oprócz wnętrza o różnym przeznaczeniu, w budynku tym, w pomieszczeniu mieszczącym kasę i kancelarię, zainstalowany był aparat telegrafu elektromagnetycznego biegnącego linią do Cisowa. Urządzenie to zbudował Brzostowski jako pierwszy w Polsce⁵⁶.

Przy odlewni były warsztaty mechaniczne, gdzie obrabiano niektóre odlewy. W 1848 r. odlano tu wiele przedmiotów i maszyn o łącznej wadze 1680 cetnarów, tj. 68,5 ton. W 1850 r. liczba ta wzrosła do 127 ton, a w 1852 r. odlano 157 ton. Wyrabiano: kociołki, garnki żelazne, kotły, sagany, rondle, tygle, łyżki, widelce, moździerz, lichtarze, kufcyfiksy, dzwony, gwichty, sztachety. Wykonywano tu też tysiące egzemplarzy galanterii metalowej: statuetek dewocyjnych, postaci historycznych i mitologicznych, ozdobne wazy, miseczki do wody święconej, nagrobki, pomniki i wiele innych przedmiotów użytkowych i ozdobnych⁵⁷.

„Sztabiny” to popularna nazwa wyrobów pochodzących z zakładów metalowych Karola Brzostowskiego. Piękne żeliwne nagrobki i krzyże pochodzące z tych zakładów znajdują się na wielu cmentarzach Podlasia i okolic. Przypatrując się im, można wysunąć hipotezę, iż były produkowane seryjnie w kilkunastu typach. Szczególnie często spotyka się dwa rodzaje nagrobków: żeliwny prosty krzyż na niewielkim żeliwnym cokole, zwieńczony półpostacią anioła oraz żeliwny krzyż, dość bogato wyposażony w ornament roślinny, stojący na wysokim, również żeliwnym cokole. Cokoły często ozdabiano postacią anioła gaszącego pochodnię – symbol kończącego się życia. W pierwszym typie, zakończenie ramion krzyża stanowi skromny detal w formie stylizowanego liścia. Tablice z inskrypcjami mają formę prostokątną, owalną lub – na starszych krzyżach – związającej się karty.

Innym rodzajem nagrobka rzadko spotykanego na cmentarzach, jest żeliwny pomnik w formie klasycystycznej steli, zwieńczony niewielkim krzyżem. Oprócz żeliwnych nagrobków ciekawe są metalowe ogrodzenia grobów. Zachowane nagrobki, krzyże, ogrodzenia, jak również ich resztki, świadczą o wysokim kunszcie sztabińskich odlewników i kowali⁵⁸.

Na cmentarzu w Krasnymborze zachował się najliczniejszy zbiór nagrobków żeliwnych wykonanych w zakładach Brzostowskiego. Najpięk-

⁵⁶ J. Bartyś, *Geneza testamentu Karola Brzostowskiego*, dz. cyt., 147-148.

⁵⁷ H. Zawistowska-Zacharewicz, *Działalność społeczno-gospodarcza i oświatowa Karola Brzostowskiego*, dz. cyt., s. 13-14.

⁵⁸ S. Świerczewski, *Sztabiny*, „Spotkania z Zabytkami” 1989, nr 6, s. 53.

niejszy, stanowiący imponujące dzieło sztuki odlewniczej XIX w., to neogotycki nagrobek Wiktorii z Wierzbickich Rymaszeńskiej (praktycznie identyczny zdobi grób Gerschowa w Augustowie). Zachowało się też około 20 żeliwnych nagrobków reprezentujących wszystkie typy wykonywane w Hucie Sztabińskiej. Jest tu krzyż zdobiony postacią anioła na grobie Marcina Franke – majstra Fabryki Machin Rolniczych, podobny na grobie Franciszka Łozowskiego. Są ozdobne krzyże z gaszącymi pochodnię aniołami na cokole. Zachował się jeden nagrobek w formie klasycystycznej steli z końca XIX w.⁵⁹

Cmentarz w Sztabinie posiada około 16 nagrobków wykonanych w zakładach hrabiego. Najstarszy nagrobek, w formie krzyża ozdobionego w górnej części postacią modlącego się anioła, widnieje na grobie Jakuba Karba. Tuż obok, w zespole pięciu grobów otoczonych tym samym ogrodzeniem żeliwnym, w formie prostej bariery, znajdują się identyczne nagrobki na mogiłach Mirosława Karba oraz Józefa Jakubowskiego. Inne ciekawe krzyże są na grobach: Łotuszyńskich, Adama Masłowskiego, Zygmunta i Zofii Rejerowskich, Jana Topolskiego. Żeliwne ogrodzenia zachowały się przy grobach Franciszki Szurażewskiej oraz Rosali Darkskiej⁶⁰.

Proboszcz jamiński, ks. Edward Cwalina opisał 27 nagrobków żeliwnych znajdujących się na cmentarzu jamińskim. Wiele z nich zostało wykonanych w zakładach metalowych Brzostowskiego⁶¹. Również na innych cmentarzach województwa podlaskiego znajdujemy wyroby sztabińskie. Kilka „sztabin” można odnaleźć na cmentarzu w Studzienicznej. Są to groby Teofili z Maciukiewiczów Suchockiej, Felicji Kuleszy, Kondrackich, Zaniewskich, Elżbiety Choleckiej. Na cmentarzu rzymskokatolickim w Suwałkach zachowało się 13 nagrobków żeliwnych pochodzących z zakładów Brzostowskiego. Wymieńmy dla przykładu groby: rodziny Woszczerowiczów, Stanisława Statkiewicza, Dominiki z Augiewiczów Maliszewskiej, Pauliny z Myszków Borowskiej. Cmentarz ewange-

⁵⁹ W. Domitrz, *Nagrobki żeliwne na cmentarzu w Krasnymborze*, „Sztabiński Zeszyt Historyczny” 1994, nr 1, s. 36-39. Ksiądz proboszcz Domitrz wymienił 35 żeliwnych nagrobków.

⁶⁰ S. Świerczewski, *Sztabiny*, dz. cyt., s. 54; M. Załuska, *Nagrobki żeliwne na cmentarzu w Sztabinie*, „Sztabiński Zeszyt Historyczny” 1994, nr 1, s. 39-42. Ksiądz proboszcz Załuska wymienia 32 żeliwne nagrobki, lecz pewnie nie wszystkie pochodzą z zakładów Brzostowskiego.

⁶¹ E. Cwalina, *Nagrobki żeliwne na cmentarzu w Jaminach*, „Sztabiński Zeszyt Historyczny” 1994, nr 1, s. 33-35.

licki w Suwałkach zachował również sztabińskie nagrobki. Na cmentarzu w Raczkach odnajdziemy groby Aleksandra Waszkiewiczza, Pawła Interewicza, Jekateriny Małkowskiej, a na nich nagrobki, krzyże, elementy ogrodzenia wykonane w Hucie Sztabińskiej. „Sztabiny” występują również w wielu innych miejscach wiecznego spoczynku w naszym regionie. Oprócz tego do dziś zachowało się mnóstwo krzyży przydrożnych stawianych przez ludność z różnych okazji. Wiele z nich zostało wykonanych właśnie w zakładach Brzostowskiego. Niezwykle ciekawym problemem badawczym jest ustalenie zasięgu wyrobów sztabińskich. Szczególnie chodzi o nagrobki, oraz krzyże przydrożne spotykane dziś w wielu miejscowościach obecnego województwa podlaskiego. Problem ten należałoby zbadać bliżej.

Załoga odlewni i wielkiego pieca w Hucie Sztabińskiej przedstawiała się według inwentarza 1854 r. jak następuje: Franciszek Błażyński, Mateusz Chylicki (terminator), Wilhelm Dowielejt, Gotlib Drazbe, Mateusz Drazbe, Ferdynand Ekolt, Ludwik Gilewski, Stefan Gilewski (czeladnik), Ignacy Godlewski (terminator), Mateusz Gordon (terminator), Adolf Grygo (terminator), Marcin Grygo, Fryderyk Hofman, Jakub Hofman, Mateusz Hofman, Ludwik Karp (terminator), Jan Klimąt, Jan Kucharzewski (terminator), Gotlib Nesfeld, Karol Strel (kierownik odlewni), Fryderyk Szwerkowski, Wincenty Zalewski, Jan Zyskowski (terminator).

W fabryce maszyn rolniczych wytwarzano wiele, nieraz pionierskich, wyrobów, do których należy niewątpliwie skonstruowana przez hrabiego mechaniczna dojarka. Produkowano tu kilka typów młocarń „angielskich”, siewczarnie jedno lub dwunożowe, systemu Lestera, siewniki do zboża i warzyw, koparki do ziemniaków, kosiarki do liści buraczanych, różne rodzaje kieratów, młynki do czyszczenia zboża, maszyny do mechanicznego obierania i płukania ziemniaków, maszyny do drenowania gruntów, do mieszania ciasta chlebowego, olejarnie, sikawki przeciwpożarowe, windy do wciągania ciężarów; wozy i sanie chłopskie, słoneczne i ścienne zegary, pługi, kultywatory, opielacze do ziemniaków, brony, i wszystkie części potrzebne do maszyn i narzędzi rolniczych⁶². Antoni Połujański stwierdzał, że fabryka machin rolniczych „wyrabia rocznie za rs. 4500”⁶³.

Latem praca w zakładach trwała 11 godzin. Pracowało się w godzinach od 5 do 8, od 9-12 i od 14-19. Trzy razy dziennie pracownicy stawia-

⁶² G. Ryżewski, *Sztabin*, dz. cyt., s. 156.

⁶³ A. Połujański, *Opisanie lasów Królestwa Polskiego i guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego pod względem historycznym, statystycznym i gospodarczym*, dz. cyt., s. 363.

li do apelu⁶⁴. Zakłady metalowe w Hucie Sztabińskiej zatrudniały 52 pracowników, w tym 2 oficjalistów i 19 czeladników oraz terminatorów-praktykantów. Pracowało tu kilkunastu robotników zatrudnionych przy różnych pracach pomocniczych. Około 60 osób – chłopów z dóbr sztabińskich stale miało możliwości zarobku przy transporcie surowców i wyrobów, pracach ziemnych i budowlanych, wycięciu drzewa itp. Ksiądz Rólkowski przytaczał wspomnienia gospodarza Marcina Szóstaka ze wsi Krasnoborki, że ten przez jeden rok był 30 razy w Kownie z towarem Brzostowskiego⁶⁵. Wszystko to służyło dobru ludności, która miała dodatkowe możliwości zarobku oraz była odbiorcą nowoczesnych maszyn i narzędzi. Działaczka ludowa i autorka biografii hrabiego pisała: „I po kilku latach fabryki: szkła, odlewów żelaznych i maszyn rolniczych przynoszą corocznie 25. 000 rubli dochodu. Suma ta w znacznej części wpływa do rąk mieszkańców, którzy z zarobku tego większy zysk, niż z roli osiągają, poza tem trudnią się oni jeszcze paleniem potasów i popiołów, rąbaniem i zwózką drzewa, paleniem węgla, kopaniem rudy, jej dostawą, trączką, rozwożeniem wyrobów sztabińskich po całym kraju, ba nawet za granicę”⁶⁶.

W Sztabinie nad Biebrzą Brzostowski zbudował przystań dla berlinek, którymi wyroby swoje wysyłał przez Goniądz, Wiznę do Łomży i Ostrołęki. Do Suwałk, Grodna i Kowna wysyłał wyroby furmankami. „Furmanom na drogę z góry wypłacał hrabia bonami, ze swoim własnoręcznym podpisem; za te bony furmani mogli wszystko i wszędzie kupić po drodze, wszędzie je przyjmowano, tak było imię tego pana wszędzie znane i poważane”⁶⁷.

Oprócz wymienionych zakładów, browaru i fabryki wódek gatunkowych w Cisowie, istniała w dobrach gorzelnia zlokalizowana w dawnym folwarku zwanym Popowszczyzną. Z mniejszych zakładów można wymienić cegielnię, garbarnię oraz tartak⁶⁸.

Warto wspomnieć o kasie oszczędnościowej, która mieściła się w Cisowie. Oprocentowanie wynosiło 5%. Oszczędności można było w każdej chwili wycofać. Obok kasy oszczędnościowej funkcjonowała kasa pożyczkowa tzw. lombard wiejski. Warunkiem korzystania była nieposzła-

⁶⁴ H. Zawistowska-Zacharewicz, *Działalność społeczno-gospodarcza i oświatowa Karola Brzostowskiego*, dz. cyt., s. 14.

⁶⁵ J. Rólkowski, *Trzydzieści lat mego pasterzowania w parafii sztabińskiej*, dz. cyt., s. 10.

⁶⁶ I. W. Kosmowska, *Karol Brzostowski*, dz. cyt., s. 10.

⁶⁷ J. Rólkowski, *Trzydzieści lat mego pasterzowania w parafii sztabińskiej*, dz. cyt., s. 10.

⁶⁸ H. Zawistowska-Zacharewicz, *Działalność społeczno-gospodarcza i oświatowa Karola Brzostowskiego*, dz. cyt., s. 14.

kowana opinia jaką musiał się cieszyć pożyczkobiorca. Pożyczki, które należało zabezpieczyć na budowach, inwentarzu bądź też przyszłym zarobku we dworze udzielano na 6%. Sumy można było spłacać w terminach: kilkuletnim, rocznym, półrocznym, a także drobnymi ratami w każdej sobotę. Rok przed śmiercią hrabiego udzielano pożyczek bez żadnych weksli lub innych zabezpieczeń⁶⁹.

Reformy te sprawiły, że dobra szybko podniesiono z upadku i stanowiły one bardzo dochodowy majątek. Wszystko to było zasługą Brzostowskiego, który zdawał sobie z tego sprawę: „Cenić go nie umiem, hipoteka jest cena iluzyjna, zwłaszcza tam, gdzie o walorze majątku z żadnych akt sprzedaży i kupna powziąć nie można. Ojciec nasz majątek ten chciał sprzedać i w celu podniesienia o nim opinii, kiedy miał sperandy 18 000 zł pol. przychodu nie intraty czystej, zawarł kontrakt kondyktowy sprzedażny z niejakim Prusakiem na 1 200 000 zł pol. Miało to swój cel, ale sami siebie nie mamy potrzeby łudzić. Obszar (jeżeli go sprawa graniczna nie zmniejszy) jest znaczny, ale bagna nie użyte i bory wycięte, czyli wrzosa i wydmuchy dochodu nie czynią. Cenienie z intraty o tyle jest słuszne, o ile intrata jest niezmienna, a ta stała intrata jest zbyt mała, spekulacyjna zaś zawiśła od osoby posiadającej majątek; trzeba by więc nie majątek, lecz osobę cenić. Stan majątku jest świetny, zabudowany teraz porządnie, fabryki znaczne i dochody, ale między nami mówiąc, fabryki te nie majątku, ale osoby mojej się trzymają. Ale kapitał na ten nakład pierwiastkowy i coroczny czy z majątku wzięty? Wiadomo, iż kapitałów na zakłady nie miałem do dyspozycji, gdyż tylko długi objąłem. Krasnegoboru ani w stanie objęcia, ani w stanie świetnym dzisiejszym cenić nie mogę, bo mógłbym cenę dać mylną, zresztą nikt z nas go nie kupuje, obojdem się przeto bez idealnego cenienia. P. Plater zapytał się mnie o stan czyli bilans interesów, które sądził z pozoru w dobrym stanie. Siostra odjechała dzieląc moją dumę. Szkoda, że do podziału nic więcej nie mieliśmy, cieszyło mnie jednak i to; w braku realności, dobrze i iluzją pociechę czasową sprawić. Wkrótce siostra zaproponowała mi: daj 200 000 zł pol. Zdziwiło mnie to, ale zastanowiwszy się, ucieszyłem się z tego, i to, że siostra myśli, że jest bogata, jest moje dzieło i myśl ta coś warta, i interesów rodziców naszych myśli tej nie kupilibyśmy. Siostra przy delikatności nie nalegając poznała może, że w szkatule nie mam 200 000 zł pol., poprawiła się wkrótce: ustąp mi kapitał Radziszewskiego, i dopłać listami zastawnymi do 200 000 zł pol. Co był ten kapitał, teraz wiadomo,

⁶⁹ Tamże, s. 16.

listów jeszcze nie miałem, a gdym je z pożyczki dostał, nie wystarczyły na spłacenie długów etc. etc.”⁷⁰.

Książd Rólkowski tak podsumował działalność hrabiego: „Po dziesięciu latach od Jego przyjazdu wielka zmiana zaszła w gminie. Praca wszędzie kipiała, za pracą szedł dobrobyt i zamożność. On nie tylko dawał zarobek swoim włościanom, ale także był ich wychowawcą”⁷¹.

Działalność społeczna i oświatowa

Brzostowski niejednokrotnie podkreślał, że myślał o swoich poddanych jak o dzieciach, które należy wychować do samodzielności. Hrabia ustanowił swoisty Kodeks Karny, który szczegółowo wymieniał kary za różne przewinienia:

Za kradzież przedmiotów cudzego dobytku oraz pieniędzy, kara wynosiła 400 procent wartości skradzionego mienia.

Za kradzież plonów z pola – 1000 procent wartości plonów.

Za każdą sztukę inwentarza żywego znalezionej w miejscu, w którym mogłaby spowodować szkodę i straty oraz za uszkodzony płot – od 0,02 do 0,50 zł pol.

Za świadome spasanie inwentarzem żywym cudzych łąk i obsianych pól – od 0,2 do 5 zł pol. za każdą znalezionej w szkodzie sztukę

Za brudy i nieporządek koło zagrody i przed domem mieszkalnym – 0,67 zł pol.

Za awanturnictwo, obelgi, pobicie równego sobie lub pobicie się wzajemne – od 1 do 2 zł pol.

Za upicie się i zakłócanie po pijanemu spokoju i pracy innych ludzi – 0,50 zł pol.

Za nieusprawiedliwione nie posyłanie dziecka do szkoły – 0,33 zł pol.

Za wysyłanie dziewczyny dorosłej na nocne lub dzienne pasienie inwentarza żywego – 6 zł pol.; jeżeli zaś dziewczyna nie ukończyła 15 lat – 18 zł pol.

Za zatajenie przed sołtysem nieślubnej ciąży córki albo najemnicy – od 12 do 30 zł pol.

Za dopuszczenie przez dzieci, wychowanków i bliższych krewnych do żebrania przez osoby z ich najbliższej rodziny (ojca, matkę, wuja itp.),

⁷⁰ F. Kojasiewicz, *Adolf Gerschoff administrator testamentowy dóbr i fabryk Sztabin i Krasnybór ... apellujący*, dz. cyt., s. 6.

⁷¹ J. Rólkowski, *Trzydzieści lat mego pasterzowania w parafii sztabińskiej*, dz. cyt., s. 10.

które powinni utrzymywać – każdy płacił po 2 zł pol. za każde stwierdzenie przez sołtysa faktu zebrania⁷².

Inne przepisy zmierzały do ukrócenia pijaństwa. Obowiązkiem szynkarza było pilnowanie stanu upojenia alkoholowego przybyłych do karczmy. Za każdego pijanego szynkarz płacił 6 zł grzywny. W przypadku nałogowych pijaków kartkę z nazwiskiem delikwenta wieszano na drzwiach karczmy zakazując mu w ten sposób wstępu. Grzywnom podlegali też ci, którzy marnotrawili czas. Nawet karczmarz, który nie zawiadomił dworu o tym, iż ktoś zbyt długo siedzi w karczmie podlegał grzywnie. Każdemu płacono też za *daremne* przyście do dworu, jeśli był wezwany bez potrzeby z winy oficjalistów. Kary za przewinienia i wykroczenia wpływały do skarbonek wiejskich i przeznaczane były na cele społeczne. Wiedzano, że to dla dobra ogółu więc niektórzy sami wpłacali karę, zanim od nich tego zażądano⁷³.

W dobrach sztabińskich nie stosowano żadnych tytułów, nie było tu rządców, plenipotentów, nadzorców lecz wszyscy zwracali się do siebie per pan. Miało to wskazywać na równość wszystkich ludzi.

Hrabia dużo wymagał oraz surowo karał, lecz gdy włościan spotkało jakieś nieszczęście, mogli zawsze na niego liczyć. Kiedy w 1846 r. wskutek klęski żywiołowej kraj stanął wobec widma głodu, Brzostowski nie zapomniał o swoich poddanych. W składach założonych przez niego wieśniacy mogli kupować zboże i siano po cenach znacznie niższych od targowych, zwalniał ich też od ciężarów, podatków itp. Chłopi mogli otrzymać pożyczki z funduszów dworskich. Brzostowski zapewniał swym poddanym pomoc lekarską. Dla potrzebujących przywoził lekarstwa. Były także apteki wiejskie utrzymywane z pieniędzy wpłacanych przez ludność do skarbonek z tytułu rozmaitych kar. Gdy wiosną 1846 roku spłonęło wiele domów Sztabina, Brzostowski odebrawszy odszkodowanie z Dyrekcji Ubezpieczeń wystawił nowe budynki⁷⁴.

Karol Brzostowski sam będąc człowiekiem światłym, dużą wagę przywiązywał do wykształcenia i szkolnictwa. Nauki pobierano w szkołkach: fabrycznej, niedzielnej i od wędrujących nauczycieli. Ci ostatni nauczali dzieci po wsiach. W każdej wsi przebywali tak długo aż wszystkie mieszkające w niej dzieci nauczyły się czytać i pisać. Chłopi zobowiązani

⁷² J. Bartyś, *Czerwony Hrabia Karol Brzostowski*, dz. cyt., s. 289.

⁷³ H. Zawistowska-Zacharewicz, *Działalność społeczno-gospodarcza i oświatowa Karola Brzostowskiego*, dz. cyt., s. 21-22.

⁷⁴ Tamże, s. 26.

byli utrzymywać nauczyciela w zamian za naukę. Płacili po 1,33 zł od dymu a nie od liczby dzieci. Po 1827 r. na naukę szły pieniądze ze skarbonek wiejskich. Nauka odbywała się tylko zimą ze względu na prace rolnicze. W Hucie w szkółce fabrycznej uczyły się dzieci robotników, majstrów i służby folwarcznej. Kierownikiem szkoły od 1845 r. był Jan Skindzielewski. Uczyli się tu również terminatorzy fabryczni i aplikanci kancelarii. Młodzież pracująca uczyła się w szkółce niedzielnej, czynnej tylko w tym dniu. Od nabycia umiejętności czytania i pisania uzależniał Brzostowski nie tylko przyjęcie do pracy lub przedłużenie zatrudnienia, lecz także wyzwolenie terminatora na czeladnika, załatwienie lub rozpatrzenie prośby lub zażalenia. Tak np. warunkiem wyzwolenia terminatora na czeladnika w sztabińskich zakładach przemysłowych było m.in. samodzielne zredagowanie i napisanie podania w tej sprawie do hrabiego. Chłopi, służba i wszyscy petenci musieli pisać własnoręczne podania chcąc coś załatwić w dworze cisowskim. Proboszcz w dogodnym czasie odwiedzał szkoły i nauczał w nich religii.

O karach przewidzianych za nieposyłanie dzieci do szkoły była już mowa. Nauczycielem był również sam Brzostowski, który osobiście uczył robotników i terminatorów skomplikowanych technologii produkcji w odlewnictwie, budowie maszyn, mechanice precyzyjnej, destylacji spirytusu. W testamencie pisał o obowiązku utrzymania przez ogół nauczycieli i szkół. Efekt był taki, iż w 1860 r. (według świadectwa naocznego świadka) większość mieszkańców umiała czytać i pisać, o czym świadczyło powszechne używanie książeczek do nabożeństwa, co w czasie kiedy w Królestwie Polskim było 79,2% analfabetów jest rzeczą imponującą⁷⁵.

Niezwykle istotną kwestią z „wychowawczego” punktu widzenia było powołanie samorządu wiejskiego. W czasach, w których żył Karol Brzostowski, właściciel, dziedzic był przedstawicielem władzy administracyjnej oraz cywilno-prawnej. Postanowienie namiestnika Zajączka z 30 maja 1818 r., oddawało władzę policyjno-porządkową w gminie w ręce właścicieli ziemskich jako wójtów z prawa⁷⁶. W praktyce oznaczało to, że pan miał duże uprawnienia w stosunku do mieszkających w jego majątku chłopów. Niektórzy właściciele ziemscy nadużywali swojej władzy, trak-

⁷⁵ Testament hr. Karola Brzostowskiego, dz. cyt., s. 2; A. Michalak, Dzieje duszpasterstwa parafii Krasnybór w latach 1818-1925, s. 65-66, maszynopis; J. Bartyś, *Czerwony Hrabia Karol Brzostowski*, dz. cyt., s. 278-281.

⁷⁶ *Dzienniki Praw Królestwa Polskiego*, t. VI, s. 34-41; J. Szumski, *Uwłaszczenie chłopów w dobrach Sztabin*, „Rocznik Białostocki” 1976, t. 13, s. 212.

tując dobra oraz pracujących w nich ludzi jako źródło dochodu, który miał być bez względu na wszystko jak najwyższy. Brzostowski kierował się innymi zgoła pobudkami. Pisał o swoich poddanych jak o dzieciach, mówił o wychowaniu ich do samodzielności. Pisarze XIX-wieczni podkreślali altruistyczne motywy postępowania hrabiego: „Pierwszym staraniem jego było, poprawienie materialnego i moralnego stanu włościan, ciemnych i ubogich”⁷⁷. Wśród wielu działań podejmowanych w imię tych zasad było również przelanie części swej władzy na samorząd wiejski.

W każdy poniedziałek we dworze zbierała się rada sołtysów na narady robocze. Sprawy sporne podlegały rozstrzygnięciu przez głosowanie. Sołtysi mieli prawo wyznaczania kar za uchylanie się od zsytki ziemniaczanej, składki na nauczyciela, powinności dla dworu, za niepłacenie podatków państwowych. Rozsądzali zatargi między chłopami. Od decyzji zastępcy wójta gminy oraz sołtysów odwoływano się do administracji dworskiej lub samego Brzostowskiego.

Innym organem samorządu była tzw. rada starszych złożona z kilkunastu najstarszych, wzorowych gospodarzy cieszących się powszechnym autorytetem. Stawiano tu najbardziej sporne i drażliwe sprawy: usuwanie dzierżawcy z gruntu za opilstwo, zaniedbanie gospodarstwa, złodziejstwo, a także cięższe występki przeciwko nietykalności cielesnej mieszkańców, przeciwko moralności⁷⁸.

Na podstawie testamentu Karola Brzostowskiego z 29 listopada 1853 r. chłopci dóbr sztabińskich uzyskali prawo pełnej własności gruntów, zamiast dotychczasowej użytkowej. Myśl o uwłaszczeniu kształtowała się u hrabiego stopniowo, i uzależniona była od sukcesu procesu „wychowawczego” w stosunku do włościan. Ostatecznie zaważyło przekonanie, że sytuacja gospodarcza dóbr, poziom oświaty wśród ludności są dostatecznie pomyślne, a system społeczny wystarczająco sprawny⁷⁹. Artykuł 3 testamentu głosił: „Włościanie od lat blisko trzydziestu uwolnieni przeze mnie od wszelkich gruntowych robocizn i powinności mają już w wielkiej części zabudowania własne, w części z zabudowań opłacają najem coroczny. Uważając, że przez dawną posesyję najmem tym wartość zabudowań już mnie spłacili, oddaję im takowe na własność bez żadnych obowiązków i najmu. Place siedzibne i ogrody trzymali włościanie

⁷⁷ *Encyklopedia Powszechna S. Orgelbranda*, Warszawa 1860, t. 4, s. 498; „Tygodnik Ilustrowany” 17 października 1859, nr 5, s. 1.

⁷⁸ J. Bartyś, *Czerwony Hrabia Karol Brzostowski*, dz. cyt., s. 276-277.

⁷⁹ J. Szumski, *Uwłaszczenie chłopów w dobrach Sztabin*, dz. cyt., s. 206.

podług stale oznaczonej opłaty. Grunta podzielone na cztery zmiany rozdawane im były morgami przez licytację z obowiązkiem zachowania kolei zmianowania i dawania, oprócz ceny zalicytowanej ze zmiany pod kartofle przypadającej, zsyпки kartoflami w miarę liczby morgów zasadzonych wyliczonej. Łąki poudzielnie trzymali w cenach przez licytację ustanowionych. Nadto mieli prawo zbierania drzewa z leży w lasach moich na opał, oraz paszę dla koni i bydła za opłatą roczną tytułu piecowego za opał i rogowego za paszę. Od daty śmierci mojej zostawiam włościom i mieszkańcom wsiów moich, bez względu na stan i religię, zabudowania, place, ogrody, morgi w polach i morgi łąk, tak jak przez nich w dzień śmierci mojej trzymane będą, na własność, kasując nadal opłaty, jakie z tego do mnie wnosili. Nadaję im oraz prawo zbierania bezpłatnie posuzu z leży, bez pretensyi z ich strony na brak leży suchej w lesie na opał, i pastwisko w lasach moich (oprócz miejsc zatkniętych wskutek gospodarstwa leśnego), bez żadnej nikomu za to opłaty. Prawo to służyć ma nie tylko dla tych, co już lub w dzień śmierci mojej będą osiedli w tych dobrach, ale i dla tych, którzy później wśród nich wskutek umów z niemi, osiadą. Wypusta wspólne, pod wsiami oznaczone i dziś przez wsie używane, będą nadal za wspólną własność mieszkańców tych wsi, od których należą, uważane⁸⁰.

Ogółem chłopci otrzymali ok. 7200 morgów gruntów orných, łąk pastwisk i ogrodów. Artykuł 6 nakładał na chłopów obowiązek opłaty skarbowych podatków dworskich oraz realizację długów i zobowiązań hipotecznych ciężących na dobrach. Wielkość tych opłat nie mogła przekroczyć połowy dotychczas płaconego czynszu. Wszystkie konieczne nadwyżki miały być pokrywane z dochodów funduszu fabrycznego. Właścicielami gruntów zostali gospodarze następujących wsi: Budziska, Budy, Chomaszewo, Długie, Ewy z Podgórzem, Fedorowizna, Janówek, Jasionowo, Kamień, Karolin, Kobyli Kąt, Krasnoborki, Krasnybór, Krylatka, Kunicha, Lebedzin Dworny, Motułka Mała, Motułka Wielka, Pogorzałe, Promiski, Sosnowo, Suchy Grąd, Sztabin, Ściokła, Wolne, Żmojdak⁸¹.

Drugi organizm gospodarczy powołany do życia testamentem hrabiego to Instytucja Rolno-Przemysłowa Sztabińska. Składała się ona z posiadłości rolnych i warsztatów przemysłowych. W testamencie czytamy: „Pozostałe dochody dóbr Sztabin po darowaniu czynszów włościom, a mianowicie: propinacja wiejska, dochody z lasów, z obrębów łąk ob-

⁸⁰ APS, 255, Wierusz Kowalski Teofil, nr aktu 490.

⁸¹ Tamże.

cym, nie włościanom tutejszym i nie za stało do gruntów liczących się rozdanych (to jest z obrębów, gdzie jedynie tutejsi włościanie mają teraz prawo licytować łąki); folwark Cisów z mieszkaniami dla wyrobników folwarcznych Cisówka zwanemi; awuls zwany Popowszczyzna pod Sztabinem, z gorzelnią tameczną, morgami gruntów i łąk tam przez dwór w dzień śmierci mojej używanemi, chmielnikiem, kapuśniakiem itp.; kolonia Kopiec udzielnie wypuszczona warendę, oraz wieś Huta Sztabińska zwana, na mieszkanie dla fabrykantów przeznaczona – wcielam w fundusz fabryk. Podchlebiam sobie, że fabryki przeze mnie założone użyteczne są w kraju. Przekonany nadto jestem, że fabryki te są źródłem możliwości gminy z dóbr Sztabin składającej się. Mieszkańce z zarobków fabrycznych mają ciągły gotowy grosz, a masa pieniędzy ze sprzedaży towarów wyrabianych w tych fabrykach wchodzi do gminy i nie tylko żywi nagromadzone tu familie wyrobników, ale i ogół ludności, a mianowicie i gruntowych gospodarzy dobry byt podnosi. Pamiętać też winienem, że fabrykanci, oraz dozorczy i oficjaliści są też moje wychowanki, że i im winienem zostawić fundusz do życia. Dbając przeto o ich byt osobisty, a razem o utrzymanie fabryk i ruchu pieniężnego stanowiącego bogactwo dóbr Sztabin, nadając niniejszym testamentem stały fundusz na utrzymanie fabryk, administrację funduszu tego fabryk stanowią, jak następuje⁸².

Dalej następowały postanowienia dotyczące zarządu i administracji Instytucji. Administratorem został Adolf Gerszow, przyjaciel i towarzysz broni Brzostowskiego z czasów wojskowych. Administrator miał niezwykle szerokie kompetencje, ale ciążyły na nim duże wymagania. Warunkiem powołania na to stanowisko było posiadanie wyższego wykształcenia technicznego i tytułu inżyniera. Miał mieszkać stale na terenie gminy. Musiał być wolny od nałogu hazardu. Swym postępowaniem i życiem miał dawać dobry przykład innym. Administracja miała odbywać się w sposób jawny, a wszystkie rozporządzenia miały być wydawane na piśmie. Wiele było tych obowiązków i zakazów spadłych na administratora, lecz jego uposażenie, władza i zarobki były niezwykle wysokie⁸³.

Działalność hrabiego oraz jego testament (który był przez wielu krytykowany) oceniał autor artykułu w „Tygodniku Ilustrowanym”: „Jak każde dzieło ludzkie, testament śp. Brzostowskiego może mieć swe niedokładności i ulegać powinien krytyce rozumowej, bezstronnej, która nawet przyszłe

⁸² Tamże.

⁸³ J. Bartyś, *Geneza testamentu Karola Brzostowskiego*, dz. cyt., s. 173-175.

pokolenia naprowadzić może na nowe a równie dobroczynne pomysły. Zawsze jednak przebija w nim myśl czysta, zbawienna, ojcowską nacechowana troskliwością i śmiało powiedzieć można, że dokument ten, napisany w duchu czasu, czyni zaszczyt krajowi i epoce w której się objawił. Jest to drugie po Staszycu w niespełna czterdzieści lat dzieło filantropijne.

Cześć przeto i wdzięczna pamięć niech będą mężowi, co wiedziony myślą chrześcijańską, myślą zacnego obywatelstwa, stworzył dzieło po wszystkie czasy godne naśladowania, a w sercach uszczęśliwionego ludu wystawił sobie pomnik niepożyty, trwalszy stokrotnie od grobowców marmurowych: zachował rzewne wspomnienie i nazwę ojca swoich poddanych⁸⁴.

W 1868 r. w skład dóbr wchodziły: Sztabie: osad – 159, Krasnoborki – 69, Janówek – 22, Krasnybór – 47, Huta Sztabińska – 53, Fedorowizna – 17, Żmojdak – 7, Suchy Grąd – 1, Karolin – 17, Motułka Wielka – 7, Ewy – 10, Budy – 1, Czarny Grąd – 1, Motułka Mała – 1, Jasinowo – 56, Promiski – 21, Podgórze – 4, Kunicha – 16, Budziski – 8, Podcisówek – 22, Szklą (?) – 9, Chomaszewo – 1, Pogorzałe – 1, Wolna – 15, Kamień – 45, Kopiec – 57, Długie – 13, Sosnowo – 5, Kobyli Kąt – 2, Cegielnia – 5, Krylatka – 20, Lebiezdin – 3, Przechodka – 30, Dłużański Las – 30⁸⁵.

Gmina sztabińska liczyła 6288 mieszkańców w tym 967 Żydów. Prócz wymienionych wsi, do gminy przynależały: Balinka, Budy, Komaszówka, Lasek, Lebiezdin-Dworny, Lebiezdin-Księży, Lebiezdin-Podborze, Okrągłe, Podcisówek, Popowszczyzna, Zielona⁸⁶.

Wielu historyków starało się „zaszufladkować” Brzostowskiego, przypisując mu jakieś konkretne poglądy filozoficzne, starając się wytłumaczyć tym jego nietypowe w tych czasach postępowanie względem poddanych i swego dziedzictwa. I tak Julian Bartyś uznał go za utopijnego socjalistę, który poglądy swe zapożyczył od Rousseau, Saint-Simona, Fouriera, Owana itp.⁸⁷

Polemizując z tym poglądem, Jacek Czartoszewski pisał: „Rzeczpospolita Sztabińska stworzona przez Karola hrabiego Brzostowskiego nie była utopią socjalistyczną, lecz zdrową kapitalistyczną gospodarką opartą na solidnych podstawach ekonomicznych. Brzostowski zajmował się jedynie przedmiotami rzeczywistymi, nie urojonymi i dostępnymi empi-

⁸⁴ „Tygodnik Ilustrowany” 17 października 1859, nr 5, s. 2.

⁸⁵ *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego*, Warszawa 1892, t. 12, s. 48.

⁸⁶ Tamże.

⁸⁷ J. Bartyś, *Czerwony Hrabia Karol Brzostowski*, dz. cyt., s. 335.

rycznie. Na tej podstawie zauważyć możemy zadziwiającą bliskość hrabiego z poglądami, które narodziły się we Francji i Anglii pod koniec trzeciej dekady XIX wieku, a do polski dotarły kilkadziesiąt lat później. Biorąc pod uwagę rok urodzenia Karola 1796 i rok wprowadzenia w życie pierwszych reform 1819, wysunąć możemy wniosek, że nasz bohater swą myślą wyprzedził zachodnich pozytywistów. Oczywiście działał w realiach woj. augustowskiego w Królestwie Polskim. Uważam więc tytuł pracy Polski »prapozytywista« Karol Brzostowski za zasadny»⁸⁸.



Ilustracja 1. Pomnik Karola hrabiego Brzostowskiego w Sztablinie.

⁸⁸ J. Czartoszewski, *Polski „prapozytywista” Karol hrabia Brzostowski*, dz. cyt., s. 305.

Wszystko to w jakimś stopniu jest prawdą. Hrabia był człowiekiem wykształconym, bywającym za granicą. Na pewno znał najnowsze prądy filozoficzne i one też musiały na niego w jakimś stopniu oddziaływać. Tym bardziej, że głoszone przez niego poglądy są rzeczywiście zbieżne w wielu punktach z tym, co głosili postępowi myśliciele tych czasów⁸⁹. Ale czy były one inspiracją i motorem jego działania? Czy to one wytyczyły drogę, którą podążał? Czy wreszcie tym ideom poświęcił całe swoje życie?

Moim zadaniem atmosfera intelektualna epoki i postępowe poglądy reprezentowane przez czołowych ideologów tych czasów wywarły na Karolu Brzostowskim mniejszy wpływ niż się to powszechnie przyjmuje. Był on przede wszystkim potomkiem Chreptowiczów i Brzostowskich, którzy prześcigali się w zbawiennej (również bardzo opłacalnej) działalności dla dobra swych poddanych. To właśnie rodzina, wychowanie a także przykłady wielkich i sławnych krewnych zachęciły go do naśladowania a w wielu dziedzinach wyprzedzenia ich dokonań. Karol Brzostowski kontynuował to, co rozpoczęli jego przodkowie. Studiując i porównując dokonania przedstawicieli tych rodów, wniosek taki nie budzi wątpliwości. W dzieciństwie i młodości żył pod urokiem swego dziadka Joachima Chreptowicza i dla niego też zaprojektował i własnoręcznie odlał piękny żeliwny pomnik. Świadczy to niewątpliwie o jego – względem sławnego przodka – atencji⁹⁰.

Zestawienie ważniejszych osiągnięć Karola Brzostowskiego w latach 1819–1853⁹¹.

„Rok lub okres	Rodzaj osiągnięcia	Uwagi
Reformy społeczno-gospodarcze		
Lata 1819–1823	Całkowite oczynszowanie chłopów w dobrach sztabińskich.	Jako jeden z pierwszych w kraju.
Lata dwudzieste XIX w.	Wprowadzenie warunkowej dzierżawy (od 1854 r. własności) gruntów uprawnych dla chłopów. Wprowadzenie stopniowego obniżania czynszów w miarę zagospodarowania przez chłopów dzierżawionych gruntów (tzw. procentów amortyzacyjnych).	Po raz pierwszy w kraju.

⁸⁹ J. Parvi, *Rewolucja intelektualna w latach 1830-1849*, [w:] *Europa i świat w epoce restauracji, romantyzmu i rewolucji 1815-1849*, Warszawa 1991, t. 2, s. 134-138.

⁹⁰ Z. J. Przychodzeń, *Karol Brzostowski as the Founder of the Sztabin Republic and the Polish School of Agro-business*, dz. cyt., s. 18; G. Ryzewski, *Rodowód rodzimy i duchowy Karola Brzostowskiego*, dz. cyt., s. 45.

⁹¹ J. Bartyś, *Czerwony Hrabia Karol Brzostowski*, dz. cyt., s. 338.

	<p>Założenie księgi dyspozycji, życzeń i zażeń całej ludności, czyli Dziennika Administracyjnego (jawność życia gospodarczego i demokratyzacja stosunków społecznych).</p> <p>Zakaz i wyrugowanie używania słów wulgarnych wśród całej ludności.</p> <p>Pełne równouprawnienie ludzi pracy różnych wyznań i narodowości.</p>	Rzadko spotykane w majątkach obszarciwych.
Lata trzydzieste XIX w.	Podporządkowanie inwestycji i produkcji głównemu celowi: zapewnieniu samodzielności ekonomicznej chłopów.	Po raz pierwszy w kraju.
1832 r.	Zniesienie uniżoności i tytułowania wszelkich zwierzchników przez ludzi pracy.	
1820-1845 r.	Skuteczna walka z pijaństwem.	
	Walka ze złodziejstwem, lichwą, wyzyskiem, awanturnictwem i niechlujstwem zakończona pełnym sukcesem.	
1854 r.	Uwłaszczenie chłopów i nadanie im warunkowej własności ziemi.	Jako jeden z pierwszych w Królestwie.
Oświata, pomoc materialna i świadczenia socjalne dla ludzi pracy		
Lata dwudzieste XIX w.	<p>Utworzenie funduszu zapomóg, utrzymania szkół i opieki lekarskiej dla chłopów i robotników, czyli tzw. karbonek.</p> <p>Ustanowienie chłopskiego kolegium orzekającego (sesje sołtysów).</p> <p>Przymus i skuteczne egzekwowanie alimentów i opieki nad ludźmi starymi, niezdolnymi do pracy od dzieci i krewnych.</p> <p>Bezpłatna opieka i utrzymanie dla ludzi starych, niezdolnych do pracy na koszt gminy wiejskiej (w przypadku braku dzieci i krewnych).</p> <p>Wprowadzenie bezpłatnego leczenia zachowawczego i szpitalnego dla robotników i chłopów.</p> <p>Likwidacja kary chłosty i aresztu z zamianą na grzywny pieniężne.</p>	Po raz pierwszy w kraju.
Lata trzydzieste XIX w.	Utworzenie wiejskiej i fabrycznej Kasy Oszczędności z oprocentowaniem wkładów w wysokości 5 proc. w stosunku rocznym.	
Okolo 1836 r.	Założenie dla chłopów hurtowni sklepowej ze sprzedażą towarów po cenie zakupu hurtowego plus koszt utrzymania sklepu.	
Lata czterdzieste XIX w.	Utworzenie wiejskiej i fabrycznej Kasy Pożyczkowej z oprocentowaniem 6 proc. w stosunku rocznym i zabezpieczeniem, od 1852 r. – bez zabezpieczenia.	

	Budowa dla pogorzalców zabudowań z gotowych elementów na koszt Brzostowskiego (szybka!).	
1845-1854 r.	Wysokie emerytury dla robotników i oficjalistów oraz renty rodzinne (po 15 latach pracy 50 proc., po 20 latach – 100 proc. pensji).	
Gospodarstwo wiejskie		
1823 r.	Przymusowe wprowadzenie płodozmianu czteropolewego z uwzględnieniem ziemniaków w gospodarstwach chłopskich.	Po raz pierwszy w kraju.
Lata dwudzieste XIX w.	Wprowadzenie nowych upraw roślin pastewnych i przemysłowych, chmielu, kapusty itp.	Działalność pionierska w skali całego kraju.
Od 1823 r.	Mechanizacja prac rolniczych, hodowlanych i gospodarskich.	Działalność pionierska.
1823-1825 r.	Masowa uprawa ziemniaków w folwarkach i gospodarstwach chłopskich.	
Lata trzydzieste.	Początki mechanizacji pracy w gospodarstwach chłopskich.	
	Rekordowe w skali całego kraju średnie plony ziemniaków – 71 q z 1 ha i 854 kg rocznie na głowę ludności.	Po raz pierwszy w kraju.
	Praktyczne zastosowanie „maszynek do bicia masła”, czyli wirówek, oraz maszyn do wyrabiania ciasta chlebowego.	
Lata czterdzieste.	Praktyczne stosowanie młocarni czyszczącej zboże, własnej produkcji.	Po raz pierwszy w Europie.
	Praktyczne zastosowanie mechanicznych dożarek własnej produkcji i konstrukcji Brzostowskiego.	
	Praktyczne zastosowanie kopaczki elewatorowej do ziemniaków własnej produkcji.	
Technika i produkcja przemysłowa		
1823-1824 r.	Wyprodukowanie w warunkach najbardziej prymitywnych pełnego zestawu metalowych części śluz dla Kanału Augustowskiego.	Działalność pionierska.
1823 r.	Praktyczne zastosowanie w produkcji spirytusu w gorzelnii cisowskiej aparatu Pistoriusza.	Jako jeden z pierwszych w kraju.
Lata dwudzieste.	Produkcja we własnej hucie szkła opakowań szklanych dla własnego browaru i wytwórni wódek gatunkowych.	Po raz pierwszy w kraju.
1824-1825 r.	Produkcja spirytusu i wódek z buraków cukrowych uprawianych w Cisowie.	
Okolo 1828 r.	Zastosowanie nagrzewnicy cylindrycznej, czyli tzw. gorącego dmuchu, konstrukcji F. Girarda w wielkim piecu sztabińskim.	
Od końca lat dwudziestych.	Produkcja maszyn i nowoczesnych narzędzi rolniczych oraz wyposażenia technicznego dla przemysłu rolnospożywczego.	Produkcja pionierska.

1832-1833 r.	Własnoręczne zbudowanie silnika parowego systemu Boulton-Watt o mocy 6 KM i silnika systemu Wolta (16 KM) do napędu nagrzewnicy wielkiego pieca.	Po raz pierwszy w hutnictwie metalowym Królestwa.
Okolo 1838 r.	Zbudowanie i stosowanie pieca kopułowego, czyli żelwka w odlewni w Hucie Sztabińskiej.	Jako jeden z pierwszych w kraju.
	Zbudowanie i stosowanie w hucie szkła pieców żelaznych do wypalania szkła (oszowy i szklarskiego).	Chyba po raz pierwszy w kraju.
Lata trzydzieste XIX w.	Produkcja i praktyczne stosowanie maszyn do automatycznego rozlewania trunków i kapslowania butelek.	Po raz pierwszy w Polsce.
	Produkcja własnej konstrukcji maszyn do mechanicznego obierania ziemniaków.	
Lata czterdzieste XIX w.	Ciągła produkcja metalowych pras litograficznych.	Jako jeden z pierwszych w kraju.
	Produkcja ciągła elewatorowych kopaczek do ziemniaków.	Po raz pierwszy w kraju.
	Produkcja własnej konstrukcji mechanicznych dojarek.	Po raz pierwszy w Europie.
	Produkcja młocarni czyszczących zboże.	Po raz pierwszy w kraju.
Lata czterdzieste XIX w.	Produkcja rękodzielna gotowych elementów budynków chłopskich oraz okien weneckich, przechylnych, na osi poziomej dla lokali publicznych (karczem, szpitali itp.).	Po raz pierwszy w kraju.
1845-1861 r.	Własnoręczne zbudowanie aparatów i połączenia telegraficznego między Cisowem i Hutą Sztabińską (ok. 4 km).	
Organizacja zarządzania i produkcji		
Okolo 1823 r.	Wprowadzenie rachunkowości podwójnej, tzw. buchalterii włoskiej, w zarządzaniu rolniczym i przemysłowym.	Po raz pierwszy w kraju.
Od końca lat dwudziestych.	Ścisła kooperacja produkcji rolniczej, leśnej i przemysłowej.	
Lata dwudzieste XIX w.	Skuteczny zakaz wstępu do karczem w godzinach pracy dla robotników i oficjalistów.	
Lata trzydzieste XIX w.	Wprowadzenie obowiązku umiejętności czytania, pisanie i rachowania dla terminatorów fabrycznych i funkcjonariuszy dworskich.	
	Wprowadzenie bodźców ekonomicznych dla robotników i administracji: premii rocznej, wynagrodzenia za wysługę lat i bezpłatnej stołówki dla najlepszych specjalistów.	

	Wprowadzenie wynagrodzenia pieniężnego za czas stracony przez pracownika z winy zwierzchników administracji.	
Lata czterdzieste.	Zastosowanie własnej prasy litograficznej do produkcji druków akcydensowych na potrzeby administracji i produkcji.	
1845-1851 r.	Wprowadzenie łączności telegraficznej między Cisowem i Hutą Sztabińską*.	

Stanisław Kryński, Norbert Tomaszewski

Rodzina Kurcyszów. Materiały do biografii

Schyłek wieku XIX i pierwsze dekady XX, to moment znacznej aktywizacji polskiego ziemiaństwa. Po upadku Powstania Styczniowego ziemianie znaleźli się w niezwykle trudnej i złożonej sytuacji. Ci, którzy brali udział w powstaniu, byli masowo zsyłani na Sybir. Często rugowano ich z rodowych majątków. Dwory nęcano licznymi kontrybucjami. Ostatecznie też ziemianie zostali skłóćeni ze swoimi byłymi poddanyami. Ukaz carski z marca 1864 r., który zniósł zniechęcającą pańszczyznę i nadał chłopom na własność ziemię, jednocześnie ustawił ich w opozycji do ziemian. Przyznanie chłopom prawa do korzystania z serwitutów (czyli nieodpłatnego użytkowania łąk i lasów będących dotychczas w gestii dworu), doprowadziło do permanentnego wręcz konfliktu na linii wieś – dwór¹.

Aktywizacja ziemiaństwa szła w parze z dość wyraźną aktywizacją miast i miasteczek oraz osad miejskich, które zaczęły powoli spełniać rolę ośrodków stymulujących odrodzenie społeczno-gospodarcze narodu polskiego, zalecane przez pozytywistów². Ośrodki te później, w czasie dwudziestolecia międzywojennego, stały się prawdziwymi kuźniami ludzi, którzy odcisnęli swoje piętno zarówno w regionie, jak i w całej Polsce.

Początki omawianego procesu, o czym już wspomnieliśmy, były bardzo trudne. Nie zniechęciło to jednak polskich ziemian do poszukiwania dróg poprawy swojej sytuacji ekonomicznej. Tak pisała o tym Irena Romańska-Kubiak: „Pomimo rozlicznych trudności ziemianie nie poddawali się losowi. Właściciele dworów spędzali razem wiele czasu nie tylko

¹ S. Kieniewicz, *Historia Polski 1795-1918*, Warszawa 1983, s. 278-283.

² Szerzej na ten temat: A. Dobroński (red.), *Miasta i miasteczka w regionie łomżyńskim w XIX i XX w.*, Łomża 2003; patrz też: A. Dobroński, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866-1914)*, Białystok 1979, s. 58 i n.

w celach towarzyskich. Wielu traktujących poważnie swoją pracę szukało dróg unowocześnienia produkcji i podniesienia dochodów. W drugiej połowie XIX wieku trudno się było utrzymać z samego tylko rolnictwa. Właściciele ziemscy zakładali więc najróżniejsze wytwórnie, najczęściej gorzelnie, ale także mleczarnie, tartaki, młyny, olejarnie i tym podobne. Ponieważ były to przedsięwzięcia przekraczające możliwości finansowe jednego człowieka, przeto celem urzeczywistnienia tych projektów zakładano spółki. Adam Domański w niepublikowanych wspomnieniach opowiada, że jego ojciec zakupił do spółki z sąsiadem i przyjacielem w jednej osobie parową lokomobilę. Napędzała ona młockarnię, siewkarnię i parę innych maszyn. Po skończeniu prac w jednym majątku zaprzęgano do niej szóstkę koni i przewożono lokomobilę do sąsiada. Wspólne kupno jednej maszyny było drobnym przedsięwzięciem, ale wymagającym obojętnego zaufania i bezkonfliktowego porozumiewania się.

... W wielu większych miastach powstały Towarzystwa Rolnicze skupiające ziemian, zarówno Polaków, jak i Rosjan ... przy zakładaniu tego rodzaju placówek trzeba było pokonać spory opór władz rosyjskich skierowany przeciwko wszelakim formom samoorganizacji Polaków. Każda próba założenia jakiegokolwiek stowarzyszenia była traktowana jak próba związania spisku. Często stosowaną metodą ugłaskania władz carskich było oddanie prezesury w ręce Rosjanina – właściciela ziemskiego. Towarzystwa Rolnicze zakładały różne sekcje, na przykład rolną, hodowli koni, melioracyjną, gorzelnianą i tym podobne. Każde takie posunięcie wymagało jednak zgody carskich urzędników, a ich decyzje były nieprzewidywalne.

... W tym pierwszym okresie organizowano dużo wycieczek po kraju i Europie w celu zwiedzania wystaw i wzorowych gospodarstw rolniczych. Wszystkie obserwacje były potem omawiane na comiesięcznych zebraniach. Najbardziej pożyteczna okazała się wycieczka do Danii. Owocem wyprawy była książka przedstawiająca obraz stosunków rolnych panujących w tym kraju. Ciągłe szukano wtedy sposobów na podniesienie poziomu produkcji rolnej i osiągnięcie lepszych zysków oraz z dużym zainteresowaniem przyglądano się, jak te problemy rozwiązywane są gdzie indziej.

Towarzystwa Rolnicze organizowały regularne zebrania, na których zaproszeni goście lub sami rolnicy wygłaszali fachowe referaty. Dzielono się doświadczeniami związanymi z użyciem maszyn, nawozów sztucznych, wprowadzaniem nowych ras i nowych metod w hodowli zwierząt i uprawie roślin. Był to bowiem czas wielkich przemian w agro- i zootechnice. Przemian, które jak zawsze wywoływały tyleż zainteresowania,

ile oporu i strachu przed nowością, zarówno wśród samych właścicieli majątków, jak i wśród ich pracowników. Wszędzie odczuwano brak fachowych, myślących administratorów otwartych na różnorakie nowinki. Na tych stanowiskach pracowali fachowcy starej daty hołdujący zasadzie, że to, co było dobre dla dziadów, będzie dobre i dla nas. W przekonaniu, że postępowe gospodarstwo nie może się opłacać, utwierdzały ich niektóre eksperymenty rolnicze ziemian przeprowadzane zgodnie z poradami zawartymi w czasopiśmie czy podręcznikach, ale bez uwzględnienia warunków klimatycznych i glebowych specyficznych dla danego regionu. Takie postępowanie często kończyło się niepowodzeniem”³.

Podlasie, a szczególnie powiat Wysokie Mazowieckie oraz sąsiadujący z nim powiat Bielsk Podlaski, były w omawianym czasie terenem, na którym pojawiło się wielu światłych ziemian, usiłujących odnaleźć się w nowej sytuacji politycznej i ekonomicznej. Eligiusz Zaleski, działający w Ciechanowcu⁴, Stanisław Tomasz Włodek z majątków Kułaki i Dąbrowa Bybytki⁵, Kazimierz Rogoyski – „Pan na Podleśnym”⁶, hrabia Józef Jezierski z Pobikier koło Ciechanowca⁷, Henryk Ciecierski z Bacik Średnich⁸, Stanisława Karpowiczówna z Krzyżewa⁹, bracia Aleksander i Józef Bachurzewscy z Ciechanowca¹⁰ to tylko niektóre z postaci, które złotymi zgłoskami zapisały się na kartach najnowszej historii Podlasia. W ich cieniu działali ludzie, którzy nie osiągnęli tak spektakularnych sukcesów, ale również walczyli o uwagę ze względu na wkład w rozwój gospodarczy i społeczny podlaskiej ziemi.

³ I. Romańska-Kubiak, *Zakątek pamięci. Życie w XIX-wiecznych dworach kresowych*, Warszawa 2004, s. 155-159.

⁴ N. Tomaszewski, *Eligiusz Zaleski (1861-1916), jego życie i działalność na tle wydarzeń epoki*, „Studia Łomżyńskie” 1995, t. V, s. 77-87; N. Tomaszewski, *Ciechanowieckie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe (1899-1922)*, „Studia Łomżyńskie” 1996, t. VI, s. 99-108.

⁵ N. Tomaszewski, M. Wiśniewski, *Stanisław Tomasz Włodek (1873-1930)*, „Studia Łomżyńskie” 1998, t. IX, s. 61-80.

⁶ N. Tomaszewski, *Niezrealizowany projekt budowy kolejki wąskotorowej: Wysokie Mazowieckie – Siemiatycze*, „Studia Łomżyńskie” 1995, t. IX, s. 77-87.

⁷ N. Tomaszewski, M. Wiśniewski, *Wysokomazowiecka Spółka Właścicieli Plugów Motorowych*, „Rocznik Narodowego Muzeum Rolnictwa w Szreniawie”, t. 21, s. 112-124.

⁸ J. Maroszek, *Henryk Ciecierski z Bacik Średnich, kontynuator idei księżnej Anny Jabłonowskiej*, (w:) *Księżna Anna z Sapiehów Jabłonowska (1728-1800). W 200 rocznicę zgonu*, Siemiatycze 2001, s. 167-183.

⁹ J. Gwardiak, *Dziedziczka o zasługach niepospolitych. Stefania Karpowiczówna (11 I 1876-7 I 1974)*, „Studia Łomżyńskie” 1998, t. IX, s. 81-90.

¹⁰ S. Rutkowski, *Historia Ciechanowca do 1944 roku (mps)*, Ciechanowiec 1974, s. 144.

Elementem łączącym wszystkie wyżej wymienione postacie był Ciechanowiec, miejsce gdzie ogniskowała się ich działalność, gdzie zapadała większość ważnych ekonomicznych decyzji i gdzie do dnia dzisiejszego są dostrzegalne ślady ich bytności. Zarówno Eligiusz Zaleski, jak i bracia Aleksander i Józef Bachurzewscy związani byli właśnie w Ciechanowcem. Tu istniał mały browar i wytwórnia win owocowych należące do tego pierwszego oraz fabryka maszyn i narzędzi rolniczych, należąca do braci Bachurzewskich. Henryk Ciecierski, właściciel lewobrzeżnego Ciechanowca, był tu stale obecny, szczególnie gdy powstawał sklep-hurtownia, należący do Ciechanowieckiej Spółki Spożywczej¹¹. Stanisław Tomasz Włodek spędził kilka lat w Ciechanowcu, gdzie przygotowywał się do kupna majątku Dąbrowa Bybytki. Kazimierz Rogoyski i hrabia Józef Jezierski byli częstymi gośćmi w Ciechanowcu, zwłaszcza przy zawieraniu Wysokomazowieckiej Spółki Właścicieli Pługów Motorowych w 1920 r. i późniejszych staraniach o budowę kolejki wąskotorowej relacji Wysokie Mazowieckie – Siemiatycze *via* Ciechanowiec.

Jak więc widać, Ciechanowiec – małe podlaskie miasteczko, był w swoim czasie (na przełomie XIX i XX w. oraz w czasach dwudziestolecia międzywojennego) ważnym ośrodkiem, z którym związanych było wiele wybitnych postaci ówczesnego życia społeczno-gospodarczego. Nie ma w tym nic dziwnego. Tutaj można było znaleźć tani i w miarę dostępny kredyt¹², tutaj funkcjonowała wspomniana już Ciechanowiecka Spółka Spożywcza, zaopatrująca okolicznych ziemian we wszystkie niezbędne towary do produkcji rolnej, na słynnych ciechanowieckich jarmarkach można było sprzedać korzystnie nadwyżki produktów rolno-spożywczych, kupić dobre konie, nawiązać bezpośrednią współpracę z handlowcami z odległych stron. W Ciechanowcu też funkcjonował notariat, poczta i telegraf, zakład fotograficzny i poligraficzny oraz lokalny Sąd Pokoju¹³.

Mówiąc o Ciechanowcu z końca XIX i początku XX w., należy pamiętać o tym, że istniały tutaj dwa organizmy administracyjne. Prawobrzeżny Ciechanowiec (tzw. „Nowe Miasto”), leżący w guberni łomżyńskiej, na mocy ukazu cara Aleksandra II z dnia 1 czerwca 1869 r., wpro-

¹¹ N. Tomaszewski, *Ciechanowiecka Spółka Spożywcza (1906-1918)*, „Studia Łomżyńskie” 2004, t. XIV, s. 43-53.

¹² S. Kryński, N. Tomaszewski, *Bank Spółdzielczy w Ciechanowcu (1899-1999)*, Ciechanowiec 1999.

¹³ Szerzej na ten temat: N. Tomaszewski, *Między Łomżą a Grodnem – Ciechanowiec na przełomie XIX i XX wieku*, (w:) A. Dobroński (red.), *Miasta i miasteczka w regionie łomżyńskim w XIX i XX wieku*, Łomża 2003, s. 73-86.

wadzonego w życie przez Komitet Urządzący w Królestwie Polskim, dekretem z dnia 30 stycznia (11 lutego) 1870 r., utracił prawa miejskie, stając się osadą miejską z siedzibą gminy w Klukowie¹⁴. W nieco lepszej sytuacji był, leżący w guberni grodzieńskiej (Obwód Białostocki), wchodzącej w skład Cesarstwa Rosyjskiego, lewobrzeżny Ciechanowiec (tzw. „Stare Miasto”), który zachował prawa miejskie oraz elementy samorządu miejskiego w postaci rady miejskiej (*Dumy*) oraz zarządu miejskiego (*Uproszczenaja Gorodska Uprawa*)¹⁵. Należał on jednak do tak zwanych miast nadetatowych, które odpowiadały swoim statusem osadom istniejącym w guberni łomżyńskiej. „Większość osad w Łomżyńskim oraz miast nadetatowych w Obwodzie wegetowała nędznie, a jednak różniła się od wsi układem urbanistycznym, przewagą lub silną reprezentacją ludności żydowskiej, posiadaniem szkoły, świątyni, najczęściej także sądu pierwszej instalacji, apteki, felczera i akuszerki, czasem punktu pocztowego, pewnej liczby sklepów i nawet kilkunastu szynków”¹⁶.

Pomimo degradacji do roli osady, prawobrzeżny Ciechanowiec rozwijał się na przełomie XIX i XX w. bardzo prężnie. W roku 1911 było tutaj 466 domów, w których mieszkało na stałe 4965 mieszkańców¹⁷. Rozwijał się dynamicznie przemysł włókienniczy, handel i rzemiosło. Założone w 1899 r. Ciechanowieckie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe w krótkim czasie skupiło blisko 2500 członków i przekroczyło statutową granicę osady Ciechanowiec. W roku 1910 obsługiwało ono swoim kredytem blisko sto miejscowości położonych w trzech sąsiadujących ze sobą powiatach: Wysokie Mazowieckie, Bielsk Podlaski i Ostrów Mazowiecka¹⁸.

Do ludzi, których bogata działalność gospodarcza, polityczna i społeczna nie spotkała się dotychczas z zainteresowaniem badaczy zaliczyć można rodzinę Kurcyszów z majątku Wojciechy, leżącego na terenie

¹⁴ *Dziennik Praw Królestwa Polskiego*, Warszawa 1870, t. 70, s. 81-82.

R. Kołodziejczyk, *Zamiana miast na osady w Królestwie Polskim*, „Kwartalnik Historyczny” 1961, nr 1, s. 199-200.

¹⁵ A. Dobroński, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej i obwodu białostockiego (1866-1914)*, Białystok 1979, s. 58.

¹⁶ A. Dobroński, *Infrastruktura społeczna i ekonomiczna guberni łomżyńskiej*, dz. cyt., s. 88.

¹⁷ Archiwum Państwowe w Białymstoku – Oddział w Łomży. Inspekcja Drobnego Kredytu przy Oddziale Banku Państwowego w Łomży. Teka nr 11 (Ciechanowieckie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe), karta 316.

¹⁸ N. Tomaszewski, *Ciechanowieckie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe (1899-1922)*, „Studia Łomżyńskie” 1996, t. VI, s. 99-108; S. Kryński, N. Tomaszewski, *Bank Spółdzielczy w Ciechanowcu (1899-1999)*, Ciechanowiec 1999, s. 19-34.

gminy Klukowo, do której należała Osada Ciechanowie i przynależącego do parafii Wyszonki Kościelne¹⁹.

W XVIII w. majątek ziemski Wojciechy znajdował się w rękach rodu Wszyńskich, starej panny i starego kawalera, jak podaje Żero w swym zbiorze anegdot wydany przez Glogera²⁰. Na przełomie XIX i XX stulecia w jego posiadanie weszła rodzina Kurcyszów²¹. W chwili zakupu liczył około 150 ha użytków rolnych²². Nabywcami majątku byli Ludwik Kurcysz i jego żona – Michalina z Fiszcerów²³. W okresie dwudziestolecia międzywojennego, aż do roku 1932 Wojciechy stanowiły własność ich syna – Władysława Kurcysza, brata pułkownika Tadeusza Kurcysza – wybitnego wojskowego, specjalisty w dziedzinie wojsk kolejo- wych, późniejszego naczelnego dowódcy Narodowych Sił Zbrojnych²⁴.



Ilustracja 1. Ludwik Kurcysz. Fot. zbiory autorów.

¹⁹ <http://www.kuria.lomza.pl/index.php?wiad=270>

²⁰ J. Włodek, *Dzieje zagłady ziemiaństwa polskiego południowo-zachodniej Białostoczyzny w latach 1939-1944*, Skierniewice 1983-1984, s. 138 (maszynopis w zbiorach Muzeum Rolnictwa im. Ks. K. Kluka w Ciechanowcu).

²¹ *Spis alfabetyczny obywateli ziemskich Królestwa Polskiego*, Warszawa 1913, s. 28.

²² T. Epsztein, S. Górzyński, *Spis ziemian Rzeczypospolitej Polskiej w roku 1930 (województwo białostockie)*, Warszawa 1990, s. 13.

²³ Urodzonego w 1855 r. (R. Loth, *Na rogu świata i nieskończoności. Wspomnienia o Franciszku Fiszercie*, PIW, Warszawa 1985, s. 9, 33).

²⁴ S. Czyż, *Narodowe Siły Zbrojne 1942-1944* (http://www.czyz.alpha.pl/39_47/nsz2_3.html).

Przed wybuchem I wojny światowej odnajdujemy Władysława Kurcysza w grupie członków wspomnianego już Ciechanowieckiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego²⁵. W sierpniu 1915 r. majątek Wojciechy został ewakuowany przez armię carską w głąb rosyjskiego imperium. W latach 1915-1918 Władysław Kurcysz przebywał z całą załogą swojego gospodarstwa nad Dnieprem, w nieznanym z nazwy majątku swego kolegi Jana Porczyńskiego. Tak się później złożyło, że po 1920 r. wspomniany Jan Porczyński rezydował na stałe w majątku Wojciechy.



Ilustracja 2. Władysław Kurcysz. Fot. zbiory autorów.

W czasie tzw. *bieżeństwa* w głąb rosyjskiego imperium Władysław Kurcysz ewakuował się z całą załogą swojego majątku, inwentarzem żywym i wszystkimi możliwymi do wzięcia ruchomościami. Może to zabrzmieć nieprawdopodobnie, ale wszyscy pracownicy z majątku Wojciechy, żywy inwentarz i sprzęt rolniczy, w całości powrócili do odrodzonej Polski. Fakt ten dobitnie świadczy o doskonałym zmyśle organizacyjnym Władysława Kurcysza, który był głównym opiekunem całej substancji majątku Wojciechy w czasie *bieżeństwa*²⁶.

²⁵ Archiwum Państwowe w Białymstoku – Oddział w Łomży. Inspekcja Drobnego Kredytu przy Oddziale Banku Państwowego w Łomży. Teka nr 11 (Ciechanowieckie Towarzystwo Pożyczkowo-Oszczędnościowe), karta 316.

²⁶ Problematyka *bieżeństwa* jest w polskiej historiografii zjawiskiem praktycznie nieznanym. Nieco informacji na ten temat przynoszą prace: D. Fionik, *Bieżeństwo – nieznaną*

Majątek Wojciechy był bardzo dobrze zagospodarowany, ale nadmierne, często niepotrzebne nakłady finansowe widoczne były na pierwszy rzut oka: np. wszystkie konie robocze, co odnotowane zostało przez sąsiadów i przyjezdnych, miały przy chomątach skórzane pasy. Zwykle był to przywilej koni cugowych. Koniom roboczym wystarczyć musiały postronki konopne zwane szlejakami²⁷. Po wojnie polsko-bolszewickiej powstała Wysokomazowiecka Spółka Właścicieli Pługów Motorowych (której działalność miała być panaceum na brak koni, zarekwirowanych przez Wojsko Polskie i Armię Czerwoną), Władysław Kurcysz był jednym ze współzałożycieli tej instytucji²⁸. W całym powiecie wysokomazowieckim zaledwie dwudziestu pięciu właścicieli majątków ziemskich zdecydowało się na zakup i eksploatację traktorów, co stawiało majątek Wojciechy i jego właściciela w grupie najbardziej otwartych na „nowinki techniczne” w bliższej i dalszej okolicy²⁹. Gdy „niespokojny duch” powiatu wysokomazowieckiego – prof. Kazimierz Rogoyski (gospodarujący w majątku Szepietowo Podleśne), próbował wcielić w życie plan budowy kolejki wąskotorowej biegnącej z Wysokiego Mazowieckiego, *via* Szepietowo, Ciechanowiec, Drohiczyn do Konstantinowa, Władysław Kurcysz był jednym z akcjonariuszy tego przedsięwzięcia. Podobnie było z próbą powołania do życia cukrowni w Szepietowie, która miała złamać dyktat zagranicznych monopolów w dziedzinie produkcji i przeróbki buraków cukrowych w powiecie wysokomazowieckim³⁰.

Takich zbytków było zresztą znacznie więcej. Zwyczaj utrzymywania rozlicznych rezydentów, wśród których rolę „wiecznego rezydenta” pełnił powinowaty Kurcyszów Franciszek (Franc) Fiszer, pozostający przez długie tygodnie na utrzymaniu swojej siostry i jej syna – Władysława Kurcysza, a także staropolska gościnność otwierająca przez okrągły rok podwoje dla wielu gości, nadwierały finanse majątku.

Zapewne ta rozrzutna działalność gospodarcza Władysława Kurcysza doprowadziła w końcu do jego bankructwa. W 1932 r., w okresie po-

exodus 1915-1921, Bielsk Podlaski 1995; I. Matus, *Wieś Strzelce-Dawidowicze w tradycji historycznej*, Białystok 1994.

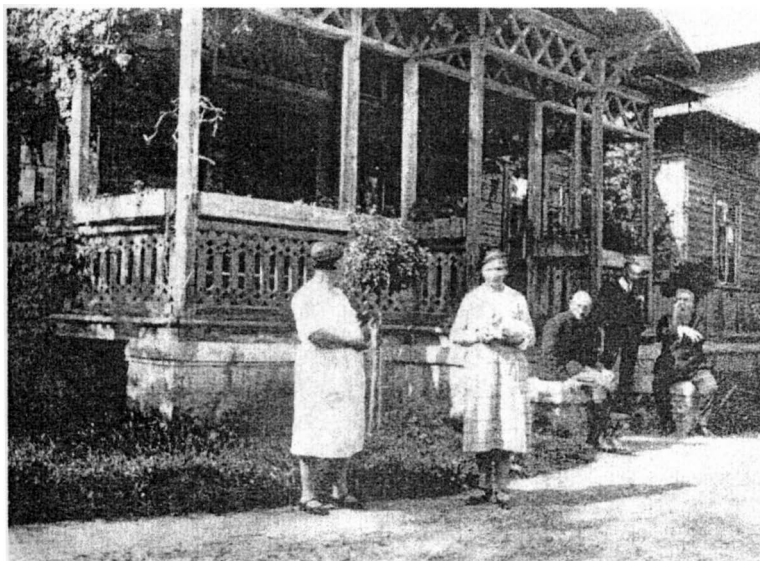
²⁷ J. Włodek, *Dzieje zagłady ziemiaństwa polskiego południowo-zachodniej Białostoczczyzny*, dz. cyt., s. 138.

²⁸ N. Tomaszewski, M. Wiśniewski, *Wysokomazowiecka Spółka Właścicieli Pługów Motorowych*, dz. cyt., s. 116.

²⁹ Tamże.

³⁰ J. Włodek, *Dzieje zagłady ziemiaństwa polskiego południowo-zachodniej Białostoczczyzny*, dz. cyt. 139.

głębiającego się kryzysu gospodarczego w Polsce, Bank Gospodarstwa Krajowego przejął majątek Wojciechy. Powodem było niezapłacenie raty pożyczki wziętej przez Władysława Kurcuzusa w latach gospodarczej prosperity, na rozwój i modernizację gospodarstwa. Przez kilka lat w majątku, z ramienia Banku Gospodarstwa Krajowego, administrował Jan Porczyński. Natomiast zatrudniony przez ten sam Bank Władysław Kurcuzus (znany jako dobry rolnik), w odległej części Polski zarządzał podobnym, przejętym za długi majątkiem ziemskim. Według nie do końca potwierdzonych opinii, miał to być majątek należący niegdyś do Jana Porczyńskiego³¹.

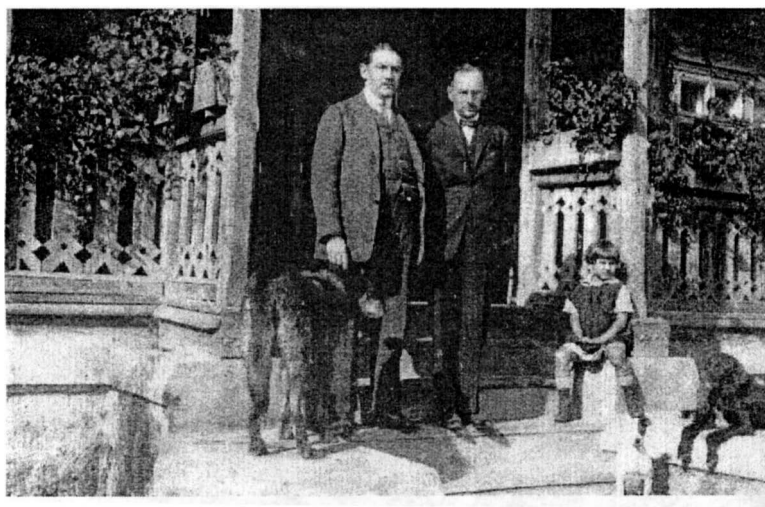


Ilustracja 3. Na ganku dworku w Wojciechach. Pierwszy z prawej Franciszek (Franc) Fiszer.

Osobnego omówienia wymaga koligacja rodziny Kurcuzusów ze wspomnianym już Franciszkiem (Francem) Fiszerem (1860-1937), pisarzem, oryginałem i erudytą (cenionym jako twórca licznych anegdot i paradoksalnych dowcipów), niezwykle popularnym w środowisku literacko-artystycznym międzywojennej Warszawy. W książce R. Lotha *Na rogu*

³¹ Tamże.

świata i nieskończoności wspólnie związki obu rodzin zostają wyjaśnione w sposób nie budzący żadnych niejasności: „Dnia 25 marca 1860 roku Teresa Fiszerowa urodziła syna, który na chrzcie otrzymał imiona: Franciszek, Józef, Marian. Do historii przeszedł jako Franc. Ojciec jego liczył wówczas lat trzydzieści dziewięć, matka – trzydzieści osiem. W dwa i pół roku później rodzina powiększyła się o córkę Michalinę. Miała ona w przyszłości wyjść za Ludwika Kurcyusza³² i być matką pułkownika Tadeusza Kurcyusza i jego brata Władysława. Nazwisko Kurcyusz nie bez przyczyny zostaje tu skrupulatnie odnotowane: pojawi się ono raz jeszcze, również w pośmiertnych losach Franciszka³³”.



Ilustracja 4. Władysław Kurcyusz (od lewej) na ganku dworu w Wojciechach. Dwudziestolecie międzywojenne. Fot. zbiory autorów.

Franc Fiszer był częstym gościem w majątku Wojciechy: „Krótszymi okresami gościły go i inne majątki ... podlomżyńskie Wojciechy, gdzie gospodarowała jego siostra Michalina i jej mąż Ludwik Kurcyusz. Fiszer wszedł już na dobre w rolę wieczystego rezydenta ...”³⁴. Korzystając z dość wysokiego statusu finansowego syna swojej siostry oraz innych

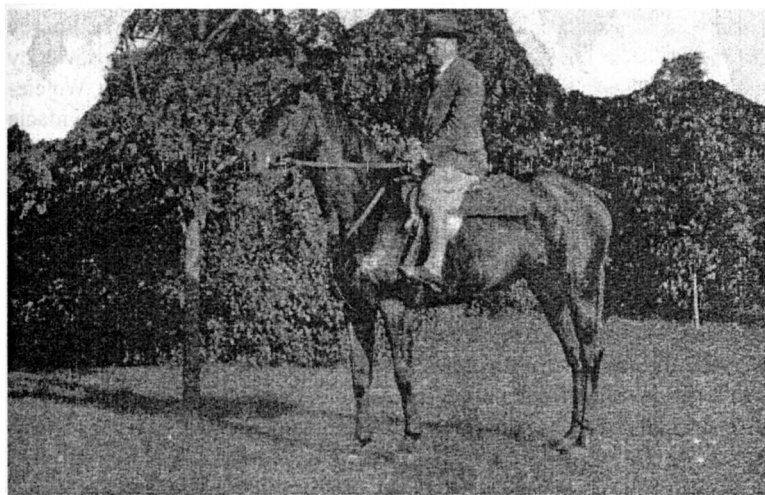
³² R. Loth, *Na rogu świata i nieskończoności*, dz. cyt., s. 303.

³³ Tamże, s. 9.

³⁴ Tamże, s. 18.

krewnych i znajomych, tułał się po całej Polsce, nigdzie nie zagrzewając na dłużej miejsca: „Przemieszkował u przyjaciół w ziemiańskich dworach – w Przytułach, Pniewie, Susku, krótszymi okresami w Skrzeszewie, Chełmicy, Rybiniszkach, Wojciechach – pozostając wówczas na ich utrzymaniu, bo w tym świecie i wtedy było to zupełnie oczywiste. Każdy zasobny dwór miał takich stałych gości, obyczaj ten trwał tak długo, jak długo trwała własność ziemska w Polsce, aż do jej likwidacji po drugiej wojnie światowej”³⁵.

Około roku 1935-1936 majątek Wojciechy kupił Anastazy Tadeusz Koskowski (1881-1963) z Warszawy. Był on lekarzem weterynarii, pracownikiem klinik weterynaryjnych w Warszawie, Wiedniu, Berlinie, Hanowerze, Brukseli i Alforcie we Francji. W okresie dwudziestolecia międzywojennego pracował w wielu renomowanych stadninach koni w Polsce, na Torze Wyścigowym Służewiec w Warszawie i na Studium Weterynaryjnym Uniwersytetu Warszawskiego. Dzięki swojej pracowitości zdołał zaoszczędzić pieniądze na kupno wspomnianego majątku³⁶.



Ilustracja 5. Major Anastazy Tadeusz Koskowski w Wojciechach. Lata 30. XX w. Fot. zbioru autorów.

³⁵ Tamże, s. 33.

³⁶ K. Millak, *Anastazy Tadeusz Koskowski (1881-1963)*, „Życie Weterynaryjne” 1963, nr 3, s. 42.

Państwo Koskowsy w końcu września 1939 r. zdołali uciec do Warszawy. Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej w Wojciechach pojawiła się tylko pani Koskowska, która oddała majątek w zarząd Ludomirowi Toczydłowskiemu, człowiekowi, który jednocześnie administrował sąsiednim majątkiem Klukówek, pozbawionym na wskutek działań wojennych budynków gospodarskich.

Majątek Wojciechy, prawdopodobnie dzięki swym wspaniałym budynkom przeszedł jeszcze w 1941 r. w zarząd Wschodniopruskiego Towarzystwa Rolniczego, bezpośrednio zaś – pod administrację niemieckiej instytucji Reichsdomena. Ludomir Toczydłowski został przez Niemców odprawiony. Rozpoczęła się w majątku Wojciechy intensywna gospodarka, sprowadzono wiele nowych maszyn, między innymi służącą do parowania ziemniaków, sprowadzono również wiele sztuk inwentarza żywego.

W czerwcu 1944 r. duży oddział partyzantów sowieckich odwiedził dom majątku Wojciechy. Partyzanci zamordowali administratora Niemca oraz Polaka – inżyniera Józefa Bogusławskiego, któremu wspomniany Niemiec właśnie przekazał gospodarstwo. Zdaniem okolicznych mieszkańców akcja partyzantki sowieckiej nie była przypadkowa. Duży, liczący około 100 osób oddział, pochodzący z ugrupowania słynnego dowódcy partyzanckiego – Sidora Kowpaka (1887-1967), pojawił się w Wojciechach w ściśle określonym celu. Prawdopodobnie chodziło o likwidację pułkownika Tadeusza Kurcyusza, dowódcy naczelnego Narodowych Sił Zbrojnych, który w czasie wojny odwiedzał swój rodzinny dom.

W wyniku akcji sowieckiej partyzantki, drewniany dworek Kurcyuszów, w którym bywał filozof Władysław Tatarkiewicz, warszawscy literaci i artyści, zapraszani przez wspomnianego już Franciszka (Franca) Fiszera, płonął bardzo długo, gdyż w jego piwnicach Niemcy zgromadzili spore zapasy węgla. Okoliczna ludność uciekła do odległych miejscowości, aby uniknąć niemieckiego odwetu za wyczyn partyzantów radzieckich. Jednak w tym przypadku represji niemieckich nie było, a wkrótce po tym wydarzeniu, jeszcze przed żniwami, zaczęła się ewakuacja Niemców z okolic Ciechanowca³⁷.

Informacje na temat powojennych losów ludzi związanych z majątkiem Wojciechy odnajdujemy w „Dziejach zagłady ...” Józefa Włodkowskiego, który w oparciu o relacje mieszkańców wspomnianego majątku odtworzył powojenne losy Władysława Kurcyusza i Jana Porczyńskiego:

³⁷ J. Włodek, *Dzieje zagłady ziemiaństwa polskiego południowo-zachodniej Białostoczczyzny*, dz. cyt., s. 140-141.

„Obaj panowie, to jest: Porczyński i Kurcysz przeżyli drugą wojnę światową. Porczyński spędził ten okres w województwie poznańskim, gdyż w sierpniu 1939 roku udzielił pomocy w uprawie roli miejscowym Niemcom, pozbawionym koni przez mobilizację polską, dzięki czemu ci miejscowi Niemcy nie dali mu zrobić krzywdy później. Nie są znane dzieje wojenne pana Kurcysza, jednak wiadomo, że w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych [XX w. SK, NT] odwiedzał w okolicy Wyszonek swą dawną gospodynię zwaną w okolicy Andzichą³⁸.

³⁸ Tamże, s. 141.

Tadeusz Kowalewski

Kazimierz Lutosławski – życie w służbie Polsce

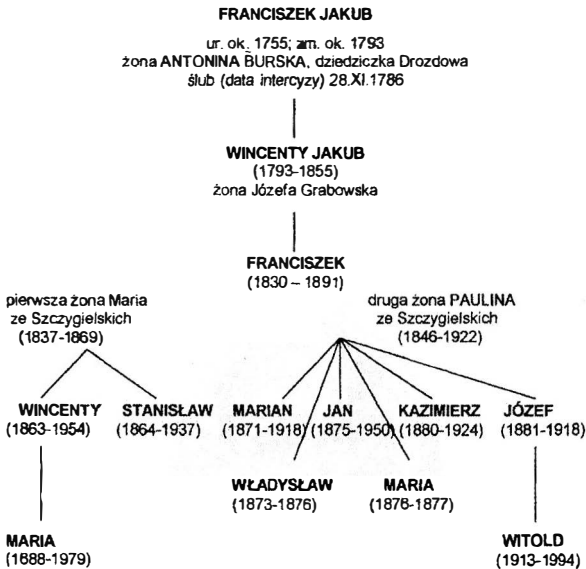
Kazimierz Lutosławski, znany lekarz i ksiądz, był człowiekiem wszechstronnie wykształconym, posiadającym tytuł doktora nauk medycznych i teologicznych. Należał do czołowych działaczy Narodowej Demokracji. Z rekomendacji tego ugrupowania został wybrany do Sejmu Ustawodawczego kadencji 1922-1927. Z powodzeniem współorganizował harcerstwo w Polsce i znany jest jako twórca krzyża harcerskiego.

Podczas różnych okresów swojego życia utrzymywał ścisłe związki z domem rodzinnym w Drozdowie. W każdej posłudze i w kontaktach z bliskimi cechowała go troska o sprawy polskie. Oddał się służbie Polsce.



Osobowość Kazimierza Lutosławskiego w bardzo dużym stopniu ukształtował dom rodzinny. Kazimierz urodził się 4 marca 1880 r. w Drozdowie w powiecie łomżyńskim. Był synem Franciszka i Pauliny ze Szczygielskich. Wincenty Lutosławski (1863-1954), przyrodni brat Ka-

zimierza był znanym w Europie filozofem, działaczem młodzieżowym, wykładowcą na wyższych uczelniach w Genewie, Londynie, Paryżu, Krakowie i Wilnie. Dwaj rodzeni bracia Kazimierza – Marian (1871-1918), inżynier mechanik i działacz społeczno-gospodarczy oraz Józef (1881-1918), polityk i organizator stowarzyszeń rolniczych i spółdzielczych, zostali rozstrzelani w Moskwie przez bolszewików we wrześniu 1918 r. pod zarzutem działalności kontrewolucyjnej i podrabiania tajnych dokumentów dyplomatycznych. Trzeci brat – Jan (1875-1950), zaliczał się do najwybitniejszych znawców ekonomii i fizjografii rolniczej w Polsce. Rodzice Kazimierza pochodzili ze znanych ziemiańskich rodzin o bogatym rodowodzie¹. Związki rodzinne Lutosałwskiego ilustruje drzewo genealogiczne.



Źródło: A. Grzymała, Portrety Lutosałwskich. Franciszek i Jego synowie, Maszynopis pracy magisterskiej, Wyższa Szkoła Humanistyczna Wydz. Historii, Pułtusk 2003, s. 18. Archiwum Muzeum Przyrody w Drozdowie.

¹ M. J. Żmichowska, *Ideologia skautingu polskiego w ujęciu ks. Kazimierza Lutosałwskiego*, [w:] M. J. Żmichowska (red.), *Z dziejów edukacji narodowej i chrześcijańskiej. Luźne – Idee – Instytucje*, Wydawnictwo ojców Franciszkanów, Niepokalanów 1998, s. 45-79.

Kazimierz wraz z bratem Józefem pobierał nauki, najpierw w domu rodzinnym. Był uczony przez guwernerów. Następnie ukończył gimnazjum w Rydze, by podjąć studia medyczne w Niemczech i Szwajcarii. Niebagatelny wpływ na jego osobowość wywarł brat Wincenty i religijna atmosfera domu rodzinnego. Wskutek tego charakteryzował się żarliwą pobożnością a także głębokim patriotyzmem. O panującej w domu Lutostawskich atmosferze świadczy fragment listu brata Józefa do Kazimierza z 1914 r.: „W tem jest siła nieznaną, która rodzi wielką miłość Ojczyzny, w tem powtarzaniu uczuć i przywiązań z pokolenia na pokolenie. Kochać to samo miejsce, które kochał mój ojciec i Kochany mój syn, i to miejsce – to ojcowizna. W tych drobnych i prostych faktach jest wielka rzecz”².

Sam Kazimierz w duchu odpowiedzialności za sprawy ojczyzny brał aktywny udział w pracach Związku Młodzieży Polskiej („Zet”). Po ukończeniu studiów został przyjęty do Ligi Narodowej. W ten sposób na stałe związał się z Narodową Demokracją, z czasem stając się bliskim współpracownikiem Romana Dmowskiego³.

W wieku 23 lat, po skończeniu studiów medycznych i odbyciu krótkiego stażu w warszawskim szpitalu dziecięcym wyjechał do Anglii w celu pogłębienia wiedzy lekarskiej. Tam zapoznał się z ideałami ruchu skautowego, tworzonego przez gen. Roberta Baden Powella. Po ich przemyśleniu wypełnił je treściami narodowymi. Program polskiego skautingu, który przedstawił Kazimierz Lutostawski, wzbudził szacunek nawet jego przeciwników politycznych. W tych opracowaniach kładł nacisk na „wyrabianie karności, dokładności, szybkiej orientacji, sprawnego działania indywidualnego i w zespołach, wszechstronnego doskonalenia się tak, aby przygotować młodzież do najlepszej pracy dla dobra kraju”⁴.

W rodzinnym Drozdowie, podczas wakacyjnego wypoczynku w 1911 r., założył pierwsze zastępy harcerskie „Kruki” i „Czajki”, zrzeszające dzieci z rodziny Lutostawskich i ich przyjaciół. Członkowie tych zastępów dali początek zastępom tworzonym w Warszawie przy szkole E. Konopczyńskiego i późniejszej drużynie im. księcia Józefa Poniatowskiego. W następnym roku Kazimierz Lutostawski został członkiem Naczelnej Ko-

² Fragment listu brat Józefa do Kazimierza z 8 maja 1914 r., Archiwum Muzeum Przyrody w Drozdowie.

³ K. Sychowicz, *Ks. Kazimierz Lutostawski*, [w:] *Słownik biograficzny białostocko-lomżyński*, Białystok 2002, s. 89-91.

⁴ H. F. Karwowski, *Ks. Pralat dr Kazimierz Lutostawski twórca krzyża harcerskiego*, Poczta Harcerska Szczecin II, Łomża 1997, s. 14.

mendy Harcerskiej na Królestwo i wspólnie z Tadeuszem Strumiłą organizował harcerstwo w zaborze pruskim. W 1912 r. wygrał konkurs na projekt krzyża harcerskiego, który jest pierwowzorem obecnego krzyża harcerskiego⁵. Kazimierz Lutosławski działał w harcerstwie do czasu konferencji zjednoczeniowej, w dniach 1-2 listopada 1918 r., w czasie, której wszystkie organizacje harcerskie z zaboru pruskiego, Małopolski, Rusi i Rosji, Królestwa Kongresowego i Litwy złączyły się w Związek Harcerstwa Polskiego. Pracował wówczas nad projektem statutu ZHP. Na tej konferencji został też zatwierdzony krzyż harcerski jego projektu, który już od 1913 r. był nadawany skautom warszawskim.



Ilustracja 1. Krzyż harcerski dh. Szarego (Kazimierza Lutosławskiego) z 1912 r.⁶

Symbolikę proponowanej odznaki sam autor interpretował w sposób następujący: „Wianek z dębu i wawrzynu oznacza cele do zdobycia: siłę i umiejętność, sprawność i wiedzę. Oplata on główny symbol skautowy: krzyż z hasłem: »Czuwaj!«. Kształt tego krzyża jest dawny; takiego użyto do naszego orderu waleczności: »*Virtuti Militari*«; uprzytamnia on szczególnie obowiązek działalności. Ma on w środku kółko – symbol doskona-

⁵ Jest to forma podstawowa bez dzisiejszej lilijki, Por. T. Sikorski, *Krzyż harcerski 1913-1989*, Harcerska Oficyna Wydawnicza, Kraków 1991, s. 9.

⁶ H. F. Karwowski, *Ks. Prałat dr Kazimierz Lutosławski twórca krzyża harcerskiego*, dz. cyt., s. 18.

łości, a w nim gwiazdę promienną, jakby światło przewodnie: *ad astra!* A sam krzyż znaczy: *per aspera*, bo wskazuje drogę ciężką, cierpieniami walki z własnymi słabościami usłaną, a przytem oznacza też gotowość do tej walki i do wszelkich poświęceń – aż do męczeństwa za wiarę, aż do śmierci za Ojczyznę: Bóg i Ojczyzna są treścią wewnętrzną tego znaku. ... Hasło »Czuwaj!« na nim – to pobudka, ostrzeżenie; oznacza gotowość ducha do pracy nieustannej. Pole prążkowane tylko w środku, oznaczać by mogło ochotnika, gwiazdka srebrna – skauta II klasy, złota by ją zastąpić mogła po zdaniu egzaminu na skauta I klasy”⁷.

Niewątpliwie można stwierdzić, że ksiądz Kazimierz Lutostawski był jednym z głównych ideologów ruchu skautowego w Polsce. Jego podejście do harcerstwa w Polsce charakteryzowało się idealizmem, poświęceniem, służbą narodowi, łączonymi z zabawą, ćwiczeniami fizycznymi i więziami koleżeńskimi.

W 1905 r. dotknęła Kazimierza choroba gruźlicy. Leczył się w Zakopanem, a następnie jako rekonwalescent przebywał w Kosowie. Dla dzieci kuracjuszy założył wtedy wakacyjną drużynę „Dzieci kosowskich”. Dwa lata później, wspólnie z ks. Janem Gralewskim, księciem Witoldem Czartoryskim i Maszewskim założył w Starej Wsi Czteroletnie Ognisko Wychowawcze Wiejskie. Zorganizowano je w oparciu o angielskie wzorce (szkoła Cecilia Reddigo). Celem ogniska było stworzenie warunków rozwoju dla odważnych obywateli Polski i Kościoła, rekrutujących się spośród młodzieży. Do wytyczonych celów mieli dojść własną pracą przez łączenie nauki i wychowania z ćwiczeniami fizycznymi i grami ruchowymi na wolnym powietrzu. Młodzież z zamożnych rodzin często po raz pierwszy spotykała się tu z ze spartańskim wychowaniem i twardą dyscypliną⁸.

Kazimierz Lutostawski, chociaż miał rozliczne zainteresowania (medycyna, przyroda, wychowanie młodzieży), nie poprzestawał na nich. W 1909 r. udał się do Szwajcarii, gdzie na Uniwersytecie we Fryburgu podjął uniwersyteckie studia teologiczne i filozoficzne. W trakcie ich trwania zaprzyjaźnił się z ks. Władysławem Kornilowiczem (współtwórcą zakładu dla ociemniałych w Laskach) i z Adamem Woronieckim (później-

⁷ X. Jan Zawada, *Czuj Duch! Szesnaście gawęd obozowych o idei skautingu*, Nakładem G. Gebethnera i Spółki, Kraków 1913, s. 197. X Jan Zawada to pseudonim Kazimierza Lutostawskiego. Publikował także liczne materiały dotyczące harcerstwa, np. *Czem jest skauting polski* oraz *Skauting jako system wychowania moralnego*. Pod pseudonimem ks. Jan Zawada wydał także *Śpiewnik polskiego skauta*.

⁸ H. F. Karwowski, *Ks. Pralat dr Kazimierz Lutostawski twórca krzyża harcerskiego*, dz. cyt. s. 14.

szym o. Jackiem). Łączyło ich zainteresowanie filozofią św. Tomasza i gorliwość w służbie Bożej, właściwa ludziom charakteryzującym się dojrzałością wyboru swojej drogi życiowej w późniejszym wieku. Ich przyjaźń przetrwała aż do lat dwudziestych⁹.

23 czerwca 1912 r. Lutostawski ukończył studia i przyjął święcenia kapłańskie. Znaczący wpływ na tę decyzję miał kardynał Mercier z Niemiec, którego Lutostawski odwiedzał podczas studiów uzupełniających w 1908 r.

Po prymicyjnej mszy św. w Krakowie, kolejną odprawił w Drozdowie. Było to wzruszające wydarzenie, które opisała w swoich wspomnieniach bratanica Kazimierza Hanna Lutostawska: „Piękną uroczystością była prymicja Księdza w Drozdowie. ... Zjechała rodzina i przyjaciele. Wstrząsnął mną moment, kiedy Babcia Paulina uklękła u stóp ołtarza, Stryjek udzielił jej błogosławieństwa, a ona ucałowała jego poświęcone ręce. Istnieje w kościele Drozdowie kielich ofiarowany Księdzu przez Czartoryskich z Pełkiń. Ozdobiony jest literami, które nie składają żadnego słowa. Są to po prostu pierwsze litery imion Księstwa i ich dziesięciorga dzieci. ... Po prymicji w Drozdowie odprawił tam swoją pierwszą mszę św. żałobną za duszę Dziadka Franciszka”¹⁰.

Po ukończeniu seminarium duchownego był prefektem w szkołach warszawskich. W 1914 r. został doktorem teologii. W roku 1922 podniesiono go do godności prałata Jego Świątobliwości Benedykta XV.

Kilka miesięcy przed wybuchem pierwszej wojny światowej, nie godząc się z koncepcją militarnego skautingu, lansowaną przez frondę endecką oraz udziałem niektórych drużyn w pracy wojskowej, Lutostawski ustąpił z Naczelnej Komendy Harcerskiej¹¹.

W czasie trwania obozu skautów w polskich górach dotarła do ks. Lutostawskiego wieść o wybuchu wojny. Po kilku tygodniach pobytu w Krakowie, a następnie w Warszawie, gdzie posługiwał jako prefekt, wrócił do rodzinnego Drozdowa. Jednak w krótkim czasie zmuszony został wraz z rodziną do opuszczenia majątku i wyjazdu na wschód, w głąb Rosji. W 1915 r. razem z bratem Janem zorganizował w Moskwie polską szkołę średnią. Został komendantem drużyny harcerskiej w tym mieście, a w następnym roku kapelanem przy polskiej Brygadzie Strzelców. Niósł pomoc uchodźcom, pełnił także posługę prefekta i inspektora szkoły.

⁹ W. Landau, R. Wosiek, *Ksiądz Władysław Kornilowicz*, Warszawa 1978, s. 28-29.

¹⁰ Hanna z Lutostawskich Andrzejowa Zalewska, *Wspomnienia*, (Maszynopis) Archiwum Muzeum Przyrody w Drozdowie.

¹¹ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, Wrocław-Kraków-Warszawa, 1973, s. 59.

Mimo wielu zadań duszpasterskich ciągle współpracował z prasą narodowej demokracji. Publikował artykuły w „Gazecie Polskiej” i „Sprawie Polskiej”. Redagował pisma „Wygnaniec” i „Polak-katolik”¹².

Podczas zjazdu polskiej emigracji w Moskwie, w sierpniu 1917 r., wraz z braćmi Józefem i Marianem wszedł z ramienia Ligi Narodowej w skład Rady Polskiej Zjednoczenia Międzypartyjnego. Natomiast po przybyciu Józefa Hallera do Moskwy (1918) z ramienia RPZM został członkiem komisji wojskowej, która zajęła się przerzucaniem polskich żołnierzy do Murmańska. Liczni ochotnicy napływali z różnych części kraju, pokonując wiele trudności, by dostać się do polskiego wojska. Postawę ks. Kazimierza Lutosławskiego wspomina jeden z nich w sposób następujący: „Wszyscy członkowie Polskiej Komisji Wojskowej byli to ludzie energiczni i śmiali. Prawdziwy jednak mój podziw budził swą siłą ducha ksiądz Kazimierz Lutosławski. ... Pomimo grożącego mu niewątpliwie dużego niebezpieczeństwa, nie zaniechał on osobistych stosunków z generałem Lavergne i był najruchliwszym bodaj ze wszystkich członków Polskiej Komisji Wojskowej przy organizowaniu partii jadących na Murman ochotników. Jechali oni przeważnie jako obywatele francuscy lub amerykańscy ... część w charakterze robotników. ... Trzeba (ich) było zaopatrzyć w odpowiednie dokumenty. To wszystko robił ksiądz Kazimierz najczęściej osobiście”¹³.

Ks. Kazimierz Lutosławski zorganizował wiele przerzutów, m.in. Stanisława Grabskiego i jego żony. Dzięki niemu dostali się oni do Francji i tak wspominali to zdarzenie: „Gdybym był o dzień później wyjechał, zostalibyśmy po drodze aresztowani. Ksiądz Lutosławski przy pomocy miejscowego polskiego proboszcza zdobył niezłe, choć na obce nazwiska, przepustki dla nas”¹⁴.

Ks. Lutosławski przejął po Grabskim kierownictwo Wydziału Spraw Zagranicznych w Radzie Polskiej. Jego aktywność dyplomatyczna i kontakty w ambasadach USA, Anglii i Francji wzbudziły podejrzenie władz bolszewickich. Zaczęto go śledzić, ale mimo trzech rewizji w internacie Centralnego Komitetu Obywatelskiego, służącym za punkt etapowy dla żołnierzy polskich, uniknął aresztowania. Od tego momentu ukrywał się i jego sytuacja stawała się coraz trudniejsza. We wrześniu 1918 r. prze-

¹² D. i A. Wroniszewscy, *Lutosławscy podczas I wojny światowej*, [w:] B. Klukowski (red.), *Lutosławscy w kulturze polskiej*, Towarzystwo Przyjaciół Muzeum Przyrody w Drozdowie, Drozdowo 1998, s. 154.

¹³ S. Grabski, *Pamiętniki*, Warszawa 1989, s. 55-56.

¹⁴ Tamże, s. 19.

niósł się na Ukrainę, gdzie nawiązał kontakty z angielską i francuską misją wojskowo-dyplomatyczną oraz pośredniczył w przekazywaniu subwencji na rzecz polskich oddziałów wojskowych.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości ks. dr Kazimierz Lutosławski bardzo aktywnie włączył się w życie polityczne, biorąc udział w pracach Związku Ludowo-Narodowego. Został także członkiem Zarządu Klubu Poselskiego ZLN. Jako aktywny działacz ZN, na początku 1920 r. zainaugurował w Łomży cykl wykładów promujących orientację proendeccką pod tytułem „Bankructwo socjalizmu”. Jego wystąpienie wywołało oburzenie oponentów, o czym świadczy poniższa wypowiedź: „... z odczytu na każdym kroku wycierało oblicze prelegienta jako skrajnego reakcjonisty ...”¹⁵.

Polemika często odbiegała od merytorycznej dyskusji, a przeradzała się w osobisty atak mający na celu podważenie autorytetu ks. dr. Kazimierza Lutosławskiego: „... jak skwalifikować twierdzenie, iż socjaliści (francuscy, angielscy i inni) pracują za niemieckie pieniądze, że »Naprzód« wydawano za niemiecko pruskie pieniądze, że socjaliści stoją na usługach finansjery żydowskiej i itp. brednie. Czy są to naukowe argumenty godne sukni księdza?”¹⁶.

W próbie odniesienia się do treści zawartych w referacie oponentci napisali: „W pozytywnej części odczytu twierdził prelegient, iż »dobrobyt jest skutkiem pracy«. Szkoda, że zapomniał na ten moment o paskarzach i wszelkiego rodzaju spekulantach. »Dążenie do dobrobytu jest głównym motywem popędzającym ludzi do pracy«. A co na to powiedzą uczeni, poci i wynalazcy, którzy z reguły konają w niedostatku. Rozgrzeszył za to ksiądz rolnika, który »mniej pracuje i ogranicza wytwórczość swej ziemi, gdy państwo ogranicza zysk z jego pracy na majątku«. Czyli wolno nie obsiewać roli i głodzić miasta, bo państwo zabroniło zdzierać skórę z ludności miejskiej. W drugiej części odczytu ten sam człowiek-zwierze, skrajny egoista, który, nie mając zysków, głodzi bliźniego, stał się raptem istotą poświęcającą się bez granic dla »miłości Ojczyzny«. Mamy tego dowody w postaci niedostarczania kontyngentu, fatalnie małych wyników pożyczki państwowej, szmuglu zboża, chowaniu złota opieszalego płacenia podatków i masowych próśb o zwalnianie synów z wojska. Jeżeli za zdrową zasadę uznamy idealizm i poświęcenie się jednostek inteligentnych – to nie wolno nam rozgrzeszać ziemian-groszorbów ...”¹⁷.

¹⁵ „Ziemia Łomżyńska” 1921, nr 34.

¹⁶ Tamże.

¹⁷ Tamże.

Z powyżej przytoczonej krytyki wynika, że wystąpienia ks. Kazimierza Lutosławskiego były bacznie śledzone przez jego przeciwników. Szkoda, że nie przytoczyli oni tekstu wystąpienia i nie dali możliwości jego oceny czytelnikom. Nie odważyli się także na imienne podpisanie polemiki. W jej zakończeniu widnieje podpis „pilny słuchacz”. Autor odczytu przepowiedział upadek socjalizmu, ale oponenti nie potrafili tego zrozumieć.

Ks. dr Kazimierz Lutosławski 26 stycznia 1919 r. uzyskał mandat posła. W II Rzeczypospolitej został członkiem ZG Związku Ludowo-Narodowego oraz Zarządu Klubu Poselskiego ZLN. Do Sejmu Ustawodawczego został wybrany z listy Polskiego Komitetu Narodowego Zjednoczonych Stronnictw Demokratycznych w okręgu nr 3, poseł na Sejm kadencji 1922-1927 z listy bloku wyborczego Chrześcijańskiej Jedności Narodowej okręgu nr 4 (Ostrów Mazowiecka). Jako 39-letni parlamentarzysta stał się – wraz z prezesem Koła Narodowego Stanisławem Głąbińskim, Władysławem i Stanisławem Grabskimi oraz z Wojciechem Korfantym – jedną z głównych postaci Sejmu Ustawodawczego¹⁸. Zasłynął z kontrowersyjnych wystąpień sejmowych skierowanych przeciwko lewicy: „Tak się bano jego natychmiastowej riposty, że niektórzy posłowie zabierali głos tylko wtedy, kiedy Stryjka na sali nie było. ... Miał wielbicieli i wrogów, ale u wszystkich miał szacunek jako człowiek czysty, charakter nieskazitelny i polityk mający tylko dobro państwa na oku”¹⁹.

Wielokrotnie upominał się o suwerenność narodową. W tym celu zabierał głos w debacie na temat uznania działalności komunistycznej za zbrodnie zdrady stanu. Na 257. posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego mówił: „Wysoka Izbo! Dawno oddaliliśmy się od tych czasów, kiedy zajęcie uwagi Wysokiej Izby sprawą niebezpieczeństwa bolszewickiego wywoływało ze strony pewnej części tej izby stanowcze protesty. Dziś groza, tego niebezpieczeństwa; jest tak jasna i tak wszystkim przytomna i tak dla wszystkich od prawicy do najskrajniejszej lewicy dotkliwa, iż zdaje mi się, dzień już niedaleki, kiedy będziemy mogli bodajże jedno-myślnie uchwalić, jakie powinno być stanowisko praworządnego państwa wobec takich obywateli, którzy samych zasad jego istnienia nie uznają. Niestety – najtrudniej o potrzebie pewnego kroku w tym względzie przekonać prawników, którzy przywykli myśleć kategorjami dobrmi dla cza-

¹⁸ A. Meisner, *Udział Lutosławskich w polityce polskiej w I połowie XX wieku*, dz. cyt., s. 179-182.

¹⁹ Hanna z Lutosławskich Andrzejowa Zalewska, *Wspomnienia*, (Maszynopis) Archiwum Muzeum Przyrody w Drozdowie.

sów, kiedy nikomu do głowy nie przychodziło, że można stać na stanowisku komunistycznym, kategoriami, które dla dzisiejszych czasów są marwą doktryną niesłychanie niebezpieczną. ... Otóż dziś stoimy w Polsce przed zjawiskiem sięgania tej samej zarazy, która Rosją zatrąła, do kół władzę dzierżących i paraliżowania tych kół w ich przeciwdziałaniu, agitacji bolszewickiej. Jest niezmiernie charakterystyczne, że działanie komunistów jest dla wszystkich widoczne, tylko władze bezpieczeństwa nie umieją znaleźć sposobu, ażeby, im bezwzględnie przeciwdziałać²⁰.

Ks. dr Kazimierz Lutosławski uważał ideologię komunistów za amoralną i społecznie szkodliwą. Z Rosją Radziecką pragnął jednak pokoju, nie wojny. W kwestii polityki wschodniej zupełnie nie zgadzał się z koncepcjami naczelnika państwa, Józefa Piłsudskiego²¹. W tej kwestii zabierał wielokrotnie głos z trybuny sejmowej radykalnie wyrażając swoje poglądy: „Wysoka Izbo! poprawa ochrony granic wschodnich nie jest tak wyłącznie sprawą żydowską jak to poseł Gruinbaum chciał nam przedstawić. Oprócz żydów przychodzi do nas z Rosji tyfus, cholera, ruble sowieckie i rozmaite inne plagi, dlatego sprawa granic wschodnich ma ogromną doniosłość dla naszego bytu państwowego. Położenie żydów, którzy w Rosji natrafiają na prześladowanie i muszą od tego prześladowania uciekać, jest istotnie bardzo bolesne i bardzo dotkliwe. Uważam, że byłoby małodusznością z naszej strony gdybyśmy ze względu na szkodliwość tych żydów dla nas zamykali oczy na fakt jak oni są nieszczęśliwi, i nie szukali sposobu ulżenia ich położeni – ale bez krzywdy i szkody dla naszego państwa. Tymczasem sytuacja dzisiaj jest taka, że sposób ochrony granicy nie pozwala nam przeszkodzić im wejścia do Polski, a na wytransportowanie ich z Polski nie pozwalają nam zastrzeżenia imigracyjne innych państw. Wskutek tego wytwarza się w Polsce zator tej ludności, która w znacznym procencie jest rozsądnikiem bolszewizmu, która jest bardzo szkodliwa i niebezpieczna. Ta rzecz jest bardzo poważna. I nie zamykając zupełnie oczu na to, jak bardzo ta ludność jest nieszczęśliwa, nie możemy zamykać oczu na drugą stronę, jak bardzo Polska z tą ludnością jest nieszczęśliwa²²”.

Wystąpienia ks. Kazimierza Lutosławskiego jako posta wywoływały opór nie tylko na lewicy, ale budziły niejednokrotnie duże zastrzeżenia

²⁰ Stenogram z 257 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 26 października 1921 r., Archiwum Muzeum Przyrody w Drozdowie.

²¹ J. Wolikowska z Lutosławskich, *Bolszewicy w polskim dworze*, Łomża 1990, s. 3.

²² Stenogram z 286 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 17 lutego 1922 r., Archiwum Muzeum Przyrody w Drozdowie.

także wśród przyjaciół politycznych, którzy nie zawsze potrafili właściwie odczytać zawarte w jego przemówieniach myśli. W swoich poselskich wystąpieniach Lutosławski często wykazywał również troskę o sprawy wychowania i oświaty: „Jest naprawdę rzeczą ubolewną godną, że w Sejmie, w którym zawsze znajdowało się dość czasu i siły do załatwiania kilkunastu ustaw na tydzień, te właśnie ustawy dwa lata nie mogą doczekać się załatwienia ... w społeczeństwie naszym zrozumienie konieczności oświaty i potrzeba wyteżonej pracy nad oświatą nie są jeszcze dostatecznie żywe, jeżeliśmy mogli rozjeżdżać się na wakacje, tyle razy i pozostawiać te ustawy nieuchwalonemi. Ostatecznie dziś mamy je przed sobą i w ostatnim momencie p. Minister Skarbu chce odesłać do Komisji ustawę o budowie szkół, twierdząc że znajdzie praktyczniejszy sposób pokrycia kosztów, które ona za sobą pociągnie. Będziemy się temu stanowczo sprzeciwiać. Jeżeli Skarb chce nam wskazać inny sposób pokrycia kosztów, to może wnieść nowelę do tej ustawy. Ale tymczasem ustawa w formie obecnej wskazuje tylko metodę, jaką należy postępować przy budowie i zakładaniu szkół powszechnych, a nie przesądza żadnych wydatków. Przecież jest w niej powiedziane, że w granicach budżetu Skarb Państwa będzie się przyczyniał do tych kosztów w 50%. Więc jeżeli budżet jeszcze w pierwszym, drugim lub trzecim roku nie będzie mógł nic dać na budowę szkół, a mam nadzieję, że do tego nie dojdzie, to i wówczas ta ustawa może istnieć i może być pożyteczną, bo choćby nie można było korzystać z tego postanowienia, to ma ona wiele innych zasad, które pozwolą nam nareszcie ruszyć z miejsc ...”²³. Apelując do rozsądku parlamentarzystów, aby tak ważnych spraw oświatowych nie odkładali na później, uzasadniał to potrzebą kształcenia i wychowania młodych w służbie dla ojczyzny. Pragnienie zdobywania wiedzy szczególnie widoczne było na wsi. Wieś polska, według ks. Kazimierza Lutosławskiego, potrzebowała polskich szkół, aby kształcić swoich przedstawicieli do obrony swoich interesów szczególnie że w przeszłości niejednokrotnie była opuszczona przez „przewodników inteligentów”.

Lutosławski podkreślał także godny podziwu upór chłopów polskich, którzy dopominali się już o pełną sieć szkół polskich, budząc swą postawą prerażenie władz moskiewskich. Uzasadniając potrzebę inwestowania w wiejską oświatę, ks. Lutosławski podawał konkretne przykłady za-

²³ Stenogram z 284 posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 10 lutego 1922 r., Archiwum Muzeum Przyrody w Drozdowie.

angażowania: „Sejmiki, gminy uchwalają duże podatki właśnie na budowę szkół. Sejmik łomżyński uchwalił na ten cel 20 milionów ... jeśli nie damy ustawowych ram, w których by się ta dobra wola wyładowywała, to ludzie powoli odzwyczajają się od myślenia o budowie szkół. I dlatego jest wielki czas, aby te ustawy uchwalić. Są one niemal w dosłownym znaczeniu tego wyrazu kamieniem węgielnym, na którym będzie można wznosić gmach oświaty”²⁴. Ks. Kazimierz Lutosański swoje racje próbował uzasadniać ideologicznie, odwołując się do prac ministerstwa odpowiedzialnego za sprawy oświaty: „Nasze szkoły ludowe tak samo, jak szkoły średnie, jak i cała nasza praca państwowa szkolno-wychowawcza cierpi bardzo na chorobę wewnętrzną, na znaczny brak realnego związku z życiem. Mam wrażenie, że cała praca programowa Ministerstwa pozostaje jeszcze bardzo pod znakiem *Stulecia dziecka* Elleny Key. Jeszcze zbyt dużo myśli się o tem, aby dziecko uczynić środkiem świata i wychowanie skierować tylko ku uszczęśliwieniu jednostki, ku temu, żeby ją uzdolnić do robienia kariery, a zamało myśli się o głównym zadaniu wychowania, to jest, ażeby dzieci wychowywać dla narodu i dla społeczeństwa. Zanadto gonimy w naszym programie za omniscencją, za wszechwiedzą, a zamało zwracamy uwagę na konieczność wielkiej twórczej pracy, na konieczność dostosowania mądrości zagranicznej do narodowego ducha i narodowego typu”²⁵.

Ks. Kazimierz Lutosański jako poseł brał udział w pracach wielu komisji: był wiceprezesem komisji konstytucyjnej, autorem wielu doniosłych wniosków oraz współautorem wielu ustaw. Był członkiem komisji zagranicznej, oświatowej, regulaminowej i nietykalności poselskiej, referentem ustawy o uposażeniu duchowieństwa katolickiego, regulaminu Zgromadzenia Narodowego i ustawy o godle i barwach Rzeczypospolitej. Zredagował tekst roty przysięgi prezydenta i ślubowania poselskiego. Był również autorem preambuły, czyli wstępu do Konstytucji z 17 marca 1921 r.: „W Imię Boga Wszechmogącego! My Naród Polski, dziękując Opatrzności za wyzwolenie nas z półtorawiekowej niewoli, wspominając z wdzięcznością męstwo i wytrwałość ofiarnej walki pokoleń, które najlepsze wysiłki swoje sprawie niepodległości bez przerwy poświęcały, nawiązując do świetnej tradycji wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja – dobro całej, zjednoczonej i niepodległej Matki-Ojczyzny mając na oku, a pragnąc Jej byt niepodległy, potęgę i bezpieczeństwo oraz ład społeczny

²⁴ Tamże.

²⁵ Tamże.

utwierdzić na wiekuistych zasadach prawa i wolności, pragnąc zarazem zapewnić rozwój wszystkich Jej sił moralnych i materialnych dla dobra całej odradzającej się ludzkości, wszystkim obywatelom Rzeczypospolitej równość, a w pracy poszanowanie, należne prawa i szczególną opiekę Państwa zabezpieczyć – tę oto Ustawę Konstytucyjną na Sejmie Ustawodawczym Rzeczypospolitej Polskiej uchwalamy i stanowimy”²⁶.

Równocześnie Kazimierz Lutosławski rozwinął żywą działalność publicystyczną i pisarską: w latach 1919-1920 był redaktorem tygodnika „Sprawa”. Pisał do „Myśli Narodowej” i „Gazety Warszawskiej”²⁷. W tym samym czasie, od roku 1920 pełnił obowiązki kapelana wojskowego.

W drugim Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej 1922 r. ponownie wybrano go posłem z ramienia Związku Ludowo-Narodowego. Został członkiem Komisji Konstytucyjnej i Oświatowej. W Sejmie tym do 23 grudnia 1923 r., gdy już omawiano zasady uporządkowania finansów państwa przez rząd Władysława Grabskiego, przemawiał 23 razy – zanim 5 stycznia 1924 r. zmarł. Przejmujący opis pogrzebu ks. dr. Kazimierza Lutosławskiego znajdujemy w pamiętniku łomżyńskiej ziemianki i pisarki Estei Józefy Kisielnickiej z Korzenistego: „W ten dzień Trzech Króli spadła na nas wieść, że Ks. Kazimierz Lutosławski, od paru dni chory, umarł na szkarlatynę w Drozdowie. Niema go! Niepojęte i trudno temu uwierzyć. I znowu pytanie: Dlaczego? Dlaczego? Dlaczego on właśnie, w pełni życia – w latach 42-ch ... Zamordowali szatani ... dwóch braci jego – on uszedł. Przebył piekło ... rosyjskiej. Wrócił. Tam już »Nowym Skargą« go nazwano. Wymowny, płomienny, nie paktujący ze złem, duch katolicki, serce polskie. Ideałem tych dwóch światów bliźniaczych żył, oddychał, działał, pouczał, prowadził. Tej idei – służył bez wytchnienia. Rycerz ducha bez skazy, bez zarzutu. Piekło żydowskie nazywało go fanatykiem a ludzie małego, karłowego ducha, choć Polacy – też fanatykiem nazywali, Skargę, Kordeckiego, Ks. Marka i tylu innych karły nazywali by też fanatykami. Kto u nas z odwagą moralną głosi słowo prawdy, nazywa się egzaltowanym i fanatykiem.

... Nie ma Księdza Kazimierza. Kto go zastąpi? Absolutnie nie ma takiego kto by go zastąpił. ... A tu odleciał duch najwyższy z duchów ludzkich, płomienny, ogarniający sercem i umysłem wszystko, co serce ludz-

²⁶ Preambuła, czyli wstęp do Konstytucji marcowej, autorstwa ks. Kazimierza Lutosławskiego, posła Ziemi Łomżyńskiej na Sejm Ustawodawczy, Archiwum Muzeum Przyrody w Drozdowie.

²⁷ *Polski Słownik Biograficzny*, t. 18, dz. cyt., s. 151.

kie i umysł ludzki ogarnąć jest w stanie. Nauki, księgi świata przyrody i świata teologii wyrobiły mózg jego, o ile to się da wyrobić w życiu pojedynczego człowieka; co ludzkie a wielkie i piękne – wszystko znane mu było, A w życiu prywatnym prosty, miły, serdeczny, ujmujący, ślicznie nam śpiewał stare riturnelki francuskie i polskie pieśni patriotyczne.

... W każdym słowie jego była mądrość, a na dnie, troska o dobro Wiary i Polski i polskiej młodzieży, którą tak kochał.

A w kościele w Drozdowie na wysokim katafalku trumna z tym ciałem tak wątłym, chudym od ducha spalonym za życia i zagasłe te żywe, głębokie świecące gorączkowym blaskiem ciemne oczy. Nie spojrzą już na nas. Masę zieleni, masę świec, moc księży – celebrował przezacny i świetlany biskup Jałbrzykowski z Łomży, a potem mowa – piękna, pochwalna i zasłużona. Potem wyniesienie trumny i wolne kroczenie za pogrzebem – a cała ziemia i śliczne wzgórza i lasy drozdowskie i Narew zmarznięta pod całunem śniegu. ... Mróz, ostry, twardy oddech tamujący i przy grobowcu mowy, mowy – posłów sejmowych, młodzieży, delegatów na tym mrozie, na tym tle białym wszystko razem wzniosłe, wspaniałe, ale także jakby ze snu martwe jakieś – głuche, bolesne. Potem zebranie – obiad w Dolnym Drozdowie ... kto Cię mądry i wielki duchem Księżu Kochany zastąpi? Kto odwagę tak fanatyczną mieć będzie? Kto ster Twego »spirytus movens« weźmie w ręce?²⁸

Na pogrzebie na drozdowskim cmentarzu wśród wielu osób był Roman Dmowski. Ciało księdza prałata Kazimierza Lutosławskiego spoczęło w podziemiach rodzinnego grobowca w Drozdowie. W uznaniu zasług był odznaczony Krzyżem Walecznych i Odznaką Wdzięczności oraz pośmiertnie otrzymał tytuł Harcerza Rzeczypospolitej.

²⁸ Wyjątek z pamiętnika Estei Kisielnickiej z Korzenistego, Archiwum Muzeum Przyrody w Drozdowie.

Urszula Markowska

Ojciec Jan Urban T.J. zapomniana osobowość Broku

Jan Paweł II mówił że: „Narody, które tracą pamięć giną ... Rzeczywistość ta odnosi się do każdej społeczności”¹ i jawi się tutaj jako część składowa szerszego kontekstu historycznego, stając się dowodem, że każda miejscowość winna posiadać i pielęgnować w pamięci osoby znaczące dla swej kultury, tradycji, dziedzictwa. Takie postacie, które zapisały się trwale we wspomnieniach mieszkańców lub na kartach ich historii; osoby, których przekaz i dziedzictwo stały się realnym kształtem i wywarły wpływ na intensywność osobowego życia potomnych, stają się trwałą, namacalną oznaką, pulsującym symbolem wartości i bogactwa małego miasta i jego mieszkańców.

Miasteczko Brok może poszczycić się licznymi postaciami znacznego formatu, które były z nim związane. Przebywali tutaj i tworzyli: Stanisław Łubieński (1573-1640) – biskup płocki, pisarz i historyk, Maciej Kazimierz Sarbiewski (1596-1640) – teoretyk literatury, poeta, o europejskiej sławie, autor m.in. zbioru poezji *Liricorum libri tres*. Przeszło 140 lat temu znany profesor W. B. Jastrzębowski – przyrodnik i współtwórca polskiej florystyki założył i zorganizował w okolicy Broku pierwszy w Polsce Zakład Praktyki Leśnej nazwany Feliksowem.

Poczucie świadomości posiadania swojej małej ojczyzny jest tak, jak „spoistość każdego społeczeństwa dowodem siły i żywotności jego ...”². W wielu momentach życia, bez względu na miejsce człowieka w hierarchii społecznej, jego myśl biegnie do najbliższego terytorium – terenu urodzenia, do miejscowości, w której spędził dzieciństwo, młodość.

¹ F. Paluszkiwicz, *Przyszli służyć*, Rzym 1985, s. 5.

² J. Urban, *Katolicyzm a prawosławie*, Kraków 1912, s. 10.

Życie ludzkie jest niepowtarzalną opowieścią. Jedną z wielu takich opowieści o losach człowieka, wpisanych w dzieje małego miasta Brok³ jest historia drogi życiowej, działalności i twórczości, zapomnianej już postaci, misjonarza jezuitę ks. Jana Urbana.

27 września 2005 r. przypada 65 rocznica jego śmierci. „Ponieważ umarł w czasie okupacji hitlerowskiej i wówczas nie mogły ukazać się o nim wspomnienia piśmienne, tym bardziej obecnie należy przypomnieć jego postać i jego zasługi”⁴.

Ten wybitny, niewątpliwie kontrowersyjny w swoich czasach a dziś prawie nieznaną publicysta katolicki, którego liczne artykuły i prace wypełniają archiwa *Biblioteki Pisarzy*, mieszczącej się przy Wyższej Szkole Filozoficzno-Pedagogicznej *Ignatianum* w Warszawie; „... zwłaszcza wielkie zasługi położył w swych zabiegach o połączenie Kościołów zachodniego ze wschodnim”⁵.

³ Brok jest miasteczkiem położonym w Puszczy Białej. Najstarsza wzmianka o Broku, jako osadzie, w której usytuowano jedną z komór celnych na ważnym szlaku handlowym na Ruś, pochodzi z roku 1239. Ale nazwa Brok figuruje już w dokumencie z 1203 r. wydanym biskupom płockim przez księcia Konrada Mazowieckiego jako gród obronny z kościołem i 18 wsiami – będąc składową częścią tzw. „klucza złotoryjskiego”, należącego do biskupów płockich. W *Kamieńczykowskiej Księdze Sądów Bartnych* możemy przeczytać zapisek pochodzący z dnia 26 marca 1501 r., o nadaniu przez biskupa Wincentego Przerębskiego herbu Nowina, praw miejskich miejscowości Brok. Status miasta potwierdził w 1505 r. – z protekcji króla Aleksandra – biskup płocki Erazm Ciołek – podróżnik i dyplomata, wybitna postać Polski doby Jagiellonów. W XVI w. nastąpił znaczny rozwój Broku, uwarunkowany w głównej mierze rozwojem rzemiosła oraz handlu zbożem i produktami leśnymi. O szybkim rozwoju miasta zdecydowało również jego dogodnie położenie przy ważnym trakcie handlowym. Pod koniec XVI w. Brok – „serce zielonego świata” – będąc jednym z większych miast Mazowsza i portem zbożowym na Bugu liczył około 3000 mieszkańców. W XVII w. (dokładnie w 1649 r.), Brok podobnie jak Pułtusk został zniszczony przez ogromny pożar, jeden z wielu, jakie w tym czasie nawiedziły Puszcze Białą. Cień pożogi, niepokój, zmiana koryta przez rzekę Bug, która pochłonęła wiele zabudowań mieszkalnych oraz doświadczenie zarazy, jaka dwukrotnie przeszła przez ten teren, przyczyniły się do upadku miasta, w którym w drugiej połowie wieku XVII nastąpił „regres życia miejskiego o szerszym zasięgu”. Wojny szwedzkie w XVII w. oraz zniszczenie w czasie wojny północnej nie oszczędziły tej skrytej wśród lasów ziemi, lecz spowodowały gospodarczy upadek Broku. Zniszczeń dopełniła szczególnie druga z wojen szwedzkich z początku XVIII w., zwana wojną północną. Wtedy ofiarą szwedzkiego najeźdźcy padł pałac biskupów płockich w Broku. Ostateczny upadek nastąpił w roku 1869, kiedy to na rozkaz władz carskich Brok utracił prawa miejskie. Odzyskał je dopiero po 53 latach, w roku 1922 (W. Jemielity, *Brok i jego zabytki*, Warszawa 1999; M. Żywirska, *Puszcza Biała*, PWN, Warszawa 1973).

⁴ *Urban Jan Ksiądz Jezuita*, „Tygodnik Powszechny” 1965, 31 października, Nr 44 (875).

⁵ *Urban, [w:] Podręczna Encyklopedia Kościelna*, Tom XXXIX-XL, Poznań-Warszawa 1913, s. 413.

Jan Urban urodził się 23 stycznia 1874 r. w Broku nad Bugiem, jako dziecko Andrzeja i Franciszki z Baranowskich. Ukończył zwykłą, wiejską szkołę elementarną i został pisarzem gminnym. Cały swój wolny czas przeznaczał na samokształcenie. Po otrzymanej maturze, którą zdał w szkole średniej w Łomży; wstąpił do seminarium Duchownego w Płocku, gdzie odbył studia filozoficzne i teologiczne. „W czasie studiów jednak zapragnął zostać jezuitą”⁶. Święcenia kapłańskie otrzymał 26 czerwca 1899 r. w Warszawie.

W tym samym roku, po niewielkich perypetiach, związanych z dopuszczeniem go przez furtianą przed oblicze przyszłych przełożonych, wstąpił do Zakonu oo. Jezuitów w Krakowie. „Tu odbywszy prawem przepisane studia ... został zaliczony do scriptorów”⁷. Po skończonych naukach, kilka kolejnych lat spędził w Petersburgu, pracując jako świecki kapłan wśród społeczności Rosjan, którzy przyjęli katolicyzm. W tym czasie również kształcił się i zbierał cenne materiały do przyszłej pracy naukowej. Jego zainteresowania kierowały się szczególnie ku problemom prawosławia i zjednoczenia Kościołów, oraz społecznym i religijnym zagadnieniom Bliskiego Wschodu. Uważał, że „wzajemne poznanie się narodów słowiańskich, to pierwszy krok na drodze wzajemnego ich zbliżenia się”⁸. Przebywając w Rosji, wśród tamtejszej ludności zarówno w mieście i na prowincji, zwracał baczną uwagę na zaistniałą potrzebę stworzenia literatury katolickiej w języku rosyjskim. Po powrocie do kraju, jak podają źródła: „założył wydawane w Petersburgu czasopismo naukowe w języku rosyjskim pt. »Katolickieskoje Obozrenje«”⁹. Drukiem ukazały się jedynie 2 numery, gdyż dalszą pracę naukowo – wydawniczą uniemożliwiła wojna.

W roku 1914 zaczął pracować w redakcji miesięcznika „Przegląd Powszechny”, przygotowywał i drukował dla katolików w Rosji modlitewniki, popularne broszury oraz czasopisma. Od 1919 r. był przez 15 lat redaktorem naczelnym „Przeglądu Powszechnego”. Wiele z jego prac tam zamieszczonych (ogółem ponad 130 artykułów i rozpraw) odbiło się szerokim echem w całej Polsce i poza jej granicami. Wszak o. Urban był polskim prekursorem akcji unijnej na Wschodzie i wysłannikiem papieża Piusa XI, który właśnie jemu powierzył „sprawę unii prawosławia z katolicyzmem na Wschodzie”¹⁰.

⁶ F. Paluszkiewicz, *Przyszli służyć*, Rzym 1985, s. 22.

⁷ Urban, dz. cyt., s. 413.

⁸ J. Urban, *Katolicyzm a prawosławie*, Kraków 1912, s. 1.

⁹ J. Urban, *Prace Jezuitów w Rosji*, [w:] *Kościół Katolicki w Rosji*, Warszawa 1932, s. 16.

¹⁰ F. Paluszkiewicz, *Przyszli służyć*, dz. cyt., s. 27.

Tematyka jaką poruszał w swych sprawach dotyczyła działalności na rzecz unii, odpowiedzialności społecznej za nastawienie i ułożenie stosunków pomiędzy kościołami, kwestii Cerkwi wschodniej i jej stosunku do Kościoła katolickiego, w których to nakazywał rozsądek. O. Urban głosił nowatorski ekumenizm i dialog religijny, co przysporzyło mu wrogów i krytyków, zarówno w środowiskach kościelnych jaki i kręgach świeckich. Powszechną debatę wywołała jego aprobująca postawa wobec małżeństw ludzi niewierzących. Gdy głosząc równouprawnienie „opowiedział się za związkami cywilnymi dla tych, którzy deklarowali się jako ateści”, wystąpiła przeciw niemu „polska hierarchia kościelna”¹¹. Sprawę – jak podaje F. Paluszkiwicz – „złagodzili teologowie Papieskiego Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie”.

Począwszy od roku 1934 o. Urban pracował w specjalnym czasopiśmie „Orient”, popularyzującym problematykę chrześcijańskiego Wschodu. Prowadził w nim rozległą polemikę z Cerkwią prawosławną, i w różnorodności oraz poszanowaniu dla wspólnego dziedzictwa kultury doszukiwał się możliwości religijnego porozumienia i potencjalnych przestrzeni pojednania.

Wyznając prawdę starego rosyjskiego przysłowia, które głosi, że „do obcego klasztoru nie wolno przychodzić z własną regułą”¹², bronił i domagał się szacunku dla tradycji, kultur i obyczajowości regionalnych. W utrzymaniu tradycji lokalnych, poczuciu wyznaniowej i narodowej przynależności mieszkańców tak katolików jak i prawosławnych, widział spajające ogniwa, dające grunt pod współpracę kościołów chrześcijańskich i tłumaczył, że inkulturacja stanowi niezbędny warunek porozumienia. Uważał, że „ekumenia powinna zaczynać się oddolnie na terenach, gdzie w życiu społecznym przenikają się katolicy z prawosławnymi”¹³.

Obiektywna ocena istniejącego stanu rzeczy, autentyczne widzenie świata, umiejętność dostrzegania złożoności problemów, ich dogłębna analiza i wnioskowanie oraz nieustanne poszukiwanie dróg prowadzących do pojednania i współpracy pomiędzy kościołami, świadczą, że był osobowością – inicjatorem nowej myśli i wizji, którą w dyskursywnym, dogłębnym rozumowaniu i sposobie działania znacznie wyprzedził swoje czasy. „Nie może być pouczał mowy o zjednoczeniu tam, gdzie strony niewiele o sobie wiedzą”¹⁴, w warunkach uprzedzeń, dezaprobaty i niechęci wynikającej

¹¹ Tamże, s. 26.

¹² Tamże, s. 28.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże.

z nawarstwianej latami, nieuzasadnionej nieznajomości¹⁵. Niezależnie od pracy redaktorskiej i publicystycznej był autorem szeregu książek i broszur z zakresu tematyki moralnej i społecznej (*O prawo obywatelskie dla kobiet*, 1918; *Przeciwko projektom rozwodowym*, 1929) oraz z dziedziny problematyki Kościoła wschodniego. Większość swoich 439 publikacji poświęcił jednak sprawie zjednoczenia Kościołów. Były to: *Czytania podlaskie* (1904), *Życiorys męczennika unii, Świętego Jozafata Kuncewicza* (1906), modlitewnik *Gospodu pomolimsia* (1908), *Katolicyzm a prawosławie* (1912), *Aby wszyscy byli jedno* (w: *Rozprawy w kwestii zjednoczenia Kościołów*, 1907), *Spór o chełmskich wyznawców* (1918), *Wskazówki dla unitów* (1904), *Wśród unitów na Podlasiu* (1923), *W zaszczytu wiery* (1908) (w 1922 r. w wydaniu 3 zmieniono tytuł na *Pravoslawie i katoličestvo*).

Warto wspomnieć, że o. Urban był jednym z najbardziej znanych misjonarzy czasu unijnej działalności Jezuitów na Wschodzie. Głosił misyjną rolę Kościoła katolickiego. Motywem jego działania stała się przede wszystkim wola współbrzmienia ze Stolicą Apostolską, a konkretnie z osobą papieża Piusa XI, który był propagatorem idei zbliżenia katolicyzmu i prawosławia na wschodnich terenach Rzeczypospolitej, gdzie w stosunkach dobrosąsiedzkich współżyły ze sobą obydwie społeczności.

O. Urban pochodził z zaboru rosyjskiego i z tego względu „doskonale spełniał wymogi konieczne do pracy konspiracyjnej”¹⁶. Bardzo dobrze znał i władał językiem rosyjskim oraz posiadał rozeznanie w sytuacji, jaka panowała na terenie Podlasia. Odbył tam w latach 1902-1903 dwie duszpasterskie wyprawy misyjne. „Pierwsza wyprawa misyjna ks. Urbana trwała od 18 lipca do 14 sierpnia 1902 roku. Odwiedził w niej 19 miejscowości”¹⁷. Drugi wyjazd na Podlasie w czasie którego ksiądz zatrzymał się i pracował w 35 miejscowościach, nastąpił 17 lipca 1903 r. i trwał do 23 sierpnia tegoż samego roku. Cennym dokumentem z pobytu na Podlasiu i szczegółowym, wręcz wnikliwym sprawozdaniem z intensywnej pracy podczas obydwu wypraw misyjnych jest pamiętnik o. Urbana, który po sobie zostawił oraz książka *Wśród unitów na Podlasiu* (1923). W niej zawarł swe misyjne przemyślenia i zdobyte doświadczenia.

Był pisarzem-polemistą, autorem licznych dysertacji dotyczących teologii i tradycji Kościoła wschodniego, zaangażowanym przede wszystkim

¹⁵ J. Urban, *Welehradzkie utopie*, [w:] *La Russia, L' unione delle Chiese*, Roma 1895, s. 32-33.

¹⁶ F. Paluszkiwicz, *W cieniu Hermesa. Bohaterzy Podlasia*, Londyn 1987, s. 107.

¹⁷ Tamże, s. 109.

w sprawy i problematykę neounii. Jego praca pisarska: liczne artykuły i dzieła miały ekumeniczny charakter i wymiar zmierzający ku działalności zjednoczeniowej. Zabierał głos na łamach licznych czasopism tak w sprawach ważnych moralnie, (*W poszukiwaniu człowieka* 1934) jak i kwestiach dyskusyjnych, dotyczących przede wszystkim Cerkwi wschodniej i jej stosunku do Kościoła katolickiego. Jego głębokie, wieloaspektowe dociekania poparte historycznymi faktami i moralnym przekazem teksty wyrażały troskę o ekumenizm i wielokulturowość w procesie naprawy świata.

Tak delikatną materię, jaką stanowią stosunki pomiędzy kościołami winny cechować rozsądek i rozważa w wymiarze całkowitej odpowiedzialności społecznej. Tam właśnie dostrzegał konieczność włożenia wielkiego wysiłku.

Z ramienia Rzymu, jako jeden z uczestników Akademii Welehradzkiej, podjął się „wyjaśnienia kwestii spornych między dogmatyką Kościoła Katolickiego i Cerkwi Wschodniej”¹⁸. Jako prelegent i inicjator nowej misji neounijnej, brał też czynny udział w licznych sympozjach, kongresach i zjazdach dotyczących chrześcijańskiego Wschodu i unii kościelnej.

Ks. Urban wykazywał zapał i niezłomność w działaniu dla dobra każdego człowieka, dążąc by prawo i sprawiedliwość społeczna zapewniały uczciwe i równe traktowanie współobywateli, respektując ich wspólne pochodzenie i charakterystyczną odmienność. Podstawę do poszanowania praw odnajdywał „w godności wolnego człowieka, członka społeczeństwa”¹⁹. Każda jednostka, każdy człowiek tak indywidualnie jak i społecznie w wymiarze „ogólno-słowiańskim i ogólno-chrześcijańskim”²⁰ ma do wypełnienia misję, jest powołany względem innych. To powołanie, w którym następuje przenikanie płaszczyzny duchowej i materialnej, wypełniane i realizowane być powinno poprzez „wzgląd na spodziewane dobro ogólne ... w imię wspólnego dobra wszystkich”²¹. Jako ważne zadanie katolicyzmu podawał uwrażliwianie na godność człowieka, wykorzenianie przesądów, jasne stawianie sobie pytań i celów, wnikliwą realizację zamierzonego działania, „... zrozumienie tęsknot nowoczesnego świata i nowoczesnych ludzi, zapalenie dla nich zgaszonych pochodni i życzliwie podanej ręki”²².

¹⁸ J. Urban, *Kościół katolicki w Rosji*, Warszawa 1932, s. 16.

¹⁹ J. Urban, *Oprawa obywatelskie dla kobiet*, „Broszury o chwili obecnej” 1918, z. L, s. 31.

²⁰ J. Urban, *Welehradzkie utopie*, dz. cyt., s. 34.

²¹ J. Urban, *Oprawa obywatelskie dla kobiet*, dz. cyt., s. 36.

²² J. Urban, *W poszukiwaniu człowieka*, Kraków 1934, s. 30.

O. Urban należy bez wątpienia do propagatorów i organizatorów dzisiejszego ruchu ekumenicznego. Dzięki swej bogatej literackiej pracy próbował w ciągu swego kapłańskiego życia ukazać ludziom prawdę i drogę do jedności, zgody, tolerancji i szacunku dla „inności”, obcości, oraz zaszczerpieć w nich ducha otwartości w dążeniu do jedności chrześcijaństwa²³.

Ks. Jan Urban był w czasie swego zakonnego życia uznaną i poważaną osobą. Jak podaje F. Paluszkiewicz – wśród Jezuitów cieszył się największym autorytetem. Wyrazy najwyższego uznania i szacunku dla tego człowieka padały przy różnych okazjach, w wypowiedziach trzech kolejnych jezuickich prowincjałów tamtego okresu: ks. Bulandy, ks. Waczyńskiego i ks. Wawryna, którzy się z nim kiedyś spotykali.

O. Urban – przydzielony do grupy „pisarzy jezuickich”, nie sprawował w zakonie żadnych funkcji administracyjnych, lecz nieprzerwanie prowadził ożywną działalność pisarską. Jego autorytet, jakim się cieszył wśród współbraci zakonników, miał charakter wyłącznie moralny. Zmarł w Krakowie jesienią 1940 r. Warto dodać, że ten zapomniany już dziś publicysta, w swej pracy pisarsko – duszpasterskiej optował za słusnością i wzajemnym porozumieniem religii i narodów, gdyż rozumiał, że wzloty i upadki naszej państwowości znacząco odcisnęły się w świadomości i życiu jej różnorodnych mieszkańców.

„Przeszłość z jej błędami – pisał – jest już przeszłością i cofnąć się nie da”²⁴. Należy więc w tych czasach trudnych moralnie, w czasach, które stawiają człowieka na rozdrożu podejmować działania w wymiarze dialogu religii i narodów, by prawo i sprawiedliwość społeczna zapewniły uczciwe i równe traktowanie współobywateli, respektując ich wspólne pochodzenie oraz charakterystyczną wyznaniową i etniczną odmiennosc, gdyż „i wyznaniową i narodową przynależność swoją ... lud stwierdza nie podpisem, ale krwią, łzami i kośćmi rozrzuconymi ...”²⁵.

Dlaczego warto wspominać o Urbana? Myślę, że ważne jest świadectwo jego życia. Wartości, którymi żył, do których dążył, o których pisał. Jego życie, tak jak życie każdego kapłana-zakonnika wypełnione było realizacją powołania a więc misją, wyrażającą się najprościej słowami: „abyśmy byli jedno”. Choć został zapomniany w swym rodzinnym mieście, to warto jest wracać pamięcią do jego refleksji zawartych w wielo-

²³ J. Urban, *Ażeby wszyscy byli jedno*, [w:] *Rozprawy w kwestii zjednoczenia Kościołów*, Kraków 1907.

²⁴ J. Urban, *Unia Brzeska a Polska Racja Stanu*, „Przegląd Powszechny” 1939, t. 221, s. 156.

²⁵ J. Urban, *Spór o chełmskich wyznawców*. „Broszury o chwili obecnej” 1918, z. XLIX, s. 14.

tematycznej twórczości. Nie tylko bowiem jego stwierdzenie, że człowiek „ma być zawsze istotą moralną”²⁶, ale również pozostałe rozważania nabierają dziś właściwej barwy i otrzymują swoje uzasadnienie a więc pozostają aktualne także w naszych ponowoczesnych czasach.

²⁶ J. Urban, *Katolicyzm a kultura*, Kraków 1935, s. 21.

Krzysztof Antoni Jabłoński

Twórczość projektowa architekta Romualda Lenczewskiego na Białostoczczyźnie. Kościoły

Posiadłość rodu Lenczewskich herbu Samotyja znajdowała się w Leńcach koło Nowego Aleksandrowa. Miejscowość rodowa należała do parafii Dobrzyniewo. W drugiej połowie XIX w. Romuald Lenczewski zamieszkiwał wraz z rodziną w Leńcach, lecz po ukończeniu studiów architektonicznych, na początku lat siedemdziesiątych XIX w. rozpoczął pracę w Białymstoku. Właśnie z Białymstokiem i okolicznymi miejscowościami związana była jego twórczość projektowa.

Zapewne dzięki temu, że był architektem pochodzącym z Ziemi Białostockiej, jak również fakt przynależności do religii katolickiej sprawiły, że otrzymał zlecenie zaprojektowania kościoła parafialnego w Suraziu. Plany należało sporządzić bardzo szybko, gdyż wcześniej istniejąca drewniana świątynia spłonęła od uderzenia pioruna w dniu 27 lipca 1872 r. Wielką aktywność w kwestii budowy nowej świątyni wykazali wierni z proboszczem Teofilem Hryniewickim na czele. Cztery dni po tragicznym dla Surazia wydarzeniu przestali do dziekana białostockiego prosić o wyrażenie zgody na budowę nowego domu bożego¹. Jednakże przed rozpoczęciem oficjalnych starań, zgodnie z obowiązującymi w Imperium Rosyjskim procedurami, należało wykonać projekt architektoniczny i kosztorys, oraz poświadczyć zebranie przez parafian połowy kwoty kosztorysowej. Komplet dokumentów należało przesłać do rozpatrzenia i zatwierdzenia do gubernatora, w tym przypadku grodzieńskiego. W pierwszej fazie starań parafianie surascy zwrócili się do Lenczewskie-

¹ Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (dalej: LPAH), f. 604, op. 4, dz. 2628, k. 11, Prośba parafian do dziekana białostockiego z dnia 31 VII 1872 r.

go z prośbą o wykonanie projektu. Młody architekt szybko wywiązał się z zadania i na początku następnego roku plany były gotowe². Najpewniej on też sporządził kosztorys tej inwestycji, który opiewał na kwotę 5742 ruble 18 kopiejek. Parafia suraska przesłała w styczniu 1873 r. dokumenty do Konsystorza Wileńskiego, ten zaś do gubernatora grodzieńskiego. Ostatecznie, ze względu na wagę sprawy, trafiły one do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Petersburgu³. W maju 1874 r. ministerstwo wydało pozytywną decyzję, zatwierdzając projekt. Podkreślić należy fakt niezwykle zaangażowania wiernych, gdyż już w tym samym roku wy-murowano kościół i dokonano jego poświęcenia w dniu 18 listopada⁴.

W przypadku kościoła suraskiego możemy zastanawiać się nad genezą form architektonicznych budowli. Zauważamy bowiem duże podobieństwo kształtów do funkcjonującego wówczas kościoła w Białymstoku, będącego siedzibą dziekana. Pewne jest, że Lenczewski, związany z Białymstokiem, posłużył się skromną a zarazem szlachetną w kształcie miejską budowlą, jako prototypem projektowym. W kościele suraskim zauważamy niemal identyczny rzut i kopiowaną z sylwety białostockiej bryłę. Oczywiście pojawiły się nieznaczne uproszczenia i innowacje. Do nich zaliczyć należy skrócenie prezbiterium i zmianę proporcji poszczególnych członów wieży frontowej, redukcję szkarp i wprowadzenie pilastrów w elewacjach bocznych. Lenczewski posłużył się całym zestawem detali architektonicznych, zapożyczając je z kościoła białostockiego. Do nich należy min. kształt portalu, podziały formalne elewacji frontowej, czy wreszcie neorenesansowe zwieńczenie wieży wraz z hełmem i iglicą⁵.

Jeśli chodzi o wartości architektoniczne to mamy tu do czynienia z ewidentnym kopiowaniem form. Wydaje się, że kreatywność młodego architekta nie osiągnęła zbyt wysokiego poziomu. Można to wytłumaczyć

² Rosyjskie Państwowe Historyczne Archiwum w Sankt Petersburgu (dalej: RPHA), f. 1293, op. 166, dz. 31, Projekt kamiennego katolickiego kościoła dla postrojki w zaszczytnom gorodzie Surazi Grodnienskoj guberni Bilostotskogo ujezda.

³ Po powstaniu styczniowym 1863 r. władze carskie zezwalały na budowę nowych kościołów na Wileńszczyźnie jedynie wówczas, gdy wcześniej istniejące świątynie uległy zniszczeniu wskutek klęsk żywiołowych (zob. J. Skarbek, *Organizacja parafialna w diecezji wileńskiej w latach 1772/3-1914*, „Studia Teologiczne. Białystok, Drohiczyn, Łomża” 1987-88, t. 5-6, s. 133.

⁴ LPAH, f. 604, op. 4, dz. 2628, k. 14, Prośba do Konsystorza Wileńskiego z dnia 16 I 1875 r. K. A. Jabłoński, *Budownictwo kościelne 1795-1939 na terenie archidiecezji białostockiej*, Białystok 2002, s. 68-71.

⁵ Obecny wygląd świątyni w Suraziu nie pokrywa się z zachowanym w Sankt Petersburgu projektem Romualda Lenczewskiego. Po zniszczeniach w czasie I wojny światowej górny człon wieżowy został przebudowany około 1920 r.

pośpiesznym tempem projektowania. Architekt musiał jak najszybciej wykonać plany, gdyż pozbawiona świątyni parafia tego od niego oczekiwała. Dodatkową trudnością była sytuacja panująca w polskiej architekturze sakralnej. Właściwie w latach siedemdziesiątych nie wyklarował się żaden zasadniczy styl projektowy. Najczęściej sięgano wtedy po formy neorenesansowe, sporadycznie zaś odwoływano się do neoromanizmu. Planując kościół suraski w oparciu o późnorenesansowe kształty białostockie, Lenczewski wpisał się w jakimś sensie w ogólny nurt projektowy, choć zasób form renesansowych w zrealizowanej budowlu jest skromny a cała świątynia nie ma wyklarowanej jednorodnej stylistyki.



Ilustracja 1. Surazh – fasada kościoła zaprojektowana przez Romualda Lenczewskiego w 1873 r. (opracowanie na podstawie oryginału zachowanego w RPHA).



Ilustracja 2. Białystok – kościół farny Wniebowzięcia NMP budowę zainicjował w 1617 r. Piotr Wiesiołowski. Fot. K. A. Jabłoński 2001r.

Kolejną realizacją projektową, bliską formalnie świątyni suraskiej jest niewielki kościół w Wasilkowie. W tej miejscowości istniała wcześniej świątynia drewniana. Władze carskie „zapieczętowały” ją w 1867 r., karczując w ten sposób mieszkańców miasta za ich uczestnictwo w powstaniu styczniowym. Wasilków przez kilkanaście lat funkcjonował bez świątyni katolickiej a wierni udawali się na nabożeństwa do Białegostoku. Sytu-

acja zmieniła się, gdy proboszczem i zarazem dziekanem białostockim został dynamiczny ks. Wilhelm Szwarc. W końcu lat siedemdziesiątych XIX stulecia rozpoczął on starania o budowę nowej świątyni w Wasilkowiu. Wykonanie projektu zlecił oczywiście architektowi, którego znał (choćby z projektu suraskiego) Romualdowi Lenczewskiemu. Ze względu na brak zgody na usytuowanie budowli w pobliżu rynku, na miejscu pierwotnej świątyni, zbudowano ją w 1883 r. na obrzeżu miasta⁶. W tym przypadku Lenczewski jeszcze bardziej niż w pierwszym swoim projekcie sakralnym uprościł kształty⁷. Niewielka budowla zachowała ogólną sylwetę wzorcowego kościoła białostockiego. Architekt w projektowaniu zadbał bardziej o kształt bryły aniżeli o jej wystrój formalny. Skąpo rozmieszczone detale architektoniczne ograniczone do quasi wieżyczek narożnych i quasi portalu, nakazują umieścić tę budowlę w grupie budowli nie posiadających określonej opcji stylowej. I w tym przypadku możemy domniemywać, że pośpiech był przyczyną zastosowania purystycznych form. Ta oszczędność jest tym bardziej zastanawiająca, że w trzeciej ćwierci XIX w. na Białostocczyźnie pojawiły się ciekawe rozwiązania architektoniczne. Np. w Suchowoli (1879-1885) kontynuowano upowszechniane na ziemiach polskich kształty neorenesansowe. Należy też podkreślić, dużą jak na owe czasy śmiałość, jaką można zauważyć w neogotyckiej realizacji w Pobikrach (architekt Ernest Bauman 1857-1864)⁸ oraz w Perlejewie (1859-1863)⁹. Mało popularny w Polsce w latach siedemdziesiątych nurt neogotycki na Białostocczyźnie rozwijano w Kuźnicy Białostockiej (1860-1867) i Nowym Dworze (od 1877)¹⁰. Na tym tle propozycja dla Wasilkowa była, co każdy przyzna, mało ambitna.

Nowe tendencje w architekturze, głoszone przez krytyków jako nawiązanie do spuścizny polskiego średniowiecza, zagościły na gruncie pol-

⁶ K. A. Jabłoński, *Budownictwo kościelne 1795-1939 na terenie archidiecezji białostockiej*, dz. cyt., s. 84-86.

⁷ RPHA, f. 1293, op. 166, dz. 37, Projekt na postroju kamiennego Rim. Kat. Prichodskiego kościoła w szczytnom gorodzie Wasilkowie.

⁸ Katalog Zabytków Sztuki. Ciechanowiec, Zambrów, Wysokie Mazowieckie i okolice, Maria Kałamajska-Saeed (red.), Warszawa 1986, s. 60.

⁹ W. Załeski, *Z parafii Pierlejewy w powiecie Bielskim, gubernji Grodzieńskiej*, „Gazeta Święteczna” R. IV, nr 164; Ks. E. Borowski, Szkie do dziejów parafii rzymskokatolickiej w Perlejewie (maszynopis), Archiwum Diecezjalne w Drohiczyźnie, Archiwum parafii Perlejewo; *Katalog Zabytków Sztuki*, dz. cyt., s. 56.

¹⁰ K. A. Jabłoński, *Pierwsze neogotyckie kościoły na Ziemi Białostockiej w Kuźnicy Białostockiej i Nowym Dworze*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Białostockiego” 1998, s. 91-100.

skim w latach osiemdziesiątych XIX stulecia¹¹. Lansowane wówczas poszukiwanie rodzimych źródeł, utożsamiano z tzw. wiślano-bałtyckim gotykiem. Wprawdzie równoprawne były także formy romańskie, a we wnętrzach nawet renesansowe, to jednak główną opcją projektową było czerpanie ze średniowiecznych zasobów stylowych. Na początku ósmej dekady w praktyce projektowej najczęściej posługiwano się formami neoromańskimi. Kształty gotyckie zaczęto preferować po wygranej przez Józefa Piusa Dziekońskiego konkursie na projekt kościoła św. Floriana w Warszawie, na Pradze. Wówczas to za najwłaściwszy dla polskich świątyń krytyka uznała właśnie gotyk wiślano-bałtycki¹².

Neogotyck był najczęściej realizowaną opcją stylową na gruncie architektury sakralnej aż do 1914 r. Wprawdzie w ostatniej dekadzie XIX w. odżył także styl neoromański w katolickich budowlach kultowych, lecz pod względem ilościowym przeważały budowle neogotyckie. W nurt ten wpisał się Romuald Lenczewski projektując niewielką świątynię do Niewodnicy. Istniejąca we wsi drewniana budowla kultowa, w styczniu 1884 r. została mocno uszkodzona przez wicher. Zaistniała paląca potrzeba budowy nowego kościoła. Zadanie wykonania projektu powierzono Romualdowi Lenczewskiemu. Wszystkie formalności załatwiono w ciągu dwóch lat a w okresie 1887-1889 trwała budowa¹³.

Projektowanie kościoła w Niewodnicy okazał się przełomowym momentem w twórczości sakralnej Lenczewskiego. Tu architekt postawił sobie ambitniejsze niż dotychczas zadanie i dostosował się do nadchodzącej olbrzymimi krokami nowej mody architektonicznej. Sięgnął, zapewne w oparciu o wzorniki, do zestawu motywów romańskich i gotyckich. Podobnie jak w poprzednich projektach bazą pozostała bryła kościoła białostockiego, urastająca już do pewnego schematu, gdzie do prostopadłościennego korpusu dołączone zostało prezbiterium i jedna wieża na osi elewacji frontowej. Okrasą strony zewnętrznej tej świątyni stał się nagromadzony,

¹¹ K. A. Olszewski, *Przegląd koncepcji stylu narodowego w teorii architektury polskiej*, „Sztuka i Krytyka. Materiały do Studiów i Dyskusji z Zakresu Teorii i Historii Sztuki, Krytyki Artystycznej oraz Badań nad Sztuką” 1956, nr 3-4; A. Majdowski, *Nurt narodowy w architekturze sakralnej Królestwa Polskiego od drugiej połowy XIX wieku. Wybrane problemy*, „Nasza Przeszłość” 1985, T. 64, s. 29; K. Stefański, *Polska architektura sakralna w poszukiwaniu stylu narodowego*, Łódź 2000, s. 36 i n.

¹² Martynowski, *W interesie sztuki*, z powodu projektowanego kościoła na Pradze, „Kurier Warszawski” 1886, nr 1886, s. 1-3.

¹³ K. A. Jabłoński, *Budownictwo kościelne 1795-1939 na terenie archidiecezji białostockiej*, dz. cyt., s. 87-88.

chyba w nadmiarze, detal architektoniczny. Dostrzegamy tu kompilacyjne zestawienie motywów neoromańskich i neogotyckich. Główne zainteresowanie skupia na sobie elewacja frontowa, w której dostrzegamy znane z Wasilkowa wieżyczki narożne i płaski portal skomponowany z ostrołukowego otworu wejściowego oraz dwuspadowego szczytu z fryzem arkadkowym. Uwagę przyciąga również wielopoziomowa wieża, w której odnajdujemy otwory okienne, zarówno ostrołukowe jak i zakończone półkoliście a także obfitość motywów arkadkowych. Bardziej jednorodnie potraktował architekt elewacje boczne. Tu ostrołukowe okna i uskokowe szkarpy to jednorodne elementy neogotyckie. Pomimo eklektycznego charakteru budowli, zaliczanej do stylu tzw. przejściowego, całość prezentuje się malowniczo i plastycznie. Świątynia niewątpliwie należy do najbardziej dekoracyjnych, i pomimo niespójności formalnych, wypada ją zaliczyć do obiektów wyróżniających się w całej twórczości Lenczewskiego.

Bardzo ważnym okresem w dziejach architektury sakralnej na Białostocczyźnie była ostatnia dekada XIX stulecia. Wtedy, władze carskie zaczęły na szerszą skalę wydawać pozwolenia na budowę świątyń katolickich. Proponowane przez parafian świątynie zaczęły przyjmować olbrzymie rozmiary a ich kształty przypominały średniowieczne katedry. Wielkie trójnawowe kościoły o masywnych sylwetach, zaopatrzone w dwie wieże zaczęto wznosić w Dąbrowie, Janowie, Korycinie i Białymstoku. Do nowych inwestycji przymierzali się wierni w Krynkach i Dobrzyniewie.

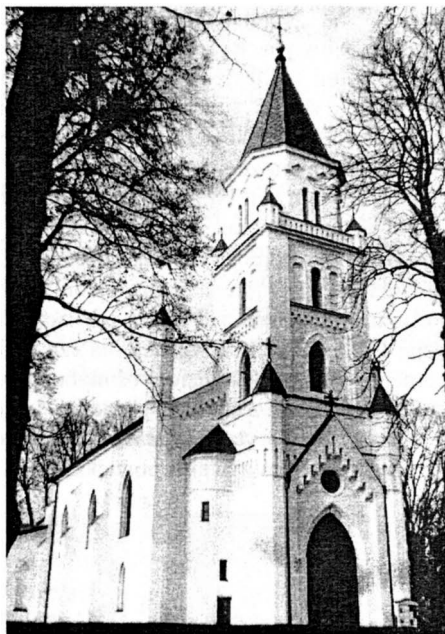
Kościół w Dobrzyniewie zajmuje wyjątkowe miejsce w twórczości Romualda Lenczewskiego. W świątyni tej, w sposób pełniejszy niż w innych realizacjach sakralnych, wyraził on swój podziw dla kościoła farnego w Białymstoku. Lenczewski, podszedł do projektu kościoła dla swej rodzinnej parafii, z ogromnym zaangażowaniem, co było dostrzegalne w rozmachu całej inwestycji.

Wydaje się, że inicjatywa wybudowania nowego kościoła w Dobrzyniewie mogła pochodzić od samego Lenczewskiego oraz od wikariusza ks. Józefa Sarosieka¹⁴. Proboszcz dobrzyniewski wyraził tylko aprobatę, ale nie przedsięwziął w tym względzie żadnych kroków. W 1901 r. Lenczewski wykonał nieodpłatnie projekt i zestawił kosztorys. On też stał na czele parafian zabiegających u władz o pozwolenie na budowę¹⁵. Nie-

¹⁴ Archiwum Parafialne w Dobrzyniewie, Księga inwentarzowa za rok 1929-1931, sporządzona przez ks. Stanisława Hermanowicza.

¹⁵ LPAH, f. 604, op. 4, dz. 5793, k. 3, prośba parafian dobrzyniewskich do dziekana Białostockiego z dnia 30 V 1901 r.

zbędna dokumentacja dotarła do odpowiednich instancji i w końcu 1902 r. zapadła pozytywna decyzja.



Ilustracja 3. Niewodnica – projekt R. Lenczewskiego z 1884 r. w schematycznej bryle został nagromadzony neoromański i neogotycki detal architektoniczny.

Rozpoczęto przygotowania do inwestycji, a dzięki aktywnej postawie ks. Hipolita Malinowskiego w 1905 r. przystąpiono do robót budowlanych. Prace przebiegały sprawnie, a za organizację prac murarskich odpowiadał Franciszek Stryjecki, budowniczy który do 1905 r. kierował podobnymi pracami przy neogotyckim kościele farnym w Białymstoku. Po pięciu latach główne roboty w Dobrzyniewie zostały ukończone i dziekan białostocki dokonał uroczystego poświęcenia budowli¹⁶.

Analiza porównawcza dobitnie świadczy o zbieżności formalnej z wczesnobarokowym kościołem białostockim. Oczywiście, program przestrzen-

¹⁶ *Z Wilna i Djecezzji*, „Dwutygodnik Djecezzjalny Wileński” 1910, nr 19, s. 287.

ny świątyni w Dobrzyniewie został znacznie rozbudowany w stosunku do pierwowzoru, gdyż musiał być dostosowany do potrzeb liczącej ponad trzy tysiące parafii. Do tego programu budowa przyjęła we wnętrzu charakter tzw. „wielkiej katedry”, co ujawniło się w zaplanowaniu trzech naw podłużnych w układzie halowym. Reprezentacyjny charakter został podkreślony okazałymi filarami i sklepieniem krzyżowym (podobnie jak to uczyniono we wcześniej wybudowanych kościołach w Janowie, Korycinie czy Dąbrowie Białostockiej). Wnętrze wyróżniało się więc swego rodzaju okazałością w porównaniu ze skromną przestrzenią kościoła farnego. Natomiast strona zewnętrzna świątyni w Dobrzyniewie pozostała w swej strukturze powielonym obrazem Fary. Podobnie jak w kościele farnym dostawiono od frontu trójpoziomą wieżę na osi. Na styku wieży i korpusu kościoła pojawiły się narożne człony mieszczące klatki schodowe na chór muzyczny. Sama zaś wieża odznacza się niemal identyczną kompozycją. Dwie dolne kondygnacje na rzucie kwadratu przeobrażają się w górnej swej części w poziom ośmioboczny. Wieża została przykryta dzwonowatym dachem z ażurową glorieta w zwieńczeniu. A zatem w wyglądzie zewnętrznym bryła kościoła w Dobrzyniewie jest strukturalnym obrazem świątyni białostockiej w powiększonej skali.



Ilustracja 4. Dobrzyniewo – projekt wykonany w 1901 r. Dla własnej parafii Lenczewski zaprojektował okazałą świątynię o trójnawowym wnętrzu.



Ilustracja 5. Dobrzyniewo – podobieństwa zewnętrzne do kościoła białostockiego są oczywiste, choćby w opracowaniu portali.

Architekt przeniósł również do Dobrzyniewa białostocki wzór uformowania wejścia frontowego. Zarówno kształt otworu z koszowym łukiem w zwieńczeniu, jak i oprawa architektoniczna z pilastrami i prze-

rwany naczółkiem stanowią uproszczoną trawestację znanego portalu. W Dobrzyniewie Lenczewski powtórzył ten zabieg trzykrotnie, wykonując oprawy architektoniczne również w wejściach do naw bocznych.

We wnętrzu, projektant posłużył się mieszaną koncepcją gotycko-barokową, przejmując schematyczne rozwiązania z tzw. „katedr wiejskich”. Kompilacyjność elementów formalnych obecnych w budowlu lokuje ją pośród typowo eklektycznych rozwiązań architektonicznych przełomu XIX i XX w.

Lenczewski sporządził też projekt kościoła do Michałowa. Tu starania o pozwolenie na budowę trwały od 1898 r. a zostały zwieńczone sukcesem dopiero po wydaniu ukazu tolerancyjnego w 1905 r.¹⁷ Inwestorzy pragnęli postawić niewielką kaplicę i do tych zamierzeń architekt dostosował swoją propozycję. W trakcie realizacji doszło jednak do powiększenia budowli i znacznego ubogacenia form. W Michałowie korzystano zapewne z ustnych wskazówek, a może nawet odręcznych szkiców architektonicznych, ukazujących szczegółowe rozwiązania. Ostateczny efekt niewątpliwie przerósł oczekiwania mieszkańców, wyłoniła się bowiem bryła nawiązująca wprawdzie do typowego dla tego architekta schematu lecz ze zdobną szatą zewnętrzną.

W bryle pojawił się nowy element w postaci transeptu a strona zewnętrzna budowli nie przypominała pierwszych, surowych realizacji z Suraża czy Wasilkowa. Projektant zaaplikował ogromną porcję detalu architektonicznego, stosując swego rodzaju zabieg, przypominający *horror vacui*. Zamiast wcześniejszych, narożnych wieżyczek pojawiły się wielouskokowe szkarpy, dodatkowo ozdobione płycinami. Niemal każdy otwór został zaopatrzony w wysuniętą przed lico ściany opaskę. Liczne detale wzmogły w elewacjach plastyczne efekty i ożywiły grę światła i cienia, przywodząc na myśl zabiegi z okresu dojrzałego baroku. Niewątpliwie przездobiona szata zewnętrzna ma niewiele wspólnego z logicznie komponowanymi strukturami neogotyckimi. W tamtych czasach budowla budziła powszechny zachwyty.

Romuald Lenczewski wykonał również projekt kościoła do Uhowa. Wierni parafii uhowskiej powzięli decyzję o wzniesieniu nowej świątyni w 1904 r. W tym samym roku architekt wykreślił plany, które wraz

¹⁷ W. F. Wilczewski, *Zwiastuny powszechnej radości. Ruch budowy kościołów w diecezji wileńskiej w latach 1890-1914*. Białystok 1995, s. 44-46; K. A. Jabłoński, *Budownictwo kościelne 1795-1939 na terenie archidiecezji białostockiej*, dz. cyt., s. 135-138.

z kosztorysem przesłano do zatwierdzenia, jednak kancelaria gubernatora grodzieńskiego miała wiele wątpliwości co do możliwości wydania zezwolenia na budowę. W pismach wysłanych do prawosławnego biskupa i naczelnika powiatowej policji w Białymstoku, proszono o opinię dotyczącą realizacji. Zarówno odpowiedź biskupa jak i naczelnika policji była negatywna. *Isprawnik* policyjny argumentował sugestią odmowy aktywnym uczestnictwem miejscowej ludności w powstaniu 1863 r.¹⁸ Wierni jednak wytrwale wnosili do władz carskich petycje o zezwolenie na budowę. Po długich perypetiach urzędowych ostateczne pozwolenie uzyskano w 1914 r.¹⁹

W ogólnych zarysach architektoniczny obraz kościoła w Uhowie nie odbiega od preferowanego przez Lenczewskiego wzorca. Oczywiście dostrzegamy znaną bryłę z jedną wieżą na osi. Dominuje zespół motywów neogotyckich na zewnątrz zastosowanych jednak z dużym umiarkowaniem i rozważą. Wydaje się, że architekt zaczyna rozumieć logikę neogotyku, przez co strona zewnętrzna uzyskuje pewną jednorodność.

Na przełomie stuleci zaczęto na Białostoczczyźnie rozbudowywać niektóre funkcjonujące świątynie, które jak na ówczesny gust, prezentowały się, mało „kościelnie”. Dotyczyło to zwłaszcza kościołów nie posiadających wież. W latach 1899-1902 przedłużono o jedno przeszło kościół w Knyshynie, ozdabiając go nową elewacją. W 1902 r. również mieszkańcy Supraśla postanowili dobudować wieżę w swojej świątyni pw. Świętej Trójcy. Zadanie to powierzono Lenczewskiemu²⁰. Projektant, zgodnie z własną dewizą projektową sięgnął do białostockiego wzorca. Zaplanował jedną wieżę na osi, dzieląc ją na kilka poziomów²¹. Podobieństwo do pierwowzoru było niepodważalne, choć proporcje zostały znacząco zachwiane. Nowo projektowany element okazał się członem zbyt masywnym i nadto dominującym w sylwecie świątyni.

¹⁸ Narodowe Historyczne Archiwum Białorusi w Grodnie (dalej: NHAB), f. 8, op. 2, dz. 1711, k. 10, Raport Isprawnika Powiatu Białostockiego do Gubernatora Grodzieńskiego z dnia 10 XI 1904 r.; NHAB Grodno, f. 1, op. 18, dz. 1016, k. 15, pismo Kurii Prawosławnej w Grodnie do Gubernatora Grodzieńskiego z 9 XII 1904 r.

¹⁹ W. F. Wilczewski, *Zwiastuny powszechnej radości*, dz. cyt., s. 62-64.

²⁰ W. Załęski, *Przyczynek do dziejów kościoła parafialnego pw. Świętej Trójcy w Supraślu*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego” 1999, z. 5, s. 177; J. E. Kosmaczewski, *Parafia rzymsko-katolicka w Supraślu*, „Białostoczczyzna” 1990, nr 1, s. 8.

²¹ LPAH, f. 604, op. 4, dz. 5497, k. 3, Projekt sporządzony przez Romualda Lenczewskiego.



Ilustracja 6. Uhowo – kościół powieła wprawdzie schematyczną bryłę lecz uwidacznia gotycką logikę.



Ilustracja 7. Supraśl – wieża zaprojektowana w 1898 r. w oparciu o wzór kościoła białostockiego.

Stosunkowo skromnie prezentował się barokowy kościół w Juchnowcu. Budowla składała się z dwuspadowego korpusu nawowego i niższego prezbiterium. Parafianie zabiegali o jego remont. Po uzyskaniu zgody na prace naprawcze, uzyskali również pozwolenie na dostawienie wieży. Projekt rozbudowy wykonał Romuald Lenczewski²². Oczywiście swoim sposobem, zaplanował ustawienie wieży na środku elewacji frontowej wysuwając ją przed lico fasady. W projekcie dla Juchnowca dostrzegamy odejście od dotychczasowego schematu. Prostokątną wieżę podzieloną tylko na dwie kondygnacje, na każdym boku wieńczą ozdobne, neobarokowe szczyty, zaś całość zostaje przykryta ciężką ośmioboczną kopułą. Zbudowana w 1906 r. wieża okazała się elementem bardzo masywnym, ingerującym w dotychczasowe proporcje świątyni.

Na początku XX w. dostawiono człon wieżowy również do kolejnego, niezbyt okazałego w ogólnym kształcie kościoła. Chodzi o świątynię w Jasionówce. Przy dawnej, prostokątnej budowli przykrytej dwuspa-

²² NHAB, f. 8, op. 2, dz. 1746, k. 6-10, Projekt remontu i rozbudowy kościoła Juchnowieckiego.

dowym dachem, istniała niewielka kruchta ustawiona na osi. Po ukazie tolerancyjnym, kiedy to złagodzone stanowisko państwowe wobec „obcych wyznań”, proboszcz jasionowski ks. Julian Żukowski postanowił nadać świątyni wygląd bardziej reprezentacyjny. Zamierzał podwyższyć kruchtę i nadać jej wygląd wieży. W styczniu 1906 r. parafianie przesłali do Konsystorza Wileńskiego prośbę, dołączając projekt i kosztorys na sumę 6055 rubli²³. Nie udało się dotychczas ustalić autora projektu, ale niemal z pewnością można przyjąć, że jest nim Romuald Lenczewski. Świadczy o tym analiza porównawcza wystawionej latach 1909-1911 wieży z wieżami w Surazżu, Supraślu czy Dobrzyniewie. W przypadku wieży jasionowskiej możemy mówić o dosłownym nawiązaniu do wzorca białostockiego, przy czym na uwagę zasługuje jej smukłość i wyważone proporcje.

Sakralna twórczość Lenczewskiego odznacza się ewolucyjnością. W projektowaniu obiektów sakralnych punktem wyjścia był skromny kościół białostocki. Zarówno jego bryła, z dwuspadowym korpusem, niskim prezbiterium i jedną wieżą na osi, jak i jednoprzestrzenne wnętrze, stało się punktem wyjścia w poszukiwaniach form dla nowych świątyń. Jednakże poszukiwania odznaczały się niewielką dozą kreatywności. Więcej w nich dostrzegamy naśladownictwa i kompilacji aniżeli autorskich rozwiązań projektowych. Pomimo odwołań do znanej świątyni wzorcowej, zbudowane kościoły malowniczo prezentują się w krajobrazie Podlasia.

²³ BPAH, f. 1, op. 18, dz. 1113, k. 1, Pismo Konsystorza Wileńskiego do Oddziału Budowlanego Gubernialnego Zarządu Grodzieńskiego z dn. 19 I 1906 r.

Marek Tołoczko

Ksiądz Otto Sidorowicz dzieło ochrony dziedzictwa chrześcijańskiego w Supraślu

Ksiądz Otto Sidorowicz (1880-1960) był proboszczem katolickiej parafii Supraśl w latach 1923-1960. Przez parafian uznawany był za „kapłana wielkiego i otwartego serca, przyjaciela utrudzonych i szukających, Ojca cierpiących i ubogich”¹. Sam fakt sprawowania funkcji proboszcza supraskiej parafii przez blisko cztery dekady, świadczy o wielkim poświęceniu i zaangażowaniu na rzecz społeczności Supraśla, tym większym, że były to lata niełatwe. Okres tuż po odzyskaniu niepodległości, czas kryzysów ekonomicznych, okupacji niemieckiej i rosyjskiej, a później stalinizmu. Przez te wszystkie lata ks. Sidorowicz otaczał swych parafian opieką, troską, pracą duszpasterską, a i często wspierał materialnie. Był także dobrym gospodarzem i zarządcą obiektów kościoła katolickiego. W roku 1931 wybudował nową, drewnianą plebanię, trzykrotnie malował wewnątrz kościół Św. Trójcy wraz z odnowieniem polichromii ścian, sufitu, złoceniem ołtarzy i ambony². Pełnił również funkcję opiekuna drugiej supraskiej świątyni, kościoła pobazylińskiego – dawnej bazyliki – pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Świadczą o tym zachowane do dnia dzisiejszego dokumenty. Korespondencja ks. Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej w Wilnie, urzędów państwowych i samorządowych różnego szczebla ukazuje wielki upór i oddanie sprawie remontu i konserwacji zabytkowego kościoła pounickiego. Za-

¹ Tablica wmurowana w 1987 r. w kościele parafialnym Św. Trójcy w Supraślu. Zawiera popiersie Ks. Sidorowicza i epitafium z dedykacją (projekt J. Załęskiej).

² S. Piotrowski, „... który umiłował człowieka”, Białystok 1995, s. 99-100.

chowały się również protokoły z wykonanych prac i umowy dotyczące wydatkowania określonych środków finansowych, których przecież ciągle brakowało. Omawiany okres obejmuje część dwudziestolecia międzywojennego od 1923 do 1935 r. W tym czasie ks. Sidorowicz był jedynym duchownym katolickim parafii supraskiej. Prowadził katechezę w siedmioklasowej szkole powszechnej. Jego współpraca z ówczesnym kierownikiem placówki oświatowej Ferdynandem Mareckim owocowała wychowaniem dzieci w duchu patriotyzmu, ale i ekumenizmu w zróżnicowanym narodowościowo i religijnie miasteczku (w okresie dwudziestolecia międzywojennego Supraśl był zamieszkiwany przez katolików, prawosławnych, ewangelików i Żydów).

W momencie objęcia probostwa w Supraślu w 1923 r. ks. Sidorowicz zastaje opuszczoną, coraz bardziej niszczącą bazylikę. Jest ona w tym czasie własnością państwową. Już w pierwszych miesiącach sprawowania urzędu (w sierpniu 1923 r.) nowy proboszcz występuje do władz województwa białostockiego o pomoc w uzyskaniu „subsydium na remont bazyliki pobazylikańskiej z funduszy Departamentu Sztuki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego”. W odpowiedzi jednak „okazuje się to niemożliwym, ze względu na ogólną sytuację skarbu państwa” (Aneks nr 1). Część budynków klasztornych zajęta była wówczas przez szkołę rolniczą, zobligowaną przez władze również do opieki nad świątynią. W dokumentach z 1926 r. czytamy o oględzinach bazy klasztoru oo. bazylianów przez komisję. W jej składzie był także ks. Sidorowicz. Szczególną uwagę zwraca drobiazgowy wręcz spis rzeczy znajdujących się w bazylice (Aneks nr 3). W styczniu 1927 r. w odpowiedzi na prośbę Kurii Metropolitalnej Wileńskiej proboszcz dokonuje oględzin wnętrza świątyni i sporządza opis stanu zabytkowego ikonostasu (Aneks nr 5). Z kolei 4 X 1927 r. w czasie wizytacji pasterskiej J.E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński poświęcił bazylikę i zezwolił na odprawianie nabożeństw dla uczącej się młodzieży. Ks. Sidorowicz dysponował wówczas kluczami do świątyni (Aneks nr 6). W kolejnym dokumencie czytamy: „Kuria Metropolitalna powiadamia, iż kościół w Supraślu jest pokonsekrowany przez Biskupa Wileńskiego Wojciecha Radziwiłła w roku 1510. Skonfiskowany przez schizmatyków kościół w Supraślu wg danych »*Catalogus Ecclesiarum*« został zwrócony kultowi katolickiemu 1917 roku. *De facto* od tego czasu nie był używany, jako nierekonsekrowany. 04.10.1927 r. J.E. Ks. Arcybiskup Metropolita Romuald Jałbrzykowski kościół rekonsekrował, poczem pierwszy mszę św. odprawił ks. Walerian

Meysztowicz” (Aneks nr 10). W 1928 r. w obecności ks. proboszcza i architekta rejonowego odbywa się protokół naradczy. To wstęp do rozpoczęcia konkretnych prac remontowych, przeprowadzanych bezpośrednio pod nadzorem ks. Sidorowicza. Od tego momentu korespondencja między proboszczem a urzędami płynie obficie. Są to kosztorysy planowanych prac, sprawozdania, prośby, potwierdzenia przekazów pieniężnych na remont i konserwację zabytkowej świątyni. Supraski kapłan przewodniczy Komitetowi Konserwacji Bazyliki. W listopadzie 1930 r. przedkłada Staroście Powiatowemu w Białymstoku protokół sprawozdawczy z wykonanych przy remoncie bazyliki robót. Czytamy w nim o wydatkach na materiały i robociznę. Pojawiają się nazwiska wykonawców i dostawców materiałów. Dowiadujemy się również o bezinteresownej pomocy Konstantego Zacherta i Hirsza Chazana – właściciela tartaku, którzy dostarczyli materiały na rusztowania (Aneks nr 31). Prace prowadzone przez ks. Sidorowicza miały bezpośredni wpływ na sytuację ekonomiczną mieszkańców. Fundusze przekazywane przez władze państwowe (województwo i starostę) przeznaczone były na zatrudnienie bezrobotnych (Aneks nr 34). Wśród dokumentów znajduje się i wiele takich, które poświadczają sumienność i upór proboszcza w przeprowadzaniu remontu i konserwacji zabytkowego kościoła. Niejednokrotnie wydatkował swoje własne oszczędności, aby tylko prace mogły postępować do przodu (Aneks nr 32 i 43). O fachowym podejściu do zasad jawności i prawidłowej dokumentacji świadczy umowa dotacyjna z roku 1934 (Aneks nr 54). Ze wszystkich wydatkowanych kwot ks. Sidorowicz składał wyczerpujące sprawozdania. Był to dodatkowy obowiązek, często wykraczający ponad siły kapłana. W tym samym czasie sprawował przecież opiekę nad świątynią parafialną, cmentarzem, plebanią, prowadził codzienną pracę duszpasterską i katechetyczną.

Sytuacja zmieniła się w 1935 r., kiedy Kuria Metropolitalna Wileńska zdecydowała o osadzeniu w murach pobazylikańskiego klasztoru zakonu salezjanów. To oni wówczas przejęli od ks. Sidorowicza staranie o restaurację poklasztornych gmachów, co niewątpliwie było wielką ulgą dla mającego tak wiele obowiązków proboszcza (Aneks nr 57). Ks. Sidorowicz dostrzegał znaczenie pracy salezjanów także i tej związanej z organizowaniem placówki wychowawczej. Idąc z pomocą zdecydował, iż jedna z odprawianych wówczas w niedziele i święta, w kościele parafialnym Św. Trójcy, mszy św. sprawowana będzie w bazylice pod wezwaniem Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Wybrał nabożeństwo o godz.

9.00, na którym zbierały się liczne rzesze parafian. Pytany o powód zmian odpowiadał: „Oni mają tyle sierot do nakarmienia i ubrania, a proboszcz jest tylko jeden, jemu zawsze wystarczy”³.



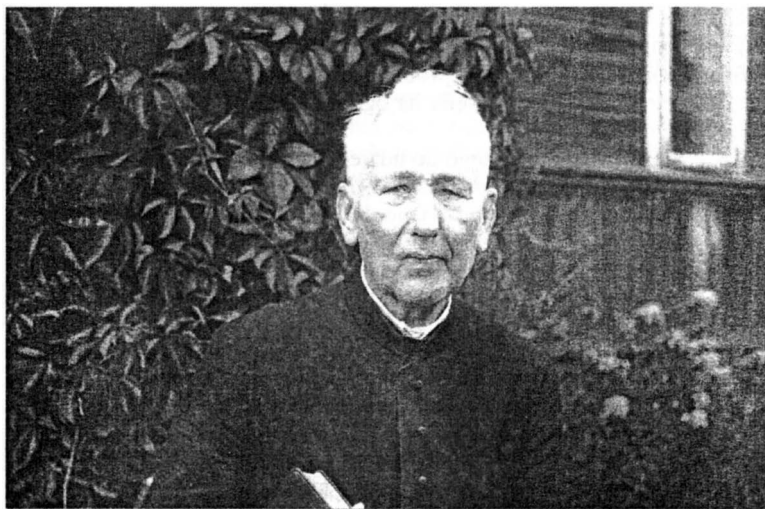
Ilustracja I. Remont głównej kopuły bazyliki Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w latach 30. XX w. prowadzony przez ks. Sidorowicza. Fot. Archiwum *Collegium Suprasliense*.

Salezjanie, odwzajemniając życzliwość, skierowali jednego z księży do pracy duszpasterskiej i katechetycznej w parafii. Wspomnieć tu należy ks. Juliana Zawadzkiego i ks. Wacława Dorobiałę – późniejszych opiekunów zakładu wychowawczego w latach okupacji. Ks. Sidorowicz wspierał starania oo. salezjanów o remont i konserwację zabytkowej świątyni. Latem 1939 r. przeprowadzono pierwsze prace nad naprawą słynnego ikonostasu. I aż trudno uwierzyć, że lata okupacji sowieckiej i niemieckiej

³ Tamże s. 58-59.

dokonały tak barbarzyńskich zniszczeń, nie bacząc na ludzki wysiłek dla zachowania śladów dziedzictwa chrześcijańskiej kultury. Dziś możemy tylko wyobrażać sobie, co czuli ludzie oddani sprawie opieki nad obiektami kultu religijnego, gdy dokonywano zniszczeń i rabunków, i gdy ostatecznie w lipcu 1944 r. wysadzono świątynię Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny. Czyż chodząc po jej gruzach supraski kapłan ks. Sidorowicz mógł łatwo opanować żal i smutek? Po zakończeniu wojny wciąż wspomagał oo. salezjanów, którzy na gruzach klasztoru kontynuowali pracę wychowawczą aż do momentu zlikwidowania placówki w 1950 r. wskutek nacisku ówczesnej Służby Bezpieczeństwa⁴.

Ksiądz Otto Sidorowicz zmarł po ciężkiej chorobie w 1960 r. Blisko połowę swego życia poświęcił na pracę duszpasterską i opiekę nad społecznością katolicką w Supraślu. Pozostawił trwały ślad w przestrzeni duchowej i materialnej tego małego miasteczka.



Ilustracja 2. Ksiądz Otto Sidorowicz w latach 50. XX w. na tle wybudowanej przez siebie plebanii w Supraślu. Fot. zbiory prywatne autora.

⁴ Tamże. s. 59.

ANEKS

Zestawienie dokumentów

1.

Białystok dn. 10 października 1923 r. Pismo L Ad. 1493/10 Wojewody Białostockiego do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza w odpowiedzi na jego podanie o pomoc w uzyskaniu subsydium na remont pobazylińskiej bazyliki ZNMP.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, dokument w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Do Ks. O[ttona] Sidorowicza Proboszcza w Supraślu

W odpowiedzi na podanie ks. Proboszcza z dn. 22 sierpnia b.r. komunikuję, że P. Wojewoda przyobiegał – li tylko współdziałanie w wyjednananiu subsydium na remont bazyliki pobazylińskiej w Supraślu z funduszy Depart[amentu] Sztuki Min[isterstwa] W[yznań] R[eligijnych] I O[świecenia] P[ublicznego], wobec jednak zredukowania do minimum zasiłków rządowych ze względu na ogólną sytuację Skarbu Państwa jest to obecnie niemożliwym.

Niezależnie od powyższego do udzielenia subsydium koniecznym jest wyjaśnienie tytułu własności Bazyliki, na co jeszcze brak decyzji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Za wojewodę: *[podpis nieczytelny]*

2.

Białystok dn. 31 sierpnia 1926 r. Pismo Wojewody Białostockiego do Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Warszawie z prośbą o opinię dotyczącą pokrycia dachów gmachów poklasztornych.

Wydział Kultury i Sztuki Konserwacja Zabytków Str. 22. Kopia maszynopisu 31.08.1926 r.

Do Wojewódzkiego Konserwatora w Warszawie

Proszę o zaopiniowanie czy dachy i wieże na gmachu poklasztornym i byłej cerkwi (woj., białostockie) mogą być kryte blachą ocynkowaną, czy też żelazną z pomalowaniem jej na kolor zielony lub ceglasty (ciemno czerwony).

Za wojewodę: *[podpis nieczytelny]*

3.

Supraśl dn. 20 września 1926 r. Odpis oględzin „bazy klasztoru” przez komisję.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, kserokopia dokumentu w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Odpis z odpisu

Supraśl, dnia 20 września 1926 r.

Niżej podpisany M. Zbrowski, Starosta Białostocki w obecności pp. Konstantego Zacherta, właściciela majątku Supraśl, Franciszka Baranowskiego, Dyrektora Szkoły Rolniczej w Supraślu, Władysława Kozłowskiego, Burmistrza m. Supraśla i Jana Stradenia, Komendanta posterunku P. P. w Supraślu dokonałem oględzin bazy klasztoru oo. Bazylianów w Supraślu i znalazłem różne przedmioty, stanowiące według zdania obecnych wartość zabytkową: mianowicie obrazy, tkaniny, ornamenty rzeźbione w drzewie na okrągłej tarczy drewnianej haft srebno – złoty na jednym amarantowym z okólnym napisem w języku cerkiewno-słowiańskim /wyrazy nieczytelne/, przedstawiający wieczerzę Pańską.

Ponieważ bazylika jest obecnie remontowaną, a wskutek tego zachodzi obawa zaginięcia i uszkodzenia znajdujących się w niej przedmiotów, uzyskałem zobowiązanie pp. Zacherta i Baranowskiego oraz poleciłem Burmistrzowi m. Supraśla i Komendantowi posterunku P.P. w Supraślu, jak następuje:

1/ Ornamenty rzeźbione w drzewie, znajdujące się na strychu spisać i zliczyć, złożyć na tymże strychu w jednym miejscu, jeden egzemplarz spisu pozostawić w Magistracie, drugi egzemplarz doręczyć przedsiębiorcy robót i po ukończeniu robót sprawdzić z przedsiębiorcą, który podczas trwania robót za nie odpowiada.

2/ Resztki tkanin, znajdujące się w zakrystii i w innych ubikacjach spisać, złożyć w zakrystii w szafach, w ogóle zakrystię uporządkować, zamknąć na klucz, który wraz spisem aż do odwołania zostanie w Magistracie.

3/ Wszystkie obrazy i inne przedmioty nadające się do wyjęcia, wyjąć z miejsc, spisać, złożyć w ubikacji na I-em piętrze nad carskimi wrotami, ubikację zamknąć, klucz i spis przechowywać w Magistracie aż do odwołania.

4/ Haft, wymieniony na początku, które przypuszczalnie przedstawia największą wartość zabytkową został przeze mnie z miejsca wyjęty, oczyszczony, opakowany i aż do odwołania w obecności wszystkich wymienionych oddany p. Burmistrzowi.

5/ Obejrzaną jednocześnie t. zw. Cerkiew ciepłą w oddzielnym budynku polecam Burmistrzowi i Komendantowi posterunku zamknąć przez zabicie drzwi.

6/ Roboty związane z zabezpieczeniem i uporządkowaniem powyższych obiektów będą wykonane bezpłatnie staraniem Dyrektora Szkoły p. Baranowskiego.

7/ Zwiedzanie bazyliki przez osoby postronne ma się odbywać każdorazowo w obecności Burmistrza lub Komendanta Posterunku.

Odczytano, podpisano.

/-/ Konstanty Zachert

/-/ Fr. Baranowski

/-/ W. Kozłowski

/-/ J. Stradeń

Wobec mnie: /-/ Zbrowski

Starosta Białostocki

Za zgodność z oryginałem:

/-/ B. Mazur

4.

Białystok dn. 23 września 1926 r. Odpis pisma nr 150 806 Starosty Białostockiego do Urzędu Wojewódzkiego zawiadamiające o odbytych oględzinach pobazylińskiego kościoła ZNMP.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, kserokopia dokumentu w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Przedmiot. Zabytki Klasztoru OO. Bazylianów w Supraślu – zabezpieczenie

W załączeniu przesyłam odpis protokołu w sprawie zabezpieczenia przedmiotów stanowiących wartość zabytkową znajdujących się w klasztorze o.o. Bazylianów w Supraślu do wiadomości.

Odpis spisu inwentarza załączam.

1 załącznik.

Starosta: /-/ Zbrowski

5.

Białystok dn. 5 listopada 1926 r. Odpis protokołu z dn. 22 września 1926 r. skierowany pismem L. AD. 3205/1 Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku do Okręgowego Konserwatora w Warszawie.

Kserokopia dokumentu w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

PROTOKÓŁ

Dnia 22 września 1926 r. w obecności 1/ księdza Proboszcza m. Supraśl O. Sidorowicza 2/ p. Konstantego Zacherta, 3/ kierownika Szkoły Rolniczej w Supraślu Franciszka Baranowskiego i 4/ Komendanta Posturunku P.P. p. J. Stradenia sporządzony został spis rzeczy znajdujących się w cerkwi Bazylice na podwórzu szkoły Rolniczej w Supraślu.

Protokołował Sekretarz Magistratu m. Supraśla p. Natalia Knobloch.

1. Na poddaszu

75 szt. rzeźb drewnianych /ornamentów/

2. W cerkwi na piętrze /na chórach/

7 obrazów treści religijnej

1 obrazek na miedzi posrebrzany /nad drzwiami/

3 stoły obite tkanina jedwabną

5 serwet starych poniszczonych różnokolorowych

8 mniejszych skrawków tkanin starych

1 szklany kloz w drewnianych ramkach

3. W zakrystji

1 skrzynka z kośćmi św. Justyna /przeniesiona z cerkwi/

1 pręt z krzyżem złożonym

1 żyrandol blaszany

1 ramka drewniana, oszklona pozłacana

1 skrzynka oszklona

1 kloz oszklony w drewnianych ramkach

1 obraz matki Boskiej poczemiały w bogatych złożonych ramach

1 obraz Matki boskiej Supraślskiej wbudowany w szafce ciemnej zł.

W szafie przy oknie

29 skrawków tkaniny małych

27 „ „ „ „ większych

8 obrazków małych malowanych na płótnie

14 malowanych płócien treści religijnej

4 chorągwi cerkiewnych

2 korony blaszane

1 obrazek Matki Boskiej

5 druczków z modlitwą

3 szaty kościelne

13 kawałków materiału wyhaftowanego

4 napierśniki haftowane /dobre/

1 woreczek z materiału żółtego

1 kapa na stół różowa z haftowanym brzegiem

- 22 kawałków materiału haftowanego
- 3 szaty kościelne haftowane
- 5 części szat kościelnych
- 1 część rozprutej szaty kościelnej /stara/
- 20 kawałków pasów tkaniny
- 9 pasów jedwabnych żółtych
- 20 rozmaitych kawałków drobnych materiału
- 1 nakrycie z tkaniny złotej na stół
- 4 tabliczki w ramach
- 1 obraz na płótnie duży
- 1 zasłonka haftowana
- 1 dywanik okrągły
- 1 obrazek rzeźbiony z masy perłowej /zbity/
W szafie koło drzwi
- 7 rzeźb drewnianych połączanych
4. W pokoju na górze /nad ołtarzem/
- 2 obrazki olejne
- 2 obrazki malowane na blasze
- 1 obrazek Św. Katarzyny na blasze złożonej
- 1 obrazek 2 apostołów z 1885 roku
- 2 ramki puste
- 1 obrazek Matki Boskiej.

/-/ Ks. Sidorowicz prob[oszcz]

/-/ Konstanty Zachert

/-/ Stradyń st. Przod. Komendant Posterunku
Sekretarz: /-/ Knobloch

Za zgodność z oryginałem

/-/ B. Mazur

Naczelnik Kancelarii

5 XI 1926

6.

Wilno dn. 19 stycznia 1927 r. Pismo nr 264 Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej ks. Ottona Sidorowicza o informację dot. ikonostasu cerkwi pounickiej w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, dokument w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”. Maszynopis

Kuria prosi W[ielebnego]go Księdza Proboszcza o informacje odnoszące się do ikonostasu z cerkwi Supraskiej: gdzie on obecnie się znajduje, w jakim stanie i jaki jest jego rozmiar.

Wspomnianym ikonostasem należy się zaopiekować.

Kancelarz Kurii
[Podpis nieczytelny]

7.

Supraśl dn. 23 stycznia 1927 r. Proboszcz Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Otto Sidorowicz do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej – informacja o ikonostasie.

Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne (dalej: LPAH), fond 694, opis 5, teczka 4408.

Ikonostas jest cały rzeźbiony w drzewie i według orzeczenia zwiedzających znawców stanowi arcydzieło sztuki rzeźbiarskiej. Obecnie znajduje się nienaruszony w cerkwi pounickiej na miejscu właściwym. Wszystkie rzeźby (z wyjątkiem jednego anioła, którego już nie widzę) są na miejscu właściwym, tylko pozłoto (albowiem cały jest pozłacany) w kilku latach ostatnich znacznie poczerniało. Obraz jeden duży Boga Króla dzieło rosyjskie wypadł z ram. Podjąłem go i położyłem na miejscu stosownym. Dwa inne są na wypadnięciu.

Rozmiarami ikonostas sięga od posadzki do sklepienia i od ścian do ścian. Składa się z trzech kondygnacji. W górnej kondygnacji 7 dużych obrazów: Boga - Króla o którym wyżej, o motywach ze Starego Testamentu malarzy włoskich. W średniej kondygnacji Jezus Chrystus Zmartwychwstały i 6 obrazów o motywach z Nowego Testamentu malarzy włoskich. W dolnej kondygnacji 4 obrazy duże malowane na miedzi przez malarzy rosyjskich i dwa mniejsze na płótnie. Duże: Jezus Chrystus, NMP (piękny) Zwiastowanie i Św. Jan Ewangelista. W osobnym feretronie obraz Supraskiej M.B. Odigitrii malowany na szkle

Za bramą carską duży obraz Trójcy Św. Nowy. Przy dwóch filarach znajdują się cenne obrazy po jednym przy każdym filarze M. B. i Pana Jezusa za szkłem. Na strychu znajduje się dużo rzeźb w drzewie z ołtarzy pounickich. Wszystko złożone na jedną gromadę. Nad tem wszystkim czuwa p. burmistrz m. Supraśla z polecenia władz korzystają z uprzejmości p. Burmistrza, ja też czuвам.

ks. Sidorowicz proboszcz

8.

Wilno dn. 4 października 1927 r. Kuria Metropolitalna Wileńska o aktualnym stanie prawnym pobazylińskiej cerkwi i wyświęceniu jej podczas wizytacji duszpasterskiej przez Metropolitę Wileńskiego abpa Romalda Jałbrzykowskiego.

LPAH, fond 694, opis 5,teczka 4408.

4 X 1927 r. J.E. Ks. Arcybiskup Metropolita Wileński podczas wizytacji pasterskiej poświęcił cerkiew wymienioną i zezwolił na odprawianie nabożeństwa dla uczącej się młodzieży. Ministerstwo wskutek skargi biskupa prawosławnego interweniuje w województwie. Z rozmowy w tej sprawie z urzędnikami województw wywnioskowałem, że:

1. Dyrekcja Robót Publicznych Województwa Białostockiego nieogłędnie zwróciła się do Kurii z pismem z dn. 8.VI r. b. po L. R. P. III 6963, ponieważ sprawa powyższa jest omawiana w Ministerstwie W[yznań] R[eligijnych] i O[świecenia] P[ublicznego] oraz w Wydziale Administracyjnym Województwa, skąd mogłoby potrzebne wiadomości otrzymać.

2. Województwo będzie popierało przekazanie obiektu Kościołowi Katolickiemu, ponieważ niedawno z takim wnioskiem zwróciło się do Ministerstwa i nie uwzględniło prośby ludności prawosławnej na utworzenie w Supraślu parafii prawosławnej

3. Województwo nie dopuści do odebrania kluczy od ks. Sidorowicza chyba, że nastąpi nakaz z Warszawy

4. Jest odpowiedni moment, żeby zwrócić się do województwa z propozycją wydzierżawienia części murów poklasztornych (dom poarchirejski¹), które zostają nie zajęte szkołą rolniczą, w celu urządzenia tam schroniska dla księży emerytów, a tem samym zabezpieczenia murów od dalszej ruiny i dewastacji (w podobny sposób J.E. ks. Biskup Piński zajął mury klasztoru w Drohiczynie nad Bugiem przy minimalnej opłacie na 10 lat).

¹ „Dom poarchirejski” to wolnostojący budynek tzw. „Żaczek”, do którego przylega wybudowana przez prawosławnych w końcu XIX w. cerkiew św. Jana Teologa [Bohostowa].

9.

Supraśl dn. 10 lutego 1928 r. Pismo nr 390 Magistratu miasta Supraśla do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza w sprawie kluczy do pounickiej cerkwi ZNMP.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, dokument w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Do Księdza Proboszcza Parafii Rzymsko-Katolickiej w Supraślu

Ponieważ klucze od cerkwi prawosławnej w Supraślu znajdują się u księdza proboszcza, na skutek polecenia Starosty Białostockiego, proszę, o zwrot takowych Magistratowi, gdyby zaś klucze pomienione, ksiądz proboszcz nie zwrócił, proszę o podanie przyczyn natychmiast, jednocześnie nadmieniam, iż kluczy powyższych nie wolno wydawać nikomu bez zezwolenia magistratu, gdyż w przeciwnym razie wszelkie, z tego wyniknąć mogące, konsekwencje ponosi ten, który klucze, wyżej omawiane wyda.

Burmistrz Supraśla
[podpis nieczytelny]

10.

Białystok dn. 20 czerwca 1928 r. Dziekan Białostocki ks. A. Chodyko zawiadamia Kurię Metropolitalną Wileńską o funkcjonowaniu cerkwi i klasztoru w Supraślu pod zarządem państwowym.

LPAH, fond 694, opis 5,teczka 4412.

Od 1919 r. cerkiew i klasztor znajdują się pod zarządem państwowym. Część budynków zajmuje sejmikowa szkoła rolnicza, a dom poarchirejski pozostaje nie odremontowany. Mieszana Komisja Wojewódzka 30.01.1926 r. postanowiła cały obiekt przekazać władzom duchownym Kościoła Rzymskokatolickiego. Formalnego jednak aktu województwo nie dokonało z braku Zarządzenia Władz Centralnych. W tym stanie rzeczy prawosławni zwracali się kilkakrotnie do starostwa z prośbą o zezwolenie na odprawianie nabożeństw w supraślskim klasztorze w doroczne uroczystości, w czym im nie przeszkadzano. O ile jednak prawosławni odprawiali nabożeństwa w Supraślu, to zbierali się w byłej cerkwi „domowej”¹ biskupa prawosławnego położonej w cieniu gmachu klasztorowego i nie zniszczonej podczas wojny, jak się to stało z samą cerkwią klasztoru.

¹ „Cerkiew domowa” – wybudowana w końcu XIX w. prawosławna cerkiew św. Jana Teologa (Bohóstowa).

11.

Warszawa dn. 7 września 1928 r. Pismo Konserwatora Zabytków na Województwo Białostockie i Warszawskie wystawione przez kancelarię Wojewody Warszawskiego (nr 2812-17) skierowane do Wojewody Białostockiego. Zawiadamia się o wystaniu pracowników Politechniki War-

szawskiej do Supraśla celem dokonania zdjęć inwentaryzacyjno-pomiarowych kościoła i klasztoru pobazylińskiego.

Archiwum Państwowe w Białymstoku, Kserokopia w posiadaniu pisma „Supraśl-Nazukos”

Supraśl, delegacja pomiar kościoła

Do Pana Wojewody w Białymstoku

Okaziciele niniejszego pisma, współpracownicy Zakładu Architektury polskiej przy Politechnice Warszawskiej, as[ystent] Piotr Koziański oraz p. Michał Ochnia, udają się do Supraśla celem dokonania zdjęć inwentaryzacyjno-pomiarowych kościoła i klasztoru pobazylińskiego. Proszę pana Wojewodę o wystawienie wyżej wymienionym panom odpowiedniego zaświadczenia ze strony Białostockiego Urzędu Wojewódzkiego oraz o polecenie władzom administracyjnym i samorządowym w Supraślu okazanie im wszelkiej prawem przewidzianej pomocy i ułatwień.

Konserwator zabytków Województwo Białostockie i Warszawskie
[podpis nieczytelny]

12.

Wilno dn. 11 września 1928 r. Pismo Kurii Wileńskiej do Dyrekcji Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku. Informacja o datach konsekracji kościoła w Supraślu.

LPAH, fond 694, opis 5, teczka 4412.

W odpowiedzi na pismo z dn. 03.09. r.b. nr RP 1 116 913 Kuria Metropolitalna powiadamia, iż kościół w Supraślu jest pokonsekrowany przez Biskupa Wileńskiego Wojciecha Radziwiła w roku 1510. Skonfiskowany przez schizmatyków kościół w Supraślu wg danych „Catalogus Ecclesiarum”¹ został zwrócony kultowi katolickiemu 1917 roku. De facto od tego czasu nie był używany, jako nierekonsekrowany. 04.10.1927 r. J.E. Ks. Arcybiskup Metropolita Romuald Jałbrzykowski kościół rekonsekrował, poczem pierwszy mszę św. odprawił ks. Walerian Meysztowicz.

¹ „Supraśl, eccl. a Chodkiewicz fund. an. 1510: an. 1830 a schism. occupata, an. vero 1917 culti cath. restituta. Adm. Otto Sidorowicz.” [w:] „Catalogus Ecclesiarum et cleri Archidioecesis Vilmensis pro Anno Domini 1928”, s. 36.

13.

Supraśl dn. 23 października 1928 r. Pismo nr 2231 Magistratu miasta Supraśla do ks. Ottona Sidorowicza Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, dokument w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Do Księdza Proboszcza Parafii Rzymsko-Katolickiej w Supraślu

Objęta w posiadanie przez duchowieństwo katolickie cerkiew pounicka w Supraślu stanowi jedyny w swoim rodzaju zabytek budownictwa obronnego na wschodnich ziemiach Państwa. Ponieważ z biegiem czasu wyłoni się konieczność przeprowadzenia szeregu adaptacji, realizacja których może spowodować częściową deformację wysoce artystycznego wnętrza świątyni, na zasadzie art. 14 Rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o opiece nad zabytkami /Dz. Ustaw Nr 29, poz. 265, 1928 roku/ Proszę, by pod żadnym pozorem nie przystępowano do jakiegokolwiek remontu wymienionego zabytku do czasu uzyskania wyraźnego zezwolenia Państwowych Władz Konserwatorskich.

Zasada: pismo Starosty Powiatowego w Białymstoku z dnia 19.10.1928 r. Nr 75 646/1

Burmistrz Supraśla
[Bojarski – podpis nieczytelny]

14.

Supraśl dn. 28 listopada 1928 r. Protokół „naradczy” z oględzin zabudowań pounickich w Supraślu przeprowadzonych przez Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza i Architekta Rejonowego W. Pawlika

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, kserokopia dokumentu w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Protokół naradczy

Podpisani dokonali w dniu dzisiejszym oględzin zabudowań pounickich w Supraślu a to, Bazyliki i bramy wjazdowej i znaleźli, że następujące braki należy usunąć:

1. W bazylice: Pokrycia czterech narożnych wieżyczek są nieszczelne, to samo kopyły środkowej, tkanki górnych murów szczytowych gzymś wszystkich pięciu wież wymagają gruntownego remontu. Przybudówka

przed głównym wejściem na pokrycie dachu nieszczelne oraz małe uszkodzenia gzymsów.

Brama wjazdowa: kopuła wymaga przekrycia, boczne daszki również. Dekoracje kamienne szczytów nie są należycie przed wpływami atmosferycznymi zabezpieczone – Skrzydła drzwiowe w przejeździe należy wymienić na nowe, czworo drzwi bocznych zniszczone, 8 okien i 1 piętro również, uszkodzone są też podłogi, schody i stropy.

W przybudówce do Bazyliki potrzebne są nowe odpowiednie drzwi, jako też podłogi w prezbiterium za Bramą Królewską i w zakrystii, w której naprawę wymaga strop i komin.

Na tem protokół zakończono. W Supraślu dnia 28 listopada 1928 roku.

/-/ ks. Sidorowicz prob.

Inż. W. Pawlik Arch[itekt] Rejon[owy]

Za godność Inż. Pawlik Architekt rejonowy
na pow. Białostocki, Szczuczyn[ski] i W[ysoko] Mazowiecki

15.

Białystok dn. 30 listopada 1928 r. Kosztorys na roboty remontowe w pounickich budynkach poklasztornych w Supraślu sporządzony przez inż. W. Pawlika Architekta Rejonowego na pow. Białostocki Szczuczynski i W[ysoko] Mazowiecki.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, kserokopia dokumentu w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Kosztorys na roboty remontowe w budynkach poklasztornych /pounickich/ w Supraślu.

1. Przekrycie nowa blachą cynkowa narożnych wieżyczek, wraz z zerwaniem starego pokrycia, naprostowaniem 3 krzyży i osadzeniem jednego krzyża, z wykonaniem potrzebnych do roboty rusztowań szt. 4 po 1500 zł razem 6000 zł

2. Przekrycie głównej kopuły na Bazylice z resztą j.w. ryczałem razem 5000 zł

3. Odremontować wyprawę górnych części wieżyczek, z odbiciem uszkodzonych tynków ścian i gzymsów, z dodaniem świeżej szlichty z odleżącego wapna gaszonego i płukanego piasku szt. 4 po 300 zł razem 1200 zł

4. J.W na kopule głównej ryczałem razem 1500 zł

5. Dach nad przybudówką frontową przykryć przy użyciu starej blachy z pomalowaniem rynien i rur spustowych nowej blachy: ryczałtem razem 500 zł

6. Zerwać stare, zniszczone grzybem podłogi w części za brama królewską i zakrystii i położyć nową z suchego drzewa sosnowego z pomalowaniem olejno 4 razy, z poprzednim wyniesieniem starego rumowiska i następnym wysmarowaniem spodu i boków kwasem, oraz podsypaniem prażonym piaskiem metrów kwadratowych 70 po 30 zł razem 2100 zł

7. Przemurować komin w zakrystii od spodu aż ponad dach. ryczałtem 150 zł

8. Naprawić uszkodzony strop nad zakrystią około 7 metrów kwadratowych. Ryczałtem 200 zł

9. Naprawić pokrycie kopuły nad bramą wjazdową ryczałtem 500 zł

10. Przykryć na nowo daszki bocznych części bramy wjazdowej stara blachą z pomalowaniem olejno i założeniem nowych rynien i rur spustowych ryczałtem 700 zł

11. Wykonać nowa bramę żelazną ozdobną w przejeździe od ulicy z osadzeniem i pomalowaniem olejno. ryczałtem 1000 zł

12. Wykonać i osadzić nowe drzwi wchodowe do Bazyliki, dębowe, ozdobne z górnym światłem, futryną z okuciem wg rysunku z zapuszczeniem gorącym pokostem i oszkleniem szkłem katedralnym. Ryczałtem 1000 zł

13. Wykonać i osadzić drzwi zwykłe jednoskrzydłowe 1.0/2.0 we futrynie z okuciem i pomalowaniem cztery razy olejno szt. 4 po 100 zł razem 400 zł

14. Wykonać i osadzić okna dwuskrzydłowe podwójne do wewnątrz otwierane z deską parapetową, futryną, okuciem, oszkleniem i pomalowaniem cztery razy olejno 1:100/200 szt. 8 po 120 zł razem 960 zł

15. Nieprzewidziane i drobne 1790 zł

Razem suma 23.000 zł

W Białymstoku dnia 30 listopada 1928 roku

Inż. W. Pawlik Architekt Rejonowy na pow. Białostocki, Szczuczyn[ski] i W[ysoko] Mazowiecki

Za zgodność [podpis nieczytelny]

16.

Białystok dn. 3 stycznia 1929 r. Pismo nr AD. 9200 Wojewody Białostockiego do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza w sprawie subsydium na niezbędny remont przy byłym Kościele OO. Bazylianów w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, dokument w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Do wielbnego Ks. Ottona Sidorowicza Proboszcza w Supraślu

Na podanie Wiel[ebnego] Ks. Proboszcza w sprawie subsydium na niezbędny remont przy b. Kościele OO. Bazylianów w Supraślu, zawiadamiam, że z powodu braku kredytów Urząd Wojewódzki nie jest w stanie w bieżącym okresie budżetowym zadość uczynić prośbie parafii. Równocześnie Urząd Wojewódzki zwraca uwagę, że wszelkie choćby najdrobniejsze roboty remontowe i konserwatorskie ze względu na wyjątkowa wartość zabytkową kościoła pobazylińskiego winny być dokonywane w ścisłym porozumieniu i za zgodą konserwatora zabytków, pracującego w Urzędzie Wojewódzkim w Białymstoku, który w każdym wypadku współdziałać będzie z Zarządem Kościoła udzielając fachowych porad i wskazówek.

Za wojewodę Dr Karol Wittek Naczelnik Wydziału Administracyjnego

17.

Supraśl dn. 28 lutego 1929 r. Pismo Burmistrza miasta Supraśla do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza w sprawie utensylii kościelnych z pounickiej bazyliki ZNMP.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, dokument w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Do Wielbnego Ks. Proboszcza Rz[ymsko]-Kat[olickiej] Parafii w Supraślu

Na skutek pisma Dziekana Białostockiego z dnia 24.01. b.r. za Nr 276, o zezwolenie na wypożyczenie utensylii kościelnych z pobazylińskiego kościoła w Supraślu dla wschodnio-słowiańskiej parafii w Fastach¹, Magistrat prosi Wielbnego Ks. Proboszcza o zakomunikowanie jeszcze w dniu dzisiejszym, a to ze względu na pilność sprawy, jakie utensylia cerkiewne są w kościele pobazylińskim w Supraślu i kto się obecnie nimi opiekuje.

Burmistrz miasta Supraśla, Sekretarz
[podpisy nieczytelne]

¹ Parafii neounickiej.

18.

Białystok dn. 9 kwietnia 1929 r. Pismo Dziekana Białostockiego do Wojewody Białostockiego[?] popierające przyznanie subsydium na remont pounickiego kościoła ZNMP w Supraślu.

LPAH, fond 694, opis 5,teczka 4408.

Dzikan Białostocki popiera pismo ks. Sidorowicza do Wojewody Białostockiego w sprawie uzyskania subsydium na remont kościoła pounickiego w Supraślu (kosztorys wynosi 23.000 zł) M[inisterstwa] Rob[ót] Publicznych 18.03.1929 r. stwierdza, że na remont budynków i kościoła pounickiego w Supraślu „budżet żadnych kredytów nie przewiduje”.

19.

Białystok dn. 19 kwietnia 1929 r. Pismo nr 23 719/I Starosty Białostockiego do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza w sprawie utensylii kościelnych z pounickiego kościoła ZNMP będących w opiece tegoż proboszcza.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, dokument w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Do wielbnego Księdza Proboszcza Sidorowicza w Supraślu

Pozostałe po b. cerkwi prawosławnej utensylia kościelne, znajdujące się w kościele pobazylińskim w Supraślu i pozostające pod opieką księdza proboszcza, proszę wydać upoważnionemu delegatowi Metropolity kościoła Prawosławnego w Polsce, o ile delegat taki po odbiór utensyliów się zgłosi. Ew. odpis protokołu zdawczo-odbiorczego proszę nadesłać Starostwu.

Starosta powiatowy
/K. Siedlecki/

20.

Wilno dn. 13 maja 1929 r. Pismo nr 1007/III Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza z poleceniem wypełnienia kwestionariusza dotyczącego klasztoru pobazylińskiego.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, dokument w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Do Wielebnego Księdza Proboszcza Sidorowicza w Supraślu

W trakcie zbierania dowodów do procesu o dobra zabrane natrafiono na dokumenty, dotyczące klasztoru pobazylińskiego w Supraślu. Brak jednak w Kurii dostatecznych danych o stanie obecnym tego klasztoru. Zechce przeto ksiądz Proboszcz wypełnić załączony tu kwestionariusz i jak najrychlej zwrócić do Kurii, ponieważ pozostaje już tylko miesiąc czasu do przedawnienia. Przy tym się zaznacza, że należy osobno zrobić kwestionariusze na te obiekty, które są w posiadaniu duchowieństwa prawosławnego i osobno na te, które są w posiadaniu osób prywatnych lub magistratów i wreszcie osobno na to, co jest w posiadaniu Rządu.

w/z Kanclerza Kurii
/ks. J. Marcinowski/

21.

Białystok dn. 13 lipca 1929 r. Pismo nr RBP-8215 Dyrektora Robót Publicznych Urzędu Wojewódzkiego (Oddział Arch. Bud.) w Białymstoku do Starosty Białostockiego w sprawie uwzględnienia prośby Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza o wydanie temuż blachy zdjętej z pounickiego kościoła ZNMP.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, dokument w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

W spr[awie] blachy zdjętej z kościoła pounickiego w Supraślu

Do pana Starosty powiatowego w/m architekt powiatowy

Urząd Wojewódzki Dyrekcja Robót Publicznych uwzględni prośbę proboszcza Rz. Kat. Parafii Supraśl i poleca Panu wydać blachę w ilości 45 metrów kwadratowych zdjętą z kościoła pounickiego, celem pokrycia dachu na budynku kościelnym.

Za Wojewodę: /-/ Wąsowski
Dyrektor Robót Publicznych

22.

Białystok dn. 22 lipca 1929 r. Pismo nr 51 037/VII Starosty Białostockiego do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza w sprawie blachy zdjętej z pounickiej bazyliki ZNMP.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, dokument w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

W spr[awie] blachy zdjętej z Bazyliki

Do Ks. Proboszcza Sidorowicza w Supraślu

Powyższy odpis pisma Urzędu Wojewódzkiego D[yrekcji] R[obót] P[ublicznych] podaje do wiadomości i zezwalam na użycie wymienionej ilości starej blachy z magazynu będącego pod opieką ks. Proboszcza.

Starosta Powiatowy
Za Starostę Powiatowego Architekt Rejonowy na pow. Białost[ocki], Szczuczyn i W[ysoko] Mazowiecki
[podpis nieczytelny]

23.

Wilno dn. 23 września 1929 r. Pismo nr 3946 Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza w sprawie planów zorganizowania w pounickim klasztorze zakładu dla księży emerytów.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, dokument w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Do Wielebnego Księdza Proboszcza Sidorowicza w Supraślu

W odpowiedzi na pismo z dn. 21 września r.b. L.209 pf. Niniejszym powiadamia się, że w spr[awie] zwrotu murów poklasztornych w Supraślu kuria zwróciła się do P. Ministra W[yznań] R[eligijnych] i O[świecenia] P[ublicznego] z dn. 27.08. r.b. L. 3551, motywując swą prośbę tym, że gmach ten jest potrzebny na urządzenie zakładu dla księży emerytów archidiecezji Wileńskiej i sąsiednich diecezji.

Kanclerz Kurii /ks. A. Sawicki/

24.

Białystok dn. 3 grudnia 1929 r. Pismo nr 296/D Dziekana Białostockiego do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza informujące o braku możliwości pozyskania kredytów na remont kościołów z urzędu Woj. Białostockiego.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu, kserokopia dokumentu w zbiorach pisma „Supraśl-Nazukos”.

Do W. ks. Proboszcza w Supraślu

Na pismo Wielebnego Księdza Proboszcza z dnia 02.12.1929 r. L.293. uprzejmie komunikuję, że Województwo Białostockie na podanie W. ks. P[robo]szcza] W sprawie odremontowania kościoła pounickiego w Supraślu za L. 3567. R.P. III 1929 r. w kwietniu odpowiedziało „M[inisterstwo] W[yznań] R[eligi]jnych] i O[świe]cenia] P[ublicznego] kredyty na remont kościołów przewiduje z sum ustalonych konkordatem.” Odpowiedź Województwa i M.W.R. i O.P. przesłałem Kurii Metropolitalnej Wileńskiej w dniu 9 / IV 1929 r. L. 124.

Dziekan Białostocki [podpis nieczytelny]

25.

Supraśl dn. 4 marca 1930 r. Pismo Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej z informacjami o potrzebie opieki nad kościołem pounickim i wydatkach poniesionych na remont.

LPAH, fond 694, opis 5,teczka 5147, k. 1. Kserokopia w posiadaniu archiwum gazety „Supraśl-Nazukos”.

Ks. Sidorowicz do Kurii Metropolitalnej

Podobno Kuria otrzymuje ze Skarbu Państwa pewną sumę na remont kościołów. Jeśli to fakt, ośmielam się polecić troskliwej opiece Kurii potrzeby kościoła po unickiego w Supraślu. Przed paru laty województwo pokryło nawę główną i zakrycie, pozostało do przykrycia 5 wieżyczek na kościele i dzwonnica oraz ułożenie podłogi w prezbiterium, którą grzyb drzewny zniszczył. Budowniczy wojewódzki obliczył kosztą wymienionych robót na sumę około 5 tys. zł Urząd Wojewódzki przyobiecał a p. Wojewoda potwierdził wystaranie się na cel powyższy przynajmniej paru tys. Gdyby Kuria mogła dać parę tys. można byłoby coś zrobić. Dozór techniczny przyobiecało województwo bezinteresownie. Kredytów większych udzielić województwo nie może, bo np. w roku ub. Na dwa woj. warszawskie i białost[ockie] Na konserwację około 500 obiektów preliminowano było aż 25 tys. (wyróżnie dwadzieścia pięć tys.). Z tytułu administrowania przez państwo majątkami klasztornymi nic uzyskać się nie dało. Wykonanie jak najrychlejsze robót wymienionych jest niezbędne, ponieważ nacieki niszczą bezcenny zabytek budownictwa i malarstwa polskiego kościelnego. Parafia Supraśla, mała i nękana bezrobociem, podołać temu nie może, tym bardziej że ma kościół parafialny z jego potrzebami.

ks. Sidorowicz prob[oszcz]

26.

Wilno dn. 25 lipca 1930 r. Pismo nr 1511 Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza informujące o przekazaniu na rzecz remontu kościoła pounickiego kwoty 800 zł.

LPAH, fond 694, opis 5,teczka 5147, k. 2. Kserokopia w zbiorach redakcji miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wielebnego Księdza Proboszcza Sidorowicza w Supraślu

Kuria donosi, że w dniu dzisiejszym wysłała 800 zł na remont kościoła po unickiego w Supraślu. Raczy Wielebny ksiądz Proboszcz wykwitować się z użycia tej sumy.

Kanclerz Kurii [podpis nieczytelny]

27.

Supraśl dn. 8 sierpnia 1930 r. Pismo Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej potwierdzające o odbiorze pieniędzy nadesłanych przez Kurie Metropolitalną z przeznaczeniem na remont pounickiego kościoła ZNMP w Supraślu.

LPAH, fond 694, opis 5,teczka 5147, k. 2. Kserokopia w zbiorach redakcji miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Kurii Metropolitalnej

Zł. osiemset (800), nadesłanych przez Kurie na remont kościoła pounickiego w Supraślu otrzymałem. Delegacja parafian do remontu kościoła paraf. przystępuje natychmiast do wykonania robót. Po dokonaniu takowych nadeśle szczegółowe sprawozdanie z pokwitowaniem. Na niezbędne roboty konserwacyjne potrzeba jeszcze 20 tys. zł.

ks. Sidorowicz prob[oszcz]

28.

Wilno dn. 12 sierpnia 1930 r. Pismo nr 4171 Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza informujące o braku możliwości dalszych zapomóg pieniężnych na remont pounickiego kościoła ZNMP w Supraślu.

LPAH, fond 694, opis 5,teczka 5147, k. 3. Kserokopia w zbiorach redakcji miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Na pismo L. 172 z dn. 8.VIII.1930 r.

Do Wielebnego Księdza Proboszcza w Supraślu

Kuria powiadamia, że należy dokonać remontu kościoła najkonieczniejszego, ponieważ na dalszą zapomogę liczyć nie można.

Kanclerz Kurii
/Ks. St. Tracewski/

29.

Supraśl dn. 3 września 1930 r. Pismo L. Dz. 195 Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej o wykonanych pracach remontowych w pounickim kościele ZNMP w Supraślu.

LPAH, fond 694, opis 5,teczka 5147, k. 5. Kserokopia w zbiorach redakcji miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Kurii Metropolitalnej

Nadesłane 800 zł na konserwację kościoła pounickiego, przeznaczone zostały na przekrycie kopuły głównej, gdzie zacieki zniszczyły ściany i freski bezcenne. Koszta przekrycia wynoszą zł tysiąc, oraz roboty malarskie zł. 100-150.

Stosownie do obietnicy, danej ks. Dziekanowi białostockiemu przez Jego Ekscelencję asygnowania zł. 1000 uprzejmie proszę Kurie o łaskawy przydział zł 200 przynajmniej.

Ks. Sidorowicz prob[oszcz]

30.

Białystok, dn. 3 października 1930 r. Pismo nr V/XVIII/1/8 Starosty Powiatowego w Białymstoku do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu o przeznaczeniu funduszy na zatrudnienie bezrobotnych przy remoncie pounickiego kościoła ZNMP w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Dokument w posiadaniu archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Starosta Powiatowy w Białymstoku
Roboty publiczne dla zatrudnienia bezrobotnych

Do Wielbnego Księdza Proboszcza parafii katolickiej w Supraślu

Decyzją pana Wojewody z dnia 26.09. r.b. Nr P O. 26/42/30 została przeznaczona kwota 1500 zł /tysiąc pięćset złotych./ na zatrudnienie bezrobotnych przy remoncie bazyliki w Supraślu.

Wymienioną kwotę przekazuję Ks. Proboszczowi z tem, że odpowiednią ilość bezrobotnych będzie dostarczał Magistrat miasta Supraśla na żądanie Ks. Proboszcza przy czym płaca za 8-mio godzinny dzień pracy nie może przekraczać 4-ch złotych i że po dokonaniu każdej wypłaty odpisy list płacy s. Proboszcz będzie przysyłać do Starostwa. Starosta Powiatowy A. Kaczmarczyk

31.

Wilno, dn. 9 października 1930 r. List z podziękowaniem Metropolity Wileńskiego za przekazanie funduszy na remont kościoła pounickiego przez Wojewodę Białostockiego.

LPAH, fond 694, opis 5,teczka 4412, k. 11.

Abp Metropolita dziękuje Wojewodzie za przekazanie 1500 zł na konserwację Kościoła pounickiego w Supraślu.

32.

Białystok, Listopad 1930 r. Notatka prasowa informująca o remoncie pounickiego kościoła ZNMP w Supraślu.

Archiwum Państwowe w Białymstoku, „Jutrzenka Białostocka” Nr 9, listopad 1930 r.

Kronika. W Supraślu odbywa się remont starożytnej bazyliki pounickiej. Na cele remontowe tego pięknego zabytku sztuki kościelnej Jego ekscelencja ks. Arcybiskup Jałbrzykowski ofiarował 1000 zł, zaś Wojewoda Zyndram – Kościółkowski 1500 zł.

33.

Supraśl, dn. 26 listopada 1930 r. Pismo Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Starosty Powiatowego w Białymstoku w sprawie protokołu sprawozdawczego z prac remontowych pobazylikańskiej bazyliki ZNMP w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w posiadaniu archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Pana Starosty Powiatowego w Białymstoku

Stosownie do pisma z dnia 3 października b.r. za Nr V/XVII/I/8, przedkładam W.P. Staroście protokół sprawozdawczy z dokonania robót przy remoncie wież na Bazylice po-unickiej w Supraślu, oraz przy zniesieniu przybudówki przy bramie wejściowej, ogólny koszt robocizny, których wyniósł sumę 1.632 zł, oprócz zakupionych materiałów za sumę 1145 zł 45 gr. I załączając pokwitowania na wymienioną sumę, wydaną ugodzonym kierownikom poszczególnych robót za ich pracę i na wypłatę zatrudnionych przy tych pracach bezrobotnych miasta Supraśla, uprzejmie proszę W.P. Starostę o dodatkowe wyasygnowanie przerozchodowanej kwoty 132 zł ponad sumę 1500 zł, otrzymana w postaci subwencji na zatrudnienie bezrobotnych przy wspomnianych robotach.

Pięć pokwitowań na powyższą sumę przedkładam.

Jednocześnie dla wiadomości W.P. starosta podaje, że na zakup potrzebnych do dokonanego remontu materiałów, za względu na ubogi stan kasy kościelnej, wydatkowane fundusze zostały przydzielone mi przez Archidiecezję Wileńską.

Łącząc serdeczne wyrazy podziękowania za przychylne potraktowanie przez Władze państwowe sprawy pokrycia wież na Bazylice po unickiej, uznanej za zabytek, pozostaję z głębokim poważaniem.

Ks. Sidorowicz, proboszcz

Protokół sprawozdawczy

Z wydatków i prac przy drobnym remoncie i pokryciu nową blachą wież bocznych na Bazylice pounickiej w Supraślu.

Supraśl dnia 26 listopada 1930 roku. Miejscowy komitet Konserwacji Bazyliki pounickiej w Supraślu w osobach niżej podpisanych w dniu dzisiejszym stwierdził, że do dokonania zniesienia przybudówki przy bramie wejściowej, oraz pobudowania rusztowań i pokrycia czterech wież bocznych na Bazylice pounickiej w Supraślu, dostarczono niżej wymienione materiały i wypłacono za robocizną bezrobotnym m. Supraśla i fachowcom, wg następującego obrachunku, a mianowicie:

ZA MATERIAŁY:

Wypłacono J. Wajszejnowi w Białymstoku za dwoma pokwitowaniami za 200 arkuszy blachy ocynkowanej 1200 zł.

Wypłacono D. Szenickiemu za 20 arkuszy takiejże blachy 102 zł.

Wypłacono B. Ołdytowskiej za 26 kg. gwoździ, zużytych przy postawieniu rusztowań 23 zł 45 gr. RAZEM 1145 zł 45 gr.

ZA ROBOCIZNĘ:

Wyplacono Stanisławowi Kucharkowi kierującemu robotami przy zatrudnieniu bezrobotnych przy rozbiórce przybudówki 275 zł.

Wyplacono kierującemu robotami przy zatrudnieniu bezrobotnych przy budowie rusztowań, również bezrobotnemu Alfonsowi Lebedzińskiemu sumę ogólną 640 zł. za poprawienie tynków i obielenie trzech wież 120 zł i za prowizoryczne zatkanie dziur w starym dachu na wieżach na nowo nie pokrytych 60 zł. razem sumę 712 zł.

Wyplacono blacharzowi Lejbie Zawadzkiemu za pokrycie czterech wież bocznych blachą 121 zł.

Do przeniesienia 1600zł.

Z przeniesienia 1600 zł.

Wyplacono furmanowi Antoniemu Kulikowskiemu za dostarczenie z Białegostoku zakupionej blachy 17 zł.

Wyplacono Wawrzyńcowi Kozłowskiemu, kowalowi, za reperacje krzyża żelaznego na wieży 7 zł.

Razem 1632 zł

Ogólny koszt wydatków 2777 zł 45gr.

Jednocześnie miejscowy komitet konserwacji Bazyliki w Supraślu stwierdza, że otrzymane od pana Wojewody Białostockiego z decyzji z dnia 26.IX.1930 r. Nr PO. 26/42/30 subwencja na zatrudnienie bezrobotnych i fachowców przy robotach prowadzonych przy remoncie w sumie 1500 zł. Okazała się nie wystarczającą, gdyż na ten cel przy zachowaniu jak największych oszczędności wydatkowano o 132 zł więcej.

Również kwota zł. 1000 udzielona przez J.E. ks. Arcybiskupa Wileńskiego okazała się niewystarczającą, gdyż wydano o zł 145 gr. 45 więcej. Razem na sumę zł 277. gr. 45 więcej.

Jako b. pilne do wykonania zostało:

1/ przekrycie kopuły głównej na kościele

2/ zremontowanie lub przekrycie dachu na dzwonnicy

J.E. ks. Arcybiskupowi Wileńskiemu i J.W. Panu Wojewodzie białostockiemu Komitet składa serdeczne Bóg zapłać. Pokwitowania z sum wydatkowanych na kupno materiałów Komitet postanawia przesłać do Wileńskiej Kurii Metropolitalnej, zaś z sum wydatkowanych na robociznę do p. Starosty Białostockiego. Komitet stwierdza także, że większą część materiałów drzewnych na rusztowanie dostarczyła przybudówka rozebrana stosownie do wskazań p. wojewody i p. konserwatora, oraz częściowo wypożyczyli bezinteresownie p. Konstanty Zachert, właściciel m. Supraśl

i p. H. Chazan właściciel tartaku, oraz ks. Proboszcz miejscowy, za co Komitet wyraża swą wdzięczność.

Na tym protokół niniejszy zakończono i przez obecnych podpisany.
 Proboszcz parafii Rz.-Kat. w Supraślu ks. Sidorowicz

Członkowie: [dwa nieczytelne podpisy]

34.

Supraśl dn. 28 listopada 1930 r. Pismo nr L. Dz. 273 Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej dotyczące rozliczenia sumy tysiąca złotych przeznaczonych na konserwację pounickiego kościoła ZNMP w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w posiadaniu archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wysokiej Kurii Metropolitalnej

Stosownie do polecenia kurii przy niniejszym przesyłam I protokół sprawozdawczy i cztery pokwitowania, jako dowód z wydatkowania sumy złotych tysiąca /1000/ na konserwacje kościoła pounickiego w Supraślu. Suma udzielona została przekroczona ze względu na konieczność dokonania pewnej określonej serii robót, stanowiących całość.

Z ogólnej ilości blachy zakupionej pozostało 13 arkuszy, za które z rachunku się potrąca

13,50 = zł 66,30. Do łaskawego uregulowania za materiały pozostaje 145,45 - 66,30 = zł 79,15. O nadesłanie powyższej sumy Kurie proszę.

O zwrot przerozrachowanej sumy zł. 132 za robociznę, zwróciłem się do p. Starosty pow. Białostockiego. Gdyby odmówił, zmuszony będę pokłonić się Wysokiej Kurii.

Ks. Sidorowicz

35.

Wilno dn. 1 grudnia 1930 r. Pismo nr 5958 Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza w sprawie pokwitowań.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w posiadaniu archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Kuria Metropolitalna Wileńska

Do Wielbnego Księdza Proboszcza Ottona Sidorowicza w Supraślu

W związku z pismem z dnia 28.XI.30. Nr 273 Kuria uprzejmie zapytuje, z jakich zapomóg nadesłane pokwitowania mają być wyrachowaniem się, czy wprost z Kurii.

Poza tym kuria przypomina, że w raportach należy powoływać się na sprawę z datą i numerem pisma Kurii /vide wiadomości Archidiecezjalne nr 2 – zarządzenie kurii z dn. 18.01.30. r. N 314/

Kanclerz Kurii
/ks. A. Sawicki/

36.

Supraśl dn. 3 grudnia 1930 r. Pismo L. Dz. 279 Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej w sprawie wyjaśnienia dotyczącego wyrachowania się z tysiąca złotych przeznaczonych na remont pounickiego kościoła ZNMP.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wysokiej Kurii Metropolitalnej

Stosownie do polecenia Kurii z dn. 25.VII. r.b. Nr 1511, z dn. 9 października r.b. Nr 5005, oraz z dn. 1 b.m. Nr 5958 uprzejmie powiadamiam:

I. Kwity przesłane do Kurii są wyrachowaniem się z sumy otrzymanej wyłącznie od kurii.

II .Przesłany z pismem moim z dn. 28.XI. r.b. Nr 273 protokół sprawozdawczy zawiera sprawozdanie łączne z sumy otrzymanej od Kurii i od Pana Wojewody Białostockiego zł. 1500.

P[an] Starosta Białostocki, wręczając zapomogę P. Wojewody, pismem z dn. 3 października r.b. Nr V/XXVII/1/8, zastrzegł, iż cała suma zapomogowa przeznaczona jest wyłącznie na opłacenie robocizny /zatrudnienie bezrobotnych/, zaś na zakupienie materiałów nie może być zużyta część choćby najmniejsza.

Wobec powyższego zapomoga Wysokiej kurii użyta została wyłącznie na kupno materiałów i kwity nadesłane do kurii są wykwitowaniem się z 1000 zł. otrzymanych wyłącznie od Kurii.

Natomiast zapomoga P. Wojewody, użyta została wyłącznie na opłatę robocizny i kwity z sum wydanych na robociznę przesłane zostały do P. Starosty białostockiego, stosownie do zarządzenia wyżej powołanego.

Ks. Sidorowicz

37.

Supraśl dn. 10 lipca 1931 r. Pismo L. Dz. 144 Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej o udzielenie funduszy na kontynuowanie prac remontowych.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wysokiej Kurii Metropolitalnej

Dnia 7 b.m. P[an] Starosta Białostocki powiatowy obiecał udzielić kredytu zł kilkaset na opłatę robotnika przy wykonywaniu robót konserwacyjnych przy kościele po unickim w Supraślu z sum zapomogowych na zatrudnienie bezrobotnych. Nie może natomiast udzielić na zakupno materiałów. Wobec powyższego proszę najuprzejmiej Kurię Wysoka o łaskawe udzielenie zł 1100 na zakupno blachy i 277 na pokrycie długu za remont w ub. Roku.

Niezbędne jest natychmiastowe przekrycie kopuły środkowej i reparacja dachu na dzwonnicy. Wykonanie robót najlepiej wypadnie w lecie, albowiem są i murarskie.

Ks. Sidorowicz

38.

Supraśl dn. 8 września 1931 r. Odpis pisma-informacji Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza o aktualnym stanie prac nad konserwacją pobazylikańskich budynków klasztornych.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Odpis części listu ks. Ottona Sidorowicza: „Dzięki życzliwości Wojewody białostockiego p. Kościalkowskiego, oraz ks. Arcybiskupa Metropolity wileńskiego, z których pierwszy udzielił zapomogi zł 1500, drugi 1000, w roku ubiegłym otrzymały dachy nowe 4 wieżyczki narożne. Obecnie starosta pow. Białost. p. Michałowski dał 200 zł na reparację dachu przeciekającego na dzwonnicy.

Poza tym kopuła środkowa, zawierająca polichromię najcenniejszą z roku 1550, doprasza się gwałtownie o dach nowy, albowiem obecny przecieka. Życzliwi protektorzy zapomogę obiecują, lecz niestety gnębi ich kryzys gospodarczy.

Politechnika Warszawska w roku ub. kopiowała polichromię w dalszym ciągu.

Szkoła rolnicza została zlikwidowana, klasztor wzięła w dzierżawę metropolitalna Kuria Wileńska, jak się dowiaduję, zamierza osadzić salezjanki celem zorganizowania tu szkoły gospodarstwa wiejskiego dla dziewcząt i ochronki.

W tej chwili klasztor jeszcze stoi pustką. Dn. 5 b.m. Oglądała go p. Praussowa posłanka w celu „założenia gimnazjum”. Znając p. Praussową z opinii, sądzę że chodzi raczej o założenie placówki socjalistycznej.”

Ks. Sidorowicz

39.

Supraśl dn. 10 września 1931 r. Pismo L. Dz. 192 Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej o udzielenie zapomogi na remont i konserwację pobazylińskiego kościoła ZNMP w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wysokiej Kurii Metropolitalnej

Najuprzejmiej proszę niniejszym o łaskawe przypomnienie Jego Ekscelencji obietnicy udzielenia zapomogi zł 1000 na przekrycie dachu na kopule kościoła zabytkowego w Supraślu. Jednocześnie proszę uniżenie Jego Ekscelencję o łaskawe uwzględnienie i przyjęcie

Na rachunek Archidiecezji wydatkowanych przeze mnie w roku ub. zł 277 na przekrycie wieżyczek narożnych tegoż kościoła. Obecnie na blachę trzeba zł. 1020 oraz zł 277, razem 1297. Czas wielki przystąpić do roboty. Deszcze ostatnie ujawniły zacieki niepokojące. Pan starosta obiecał dać na robociznę.

Ks. Sidorowicz

40.

Supraśl dn. 20 kwietnia 1932 r. Pismo L. Dz. 81 Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej o udzielenie zapomogi na remont i konserwację po-unickiego kościoła ZNMP w Supraślu.

LPAH, fond 694, opis 5, teczka 4412a, k. 18. Kserokopia dokumentu w zbiorach archiwum „Supraśl-Nazukos”

Do Wysokiej Kurii Metropolitalnej

Warszawski Urząd Wojewódzki nadesłał na ręce moje złotych 500 /pięćset/ na konserwację zabytkowego kościoła pounickiego w Supraślu. Potrzebą najpilniejszą jest przekrycie kopuły środkowej, co kosztować będzie zł około 1400, oraz pomalowanie iglic na wieżyczkach narożnych i całego dachu na dzwonnicy, co kosztować będzie zł około 600. mam nadzieję na uzyskanie choć niewielkiej zapomogi od p. starosty białostockiego.

Uprzejmie proszę o łaskawe wyjednanie zapomogi u Jego ekscelencji na roboty powyższe. Na konserwację katedry składa się archidiecezja cała, zaś na Supraśl znikądinąd spodziewać się nie mogę. Parafia dosyć ma troski o kościół parafialny.

Ks. Sidorowicz

41.

Wilno dn. 28 maja 1932 r. Pismo nr 5958 Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza w sprawie przekazania funduszy na remont pobazylińskiego kościoła ZNMP.

LPAH, fond 694, opis 5, teczka 4412a, k. 18. Kserokopia w zbiorach miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Kuria Metropolitalna Wileńska

Do Wielebnego Księdza Proboszcza Ottona Sidorowicza w Supraślu

Kuria wyśle 500 zł. w czasie wskazanym przez ks. Proboszcza.

Kanclerz Kurii

42.

Supraśl dn. 24 lipca 1932 r. Pismo L. Dz. 160 Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej informujące o przystąpieniu do pracy po otrzymaniu obiecanej kwoty na remont pobazylińskiego kościoła ZNMP.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wysokiej Kurii Metropolitalnej

Komitet konserwacji kościoła zabytkowego przystępuje natychmiast do przekrycia kopuły środkowej, przeto proszę najuprzejmiej o łaskawe

nadesłanie w czasie najkrótszym obiecanej pismem z dnia 28.7.VI rb. Nr 7508 zapomogi w sumie zł 500 /pięćset/.

Ks. Sidorowicz

43.

Wilno dn. 30 lipca 1932 r. Pismo nr 8252 Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza powiadamiąjące o wysłaniu pieniędzy na remont pobazylińskiego kościoła ZNMP.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Kuria Metropolitalna Wileńska

Do Wielebnego Księdza Proboszcza Ottona Sidorowicza w Supraślu

W odpowiedzi na pismo z dn. 24 bm. Nr.160 Kuria powiadamia, że dziś wysłała 500 zł na przekrycie kopuły i prosi o wyrachowanie się z powyższej sumy.

Kanclerz Kurii

44.

Warszawa dn. 15 września 1932 r. Pismo L.AK.189.K/3 Urzędu Wojewódzkiego – Warszawski Wydział Administracyjny – do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza przypominające o upłynięciu terminu „wyrachowania się” z subsydium na konserwację pobazylińskiego kościoła ZNMP.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wielebnego Księdza Ottona Sidorowicza w Supraślu

Urząd Wojewódzki komunikuje Wielebnemu Księdzu Proboszczowi, iż upłynął z dniem 1 września b.r. termin nadesłania sprawozdania rachunkowego z sumy 500 zł udzielonej w styczniu b.r. tytułem subsydium na konserwację świątyni warownej w Supraślu.

/Dr. J. Kluss/ konserwator zabytków sztuki na
Województwo Białostockie i Warszawskie

45.

Supraśl dn. 31 października 1932 r. Pismo Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej z propozycją przeznaczenia ofiary na remont katedry wileńskiej na potrzeby remontu pobazylińskiego kościoła ZNMP w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wysokiej Kurii Metropolitalnej

Parafia Supraśl złożyć ma ofiarę na remont katedry w wysokości zł 300. Wiadomo Kurii Wysokiej, że w Supraślu się znajduje katedra¹ zabytkowa pounicka, również gwałtownie potrzebująca konserwacji. W roku bież. przekryta została na nowo kopuła główna. Ofiarowanych zł 500 przez konserwatora i tyleż przez kurie, zabrakło, musiałem podpisać weksel na zł 300 na blachę i jeszcze zabrakło. Nadto przed paru laty włożyłem zł 300 własnych i dziś nie ma nadziei na wycofanie.

Wobec powyższego upraszam o pozwolenie na zużycie powyższej ofiary, jeśli zbiorę na remont katedry supraskiej. Wyrachowanie się prześlę wkrótce.

Ks. Sidorowicz

¹ *W latach 1797-1809 unicki kościół Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny w Supraślu był katedrą istniejącej w tym przedziale lat Diecezji Supraślskiej pod porządkowaną bezpośrednio jurysdykcji Stolicy Apostolskiej. Miała trzech biskupów: Teodozego Wisłockiego, Mikołaja Duchnowskiego, Leona Ludwika Jaworowskiego.*

46.

Wilno dn. 2 listopada 1932 r. Pismo nr 9571 Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza zezwalające na zmianę przeznaczenia użycia ofiary wg propozycji ks. Sidorowicza.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Kuria Metropolitalna Wileńska

Do Wielebnego Księdza Proboszcza Ottona Sidorowicza w Supraślu

W odpowiedzi na pismo wielbnego księdza proboszcza z dnia 31 października br. – Kuria donosi, że ofiary na remont Bazyliki nie można zużyć na remont katedry supraskiej.

Kanclerz Kurii

47.

Supraśl dn. 23 grudnia 1932 r. Odwołanie L. Dz. 270 Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza od decyzji Kurii Wileńskiej z dnia 2 listopada 1932 r. do Metropolity Wileńskiego abpa Romualda Jałbrzykowskiego. Proboszcz supraski nalega na zmianę decyzji i przeznaczenie funduszy na remont pounickiego kościoła ZNMP w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

CZCI NAJDOSTOJNIEJSZY ARCYPASTERZU!

Na konserwację zabytkowego kościoła po unickiego w Supraślu przed dwoma laty włożyłem swoich zł. 300, w roku bieżącym na dokończenie przekrycia kopuły głównej podpisać musiałem weksel na dalszych zł 300. Liczyłem na uzyskanie zapomogi na spłatę takowego. Na skutek tego prosiłem Kurię Metropolitalną o pozwolenie zużycia na spłatę weksla ofiary zł. 300, przeznaczonej na katedrę wileńską, którą wpłacić ma parafia supraska. Kuria odmówiła pismem z dnia 2 listopada rb. Nr 9571. Ponieważ odmowę tę uważam za nieuzasadnioną i krzywdzącą mię, przeto się odwołuję do Waszej Ekscelencji.

Odwoławczą prośbę swoją uzasadniam racjami następującymi:

1. Kościół zabytkowy jest przedmiotem zainteresowań nie wyłącznie parafii supraskiej, lecz całej archidiecezji, nawet całej Polski. Nie jest to zwykły sobie kościółek parafialny, o który troskę się zostawia wyłącznie proboszczowi małej parafii. Proboszcz supraski jest tylko chwilowym jego administratorem i nie jest on wyłącznie obowiązany dostarczać środków na konserwację. Ani Wasza Ekscelencja, ani państwo /opieka nad zabytkami/ nie włożyli na mnie wyłącznie troski o jego konserwację, co stwierdzają zapomogi, udzielane przez Waszą Ekscelencję i państwo. Moim obowiązkiem jest wyłącznie dozór i w razie potrzeby wołanie o ratunek, co też spełniam. Każdy złoty, włożony przez parafię lub proboszcza na konserwację jest daniną złożoną na rzecz archidiecezji, nie zaś spełnieniem obowiązku parafialnego. Z majątku kościoła zabytkowego ani proboszcz, ani parafia nie korzystają, za użytkowanie 4 ha płacę dzierżawę.

2. Podpisanie przeze mnie weksla nie może być poczytane za czyn nieroztropny, ponieważ zapomogi dotychczasowe upoważniają do oczekiwania dalszych, pieniądze wydatkowane zostały celowo i roztropnie, ponieważ przekrycie kopuły dokonane mogło być tylko jednorazowo. Byłoby nieroztropnie, gdybym nie dowierając waszej Ekscelencji zapomogę 1000 złotową zużytkował na roboty mniej pilne i mniejszej wagi. Dokonany został remont najkosztowniejszy i nie cierpiący zwłoki, prace pozostałe mogą być wykonywane ratami mniejszymi.

Wobec powyższego uniżenie proszę Waszą Ekscelencję o zaliczenie owych zł. 300 jako wpłaconych na katedrę i uchylenie decyzji Kurii, nakładającej na mnie, proboszcza najuboższego w powiecie, ciężar kilkakroć większy, niż na innych proboszczów.

Sługa ks. Sidorowicz

48.

Supraśl dn. 27 stycznia 1933 r. Pismo L. Dz. 31 Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej informujące o dokonanych robotach konserwacyjnych nad pobazyliańskim kościołem ZNMP w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wysokiej Kurii Metropolitalnej w Wilnie

Przy niniejszym przesyła się sprawozdanie z dokonanych robót konserwacyjnych na zabytkowym kościele po unickim w Supraślu.

Ks. Sidorowicz
Proboszcz suprański

Sprawozdanie

Z dokonanych robót konserwacyjnych na zabytkowym kościele po unickim w Supraślu, w roku 1932.

Dochód:

1/ Zapomoga urzędu konserwatorskiego	500 zł.
2/ Zapomoga ks. Arcybiskupa Wileńskiego	500 zł.
3/ Zapomoga urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku	100 zł.
4/ zadłużenie Komitetu	234 zł. 79 gr.

Razem

1334 zł. 79 gr.

Rozchód:

1/ 200 arkuszy blachy na pokrycie kopuły środkowej	780 zł.
2/ Za pokrycie kopuły wypłacono blacharzowi	305 zł.
3/ Przewóz blachy z Białegostoku	9 zł.
4/ pomocnikom blacharskim za rozebranie starego dachu	16 zł. 50 gr.
5/ za budowę i rozebranie rusztowania na kopule	110 zł.
6/ za reperację wiązań dachu na kopule	50 zł.
7/ blankiet wekslowy	99 gr.
8/ za przemalowanie i reperacje bocznych daszków na dzwonnicy	63 zł. 30 gr.

Razem 1334 zł. 79 gr.

Omówienie

Wykonano następujące prace konserwatorskie:

1/ Pokryto środkową kopułę bazylikowym dachem z blachy ocynkowanej.

2/ Zamieniono zgniłe części wiązań dachowych kopuły.

Przemalowano dachy na bocznych skrzydłach dzwonnicy. Oryginalne pokwitowanie znajduje się w Komitecie Konserwacji Bazyliki po unickiej w Supraślu. Jeden egzemplarz niniejszego sprawozdania, Komitet przedkłada Urzędowi Konserwatorskiemu, drugi ks. Arcybiskupowi Metropolicie Wileńskiemu.

Supraśl, dnia 27 stycznia 1933 r.

Za Komitet:

L. Ślusarczyk	Ks. Otton Sidorowicz
Burmistrz Supraśla	Proboszcz Supraślski

49.

Wilno dn. 4 lutego 1933 r. Pismo nr 10 587 Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza udzielające aprobaty przeznaczenia składki przeznaczonej na remont katedry wileńskiej na restaurację pounickiego kościoła ZNMP w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wielebnego Księdza Proboszcza w Supraślu

W związku z pismem Nr 270 z dn. 23 grudnia [19]32 [r.] Kuria donosi, że J.E. ks. Arcybiskup udziela Księdzu proboszczowi zapomogi budowlanej w wysokości 300 zł. Tę sumę ks. Proboszcz po przesłaniu pokwitowania pokryje ze składek wyznaczonych na remont Bazyliki. Kuria ze swojej strony po otrzymaniu kwitu wypłaci 300 zł na remont Bazyliki za par. Supraśl.

Z otrzymanej zapomogi w swoim czasie Wielebny Ks. Proboszcz zechce przystać wyrachowanie się.

Kanclerz Kurii

50.

Supraśl dn. 17 lutego 1933 r. Pismo L. Dz. 44 Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej wyrażające podziękowanie za udzielenie zapomogi na remont pounickiego kościoła ZNMP z funduszy przeznaczonych na remont katedry wileńskiej.

LPAH, fond 694, opis 5,teczka 4412a, k. 28. Kserokopia w zbiorach archiwum „Supraśl-Nazukos”

Do Wysokiej Kurii Metropolitalnej

W związku z pismem Kurii z dn. 4 bm. Nr 10 587 składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać” Jego Ekscelencji za uwzględnienie prośby mojej, natomiast upraszam Kurię o zmianę formuły załatwienia tej sprawy, albowiem formuła zawarta w piśmie cytowanym zdaje się zawierać przypuszczenie, jakoby proboszcz suprascki złośliwie się uchylał od ofiary na remont katedry wileńskiej. Proponuje formułę następującą: proboszcz suprascki płaci na remont katedry wileńskiej zł. 300 i otrzymuje od J.E. zapomogę budowlaną zł. 300 na konserwację kościoła zabytkowego w Supraślu.

Jeśli chodzi o wpłatę efektywną, proszę z poborów moich potrącić po zł 100 miesięcznie, oraz przed dniem 31 marca nadesłać zapomogę J.E. /dzień wykupu weksla/. Parafia suprascka od Bożego Narodzenia głoduje, więc ofiar zbierać nie można.

Nadmieniam, że ostatnio otrzymano od Urzędu Woj. Białostockiego zł. 100, które już zostały uwidocznione w sprawozdaniu z dn. 27 stycznia rb. oraz zł. 39 ze źródła innego.

Wyrachowanie się z zapomogi obiecanej zawiera się w większości w sprawozdaniu z dokonanych robót konserwacyjnych w r. 1932, przesłanym do Kurii w dniu 27 stycznia rb.

Z wydatków ponadto, nastąpi osobno sprawozdanie.

Ks. Sidorowicz prob.

51.

Wilno dn. 24 lutego 1933 r. Pismo nr 11 569 Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza informujące o niemożliwości udzielenia kolejnej zapomogi.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wielebnego Księdza Proboszcza w Supraślu

W odpowiedzi na pismo z dn. 17 bm. Nr 44 Kuria donosi, że żądanej pożyczki 300 zł. udzielić nie może.

Proponowaną przez Ks. Proboszcza formułę uregulowania sprawy załatwionej pismem Nr 10 587 Kuria uwzględni w księdze rachunkowej Kurii.

Kanclerz Kurii

52.

Supraśl dn. 28 lutego 1933 r. Pismo L. Dz. 52 Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej potwierdzające odbiór funduszy przesłanych przez Kurie Metropolitalną.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wysokiej Kurii Metropolitalnej

Potwierdzam niniejszym odbiór zł 300 /trzysta/ zapomogi, udzielonej przez Jego Ekscelencję Ks. Arcybiskupa z funduszu budowlanego na konserwację kościoła zabytkowego w Supraślu /pismo Kurii z dn. 4 luty rb. Nr 10587/.

Ks. Sidorowicz prob.

53.

Supraśl dn. 28 lutego 1933 r. Pismo L. Dz. 53 Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza do Kurii Metropolitalnej Wileńskiej kwitujące odbiór kwoty przesłanej na konserwację pobazylińskiego kościoła ZNMP.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do Wysokiej Kurii Metropolitalnej

Przesyłam przy niniejszym pokwitowanie z odbioru zł 300 zapomogi J.E. na konserwację kościoła zabytkowego w Supraślu i proszę o wpłacenie sumy powyższej na konserwację katedry wileńskiej jako należności od parafii supraskiej.

Jednocześnie powiadamiam Kurię Wysoką, że odmowa udzielenia mi pożyczki zł 300 /Pismo z dn.24 bm. Nr 11 569/ nie zmartwiła mię wcale, ponieważ o pożyczkę nie prosiłem.

Ks. Sidorowicz prob.

54.

Wilno dn. 3 kwietnia 1934 r. Pismo nr 17 257 Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza o udzielenie dokładnych informacji o kościele i klasztorze pobazylińskim.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Kuria Metropolitalna Wileńska

Do Wielbnego Księdza Proboszcza w Supraślu

Niniejszym kuria uprasza o najrychlejszą odpowiedź. Sprawa *b[ardzo]* ważna i pilna. Odpowiedź do Kurii winna wpłynąć najpóźniej do 11. IV rb. Żadne racje odwołujące odpowiedź nie mogą mieć miejsca.

OBIEKT

kościół i klasztor pobazyliński

1. Położenie obiektu: województwo, powiat, gmina.
2. Sytuacja: nazwa ulicy/ic/ do której /ych/ przylega obiekt, względnie drogi /dróg/, numeru policyjnego obiektu.
3. Co obecnie w tym obiekcie mieści się.
4. Przedstawić przynajmniej odrębny planik sytuacyjny obiektu każdego.

Kanclerz Kurii

55.

Wilno dn. 2 czerwca 1934 r. Pismo nr 17 983 Kurii Metropolitalnej Wileńskiej do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona

na Sidorowicza informujące o sposobie uzyskania odpustu jubileuszowego za nawiedzenie kościołów: parafialnego i klasztornego w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Kuria Metropolitalna Wileńska

Do Wielebnego Księdza Proboszcza w Supraślu

W odpowiedzi na pismo z dn. 29 maja r.b. nr 110 Kuria donosi, że Ordynariusz Wileński do prywatnych nawiedzeń celem uzyskania odpustu jubileuszowego wyznaczył w Supraślu kościoły parafialny i klasztorny, który należy nawiedzić trzykrotnie pod przewodnictwem księdza.

Przy prywatnych nawiedzeniach wspomniane kościoły należy nawiedzić sześciokrotnie.

Kanclerz Kurii

56.

Białystok dn. 6 sierpnia 1934 r. Umowa dotacyjna Wojewody Białostockiego udzielona Proboszczowi Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottonowi Sidorowiczowi na remont pobazylińskiego kościoła ZNMP.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Umowa dotacyjna. Nr. 19

Dnia szóstego sierpnia tysiąc dziewięćset trzydziestego czwartego
 roku w Białymstoku Wojewoda Białostocki
, działający na mocy pełnomocnictwa z dnia 23.3.34 Nr. 1913/II.F
 w imieniu i na rzecz Funduszu Pracy, obierający prawne miejsce działania w siedzibie Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku z jednej strony, oraz Księdzem A. Sidorowiczem
 w Supraślu, pow. Białostocki

działający w imieniu i na rzecz Parafji Rzymsko-Katolickiej w Supraślu

w dalszym ciągu umowy niniejszej zwaną EGD w skrócie „kredytobiorcą” i obierający prawne miejsce
 działania w siedzibie Parafji Rzymsko-Katolickiej w Supraślu
 w Supraślu pow. Białostocki Nr.
 z drugiej strony, zawarli umowę treści następującej:

Suma dotacji (kredytu), przeznaczenie i sposób zużycia.

§ 1. Suma kredytu zł. 400.- (słownie Złotyeli Czteryście/

zostaje udzielona: na zatrudnienie bezrobotnych.

§ 2. Kredytobiorca zobowiązuje się użyć wymienioną sumę kredytu na wykonanie robót w/g
 planu zaakceptowanego przez Wojewodę przy naprawie tynków na głównej kopule
omalowanie iglic i usunięcie przyby z prezbiterjum w Warownej Cerkwi
Pobazylijańskiej, w Supraślu,

uruchomić wymienione roboty najpóźniej z dniem 10 sierpnia 1934 r., oraz zakończyć
 najpóźniej z dniem 31 marca 1935 r.

§ 3. Z wymienionej sumy winny być pokryte koszty robocizny pracowników, zatrudnionych
 z pośród bezrobotnych przy robotach, wymienionych w § 2-im niniejszej umowy z tym, że udział
 Funduszu Pracy w pokryciu kosztów robocizny za 8-godzinny dzień pracy nie może przekraczać:

dla robotników niewykwalifikowanych	zł. <u>3.-</u>
„ „ wykwalifikowanych	„ <u>4.-</u>
„ dozoru	„ <u>5.-</u>

§ 11. Kredytorbiorca zobowiązany jest do prowadzenia dokładych list płacy zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa i w sposób dający przejrzystość obrotom.

§ 12. Kredytorbiorca, jako pracodawca, ponosić będzie opłaty z tytułu ubezpieczeń społecznych od niego przypadające w rozmiarach i trybie, przewidzianym w obowiązujących przepisach prawa. Pracownikom zaś wolno potrącać opłaty z tytułu ubezpieczeń społecznych jedynie w tej wysokości, w jakiej pracownicy zobowiązani są do uiszczania tych opłat w myśl obowiązujących przepisów prawa.

§ 13. Kredytorbiorca zobowiązuje się prowadzić roboty zgodnie z obowiązującymi zasadami bezpieczeństwa i higieny pracy oraz w ogóle w związku z prowadzeniem robót przestrzegać przepisów prawa o ochronie pracy ludzkiej zarządzeń właściwych władz. W związku z powyższym kredytorbiorca obowiązując się dziać w kwestiach wątpliwych w porozumieniu z Inspekcją Pracy.

§ 14. Roboty, wymienione w niniejszej umowie, winny być zorganizowane i prowadzone w sposób racjonalny, gospodarczo uzasadniony i społecznie korzystny, zgodnie z zasadami techniki i organizacji pracy, oraz zaopatrzone w dostateczną ilość odpowiednich narzędzi i urządzeń. Zadaniem pomocniczych urządzeń mechanicznych winno być ułatwienie i usprawnienie pracy robotnika, a nie zastąpienie jego maszyny. Przy wymienionych w niniejszej umowie robotach należy stosować w miarę możliwości premję czasową, która umożliwiłaby osiągnięcie 36-cio godzinowego tygodnia pracy przy normalnej wydajności i normalnych zarobkach.

§ 15. Przy robotach, wymienionych w niniejszej umowie, winny być używane naterjoty produkcji krajowej. Wszelkie odchylenia od tej zasady mogą mieć miejsce jedynie za specjalną zgodą Funduszu Pracy.

§ 16. Kredytorbiorca obowiązany będzie uwidocznić stosownie tablicami według wzoru, ustalonego przez Fundusz Pracy, umieszczonymi w miejscach wykonywania robót, iż roboty prowadzone są przy pomocy Funduszu Pracy.

§ 17. Kredytorbiorca obowiązany będzie nadejść do Funduszu Pracy w datach i wg przepisów, ustalonych przez Fundusz Pracy, sprawozdania okresowe i ostateczne, dotyczące wykonania niniejszej umowy, a w szczególności, wykazujące sposób zużycia rat kredytu, stan wykonywanych robót i stan zatrudnienia. Ostateczne sprawozdanie z robót i rozrachunek z wypłaconych sum winny być nadesłane niezwłocznie po zakończeniu robót. W wypadku niendesłania sprawozdań w terminie obowiązującym, kontrola robót będzie wykonana na koszt kredytorbiorca.

§ 18. Fundusz Pracy uprawniony jest do przeprowadzenia w każdym czasie przy pomocy osób przez siebie delegowanych kontroli robót, przewidzianych niniejszą umową, pod względem racjonalności zużytkowania wypłaconych sum kredytu, oraz w ogóle kontroli wykonania postanowień niniejszej umowy ludźmi do brania udziału w komisjach odbiorczych wymienionych robót.

§ 19. Kredytorbiorca obowiązany jest zawiadomić niezwłocznie Fundusz Pracy o rozpoczęciu robót, o przerwach w nich, o zakończeniu, jak również o terminie przyjęcia robót (kolaudacji).

§ 20. W razie powierzenia wykonania robót przedsiębiorcy, kredytorbiorca zobowiązuje się do ustalenia warunków umowy z przedsiębiorcą w sposób, gwarantujący wykonanie przez przedsiębiorcę odpowiednich postanowień niniejszej umowy, a w szczególności:

- a) w umowie z przedsiębiorcą zasady ustalania generalji i zysku przedsiębiorcy winny być określone w stosunku do wykonanej części roboty;
- b) na wypadek niowykonania przez przedsiębiorcę warunków udzielonego przez Fundusz Pracy kredytu w umowie z przedsiębiorcą winny być przewidziane kary umowne, gwarantujące dostatecznie zachowanie zasad umowy z Funduszem Pracy.

Za wykonanie postanowień niniejszej umowy przez przedsiębiorcę odpowiedzialnym będzie wobec Funduszu Pracy kredytorbiorca.

Odpis umowy z przedsiębiorcą winien być przedłożony Funduszowi Pracy do wiadomości.

§ 21. W razie oddania roboty drogą przetargu pierwszeństwo otrzymania zamówienia przy równych warunkach winna mieć spółdzielnia pracy.

Skutki niedotrzymania warunków umowy.

§ 22. W razie nierozpoczęcia robót w terminie przewidzianym w § 2-im niniejszej umowy lub w terminie ustalonym przez Fundusz Pracy, umowa niniejsza ulega rozwiązaniu z winy kredytorbiorca, na mocy jednostronnej decyzji Funduszu Pracy bez wydwywania wyroku sądowego, a kredyt przewidziany niniejszą umową zostaje uznany za zwolniony.

§ 23. Zużycie sum niezgodnie z przeznaczeniem, przewidzianym w niniejszej umowie skutkować będzie uznaniem przez Fundusz Pracy bez wydwywania wyroku sądowego umowy za rozwiązaną z winy kredytorbiorca i natychmiastową wymagalnością całej sumy wypłaconej przez Fundusz Pracy wraz z kosztami, wynikającymi z niniejszej umowy.

§ 24. W razie niewykończenia robót, przewidzianych w § 2-m niniejszej umowy, Fundusz Pracy będzie miał prawo wykończyć wymienione roboty na rachunek i ryzyko kredytorbiorca. Celem ściągnięcia zainwestowanych sum, Fundusz Pracy będzie miał prawo zrekwestrowania inwestycji i urządzeń, stanowiących gospodarczą całość, sprawowanie nad nimi zarządu, oraz pobierania

4

dotychczas na pokrycie wierzytelności Funduszu Pracy. Koszta sekwestru obciążać będą kredytobiorcę. Sekwestr może być wprowadzony jedynie do czasu uszczerbienia wierzytelności Funduszu Pracy.

§ 25. W razie niewykonania któregokolwiek z postanowień niniejszej umowy przez kredytobiorcę, Fundusz Pracy będzie miał prawo jednostronną decyzją wstrzymać wypłatę dalszych rat kredytu do czasu usunięcia stwierdzonych uchybień; w razie zaś niedostosowania się do postanowień niniejszej umowy w terminie wskazanym przez Fundusz Pracy, Fundusz Pracy będzie miał prawo uznać umowę za rozwiązaną z winy kredytobiorcy, przyczem będą miały odpowiednie zastosowanie postanowienia §§ 7, 22, 23 i 24 niniejszej umowy.

Postanowienia ogólne.

§ 26. Wszelkie kwestje sporne, wynikłe na tle wykonywania niniejszej umowy, obie strony obowiązują się poddać pod rozstrzygnięcie sądu polubownego. W wypadku powstania sporu, strona żądająca rozstrzygnięcia przez sąd polubowny, zawiadomi o powyższym listem poleconym drugą stronę we wskazanym miejscu prawnego działania, delegując równocześnie swego arbitra. W terminie 7-dniowym od daty otrzymania wymienionego listu poleconego druga strona obowiązana będzie delegować swego arbitra.

W ten sposób delegowani arbitrzy w terminie 7-dniowym od daty ustanowienia drugiego arbitra winny wybrać superarbitra, w przeciwnym razie superarbitra wyznaczy Minister Opieki Społecznej.

W razie udelegowania arbitra przez którąkolwiek ze stron, Sąd Okręgowy w Warszawie na żądanie jednej ze stron deleguje arbitra do sądu polubownego dla strony, która arbitra nie delegowała.

Do nadania kluzuli wykonalności wyrokowi sądu polubownego i rozpatrywania ewentualnych zarzutów przeciwko wyrokowi sądu polubownego, strony ustanawiają jako właściwy, rzeczowo właściwy Sąd Państwowy w Warszawie.

§ 27. Umowa niniejsza oblega wykonaniu we wszystkich jej punktach bez wezwania i stawienia w zwłocę.

§ 28. Wszelkie koszta, związane z niniejszą umową, ponoszą kredytobiorca.

§ 29. Umowa niniejsza wchodzi w życie z chwilą zatwierdzenia przewidzianych przez prawo formalności.

§ 30. Umowa niniejsza została sporządzona w dwóch jednobrzmiących egzemplarzach z których po jednym otrzymuje każda ze stron.






57.

Białystok dn. 7 sierpnia 1934 r. Pismo nr 592/15 Komitetu Lokalnego Funduszu Pracy do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza wyjaśniające zasady rozliczania umowy dotacyjnej na prace konserwatorskie prowadzone przy kościele ZNMP przez Parafię Rzymskokatolicką w Supraślu.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do księdza *O[ttona]* Sidorowicza w Supraślu pow. Białostocki

Komitet Wojewódzki Funduszu Pracy w Białymstoku zawiadamia, że z sum dyspozycyjnych Pana Wojewody z kredytu Funduszu Pracy przyznana została dotacja zł 400.- /złotych czterysta/, na naprawę tynków na głównej kopule, pomalowanie iglic i usunięcie grzyba z prezbiterium w Warownej Cerkwi Pobazylińskiej w Supraślu.

Załączając jednocześnie w 2-ch egzemplarzach umowę dotacyjną Nr 19, Komitet Wojewódzki Funduszu Pracy prosi o zaopatrzenie jej w odnośne podpisy i pieczęcie i o odwrotne nadesłanie pod adresem tutejszego komitetu.

Po otrzymaniu przez Komitet umowy podpisanej nastąpi wyasygnowanie przyznanej dotacji.

Jednocześnie Komitet Wojewódzki Funduszu Pracy prosi o podanie adresu, pod którym ma być przesłana powyższa dotacja.

Kierownik Biura /K. Łaskiewicz/

58.

Białystok dn. 27 sierpnia 1934 r. Pismo nr 592/15 Komitetu Lokalnego Funduszu Pracy do Proboszcza Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu ks. Ottona Sidorowicza. Komitet przesyła egzemplarz umowy dotacyjnej i czek oraz wzory sprawozdań i sposób ich przesyłania przez ks. Sidorowicza.

Archiwum Parafii Rzymskokatolickiej w Supraślu. Kserokopia w zbiorach archiwum miesięcznika „Supraśl-Nazukos”.

Do księdza *O[ttona]* Sidorowicza w Supraślu pow. Białostocki

Nawiązując do pisma z dnia 10-go b. m. Nr 161 Komitet Wojewódzki Funduszu Pracy w Białymstoku przesyła w załączeniu 1 egzemplarz umowy dotacyjnej nr 19 zawartej z Funduszem Pracy na zatrudnienie bezrobotnych przy konserwacji Warownej cerkwi pobazylińskiej i jednocześnie przesyła czek Nr 254 006 na Bank Gospodarstwa Krajowego oddział w Białymstoku na sumę zł 400.- /Słownie złotych czterysta/ - odbiór powyższej sumy należy stwierdzić.

Jednocześnie Komitet Wojewódzki F. P. przesyła w załączeniu wzory obowiązujących sprawozdań miesięcznych i nadmienia, że omawiane sprawozdania nadsyłać należy w 2-ch egzemplarzach pod adresem tut. Komitetu najpóźniej do dnia 10-go każdego miesiąca za miesiąc ubiegły, wraz z oryginałami dowodów, aż do wyczerpania dotacji.

Kierownik Biura /K. Łaskiewicz/

59.

Białystok dn. 7 lipca 1937 r. Notatka prasowa dotycząca renowacji pobazylińskiego kościoła ZNMP przez KsKs. Salezjanów.

Gazeta „Dziennik Białostocki” nr wydania z dnia (środa) 07.07.1937 r.

Z zaciekawieniem zbliżamy się do murów pobazylińskiego klasztoru. Przed rokiem rozpoczął tu wielkie dzieło renowacji Zakon Salezjanów. Ich przedstawiciel ks. Dyrektor Franciszek Tomasik przyjmuje nas nader uprzejmie, oprowadza po świątyni i budynkach, pokazuje co odnowiono i wyjaśnia ile jeszcze trudów i kosztów wymagać będzie restauracja poklasztorowego gmachu, który przez wiele lat był w zupełnym zaniedbaniu, a częściowo uległ nawet wandalskiemu zniszczeniu.

Uderza nas przede wszystkim odnowiona pięknie brama wjazdowa, jaśniejąca nieskazitelną bielą. W kościele ujmuje czystość i ład; nowe podłogi w prezbiterium, w całej świątyni zaprowadzono oświetlenie elektryczne. Podziwiamy artystycznie rzeźbione „rajskie wrota” i cenne malowidło, przy czym ks. Dyrektor rzuca raz po raz interesujące wyjaśnienia na temat konserwatorstwa sztuki kościelnej. A jego uwag nie trudno poznać, że zna się na tych sprawach – wszak kształcił się w Rzymie, najwspanialszym muzeum chrześcijańskiego świata.

(m)

60.

Białystok dn. 23 maja 1939 r. Notatka prasowa dotycząca renowacji unickiego ikonostasu w pobazylińskim kościele ZNMP przez KsKs. Salezjanów.

Gazeta „Dziennik Białostocki” nr wydania 141 z dnia 23.05.1939 r.

ODNOWIENIE IKONOSTASU W SUPRAŚLU.

W ostatnich czasach p. premier Składkowski bawiąc dwukrotnie w Białymstoku odwiedził za każdym razem Supraśl, gdzie specjalnie zainteresował się sprawą odnowienia tamtejszego pobazylińskiego, zabytkowego kościoła, pozostającego pod opieką OO. Salezjanów.

Szczególną uwagę zwrócił p. premier na słynny ikonostas, który wymaga jak najpilniejszego remontu. Na pierwsze potrzeby złożył premier Składkowski 2 500 złotych. Całkowite odrestaurowanie ikonostasu (10 m wysokiego i 12 szerokiego) będzie kosztowało do 8 000 zł.

Zapewne już w czerwcu rozpoczną się pierwsze roboty remontowe pod nadzorem p. konserwatora Remera.

Opracowania i dobór materiałów źródłowych dokonano w 2004 r.

Autor opracowania: Marek Tołoczko

Wojciech Załęski

Elżbieta Wolff – życie na kilka życiorysów

Stając przed naiwnym pytaniem: Dlaczego życie rozmija się z powszechnie uznawanymi wartościami? – śmiało można wskazać przyczynę – dziś zawodzi metoda kształtowania świadomości i dlatego wypada nam żyć w dusznym świecie elit uznających względność etyki, estetyki i autorytetu.

Obecne elity podporządkowują sobie osobę. Od dziecka hodując w niej kompleksy a cenzurując głoszone przez nią poglądy, wymuszają działanie autocenzury. „Jeśli wyróżnię się innością myślenia, narażę się na drwiny, skażę na potępienie, a nawet na utratę korzyści”. Mówiąc inaczej, autocenzura narzuca akceptowaną poprawność.

Na straży tej poprawności zawsze stoją zainteresowane elity. Obdarczeni większym poczuciem odrębności i silną osobowością buntują się i działają wbrew oficjalnym elitom, w efekcie poza nimi.

*

W Supraślu formowały się dość specyficznie elity, bo i miasteczko narodziło się w sposób nietypowy. Jak wynika z ksiąg metrykalnych unickiej parafii w Supraślu i ksiąg rachunkowych Bractwa Supraskiego towarzyską elitę stanowił wąski krąg ludzi szlacheckiego pochodzenia, którzy ze względów prestiżowych, a i praktycznych zapewne, chętnie byli przeszeni na osoby towarzyszące ślubom i chrzcinom, nobilitując w ten sposób rodzinę i dodając uroczystości splendoru.

Po powstaniu listopadowym do leżącego poza kordonem Supraśla (dla pominięcia opłat celnych), ściągają z Królestwa Polskiego przemysłowcy niemieccy (w roku 1834 Wilhelm Zachert, w 1837 Adolf Buchholtz, w 1838 Aunert Rejnhard, w 1856 Alfons Hubert Alt), a wraz z nimi spora grupa niemieckich majstrów i robotników.

Nagle z przyklasztornej osady Supraśl przedzierzgnął się w fabrykancko-robotnicze miasteczko z dość sporą grupą autochtonicznej ludności, wcale skutecznie, zachowującą swą odrębność w obyczajach. Mimo to proboszcz białostockiej parafii farnej, do której należała katolicka ludność Supraśla, w „Kronice Kościoła Parafialnego” pod rokiem 1849 bije na alarm: „Lud zgodny z przyrodzeniem miejsca, łagodny, uprzejmy, gościnnie. Wiele jednak, że ta rzeczywista charakterystyka tutejszych osiadłych parafian traci powoli ze swych przymiotów z przyczyny napływu przybylców i zaprowadzenia fabryk. Te zwabiają lud do nowego rodzaju zarobków, łudząc polepszeniem ich bytu, znaczną część bliższych mieszkańców Białegostoku i Supraśla wykrzywili i z drogi czystych zasad moralności nawet zbili. W mieście bowiem i miasteczku Supraślu zatarły się zupełnie cechy miejscowości, a natomiast panuje oszustwo, chytryść i rozpusta na podobieństwo miast wielkich, przepelnionych niezliczoną ilością zgorszeń i rozwiązłości”¹.

Ten okres w sposób zasadniczy wpłynął na formowanie się supraskich elit. Trwał aż do drugiej wojny światowej, która w sposób radykalny przerażała cały porządek rzeczy, nadając przemianom cechy rewolucyjne, niszczące pojęcie własności i szacunku do Boga i indywidualności człowieka.

Jak wyglądały stosunki pomiędzy przemysłowcami trudno powiedzieć, ale zabieganie o względy władz zaborczych, konkurencja w interesach, zwyczaj spędzania wolnego czasu, koligacje rodzinne zdecydowanie wykraczały poza granice miasteczka. Oddziaływały tu okoliczne folwarki i tradycje rodzin ziemiańskich, gdzie obowiązywało wychowanie rycerskie. Szkoła rycerska wdrażała nie tylko do żołnierskiego życia, ale przede wszystkim do służby publicznej. Biedniejące rody szlacheckie emigrując do miast przenosiły swoje zasady do środowiska mieszczańskiego w zamian przyswajając kodeks rzetelności cechowej, kupieckiej uczciwości i solidności bankierskiej. Jedne i drugie wartości mocno zakorzenione były w dekalogu. Wchodząc w koligacje z rodami szlacheckimi przyjmowali ich ideały wolnościowe, którym często odpowiadał kosmopolityzm nie narażający ich majątku na represje ze strony zaborcy.

Z czasem, niemieckich przemysłowców wypierają żydowscy konkurenci, nie wydający pieniędzy na luksusowe życie a skrzętnie powiększający majątek. Rozwijają się małe fabryczki, sklepy, zakłady rzemieślnicze i konflikty rozbudzane przez antyżydowski Związek Świętego Ruskiego Narodu w Supraślu, wspierany wraz Sojuznym Domem, piekarnią i hasłem nie „kupuj u Żyda” przez archimandrytę bpa Władimira.

¹ Archiwum Parafii Farnej w Białymstoku.

Przyjezdni Rosjanie usiłowali tworzyć życie towarzyskie w mieście, ale antagonizmy religijne i drakońskie metody egzekwowania priorytetów prawosławia utrudniały porozumienie elit. Przelamuje to wydany w 1905 r. tzw. „ukaz o tolerancji”, ale jest już zbyt późno, w oddali pomrukuje rewolucja, a rosyjscy nacjonałści hamują procesy normalizacji.

Niezbyt liczni w Supraślu Żydzi izolowali się, żyjąc tylko życiem swojej społeczności, co przyniosło tragiczne owoce w okresie niemieckiej okupacji, gdyż w czasie wywożenia do białostockiego getta, nie mając przyjaciół, nie mieli się do kogo udać po pomoc.

Najłatwiej w okresie międzywojennym integrują się środowiska Polaków i Niemców. Gdzie na bazie zawieranych małżeństw rodziły się związki towarzyskie, które można by nazwać elitarnymi.

Silne tendencje do elitarnych zachowań przejawiała w tym okresie również warstwa średnia, drobni przedsiębiorcy, rzemieślnicy i majstrzy fabryczni. Zorganizowani w rozmaitych związkach tworzonych dla pracy społecznej łączyli się z nauczycielami, urzędnikami państwowymi, lekarzami.

Podobne procesy zachodzą w latach trzydziestych w środowisku młodzieży supraskiej, wśród której nowe, najszerzej reprezentowane elity zaczynają kształtować organizacje młodzieżowe: strzelca, harcerstwo, związki młodzieży katolickiej, Straż Ogniowa, „Pochodnia”.

Proces ten przerwały gwałtowne, wydarzenia strajkowe 10 lipca 1933 r. w wyniku których zginęło dwóch młodych chłopców. Był to owoc cierpliwego budowania przez Moskwę polskiej lewicy wzmocnionej przez komunizujące organizacje mniejszości narodowych.

Mimo to, proces kształtowania nowej elity jako struktury moralnej społeczeństwa pozytywnie zaowocował postawami w czasie wojny 1939 r. i obu okupacji. Było to niewątpliwie wynikiem bardzo spójnego procesu wychowawczego, zachodzącego w życiu społeczności w kościele, szkole i rodzinie.

Paradoksalnie, to niewola i ucisk zaborów kształtował typ człowieka wolnego, żyjącego dla Polski, pracującego dla jej scalenia.

Jaką to szczególną metodą wychowawczą posługiwały się nasze prababki, które częstokroć zaledwie same opanowały umiejętność czytania modlitewnika już uczyły na nim zasad wiary, miłości do historii i ojczyzny? To właśnie one formowały świat wartości dawnych polityków, dowódców, działaczy gospodarczych, myślicieli i twórców. Czego uczyły po pałacach, dworach, chatach i kamienicach? Czego uczyły tamte kobiety? Jak sprawiały że ich wnukowie, dzieci poświęcali majątki, zdrowie,

szczęście rodzinne i życie dla ojczyzny? Czego uczyły, że żołnierz był gotów do ofiar życia a dowódca nie pomiatał podwładnym pozbawiając go godności i honoru, że zbędnym stał się pruski dryl i ruska czołobitność? Dlaczego po zaborach dało się tak szybko zespolić w jeden organizm trzy części rozdartego kraju? Co takiego było w tej ziemi, że obcolemienni już w drugim pokoleniu, ofiarą życia płacili za prawo do jej miłości? Dlaczego tak szybko rosła gospodarcza tężyzna odradzającej się ojczyzny? Dlaczego tak mężnie stanęły pokolenia w jej obronie w 1919 i 1939 r.? Czemu śladem listopadowych i styczniowych powstańców młodzież Warszawy rzuciła „na stos” siebie i swoje ukochane miasto?

Z chwilą odradzania się Polski zapotrzebowanie na autorytet i osobowość było masowe. We wszystkich trzech zaborach zaspakajały je organizacje społeczne, paramilitarne i ludzie przeczuwający nadchodzące czasy.

W Supraślu spore zasługi w tej materii ma baronessa Józefina Zachert. W latach poprzedzających pierwszą wojnę światową, gdy nadzieje na wskrzeszenie Polski rosły, przygotowała ona na potrzeby Odrodzonej grupę dziewcząt i skierowała je na kurs w Szkole Freblowskiej H. Sachockiej w Warszawie.

Wraz z ucieczką Rosjan z ziem podbitych, do pracy w wiejskich szkołach przystąpiły nauczycielki, polonistki: Franciszka Szczęsnowicz, Aleksandra Różycka, Józefa Misiewicz, Stanisława Jelska, Leokadia Rećko, Józefa Lisowska-Szorowa, Marja Zontak. Przywracały narodowi zruszczone pokolenie.

Pracowały w warunkach trudnych, często wyrzekając się prywatności, narażając życie. Potem za niegodziwe pobory pielegnowały nowe pokolenie. gdy nadeszła nowa wojna, poświęcały się konspiracji i tajnemu nauczaniu.

Wolffówna w Supraślu

Z dniem 1 września 1924 r. w supraskiej szkole powszechnej podjęła pracę, pochodząca z kieleckiego, polonistka Felicja Władysława Wolff vel Anna Neuman, w konspiracji używająca pseudonimów: „Anka”, „Szczęsna”, „Ela”, „Zawadzka”, „Ciotka”, której życie mogłoby wypełnić kilka życiorysów.

Urodziła się 5 listopada 1895 r. w Smogorzewie w rodzinie inteligentkiej z Władysława i Marii z domu Rynkał. Oprócz rodziny i szkoły w duchu niepodległościowym kształtowało ją harcerstwo, do którego na-

leżała od narodzin organizacji. We Lwowie w 1912 r. wespół z nauczycielką Marią Germanówną założyła przy Seminarium Nauczycielskim, do którego uczęszczała, drużynę skautów.

Po ukończeniu Seminarium pracowała w wiejskich szkołach na Lubelszczyźnie prowadząc jednocześnie działalność w POW-u.

Przygotowywała młodzież do walki o wyzwolenie Ojczyzny. Po oblężeniu przez Ukraińców Lwowa w listopadzie 1918 r. przediera się ze swymi PO-wiakami do miasta i bierze czynny udział w jego obronie. Uczestniczy w wojnie polsko-bolszewickiej pełniąc funkcję dowódcy polowego plutonu sanitarnego. Jeszcze w 1919 r. angażuje się w działalność plebiscytową na Śląsku Cieszyńskim. Za ten okres życia zostaje odznaczona Krzyżem POW-u i Krzyżem Niepodległości.

Po ustaniu działań wojennych, wraz z plutonem sanitarnym roztacza opiekę medyczną nad ludnością na Kresach w okolicach, gdzie istniało poważne zagrożenie wybuchu epidemii. W 1921 r. powraca do pracy w szkole na Podkarpaciu. Doksztalca się. W 1924 r. składa wymagane egzaminy i otrzymuje patent nauczyciela szkół powszechnych.

We wrześniu zatrudnia się w siedmioklasowej Szkole Powszechnej w Supraślu i pracuje w niej aż do wybuchu wojny w 1939 r. O swojej pracy mówiła: „muszę uczyć, to jest moja praca, taka jak każda inna, ani mniej ani więcej ważna”.

Tak wspomina o niej Zofia Wiszniewska: „Mieszkała w tym drewnianym domu między klasą gimnastyczną a dużą z wejściem od ulicy... jak się wchodzi po schodach. Jedno wejście miała od podwórka przez sale gimnastyczną, drugie przez ganek od ulicy... przez dużą klasę. I miała dwa klucze. Pokoik jej był długi i wąski.

Pamiętam... już byłam większa na górze gdzie teraz jest nasza gmina, mieszkał stróż i tam też była siódma klasa. Stały trzy rzędy ławek. A ona siadała na katedrze i mówi:

– Idź wejźdź na ostatnią ławkę, mów. To był wiersz, którego ja się wyuczyłam za niecałe dwie godziny już umiałam, i deklamowałam w Domu Ludowym. To był wiersz o Piłsudskim. Jak zmarł Piłsudski przed Domem Ludowym stało jego popiersie.

– Tyś był ten... – Ona przerywa i mówi: tennnn to musisz ciągnąć dłuuuugo.

Tyś był ten który się
z sercem Polski zróśł,
który wraz z Nią
dźwigałeś kajdany

z praw jak ona wyzuty,
przez świat nie uznany,
wiernie dźwigałeś jej los.
Tyś najwierniejszym synem
Ojczyzny naszej był
miesiące długie w kazamatach
o wolnej Polsce tylkoś śnił.
Lecz zapął jego, jego praca
wydały dziś stokrotny plon.
Każdemu sercu drogi on...

A potem pojechałam do Belwederu i w deklamowałam w Belwederze...
Mówiłam wiersze wyuczone przez Wolffównę, których nikt nie słyszał².

Całe jej życie można podzielić na okresy jawnej pracy dla Polski i konspiracyjnej walki o Polskę. Dzieciństwo przebiega w warunkach konspiracji, kiedy „przekraczając z matką granicę kordonu w lalce przewoziła bibułę”³. Krótki okres pracy nauczycielskiej na Podkarpaciu i w Lubelskim. Znowu wojna i konspiracja. Praca w szkole supraślskiej, wojna i konspiracja. Koniec wojny, powrót do Polski i konspiracja. Więzienie, praca i znowu konspiracja.

Okres życia w Supraślu pozostawił dość sporą, choć szczątkową i z pozoru błahą korespondencję, która była następstwem jej dotychczasowej działalności. Z lektury listów wyłania się obraz niezwykle ciepłej osobowości, kobiety zaangażowanej w życie innych bez reszty i nie dbającej o własne sprawy. Piszą do niej koleżanki nauczycielki, uczniowie i rodzice uczonych przez nią dzieci, sanitariuszki z frontu i harcerze przekazując swoje przeżycia, obarczając ją swymi problemami i losowymi przypadkami. Informują ją o błahostkach, głupstwach nie zastanawiając się czy zajmują jej cenny czas? A w końcu skąd mają wiedzieć? Piszą do niej ze świadomością, że będą wysłuchani, że dla pani Eli wiedza o ich życiu jest niezwykle cenna a informacje interesujące, że oni dla niej są najważniejsi.

„U nas we czwartek to jest 17 jednej dziewczyny ojciec był fryzjerem, miał taki dobry zakład na Sienkiewicza i się zarznął brzytwą. Powiadają, że to w skutek dużych podatków. Cieszę się, że będzie radio i będzie mogła kiedyś słuchać bom nigdy jeszcze nie słuchała.

Reduta to nic chyba nie gra bo nie widziałam afisz żadnych a za to grają w kinie „Grobowiec miłości” już jakiś czas. W szkole u nas nic nowego. Tylko o ile jest trochę cieplej to gramy w siatkówkę. W tą niedzielę

² Relacja Zofii Wiszniewskiej (nagranie z 2 VI 2003 r.). Archiwum Nazukosa.

³ Wspomnienia Natalii Żelążyk. Archiwum Nazukosa.

z naszej szkoły II kurs miał mieć z II kursem handlowej szkoły zawody, ale że była pogoda tak licha, więc nie grały. Przepraszam, że tak nabażgrałam, bo tak się śpieszyłam, że pióro latało we wszystkie strony i dlatego tak fatalnie napisałam”⁴.

„A więc proszę Pani co zrobić z temi książkami że ich trzeba, a ich nie ma.

Dalej proszę pani nam nasza polonistka ta Goryczka zadała na sobotę takie wypracowanie czybym nie mogła Panią poprosić o wytłumaczenie napisania bo naprawdę nie rozumiem. Temat jest taki: »Dowolnej treści list w sprawach handlowych, zamówienie, zapytanie«”⁵.

„Druhno chcę Wam donieść, co się dzieje w naszych stronach, a szczególnie teraz, w okresie przedwyborczym. Jak słyhać całe te strony są za l-ką, co prawda dobra agitacja, do tego dość mają skrajnej lewicy.

Gdzie się odbywają jakie wiece, zawsze są rozpędzane przez ludność, jednym słowem ma coś być nadzwyczajnego. Chłop nieświadomy inaczej nie mówi jak »treba potrymać rząd« z zastrzeżeniem, że w razie nie będzie lepiej, znowu – powiadają – Piłsudski obali rząd – ale za kogo później?

W większości z nich słyhać, że Piłsudski będzie królem, z czego są zadowoleni, że nie będzie tam dużo rozchodów, a więc mniejsze podatki, w tym grunt!

Dzisiaj w związku z dziesięcioleciem odzyskania Wilna i Ziemi Wileńskiej, oraz odparcia najazdu bolszewickiego z pod Warszawy, nasze Targiele przybrały odświętny wygląd, oczyszczono ulice, domy prywatne i urzędy przystrojono w chorągwie o barwach narodowych i zieleń. Szkoły pobliskie i miejscowe bardzo, a bardzo licznie zebrały się, oraz byli wojskowi coś z górą 100 osób. Wszystko to w szyku ze szkoły do kościoła, gdzie ksiądz miejscowy odprawił uroczyste nabożeństwo, zapoczątkowane okolicznościowym przemówieniem, z którego całe bractwo jest strasznie niezadowolone, gdyż ani razu nie wspomniano o Piłsudskim i wyłącznie dla dzieci.

Po nabożeństwie *Te Deum...*, następnie wojsko, byli wojskowi i szkoły przemaszerowano do szkoły, która nie mogła pomieścić zgromadzonych, gdzie miał się odbyć odczyt. Ale tu stało się coś, czego naprawdę się nie spodziewałem, oto jeden z nauczycieli przeleciał galopem od Kazimierza W. do Poniatowskiego i zaczął bardzo drobiazgowo... t. z. z uroczystej akademii zrobił wiec i nie zważając ani na wojsko, ani na zebraną liczn-

⁴ List do F. Wolff od Maryśki Niebucówny. Archiwum Nazukosa.

⁵ List do F. Wolff. Podpis nieczytelny. Archiwum Nazukosa.

działwę jak najgorzej wyraził się o ambonie potępiając wszystkich, którzy są przeciwni 1-ce. Koniec końcem miało być jedno, a odbyło się drugie. Szkoda, że tak się stało.

Szkoda bardzo, że tak się stało – nie wiem jak inni, ja zaś myślę, że żadnych uroczystości, a tem bardziej narodowych nie warto łączyć z partyjniactwem i wykorzystywaniem na agitacje partyjne. Partia partią, święto świętem, a groch z kapustą nie bardzo w parze.

Naprawił to częściowo inny nauczyciel czytając wiersze, jak na przykład list wygnańca do matki, inna nauczycielka – kilka patriotycznych piosenek z dziećmi i wreszcie na zakończenie Rotę Konopnickiej.

Ja, nie biorąc pod uwagę partyjniactwa, z opaską na lewym ręku czerwono-biało-niebieską Federacji maszerowałem i w jedną i w drugą stronę tj. do kościoła i szkoły. Ja u siebie w Taboryszkach Boże broń na coś podobnego nigdy nie pozwolę! I teraz na 29 bm. robię dużo różnaitości ale takich niespodzianek – nigdy! Zdaje mi się, że za dużo już tego, prawda?

Cóż wam jeszcze napisać? Czy to, że dzisiaj spadł pierwszy śnieg, natychmiast pochłonięty przez rozmiękłą ziemię i teraz straszne błoto, no i tak blisko Boże Narodzenie, serdecznie pozdrawiam p. Szwembera, a Wam całuję rączki, a pizście pani czasem⁶.

Piszą do niej ozdrowieńcy z frontowych szpitali, personel pomocniczy i mijani w życiu ludzie, którzy uważają, że są dla niej ważni i liczą nie tylko na jej pamięć, życzliwą radę, ale często i na finansowe wsparcie. Nie myślą się, Ela pomaga na ile jej starcza nauczycielskiej pensji.

„Najdroszsza moja Pani bardzo dawno my nic nie pisali do siebie ale teraz dostałam adres od pani nauczycielki więc teraz pisze że my mieli bardzo smutne święta bo nam umarła Kaśka taka była duża dziewczyna coby ją była pani nie poznała gdyby ją uczyła. Bardzo nam wszystkim żal było jej ale przypadło więc dobrze nie jest i w domu tylko męża mam dobrego jeszcze tak bardzo nie bije.

Mamy syna Staszka bardzo ładnie się chowa ma pułtora roku wszysd-ko muwi i do chuty do działka sam zajdzie więcej Pani nie mam co pisać tylko Panią pozdrawiam mąż ja i muj syn Pani tagże powie Pa. Pa. i pozdrawiają tagże Panią mamusia z chuty i dzieci ktuży panią znają i moja bratowa a Kaśka kazała panią pozdrowić kiedy jusz umarła prędko na zapalenie. Więcey nie mam takie co pisać jasz pani dostanie ten list to więcey będziemy pisać Pa Pa Pani i Basi tagrze⁷.

⁶ List do F. Wolff. Podpis nieczytelny (Turgiele 11 XI 1930 r.). Archiwum Nazukosa.

⁷ List do F. Wolff od HANKI Maciejczyk (zachowano oryginalna pisownię). Archiwum Nazukosa.

Pomijając jej uczestnictwo w licznych organizacjach społecznych, gdzie nie była tylko liczbą statystyczną a niezwykle efektywnie pracującym członkiem, samo jej zaangażowanie w losy ludzi spotkanych w życiu i skala niesionej pomocy rodzi pytanie: Jak ona to robiła? Jak znajdowała czas na życie rodzinne swoich koleżanek i przyjaciół, gdy jej rodzinne problemy pozostawały gdzieś na obrzeżu pracy.

„Elutku złota, droga, Kochana!

Wyobraź sobie, że Twoja Zośka w niedzielę spadnie z ambony a 18 października o 5 popołudniu w kościele parafialnym w Hołobach odbędzie się uroczysty obrzęd itd.

Eluś najdroższa! Ja wiem, jestem mała, że piszę tak późno, ale Ty nie potrzebujesz chyba robić żadnych przygotowań. Czapka na głowę i płaszcz na ramiona. Przyjedziesz, aby być Zośki drużką!

Elutku – ja Ciebie muszę mieć koniecznie – byłoby mi tak strasznie smutno, gdyby Ciebie nie było!

Moja Maryśka nie miała zamiaru przyjechać, bo nie ma sukni, ale mam nadzieję, że tego święstwa nie popełni, bo jej napisałam parę słów prawdy.

Od Ciebie Eluchno podobnych skrupułów się nie obawiam – a mam nadzieję, że żadnej »ważnej przyczyny« los mi nie stawi na drodze!

Eluś słodka, kochana przyjedź 15tego albo 16tego kolejną przez Kowel do Hołoby. Będę pewnie w oba dni na stacji... Tylko prawda – nie wiem, jakim pociągiem przyjedziesz? Wiesz co, napisz, kiedy przyjedziesz, a jak nie to 15tego szukaj mnie w szkole hołobskiej (można iść pieszo) a 16tego będę w Brzuchowicach (nie lwowskich – niestety) 6 km od Hołob, zwykle jest bałagała, ale w sobotę – powiedz kierownikowi szkoły hołobskiej, żeby Ci znalazł furkę. Ja z nim pogadam wcześniej.

Strasznie niemądry jest mój list! Powiem Ci tylko, że idę z mężem na wieś zaraz po ślubie do Brzuchowic, a Hankę zostawiam samą w Kowlu.

Reszta ustnie, bo pisać już zupełnie nie umiem.

Eluchno – więc czekam, nie wolno odmówić takiej prośbie! Mocno całuję i ściskam z całej siły.

Ps. Ślub cichy, tańców nie będzie, panów prawie żadnych: Stef, bracia i jeden przyjaciel. Reszta, moje najbliższe koleżanki i siostry. Rodzice, jak zwykle, obowiązkowo⁸.

„... i może w przyszłości będzie ogólne zrozumienie, że praca dobra nie pójdzie na marne. Bo jak wiadomo wiekowa niewola zabiła zupełnie

⁸ List do F. Wolff. Podpis: Zośka (Hołoty 30 IX 1926 r.). Archiwum Nazukosa.

oświatę i dobrego ducha na wsi, tylko mały proc. umie patrzeć na świat i na życie naszych wsi.

Żałuję zawsze tego, że nie mogłem dojść do tego, do czego mogli dojść inni, że nie mogę sobie zdać sprawy czy z własnej winy, czy też kogo innego.

Ze smutkiem i zazdrością muszę patrzeć na innych, że mogą być tymi szczęśliwymi, do czego ja już dojść nie mogę.

Proszę o napisanie coś, dużo i zaraz. Serdeczny uścisk⁹.

Nowa wojna, nowa służba

We wrześniu 1939 r. wraz z wybuchem wojny rozpoczyna się nowy okres życia Wolffówny. Odnawia konspiracyjne kontakty. Już w październiku, jako „Zawadzka” zostaje zaprzysiężona do służby Zwycięstwu Polski potem Związku Walki Zbrojnej, Utrzymuje szlak kurierski pomiędzy Warszawą i Białymstokiem, Warszawą i Lwowem.

Na trasie do Lwowa w styczniu 1941 r. zostaje aresztowana na granicy pod Rawą Ruską przez sowietów i skazana w Kijowie na wiele lat łagrów. Dzięki układom Sikorskiego z sowietami we wrześniu ma możliwość wstąpienia do formującego się na sowieckim terytorium, Wojska Polskiego.

Jest komendantem plutonu sanitarnego w 6-dywizji Piechoty „Lwów” i kieruje referatem Pomocniczej Służby Kobiet.

Jeszcze przed wyjściem wojsk do Iraku kończy kurs podchorążych piechoty. Ma ręce pełne roboty, bo obejmuje opieką nie tylko wycieńczonych łagrami ochotników, ale ogromną liczbę polskich cywili, zwłaszcza dzieci, sierot które z nadludzkim wysiłkiem wydostawały się spod sowieckiej kurateli i szukały ratunku przy formującym się Wojsku Polskim.

Po utworzeniu 2. korpusu polskiego otrzymuje przydział do 3. Sanitarnego Ośrodka Ewakuacyjnego (3. *Casualty Clearing Station*) i wraz z nim trafia na front we Włoszech. Z 2. Korpusem uczestniczy w walkach o Monte Cassino. Za włoską kampanię otrzymuje Krzyż Walecznych. W styczniu roku 1945 jest przydzielona do Wojskowego Korpusu Sióstr Zdrowia. W 1946 r. Korpus zostaje przeniesiony do Wielkiej Brytanii i demobilizowany.

Fragment listu Janiny Kamienieckiej z Nottingham do Krystyny Kotarby:

⁹ List do F. Wolff od Piotra Steczko. Archiwum Nazukosa.

„Ełę poznałam, gdy dostałam przydział do 6-tej Dyw. gen. Tokarzewskiego w Tockoje. Było to w październiku 1941 r. Ela powitała mnie uściśkała jak matka – byłam dużo młodsza. Delikatnie, wprost niewidocznie – jak to Ona tylko potrafiła, otoczyła mnie swoimi skrzydłami opiekuńczymi. To była kolebka naszej długoletniej przyjaźni – do końca.

W Tockoje nie pracowała z nami w szpitalu. Właśnie, to nikt nie wiedział co robi, jaki miała przydział. Sama o sobie nie mówiła i stwarzała taką atmosferę, że nikt o nic nie mógł jej zapytać. Szeptano, że jest »ważna« w sztabie, że ćwiczy ochotniczki, że organizuje świetlicę dla żołnierzy, że uczy? Wszystko domysły.

Wszędzie, gdzie się nie spodziewano, Ela się zjawiała. Za dnia – raptem była do pomocy, w nocy na dyżurach cisza – z jakiegoś kąta dochodzi szept – to Ela – jak Anioł Stróż, pociesza ciężko chorego, nowo przybytego żołnierza. Skurczona z zimna – Jej płaszcz, mundur okrywa żołnierzyka. Dla innych, grzeje z nami cegły, by włożyć chorym do łóżka. W szpitalu nie było ogrzewania – spod chorego wyciągało się zamarznęte z lodem prześcieradło. Były okresy, że Ela znikwała na kilka dni, na dłużej. Nikt nie wiedział gdzie? Po co?

I znów się zjawiała z jakimś ludzkim szkieletem, w łachmanach. Zawsze i nie wiadomo skąd, Ela miała coś do zjedzenia i jakiś »smakołyk« – kostka cukru, biskwit. Nikt nigdy nie widział Eli jedzącej. Swoją porcję, swoją porcję, ledwo liźnęła i zabierała – wiadomo, ktoś był głodny, komuś brakowało. Ona zawsze była syta. Tak było nie tylko w Tockoje, ale wszędzie, gdzie z Nią byłam. Przez Rosję, Irak, Iran, Włochy – do Anglii. Przekroczyliśmy granicę ZSSR 25 VIII 1942 r.

W Siechryzłabs wojsko się ćwiczyło na sprzęcie (karabiny) z drzewa. Szpital był zavalony chorymi na malarię, pepetecz, żółtaczkę. Ela wtedy dwoiła się i troiła w jej tylko wiadomy sposób, by być w pralni i na salach i w kuchni i przy umierających – zamykać im oczy, brać adresy, obiecywać donieść rodzinie, oddać pamiątki itp. itp.

W transporcie w Krasnowodzku wcisnęła się wszędzie, dla spragnionych zawsze miała cudem zdobytą kroplę wody. W ogóle Ela cudów dokonywała, podtrzymując na duchu i na ciele.

Oficjalnie była przydzielona do nas, do szpitala – miała dyżury, ale zawsze powierzała je którejś z nas. Chyba uważała mnie za godną zaufania, bo najczęściej słyszałam od przełożonej: »Ela mówiła, że przejęłaś jej dyżur«, a ja o niczym nie wiedziałam, właśnie kończąc moje godziny.

W Pehlawie Ela spacerowała! I to w nocy, przy księżycu, wzdłuż morza!, bo wtedy morze wyrzucało zwłoki. Na promach, gdy ktoś umarł, a umierało dużo dzieci – mieliśmy już ludność cywilną wyrwaną z Rosji – zwłok nie było nawet w co okryć, zaszyć – więc zrzucano do morza nago, bo mundur, jakiś strzęp odzieży przydawał się dla innych, lub na sprzedaż Arabom za owoce, jajka itp.

W Iraku znów się wojsko, szpitale przeorganizowało. My w utworzonym 3. CCS szkoliliśmy się w używaniu sprzętu, opatrywania rannych. Ela uważała to za nudne. Siedziała w namiocie, coś dłubała, cerowała, przyszywała dla żołnierzy, robiła odznaki, skądś zdobywała to, co nikt zdobyć nie mógł, jakieś nici, bajerki, cukier, bo zwykle biskwity przekształcała w ciasteczka – i robiła smakołyki na imieniny kogoś »chłopca«.

Już była »Ciocią Elą«, już na nią czekano, zwierzano się, ufano bezgranicznie, zarzucano prośbami, które zawsze wypełniła, obietnic zawsze dotrzymywała.

Urządzała wypadki – od namiotu do namiotu. Dla niej nie było »zakazanej godziny«, czasu. Wreszcie znudzona w naszym sanitarnym towarzystwie, przeniosła się do kwatermistrzostwa. Zdziwiłyśmy się – Ela i papierki?!

Zbliżała się pora deszczowa i jednego dnia potop – cały obóz – całe wojsko zalane wodą – pływamy i rady nie ma – żyjemy na tym »morzu«. Zagadka Eli rozwiązana. Do Kwatermistrzostwa przychodziły listy do wojska. Ela je wychwytywała i boso, w wodzie powyżej kolan, od rana do nocy, a i w nocy, roznosiła do każdego oddziału, do każdego żołnierza.

Listy! To był wyczyn wprost nadludzki – żaden dowódca niższy, wyższy nie pomyślał, nie zatroszczył się by żołnierz miał list, o którym śnił i marzył.

Ela pomyślała i wykonała. W czasie wojny we Włoszech Ela stale niknęła, uciekała na front, by być ze swoimi chłopcami. Na te wyprawy niezmordowanie gromadziła różności, by im zanieść coś do jedzenia, palenia, czytania. Dla każdego coś miała, a przede wszystkim to serce jej wielkie. Była matką, siostrą, przyjaciółką najlepszą, nie zastąpioną. Eli wymysłem było by pisać do rodzin żołnierza do żon.

Domyśla się Pani, jak to jest, gdy wojsko stęsknione kobiet znajduje się wśród pięknych np. Włosek i w wielkiej obfitości. Wielu bez skrupułów zawiązało flirty – a tam w kraju żona czeka na list, tęskni. Znów funkcję pisania listów miłosnych Ela mi powierzyła. Jakoś sprytnie podszła, przekonała, że chłopak źle pisze, że nie może się »ujawnić« – tajemnica wojskowa – no więc ja pisałam do żon, do matek, że żyje, że tęskni,

że liczy minuty, gdy będą razem i jak dobrze im będzie, itp. itp. Dużo odpowiedzi przychodziło, szczęśliwych, radosnych¹⁰.

Tymczasem w kraju działa, zmontowana między innymi przez Elę, siatka kurierów. Nie wiemy o ich pracy wiele, prawie nic. Jak na konspiratorkę przystało, w bogatej korespondencji Wolffówny nigdzie żadnych śladów, żadnych powiązań. Gdyby nie tragiczny los kurierki z Supraśla Janiny Pul „Jagody”, koleżanki Felicji Wolff z okresu pracy w supraskiej Szkole Powszechnej, wciągniętej przez nią do konspiracji, nie przetrwałoby żadne świadectwo.

Pulówna przemierza kurierski szlak na trasie pomiędzy Warszawą a Białymstokiem, stąd informacja przeszyfrowana wędrowała do Wilna. Po latach wśród pozostałych po Pulównie skromnych pamiątek i dokumentów, oprócz grypsu z więzienia, zachował się zaszyfrowany, dziś niemożliwy do odczytania meldunek, który już nie dotarł do adresata.

„Salem! Franczeska!

Znakiem tego Warszawa,
ale do Młocin jeszcze się nie
wybrała z powodu chłód.

W gwiazdy mogę patrzeć
tylko z pomiędzy kominów,
bo, wiadoma rzecz – »czwartek«.

A ty czy podniosłaś się o ½ m wyżej?
Jeżeli nie, to radzę to skutecznić.

Cały dzień słońce a wieczorem gwiazdy
z dodatkiem całego księżycy. To gratka
której w Warszawie nie dostaniesz.

A jak samopoczucie? Moje – takie sobie.

Narazie. Ed w interesach człapie
się jak w Supraślskim blocku.

Jedika kibicuje, a ja patrzę.

Od czasu do czasu na Eda robię fuk, fuk
oczywiście kiedy nikt nie widzi,
bom przecie jest ważny, a fuk, fuk mniej,
więc nie mogę mu ujmować nic z jego powagi.

Przez telefon Ed mówi basem, a Jadika
sekunduję mu całą rozpiętością gamy,

¹⁰ Fragment listu Janiny Kamienieckiej do Krystyny Koterby (Nottingham 16 XI 1988 r.).
Archiwum Kmitów.

przeważnie obraca się jednak w sferze tonów niższych, nie przytłumionych, równo jednak tworzą peident do swego »ciała«.

W tej chwili pitrasi obiad (Jadika nie Ed) i kombinuje zapewne ulepszone sposoby przechodzenia przez zieloną granicę z pominięciem wojażowania »I-szą końską«, oraz innych wyczynów w rodzaju salto mortale przez płoty koronowane kolczastym drutem. Perypetie z trasy Supraśl Warszawa podam ci za powrotem jako deser. A teraz kończę z powodu papier.

Trzymaj się i miej na uwadze krewną Churchila.

Całuję z dubeltówki. Janka *primo voto* Cienia”

Janina Pul arestowana w zupełnie innej sprawie (z donosu konfidenta Jana Majewskiego, za posiadanie radia). Latem 1943 r. została stracona w czasie *Intelligenzaktion* – akcji likwidowania polskiej inteligencji.



Ilustracja 1. Janina Pul, nauczycielka, prowadziła kursy tajnego nauczania, zamordowana przez Niemców w 1943 r. w Grabówce k. Białegostoku. Fot. Archiwum Nazukosa.

Fragment listu Janiny Kamienieckiej do Krystyny Koterby:

„Po przyjeździe do Anglii rozeszliśmy się wszyscy, jedni do kraju, inni za morze, inni osiedlili się w Anglii. Ela zginęła. Tym razem bez śladu i z nikąd nie można się było dowiedzieć gdzie jest. Ponieważ były rzuty do kraju – kurierzy – w duchu każdy z nas, co znał Elę, wierzył, że to jej »nowe zajęcie«.

Kiedyś przysłała do mnie do obozu i dała mi małą, zniszczoną walizeczkę i święte przykazanie: »Lucynka ma już stały dom. Daj jej tą moją »skrzyneczkę« i niech ją strzeże, jak oka w głowie – to mój skarb, majątek, dorobek cały«. Spełniłam przykazanie. Mijały lata i raz uradziłyśmy z Lucynką, by walizeczkę otworzyć, bo znając Elę, tam mogą być ciastka, coś z jedzenia. Otworzyłyśmy i oniemiały – ten skarb, ten dorobek, majątek – to były różne nitki do haftu gwiazdek, belek itp., naramienniki, guziki, strzepy materiału khaki, odznaczenia, dystynkcje wojskowych. Parę ołówków, notesików i innych drobiazgów i naturalnie cukierkowe metki kolorowe, cukier puder itp.

Czy wyobraża sobie Pani nasze łyzy? – To Ela – to jej treść życia – skarb...”¹¹.

Dla Wolffówny rozpoczyna się nowy, konspiracyjny okres działania. Z Brukseli kursuje przez Węgry, Słowację, Śląsk Cieszyński do kraju i odwrotnym kursem do Ankony i Brukseli. Zajmuje się przerzutem za granicę osób „spalonych”. Rozmaitość i mnogość wykonywanych zadań obszernie podaje Wojciech Frazik opracowując losy Felicji Wolff¹².

Ta jej praca trwa do 10 lutego, do chwili aresztowana na granicy czesko-niemieckiej. Do lipca jest więziona w Pradze jako szpieg, następnie Czesi przekazali ją w ręce UB. W październiku 1949 r. zostaje zwolniona z więzienia jako Anna Neuman. Schorowana, wyczerpana przejściami usiłuje w Krakowie i Warszawie odnowić kontakty. Sytuacja jej w 1950 r. jest na tyle trudna, że postanawia przejść na zachód. Ale granice nie są już te same, co niegdyś. Została aresztowana przez patrol WOP-u w nocy z 6 na 7 czerwca 1951 r. w pasie przygranicznym koło miejscowości Zasieki.

W czasie poprzedzającym aresztowanie Wolffówny w ręce UB wpadło szereg jej współpracowników. Powoli, przez 9 miesięcy kojarzono zdarzenia, pseudonimy i nazwiska, na koniec konfrontując ją z przedwojennym zwierzchnikiem, kierownikiem szkoły supraślskiej Michałem

¹¹ Fragment listu Janiny Kamienieckiej do Krystyny Koterby (Nothingham 16 II 1988 r.). Archiwum Kmitów.

¹² „Zeszytach Historycznych WiN” 1999, nr 13.

Przytułą, ubowcy rozszyfrowali zagadkowego „kuriera dalekiego zasięgu” jako Felicję Wolff.

17-go stycznia 1953 r. śledczy Jan Pugasiewicz sformułował akt oskarżenia przeciwko Felicji Wolff vel Annie Neuman. W więzieniu mokotowskim 17 lutego rozpoczął się niejawny proces. Przewodniczył sędzia por. Stefan Michnik w towarzystwie St. Gutakera i St. Kozłowskiego. Przewód sądowy w zasadzie nic nie wniósł do sprawy. „Warszawski Sąd Wojskowy, którego składowi przewodniczył por. Stefan Michnik, skazał Felicję Wolff z art. 7 dekretu z 13 VI 1946 r. na karę śmierci i na zasadzie art. 49 § 1 i 2 utratę praw publicznych na zawsze i przepadek mienia, z art. 6 dekretu na dożywocie oraz utratę praw publicznych na 5 lat i przepadek całego mienia. Z art. 3 § 1 ustawy karno dewizowej na 4 lata więzienia i art. 191 KIK na 3 lata więzienia, łącznie na karę śmierci, utratę praw publicznych na zawsze i przepadek całego mienia ...”.

Skazana oświadczyła, że ze złożenia skargi rewizyjnej i prośby o ulaskawienie rezygnuje. Jakby znała tajną opinią, w której sędzący ją uznali, że „oskarżona Wolff na ulaskawienie nie zasługuje”.

„Mając na uwadze, że oskarżona Wolff przez długi okres czasu uprawiała szpiegostwo na korzyść imperialistycznych mocarstw, a na szkodę Państwa Polskiego, że wykazywała przy tym maximum złej woli i pogrzyżyła się w bagnie zdrady, Sąd dochodzi do przekonania, że wypadku zastosowania wobec skazanej, nawet najdłuższej kary pozbawienia wolności, brak jest gwarancji na poprawę, że jedynie słuszną karą wobec zdrady Ojczyzny, będzie kara całkowitego wyeliminowania jej ze społeczeństwa, że zatem na ulaskawienie nie zasługuje”¹³.

Fragment listu Janiny Kamienieckiej do Krystyny Koterby:

„... Potem dochodziły wieści, że jest w więzieniu, że zorganizowała więźniarki, że trzyma na duchu, że dyscyplinuje je! Ela nie przepadała za kobietami – po prostu uważała nas za niedorośle »do czynu« – miała tylko garstkę, którą tolerowała. Szczęśliwa byłam, że mnie też wybrała do tych – ot... znośnych ...”¹⁴.

Obrońca Wolffówny, wbrew jej życzeniu, wniósł prośbę o rewizję wyroku do NSW. Sąd Wojskowy rozpatrzył jej sprawę w 1953 r. Wsparcia udzielił prokurator major. R. Milewski motywując prośbę wiekiem i płcią skazanej. Sąd wyrok utrzymał w mocy motywując decyzje: „wyjątkowym nasileniem złej woli, inteligencją i długotrwałą działalnością oskarżonej”.

¹³ „Zeszyty historyczne WiN” 1999, Nr 13, s. 118, 119.

¹⁴ Fragment listu Janiny Kamienieckiej do Krystyny Koterby (Nothingham 16 XI 1988 r.). Archiwum Kmitów.

Karę śmierci Rada Państwa 18 sierpnia 1953 r. zamieniła na dożywocie. Wolffówna nie życzyła sobie odczytania i podpisania aktu łaski. I miała rację, jako że ten „akt łaski” wiązał się z innymi procesami, w których miała wystąpić w roli świadka. Wymuszenie na niej – człowiekowi honoru – świadczenia w procesach, a także choroby podkopały zdrowie, ale nie ducha Wolffówny. Nie zeznawała przeciw nikomu. Tymczasem zaszły zmiany polityczne w wyniku których 5 maja 1956 r. Wojskowy Sąd Garnizonowy w oparciu o amnestię obniżył karę do 12 lat pozbawienia wolności. W wyniku kolejnych interwencji 20 lutego 1957 r. Felicja Wolff opuściła więzienie¹⁵.

„Kiedy wróciła z więzienia... pierwsze kroki skierowała do nas... do męża mego... Bo mąż z nią kości nieznanego żołnierza odnalazł. Ja z mężem właśnie zrywałam czarną porzeczkę jak ona weszła z Janko Kmitow. Janka krzyczy do mnie:

– Zosia! Zosia gościa prowadzimy!

A Wolffówna zobaczyła męża i woła:

– Lutasie! Lutasie!

On był jej najlepszym uczniem i razem z Kmitówno siedział bo nie było pary. Poczęstowałam jak mogłam. Siedzimy, rozmawiamy i ona do mnie... Jak mnie nazywała? – bratnia duszyczka.

– Ty jesteś moja bratnia duszyczka”¹⁶.

Jak to było w wielu przypadkach, długie ręce ubowców utrudniały znalezienie pracy. Dopiero przez znajomych została zatrudniona w Liceum Sztuk Plastycznych w Warszawie w charakterze trochę woźnej, trochę pomocy sekretarki. Gdy rozpoznano, że jest osobą wykształconą i silnie oddziałującą na młodzież, otrzymała stanowisko bibliotekarki. Nadal odszukiwała poszkodowanych przez komunistów dawnych towarzyszy walki. Otaczała ich opieką. Gromadziła książki i wysyłała je Polakom trwającym po tamtej stronie granicy.

Fragment listu Janiny Kamienieckiej do Krystyny Koterby:

„W lipcu 72 roku tu w Newark była jakaś uroczystość, czy pogrzeb któregoś z Prezydentów na cmentarzu lotników przy Sikorskim. Byłam z mężem. Zadumałam się, raptem podnoszę oczy – widzę zjawę – Ela stoi. Zamykam oczy, otwieram stoi! Niemożliwe – przewidzenie. Chwytam Juliusza i mówię: »patrz, czy tam nie Ela?« Patrzy – ależ tak Ela! Skoczy-

¹⁵ Na podstawie dokumentów z Archiwum Kmitów.

¹⁶ Relacja Zofii Wiszniewskiej (nagranie z 2 VI 2003 r.). Archiwum Nazukosa.

łam, jak opętana, nie licząc się z powagą chwili, w tłum, w mig miałam ją w objęciach – a ona mi krzyżyk na czoło kładzie (zawsze to robiła) i... »dobrze kochaneńka, Janko, że tu jesteś, mam coś ważnego do powiedzenia« i tak jakbyśmy się wczoraj widziały – a nie przed wielu laty.

Porwaliśmy ją do nas – nie protestowała, bo w Nottingham, okolicach byli jej »chłopcy«.

Co to było za mizeractwo! Jeszcze mniejsze, jeszcze chudsze i bosy, bo żadnego bucika na jej zniszczone stopy nie mogła ubrać, ledwo skarpety. Była z nami parę dni. Przyjeżdżali »chłopcy« – cudowne spotkania – Ela promieniowała, woziliśmy ją do wielu, naocznie się przekonywała jak się urządzili, poznawała żony, dzieci. Była szczęśliwa, a potem na Boże Narodzenie przysłała do mnie »gwiazdki dla każdego«.

Eli nie można było dać nic, nawet pieniędzy – w mig wszystko rozdała, a pieniądze do POLSKI, lub innych instytucji.

W drodze do nas mi mówi: »pamiętasz pisałaś list do żony Józka? Nie wyobrażasz sobie jak uszczęśliwiłaś żonę. Spotkałam ją w więzieniu. Miała ukryty przez wszystkie rewizje ten list. – To jej moc – była ogromnie dzielna, miała swojego Józka przy sobie, Jego miłość, Jego zapowiedź, że wróci, że będą szczęśliwi«. Oniemiałam – oto zebrała w więzieniu plon swojej pracy, swoich pomysłów. Gdy była w Polsce byłam w stałej z Nią korespondencji. Nazywała mnie swoim ambasadorem, bo pisałam jej o »chłopcach«, o nas tu i świecie. Odpisywała mądrze, inteligentnie bez cienia lat, które przeżyła. Umysł wciąż żywy, pamięć fenomenalna. Poleciliśmy Elę naszej przyjaciółce na Żoliborzu śp. Teodozji Sobczak. Serdecznie się zaprzyjaźniły. Teresa piekła Eli placki kartoflane, ulubione, tam miała gorące zupki itp. Po śmierci Teresy, jej siostra Izabela zbliżyła się do Eli i jej brat.

Ostatnimi czasy Ela nie zawsze mi listy wysyłała. Nie raz Iza widziała zaczęty. Nie miałam żalu – wiedziałam jak z nią, ale nie przestałam już przez Lzę pisać, przekazywać, co dla Eli istotne.

Wieści o Eli »posyłałam dalej« do jej tu jeszcze żyjących »chłopców« czy ich żon. Wszyscy modliliśmy się by jej Bóg pomagał, cierpień oszczędził. Troska o Elę była u każdego. Tłoczą mi się myśli.

Pani Krystyno trochę chaotycznie napisałam to wszystko, a jednak nie wszystko, bo nie sposób o Eli, Jej pracy, Jej miłości człowieka zamknąć w słowach. Tego myślę utalentowani poeci nie potrafią, a cóż dopiero ja.



Ilustracja 2. Koniec roku szkolnego w Szkole Podstawowej w Supraślu, lata 30. XX w. Siedzą od prawej: Elżbieta Wolff, nauczycielka (skazana przez UB na karę śmierci w 1953 r.), Alfred Szwember, nauczyciel (Niemiec, wyjechał z Polski w 1939 r.), Ferdynand Marecki, dyrektor szkoły (zamordowany w Katyniu w 1940 r.), ks. Otto Sidorowicz, Zofia Przytuła z d. Tymińska, nauczycielka (po 1945 r. wyjechała na Ziemie Odzyskane, nie mogła zostać w Supraślu, była siostrą oficera WP Romana Tymińskiego, podporucznika Pułku Piechoty z Białegostoku – obrońcy Grodna, zamordowanego przez NKWD w 1941 r.), Michał Przytuła, nauczyciel (wyjechał z Supraśla wraz z żoną po 1945 r.), Katarzyna Marecka, nauczycielka (żona Ferdynanda, zesłana na Syberię w 1940 r., tam traci córkę Marylę i wzrok. Żadnego nauczyciela z tego grona nie oszczędziła wojna... Oto przykład losu elit II Rzeczypospolitej.

Elą można myśleć, Elę się widzi wszędzie i zawsze z nami, na naszej drodze od Rosji do Polski, do której myśmy nie doszli – Ona doszła – by tam walczyć, by Polska była Polską i w służbie usnęła”¹⁷.

Z chwilą zaistnienia ruchu „Solidarności” włączyła się w działalność. W stanie wojennym swym mieszkaniem służyła ukrywającym się. Być może korzystał z jej gościny brat Stefana Michnika... Adam Michnik. Los bywa ironiczny i złośliwy.

Nie mniej znowu ma rewizje i wezwanie na przesłuchanie. Idąc do prokuratury pośliznęła się i złamała nogę, co oszczędziło jej u schyłku życia tradycyjnie niemiłych zdarzeń, aresztowań i przesłuchań.

¹⁷ Fragment listu Janiny Kamienieckiej do Krystyny Koterby (Nothingham 16 XI 1988 r.). Archiwum Kmitów.

W 1987 r. zamieszkała w Domu Opieki Społecznej, gdzie nadal opiekowała się bardziej potrzebującymi. W czasie takich prac dostała wylewu. Zmarła 2 października 1988 r. i została pochowana na Warszawskim Cmentarzu Komunalnym dawnym wojskowym w kwaterze K.

Fragment listu Janiny Kamienieckiej do Krystyny Koterby:

„Droga, Kochana Pani Krystyno.

List Pani ze smutną wiadomością o śmierci naszej Eli otrzymałam 22-go bm. zaś pocztówkę 15go – wczoraj. Dziękuję.

17-go października przyszedł do mnie list z Warszawy i tylko nekrolog – nic więcej. Przypuszczam, że Ela komuś dała mój adres, poleciła zawiadomić. Gdyby Pani wiedziała, kto się tym zajął, proszę ode mnie podziękować – wdzięczna jestem. Zaraz rozdzwoniłam tą dla nas bardzo smutną rzeczywistość po znajomych, bliskich w Londynie i innych miejscach, oraz napisałam do tych w dalszym świecie.

Halinka napisała krótko, pod koniec października. Cenne są dla mnie Pani słowa o ostatnich dniach Eli. Znajoma z Warszawy pisała mi o zakładzie, tragicznym, fatalnym upadku, ciężkim stanie. Ela była i będzie dla mnie, na pewno dla b. licznych bliskich i dalszych legendą – która nigdy nie umrze, a sama jest na zawsze żywa w sercu. Nie potrzebuję Pani pisać i nie potrafię wyrazić mojego przeżycia. Świat zbiedniał, ja osierociłam bardziej.

Dziękuję Pani za nekrolog, za opis pogrzebu. Ściskam dłoń wszystkim, którzy tak godnie, z miłością Elę żegnali...”¹⁸.

*

W dzisiejszych czasach jest potrzebny taki nie medialny autorytet „Eli”, zwłaszcza wtedy, gdy jej dokonania są tak zwyczajne, tak nieefektywne i tak ich dużo. Wolffówna nie odkryła nowej galaktyki, pierwiastka, nie zaprojektowała mostu, nowej linii auta. Potrafiła dawać dobro.

Szczęściem są ludzie płonący całe życie chrześcijańskim ogniem miłości do drugiego człowieka. To może wzruszyć... i tyle. A jaki ślad w życiu pozostawia wzruszenie?

¹⁸ Fragment listu Janiny Kamienieckiej do Krystyny Koterby (Nottingham 16 XI 1988 r.). Archiwum Kmitów.

Mieczysław Czajkowski

Ksiądz Waclaw Dorobiąła – dyrektor placówki salezjańskiej w Supraślu w latach okupacji

Ksiądz Waclaw Dorobiąła to postać niezwykła. Kapłan i pedagog, człowiek wielkiej odwagi, bez reszty oddany dzieciom i młodzieży, wierny syn polskiej ziemi, jakby specjalnie przez Opatrzność dany Supraślowi na trudne i niebezpieczne czasy.

Przyszły kapłan urodził się dnia 14 lipca 1914 r. we wsi Zagrodnica w gminie Izbica Kujawska. Jego rodzicami byli Józef i Katarzyna z domu Sosnowska. Oboje pracowali w majątku rolnym w Zagrodnicy.

Po ukończeniu kilku klas szkółki wiejskiej w Izbicy Kujawskiej młody Waclaw wyjechał na dalsze nauki do Włocławka i Oświęcimia. Latem 1921 r. wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Księżych Salezjanów w Czerwińsku nad Wisłą w powiecie płońskim na Mazowszu.

Po otrzymaniu pierwszej profesji zakonnej w lipcu 1927 r. udał się do Krakowa, gdzie ukończył 6. i 7. klasę gimnazjum. Ze względu na słabe zdrowie rok szkolny 1929/1930 spędził jako asystent-wychowawca w zakładzie salezjańskim w Oświęcimiu, skąd wyjechał na kurację do Skawy i Zakopanego. W roku 1931 otrzymał świadectwo maturalne. Dwa kolejne lata, tj. 1932 i 1933 spędził w Pogrzebieniu na Śląsku jako nauczyciel w Małym Seminarium. W latach 1933-1937 studiował teologię w Salezjańskim Instytucie Teologicznym w Krakowie. Tam też dnia 24 czerwca 1937 r. otrzymał święcenia kapłańskie, skąd już 1 lipca wyjechał na placówkę do Supraśla. Tak pisze o tym w swoim życiorysie: „Dwa lata następne – do wybuchu wojny – pracowałem jako katecheta w Zakładzie salezjańskim w Supraślu, będąc równocześnie prefektem w tamtejszej szkole powszechnej. Lata 1940-1941 spędziłem również w Supraślu, po-

magając tamtejszemu proboszczowi, ks. Sidorowiczowi w pracy duszpasterskiej. Latem 1941 r., po wybuchu wojny niemiecko-rosyjskiej zorganizowałem z pomocą kilku współbraci zakonnych na nowo zakład wychowawczy w Supraślu”.

Jak widzimy, ks. Wacław Dorobiałą wyraża się nadzwyczaj lapidarnie i skromnie o ponownym zorganizowaniu zakładu w Supraślu. A przecież nie było to takie proste i łatwe w warunkach wojny i okupacji. Wymagało wiele odwagi i samozaparcia, a także wiązało się z ryzykiem, zważywszy na olbrzymie trudności w pozyskaniu żywności, opału i odzieży dla licznej gromady dzieci. Niezwykle przydatna w tej działalności okazała się doskonała znajomość języka niemieckiego oraz niemieckiej mentalności. Dzięki niej ks. Dorobiałą łatwo nawiązywał kontakty z niemieckimi księżmi, sprowadzał z Rzeszy religijne obrazki i inne tanie dewocjonaalia, a nawet wino mszalne, za które w wymianie nabywał cukier i inne deficytowe artykuły spożywcze.

Ks. Wacława Dorobiałę poznałem we wrześniu 1937 r., kiedy po śmierci ojca Rodzina Policyjna w Ostrołęce skierowała mnie do nowo zorganizowanego w Supraślu sierocińca Księży Salezjanów. Było nas zaledwie kilkunastu wychowanków, głównie sierot po policjantach. Ks. Wacław pełnił w placówce funkcję katechety.

Moje pierwsze spotkanie z ks. Dorobiałą pozostało mi do dzisiaj w pamięci. Wyrzucony z gniazda rodzinnego, oddalony od braci, których rozesłano po innych placówkach, czułem się opuszczony i samotny. Zauważył to ksiądz katecheta i poprosił mnie do siebie. Poczęstował dużym czerwonym jabłkiem i zapytał, co mnie gnębi. Nie byłem bardzo rozmowny i chociaż widok dorodnego owocu poprawił mi humor, milczałem jak zakłęty. Ksiądz nie nalegał. Powiedział coś miłego i kazał pójść do swoich zajęć.

Ten pierwszy kontakt z tak przyjaznym mi wychowawcą sprawił, że z czasem otworzyłem się przed nim. Bardzo doskwierała mi samotność i tęsknota za bratem Zbyszkciem. Okazało się, że ks. Dorobiałą potrafi uporać się z moimi problemami. Skontaktował się z moją opiekunką z Rodziny Policyjnej, z panią Zofią Kubikowską.

Powiadomiona o wszystkim pani Zofia, żona komisarza policji, mieszkająca z mężem w Białymstoku, w małej willi przy ulicy Grottgera wkrótce przyjechała do Supraśla, przywożąc mego brata. Odtąd także częściej nas odwiedzała, zawsze przywożąc jakieś przybory szkolne, odzież i trochę słodczy. To bardzo poprawiało nasze samopoczucie.

Ta życzliwość obcych ludzi sprawiła, że powoli zapominaliśmy o naszym sieroctwie. Ksiądz katecheta stał się dla nas kimś bardzo bliskim, a jego słowa, które kierował do wychowanków w czasie „słówka wieczornego”, dodawały sił i otuchy do zwalczania przeciwności życiowych.

Dyrektorem sierocińca był w tym czasie ks. Franciszek Tomasik. Jak się z czasem dowiedziałem, borykał się wówczas z dużymi trudnościami finansowymi. Salezjanie supracy nie mieli parafii i fundusze na potrzeby prowadzenia placówki czerpali głównie z dotacji opiekunów sierot i intencji mszalnych. Dużą pomoc stanowił przyklasztorny ogród warzywno-owo-cowy, doglądany przez braci zakonnych pod kierunkiem koadiutora Antoniego Bizjaka, z pochodzenia Serba. On też trzymał pieczę nad całym gospodarstwem klasztornym. Brat ogrodnik był znakomitym fachowcem w swojej dziedzinie. Założył inspekty pod nowalijki. Z czasem wybudował szklarnię. W pracach ogrodowych pomagali starsi chłopcy.

Najbliższy kontakt z wychowankami miał ksiądz asystent. Był to kleryk po studiach filozoficznych, który odbywał w ten sposób swoją praktykę pedagogiczną. Jak wiadomo, misją Zgromadzenia Księża Salezjanów jest opieka nad dziećmi opuszczonymi, sierotami i trudną młodzieżą. W tym czasie asystentem był bardzo energiczny, wesoły, zawsze pełen pomysłów kleryk – Władysław Klinicki. On to założył w zakładzie dwie drużyny harcerskie: młodszą – z grupą zuchów oraz starszą – drużynę żeglarską. Do tej drugiej należała w większości młodzież z miasteczka. Pod kierunkiem instruktorów budowali kajaki, a podczas wakacji organizowali spływy – także dla młodszych harcerzy. Ksiądz katecheta sprawował pieczę nad całością zakładu oraz nad Oratorium, które było rodzajem świetlicy przy zakładzie, gdzie zbierała się głównie młodzież z całego Supraśla. Organizowano różne zajęcia a w czasie dobrej pogody gry i zabawy na świeżym powietrzu.

Ks. Waclaw Dorobiata często pojawiał się w Oratorium. Wspierał wychowawcę, kleryka Klinickiego dobrymi radami i pomocą, szczególnie na spotkaniach z młodzieżą oratoryjną. Nie skąpił jednak i nam swojego czasu, kibicując w grach, zabawach i rozgrywkach sportowych. Boisko mieściło się na placu między dzwonnica a świątynią. Klasztor oddzielony był wysokim parkanem od cerkiewki św. Jana Teologa, dobudowanej za czasów zaboru rosyjskiego do mniejszego budynku klasztorowego, będącego w użytkowaniu Księża Salezjanów. W czasie uroczystości cerkiewnych dobiegały nas głosy egzotycznych śpiewów. Ksiądz katecheta tłumaczył nam, że prawosławni są oddzielnymi od katolików braćmi w wierze

chrześcijańskiej i dlatego należy okazywać im szacunek. Bardzo często, zwłaszcza na „słówku wieczornym” do tego tematu nawiązywał ks. dyrektor Franciszek Tomasik. Prosił, byśmy grając w piłkę, przestrzegali miejsc do tego przeznaczonych, ażeby przypadkiem nie wybić szyby w oknie cerkwi. Bardzo surowo karcił wychowanków kleryk Władysław Klinicki, gdy nieuważnie kopnięta przez krewkiego chłopaka piłka znalazła się w pobliżu świątyni prawosławnych. Nie pamiętam, by kiedykolwiek doszło pod tym względem do jakiejś szkody.

W budynku przyległym do cerkiewki Księża Salezjanie utworzyli kaplicę, gdzie zwłaszcza w okresie zimowym odprawiane były nabożeństwa dla chłopców. W czasie wojny, po zdewastowaniu kościoła pobazylińskiego przez sowiecką jednostkę wojskową, kaplica służyła niekiedy także pobliskim mieszkańcom miasteczka, głównie tym, którzy współpracowali z zakładem.

Lubiliśmy słuchać nie tylko „słówek” księdza katechety, ale i jego kazań w czasie nabożeństw w bazylice. Miał głos donośny, czysty, dobrze słyszalny z każdego miejsca w świątyni. Nic dziwnego, że na niedzielne msze św. do klasztoru przychodziły tłumy wiernych z miasta. Ksiądz Wacław także ładnie śpiewał. Miał dobry słuch muzyczny i niekiedy grał na organach. Jednak przede wszystkim ceniliśmy go za jego stosunek do wychowanków. Nigdy nie podnosił głosu i miał receptę na prawie wszystkie chłopięce problemy. Jeśli doszło do jakiejś sprzeczki, lub, co gorsza, kiedy w ruch poszły pięści, wzywał delikwentów do siebie i kazał sobie wzajemnie wybaczyć i podać ręce na zgołę.

Msza św. i codzienna komunie, praktyki które Księża Salezjanie wprowadzili znacznie wcześniej, aniżeli stały się one powszechne w całym kościele, stanowiły znakomity środek wychowawczy. Zdarzały się anegdotyczne sceny, kiedy to bliscy bójkę przeciwnicy podawali sobie ręce, wymieniając pomiędzy sobą takie mniej więcej zdania:

– Dałbym ci w gębę, ale masz szczęście, że idę do komunii!

– I ty masz szczęście – odpowiadał tamten – bo właśnie byłem u spowiedzi.

Ksiądz katecheta był bystrym obserwatorem. Kiedyś zauważył podobną scenę i poświęcił jej „słówko wieczorne”. Jak zwykle jakiś morał z humorem. „Podobnie bywa z młodymi kogutami” – śmiał się. „Już się przymierały do bójkę, ale gosposia wysypała ziarno, więc zapomniały, że się poczuwały i zgodnie razem zabrały się do uczyty.” Dodał teraz, że ptactwo kieruje się instynktem, a człowiek ma wolność wyboru i tylko od niego zależy,

czy wybierze to, co go uszlachetnia, czy to, co go poniża. Te słowa zapadły mi głęboko w serce. Myślę, że innym wychowankom także.

Domeną ks. Waława Dorobiąa było wychowanie patriotyczno-społeczne. Uważał, że człowiek jest istotą społeczną, *homo sociale*, żyje w społeczeństwie i dlatego powinien nie tylko brać od społeczności, ale i jej dawać. I tym właśnie wychowanie salezjańskie znacznie różniło się od strategii wychowawczych głoszonych obecnie. Ks. Dorobiąa hołdował często słyszanej w wojsku dewizie: „więcej potu w czasie pokoju to mniej krwi na wojnie”, które jest zaprzeczeniem tzw. wychowania bezstresowego. Wychowanie salezjańskie miało przygotować chłopców do życia dorosłego, w którym stresów nie brak, dlatego – wedle księdza katechety – należało nauczyć się przewycięzać samego siebie; urabiać charakter, bo człowiek bez charakteru staje się byle jaki, ot po prostu jak ścierka, którą każdy pomiała. Taki człowiek łatwo staje się sprzedajny, jak biblijny młodzian, który za miskę soczewicy pozbył się majątku.

Oczywiście, dom dla sierot to nie koszary i dzieci nie można traktować jak ludzi dorosłych. Ale nawet człowiek najmłodszy musi znać swoje obowiązki w grupie, by nie wyrósł na egoistę i paniczyka, wokół którego powinni się kręcić wszyscy inni. Ks. Waław Dorobiąa bardzo cenił wychowanie harcerskie i chociaż był słabego zdrowia, odwiedzał nas na biwakach i obozach, jedząc przyrządzone posiłki przez nas.

Ks. Dorobiąa był duszą wszystkich uroczystości patriotycznych. Często w zastępstwie księdza dyrektora głosił kazania na uroczystych mszach z okazji 3 Maja czy 11 Listopada. Nasze drużyny harcerskie, zarówno młodsza, jak i żeglarska, wymaszerowały po mszy do miejskiego parku, gdzie przy pomniku poległych za ojczyznę w 1920 r. supraślan odbywała się wymiana wart honorowych i śpiewano pieśni patriotyczne i legionowe.

Wbiła mi się w pamięć niezapomniana wizyta premiera RP Sławoja Składkowskiego w klasztorze. Przywitali go harcerze ustawieni w szyku na placu od bramy dzwonnicej po drzwi bazyliki. Najokazalej prezentowała się drużyna żeglarska w marynarskich strojach. Premier ze swoją świtą przemaszerował obok, gratulując księżom takiej „wspaniałej młodzieży”. U progu świątyni przywitali premiera nasi przełożeni na czele z księdzem dyrektorem. Pani premierowa kazała wojskowym poczęstować nas czekoladowymi cukierkami.

Wizyta miała miejsce latem 1938 r. z okazji restauracji cennego renesansowego ikonostasu roboty gdańskich mistrzów. Na ten cel premier włożył ze swoich osobistych pieniędzy sto złotych, co było znaczną sumą.

Tyle zarabiał miesięcznie wiejski nauczyciel. Potem z budżetu rządowego przysłał czek na 10 tysięcy zł.

Okazją do patriotycznych wystąpień były wakacyjne obozy młodzieży polonijnej i autochtonów z Gdańska i Czechosłowacji. Obozy polonijne, w okresie międzywojennym, zwłaszcza pod koniec lat trzydziestych, odbywały się w Supraślu corocznie. Klasztor suprański odwiedzały także wy-cieczki zagraniczne i wtedy ks. Dorobiała występował w roli tłumacza.

Nowy rok szkolny 1938/1939 spędziliśmy wraz z bratem w Zakładzie Braci od św. Józefa w Białymstoku, zwanych popularnie „Braciszkami”. Tam zastała nas wojna. Po odejściu Niemców, w ramach układu Ribbentrop-Mołotow, Polska dostała się pod władzę sowiecką. Nowi okupanci rozpendzili „Braciszków”, a nas oddano do „*diet-doma*”, przy Rynku Kościuszki, który utworzono w klasztorze wypędzonych Sióstr Szarytek. Później umieszczono nas w tak zwanym „*dietskim gorodku*” w Kuryłach koło Sokółki. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej, bodajże w lipcu, nieoczekiwanie zjawił się ks. Dorobiała i oznajmił, że zabiera nas wszystkich do Supraśla. Jakże się ucieszyliśmy na jego widok. Był dla nas człowiekiem opatrnościowym; gdyby nie on, tułalibyśmy się gdzieś po wsiach lub zostalibyśmy wywiezieni na roboty przymusowe do Niemiec. Tymczasem zostaliśmy przewiezieni ciężarowymi samochodami do nowo utworzonego zakładu salezjańskiego w Supraślu. Okazało się, że ks. Dorobiała przygarnął całą młodzież ze wszystkich „*diet-domów*” w okolicy. Było wśród nas dużo Rosjan, Białorusinów i sporo dzieci żydowskich. Zaraz po przyjeździe część Rosjan, a zwłaszcza starszych, przerośniętych chłopców, często osiemnastolatków, uciekła z zakładu. Źle im się kojarzyli księża znani z sowieckich filmów, jako „krwiopijcy”. Zapewne powiększyli grupy sowieckiej partyzantki, lub liczbę parobków w wiejskich gospodarstwach. Uciekło też wielu z przerośniętej młodzieży żydowskiej, która nie chciała dostać się do getta. Niestety, los taki stał się udziałem kilkunastu młodszych chłopców, których Niemcy rychło wyszukali i oddzielili od nas. Zapewne zginęli w Treblince.

Ks. Wacław Dorobiała będąc teraz dyrektorem placówki salezjańskiej, dokooptował do pomocy swego kolegę, ks. Juliana Zawadzkiego, proboszcza w Czarnej Wsi Kościelnej. Ks. Dorobiała jako doskonale znający język niemiecki zajął się sprawami administracyjnymi, ks. Julian – gospodarczymi. Wychowawcami zostali: kleryk Mikołaj Płoski oraz dwie osoby świeckie, tj. Leon Kunat, były wychowanek salezjański po szkole organistowskiej w Przemyślu, wychowawca samorządowego sierocińca

w Białawymstoku, później pracownik „*diet-domu*” bodajże w Supraławu (a może w Sławimiance?) i Stanisław Piotrowski były wychowanek salezjański z Lędu, późniejszy rektor Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białawymstoku. Pierwszy dostał w przydziale średnią grupę wiekową chłopców, a drugi – najmłodszą. Opiekunem grupy najstarszej był kleryk Pławski odbywający, w Supraławu w roku 1939, swą praktykę pedagogiczną.

Kierowanie taką placówką, w czasie wojny, liczącą prawie stu wychowanków oraz kilkunastu pracowników i współpracowników (którzy z braku pracy w miasteczku chętnie przyłągnęli do zakładu), nie było rzeczą łatwą, powiedziałbym wręcz, że wymagało wielkiego samozaparcia i niezwykłego hartu ducha. Wtedy nie rozumieliśmy tego. Dopiero po latach wojny, kiedy udało mi się zetknąć z ks. Waławem Dorobiałą i ks. Julianem Zawadzkiem, zrozumiałem, na jakie narażali się niebezpieczeństwa. Dlatego pragnąc nakreślić pełną sylwetkę księdza dyrektora odpowiedzialnego za administrowanie zakładem, a przy tym ukrywającego w swojej placówce ludzi pochodzenia żydowskiego a także uciekinierów z obozu jenieckiego czy ukrywających się przed wyjazdem na roboty przymusowe do Niemiec, muszę te fakty szczególnie mocno podkreślić. Samo wyżywienie setki chłopców, nie mówiąc już o ubraniu, stanowiło ogromny problem. Żywność przydzielana na kartki zaspokajała tylko czwartą część zapotrzebowania. I tu wielkie pole do działania miał kierownik gospodarczy, ksiądz prefekt Julian Zawadzki. Jeździł do swoich, dobrze znanych parafii, gdzie proboszczami byli jego koledzy, księża i przywoził co się dało. Ta kwesta pozwoliła wykarmić sieroty. Do tego jeszcze zakład prowadził małą hodowlę świń, było też kilka krów i ptactwo domowe, głównie kury, którymi zajmowała się pani Andzia. Cerowanie i naprawianie odzieży chłopców leżało w gestii pani Bogdanowej. Naprawą obuwia zajmował się mój kolega zakładowy, syn policjanta, Mietek Piwnicki. Chorował na artretyzm i poruszał się przy pomocy kul, ale tak się wprawił do zelowania obuwia, że przychodzili do niego ludzie nawet spoza zakładu.

Ksiądz dyrektor, znający świetnie niemiecki, potrafił „ugłaskać” miejscowych żandarmów tak, że przymykali oko na nielegalny ubój świń. Gorzej natomiast miała się sprawa z *Amtskomisarzem* z Wasilkowa, Rosolowskim. Kazał zamknąć drzwi chlewa na klucz po uprzednim przeliczeniu świń. Zgodził się zostawić nam do uboju tylko jedną sztukę. Żał było oddać to wszystko Niemcom, więc brat Bizjak, gospodarz i ogrodnik, po-

szukał kluczy zapasowych. Znalazłszy je, pojechał na wieś i kupił kilka małych prosiaków, które podmienił, ukrywając większe, dorodne sztuki. Kiedy przyjechali ludzie *Amtzkomisarza* Rosolowskiego, by zabrać świnie, zaczęli się bardzo dziwić. Liczba się zgadzała, lecz jakby nie wszystko było tak jak wcześniej. Na szczęście jednak Niemcy tylko pomamrotali coś pod nosem – jak relacjonował potem brat Bizjak – zabrali wieprze i odjechali. Większe kłopoty wywołała natomiast sprawa szkolnych aparatów filmowych. Tu przytoczę dokładną relację ze wspomnień ks. Dorobiały: „Bizjak ukrył go w swym magazynie ogrodniczym, gdzie znalazł go Rosolowski. Skonfiskował go, ale nadal zostawił pod moją opieką, nie pozwalając przenieść. Bizjak ... najbliższej nocy upozorował włamanie i »ukradł« aparat. Wziął przy tym do pomocy chłopca włóczęgę warszawskiego [Ryśka – M.C.]. Ten ukradł znowu dla siebie jeden z aparatów i ukrył go w stodole, a potem doniósł Niemcom o przestępstwie Bizjaka. Ale ten przeniósł gdzie indziej ukryte aparaty i ukrył się. Kiedy Niemcy po nie przyszli i nie znaleźli, wskazał im ten ukradziony przez siebie. W rezultacie żandarmi aresztowali mnie i kl. Płoskiego. Przesiedzieliśmy pół dnia na posterunku w gołarni żandarmów, plecami do siebie, ale dzięki lustrom zdołaliśmy uzgodnić swe zeznania. Ponieważ zaraz po zauważeniu „włamania” powiadomiłem o tym burmistrza na piśmie, zostaliśmy zwolnieni. Mimo „pomocy” ze strony całej ludności, aparaty się nie znalazły. Niemcy odeszli i nie zdążyli ukarać sprawców zaginięcia. Bizjak musiał się jednak ukrywać w lesie przez kilka tygodni i tylko w nocy przychodził na posiłek”¹.

Te i im podobne wydarzenia to tylko wierzchołek góry lodowej kłopotów, jakich dostarczało życie za okupacji niemieckiej. Muszę dodać, że Ryśiek, którego nazwiska nie pamiętam, został z litości przygarnięty przez ks. Dorobiałę. Niestety, było więcej takich przykładów „wdzięczności”.

Księża Salezjanie troszczyli się też o stan pounickiego kościoła, obecnie cerkwi prawosławnej. Zdewastowali ją sowieccy żołnierze, którzy stacjonowali wcześniej w klasztorze. Zniszczyli również odrestaurowany ikonostas. Zaraz po ponownym objęciu klasztoru, po ucieczce sowietów, ks. Dorobiałę przy pomocy swoich współpracowników z miasta oczyścił wnętrze świątyni. Wywieziono mnóstwo śmieci i odpadów po produktach żywnościowych, a także zlikwidowano urządzone wokół latryny. Dalsze prace naprawcze musiały zostać przerwane ze względu na brak materiałów budowlanych, a szczególnie blachy i cementu. Jakież było jednak za-

¹ Relacja w Archiwum Nazukosa.

skoczenie, kiedy pod koniec pobytu Niemców w Supraślu, Ukraińcy w służbie niemieckiej wysadzili zabytkową bazylikę w powietrze.

Wszakże to, co było do ocalenia i dzięki Bogu udało się ocalić, to prawie setka sierot, w tym około trzydziestu Rosjan i Białorusinów. Wychowankowie mieli dobrą opiekę, a przy okazji zdobyli dużo wiedzy w tajnym nauczaniu. Dużą pomoc okazała tu pani Kubikowska. Obaj z bratem często jeździliśmy do Białegostoku, by wypożyczać z jej prywatnych zbiorów książki klasyków polskiej literatury.

Książki przywożone przez nas czytane były w czasie specjalnie przeznaczonym na lekturę. W ten sposób chłopcy zapoznali się z *Trylogią* Henryka Sienkiewicza, z *Chłopami* Reymonta czy z *Panem Tadeuszem* Mickiewicza. Ja natomiast porwany poezją Mickiewicza i Słowackiego sam zacząłem pisać wiersze, z których mógłby uzbierać się debiutancki tomik.

Życie w zakładzie mocno się skomplikowało, kiedy Niemcy wyrzucili nas na Lewitówkę, do willi doktora Lewita. Dom był o wiele za ciasny dla tak licznej grupy dzieci. Na szczęście były to już ostatnie miesiące wojny. Tam właśnie któregoś lipcowego dnia do uszu chłopców doleciał huk zwiastujący wysadzenie w powietrze bez cennej supraskiej świątyni z początków XVI w.

Kiedy przyszły nowe władze, ksiądz dyrektor wystąpił z prośbą do magistratu o przekazanie kluczy do klasztoru, który był tylko częściowo zniszczony. Wypalone zostały głównie budynki pałacowe z kaplicą opatów. Reszta nadawała się do zamieszkania. Niestety, nowe władze nie były zainteresowane powrotem księży do klasztoru. Dopiero interwencja u wyższych urzędników w Białymstoku, a potem w KRN w Warszawie, umotywowana koniecznością zapewnienia dzieciom godziwych warunków mieszkalnych, poskutkowało. Udało się też otrzymać trochę materiałów budowlanych na prace remontowe. Salezjanie powrócili na dawną placówkę.

Radość z ucieczki Niemców nie była pełna. Znaleźliśmy się pod nową okupacją. Zaczęły się aresztowania akowców i ludzi związanych z administracją Rządu na Uchodźstwie. NKWD i UB zaczęły także aresztować ludzi podejrzanych o współpracę z Armią Krajową. Ks. Dorobiało poczuł się zagrożony, tym bardziej, że 3 listopada 1944 r. już wywieziono w głąb Rosji wychowawcę Stanisława Piotrowskiego i zakrystiana Zenona Bienieckiego. Jak pisze ks. Dorobiało w swoich wspomnieniach: „Podczas okupacji niemieckiej istniały na terenie Supraśla organizacje Ruchu Oporu (AK i NSZ). Sympatyzowaliśmy ostrożnie z AK. Większość jej członków została wkrótce wywieziona w głąb Rosji. Spotkało to również dwu

naszych współpracowników: wychowawcę, Stanisława Piotrowskiego i zakrystianina, a zarazem gońca, Zenona Bienieckiego, którzy z polityką nie mieli nic wspólnego”.

Ksiądz dyrektor miał i inne kłopoty. Rosjanie zajęli ogród i zdewastowali go, niszcząc wiele drzew owocowych i rozbierając ciepłarnie. Ponadto nękali księdza Wacława przesłuchaniami. Prowadzili go pod bronią do komendantury i odgrażali się, że go zabiją. Czynili to pod różnymi pretekstami. Jednym z nich było fakt przynoszenia przez wychowanków z lasu pozostawionej broni i amunicji. Ksiądz dyrektor nakazał wychowawcom odbierać te niebezpieczne „zabawki” i magazynować w szopie pod kluczem. Zdarzało się, że przynoszono mu broń wprost do pokoju... Wieść o tym dotarła do wojska. W wyniku rewizji chcieli księdza rozstrzelać. Ktoś musiał donieść o tym, ale kto? – zastanawiał się ksiądz dyrektor. Podejrzanie padło na Józka Woźnickiego, który w stroju oficera UB często zjawiał się w zakładzie. Nie dziwię się, że NKWD wiedziało o tym, co działo się w Supraślu. A działo się wiele. Leśniczy Bernatowicz miał bliskie kontakty z AK, a sądzę, że pośrednio także z przedstawicielstwem rządu RP w Londynie. Dlatego postanowił zrobić spotkanie patriotów w magistracie, aby zorganizować Radę Miejską. Podobno był przewidziany na burmistrza. Na zebranie z dowódcą wojsk sowieckich, które zajęły Supraśl po ucieczce Niemców zaprosił też ks. Dorobiałę. Bernatowiczowi chodziło o odbudowę mostu, by mogły przejechać czołgi. Tym chciał ująć sowietów. Wszyscy liczyli, że władze wyzwolenicze uszanują udział AK w walce przeciw wspólnemu wrogowi i dlatego postanowili się ujawnić. Ale niestety, zaczęły się kłopoty. Co prawda most udało się odbudować w ciągu trzech dni, lecz akowców zaczęto aresztować i wywozić do Rosji. NKWD i UB wspólnie przeprowadzali śledztwo w sprawie zebrania w magistracie. Ksiądz dyrektor zaczął ratować sytuację. Starał się dotrzeć do tych, którzy byli na inicjatywnym spotkaniu, to znaczy „zapoczątkowali magistrat” – jak ujął to skrótowo ks. Dorobiałę. Umówiono się, że spotkanie było przypadkowe, przyszli tam z ciekawości... I wszyscy w zeznaniach to potwierdzili. Enkawudziści pytali więc księdza, czy i on był na spotkaniu i kto tam był jeszcze oraz jakim prawem to zrobili? Ksiądz dyrektor odpowiedział, że dziwi się, iż oficerowie polityczni nie wiedzą nic o samostanowieniu każdego narodu, czego domagał się Lenin... Zgodzili się więc enkawudziści z tym zdaniem i prosili go o „współdziałanie”. Potrzebowali papieru kancelaryjnego, więc ksiądz dał im całą ryzę. Pobiegli czym prędzej przesłuchiwać innych „samostano-

wiących”, jak dowcipnie wyraził się ksiądz dyrektor. Swoje wspomnienia z inicjatywnego spotkania organizacyjnego Rady Miejskiej w Supraślu zaraz po „wyzwoleniu” w 1944 r. ksiądz Wacław zakończył w ten sposób: „Ponieważ wszyscy mówili o samorzutności tego kroku i naszym przypadkowym spotkaniu, dali nam spokój i zabrali się za akowców. Ale to już inna, dłuższa sprawa”.



Ilustracja 1. Ks. W. Dorabiąła, rok 1997. Fot. Archiwum Nazukosa.

Należy podziwiać odwagę księdza dyrektora, a jednocześnie godność, jaką zachował podczas rozmowy z sowiecką służbą bezpieczeństwa. Można by mnożyć przykłady tego rodzaju zachowania a jednocześnie umiejętności postępowania księdza w ekstremalnych sytuacjach. Jak wiem z zapisków ks. Dorabiąły, a także rozmów ze Staszkiem Imbrasem, który spotykał się z nim bardzo często i towarzyszył (nie tylko korespondencyjnie) temu kapłanowi prawie do ostatnich chwil jego życia – ocierał się on wielokrotnie o niebezpieczeństwo utraty życia, a przecież zawsze zachowywał trzeźwość i godność kapłana i Polaka.

Jak wiem z korespondencji z ks. Wacławem, a także ze wspomnień, jakie zostawił w licznych maszynopisach i rękopisach, nie był on tylko biernym obserwatorem wydarzeń II wojny światowej, lecz aktywnie i twórczo w nich uczestniczył, stając zawsze po stronie sierot i pokrzywdzonych, słabych i umierających.

Trzeba zaznaczyć, że ks. Wacław Dorobiała dzięki swej odwadze i bezkompromisowemu charakterowi zrobił bardzo wiele dla oddziałów partyzanckich Armii Krajowej walczących z Niemcami, a później enkawudzystami i ubowcami. Pisał o tym w liście z dnia 12 XI 1995 do W.Z.: „Dalsza moja współpraca z AK polegała na pisaniu odmiennym oczywiście pismem raportów, jakie składał swym dowódcom miejscowy komendant, leśniczy Bernatowicz. Układaliśmy je co pewien czas wspólnie. Trwało to nie tylko za okupacji niemieckiej, ale i potem, gdy przyszło tzw. „wyzwolenie”.

Kiedy zbliżały się wojska radzieckie, AK wraz z innymi miejscowymi władzami postanowiły ujawnić się w Supraślu. Nie pamiętam dnia, kiedy to nastąpiło, ale gdy już widać było, że Niemcy odchodzą, Bernatowicz prosił mnie o obecność przy tym ujawnieniu. Byłem przy otwarciu magistratu, przy spotkaniu Bernatowicza i gromadki obywateli z dowódcą wojsk radzieckich.

Jednak najciekawsze informacje dotyczące zainteresowań księdza dyrektora „militariami” można wyczytać z listu pisanego do tej samej osoby. Cytuje fragment tego listu ks. Wacława pisanego z Jabłonowa Pomorskiego z dnia 16 I 1995 r.: „W czerwcu 1941 roku, kiedy słyhać było jeszcze działania niemieckie, poszedłem do lasu, chcąc z jakiegoś opuszczonego czołgu radzieckiego wymontować lunetę. W zaroślach znalazłem skrzynię pełną rewolwerów bębnekowych na naboje automatyczne. Rewolwery okazały się poprzewiercane przez lufy, bębunki etc.

Drogą do miasta jechał wóz obładowany łupem wojennym. Na czele kilku starszych chłopców... był Sawicki [Michaś – M.C.] prawosławny, który przekonał się dokumentalnie, że jego dziadek był unitą. Ks. Sidorowicz przyjął go potem do swojej parafii.

Przywołałem chłopców. Z początku cieszyli się, ale kiedy zobaczyli, stracili ochotę do zabrania skrzynki. Sawicki jednak namyślał się dłużej, ale potem kazał ją zabrać.

W listopadzie tego roku, gdy wracałem do klasztoru z kościoła parafialnego, a było już ciemno, Sawicki spotkał mnie i pokazał rewolwer bez

śladu uszkodzeń. Naprawili wszystkie kolejarze białostoccy. Uzbroił w nie (ok. 40) oddział AK idący do Wilna.

Sawicki zbierał też aluminium z czołgów i odlewał czerepy granatów. Ze szpitali dostawał rtęć z uszkodzonych rentgenów. W stodole swych rodziców, koło Studzianek [w Sadowym Stoku – byłem świadkiem – MC], miał istny warsztat zbrojeniowy. Robiono tam nawet zapalniki do granatów. Przywoził z Białegostoku saletrę i inne surowce. Wozili je kierowcy Cześci. Chwilowo były u nas, potem zabierał je jego brat, który miał w Supraślu sklepik.

Szarytki ze szpitali w Białymstoku dostarczały mu też najczystszy spiryтус, potrzebny do jakiejś fabrykacji”.

Rzecz jasna, ks. Dorobiąła nie uczestniczył w akcjach zbrojnych oddziałów AK, chociaż był ich nieformalnym kapelanem. Główną swą rolę widział w niesieniu tym młodym ludziom, walczącym o wolną Polskę, pomocy duchowej i kapłańskiej posługi. I tu przytoczę fragment ze wspomnień ks. Wacława dotyczących pochówku jednego z poległych żołnierzy: „Po jakimś czasie udałem się z wizytą do proboszcza. Siedzimy, rozmawiamy, wchodzi młody mężczyzna w wojskowym mundurze i zwraca się z prośbą o pochowanie partyzanta, skoczka z Anglii, który zginął przez pomyłkę. Zakwaterowani byli w leśniczówce Majówka. Przeciągały tamtędy resztki jakiegoś oddziału rozbitego przez UB. Weszli do chaty i poprosili o widzenie z dowódcą. Gdy coś w jego wyglądzie zaniepokoiło ich tak silnie, zaczęli strzelać. Myśleli, że zabijają ubowca. Tak mówił ten człowiek. Mówił, że przybędą nocą na cmentarz i pochowają. Książd Sidorowicz zwrócił się do mnie, czy go pochowam. Zgodziłem się. Po zmierzchu przyszli po mnie. Zabrałem książkę i udałem się z nimi na cmentarz, by pochować tego nieszczęśnika. Dół był wykopany. Wzdłuż głównej alei stał cały oddział, ze czterdziestu ludzi. Gromada wojska, młodzież, dużo cywili dookoła trumny. Noc była ciemna i na cmentarzu panowała zupełna cisza. Pomodliłem się i wezwałem wszystkich do wspólnej modlitwy. Pokropiłem, rzuciłem pierwszą garść ziemi i odszedłem. Obawiałem się, że UB będzie mnie za to ścigać. Ale czepiali się o rozmaite głupstwa, lecz o pogrzebie nie wspominali. Za inne rzeczy mnie taszczyli, dopytywali się, ale o tym nikt nie wspominał.

Chłopaka z pogrzebu spotkałem potem na weselu w Krasnem. Tej leśniczówki już nie ma, stała po lewej stronie. Tam po raz pierwszy usłyszałem piękną pieśń śpiewaną przez akowców:

»O Boże, który jesteś w niebie,
Wyciągnij sprawiedliwą dłoń...«

Było to wesele akowców. Ślub odbył się w Białymstoku, w farze. Potem przyjechali do Krasnego. Żenił się chyba starszy Monkiewicz, który wraz z młodszym bratem mieszkał w tej gajówce”.

Ks. Wacław Dorobiałą nękany przez NKWD i Urząd Bezpieczeństwa opuścił Supraśl 1 lipca 1945 r. Władze zakonne chcąc go uchronić przed osadzeniem w więzieniu, a może nawet wywózką w głąb Rosji, przeniosły go do placówki w małej, nieznannej miejscowości, do Zielonego, gdzie pełnił funkcję katechety.

Ci, którzy znali go bliżej, są do dzisiaj zauroczeni postawą życiową tego niezwykłego kapłana, pedagoga i człowieka. Był wiernie oddany swemu powołaniu – młodzieży, którą tak bardzo ukochał i ojczyźnie. Wiele szczegółów z dalszej jego działalności, po opuszczeniu Supraśla, który był mu bardzo bliski, znaleźć można w jego listach, osobistych notatkach i wspomnieniach. Zostawił także liczne rękopisy jak i maszynopisy, a nade wszystko pozostał w sercach swoich wychowanków, znajomych i tych, którym dane było zetknąć się z nim.

Organizator i dyrektor placówki salezjańskiej w Supraślu w trudnych czasach okupacji niemieckiej – zmarł 8 czerwca 2000 r. Odszedł do Pana po wieczną nagrodę.

Marek Olesiewicz

Ks. Alfred Ignatowicz – dziekan knyszyński

W marcu 2004 r. zmarł ks. Alfred Ignatowicz – proboszcz i dziekan knyszyński. Wraz z jego odejściem zakończył się pewien etap historii Knyszyna, trwający dwadzieścia lat – czyli tyle, ile urzędowanie ks. Alfreda Ignatowicza jako proboszcza i dziekana w Knyszynie. Każdy ksiądz należy do elity małego miasta dzięki m.in. swoim wpływom poprzez ambonę¹.

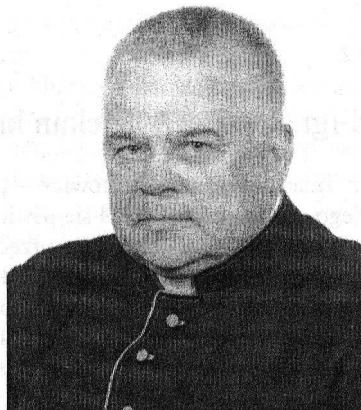
W niniejszym szkicu chciałbym nakreślić dość subiektywny portret ks. Alfreda Ignatowicza. Subiektywny, gdyż po pierwsze zbyt krótki okres upłynął od jego śmierci – i brak jeszcze odpowiedniej perspektywy do generalizowania i podsumowań. Po drugie – jako osoba „mniej czy bardziej” na przestrzeni czasu związana z ks. A. Ignatowiczem² – jako ministrant w kościele, uczeń ks. Ignatowicza w szkole, współpracownik w redakcji miesięcznika „Goniec Knyszyński”, czy wreszcie osoba – zyczajnie, po ludzku sympatyzująca z postacią i poglądami swojego proboszcza – czuję, że trudno jest mi zdobyć się na pełen obiektywizm.

Sylwetka księdza przedstawiona w niniejszym szkicu – ukazuje go jako człowieka z krwi i kości, jawić się musi nie pozbawioną zalet, ale i drobnych wad. Przymioty te wraz z cechami charakteru składały się na bogatą osobowość ks. A. Ignatowicza. Uosabiał on w swoich różnorakich „wcieleniach” postać bardzo mądrego, mającego predyspozycje do bycia autorytetem człowieka, który nie tylko z racji poświęcenia się służbie Bogu, ale również z powodu rozważnie i rozumnie wypowiedzianych sądów na bardzo różne tematy – czy to religijne, czy społeczne, polityczne; na

¹ Patrz pojęcie autorytetu u R. B. Brandta w książce *Etyka. Zagadnienia etyki normatywnej i metaetyki*, Warszawa 1996: autor pisze m.in., że autorytetem może być „Bóg lub nauczyciel religii”; oczywiście, autorytetem może być też instytucja.

² Swoje rozważania opieram w głównej mierze na obserwacji uczestniczącej, którą prowadziłem bez wstępnych założeń metodologicznych.

temat historii Polski i historii powszechnej, ale również literatury pięknej czy... sportu – stał się osobą znaczącą w społeczności Knyszyna i okolic. Ks. Ignatowicz był lubiany i ceniony nie tylko przez ludzi Kościoła jako gawędziarz, a także znawca wielu obszarów szeroko rozumianej problematyki kultury.



Ilustracja 1. Ks. Alfred Ignatowicz.

Ks. Alfred Ignatowicz urodził się 22 listopada 1938 r. w Hołodolinie koło Suchowoli³. Pochodził z rodziny chłopskiej. Jego rodzice prowadzili gospodarstwo rolne. Wykazywali się dużą pobożnością. Ks. Ignatowicz często wracał wspomnieniami do tego pierwszego okresu w swoim życiu: „Praca rolnika, czy w ogóle całe życie rolnika, były bardzo nasycone wartościami chrześcijańskimi, wartościami patriotycznymi. To było wynikiem oddziaływania, między innymi, Kościoła.

Przypominam sobie, jak odbywała się praca rolnika... Gdy na jesieni odbywał się siew, to pierwsze zboże, jakie ojciec rzucał w ziemię, było to zboże wykruszone z plonów święconych 15 sierpnia, kiedy się przynosiło plon do kościoła, z okazji dożynek. A później każdy niósł do domu i nie rzucał byle gdzie, ale stawiał w oknie albo gdzieś na poczesnym miejscu. I, jak przychodził okres siewów, ojciec brał to, wykruszał, i pierwsza garść, jaka padała na ziemię, była właśnie z tego, co było poświęcone

³ Podstawowe dane biograficzne pochodzą z tekstu ks. Zygmunta Lewickiego *Ks. Alfred Ignatowicz*, „Goniec Knyszyński” 2004, nr 3.

w kościele. Obojętnie kto siał. Owies ten nie musiał wyrosnąć, ale mimo tego zaczynało się od poświęconego ziarna”⁴.

To sentymentalne powracanie do okresu dzieciństwa miało również swoje odbicie w zainteresowaniu losem wsi polskiej. Ks. Ignatowicz posiadał zawsze dużą orientację w tym, co aktualnie działo się na wsi, jak przedstawiał się byt materialny polskiego chłopca czy rolnika... Szczególnie interesowało go zagadnienie ludowej pobożności – z racji niejako zainteresowań zawodowych.

Do Liceum Ogólnokształcącego uczęszczał w Suchowoli. Tamtejsze liceum słynęło z tego, że wielu jego absolwentów po ukończeniu nauki wstępowało do seminarium. Konserwatywne środowisko Suchowoli miało tradycje bardzo dużego oporu wobec władzy ludowej po wojnie. Na tym terenie jeszcze kilka lat po wojnie istniała bardzo silna partyzantka AK.

Ksiądz Ignatowicz ukończył Seminarium Duchowne w Białymstoku w 1963 r. z najlepszym wynikiem. Następnie przez trzy lata pracował jako wikariusz w parafii Szudziałowo. Po tym okresie pracy duszpasterskiej rozpoczął studia z historii Kościoła na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które zakończyły się po trzech latach w 1969 r. obroną pracy magisterskiej pt. „Greckokatolicka diecezja Suprańska” – została ona napisana pod kierownictwem prof. Mieczysława Żywczyńskiego. Praca ta dotyczyła mało znanego epizodu w dziejach Kościoła greckokatolickiego, jakim było istnienie diecezji supraskiej na przełomie XVIII i XIX w., tj. w czasie kiedy Podlasie weszło w skład zaboru pruskiego w 1795 r. Władze pruskie postanowiły wówczas stworzyć diecezję greckokatolicką, niezależną od zwierzchności, która pozostała na terenie zaboru rosyjskiego⁵.

Historią Kościoła, jak również historią Polski i powszechną, ks. Ignatowicz żywo interesował się do końca życia, czego wyrazem były jego publikacje na łamach prasy lokalnej, a także jego inicjatywy dotyczące upamiętniania ważnych postaci, wydarzeń i dat z zakresu historii znanej i tej zapomnianej. W swoich kazaniach nawiązywał do kontekstów historycznych aktualnych wydarzeń. Kazania ks. Ignatowicza cechowała nieustanna tro-

⁴ *O wsi polskiej dawniej i dzisiaj, z ks. Alfredem Ignatowiczem rozmawia Marek Olesiewicz*, „Goniec Knyszyński” 2004, nr 3, s. 37-38. Wywiad ten został przeprowadzony wiosną 2003 r.

⁵ Jedyne egzemplarz pracy ks. Ignatowicza znajduje się w archiwach KUL. Autor pracy wspominał, że właściwie był prekursorem badań nad diecezją supraską. Korzystał z materiałów, które odnalazł jakimś przypadkiem wśród dokumentów jednej z parafii białostockich. Z ustaleń ks. Ignatowicza na temat diecezji supraskiej korzystali później wszyscy, którzy pisali na temat dziejów Kościoła w Polsce. Korzystał też z niej Radosław Dobrowolski, autor monografii *Opat supraski biskup Leon Ludwik Jaworowski*, Supraśl 2003.

ska o Polskę i jej losy, tak w kontekście regionalnym, jak i w wymiarze globalnym.

W 1969 r. rozpoczął pracę w parafii farniej w Białymstoku. Najpierw był wikariuszem, a w latach 1975-1984 kierownikiem duszpasterstwa akademickiego w Białymstoku. Tak pisze o nim aktor Piotr Damulewicz – wychowanek duszpasterstwa akademickiego: „Po nabożeństwach akademickich szliśmy do niego do domu, bo chcieliśmy być z nim jak najdłużej, a czasami było tak, że miejsc brakowało, więc siadaliśmy na podłodze. Dużo nas przychodziło, bo rozmowy, które prowadziliśmy były ciekawe. W szarzyźnie dnia codziennego spotkanie z księdzem Alfredem było świętem. Przecież tam na tych »tajnych kompletach« tworzyły się nasze postawy, które stały się naszymi kręgosłupami patriotycznymi, etycznymi, moralnymi. Wówczas ks. Alfred stawał się dla nas autorytetem. I był nim do końca. W czasach totalnego upadku wszelkich autorytetów ks. Alfred Ignatowicz był i jest autorytetem”⁶.

Z kolei pracownicy naukowcy Akademii Medycznej w Białymstoku Urszula i Wojciech Łebkowscy napisali tak: „Jest dla nas autorytetem. Umiał dotrzeć do naszych serc i umysłów przez swoją bezpośredniość i poczucie humoru. Jesteśmy szczęśliwi, że spotkaliśmy Go w okresie kształtowania naszych charakterów i postaw w tak szczególnych czasach, w których studiowaliśmy. Jesteśmy szczęśliwi ze wspólnie spędzonego z Nim czasu, że zawiązywały się przyjaźnie, że wzajemne studenckie znajomości przeradzały się w miłość, że to ON błogosławił naszym związkom małżeńskim, naszym dzieciom, a później często towarzyszył i modlił się w ostatniej drodze naszych bliskich, służył pomocą do ostatnich chwil swego życia”⁷.

Ks. Zygmunt Lewicki pisze, że ks. Ignatowicz organizował dla młodzieży nie tylko życie religijne, ale również cotygodniowe konwersatoria o życiu młodzieży i ich przyszłych obowiązkach rodzinnych i zawodowych, na które byli zapraszani działacze katolicycy, w tym i posłowie na Sejm z koła „Znaku”. Duszpasterstwo akademickie było wówczas, w czasach PRL, poddawane znacznej inwigilacji służb specjalnych, nieraz wyjazdy na pielgrzymki czy wycieczki kończyły się dużymi karami pieniężnymi nakładanymi przez tzw. kolegialne orzekające. Ks. Ignatowicz urządzał również wspólne wyjazdy studentów i alumnów do różnych parafii, gdzie wygłaszali pogadanki na tematy uzależnień i niebezpieczeństw związanych z nałogami, na tematy katolickich zasad życia małżeńskiego i rodzinnego⁸.

⁶ P. Damulewicz, *Duszpasterz z autorytetem*, „Goniec Knyszyński” 2004, nr 3, s. 14.

⁷ U. i W. Łebkowscy, *Magister to Wielki Człowiek*, „Goniec Knyszyński” 2004, nr 3, s. 16.

⁸ Ks. Z. Lewicki, *Ks. Alfred Ignatowicz*, dz. cyt.

Ważną formą działalności były organizowane przez niego białostockie akademickie pielgrzymki na Jasną Górę. Według wspomnień ks. Ignatowicza, były one nie tylko okazją do modlitwy i pokuty; były również manifestacją religijno-patriotyczną. Ks. Ignatowicz wspominał, jak na pielgrzymkach swoje konferencje prowadził ówczesny działacz opozycyjny Andrzej Wielowiejski (późniejszy poseł i senator Unii Wolności). Te pielgrzymki, obok religijnych uniesień i przeżyć duchowych, miały więc w sobie także duży ładunek emocji patriotycznych. Wielu działaczy podczas całodziennego marszu w sierpniowym skwarze, potrafiło opowiadać o wybitnych osobowościach historycznych czy też o ważnych wydarzeniach z dziejów Polski.

Ks. Ignatowicz zawsze z ogromnym szacunkiem wypowiadał się o ludziach z opozycji, którzy w latach siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych bezinteresownie angażowali się we współpracę z Kościołem.

W uznaniu za swoją wyjątkową pracę wychowawczo-duszpasterską został mianowany w roku 1978 kapelanem Jego Świątobliwości Ojca Św., a w roku 1997 prałatem Kolegiackiej Kapituły Kryniańskiej.

*

Ksiądz Alfred Ignatowicz został proboszczem i dziekanem knyszyńskim w roku 1984. Jak napisał bp Edward Ozorowski: „Po przeniesieniu się do Knyszyna, nie zmienił cech swego charakteru, chociaż wysokość stanowiska oddzielała go nieco od zwykłych ludzi”⁹.

Była to prawda, tym bardziej, że ks. Ignatowicz był człowiekiem wyjątkowo otwartym na innych. Szczególną cechą jego charakteru było to, że wzbraniał się przed pobieżnym i stereotypowym ocenianiem ludzi. W każdym widział zarówno pozytywne, jak też negatywne cechy ludzkiej osobowości. W jego oczach ważniejsze były właśnie te pozytywne aspekty, gdyż to one zawsze dawały nadzieję na poprawę. Można zaryzykować twierdzenie, że każdego człowieka uważał za dobrego z natury; złe mogły być co najwyżej jego jakiegoś uczynki.

Ze szczególną wyrozumiałością zawsze traktował młodzież, a także przywary życia młodzieńczego. Z jednej strony, było to źródłem jego osobistych przyjaźni z ludźmi, których poznawał, kiedy mieli odpowiednio „-naście”, dwadzieścia kilka lat etc. Takie przyjaźnie rozwijały się i trwały latami...

⁹ Bp E. Ozorowski, *Kapłan bogaty w człowieczeństwo*, „Goniec Knyszyński” 2004, nr 3.

Z drugiej jednak strony, nie przekreślał nikogo tylko dlatego, że ktoś popełnił w przeszłości mniejsze czy większe zło – „człowiek ma prawo do błędu”. Ks. Ignatowicz miał wielkie zrozumienie dla przemian zachodzących w Polsce po roku 1989. Wiedział, że budowanie nowej polskiej rzeczywistości musi się odbywać również przy udziale ludzi, którzy wcześniej stali na straży porządku peerelowskiego. Była ta postawa o tyle intrygująca i interesująca, że ks. Ignatowicz pochodził z określonego środowiska i miał życiorys (a przede wszystkim poglądy) wyjątkowo opozycyjne. Można zaryzykować i takie stwierdzenie, że w odróżnieniu od wielu działaczy lat dziewięćdziesiątych, którzy na wyrost chwalili się swoją działalnością opozycyjną w latach osiemdziesiątych, ks. Ignatowicz naprawdę uczestniczył w demontażu socjalizmu, poprzez aktywne i bardzo religijno-patriotyczne wychowywanie młodzieży.

Na wyjątkowo tolerancyjną postawę i liberalne poglądy bohatera niniejszego portretu musiała mieć wpływ również tradycja parafii w Knyszynie. Ks. Ignatowicz zawsze podkreślał fakt, że Knyszyn został założony przez Jagiellonów, i że Knyszyn był ulubionym miejscem pobytu ostatniego Jagiellona, Zygmunta Augusta, który zmarł tutaj w 1572 r., a który był autorem słynnych słów „nie jestem królem waszych sumień”.

Swoją pracę duszpasterską w Knyszynie rozpoczął od remontu kościoła parafialnego, którego zwieńczeniem było poświęcenie nowego ołtarza w 1987 r. W roku 1992 w prezbiterium kościoła została wmurowana i poświęcona tablica, upamiętniająca czterysta dwudziestą rocznicę śmierci Zygmunta Augusta w Knyszynie. Ks. Ignatowicz zaangażował się także w budowę pomnika Króla, którą rozpoczęto w 1997 r. W tym samym roku odbyło się na rynku miejskim odsłonięcie i poświęcenie, z udziałem władz państwowych i lokalnych.

Ks. Alfred Ignatowicz zmarł na atak serca w swoim pokoju na plebanii w Knyszynie drugiego marca 2004 r.

*

Na uwagę zasługują dwa aspekty bogatej działalności ks. Ignatowicza, które niżej podpisany miał okazję poznać, najpierw jako ministrant i uczeń, później jako polonista i redaktor knyszyńskiej prasy lokalnej. Ks. Ignatowicz dał się poznać jako bardzo dobry duszpasterz, ale również w pamięci pozostanie jako znakomity pisarz, podejmujący zarówno formy literackie, jak też będący ważnym obserwatorem rzeczywistości społeczno-politycznej.

Ks. Ignatowicz jako nauczyciel-kaznodzieja, był sugestywnym gawędziarzem, o erudycyjnych zainteresowaniach, nie tylko różnymi aspektami religii – co rozumiałe, ale również historią, polityką, kulturą, literaturą piękną, jak również sportem. Wprawdzie wielu współczesnych ludzi posiada takie zainteresowania, ale w przypadku kaznodziei (a ks. Ignatowicz był uważany za pierwszorzędny) przybierają one szczególnie wymiar. Bohater niniejszego portretu potrafił jednakowo przekonująco i autentycznie przemawiać i docierać do sumień bardzo różnych słuchaczy. Kiedy zwracał się do dzieci, wzbudzał ich zainteresowanie¹⁰ i zaciekawienie. Inaczej przemawiał do rolników i w ogóle do ludzi ziemi, do których kierował słowa o przywiązaniu do tradycyjnych wartości związanych z wsią i rolnictwem. Jeszcze inaczej mówił do ludzi wykształconych, ozdabiając swoje wypowiedzi cytataми z literatury pięknej, podając choćby przykłady z historii¹¹.

Ks. Ignatowicz miał również bardzo ciekawy sposób prowadzenia katechezy w szkole. Taki oto przykład ilustruje jego akademicki sposób wykładania: było to w roku szkolnym 1990/1991. To właśnie wtedy nauczanie religii zadomawiało się w szkołach. Ks. Ignatowicz zdecydował, że będzie nauczał religii w klasach maturalnych. Miałem wówczas szczęście być jego uczniem. Zajęcia polegały na tym, że prowadzący bez przerwy opowiadał różne historie. Były to np. gawędy, które przybliżały zagadnienia światopoglądu katolickiego, a także problemy etyczne w ten sposób, że racjonalizowały różne skomplikowane historie. Taką oto przypominam sobie opowieść, jak ks. Ignatowicz pojechał na wycieczkę w góry z grupą studentów: po drodze mieli się zatrzymać w schronisku młodzieżowym w Krakowie. Z dworca do schroniska przemieszczali się bardzo zatłoczonym tramwajem, do tego stopnia, że nikt nie zdołał skasować biletu na przejazd. Kiedy po wyjściu z tramwaju ks. Ignatowicz dowiedział się, że wszyscy jechali „na gapę”, postanowił pouczyć swoich podopiecznych: żeby dać dobry przykład, porwał bilet. Miało to być substytutem tego, że bilet został skasowany.

¹⁰ Mówiąc na przykład do dzieci idących do I Komunii Św., jakby na przekór utartym stereotypom, akcentował znaczenie obdarowywania. Jego zdaniem, dar, choćby najmniejszy, w wyjątkowy sposób podkreśla uczucia osoby obdarowującej. Z kolei obdarowywany, szczególnie odczuwa emocje drugiej osoby i dobrze zapamiętuje okoliczności towarzyszące temu wydarzeniu. Ks. Ignatowicz, w ten sposób, mniej czy bardziej świadomie, nawiązywał do antropologicznych zasad rządzących kategorią „daru”. Patrz: M. Mauss, *O darze*, [w:] M. Mauss, *Socjologia i antropologia*, Warszawa 2001.

¹¹ Skądinąd wiadomo, że niektórzy ludzie specjalnie do kościoła przychodzili na jego kazania.

Podobnych opowieści było bez liku. Ks. Ignatowicz był świetnym mówcą i właściwie do każdej sytuacji potrafił dopasować jakąś trafną opowieść z własnego doświadczenia. Ewentualnie popierał swe opowieści przykładami z literatury. Pamiętam na przykład zajęcia z katechezy, na których ks. Ignatowicz opowiadał o tym, że jednym z najpiękniejszych literackich opowiadań o miłości jest powieść *Kamienne tablice* Wojciecha Żukrowskiego. Opowieść swoją snuł z pasją i prawdziwym przekonaniem. Był bardzo sugestywny.

Na szczególne zainteresowanie zasługują jego ambicje literackie i publicystyczne. Właściwie nie realizowały się one przez długie lata, dopiero wraz z powstaniem w roku 1994 miesięcznika „Goniec Knyszyński”, ks. Ignatowicz na dobre zagościł na jego łamach. Publikował tam swe artykuły regularnie co miesiąc, przez niemal dziesięć lat. Posiadały one bardzo różną formę. Raz były to felietony, innym razem zbliżały się do kazań, często były bardzo poetyckie, innym razem ukazywały i uzasadniały różne wydarzenia z życia lokalnej wspólnoty religijnej.

W roku 2001 ukazała się jego niewielka książka pt. *Czerpanie ze źródeł*¹². Można ją czytać na kilku różnorodnych płaszczyznach. Najpierw jako opowieść teologiczną czy biblijną, poprzez to, że autor cały czas porusza się w ramach Objawienia i świadectwa o nim w postaci Ewangelii. Można książkę czytać również choćby w porządku lirycznym czyli poetyckim, ponieważ te krótkie formy (chyba felietonistyczne?), w których kapłan zawiera swoje opowieści, są pisane raczej językiem poezji, a nie np. kazań. W każdym razie autor potrafi odróżnić kazanie od felietonu czy innej formy literackiej, o czym mogą zaświadczyć czytelnicy „Kuriera Porannego”, w którym te krótkie teksty ukazywały się przez dłuższy okres początku lat dziewięćdziesiątych.

Teksty zamieszczone w *Czerpanie ze źródeł* swoją tematyką nawiązują do przekazu Ewangelicznego, komentując Pismo św., a zarazem przybliżając jego problematykę, można by rzec: popularyzując pewne wątki. Chyba o popularyzację najbardziej chodziło na początku lat dziewięćdziesiątych, w okresie po spustoszeniu „serc i umysłów”. W tym sensie to zadanie chyba nadal może być wypełniane, zważywszy na fakt, że wciąż znajomość Ewangelii jest słaba, nawet wśród gorliwych katolików...

Jednak *Czerpanie ze źródeł* należy odczytywać przede wszystkim w kontekście swego rodzaju rozliczenia się z czasem. Trudno nie dostrzec

¹² Ks. A. Ignatowicz, *Czerpanie ze źródeł*, Knyszyn 2001.

faktu, że prawie na każdej stronie tekstu pojawia się pojęcie czasu. Ks. Ignatowicz zaczyna swój wybór felietonikiem-komentarzem pt. *Czas*, piśnianym na Nowy Rok 1991, w którym to tekście zadaje pytanie: „Jaki będzie ten czas, który dzisiaj się rozpoczął?” Ks. Ignatowicz przez cały rok będzie kontynuował w „Kurierze” swoje opowieści, komentując w nich liturgiczny rok... Będzie to robił z perspektywy doświadczonego kapłana, który wiele lat przepracował jako duszpasterz akademicki w Białymstoku – a więc jako wychowawca młodzieży, obserwator jej wzrastania, świadek tego, jak się zmieniają ludzie, a wraz z nimi... świat.

Można zadać pytanie, czemu służy to kapłańskie zatrzymanie się nad pojęciem czasu? Niemiecki teolog Wilhelm Breuning pisze: „Czas jest nie tylko wyrazem przemijania, ale przede wszystkim drogi, na której i przez którą Bóg kieruje stworzenia ku sobie jako ostatecznemu celowi”. Dla człowieka czas jest umożliwieniem ludzkiej wolności. „Czasowość człowieka okazuje się ponadto szczególną formą dobroci Boga, który napełnia ją swoim błogosławieństwem. Wobec Jego obecności nie potrzebujemy martwić się o przyszłość” – pisze Breuning. Rozumie to ks. Ignatowicz, dla którego czas jest właśnie wolnością daną człowiekowi, po to by właściwie ją wykorzystał. W jaki sposób? Ks. Ignatowicz pisze: „Uważamy zgodnie, że rodzina w życiu człowieka zajmuje miejsce szczególne. Bądź co bądź więzy krwi”. Temu akcentowi postawionemu właśnie na rodzinę towarzyszy zresztą rozwinięcie Ewangeliczne: „Kto pełni wolę Bożą, ten mi jest bratem i siostrą i matką”. Konkluzja: „Być do dyspozycji. Wypełnić wolę Bożą”. Tylko w ten sposób można być „jak ptaki wolne” – pisze kapłan. Trudno jednak o to, ponieważ „Idziemy ‘wzywać do nawrócenia’ zgoła inaczej. Bogatsi o wiedzę, sprawniejsi technicznie. Ale coraz trudniej przychodzi nam ‘uzdrowić’, a i władza nad duchami nieczystymi coraz rzadziej jest nam dawana”.

Naturalnie, książka ks. Alfreda Ignatowicza nie służy tylko do czytania, ale raczej i przede wszystkim do myślenia. Przypomina o upływie dni i lat – życia. Zwraca uwagę, by tego czasu nie zmarnować. I dlatego książka kończy się takimi słowami: „Rodzice odnaleźli Jezusa w świątyni. Wszędzie można Go odnaleźć, ale w świątyni najłatwiej. Warto o tym pamiętać”.

Z kolei w 2003 r. ukazała się druga książka ks. Alfreda Ignatowicza pt. *Knyszyńskie co nieco*¹³. Składa się na nią w większości wybór najciekawszych felietonów publikowanych w „Gońcu Knyszyńskim” w latach 1994-2003. Dodatkowo została wzbogacona o kazania i misterium religijno-patriotyczne pt. *Dziedzictwo*.

¹³ Ks. A. Ignatowicz, *Knyszyńskie co nieco*, Knyszyn 2003.

Ks. Ignatowicz jako proboszcz i dziekan knyszyński pisze o Knyszyźnie z punktu widzenia uczestnika życia religijnego i kulturalnego swego miasta. Przez lata swojej posługi kapłańskiej miał prawo żyć się z parafią – a zatem przez pryzmat jego pisarstwa przebija się zarówno dążenie do widzenia najmniejszych nawet szczegółów, jak też i troska o życie duchowe mieszkańców Knyszyna.

Co może zmienić się w takim miasteczku jak Knyszyn w ciągu prawie dziesięciu lat? Czym jest kościół parafialny w małym mieście? Jaka jest przyszłość naszej parafialnej wspólnoty religijnej? Takie i inne pytania stawia w swojej książce ks. Alfred Ignatowicz. Jego *Knyszyńskie co nieco* jest autorską próbą odpowiedzi na przemiany świata mieszkańców małego miasta – Knyszyna, a zarazem prezentacją tego, co najpiękniejsze w niewielkim knyszyńskim świecie.

Knyszyńskie co nieco jest formą dziennika, w którym na bieżąco znajdowały ujście emocje i racjonalne, konstruktywne reakcje na różne bolączki, ale i fanaberie świata. Jest dziennikiem, który ks. Ignatowicz wciąż analizował i interpretował. Jak pisze o swojej knyszyńskiej posłudze kapłańskiej, a raczej o motywach wydania książki: „Parafrazując Gałczyńskiego: ... chciałbym i ten ślad życia ocalić od zapomnienia”¹⁴.

Pierwsza część książki nosi tytuł *W rytmie dni* i zawiera komentarze do ważnych wydarzeń z kalendarza liturgicznego. Nieustannie przewija się tutaj motyw upływającego czasu, wyznaczany corocznym obchodzeniem ważnych uroczystości kościelnych (takich jak Boże Narodzenie, Wielkanoc czy Święto Matki Boskiej Siewnej), czy też okresów (Adwent, Wielki Post, ale również np. okres pielgrzymkowy). Ks. Ignatowicz prawie nigdy nie ogranicza się do tonu typowego dla kazania. Wręcz przeciwnie: swobodnie porusza się w konwencji felietonu (czy też małego eseju) na tematy biblijne, sięgając po przykłady z literatury pięknej (szczególnie poezji), jak również posiłkując się filozofią, a przede wszystkim historią. To właśnie historia staje się dla niego inspiracją do napisania tekstu pt. *Święty Kazimierz – patron aktualny*: „Należy podkreślić, że święty Kazimierz jest patronem dnia dzisiejszego. W jego sylwetce odczytujemy cechy bardzo aktualne na nasze czasy. Po pierwsze jest to święty, który łączy narody. Przypomina nam Polskę wielonarodową i wielowyznaniową, Polskę unijną. Prawie wszystkie rody panujące w Europie są skoligacone z Jagiellonami, a więc św. Kazimierz jest im bliski”¹⁵.

¹⁴ Tamże, s. 6.

¹⁵ Tamże, s. 51.

Powyższe słowa były pisane w lutym 1999 r., a wydawałoby się, że wyjątkową aktualność zyskują właśnie dziś – w okresie integracji Polski ze strukturami Wspólnoty Europejskiej. Słowa te to swoisty przymiotnik zarówno euroentuzjastom, jak też eurosceptykom. Żeby nie było wątpliwości: wspólnoty kulturalnej Europy nie budowano kilkadziesiąt lat temu (nie buduje się również dziś, dzisiaj co najwyżej się odbudowuje...), ale właśnie przed wiekami – robili to wielcy Kościoła katolickiego: papież jako głowa Kościoła powszechnego, czy cesarze albo królowie, których władza pochodziła od Boga... Często przywoływany przez ks. Ignatowicza „królewski Knyszyn” – to przecież ten Knyszyn, z którego w XVI w. Zygmunt August rządził Jagiellońskim państwem Korony i Litwy, które było mocarstwem w ramach renesansowej Europy...

Ks. Ignatowicz racjonalizuje pozornie niezrozumiałe zwyczaje związane z życiem człowieka religijnego. Pisząc więc o modlitwie siewcy, we fragmencie pt. *Modlitwa* mówi: „Aby siew się udał i zaowocował, potrzeba jeszcze odrobiny pogody i szczęścia. Ludzie wierzący nazywają to »darem nieba«. Stąd potrzeba modlitwy przez cały czas siewu, a zwłaszcza na jego początku”¹⁶.

To obrazowe nawiązanie do Ewangelicznego Siewcy, przypomina o cykliczności pór roku, w którą wpisane jest jednak przemijanie w tytułowym *Rytmie dni*.

W drugiej części zbioru swoich felietonów, autor opisuje „To, co boli”. Z zapałem piętnuje zarówno zwykły ludzki nepotyzm, głupotę i oświecenie, które nas znieczulają na zło tego świata, jak też naszą skłonność do szybkiego zapomniania, i to nie tylko historii, ale również i dnia wczorajszego. A więc znajdujemy tutaj i obronę telewizyjnego programu „W.C. Kwadrans” (kto jeszcze pamięta o Wojciechu Cejrowskim?, znajdujemy także *Refleksje z cmentarza. Refleksje...*, napisane na Uroczystość Wszystkich Świętych A.D. 1999, zawierają historyjkę, która sprytnie odciąża ciężki temat przemijania, zarazem zachęcając nas do jeszcze głębszego zastanowienia nad życiem i śmiercią: „Jeden z kapłanów, w kazaniu żalobnym, powiedział, że należałoby pozmienić wiele napisów na płytach nagrobkowych. Według niego napisy te są zbyt piękne, zbyt pobożne i przez to nieprawdziwe. Jako przykład prawdziwych napisów nagrobkowych podawał:

... leży tu synowa, którą zagryzła teściowa,
... mąż pijak wpędził żonę w nerwicę,

¹⁶ Tamże, s. 41.

... wykończyły go ludzkie języki,
... sąsiedzi wpędzili go do grobu”¹⁷.

Nie bez powodu zastanawiamy się, czy to tylko „złośliwy żart kaznodziejski”, czy może jest w tym sporo prawdy? Co ciekawe, autor wcale nie uważa, że ma monopol na prawdę, za to wciąż nas przekonuje o dużej otwartości i szacunku na poglądy innych, co nie bywa zbyt częste w dzisiejszym świecie.

Charakter szczegółowy ma trzecia – chyba najciekawsza – część książki pt. *Wydarzenia*, która zawiera omówienia i komentarze do ważnych okoliczności z życia knyszyńskiej wspólnoty parafialnej, takich jak np. wizytacja kanoniczna czy dzień Fatimski dekanatu knyszyńskiego, ale także 430. rocznica śmierci króla, o której możemy przeczytać: „Wielu pseudo-historyków krzywdzi króla Zygmunta Augusta, uważając go za lekkoducha i tylko wielbiciela koni, klejnotów i kobiet. Zapomina się i o tym, że to on fundował ludwisarnie i popierał produkcję broni. Miał zresztą co bronić, gdyż ziemie jemu podległe były tak rozległe, że słusznie uważano nas za jedyne, obok Cesarstwa, mocarstwo w Europie. Umierając w Knyszynie, zostawił król po sobie testament, którego adresatem była cała Rzeczpospolita. ... Za czasów Zygmunta Augusta nikt nie słyszał o »dziurze budżetowej« i nikt nie skarżył się na bezrobocie. Epokę, i to znamienne, wyprzedził król w sprawach wiary. W Europie, w tamtych czasach panował zasada: »*cuius regio, eius religio*«, w myśl której ten, co rządził, decydował o religii swoich poddanych. Do historii przeszła wypowiedź ostatniego z Jagiellonów: »Nie jestem królem waszych sumień«, która jest przykładem polskiej tolerancji, a dzisiaj byśmy powiedzieli poszanowania praw obywatela”¹⁸.

Celowo przytaczam tak obszerny fragment tekstu, który stanowi piękne wyliczenie tego, co „nasz” knyszyński król wniósł w historię Polski i Europy. Jako knyszynianie, możemy być dumni ze swojej historii, ale jedynie pod warunkiem, że ją znamy i kultywujemy. I tutaj należą się podziękowania księdzu Alfredowi Ignatowiczowi za to, że ją nieustannie przypomina.

Dla porządku dodam, że w książce są jeszcze dwie części – zbiory felietonów: *Podglądanie świata* i *Nowy Goniec Knyszyński*, oraz misterium religijno-patriotyczne *Dziedzictwo*, które samo w sobie stanowi szczególny „rodzynek w cieście” w ramach całej publikacji.

¹⁷ Tamże, s. 109-110.

¹⁸ Tamże, s. 155-156.

Książka jest lekka w sensie swobody przekazu treści i języka, z jaką ks. Ignatowicz posługuje się piórem, ale i różnymi konwencjami literackimi (felieton, poezja, misterium...), stąd jej przystępność dla przeciętnego czytelnika. Poszczególne teksty są zresztą krótkimi zamkniętymi całościami, a ta krótkość jest niebagatelnym atutem dla zabieganego czytelnika w dobie telewizji. Pozycja ta jest zarazem bardzo bogata w treści, jak również stanowi ważne i niewyczerpalne źródło przemyśleń, zarówno na temat naszej lokalnej ojcowizny, na temat Ojczyzny, ale też całego wielowymiarowego świata. Autor, jako ksiądz, ma prawo do religijnych rozważań, ale bynajmniej nie ogranicza się w nich tylko i wyłącznie do teologii czy duszpasterstwa, ale wielokrotnie wchodzi w obszary historii, polityki czy kultury.

Książka ks. Alfreda Ignatowicza stanowi wartościowy wkład w kulturę miasta nad Jaskranką, a zarazem ziemi knyszyńskiej. Cennie wzbogaca krajobraz duchowy Knyszyna, wpisując ks. Ignatowicza w cały pasaż autorów, takich jak ks. Kazimierz Cyganek – autor *Kroniki parafii Knyszyn*, Józef Maroszek, który wydał książkową monografię na temat Knyszyna, czy inni. Jestem przekonany, że aktualność *Knyszyńskiego co nieco* nie przeminie, a poprzez swoją refleksyjność wciąż będzie zmuszać do zastanowienia i namysłu nad różnorodnymi (duchowymi, społecznymi, kulturalnymi czy historycznymi) aspektami dotyczącymi życia – codziennej egzystencji każdego knyszynianina.

*

Trudno jest przecenić wpływ ks. Alfreda Ignatowicza na kształt życia zbiorowego Knyszyna. Oto fragmenty kilku wypowiedzi, które ukazały się w specjalnym wydaniu „Gońca Knyszyńskiego”¹⁹:

„... przez kolejne dziesięć lat jego teksty prowadziły nas od Bożego Narodzenia do Zmartwychwstania, a stała obecność na łamach „Gońca Knyszyńskiego” była nieprzerwaną „wizytą duszpasterską”, „okazją do wzajemnego poznania... wspólnej modlitwy i radowania się ...”²⁰.

„Był bardzo konkretnym i rzeczowym człowiekiem – człowiekiem czynu. Każdą rzecz, którą rozpoczynał, chciał i wiedział, że musi ją wykonać jak najlepiej. Kiedy o coś go prosiłem, to nie oczekiwał jakiegos wstępu, tylko mówił: „O co chodzi? Proszę mówić”²¹.

¹⁹ „Goniec Knyszyński” 2004, nr 3.

²⁰ K. Babiński, „Goniec Knyszyński” 2004, nr 3, s. 19.

²¹ R. Tur, „Goniec Knyszyński” 2004, nr 3, s. 21.

„Był autorytetem, z którym mogłam rozmawiać o sprawach trudnych swobodnie i bez obaw. Często sprzeczaaliśmy się, ale dochodziliśmy do konsensusu. Gdy był jego brak, rozstawaliśmy się w złych nastrojach. Kilka chwil później potrafił zadzwonić i powiedzieć „przepraszam”, że może nie miał racji”²².

„Poprzez swoją otwartość mobilizował do działań. Tak też było na jego ostatnim spotkaniu Knyszyńskiego Towarzystwa Regionalnego im. Zygmunta Augusta, którego był wiceprzewodniczącym. To on radził i sugerował, co zrobić, aby promować nasz Knyszyn, jakie przedsięwzięcia czynić, by Knyszyn stał się bardziej atrakcyjny”²³.

Powyższe wypowiedzi są świadectwem tego, jak ważną rolę w życiu Knyszyna odgrywał ks. Ignatowicz. Pokazują jednocześnie jego osobiste pozytywne cechy charakteru, które powodowały, że był szczególną osobowością. Księdzem z powołania – bardzo kompetentnym, otwartym, tolerancyjnym, inspirującym, a jednocześnie nie znającym poczucia strachu przed wartościowaniem, przekazującym osobistą, syntezę własnego rozumienia współczesności. Był bardzo pozytywnym przykładem kapłana, który bezwarunkowo należał do elity małego miasta Knyszyna.

Ks. Alfred Ignatowicz chętnie uczestniczył w licznych spotkaniach organizowanych w ramach życia kulturalnego małego miasta. Doceniał każdą ważniejszą inicjatywę kulturalną i społeczną, biorąc w nich udział, a także zachęcając do tego innych. Te spotkania nierzadko odbywały się w kościele – ks. Ignatowicz rozumiał rolę Kościoła w animowaniu życia wspólnotowego. Miał umiejętność zachęcania ludzi do tego, aby się grupowali, aby zbiorowo werbalizowali swoje poglądy.

Nierzadko spełniał rolę rozjemcy w konfliktach. Traktowany był jako wyjątkowy autorytet, stąd gromadził wokół siebie ludzi. Zapewne wcześniejsze doświadczenia z pracy w duszpasterstwie akademickim, ale również pokora, która przyszła wraz z cierpieniem znoszonym po wypadku samochodowym, któremu uległ pod koniec lat osiemdziesiątych. Zewnętrznym tego przypomnieniem była laska, z którą nie rozstał się już do końca życia. Choć go nieco ograniczała, to mimo tego nie zaniedbywał swojej roli bardzo aktywnego uczestnika licznych gremiów.

Oto, co napisał w swoim testamencie: „... jestem dłużnikiem moralnym wszystkich, którzy okazali mi serce. Szczególnie młodzieży akademickiej, którą również cenilem i kochałem.

²² J. Konopko, „Goniec Knyszyński” 2004, nr 3, s. 24.

²³ S. Radecki, „Goniec Knyszyński” 2004, nr 3, s. 33.

Wszystkim dziękuję za każdą życzliwość. Przepraszam za każde zło lub zgorzenie, które wyrządziłem przez nieuwagę lub głupotę. Świadomie starałem się nigdy nie skrzywdzić nikogo.

Bogu dziękuję za wiarę i za to, że mogłem żyć w tak pięknym okresie historii, w czasie Jana Pawła II, kardynała Wyszyńskiego, „Solidarności” czy wolności narodów Europy. Dziękuję księżom Biskupom za wyróżnianie mnie i docenianie. Uważam, że zostałem obdarowany obficie.

Jeszcze raz przepraszam i proszę o modlitwę...”²⁴.

²⁴ A. Ignatowicz, „Goniec Knyszyński” 2004, nr 3, s. 43.

Sławomir Radecki

Czesław Kudzinowski – portret uczonego

Czesław Kudzinowski był wybitnym naukowcem. Pozostawił po sobie kilkadziesiąt dzieł dotyczących języków i zabytków językowych. Opracowania te wymagały ogromnej erudycji, zwłaszcza znajomości języków (profesor znał niemal wszystkie języki indoeuropejskie i ugrofińskie stosowane w badaniach porównawczych, hebrajski, syryjski, sanskryt) oraz równie ogromnego nakładu pracy edytorskiej.

Postać profesora starali się przybliżyć m.in. Tomasz Zgółka¹, Witold Stefański², Edward Szymański³. W Knyszynie o profesorze pisał Edmund Chodorowski⁴. Osobiście poświęciłem profesorowi część swojej pracy magisterskiej napisanej pod kierunkiem prof. Adama Dobrońskiego, a następnie opublikowałem na jego temat książkę⁵. W niniejszej pracy chciałbym przedstawić nieco inne ujęcie postaci Kudzinowskiego.

Czesław Kudzinowski pochodził z Wodziłówki koło Knyszyna. Jest to niewielka wieś leżąca na skraju Puszczy Knyszyńskiej. Gospodarstwa położone są na lewym brzegu rzeczki Wodziłówki, która jest dopływem Jaskranki. Przed II wojną światową było tam 13 domów mieszkalnych, dzi-

¹ T. Zgółka, *Profesor Czesław Kudzinowski – człowiek i dzieło*, [w:] *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Sprawozdanie nr 105 za 1988 r.*, Wydział Filologiczny, Poznań 1990.

² W. Stefański, *Czesław Kudzinowski jako indoeuropeista i sanskrytolog*, [w:] *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Sprawozdanie nr 105 za 1988 r.*, Wydział Filologiczny, Poznań 1990.

³ E. Szymański, *Profesor dr hab. Czesław Kudzinowski (1908-1988)*, „Białostoczczyzna” 1991, nr 1.

⁴ E. Chodorowski, *Dziesiąta rocznica śmierci prof. Czesława Kudzinowskiego*, „Goniec Knyszyński” 1998, nr 3 (34); tenże, *Naukowy wkład Czesława Kudzinowskiego w Dzieła wielkie Oskara Kolberga*, „Goniec Knyszyński”; tenże, *Profesor Czesław Kudzinowski – bibliista i lituanista*, „Nowy Goniec Knyszyński” 2002, nr 4.

⁵ S. Radecki, *Czesław Kudzinowski*, Knyszyn 2003.

siaj jest zaledwie kilka gospodarstw rolniczych. Zachował się, pochodzący z przełomu XIX/XX w., dom Kudzinowskich, w którym 8 października 1908 r. urodził się Czesław Kudzinowski. Jest to typowa wiejska chałta, której uroku dodaje malownicze położenie. Stoi ona bowiem na wznieśnieniu, u podnóża którego znajduje się niewielki staw.

Czesław Kudzinowski wywodził się z rodziny rolniczej. Jego rodzice Adam i Jadwiga z Chodorowskich gospodarzyli na 18-hektarowym gospodarstwie⁶. Dodatkowo hodowali kilka krów i koni. We wsi uchodzili za bardzo pracowitych i dość zamożnych gospodarzy. 26 maja 1912 r. urodził się jedyny brat Czesława – Edward⁷. Do rodziny Kudzinowskich należała także Maria Kudzinowska, siostra Adama. Druga z ciotek – Marianna Chodorowska, siostra Jadwigi, była przełożoną zakonu św. Franciszka w Knyszynie. Miała duży wpływ na kształcenie Kudzinowskiego i jego przyszły wybór studiów teologicznych.

Kudzinowscy przywiązywali ogromną wagę do nauki i wykształcenia. Ze względów finansowych uczyć mógł się tylko jeden z synów, zwykle był to najstarszy. Czesław więc w warunkach wojennych potajemnie rozpoczął naukę we wsi. Najpierw jednak czytać uczyła go babka. Profesor po latach wspominał, że nauka odbywała się w ukryciu i niemalże po ciemku, co miało wpływ na znaczne osłabienie jego wzroku⁸. Innej możliwości kształcenia nie było, chociaż w Knyszynie od 1910 r. istniała rosyjska dwuletnia szkoła z wykładowym językiem rosyjskim. Była to jednak szkoła tylko dla wybranej młodzieży, akceptowanej przez władze.

Po I wojnie światowej zamożniejsi gospodarze z Wodziłówki zafundowali swoim dzieciom naukę u jedynej we wsi nauczycielki. Matka Kudzinowskiego pod wpływem ciotek, które pomagały jej w wychowywaniu chłopców po śmierci męża, postanowiła wysłać Czesława na naukę do Białegostoku. Po krótkich kursach przygotowawczych zdał do II klasy Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta. Był dobrym uczniem i jego wykształcenie w gimnazjum zostało zwieńczone maturą. Jako 122. maturzysta otrzymał świadectwo dojrzałości z datą 21 czerwca 1927 r.⁹

⁶ S. Topczewski, „Wykaz gospodarstw rolnych w Wodziłówce” (notatka sporządzona przez sołtysa wsi 10 XII 1934).

⁷ Podczas II wojny światowej należał do AK. Przez całe życie pracował na roli. Był żonaty z Jadwigą. Zmarł 12 grudnia 1991 r. w knyszyńskim szpitalu na zapalenie płuc. Archiwum Parafialne w Knyszynie, „Księga zmarłych 1986-1998”.

⁸ Cz. Kudzinowski, „Moje wystąpienie na jubileuszu”, Poznań 13 V 1980, s. I. W zbiorach autora.

⁹ „Księga matur Państwowego Gimnazjum im. Króla Zygmunta Augusta 1919-1939”, Muzeum Szkolne VI LO im. króla Zygmunta Augusta w Białymstoku.

Kudzinowski, podobnie jak wielu absolwentów gimnazjum białostockiego, dalszą naukę rozpoczął w Wilnie. W 1928 r. podjął studia na Wydziale Teologicznym USB. Autorzy krótkich biogramów profesora sugerują, że studiował filozofię. W rzeczywistości Kudzinowski mógł studiować filozofię, ale w ramach studiów teologicznych, które kończyły się święczeniami kapłańskimi. Do dzisiaj zachowały się jego zdjęcia w sutannie i z kolaratką¹⁰. Przyczyną błędnego wskazania kierunku studiów Kudzinowskiego może być fakt, iż Wydział Teologiczny Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie i Archidiecezjalne Seminarium Duchowne były ze sobą ściśle związane od 1925 r. Profesorowie z seminarium wykładali na USB i odwrotnie. Zajęcia na Wydziale Teologicznym prowadzili księża profesorowie, a w Seminarium studiowali klerycy, którzy jednocześnie byli studentami Wydziału, na którym ponadto uczyło się jeszcze kilku studentów świeckich¹¹.

Motywowi wyboru kierunku możemy się jedynie domyślać. Jego ciotka Maria Chodorowska była przełożoną Zakonu św. Franciszka w Knyszynie. Darzyła ogromną sympatią swojego siostrzeńca i to zapewne pod jej wpływem młody Kudzinowski zdecydował się zostać kapłanem. Później, kiedy zrezygnował z tego zamiaru, do Knyszyna nadal przyjeżdżał w sutannie, tylko dlatego, aby nie sprawić przykrości ciotce, która wspomagała go finansowo¹². Dodatkową motywacją mogła być również presja społeczna. W ówczesnym środowisku wiejskim dużą wagę przywiązywano do sprawy awansu społecznego i kulturalnego. Młodzież chłopska szukała dla siebie nowej roli w społeczeństwie poprzez zdobywanie wykształcenia. Jedną z form awansu była kariera duchownego, która cieszyła się wielką popularnością i poważaniem w środowisku chłopskim.

W okresie, kiedy Kudzinowski był żakiem, na Uniwersytecie Stefana Batorego panowała tradycja studiów interdyscyplinarnych. Studenci mogli swobodnie wybierać zajęcia, wykłady i seminaria z różnych dyscyplin humanistycznych. Kudzinowski uczestniczył w zajęciach z językoznawstwa, które wkrótce stały się jego pasją. Nie będąc do końca przekonanym o swoim powołaniu kapłańskim Kudzinowski porzucił studia na Wydziale Teologicznym, przenosząc się na indoeuropeistykę. Dodatkowo zaczął uczęszczać na lektoryaty z języków hetyckiego, hebrajskiego i syryjskiego.

¹⁰ O tym, że Kudzinowski miał zostać księdzem mówią w swoich relacjach ks. H. Błaszczyk, E. Chodorowski i C. Piasecka.

¹¹ T. Krahel, *Wydział Teologiczny USB i Wileńskie Seminarium Duchowne w latach II wojny światowej*, [w:] E. Feliksiak i A. Mironowicz (red.), *Wilno i Kresy północno-wschodnie*, T. I, *Historia i ludzkie losy*, Białystok 1996, s. 207.

¹² Relacja E. Chodorowskiego z listopada 200 l. W zbiorach autora.

Pragnął uczyć się również innych, ale takich zajęć nie było: „Żałuję, że nie było arabskiego”¹³ – wspominał na swoim jubileuszu. Dzięki wcześniejszym studiom skrócono mu studia na językoznawstwie do trzech lat.

Decyzja o porzuceniu studiów teologicznych zasmuciła rodzinę Kudzinowskiego, a on sam zaczął prowadzić inny tryb życia, którego nie pochwały ciotka i matka. Z tego powodu Czesław przez pewien okres nie przyjeżdżał do rodzinnej wsi. Przyczyną mógł być fakt, co potwierdzają relacje sąsiadów, iż pewnego razu młody Kudzinowski przywiózł do Wodзилówki koleżanki. Studenci opalali się nad pobliskim stawem. Kiedy matka Czesława zobaczyła leżące w trawie, prawie nagie kobiety, po prostu je przepędziła. Złość Czesława jednak nie trwała długo. Do malowniczo położonej Wodзилówki wracał w każde wakacje, zawsze wzbudzając zadowolenie rodziny, gdyż urządzał najbliższym, trwające do późnych godzin, przyjęcia i bale.

Stopień magisterski otrzymał w 1935 r. za pracę pod tytułem „Elementy słowiańskie w *Postylli* M. Daukszy”. Jego pierwsze publikacje mają formę notatek informacyjnych i recenzji, które ukazywały się w czasopiśmie „Baltoslavica”¹⁴. Dotyczyły prac z lituanistyki wydanych w Kownie. Zainteresowania badawcze Kudzinowskiego wykraczały poza języki indoeuropejskie. Ich rozwój umożliwiło m.in. stypendium, które otrzymał z Funduszu Kultury Narodowej. Uzyskanie go może świadczyć o wysokiej ocenie zalet umysłowych i perspektyw rozwojowych kandydata. Stypendia z Funduszu Kultury Narodowej przyznawano tylko najzdolniejszym i najlepiej zapowiadającym się młodym naukowcom na pogłębianie wiedzy lub prowadzenie badań naukowych. Po obronie dyplomu w 1935 r. Kudzinowski wyjechał do Helsinek, gdzie przez dwa lata specjalizował się w językoznawstwie ugrofińskim.

Jesienią 1937 r. ponownie wyjechał jako stypendysta wymienny do Budapesztu, gdzie odbywał studia z zakresu języków ugrzyjskich oraz sławistyki u prof. M. Zsirai i prof. J. Melicha¹⁵. Akademicką edukację w Budapeszcie zakończył w czerwcu 1939 r. obroną doktoratu napisanego w języku węgierskim. Jego tytuł brzmi: „A fin magáhangzó hangrend” (Harmonia wokaliczna w języku fińskim)¹⁶.

¹³ Cz. Kudzinowski, *Moje wystąpienie na jubileuszu*, dz. cyt., s. 2.

¹⁴ „Baltoslavica” 1936, vol. II.

¹⁵ Tamże, s. 1.

¹⁶ J. Ochmański, *Czesław Kudzinowski (8 X 1908 Wodзилówka – 2 III 1988 Poznań)*, „Lituano-Slavica Posnaniensia. Studia Historia” 1989, T. III, s. 319.

Pod koniec czerwca powrócił do kraju na wakacje. Jesienią planował wyjechać do Dorpatu w Estonii. Wojna uniemożliwiła ten zamiar.

Wybuch wojny zastał Kudzinowskiego w Łodzi, skąd przez sześć dni przedzierał się do Knyszyna. W tym czasie na miasto spadły już pierwsze bomby, a 14 września wkroczyły do niego wojska niemieckie. Kudzinowski w poszukiwaniu bezpiecznego miejsca wyruszył do Białegostoku, gdzie mimo powtarzających się nalotów niemieckich i docierających do miasta niepomyślnych wieści z frontów, panował względny spokój i ład¹⁷. Zanim do Białegostoku wkroczyły wojska niemieckie¹⁸, Kudzinowski, prawdopodobnie ostatnim pociągiem, udał się do Wilna¹⁹.

Zatrudnił się jako lektor języka węgierskiego i fińskiego na Uniwersytecie Stefana Batorego i pracował tam do momentu likwidacji uniwersytetu, tj. do 20 grudnia 1939 r. Później utrzymywał się z prowadzenia kursów języka litewskiego dla Polaków, gdyż jego znajomość stanowiła jeden z gwarantów posiadania pracy. Jego uczniami byli więc lekarze, farmaceuci, prawnicy i nauczyciele²⁰. Uniwersytet Stefana Batorego rozpoczął tajne nauczanie. Miało ono aż do lata 1944 r. formę luźnych, sporadycznych wykładów. Kudzinowski od 1942 r. prowadził w jego strukturach dział językowy na polonistyce.

Dodatkowo, młody doktor zaczął przyglądać się działalności konspiracyjnej. Nie będąc obojętnym wobec problemów swojego kraju, szansę pomocy ojczyźnie upatrywał w bardzo szybko powstających organizacjach konspiracyjnych, których żywiołowy rozwój przypadł na okres rządów litewskich²¹. Zwerbowany przez Halinę Turską ps. Aldona, zaangażował się w pracę „legalizacji” – jednej z najstarszych organizacji konspiracyjnych w Okręgu Wileńskim. „Legalizacja” była mało widoczna na

¹⁷ A. Dobroński, *Wrzesień 1939 na Białostocczyźnie*, „Białostocczyzna” 1989, nr 3.

¹⁸ Walki o Białystok toczyły się do 15 września, kiedy to miasto zajęli Niemcy. W mieście przebywali do momentu wejścia oddziałów Armii Czerwonej, tj. 22 września. Wtedy to nastąpiło oficjalne przekazanie władzy. A. Dobroński, *Białystok. Historia miasta*, Białystok 2000, s. 163.

¹⁹ Cz. Kudzinowski, *Moje wystąpienie na jubileuszu*, dz. cyt., s. 2.

²⁰ Jego uczniami byli wówczas profesorowie m.in. Abramowicz, oftalmolog i Bujak, pediatra (Cz. Kudzinowski, *Moje wystąpienie na jubileuszu*, dz. cyt., s. 3).

²¹ Szerzej na ten temat piszą m.in.: W. K. Roman, *Konspiracja polska na Litwie i Wileńszczyźnie wrzesień 1939-czerwiec 1941. Lista aresztowanych*, Toruń 2001; L. Tomaszewski, *Wileńszczyzna lat wojny i okupacji 1939-1945*, Warszawa 2001; T. Strzembosz, *Opór bierny i opór moralny czynny jako forma walki z okupantem na ziemiach wschodnich II Rzeczypospolitej w latach 1939-1941*, [w:] M. Giżejewska, T. Strzembosz (red.), *Spółczesność białoruskie, litewskie i polskie na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej (Białoruś Zachodnia i Litwa Wschodnia) w latach 1939-1941*, Warszawa 1995, s. 276-290.

zewnątrz, ale miała istotne znaczenie dla sprawnego funkcjonowania całego podziemia niepodległościowego. Pierwszym zadaniem nowo utworzonej komórki było wykorzystanie czystych przedwojennych druków dowodów osobistych do wystawiania nielegalnych dokumentów. Wykonywano również metryki z różnych kościołów, zaświadczenia pracy oraz zielone karty, zwalniające z mobilizacji we wrześniu 1939 r. Kudzinowski ze swoją bardzo dobrą znajomością języków, a zwłaszcza litewskiego był niezwykle przydatny przy fałszowaniu dowodów osobistych i innych dokumentów litewskich, których podrabianie było bardzo trudne, tak jak np. wykonanie druku litewskiego (*Svetimšalio Liudijimas*), tzn. zaświadczenia dla obcokrajowca. Do kompletu należała również metryka, zaświadczenie pracy, często jakaś stara legitymacja związkowa, czasem świadectwo szkolne, w innym wypadku przepustka zezwalająca na przebywanie w strefie granicznej itp.²²

W okresie okupacji niemieckiej Kudzinowskiemu wiodło się raczej dobrze, gdyż Niemcy ulgowo traktowali tych Polaków, którzy znali język niemiecki. Dopuszczali ich do sprawowania pomocniczych funkcji w urzędach i placówkach niemieckich. Początkowo Kudzinowski pracował w fabryce cukierków „Fortuna”, a później założył własną wytwórnię²³. Jak wielka to była firma i jakie przynosiła dochody, dzisiaj już raczej się nie dowiemy. Ale Kudzinowski twierdził, iż to był „złoty interes”, który pozwalał mu w pewnym zakresie subsydiować działalność tajnego nauczania na USB. Można przypuszczać, iż firma zajmowała się tylko na poły legalnym handlem, bowiem wiele nielegalnych artykułów przemycano z Warszawy, gdzie była obfitość wszelkich towarów, a handel kwitł na wielką skalę.

Po parodniowych walkach, 13 lipca 1944 r. Armia Czerwona zdobyła Wilno. Uwalniając kraj od Niemców, niemal równocześnie siłą i podstępem przystąpiła do likwidacji partyzantki polskiej (Armii Krajowej) oraz litewskiej. Rozpoczęły się aresztowania i łapanki, które trwały do 31 lipca 1944 r. Kudzinowski, podobnie jak wielu innych wykładowców Uniwersytetu Stefana Batorego, został aresztowany jesienią 1944 r.²⁴ Należałoby przypuszczać, iż powodem zatrzymania Kudzinowskiego był jego udział w działalności konspiracyjnej podczas okupacji sowieckiej. Podzielił więc wówczas los wielu aresztowanych.

²² Tamże, s. 183.

²³ Cz. Kudzinowski, *Moje wystąpienie na jubileuszu*, dz. cyt., s. 3.

²⁴ Warto wspomnieć, że w sowieckich więzieniach zmarło w różnym okresie wielu profesorów USB, m.in. prof. Stefan Ehrenkreutz, prof. Wł. Jakowicki.

Kilka miesięcy spędził Kudzinowski na przesłuchaniach w wileńskim areszcie, a następnie między 5 lutego a 16 maja 1945 r. został wywieziony z Wilna w głąb Rosji. Przewieziono pociągiem do Saratowa, a dalej do miejscowości Jęszanka²⁵, gdzie znajdował się jeden z wielu obozów kontrolno-filtracyjnych. Kudzinowski wykonywał tam prace załadunkowo-rozładunkowe oraz pracował przy wycince lasu²⁶. Warunki panujące w łagrze były dla niego zbyt ciężkie, więc co kilka miesięcy, wycieńczony trafiał do szpitala. Odnotowano ten pobyt w wykazie chorych odesłanych z transportu do miejskiego szpitala w Saratowie²⁷. Stamtąd został wysłany do Gruzji, gdzie 20 października 1945 r. znalazł się w miejscowości Kutaisi²⁸. Podczas tułaczki po obozach Kudzinowski zasłynął jako „człowiek mówiący wszystkimi językami świata”²⁹.

Tuż po wojnie dawni koledzy Kudzinowskiego rozpoczęli starania o jego powrót do kraju. Prof. Bolesław Wilanowski, delegat Ministerstwa Oświaty w piśmie skierowanym do polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych pisał: „Uprzejmie proszę o interwencję u Władz Sowieckich w sprawie zwolnienia i powrotu do Polski dr Czesława Kudzinowskiego, a to ze względów następujących:

W związku z organizowaniem się w Łodzi Uniwersytetu Państwowego, wskazany jest jak najszybszy powrót sił naukowych z Wilna i Lwowa, zwłaszcza że siły naukowe innych uniwersytetów polskich zostały w znacznym stopniu zniszczone w czasie okupacji niemieckiej.

Dr Kudzinowski po swych czteroletnich studiach w Helsinkach i Budapeszcie był jedynym w Polsce specjalistą w dziedzinie języków ugrofińskich.

Według posiadanych przeze mnie całkowicie pewnych wiadomości, dr Kudzinowski został całkiem przypadkowo zaaresztowany w cudzym mieszkanku przez władze sowieckie w Wilnie, gdzie przebywa obecnie – nie wiem”³⁰.

Poszukiwania Kudzinowskiego trwały ponad rok i zbiegły się z ogłoszoną latem amnestią, która oprócz oczywistych korzyści politycznych przyniosła już w sierpniu-wrześniu uwolnienie z obozów wielu jeńców

²⁵ Indeks Represjonowanych, [w:] <http://www.indeks.karta.org.pl/szczegoly.asp?id=27636>

²⁶ Relacja Michała Hasiuka. W zbiorach autora.

²⁷ Indeks Represjonowanych, dz. cyt.

²⁸ Tamże.

²⁹ Relacja E. Chodorowskiego. W zbiorach autora.

³⁰ Pismo prof. B. Wilanowskiego do Ministerstwa Spaw Zagranicznych w Warszawie.

wojennych i repatriantów. Repatriacja Kudzinowskiego nastąpiła 27 grudnia 1946 r.³¹ Wycieńczony i schorowany (ważył 45 kilogramów) przybył do Łodzi, gdzie zaopiekowali się nim przyjaciele. Po krótkiej terapii w szpitalu rozpoczął zajęcia na Uniwersytecie Łódzkim. Objął tam stanowisko starszego asystenta w Katedrze Sławistyki kierowanej przez prof. Henryka Ułaszyna. Prowadził również lektorat z języka węgierskiego. Ten okres pracy naukowej Kudzinowskiego był znacznie utrudniony z powodu braku odpowiednich książek. Jego bogaty księgozbiór został zniszczony w czasie wojny. W listopadzie 1948 r. przeniósł się do Poznania, z którym związał najdłuższą, czterdziestoletnią część swojego życia.

W Poznaniu wierny swoim badaniom naukowym, które prowadził przed wojną, Kudzinowski skupił się na problematyce lituanistycznej, fińskiej oraz dodatkowo na rodzimej gwarze knyszyńskiej. Prowadził badania m.in. nad zagadnieniami stosunków ugrofińsko-indoeuropejskich, nad sanskrytem i językiem hebrajskim. W badaniach nad językiem litewskim uwaga Kudzinowskiego skierowana była w stronę problemu intonacji. Temu zagadnieniu Kudzinowski poświęcił tylko kilka artykułów, mimo iż w swoich zbiorach posiadał ogromną ilość materiałów na ten temat, których nie wykorzystał do końca życia. Szczególną uwagę poświęcił wyrazom o jednakowym brzmieniu, a różnej intonacji i nazwał je dyzintonantami³².

30 listopada 1952 r. Kudzinowski przestał pracować w Katedrze Bałtologii. Zwolnienie wręczył mu osobiście rektor Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza Kazimierz Ajdukiewicz. Powodem usunięcia Kudzinowskiego z Katedry Filologii Bałtyckiej były prawdopodobnie jego zatargi z prof. Janem Otrębskim dotyczące pracy nad tekstami Chylińskiego. Oficjalnym zaś powodem zwolnienia miało być „ścieśnienie” etatów w katedrze. Okazało się jednak, że już miesiąc później miejsce Kudzinowskiego zajęła prof. Nina Borowska, znajoma prof. Otrębskiego z Wilna.

W tym czasie Kudzinowski poświęcił się pracy fizycznej przy budowie własnego domu. Ale kiedy ponownie został zatrudniony na UAM, zaniechał budowy i sprzedał działkę³³.

Tym razem zaproponowano mu pracę w Katedrze Germanistyki. Do 1960 r. wykładał tam m.in. gramatykę porównawczą języków indoeuropejskich, bałtyckich i germańskich. Jednocześnie nie przestał prowadzić

³¹ Indeks Represjonowanych, dz. cyt.

³² Cz. Kudzinowski, *Dyzintonanty w języku litewskim*, [w:] *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Sprawozdanie za 1952-1954*, nr 1 (43).

³³ Relacja S. Kudzinowskiego. W zbiorach autora.

badania lituanistycznych, rozpoczętych jeszcze w Katedrze Filologii Bałtyckiej, gdzie została powołana specjalna komisja naukowa mająca na celu wydanie rękopisu Samuela Chylińskiego, znajdującego się w British Museum³⁴. W 1956 r., czyli w rok po otrzymaniu docentury, Kudzinowski został wysłany do Londynu, aby tam dokonać szczegółowych obserwacji i badań rękopisu Biblii. Wyniki swojej trzymiesięcznej pracy opublikował m.in. w sprawozdaniach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk³⁵, w których zawarł informacje o przygotowanym do druku tekście. W 1958 r., dzięki osobistym staraniom Kudzinowskiego oraz zaangażowaniu PTPN ukazał się cały tekst rękopisu³⁶. Poprzedzony został obszernym wstępem trzech autorów: Stanisława Kota, Jana Otrębskiego i Czesława Kudzinowskiego. Kolejny materiał dotyczący Biblii Chylińskiego, na który składa się Indeks, Kudzinowski opublikował jako Tom III, w 1964 r.³⁷ Wydaje się, że to właśnie ten tom jest najbardziej przydatny dla badaczy języka litewskiego, bowiem zawiera rejestr wszystkich form wyrazowych występujących w tekście. Jest to pewnego rodzaju słownik, w którym hasłem jest wyraz współczesny języka litewskiego, zaś po nim następują formy tego wyrazu występujące w określonych miejscach tekstu. Każdej formie wyrazowej odpowiadają cyfry odnoszące się do strony oraz wiersza w tekście. Tak opracowany Indeks jest bardzo potrzebną do badań zabytku pomocą. Względy techniczne i finansowe sprawiły, że najpóźniej, bo w 1984 r. ukazał się Tom I – *Fotokopie*³⁸. W ten sposób Kudzinowski został pierwszym wydawcą tego zabytku językowego.

W 1960 r. Kudzinowski ponownie podjął pracę w Katedrze Filologii Bałtyckiej od razu zostając jej kierownikiem. Funkcję tę pełnił do 1969 r. Jednocześnie, w latach 1960-1961 był prodziekanem Wydziału Filologicznego.

W tym okresie Kudzinowski badania koncentrował na tekstach Oskara Kolberga, które ostatecznie wydał w 1968 r. jako Tom 53 pt. *Litwa*. Na tłumaczenie i opracowanie materiału poświęcił razem z Danutą Pawlak kilka lat. Kolberg, nie znając języka litewskiego, korzystał z pomocy wie-

³⁴ Rękopis Nowego Testamentu został odkryty w Anglii w 1932 r. przez Stanisława Kota. Do tego czasu jego los nie był wyjaśniony. Za autora przekładu na język litewski uważano innych. W tekście rękopisu zaznaczono autorstwo Chylińskiego z XVII w.

³⁵ Cz. Kudzinowski, *Biblia Chylińskiego*, [w:] *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Sprawozdanie za 1957-1958*, s. 18-19.

³⁶ *Biblia Litewska Chylińskiego. Nowy Testament*, Poznań 1958, T II.

³⁷ *Biblia Litewska Chylińskiego. Nowy Testament-Indeks*, Wrocław-Poznań 1964, T III.

³⁸ *Biblia Litewska Chylińskiego. Fotokopie*, Poznań 1984, T I.

lu lituanistów, którzy najczęściej posługiwali się różnymi odcieniami prowincjonalnymi języka litewskiego. Nastęrczało to redaktorom tomu dodatkowych trudności w wiernym odtworzeniu treści dzieła³⁹. Warto zwrócić szczególną uwagę na opracowanie bibliograficzne tomu, którego dokonał Kudzinowski. Zawiera ono bowiem wykaz źródeł rękopiśmiennych, spis bibliograficzny Kolberga, nowszą literaturę uzupełniającą, słownik bibliograficzny, pochodzenia źródłowe pieśni i przesądów oraz indeksy: wyrazowy i geograficzny.

W polu szerokich zainteresowań badawczych Kudzinowskiego znalazła się także problematyka rodzimej gwary knyszyńskiej. Badania nad nią często prowadził w swojej drewnianej chacie w rodzinnej wsi Wodziłówka. Przybywał tam na każde wakacje, największą izbę zamieniając w zakład naukowy. Pracował w samotności, a krótkie przerwy przeznaczal na spacery po Puszczy Knyszyńskiej⁴⁰ bądź na pomoc w gospodarstwie sąsiadów – państwa Topczewskich. Tam właśnie zdobywał materiał do badań nad gwarą knyszyńską, której cechy opisywał na tle innych gwar i języków. Kudzinowski pisał, że „jest to obszar, na którym ścierały się różne wpływy, których ślady zachowały się w słownictwie i nazwach miejscowości”⁴¹.

Nie tylko w naukowych badaniach Kudzinowskiego ujawniał się wątek regionalny. Związany emocjonalnie z Podlasiem, w środowisku poznańskim był orędownikiem idei – jak ją nazywał – unijnej, co w jego rozumieniu oznaczało „intelektualną współpracę wszystkich, którzy siły poświęcają Polsce w jej historycznych granicach”⁴². Podczas I Konferencji Nauk Historycznych odbywającej się w Białymstoku w czerwcu 1961 r., w której uczestniczyło wielu uczonych polskich oraz zagranicznych⁴³, Kudzinowski zebrał grupę zainteresowanych i pojechał z nimi do swego rodzinnego Knyszyna, by tam z emfazą opowiadać o losach ostatniego Jagiellona i snuć plany badań historii Podlasia.

³⁹ E. Chodorowski, *Naukowy wkład Czesława Kudzinowskiego w „Dzieła wielkie” Oskara Kolberga*, „Goniec Knyszyński” 1996, nr 1 (13).

⁴⁰ E. Chodorowski, *Profesor Czesław Kudzinowski – światowej sławy językoznawca, patron Liceum w Knyszynie*, „Goniec Knyszyński” 1995, nr 7/8; E. Chodorowski, *Knyszyńskie szkice historyczne*, cz. I, Knyszyn 1997, s. 118.

⁴¹ Cz. Kudzinowski, *Elementy słownikowe dialektu knyszyńskiego*, [w:] *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Sprawozdanie za 1952-1954*, nr 1 (43), s. 82-84.

⁴² J. Ochmański, *Czesław Kudzinowski*, dz. cyt., s. 319-320.

⁴³ S. Alexandrowicz, *Rola Białostockiego Towarzystwa Naukowego w badaniach przeszłości ziem północno-wschodnich Polski*, „Białostocczyzna” 1992, nr 3; H. Majecki, *25 lat Białostockiego Towarzystwa Naukowego*, „Białostocczyzna” 1987, nr 2; „Gazeta Białostocka” 27-28 VI 1961, nr 124 (3045); „Gazeta Białostocka” 5 VII 1961, nr 131 (3052); „Gazeta Białostocka” 29-30 VII 1961, nr 178 (3099).

Na szczególną uwagę i uznanie zasługuje również jego dzieło w zakresie wspomagania działań naukowych podejmowanych przez innych. Kudzinowski był fundatorem prywatnego stypendium naukowego przeznaczonego dla studentów pochodzących z okolic Knyszyna, tzw. Stypendium Ziemi Knyszyńskiej, które zostało ustanowione 19 grudnia 1964 r. Określił w nim warunki, które musieli spełniać przyszli stypendyści: kandydat powinien pochodzić z Knyszyna lub okolic, powiatu monieckiego (województwo białostockie)⁴⁴, być studentem Wydziału Filologicznego UAM w specjalnościach takich jak bałtologia lub ugro-finityka, germanistyka, romanistyka, anglistyka, filologia klasyczna i inne. Jednak na wymienione kierunki chętnych z ziemi knyszyńskiej nie mogło być wielu, toteż Kudzinowski przewidując taką sytuację dał możliwość ubiegania się o stypendium studentom z innych wydziałów. Jeśli jednak pojawił się student wydziału filologicznego, wówczas stypendium przyznawano właśnie jemu. Stypendium miało charakter naukowy i stan majątkowy rodziców kandydata był brany pod uwagę tylko wtedy, gdy o stypendium starało się kilku studentów. Wówczas pieniądze otrzymywał biedniejszy.

Kudzinowski przez całe swoje życie wspierał finansowo studentów i doktorantów. Wielokrotnie wspomagał ich własnymi pieniędzmi. Stworzenie stypendium było zwieńczeniem jego działań na tym polu. Ufundowanie go specjalnie dla studentów pochodzących z regionu, z którego sam się wywodził, świadczy o jego silnym przywiązaniu do Podlasia. Jego życie nie było lekkie, a pochodzenie społeczne i ciężka sytuacja ekonomiczna w okresie wileńskim, trudności w przystosowaniu się do nowych warunków społeczno-politycznych w okresie powojennym, musiały na nim odcisnąć swoje piętno. Toteż chciał zapewne chronić młodych ludzi od przeciwności losu i jednocześnie zachęcać, tych pochodzących z ziemi knyszyńskiej, do studiowania w jednym z lepszych uniwersytetów w kraju.

W 1969 r. Kudzinowski ponownie rozpoczął pracę w Instytucie Filologii Polskiej, w Zakładzie Językoznawstwa Ogólnego. Tytuł naukowy profesora nadzwyczajnego nauk humanistycznych otrzymał 4 stycznia 1973 r.⁴⁵ Od tego roku pracował w Instytucie Językoznawstwa jako kierownik Zakładu Językoznawstwa Porównawczego, aż do przejścia na emeryturę jesienią 1979 r.

Kolejnym przedmiotem działalności naukowej Kudzinowskiego był język fiński. W swoich publikacjach (m.in. *Zagadnienia pokrewieństwa*

⁴⁴ Akt notarialny, Stypendium Ziemi Knyszyńskiej, Poznań 19 grudnia 1964 r.

⁴⁵ Pismo Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, Nr SU-4-19711a/9/73 do Cz. Kudzinowskiego.

języków indoeuropejskich i ugrofińskich⁴⁶) omawiał zjawiska charakterystyczne dla niektórych języków ugrofińskich i podawał ich odpowiedniki w językach indoeuropejskich. Prowadził badania porównawcze nad tymi językami. Intensywność prac nad językiem fińskim nasiliła się od 1975 r., czyli od momentu powstania filologii fińskiej na UAM. Wówczas profesor starając się wyposażyć studentów w niezbędne pomoce naukowe opracował podręcznik pt. *Gramatyka języka fińskiego*, którego pierwsze wydanie ukazało się w 1978 r. w Poznaniu. Jest to pierwszy w Polsce podręcznik do gramatyki języka fińskiego. Następną obszerną pozycją jest *Słownik fińsko-polski*, zawierający 90 tysięcy haseł (T. I – II, Poznań 1988) oraz niewydana wersja polsko-fińska. W 1977 r. ukazało się ważne w naukowym życiu Kudzinowskiego dzieło, zabytek języka litewskiego – *Indeks do Dauksos Postile* (Poznań 1977). Jest to bardzo obszerny, ponad tysięczstronicowy słownik-indeks do „Postylli” Mikołaja Daukszy stanowiący litewskie tłumaczenie polskiego tekstu *Postylli mniejszej* Jakuba Wujka wydanej w 1599 r. Opracowania słownika-indeksu podjął się początkowo, powstały pod koniec 1948 r., kilkuosobowy zespół pod kierownictwem Jana Otrębskiego, w skład którego oprócz Kudzinowskiego weszły jeszcze dwie osoby. Jednak po roku zaniechał kontynuowania dzieła, zaś Kudzinowski, przez następne 30 lat, pracował sam nadal tylko w nieznacznym stopniu korzystając z pomocy innych. Własnoręcznie przepisał tekst *Postylli* Mniejszej Wujka, który ostatecznie nie został jednak wydany, a na nim właśnie można było oprzeć się w opracowywaniu *Indeksu Słownika* do „Dauksos postilė”. Dzieła takie dziś opracowują całe zespoły ludzi. W tym wypadku benedyktyńską pracę Kudzinowski wykonał samodzielnie, a jej efekt uważał za „dzieło swojego życia”. Lituańscy zgodnie stwierdzają, że jest to dzieło imponujące i wyjątkowe, umożliwiające poznanie bogactwa języka litewskiego od jego zarania (1596). Recenzenci litewscy i bałtolidzy polscy uważają, że jest to „jeden z kamieni węgielnych do historycznego słownika języka litewskiego”. Indeks prof. Kudzinowskiego jest wzorcowym podręcznikiem nie tylko dla językoznawców, ale i historyków, którzy analizują terminologię kancelarii Wielkiego Księstwa Litewskiego, a przede wszystkim język „żywy”, jakim posługiwało się społeczeństwo Żmudzi końca XVI stulecia. Ten kierunek zainteresowań profesora pojawiał się, gdy w wyprawach naukowych szukał wraz ze studentami językowych pozostałości języka jaćwieskiego na rodzinnym Podlasiu.

⁴⁶ *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Sprawozdanie za 1952-1954*, nr 1 (43), s. 47-51.

Za całokształt dorobku prof. Czesław Kudzinowski w roku 1978 otrzymał nagrodę Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Do innych jego wyróżnień należą: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal za Zasługi dla UAM w Poznaniu oraz tytuł „Zasłużonego Nauczyciela PRL”, którym został uhonorowany 19 września 1979 r. Na emeryturę przeszedł jesienią 1979 r., ale nadal pozostał czynnym zawodowo. Jego aktywność znajduje odzwierciedlenie w ogromnej liczbie zajęć uniwersyteckich. Warto wspomnieć, że przez wiele lat prowadził dla zainteresowanych studentów i pracowników lektoraty języka gockiego⁴⁷, litewskiego, staro-cerkiewno-słowiańskiego⁴⁸, sanskrytu i hebrajskiego. Ponadto wykładał gramatykę historyczną języka łacińskiego i greckiego oraz kilkakrotnie prowadził „wstęp do językoznawstwa indoeuropejskiego”. Filolodzy językoznawcy zastanawiają się, jak to możliwe, aby jedna osoba mogła tak wiele dokonać⁴⁹. Kudzinowski był członkiem wielu gremiów naukowych: Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Białostockiego Towarzystwa Naukowego, Komisji Neofilologicznej przy Poznańskim Oddziale PAN, Komisji Bałtologicznej Komitetu Słowianoznawstwa PAN, sekretarzem zespołu redagującego „Biuletyn Fonograficzny” oraz członkiem komitetu redakcyjnego „Lingua Posnaniensis”. Jego nazwisko wraz z artykułem hasłowym znajduje się w szóstym tomie Encyklopedii Litewskiej, co może świadczyć tylko o jego wybitnych zasługach w dorobku nauki i kultury europejskiej.

Kudzinowski zmarł 2 marca 1988 r. w jednym z poznańskich szpitali. Według jego ostatniej woli ciało zostało skremowane, a prochy spoczęły na poznańskim cmentarzu. Na tablicy nagrobkowej umieszczono napis: „*Non omnis moriar*”.

Podsumowując należy stwierdzić, że Kudzinowski był barwną postacią, życzliwą ale i dowcipną w stosunku do przyjaciół, którzy określali go mianem wręcz fanatyka nauki, badacza żalującego, że doba ma tylko dwadzieścia cztery godziny. Był wspaniałym nauczycielem, skupiającym wokół siebie słuchaczy, których potrafił oczarować wykładami z sanskrytu, języka gockiego i fińskiego.

Adam Dobroński nazwał Czesława Kudzinowskiego „tytanem pracy”. „To nie przypadek, bo osoba wyrosła w tym regionie najczęściej od mło-

⁴⁷ Ostatni raz w roku akademickim 1983/84.

⁴⁸ Ostatni raz w roku akademickim 1984/85.

⁴⁹ J. Bańcerowski, *Orientalistyka poznańska*, [w:] *Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Sprawozdanie nr 105 za 1988 r.*, s. 12.

du była przysposabiana do obowiązków, musiała wspierać wysiłki rodziców. W miarę dorastania doceniały trudy będące udziałem domowników i sąsiadów, utwierdzały się w przekonaniu, że to jest jedyna droga do poprawy warunków życia, do zrobienia kariery. A potem pozostawały wierne zasadom z lat młodości”. Postać prof. Kudzinowskiego zaliczyć należy do grona wybitnych Podlasian, którzy wpisali się w poczet uczonych polskich.

Marek Zalewski

O Zygmuncie Szmitcie – archeologu z Drohiczyzna i jego badaniach nad prehistorycznym górnictwem

Jedną z postaci, która na trwale wpisała się w dzieje Drohiczyzna, jest Zygmunt Szmit. Spędził tam całe swoje dzieciństwo, ale i później, mimo życia w ciągłych rozjazdach, systematycznie powracał do tego pięknego miasta nad Bugiem. Właściwie nie były to powroty, a raczej nieustanne wyjazdy, powodowane ogromną pasją poznawania przeszłości.

Nie zamierzam przedstawić całej jego drogi życiowej związanej z archeologią, lecz wątek dotyczący górnictwa krzemienia, dziedziny, która rodziła się wówczas w polskiej i światowej archeologii. Jednym z pionierów badań na tym polu był właśnie Szmit. Był świadkiem najbardziej spektakularnych odkryć kopalń krzemienia w Krzemionkach w powiecie Opatowskim i w Rosi koło Wołkowyska. Stanowiska te na wiele dziesięcioleci stały się miejscem badań kolejnych pokoleń archeologów.

Zygmunt Szmit urodził się w Białymstoku w 1895 r., ale całe życie spędził w Drohiczyźnie, dokąd przenieśli się jego rodzice. Jak wspominał po latach, zainteresowanie przeszłością rozbudził w nim Antoni Barszczewski, wielki miłośnik miejscowych pamiątek i tradycji. Wyjazd do szkoły do Ciechanowca nie zatarł w nim rozbudzonych w dzieciństwie pasji. W 1912 r. kończy progimnazjum, i aby móc kształcić się dalej, przygotowuje się do zdania matury. Wybuch wojny w 1914 r. niweczy te plany, a młody Zygmunt ze względu na nazwisko jest aresztowany i deportowany w głąb Rosji. Zwolniony z więzienia, zostaje zesłany do guberni kostromskiej, gdzie przebywa pod stałym dozorem policyjnym. Mimo ciężkich warunków i pracy fizycznej prowadzi badania archeologiczne i etnograficzne. Więcej czasu może poświęcić swym zainteresowaniom dopiero po rozpoczęciu pracy w biurze hydrotechnicznym przy

budowie wodociągów miejskich w Kostromie. Rozwojowi intelektualnemu młodego badacza sprzyja również nawiązanie współpracy z miejscowym środowiskiem naukowym. Pobyt w Kostromie radykalnie wpłynął na dalsze losy Zygmunta. Nabył tam niezwyklej sprawności w prowadzeniu prac terenowych, co procentowało w późniejszych jego badaniach, ale przeszedł też ciężkie zapalenie płuc, które stało się przyczyną poważnych kłopotów zdrowotnych i w konsekwencji – przedwczesnej śmierci.

Niewiele brakowało, aby powrót do kraju, w czasie trwającej w Rosji rewolucji, nie skończył się dla niego tragicznie. Przyłapany przez patrol z walizkami, w których znajdowały się dwa bochenki razowego chleba, posądzony został o spekulację. Uratowały go zabytki, które wiozł ze sobą z zesłania. Nie był to jednak koniec kłopotów. Na granicy celnicy niemieccy kazali mu wyrzucić zabytki, gdyż nie figurowały w spisach przedmiotów dopuszczonych do wwozu, lub zdeponować w konsulacie niemieckim w Petersburgu. Szmit wrócił więc do Petersburga i za pokwitowaniem pozostawił je w placówce dyplomatycznej. Bez cennych więc notatek i zabytków (najprawdopodobniej zaginęły w czasie rewolucji), ale już szczęśliwie dotarł do Drohiczyna. W rodzinnym mieście zatrudnił się jako nauczyciel, a jednocześnie włączył się do walki o niepodległość Polski, organizując oddział POW. W 1919 r., już w wolnej ojczyźnie, współmieszkańcy wybrali go jednogłośnie na burmistrza. Chociaż pochłonięty był bieżącymi problemami, to wypełniając swe obowiązki, nie zapominał o ważnych dla miasta instytucjach kulturalnych. Za jego między innymi staraniem powołano do życia istniejące do dziś: gimnazjum im. J. I. Kraszewskiego, bibliotekę oraz muzeum regionalne.

Jako ochotnik brał udział w wojnie bolszewickiej. Powrót z wojska był również powrotem do zawodu nauczyciela. Praca w szkole, w przeciwieństwie do odpowiedzialnych funkcji administracyjnych, pozwalała na rozwijanie pasji archeologicznych. Został delegatem Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych (PGKZP) – instytucji zajmującej się ochroną i badaniami stanowisk archeologicznych i pełniącej rolę urzędu konserwatorskiego. Czas wolny od zajęć w szkole wykorzystywał na doksztalcanie się oraz prowadzenie badań archeologicznych w okolicach Drohiczyna i Bielska Podlaskiego. Zafascynowany Puszcą Białowieską zbierał materiały do pracy poświęconej jej geologii i prehistorii.

W 1922 r. nawiązał kontakt ze Stefanem Krukowskim, pełniącym z ramienia PGKZP funkcję Konserwatora Zabytków Okręgu Kieleckiego, a jednocześnie chyba najwybitniejszym ówczesnym archeologiem

zajmującym się epoką kamienia. Wspólne kwietniowe poszukiwania na terenie powiatu bielskiego i wołkowyskiego przyniosły mierne wyniki: „... Wyprawa ta najzupełniej minęła się ze swym celem głównie z powodu braków w odzieży uczestników, niewystarczającej wobec ówczesnego niespodziewanego w tej okolicy spadku temperatury i mocnych wiatrów ...”¹. Mimo tych przeciwności nawiązany kontakt miał się okazać bardzo ważny w dalszym życiu Szmita.

Być może jeszcze jesienią 1922 r. (na pewno również wiosną 1923 r.) obaj udali się w Świętokrzyskie, do Krzemionek Opatowskich. Powodem było dokonane latem tegoż roku odkrycie niewątpliwie najwspanialszego stanowiska archeologicznego w Polsce. Współpracujący ze Stefanem Krukowskim geolog Jan Samsonowicz zauważył w pobliżu wsi Magonie koło Ostrowca Świętokrzyskiego kamieniołomy, z których miejscowi chłopie eksploatowali wapienie. Odślaniały one podziemne wyrobiska – niewątpliwie prehistorycznej kopalni krzemienia pasiastego. Powiadomiony o odkryciu Krukowski zapewne już wcześniej oglądał prehistoryczne kopalnie, a kilkudniowy pobyt ze Szmitem sprawił, że „... zawarliśmy wstępną i ułamkową znajomość ze stanowiskiem i gdy uzbierałszy kilka skrzyń zabytków z powierzchni ...”².

W tym okresie Krukowski wybierał się na stypendium do Francji i chciał, aby w czasie jego nieobecności obowiązki konserwatora na okręg kielecki i opiekę nad kopalniami krzemionkowymi – przejął Szmit. Dlaczego właśnie on, dopiero uczący się archeologii, nauczyciel z Drohiczyzna? Dlaczego tak wspaniałego stanowiska nie chciał powierzyć komuś z szacownego grona archeologów z Krakowa, czy Warszawy. Wydaje się mało prawdopodobne, aby nikt nie był zainteresowany Krzemionkami – stanowiskiem o kluczowym znaczeniu dla poznania gospodarki społeczności zamieszkujących nasze ziemie w młodszej epoce kamienia (neolicie). Możemy domyślać się, że chociaż głównym polem badań naukowych Krukowskiego była starsza epoka kamienia (paleolit) i neolityczne kopalnie leżały niejako na uboczu jego zainteresowań, to jednak doskonale rozumiał, że Krzemionki Opatowskie są zabytkiem szczególnej rangi. Uważał, że uratowanie ich przed niszczeniem i objęcie całkowitą ochroną (utworzenie rezerwatu) powinno stać się priorytetem dla polskiej arche-

¹ S. Krakowski, *Sprawozdanie z działalności Państwowego Konserwatora Zabytków Prehistorycznych na okręg Kielce w 1922 r.*, „Wiadomości Archeologiczne” 1922, t. 8, s. 70-71.

² S. Krakowski, *Pierwsza charakterystyka stanowiska kopalnianego Krzemionki na podstawie jego pozostałości naziemnych*, „Wiadomości Archeologiczne” 1932, t. 11, s. 53.

ologii³. Wydaje się, że w Szmitcie dostrzegł pasjonata, który mógłby poświęcić się temu zadaniu. Ponadto jego sprawność organizacyjna oraz doświadczenie i znajomość procedur administracyjnych nabyte w Drohiczyźnie były gwarancją, że stanowisko znajdzie się pod dobrą opieką. Nie ulega wątpliwości, że Krzemionki fascynowały Krukowskiego i być może promując Szmita, miał również na uwadze to, że gdyby w przyszłości zechciał osobiście kierować badaniami kopalń, mógłby bez problemów usunąć z nich początkującego wówczas badacza. Jak wynika z korespondencji, Krukowski bardzo zaangażował się w powierzenie Szmitowi stanowiska konserwatora okręgu kieleckiego (na czas jego stypendium), a w przyszłości jego zastępcy⁴. Jednak prowadzone w tej sprawie negocjacje z Wydziałem Nauki Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego nie przynosiły rezultatu. Urzędnicy zwlekali z decyzją, podobnie zresztą jak i ze stypendium Krukowskiego, który jeszcze w połowie listopada nie wiedział, czy jego wyjazd do Francji dojdzie do skutku. Ostatecznie wyjechał najprawdopodobniej na początku grudnia 1923 r., bo w połowie tego miesiąca, podczas dorocznej konferencji PGKZP postanowił, „... ze względu na urlop p. S. Krukowskiego podzielić na ten czas jego okręg i powierzyć zastępstwo na obszarze woj. kieleckiego Józefowi Żurowskiemu, a woj. łódzkiego, Romanowi Jakimowiczowi ...”⁵.

W ten sposób plany Krukowskiego spełzły na niczym, a kopalnie w Krzemionkach znalazły się formalnie (od grudnia 1923 r. do połowy września 1924 r.) pod opieką konserwatora okręgu zachodnio-małopolskiego i śląskiego, dra Żurowskiego. Ten jednak pochłonięty był w tym czasie sprawą ochrony jaskiń w dolinie Prądnika koło Ojcowa. Zaangażował w nią nie tylko całą energię, ale i zapewne środki, jakie otrzymał z PGKZP (w tym także przyznane mu na okręg kielecki).

Szmit musiał powrócić do pracy w szkole w Drohiczyźnie. Wydaje się jednak, że kontakt z Krukowskim (z całą pewnością – osobowością nieprzeciętną), perspektywa wspólnych badań i fascynacja Krzemionkami

³ S. Krakowski, *Krzemionki Opatowskie*, Warszawa 1939, s. 121-123; W. Borkowski, *Koncepcja prof. Stefana W. Krukowskiego utworzenia i ochrony rezerwatu pragórnictwa w Krzemionkach*, [w:] J. Lech, J. Partyka (red.), *Prof. Stefan Krukowski 1890-1982. Działalność archeologiczna i jej znaczenie dla nauki polskiej*, Ojców 1992, s. 225-232.

⁴ Korespondencja w teczce nr 23 Z. Szmit, Dział Dokumentacji PMA.

⁵ W. Antoniewicz, *Sprawozdanie z VI Konferencji Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych odbytej w Warszawie dnia 15, 16 i 17 grudnia 1924 r.*, „Wiadomości Archeologiczne” 1924-1925, t. 9, s. 131.

Opatowskimi wpłynęły na decyzję Szmita, by zająć się archeologią zawodowo. Jak już wspomniano, pierwsze próby zaangażowania go podjął Krukowski, ale i sam zainteresowany nie pozostawał bierny (korespondencja z Włodzimierzem Antoniewiczem świadczy, że starał się o przyjęcie na Uniwersytet Warszawski).

Rozbudzone nadzieje mocno przygasły w roku 1924 r. Wprawdzie opracowywał i przygotowywał do druku materiały ze swych badań oraz uczęszczał na kursy doszkalające (mała matura, którą miał, nie wystarczała do podjęcia studiów), ale głównie absorbowała go praca w szkole, o czym pisze w liście do Krukowskiego. Sam Krukowski, wróciwszy z Francji, dopiero w końcu września wyruszył w teren. Zaangażował się (z przerwami spowodowanymi chorobą) jednak nie w Krzemionki, lecz w rozpoznanie odkrytego przez Jana Samsonowicza niezwykle interesującego pod względem geologicznym i archeologicznym stanowiska w Górze Puławskiej⁶. Badania te (i choroba) sprawiły, że Krzemionki znalazły się na uboczu zainteresowań archeologów, i dopiero w 1925 r. interwencja zaniepokojonego takim stanem Samsonowicza i Oddziału Ostrowieckiego Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego (PTK) spowodowała zajęcie się problemem niszczenia kopalń. W efekcie, na wniosek kierującego PGKZP Romana Jakimowicza, Starostwo Opatowskie wydało zakaz niszczenia starych zrobów, a także miało wykonać plan terenu kopalń, którego nie zrealizowano ze względu na brak środków. Natomiast Żurowski we wrześniu 1925 r. przebadał kilka odsłoniętych szybów i chodników. Zabezpieczenia terenu badań miał dokonać Oddział Ostrowiecki PTK, co jednak okazało się niemożliwe ze względu na systematyczne łamanie przez miejscowych chłopów zakazu pozyskiwania wapienia⁷. Sytuacja wymagała radykalnych decyzji, ale nie robiono nic w tej sprawie, może z wyjątkiem silniejszego związania Szmita ze strukturami PGKZP, poprzez poszerzenie jego kompetencji i powołanie na delegata na woj. kieleckie. Funkcję tę pełnił jednocześnie na obszarze woj. białostockiego. Jak wynika ze sprawozdania złożonego 31 X 1925 r. do PGKZP (obejmu-

⁶ S. Krakowski, *Krzemionki Opatowskie*, dz. cyt., s. 248-253.

⁷ R. Jakimowicz, *Sprawozdanie z działalności kierownictwa Państwowego Grona Konserwatorów Zabytków Przedhistorycznych za rok 1925*, „Wiadomości Archeologiczne” 1929, t. 10, s. 201; J. Żurowski, *Sprawozdanie z działalności Państwowego Konserwatora Zabytków Przedhistorycznych okręgu zachodnio-małopolskiego i śląskiego za lata 1924-1926*, „Wiadomości Archeologiczne” 1929, t. 10, s. 220-221.

jącego okres od 9 V do 13 IX), badania, jakie prowadził, uzależnione były od zajęć w szkole i dopiero w czasie wakacji mógł całkowicie poświęcić się archeologii. A właśnie w tym roku były one niezwykle. Weryfikując przesłaną do Grona informację o zabytkach archeologicznych znalezionych na terenie kopalni kredy w Rosi koło Wołkowyska, w lipcu 1925 r. natrafił Szmit na neolityczne kopalnie krzemienia. Ponieważ teren był niszczone, natychmiast podjął badania. Prowadził je do końca sierpnia, rozkopując 14 szybów. Odkrycie kopalń w Rosi było niezwykle ważne. Pokazywało, że obiekty górnictwa pradziejowego mogą występować również na terenach nizinnych. Zygmunt Szmit zamierzał kontynuować badania w roku przyszłym, mimo że nie było to stanowisko tej rangi co Krzemionki Opatowskie, leżało jednak blisko rodzinnych stron. Wydaje się również, że prace na terenie kopalń w Rosi przekonały Jakimowicza o konieczności zaangażowania Szmita na etacie archeologa.

W 1926 r. jego zamierzeniom sprzyjał fakt coraz wyraźniejszego kształtowania się nowej instytucji badawczej, jaką miało się stać Państwowe Muzeum Archeologiczne w Warszawie. Jako dyrektor tworzonej placówki miał Jakimowicz większą swobodę działania i załatwił w Wydziale Nauki Ministerstwa W.R. i O.P. angaż dla Szmita (od maja do końca roku) na stanowisko asystenta. Formalnie więc Szmit został zaangażowany do PGKZP „... do pomocy Kierownictwu przy pracach konserwatorskich i przy organizacji Polskiego Centralnego Muzeum Archeologicznego ...”⁸. Z przeglądu prac terenowych, do jakich był kierowany, odnosi się wrażenie, że jego miłość do archeologii musiała być wielka, bo tak naprawdę mało kto byłby w stanie spędzić tyle czasu na wykopaliskach. Lista badanych stanowisk jest imponująca. Działał sam, lub też współpracował z innymi archeologami. Najdłużej przebywał na Sandomierszczyźnie, w Złotej, gdzie rozpoczęto zakrojone na szeroką skalę wykopaliska ratownicze. Badania w okolicach rodzinnego Drohiczyzna i zbieranie materiałów do pracy o osadnictwie z epoki kamienia na Podlasiu, przerwała powracająca sprawa Krzemionek. Na skutek zawiadomienia Zarządu Oddziału Ostrowieckiego PTK o postępującym niszczeniu prehistorycznych kopalń, na miejsce udała się delegacja PGKZP (Jakimowicz – kierownik i Żurowski – konserwator), która na miejscu z przedstawicielami lokalnych władz i PTK zastanawiała się nad sposobem powstrzymaniem dewastacji. Wprawdzie, jak to już było poprzednio, wydano zakaz eksploatacji wapienia i opieczętowano przez Okręgowy Urząd Górniczy cztery

⁸ List do Wydz. Nauki Min. W.R.i O.P. w Dziale Dokumentacji PMA.

kamieniołomy, to jednak nie powstrzymało to niszczenia stanowiska. Wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, że bez stałej obecności archeologa nie będzie możliwe wyegzekwowanie zarządzeń władz. Mimo zbliżającej się zimy Jakimowicz skierował do Krzemionek młodego asystenta PMA. Tym razem doświadczenia Szmita w badaniu kopalń były o wiele większe, ale niewielkie fundusze, brak obiecanej pomocy technicznej ze strony PTK oraz śnieg i mróz sprawiły, że przeprowadzone przez niego prace były bardzo ograniczone i raczej manifestowały miejscowej ludności zainteresowanie archeologów tym terenem. Zimą spędził w Warszawie, opracowując zebrane materiały, a jednocześnie, prywatnie, uczęszczał na niektóre wykłady uniwersyteckie. Pracował także nad swymi odkryciami z rodzinnych stron.

Wiosną 1927 r. ruszył w teren i tak jak w roku poprzednim spędził tam większość czasu. Priorytetowe dla Państwowego Muzeum Archeologicznego stały się, rozpoczęte w poprzednim roku, badania stanowisk w Złotej. Początkowo kierował nimi Szmit, a później przejął je Żurowski, a młody badacz został przerzucony do rozkopywania innych stanowisk. Nie było wśród nich Krzemionek Opatowskich, ale zapewne już wtedy kierownictwo Grona nie mogąc poradzić sobie z tym problemem, zaproponowało Krukowskiemu zajęcie się nim osobiście, ten zaś pisał: „... odstąpiłem od swego postanowienia z r. 1922 i zgodziłem się, mając na uwadze wyjątkową wartość obiektu ...”⁹. Ciągły pobyt w terenie sprawił, że dopiero jesienią tego roku Szmit miał więcej czasu dla siebie. Został przyjęty, jako wolny słuchacz, na Uniwersytet Warszawski. Uczęszczał na wykłady z archeologii, antropologii, etnografii, geologii, logiki i historii filozofii. Jednocześnie przygotowywał rozprawę o epoce kamienia na Podlasiu.

Niestety intensywna praca źle wpłynęła na stan jego zdrowia. Dała o sobie znać gruźlica, której nabawił się na zestaniu. Przemęczonemu organizmowi trudno było zwalczyć chorobę, a i pacjent nie bardzo słuchał wskazówek lekarzy. Dopiero na początku maja 1928 r., kiedy złożył już opracowanie w redakcji „Wiadomości Archeologicznych”, wyjechał na urlop zdrowotny do Drohiczyzna, a później do sanatorium. Powoli wracał do zdrowia, lecz grypa, której nabawił się w okresie świątecznym, okazała się zabójcza dla osłabionego organizmu. Zmarł 2 stycznia 1929 r.

Szmit – nauczyciel i miłośnik pradziejów z Drohiczyzna, należał do pokolenia, które w pierwszych latach po odzyskaniu niepodległości, jednocześnie uczyło się i kładło podwaliny pod rozwój archeologii w Polsce.

⁹ S. Krakowski, *Krzemionki Opatowskie*, dz. cyt., s. 115.

Był w owym czasie niewątpliwie najbardziej aktywnym delegatem PGKZP. Imponująca jest lista stanowisk, które badał lub w badaniach których uczestniczył. Pozostał w pamięci jako tytan pracy, człowiek niezwykle skromny i uczynny, ceniony przez wszystkich, z którymi się zetknął w ciągu swego krótkiego życia (trwającego 34 lata)¹⁰. W tym czasie dokonał jednak bardzo wiele. Najważniejsze okazały się zwłaszcza prace dotyczące osadnictwa z epoki kamienia na Podlasiu oraz badań prehistorycznego górnictwa. Szkoda, że opublikowane zostały jedynie materiały o osadnictwie na Podlasiu¹¹. Problematyka górnictwa pradziejowego, którą zajmował się, badając Krzemionki Opatowskie i Roś, rozwinięta została już przez następne pokolenia archeologów.



Ilustracja 1. Zygmunt Szmit, rys. A. Głowacki.

¹⁰ R. Jakimowicz, *Śp. Zygmunt Szmit*, „Wiadomości Archeologiczne” 1932, t. 11, s. 305-311.

¹¹ Z. Szmit, *Badania osadnictwa epoki kamiennej na Podlasiu*, „Wiadomości Archeologiczne” 1929, t. 10, s. 36-119.

Ks. Adam Szot

Edward Popławski (1922-1996) badacz dziejów Ziemi Dobrzyniewskiej

Edward Popławski urodził się 6 października 1922 r. we wsi Pogorzałka, gmina Dobrzyniewo Kościelne, woj. białostockie. Rodzice – Franciszek i Franciszka z Mudzińskich posiadali niewielkie gospodarstwo rolne. Edward był najstarszym z rodzeństwa. Jego czterej bracia to: Mieczysław (ur. 1924 r.), Marian (ur. 1928 r.), Walenty Zygfryd (ur. 1930 r.) i Hipolit (ur. 1935 r.). Pięć klas szkoły podstawowej ukończył w Pogorzałkach, a szóstą, aby mieć łatwiejszy start do gimnazjum, w Szkole Podstawowej nr 9 w Białymstoku.

W latach 1935-1939 był uczniem Państwowego Gimnazjum im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Białymstoku. Jego rodzina borykała się z trudnościami finansowymi i tylko dzięki życzliwości przyjaciół, którzy wsparli go materialnie, mógł ukończyć szkołę. 19-letni Edward w swoim pamiętniku tak opisywał początki nauki: „Cały zapas pieniędzy wyczerpał się po opłaceniu czesnego za pierwsze półrocze i sprawieniu uniformu. ... Po świętach wracam do szkoły, ale tylko na miesiąc, bo nie ma nadziei na zniżkę, a z domowych funduszy opłacenie czesnego jest niemożliwe. ... Nie zapomnę nigdy delegacji wysłanych do dyrektora przez klasę, nie zapomnę kolegi Wensława i kolegi Terlikowskiego, którzy bodaj najwięcej włożyli starań. Nie zakończyło się na słowach, zdecydowano się przynieść po 2 zł, żeby uiścić za mnie drugą połowę opłaty. Jednak stało się inaczej, na dużej przerwie przyszła wiadomość, że Komitet Rodzicielski dokłada do mnie 50 zł, czyli że tym sposobem otrzymałem połowę zniżki”.

Dzięki takiej postawie swych rówieśników mógł nie tylko pozostać w szkole i kontynuować naukę, ale także rozwijać swoje zdolności. Osiągał coraz lepsze wyniki. Zawsze stawiał sobie ambitne cele: „Czułem, że mam

więcej szczęścia, że Opatrzność czuwa nade mną. ... W nowym roku szkolnym powziąłem za cel poczynić wielkie postępy w nauce: czując więcej pewności siebie stałem się weselszy, energiczniejszy. Zacząłem zastanawiać się nad swoim powołaniem, stawały mi w wyobraźni jakieś wielkie czyny, bohaterstwo, cierpienie dla innych, sława”.

Lubił wracać do domu. Te długie wędrówki z Białegostoku do Pogorzałek, które pozostały mu na zawsze w pamięci, były okazją do podziwiania i przeżywania piękna ojczystej ziemi: „Najbardziej dla mnie miłą rozrywką był 20-kilometrowy spacer do Pogorzałek. Wychodziłem zawsze późną porą ze stacji, żeby do wsi rodzinnej wejść nocą, ponieważ o tej porze »moje Pogorzałki« miały dla mnie najwięcej uroku. Same zbliżanie się do wsi było dla mnie przyjemniejszym od pobytu w domu”.

Będąc uczniem klasy III otrzymał I nagrodę (narty), a w klasie IV nagrodę III (aparaturę fotograficzną) za udział w konkursie organizowanym przez Towarzystwo Krajoznawcze. Temat pracy: „Ludoznawstwo – zwyczaje, stroje, chaty, kapliczki i krzyże we wsi Pogorzałki” (jej oryginał wrócił do archiwum rodzinnego państwa Popławskich).

Wyjątki z tych prac były drukowane na łamach „Dziennika Białostockiego”. Za czasopiśmie z dn. 11 kwietnia 1939 r. cytuję: „... Z chwalebna inicjatywą wystąpił przed 2-łaty tutejszy oddział Towarzystwa Krajoznawczego, organizując wśród młodzieży szkół średnich konkursy na opisy miasteczek i wsi rodzinnych oraz opisy miejscowych zwyczajów ludowych ... Z jedną z takich prac do konkursu zgłoszonych zapoznaliśmy czytelników w ostatnim numerze wigilijnym »Dziennika Białostockiego«. Jest to opis zwyczajów ludowych we wsi Pogorzałki, w pow. Białostockim, dokonany przez Edwarda Popławskiego, ucznia tutejszego gimnazjum im. Marszałka J. Piłsudskiego. Z opisu tego powtórzyliśmy wówczas ustępy dotyczące dawnych zwyczajów z okresu świąt Bożego Narodzenia. Teraz podajemy najważniejsze zwyczaje i obrzędy wielkonoce ...”.

W czerwcu 1939 r. otrzymał małą maturę i złożył egzamin do Liceum Pedagogicznego w Białymstoku, do którego został przyjęty. W grudniu 1939 r. wstąpił do grupy gimnazjalnej Polskiej Organizacji Wojskowej. Wojna przerwała jednak dalszą naukę.

Po opuszczeniu szkoły zamieszkał w rodzinnych Pogorzałkach, gdzie 15 marca 1940 r. założył sekcję POW, organizacji, która wkrótce została przemianowana na ZWZ. Pełnił w niej funkcję łącznika i brał udział w nocnych ćwiczeniach wojskowych. Dnia 26 września 1940 r. został

aresztowany przez NKWD w Białymstoku. Ratując się ucieczką, został ranny i przewieziony do więzienia w Białymstoku. Po roku opisywał w swoim pamiętniku okres tamtych świąt Bożego Narodzenia: „Boże Narodzenie w roku ubiegłym przeżyłem za kratami więzienia białostockiego, w 121 celi. Wieczór Wigilijny, na stół wysłany ręcznikami i szmatami o podejrzaney czystości naskładaliśmy ogryzków z chleba, co zastępowało tradycyjny opłatek i krótką zwieszłą przedmową jednego z towarzyszy niedoli rozpoczęliśmy »wieczerzę«. Nastrój tego wieczoru był dla mnie wielką niespodzianką. W południe zszywając sztywne od zeschniętej krwi i brudne spodnie chcąc przygotować na święta jakiegokolwiek ubranie, myślałem, że starsi, a ich było niemało, będą zanosić się od płaczu na wspomnienie o swych żonach i dzieciach. Prelegent skończył. Zaczęło się składanie życzeń. Wszyscy załatwiają te formalności w sposób zimny, opanowany, jakby z musu. Nie widać na twarzach rozpacz, wszyscy są pogrążeni w jakiejś zadumie. Ja w tym czasie czułem się jak pijany. Starłem się skupić swoje myśli o domu i rodzinie, sądząc, że w tym czasie, kiedy oni do mnie swe myśli kierują, odczuję może coś takiego, co mnie cokolwiek uszczęśliwi. Na próżno. Tego rodzaju próba tak mnie zmęczyła, że postanowiłem nie myśleć o niczym i w tej dyspozycji trwałem do końca. Tymczasem energiczniejsi zorganizowali chór: śpiewali kolędy, pieśni legionowe, więzienne, a zakończono hymnem narodowym. To, co przeszło – straszne było. Wtedy pod względem duchowym i materialnym czułem się fatalnie ...”.

Dnia 23 czerwca 1941 r. (tuż po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej) ludność cywilna rozbiła więzienie i uwolniła więźniów. Na wolności Edward dowiedział się, że trzy dni wcześniej, w ramach represji, wywieziono z Pogorzałek na Sybir 22 osoby, wśród nich jego matkę Franciszkę Popławską i najmłodszego brata Hipolita (5 lat). Dwóch braci: Mieczysław i Marian, uciekło z rąk NKWD. Ojciec i brat Walenty byli wówczas nieobecni w domu.

W związku z wywózką na Sybir takie refleksje zanotował w swoim pamiętniku: „... A dzisiaj pomimo, że pod względem materialnym jestem szczęśliwy jednak dusza cierpi znacznie więcej. Straty poniesione przeze mnie i z mego powodu są tak wielkie, że nigdy bym tego nie mógł przewidzieć. W czarną rozpacz wpadam skoro wspominam o nich! [o matce i małym bracie]”.

W czasie okupacji niemieckiej mieszkał w Pogorzałkach. Pracował na kolei, jako robotnik fizyczny przy konserwacji torów kolejowych na od-

cinku Białystok-Knyszyn. W okresie od 26 kwietnia do 17 czerwca 1942 r. był więziony przez Gestapo w Białymstoku (za znalezioną korespondencję prowadzoną z kolegą – jeńcem wojennym). Zwolniony został dzięki wstawiennictwu Nowickiego, byłego oficera 14 DAK w Białymstoku, który w 1939 r. dowodził żołnierzami tego regionu na froncie pod Zambrowem. Po powrocie z więzienia ponownie nawiązał kontakt z Narodowymi Siłami Zbrojnymi i założył sekcje w Pogorzałkach oraz w Borsukówce. Działalność pogorzelskiego oddziału NSZ w tym okresie to przede wszystkim ukrywanie ludzi zdekonspirowanych oraz wspomaganie sztafety przenoszącej korespondencję, prasę i lekarstwa do powiatów grajewskiego i łomżyńskiego. W czasie okupacji Edward posługiwał się dwoma pseudonimami: „Wyrwa” i „Ziemowit”.



Ilustracja 1. Edward Popławski.

Już po wojnie, w Turośni Dolnej, w trakcie przekazywania nowemu komendantowi kontaktów organizacyjnych na terenie powiatu białostockiego dnia 15 sierpnia 1945 r. Popławski został aresztowany po raz trzeci. Tym razem przez białostocki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. W czasie śledztwa przebywał w areszcie przy ul. Branickiego w Turośni, a następnie przewieziono go do więzienia w Białymstoku. Dnia 8 czerwca 1946 r. wyrokiem Wojskowego Sądu Rejonowego w Białymstoku został skazany na

12 lat pozbawienia wolności. Osadzony w więzieniu we Wronkach, spędził tam 3 i pół roku. Dnia 15 lutego 1949 r. został zwolniony.

Pobyty w więzieniu, tortury, którym był poddawany podczas śledztwa, zostały trwałe uszczerbek na jego zdrowiu. Nieusunięta kula, wystrzelona przez żołnierza NKWD tkwiła pod kolanem do końca życia. Spowodowała skrócenie lewej nogi i ciągle powracające bóle. Bicie w pięty, podczas przesłuchań, podwieszanie głową w dół Edwarda doprowadziło do uszkodzenia ucha środkowego, a w konsekwencji do utraty słuchu w jednym uchu. Maltretowanie tak młodego człowieka (Edward przebywał w aresztach i więzieniach z przerwami, przez 10 lat w wieku 17-27 lat) głęboko odbiło się również na jego psychice. Jednak silna wola, hart ducha oraz niemal spartańskie wychowanie w dzieciństwie i wczesnym wieku młodzieńczym „odzwyczyliły go” – jak mawiał – od wszelkich „luksusów”.

Będąc „spalonym” na Białostocczyźnie wyjechał do Warszawy, gdzie do końca lutego 1952 r. pracował w dziale finansowym budowy osiedla Muranów C. Pracując, uczył się. Podjął naukę na rocznym kursie buchalteryjno-handlowy, a następnie półrocznym kursie księgowości.

W marcu 1952 r. wrócił do Pogorzałek. Przez pierwsze 3 miesiące pracował w białostockim „Centrostalu”, a następnie przez 2 lata, jako kierownik sekcji rozliczeń, w Okręgowym Przedsiębiorstwie Detalu i Barów Mlecznych. Pełną maturę otrzymał w czerwcu 1953 r. Mieszkając w Pogorzałkach, Popławski zabiegał o rozwój swojej miejscowości. Podjął starania o budowę domu kultury oraz odnowienie kaplicy, zbudowanej jeszcze przez powstańców w 1863 r. Rekonstrukcja kaplicy stała się powodem konfliktu z Urzędem do spraw wyznań i ponownego zainteresowania UBP jego osobą. Popławski ratował się ucieczką na Śląsk, gdzie przez 8 i pół miesiąca pracował jako górnik w kopalni „Chrobry” w Wałbrzychu. Doznana podczas pracy kontuzja sprawiła, że 30 marca 1955 r. znowu wrócił do Białegostoku. Zatrudnienie znalazł w pionie kultury w Radach Narodowych (przez 3 i pół miesiąca w Powiatowej, a następnie przez 5 lat w Wojewódzkiej Radzie Narodowej). Praca w WRN umożliwiło mu doprowadzenie do końca budowy domu kultury w Pogorzałkach. Jednak w lipcu 1960 r. został usunięty z pracy z WRN z powodu umieszczenia jego nazwiska w rejestrze skazanych.

Z tego samego powodu nie mógł znaleźć innej pracy w Białymstoku, więc zatrudnił się w Rolniczym Zakładzie Badawczym „Biebrza”, koło Grajewa, na stanowisku starszego księgowego. We wrześniu 1962 r. ponownie wrócił do Białegostoku i przez półtora roku pracował jako eko-

nomista w Wojewódzkim Biurze Projektów. Tam został objęty ogólnopolską redukcją kadr i od 31 marca 1964 r. znów poszukiwał pracy.

W kwietniu 1964 r. znalazł ją w Białostockim Towarzystwie Muzycznym, gdzie został zatrudniony jako stały pracownik, na stanowisku kierownika biura. Przepracował tam aż 32 lata, do czasu przejścia na emeryturę. W BTMie Popławski zajmował się głównie sprawami organizacyjnymi, administracyjnymi i finansowymi. W grudniu tegoż roku wnioskował o stworzenie funduszu wiejskiego dla popierania, w różnych formach, rozwoju społecznych ognisk muzycznych na wsi. Często piechotą przemierzał dziesiątki kilometrów (bo nie wszędzie były połączenia komunikacyjne z ośrodkami wiejskimi), namawiając przedstawicieli środowisk wiejskich do uczenia dzieci muzyki. W wyniku jego starań powstało 45 ognisk muzycznych działających w różnych okresach czasu. Obok ognisk wiejskich, pod organizacyjną i gospodarczą opieką Popławskiego pozostawały wszystkie agendy w województwie. W okresie największego rozwoju, do roku 1975, było ich 70. Liczyły 2453 uczniów i 217 nauczycieli. Tworzył zarządy powiatowe Białostockiego Towarzystwa Muzycznego (Suwałki, Łomża, Ełk, Grajewo, Mońki) i jego koła przy różnych zespołach, np. Kurpie Zielone, chóry akademickie itp. Współtworzył, a często był filarem takich inicjatyw Towarzystwa, jak powstanie i działalność Oddziału Wszechnicy Muzycznej kształcącej nauczycieli ognisk muzycznych oraz organizacja: ogólnopolskich festiwali Społecznych Ognisk Artystycznych, ogólnopolskich i międzynarodowych konkursów akordeonowych, międzynarodowych kongresów i seminariów interpretacji muzycznej, akcji koncertowych Krajowego Biura Koncertowego, przeglądów pracy Społecznych Ognisk i Szkół Muzycznych BTM.

W kwietniu 1966 r. Edward Popławski założył rodzinę. Zawarł związek małżeński z Reginą Kamińską (11 kwietnia 1966 r.) i na stałe przeniósł się z Pogorzałek do Białegostoku. Od tego momentu zaczął się nowy etap w jego życiu. Oczekiwani synowie: Tomasz (1967 r.) i Cezary (1969 r.) wychowywani byli w oparciu o zasady uczciwości, poczucia własnej godności, pracowitości, rzetelności, szacunku do ludzi, a ze strony rodziców nie brakowało im nigdy dobrego przykładu.

W marcu 1971 r. zmarł ojciec Popławskiego – Franciszek. Dla uczczenia jego pamięci, Edward podjął postanowienie abstynencji od alkoholu i papierosów do końca życia. Pieniądze, które mógłby wydać na te używki, przeznaczył na badania historyczne i upamiętnienie bohaterów poległych za Ojczyznę.

W 1972 r., na mocy prawa, Edward Popławski został skreślony z Rejestru Skazanych. Liczył 50 lat. Dopiero wtedy II wojna światowa skończyła się dla niego. Nie musiał już uciekać przez Służbami Bezpieczeństwa, nie musiał żyć na tzw. „lewym życiorysie”. Skończyło się poniżanie, poniewieranie i przepędzanie zewsząd.

Mógł z pełnym zaangażowaniem oddać się działalności społecznikowskiej na rzecz gminy Dobrzyniewo, a szczególnie na rzecz rodzinnych i umiłowanych Pogorzalek.

Podjął się gromadzenia materiałów dotyczących historii rodzinnych stron, mając osobiste przekonanie, że ich mieszkańcy zapragną w przyszłości poznać dzieje regionu i korzenie swych rodów. Ten rodzaj wiedzy miał przyczynić się – zdaniem Popławskiego – także do wzmocnienia tożsamości narodowej, choć żywił on obawy, czy współczesny świat, przeniknięty kultem pieniądza, zdobędzie się jeszcze na trud badania przeszłości, której nie da się wyrazić czymś materialnym: „Świadomość współuczestnictwa w tworzeniu historii Polski jest źródłem nowej siły, nadziei i dumy. Niech więc szlachetna duma narodowa, która nie pozwala kraść ani żebrać, ożywi instynkt polski, wzmocni tożsamość narodową, aby ci ludzie byli bliżsi sobie, a ta ziemia – droższa ich sercom”.

Badacz zamierzał opisać dzieje parafii rzymskokatolickiej w Dobrzyniewie do 1795 r., tj. do III rozbioru Polski. W swych poszukiwaniach ograniczył się do stron rodzinnych. Obecnie są one objęte administracją państwową gmin Dobrzyniewo, Krypno i Wasilków, w administracji kościelnej zaś ziemie te przynależą w większości do parafii Dobrzyniewo i Pogorzalki.

„Dzieje parafii dobrzyniewskiej” i „Metryki rodów” miały być środkiem do ukazania przeszłości i polskości tych ziem. Popławski zdawał sobie sprawę z tego, iż kulturę i życie codzienne, zalewa nadmiar nie tylko dóbr materialnych, ale także idei i prądów myślowych płynących z Zachodu, które przyjmowane są nieraz w sposób bezkrytyczny. Celem jego pracy stała się obrona tego co polskie, narodowe, ojczyście, obrona polskiej podmiotowości. Nie chciał, by obce duchowo organizmy polityczne mówiły o wartościach i zasadach w imieniu Polaków. Swoje zainteresowania historią lokalną koncentrował nie tylko na okresie rozbiorów I Rzeczypospolitej, ale nawiązywał również do sierpnia 1939 r., kiedy to dokonał się kolejny rozbiór Polski. Doświadczenia historii wycisnęły na dziejach narodu niezatarte znamię i ucza, zdaniem Popławskiego, że trze-

ba chronić od zapomnienia wszelkie dowody narodowej historii i znać udział swój i swego rodu w zbiorowym działaniu.

Materiałami źródłowymi, z których korzystał, były metryki i spisy ludności przechowywane wówczas w archiwum parafialnym w Dobrzyniewie (obecnie znajdują się one w Archiwum Archidiecezjalnym w Białymstoku). Metryki zawarte w księgach chrztów, ślubów i zgonów, a także spisy parafialne były dla niego śladami historii ludu, który ją tworzył. Znajomość dawnego nazewnictwa pól, strumieni i łąk była pomocna, nie tylko w pracach badawczych, ale i służyła do obrony prawa do własnej lokalnej historii, która jest podstawowym składnikiem historii narodu.

Popławski korzystał także z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie, gdzie był częstym bywalcem. Było to możliwe dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności. Jako pracownik Białostockiego Towarzystwa Muzycznego często wyjeżdżał do Centrali Muzycznej w Warszawie, a w sąsiednim budynku mieściło się wspomniane archiwum, do którego zaglądał po wypełnieniu służbowych obowiązków.

Popławski zgromadził imponującą ilość materiałów źródłowych. Byłoby to jednak niemożliwe bez pomocy jego żony Reginy Popławskiej, która będąc bibliotekarzem ułatwiała sprowadzanie właściwych ksiązek, niedostępnych w białostockich bibliotekach.

Inspiratorem, merytorycznym opiekunem i konsultantem prowadzonych badań był prof. Jerzy Wiśniewski, znakomity badacz dziejów osadnictwa na Podlasiu i znawca jego historii z okresu przedrozbiorowego. Udostępnił on wiele materiałów dotyczących parafii dobrzyniewskiej. Dzięki nim Popławski mógł poszerzyć zakres swoich badań. Prof. Jan Tyszkiewicz z kolei udzielił wielu cennych informacji dotyczących dziejów tej ziemi sprzed XIII w., a ponadto dokonał kilku korekt przygotowanych opracowań.

W 1993 r. Popławski zakończył pisanie dziejów i osadnictwa ziem dawnej parafii dobrzyniewskiej, obejmujących okres od czasów najdawniejszych do roku 1812 w oparciu o metryki, a lata 1828-1922 w oparciu o spisy parafialne.

Opracowanie to składa się z dziesięciu części objętych wspólnym tytułem „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej” (choć można wyraźnie wydzielić dwa zasadnicze wątki tychże „Materiałów”, a mianowicie „Dzieje” i „Osadnictwo”). Składały się na nie:

1. „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej, Dzieje cz. 1, Do pomiary włócznej”, Białystok 1990, ss. 102, map 12;

2. „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej, Dzieje cz. 2, Od pomiary włócznej do potopu szwedzkiego 1554-1654”, Białystok 1991, ss. 207, mapy, tablice, kserokopie dokumentów;

3. „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej, cz. 3, Osadnictwo do roku 1654”, Białystok 1992, ss. 182;

4. „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej, cz. 4, Dzieje od roku 1655 do 1763”, Białystok 1991, ss. 175;

5. „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej, cz. 5, Osadnictwo od wybuchu wojny szwedzkiej do śmierci Jana III Sobieskiego (1655-1696)”, Białystok 1991, ss. 247;

6. „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej, cz. 6, Osadnictwo, Czasy saskie od 1697 do 1763”, Białystok 1991, ss. 356;

7. „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej, cz. 7, Dzieje. Czasy stanisławowskie i pierwsze lata niewoli od 1764 do 1812 roku”, Białystok 1992, ss. 175;

8. „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej, cz. 8, Osadnictwo. Czasy stanisławowskie i pierwsze lata niewoli od 1764 do 1812 roku, Królewzczyzny”, Białystok 1992, ss. 219;

9. „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej, cz. 9, Osadnictwo. Czasy stanisławowskie i pierwsze lata niewoli od 1764 do 1812 roku, Królewzczyzny”, Białystok 1993, ss. 181;

10. „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej, cz. 10, Osadnictwo. Czasy stanisławowskie i pierwsze lata niewoli od 1764 do 1812 roku. Wsie szlacheckie i wieś kościelna”, Białystok 1993, ss. 116;

Opisy te Popławski uzupełnił szczegółowymi informacjami dotyczącymi osadnictwa wsi należących do parafii w Pogorzałkach. To opracowanie obejmuje okres do roku 1922 i nosi tytuł „Metryka ludzi”. Składa się z czterech części:

1. „Metryka ludzi, cz. I, Pogorzałki”, Białystok 1988, ss. 271, tablice;

2. „Metryka ludzi, cz. II, Borsukówka”, Białystok 1989, ss. 160, tablice;

3. „Metryka ludzi, cz. III, Gniła”, ss. 130, tablice; „Cz. IV, Rybaki”, Białystok 1990, ss. 30, tablice;

4. „Metryka ziemi i ludzi. Pogorzałki i Rybaki”, Białystok 1995, ss. 246, mapy, wykresy, tablice (współautorstwo synów Tomasza i Cezarego).

Popławski był też, z oczywistych względów, zainteresowany historią swej rodziny i rodziny żony Reginy. Mottem przewodnim jego starań były słowa Zygmunta Glogera: „Obce rzeczy wiedzieć dobrze jest – swoje, obowiązek”. Owocem tych zainteresowań są opracowania dziejów rodu

Popławskich i Kamieńskich: „Stare rody parafii dobrzyniewskiej. Kamieńscy”, Białystok 1979 i „Stare rody parafii dobrzyniewskiej. Popławscy”, Białystok 1979.

Pierwszą wersję „Dziejów parafii dobrzyniewskiej”, obejmującą okres od pierwszego osadnictwa na tych terenach aż do końca panowania Sasów napisał już w latach 80. XX w. Zastój w dalszych pracach spowodowany był brakiem materiałów dotyczących tego regionu za czasów stanisławowskich. Znajdowały się one w instytucjach naukowych Wilna, Grodna, Mińska, a nawet Petersburga, do których wówczas Popławski nie miał możliwości dotarcia.

W pierwszej części swojej pracy często powoływał się na opracowania już publikowane, które cytował dosłownie, podając w przypisach źródła. Umieścił również sporo własnych spostrzeżeń i tez, zwłaszcza opisując osadnictwo na prawym brzegu Narwi. Wykorzystał przy tym znajomość dawnych nazw pól na ziemiach należących do wsi Pogorzałki, Borsukówka, Kobuzie, Nowosiółki i Dziarnowizna.

Doprowadzona do rozpoczęcia pomiarów włócznie, część opracowania dziejów parafii, stanowiła właściwie wstęp do zamierzonego dzieła. Na niej rozwinął dzieje osadnictwa poszczególnych wsi na tle wydarzeń z historii Polski i Europy.

Równocześnie opracował metryki rodów występujących we wszystkich wsiach parafii do końca 1812 r., a na podstawie spisów parafialnych, z lat 1828-1922, opisał te rody, których przedstawiciele występowali w tychże spisach. Stały się one swoistymi herbarzami tych, którzy nie mieli herbów. Wzorem i zachętą dla niego były herbarze Bonieckiego, Niesieckiego i Kapicy Milewskiego oraz *Polska Encyklopedia Szlachecka*. Chciał przypomnieć o udziale mieszkańców parafii dobrzyniewskiej w tworzeniu historii tej ziemi, o ich wiekowej na niej obecności.

W opisach rodów przyjął pewne zasady, których przestrzegał i którym był wierny. Dzięki temu kolejne tomu opracowań łączą się w całość. Tytuły (nazwy rodów) pisał w liczbie pojedynczej, w ówczesnym brzmieniu, podając w nawiasach nazwiska używane współcześnie. Zachowywał porządek chronologiczny, przyjmując ich kolejność z materiałów źródłowych. Dla łatwiejszego odnalezienia nazwiska dołączał skorowidze alfabetyczne. Podawał także dokładne daty chrztów. Liczył się bowiem z tym, iż w przyszłości materiał ten może posłużyć komuś jako źródło do nowej interpretacji tematu.

Popławski opracował mapy dawnych nazw pól wsi parafii dobrzyniewskiej. Pozwoliły one ustalić miejsca dawnych kurhanów i ślady starego grodziska nad rzeką Supraślą. To odkrycie skłoniło badacza do uzupełnienia pierwszej wersji dziejów parafii i opracowania ich w formie poszerzonej (do czasów pomiaru włócznej, tj. do 1553 r.).

Badaniom dziejów Ziemi Dobrzyniewskiej Popławski poświęcił praktycznie całe życie. Nie dziwi więc, że uzupełniał o nowe źródła to, co już wcześniej badał. Część V „Materiałów do historii parafii dobrzyniewskiej” obejmującą szczegółowe osadnictwo parafii od wybuchu wojny szwedzkiej do śmierci króla Jana III Sobieskiego (lata 1655-1696) napisał już przed 1984 r. Ale w tym czasie również opracował na nowo „Dzieje parafii”, za okres od 1655 do 1763. Uwzględnił w nich materiały źródłowe, do których dotarł po napisaniu pierwszej wersji „Dziejów”. Podobnie rzecz się miała z częścią VI „Materiałów do historii parafii dobrzyniewskiej”. Została napisana już w 1986 r. Ale równocześnie opracowywał na nowo „Dzieje parafii” za okres od 1656 do 1763 r. Część VI pozostawił w dawnej formie, nie dokonując korekt, ani synchronizacji z osadnictwem czasów saskich, opisanym w IV części „Materiałów”. Dopisał jedynie szczegółowe informacje dotyczące osadnictwa wsi Kulikówka, które w pierwotnej wersji tej części pominął.

„Skorowidz nazwisk rodów i rodzin” zamieszczony w tomie X, odnosi się do wszystkich nazwisk i rodów opisanych w dziesięciu tomach. Popławski sporządził go z myślą o tych, którzy urodzili się w dawnej parafii dobrzyniewskiej i ich potomkach, którzy zapragną poznać własne korzenie.

Metryki rodów parafii dobrzyniewskiej zastały zakończone na pierwszym spisie ludności w Polsce niepodległej z roku 1922. W ten sposób badacz chciał stworzyć więź z pokoleniem, które jeszcze żyje. Zrodził się pomysł, by opracowywać „Zeszyty Heraldyczne” opisujące dzieje poszczególnych rodów w kolejnych wsiach. Razem z synami Tomaszem i Cezarym przygotował maszynopis pięciu kolejnych numerów. Wśród których są następujące tytuły:

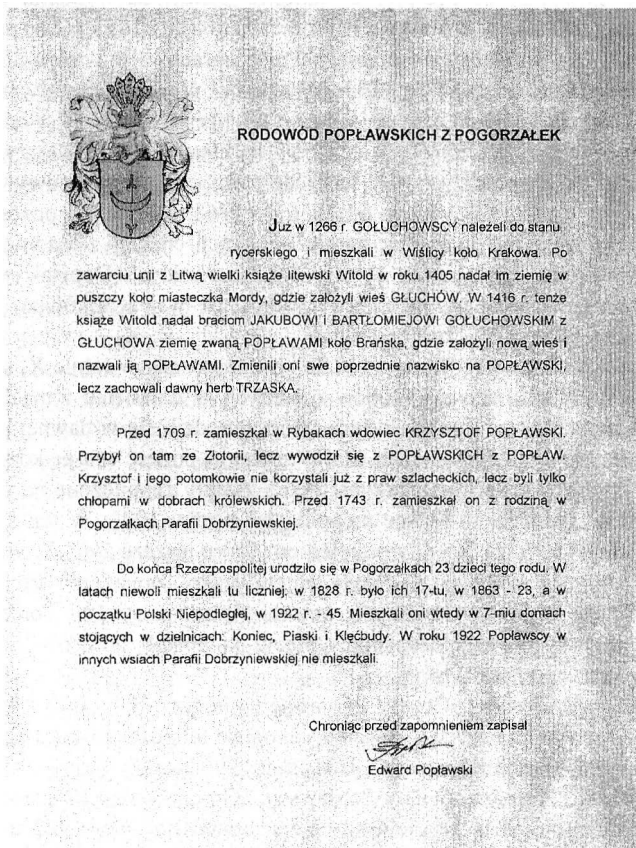
1. Edward, Tomasz, Cezary Popławscy, „Pogorzałki – opisy 39 starych rodów wymienionych w kościelnym opisie ludności z roku 1922 ujętych w porządku alfabetycznym”, Białystok 1996, ss. 17;

2. Edward, Tomasz, Cezary Popławscy, „Gniła – opisy 19 starych rodów wymienionych w kościelnym opisie ludności z roku 1922 ujętych w porządku alfabetycznym”, Białystok 1996, ss. 15;

3. Edward, Tomasz, Cezary Popławscy, „Borsukówka – opisy 25 starych rodów wymienionych w kościelnym opisie ludności z roku 1922 ujętych w porządku alfabetycznym”, Białystok 1996, ss. 18;

4. Edward, Tomasz, Cezary Popławscy, „Koziońce – opisy 20 starych rodów wymienionych w kościelnym opisie ludności z roku 1922 ujętych w porządku alfabetycznym”, Białystok 1996, ss. 25;

5. Edward, Tomasz i Cezary Popławscy, „Myśliwiec – historia młyna i uroczyska”, Białystok 1996, s. 4.



Ilustracja 2. Karta z metryki rodu Popławskich.

Znając realia Polski Ludowej Popławski wiedział, że ani szkoły ani domy kultury nie rozwijały zainteresowań młodzieży w kierunku badania przeszłości swych stron rodzinnych. Potrzebę tę miały zaspakajać izby pamięci narodowej, ale one najczęściej zaczynały historię regionu od wejścia na te ziemie wojsk sowieckich. Okres wcześniejszy był skazany na zapomnienie. Popławski wierzył, że nauczyciele, pracownicy domów kultury i świetlic oraz działacze społeczni i samorządowi zachcą poznać przeszłość swych wsi i osad. To dla nich przygotował „Skorowidz wsi i osad”.

Badacz zdawał sobie sprawę, że opracowania były czynione pośpiesznie i nie posiadały starannej korekty. Przyczyn należy upatrywać nie tylko w rozlicznych obowiązkach zawodowych i rodzinnych autora, ale i w tym, że za wszelką cenę starał się wykorzystać materiał już zgromadzony.

Nie przygotowywał go do druku. Uważał, iż nie zainteresuje on żadnego wydawcy, gdyż zebrane informacje są zbyt prozaiczne i nie dotyczą wielkich i możliwych tego świata. Nie zastrzegł sobie też praw autorskich (choć zdawał sobie sprawę z tego, iż wykonał część najbardziej pracochłonną), gdyż w głębi duszy żywił nadzieję, że ktoś kiedyś sięgnie po jego opracowania, by je wykorzystać, a może i opublikować. Zezwolił na wszelkie przeróbki i uzupełnienia. Popławski gromadził materiały przez przeszło 25 lat. Sporządził wypisy ok. 12 tysięcy metryk chrztu z kościoła dobrzyniewskiego, około tysiąca z knyszyńskiego oraz niektóre z parafii Goniądz i Wasilków za lata 1639-1813. Wszystkie je opracował. Z tego samego okresu pochodzą wypisane przez niego metryki ślubów. Przepisał 12 kościelnych spisów ludności z lat 1828-1922. Do tego sporządził wiele wypisów z Archiwum Głównego Akt Dawnych i z różnych herbarzy. Jego opracowania zawarte w 14 tomach maszynopisu liczą łącznie 2549 stron tekstu, do czego należy dodać setki stron załączników – map, wykresów, tabel, zestawień, kopii dokumentów.

Kończąc swe dzieło, Popławski zdawał sobie sprawę z tego, że opiera się ono wyłącznie na źródłach polskich. Zmiana sytuacji politycznej Polski po 1989 r. i dostęp do archiwów w państwach powstałych na dawnych ziemiach Rzeczypospolitej Obojga Narodów stwarzały możliwość wzbogacenie jego opisów. Jednak ani wiek, ani choroba, nie pozwalały mu już podjąć nowych badań i kwerendy archiwalnej.

Pragnąc dzielić się owocami swej pracy, już w 1990 r. złożył na ręce ks. Ryszarda Kotkowicza w Pogorzałkach kopię pierwszego maszynopisu „Metryki ludzi” wsi Pogorzałki, Borsukówka, Gniła i Rybaki. Przekazał ją do dyspozycji Kościoła, prosząc o wszelkie możliwe uwagi, uzupełnie-

nia i korekty. Badacz miał świadomość, iż wielu nowych faktów, a także bogatej interpretacji mogłyby dostarczyć przekazy oparte na tradycji poszczególnych rodzin.

W dniach 19-21 lutego 1996 r. Popławski przekazał Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Łukasza Górnickiego w Białymstoku kopie tomów: „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej”, cz. I, II i IV oraz „Metrykę ziemi i ludzi wsi Pogorzałki, Borsukówka, Gniała i Rybaki” (opracowania w maszynopisie). Kilka dni później przekazał również kopię opracowania pt. „Materiały do historii parafii dobrzyniewskiej”, cz. VII. „Dzieje” (także w maszynopisie). Opracowanie to obejmowało czasy stanisławowskie i pierwsze lata niewoli do 1812 r. Wraz z przekazanymi wcześniej materiałami miało stanowić integralną całość obejmującą czasy Rzeczypospolitej Obojga Narodów.

Dnia 6 października 1987 r. Popławski przeszedł na ustawową emeryturę, ale nadal pracował w BTMie, na pół etatu. W grudniu 1992 r. został skarbnikiem Towarzystwa. Chociaż podupadł na zdrowiu, pracował niemal do ostatnich dni swojego życia. Z BTMem był związany emocjonalnie, gdyż był jego współtwórcą i przepracował tam 32 lata.

Do ostatnich dni swego życia nie przerwał badań nad dziejami Ziemi Dobrzyniewskiej. Nie zaniechał też działalności społecznej. Na kilka tygodni przed jego śmiercią były przygotowane do druku materiały z serii opracowań „Metryka ziemi i ludzi”, cz. I „Pogorzałki i Rybaki” (Białystok 1995, ss. 241, mapy, zestawienia, wykresy, tablice chronologiczne). Pracy tej nie zdążył jednak wydać. Równoległe prowadził intensywne działania związane z przygotowaniem uroczystości odsłonięcia i poświęcenia w dniu 15 sierpnia 1996 r. dwóch obelisków upamiętniających dramaty wojenne wsi Jaworówka i Pogorzałki. Był już gotowy program uroczystości, treść wystąpienia, lista gości zaproszonych, a nawet zaadresowane koperty z zaproszeniami. Obeliski, według pomysłu Popławskiego, wykonane były przy finansowym wsparciu różnych ofiarodawców, a przede wszystkim Urzędu Gminy w Dobrzyniewie (Jaworówka). Obelisk w Jaworówce upamiętnia dramat tej wsi za udział w powstaniu styczniowym i związane z tym represje carskie. Drugi obelisk, w Pogorzałkach, poświęcony jest pamięci skazanych, więzionych i zesłanych za przynależność do organizacji niepodległościowych przez Rosję Sowiecką.

Edward Popławski zmarł dnia 14 maja 1996 r. Został pochowany na cmentarzu parafialnym w Pogorzałkach, czego zawsze pragnął.

Nie zdążył zrealizować najważniejszego dzieła swego życia tj. upamiętnić martyrologii mieszkańców swej ziemi przez wmontowanie dwóch wymienionych obelisków. W ciągu ostatnich 5 lat swego życia nie zważając na chore serce i niezbyt sprawną nogę przemierzył po kilkanaście razy wszystkie wsie byłej parafii dobrzyniewskiej, aby zebrać jak najwięcej materiałów dotyczących tego zagadnienia. Dotarł do wielu ludzi, dokumentów i tematycznej literatury. Jego działanie na tym odcinku inspirowała znana sentencja A. Mickiewicza: „Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże na niebie, zapomnij o mnie”. Zebrane przez siebie materiały konsultował z białostockim historykiem prof. Józefem Maroszkim.



Ilustracja 3. Obelisk Sybiraków w Pogorzalkach.

Prace nad obeliskiem w Jaworówce właściwie były ukończone za życia Popławskiego. Przygotowano teren, gdzie zamontowano jednostronnie oszlifowany cokół z marmuru. Wykonano elementy zdobnicze: godło powstańcze, cytaty A. Mickiewicza i tablicę z nazwiskami mieszkańców wsi oraz z herbami rodów szlacheckich: Drogomir, Jastrzębiec i Lubicz. Uroczystości odsłonięcia i poświęcenia obelisku w Jaworówce dokonano

w sierpniu 1997 r. Poświęcił go metropolita białostocki abp Stanisław Szymecki, w obecności licznie zebranych parafian oraz gości z Białego-stoku i Warszawy.

Więcej do zrobienia pozostało przy obelisku w Pogorzalkach. Na skarpie koło kościoła przygotowano było podmurowanie z wmontowanymi dwoma głazami. Na jednym z nich została umieszczona mosiężna tablica w kształcie liścia dębowego z odpowiednim napisem. Drugi głaz nie był jeszcze zagospodarowany. Brak było odlewu Godła Sybiraków i innych elementów. Inspiracją do podjęcia dalszych prac i zakończenia budowy było przysłanie przez sekretarza ambasady z Ałmaty ziemi z cmentarza Merke. Inicjatywę przejął w swoje ręce Sybirak Hipolit Popławski, brat Edwarda. Do współpracy przystąpili: miejscowy ks. proboszcz Jerzy Rachwało, dyrektor Szkoły Podstawowej Wanda Kulesza, miejscowi Sybiracy i ich rodziny. Dzięki tym osobom i ich zaangażowaniu (zorganizowały zbiórki pieniędzy w kościele i szkole), a także licznym ofiarodawcom ostatnie dzieło życia Edwarda Popławskiego zostało sfinalizowane.

Odślonięcie i poświęcenie obelisku Sybiraków w Pogorzalkach odbyło się 21 czerwca 1998 r. Uroczystości poprzedzone zostały mszą św. w intencji Sybiraków, odprawioną przez ks. prałata Tadeusza Krawczyńko, w obecności sztandaru Sybiraków. Celebrans poświęcił także obelisk i urnę z ziemią. Artystyczna oprawa uroczystości została wykonana przez miejscowy chór pod kierunkiem Antoniego Szalkowskiego oraz przez uczniów miejscowej szkoły podstawowej pod kierunkiem Alicji Sokólskiej. Treść tabliczki zamieszczonej na urnie brzmi: „Sybirakom w hołdzie. Ta symboliczna garść ziemi z miejsca zesłania na prośbę Edwarda Popławskiego została pobrana z cmentarza w miejscowości Merke w Kazachstanie, dnia 1 listopada 1996 r. przez I sekretarza ambasady Rzeczypospolitej Polskiej Ałmaty. Pogorzalki, dnia 21 czerwca 1998”.

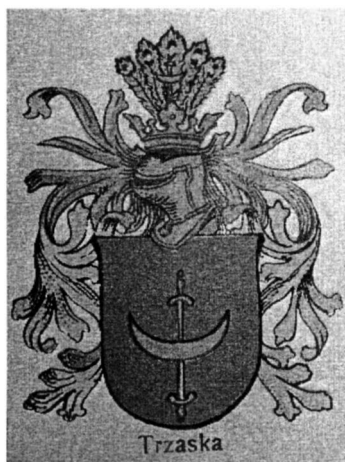
Spółeczna działalność Edwarda Popławskiego na terenie gminy Dobrzyniewo Kościelne udokumentowana jest trwałymi śladami. W Pogorzalkach są to: a) dom kultury, b) cztery zrekonstruowane kapliczki św. Jana, c) Izba Pamięci Narodowej mieszcząca się w zrekonstruowanej za- bytkowej kaplicy (z 1863 r.), z zamontowanymi 11 tablicami pamiątkowymi poświęconymi historii i martyrologii mieszkańców tej wsi, d) cztery tablice upamiętniające martyrologię ludzi z Pogorzalek, Borsukówki i Gnilej, pod wspólnym tytułem „Polski los”, e) tablice poświęcone ochotnikom wojny 1920 r. i obecności papieża Polaka w Białymstoku, f) symboliczny Grób Nieznanego Żołnierza na miejscowym cmentarzu.

W Jaworówce rozpoczęto budowę obelisku poświęconego pamięci powstańców styczniowych. W Borsukówce, w remizie strażackiej, zamontowano tablicę z opracowaną historią wsi. W Dziarnowiznie umieszczono na krzyżu tablicę mosiężną, grawerowaną, zawierającą historię miejscowości. W Kozińcach w miejscowym kościele umieszczono tablicę mosiężną pt. „Metryka ziemi i ludzi”. W Myśliwcu (Zalesie) zamontowano dwie tablice zawierające historię tej miejscowości: mosiężną obok krzyża przydrożnego, drugą – drewnianą w Ośrodku Kolonijnym TPD.

Kończąc rys biograficzny Edwarda Popławskiego, zamieszczam jego refleksję i apel do społeczeństwa zamieszczony w epilogu do wspomnianej już jego pracy z serii „Metryka ziemi i ludzi, cz. 1: Pogorzałki i Rybaki”: „Zwracam się do tych, którzy Polskę czują i myślą – brońcie dobrego imienia narodu: Gromadźcie pamiątki mówiące o polskości tej ziemi. Twórzmy nowe izby pamięci narodowej i gromadźmy w nich pamiątki potwierdzające ponad tysiącletnią historię Polski, nie pamiątki po Sowietach, nie pamiątki po Niemcach i innych.

Niech szlachetna duma narodowa, która nie pozwala kraść i żebrać ożywi instynkt polski, wzmocni tożsamość narodową. Wtedy Ci ludzie będą bliżsi sobie, a ta ziemia bliższa ich sercom.

Niech nauką i przestrogą zawsze nam będą słowa Stanisława Wyspiańskiego: »Wyzwolin ten doczeka się dnia, kto własną wolą wyzwolony ...«”.



Ilustracja 4. Trzaska – herb rodu Popławskich.



ŚRODOWISKA ELIT

Przemysław Czyżewski

Starostowie wasilkowscy w XVI-XVIII w.

Starostwo wasilkowskie powstało w ramach pomiaru włóczęj, w celu zagospodarowania fragmentu puszczy w widłach Supraśli i Sokołdki. Decyzja zapadła zapewne po rewizji puszczy, dokonanej w 1559 r. przez Hrehorego Wołłowicza. Wykazała ona, że Ostęp Wasilkowski był intensywnie wykorzystywany gospodarczo.

Przy lokalizacji uwzględniono dogodne położenie w widłach rzek, w miejscu przeprawy, co pozwalało na utworzenie portu spławnego (bindugi), a to z kolei dawało nadzieję na rozwój handlu. Włość miała obsługiwać miasto, dla którego, wydaje się, przewidywano większą rolę. Usytuowanie nad samą rzeką, przy południowo-zachodniej granicy dóbr królewskich sugeruje, że zamierzano uczynić z Wasilkowa ośrodek gospodarczy o wpływach sięgających sąsiednich dóbr prywatnych. W pobliżu nie było konkurencyjnych miast, co potwierdzają znaczne rozmiary rozplanowania.

Położenie włości nad rzeką pozwalało na prowadzenie gospodarki hodowlanej z wykorzystaniem nadbrzeżnych łąk. Umożliwiało też tani transport produktów. Celowi temu miało służyć umieszczenie folwarku starościńskiego nad Supraślą. Dużą rolę przypisywano gospodarce leśnej. Być może zawczasu przewidziano wykorzystanie karczowanego drewna przy budowie twierdzy tykocińskiej. Północna granica starostwa miała stać się ostateczną rubieżą, za którą puszcza nie powinna się cofnąć. Wszystkie te elementy harmonijnie powiązane zasadami pomiaru włóczęj miały uczynić ze starostwa źródło dochodów królewskich¹.

¹ *Kościół katolicki na Podlasiu. Zbiór dokumentów erekcyjnych i funduszowych*, nr 5: Wasilków, P. Czyżewski (opr.), Białystok 2001, s. 10-11; P. Czyżewski, *Wasilków – przykład renesansowego rozplanowania miasta i starostwa*, [w:] M. Zemło (red.), *Małe miasta. Przestrzenie*, Supraśl 2003, s. 15-17.

Na początku lat sześćdziesiątych XVI w. rozpoczęła się akcja tworzenia włości – dzierżawy wasilkowskiej. Jej ośrodkiem stało się miasto założone w miejscu ostępu wzmiankowanego od 1524 r. Mieszczanie wasilkowscy pojawiają się w źródłach w 1565 r. Równocześnie, na należącym do miasta obszarze nad Sokołdką powstawały stawy i młyny, które dały początek późniejszym przedmieściom. Na wschód od Wasilkowa rozmierzone folwark i związane z nim dwie wsie: Supraśl-Studzianka i Dąbrówki. W celu polepszenia warunków gospodarowania dwukrotnie przesuwano granicę starostwa na zachód i południe poprzez zamianę gruntów z sąsiadami. Twórcami nowej królewszczyzny byli Hrehory Wołłowicz i Jakub Łaskowski. Jedną z zamian gruntów przeprowadzali Ławryn Wojna i Andrzej Dybowski. W grudniu 1566 r. król Zygmunt August wydał Wasilkowowi przywilej na prawo magdeburskie i fundował tam kościół².

Wasilków był starostwem niegrodowym, gdzie starosta był tylko zarządcą dóbr królewskich. Później zaś dochody z włości obracał prawie w całości na swoją korzyść. Starosta zarządzał folwarkiem starościńskim i stanowił zwierzchnią władzę sądowniczą nad ludnością starostwa (posługując się statutami litewskimi)³. Nie miał natomiast bezpośredniego wpływu na sądownictwo i gospodarkę miasta. W praktyce jednak wyglądało to inaczej ze względu na częste kumulowanie w jednym ręku urzędów starosty i wójta (co najmniej od drugiej poł. XVII w.)⁴.

Udało się ustalić nazwiska piętnastu starostów wasilkowskich z XVI-XVIII w. Oczywiście lista może zawierać luki. Nie wiadomo, kto pełnił tę funkcję między Hiobem Prayetfuessem a Łukaszem Górnickim. Być może nieformalnie zarządzał włością ten ostatni, o czym świadczyłoby czasowe przejście przez niego urzędu wójta w tym okresie⁵. W innym miejscu wyrażono przypuszczenie, że mógł to być Maciej Sawicki, na co jednak do tej pory brak dowodów⁶. Podobnie nieznane są dokładne daty starostowania Stanisława Skarszewskiego, a sprawowanie tej funkcji przez Gedeona Michała Tryznę potwierdza jeden bardzo ogólnikowy zapis⁷.

² *Kościół katolicki na Podlasiu*, dz. cyt., s. 6, 15-18, 25-26, 34-35; P. Czyżewski, *Wasilków – przykład renesansowego rozplanowania miasta i starostwa*, dz. cyt., s. 17-20, 30-31.

³ *Ustawa na wołoki*, art. 43, [w:] J. Jaroszewicz, *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII*, Wilno 1844, cz. 2, s. 268.

⁴ *Kościół katolicki na Podlasiu*, dz. cyt., s. 11-12.

⁵ S. Ptaszycki, *Łukasz Górnicki*, "Biblioteka Warszawska" 1886, t. 2, s. 172-174.

⁶ *Kościół katolicki na Podlasiu*, dz. cyt., s. 12.

⁷ Rosyjskie Państwowe Archiwum Akt Dawnych w Moskwie (dalej: RPAAD), f. 389, op. 6, nr 6, k. 35 (odpis udostępniony przez Józefa Maroszka).

Nie wiadomo też, czy Jan Kruszewski objął starostwo bezpośrednio po Janie Klemensie Branickim. Podwójne daty oznaczają uzyskanie pozwolenia na cesję i faktyczne sprawowanie funkcji.

Starostowie wasilkowscy w XVI-XVIII w.

przed 22 VIII 1571 – przed 29 X 1571	Hiob Prayetfuess ⁸
21 VII 1576 – 1602 (1603)	Łukasz Górnicki ⁹
1602 (1603) – 1619 (1621)	Piotr Wiesiołowski ¹⁰
1619 (1621) – 19 IV 1637	Krzysztof Wiesiołowski ¹¹
po 19 IV 1637 – przed 31 XII 1650	Stanisław Skarszewski ¹²
po 19 IV 1637 – przed 31 XII 1650	Gedeon Michał Tryzna ¹³
przed 31 XII 1650 – 1 VIII 1665	Jan Mierzeński ¹⁴
po 1 VIII 1665 – po 29 I 1667 (1687)	Konstanty Władysław Pac ¹⁵
po 29 I 1667 (1687) – 12 I 1715	Michał Kazimierz Pac ¹⁶

⁸ Krajowy Ośrodek Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie (dalej: KOBIDZ), Teki Glinki (dalej: TG), 438, k. 2, 4 mf w Archiwum Państwowym w Białymstoku (dalej: APB); *Prayetfuess Hiob*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), Wrocław 1984-1985, t. 28, z. 2, s. 367-368.

⁹ S. Ptaszycki, *Łukasz Górnicki*, dz. cyt., s. 171-172; KOBIDZ, TG, 62, k. 88; T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku” 1968, t. 1, s. 121.

¹⁰ KOBIDZ, TG, 62, k. 88; T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, dz. cyt., s. 122.

¹¹ KOBIDZ, TG, 62, k. 90; T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, dz. cyt., s. 122-123.

¹² KOBIDZ, TG, 62, k. 90; T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, dz. cyt., s. 123; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1841, t. 8, s. 378.; T. Wasilewski, *Mierzeński (Mierzyński) Jan*, [w:] PSB, Wrocław 1976, t. 21, z. 1, s. 18; M. Nagielski, *Skarszewski Stanisław*, [w:] PSB, Warszawa 1997, t. 38, z. 156, s. 48-50.

¹³ RPAAD, f. 389, op. 6, nr 6, k. 35; KOBIDZ, TG, 62, k. 90; T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, dz. cyt., s. 123; T. Wasilewski, *Mierzeński (Mierzyński) Jan*, dz. cyt., s. 18.

¹⁴ J. A. Chrapowicki, *Diariusz*, T. Wasilewski (opr.), Warszawa 1978, cz. 2, s. 63. T. Wasilewski w przyp. 151 błędnie podaje, że Wasilków leży nad Biebrzą (T. Wasilewski, *Mierzeński (Mierzyński) Jan*, dz. cyt., s. 20).

¹⁵ J. A. Chrapowicki, *Diariusz*, dz. cyt., cz. 2, s. 70; J. Wolff, *Pacowie*, Petersburg 1885, s. 144, przyp. 1, s. 233; M. Nagielski, *Pac Konstanty Władysław*, [w:] PSB, Wrocław 1979, t. 24, z. 4, s. 710; A. Link-Lenczowski, *Pac Michał Kazimierz*, [w:] PSB, Wrocław 1979, t. 24, z. 4, s. 728.

¹⁶ J. Wolff, *Pacowie*, dz. cyt., s. 237, przyp. 8, s. 261, przyp. 6; A. Link-Lenczowski, *Pac Michał Kazimierz*, dz. cyt., s. 729. Potwierdzenie uzyskania starostwa przez M. K. Paca nastąpiło 13 VI 1687, po śmierci ojca (1686) (J. Wolff, *Pacowie*, dz. cyt., s. 148, przyp. 8, s. 235, przyp. 1). Starosta wasilkowskim tytułował się jednak co najmniej od 1669 r. (J. Wolff, *Pacowie*, dz. cyt., s. 233). Wszakże jeszcze w 1677 r. mieszczanie starostą nazy-

12 I 1715 – 27 II 1720	Konstanty Antoni Pac ¹⁷
27 II 1720 – 26 XI 1726	Michał Jan Tyzenhauz ¹⁸
26 XI 1726 – 20 X 1730	Aleksander Skirmunt ¹⁹
20 X 1730 – po 10 II 1742 (po 16 I 1749?)	Jan Klemens Branicki ²⁰
1762 – 7 IV 1775 (po 1789)	Jan Kruszewski ²¹
7 IV 1775 – po 6 IX 1800	Ludwik Kruszewski ²²

Liczni autorzy piszący o Janie K. Branickim nie wymieniają go jako starosty wasilkowskiego. Stało się tak, ponieważ zachowały się nieliczne archiwalia dotyczące tego faktu (choć są dokumenty, w których zapisana jest potwierdzająca to tytułatura), a Jan K. Branicki scedował starostwo

wali K. W. Paca (Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Mińsku /dalej: NAHB/, sygn. f. 1804, op. 1, nr 1, k. 102 v).

¹⁷ J. Wolff, *Pacowie*, dz. cyt., s. 237, przyp. 8, s. 261, przyp. 6, 7; A. Link-Lenczowski, *Pac Michał Kazimierz*, dz. cyt., s. 729.

¹⁸ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), Archiwum Warszawskie Radziwiłłów (dalej: AWR), Dz. II, 69/11, s. 195 tu: 16 XI 1726; AGAD, Archiwum Publiczne Potockich (dalej: APP), 26, s. 166-167.

¹⁹ AGAD, APP, 26, s. 140, 166-168; AGAD, AWR, Dz. II, sygn. 69/11, s. 195, 197, tu: 12 X 1730. Aleksander i Kornelia Skirmuntowie przekazali starostwo synowi – Karolowi Michałowi – jeszcze 26 XI 1726 (AGAD, AWR, Dz. II, 69/11, s. 195; APP, nr 26, s. 167). Jednak 20 (12) X 1730 r. K. Skirmuntowa, zapewne już wdowa, oddała starostwo J. K. Branickiemu. To najpewniej stało się przyczyną sporu Skirmuntów z Branickim (AGAD, Archiwum Roskie (dalej: A. Roskie), Korespondencja, III/43; KOBIDZ, TG, 315, k. 39).

²⁰ AGAD, AWR, Dz. II, 69/11, s. 197, tu: 12 X 1730; AGAD, APP, 26, s. 140, 168; Archiwum Archidiecezjalne w Białymstoku, (dalej: AAB), Archiwum kościoła parafialnego białostockiego, s. 132-133; AGAD, Kapicjana, pudło 41, s. 353-360: 16 I 1749 r. J. K. Branicki uzyskał zgodę na sfilowanie parafii wasilkowskiej wobec białostockiej. Najprawdopodobniej czynił to jeszcze jako starosta wasilkowski. Ostatnie znane autorowi niniejszej pracy użycie tego tytułu przez Branickiego miało miejsce 10 II 1742 r. (APB, Zarządzenie J. K. Branickiego w sprawie gromadzenia drewna na reperację domów w Białymstoku – fotokopia w: „Białostoczczyzna” 1993, nr 1, s. 57).

²¹ S. Uruski, *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, Warszawa 1911, t. 8, s. 98; *Volumina Legum* (dalej: VL), t. 7, Petersburg 1860, f. 224, s. 107: 6 IX 1764 r. J. Kruszewski głosował na Stanisława Augusta w imieniu ziemi bielskiej. Miał już wtedy tytuł starosty wasilkowskiego, więc dostał go jeszcze za życia Augusta III, czyli przed 6 X 1763 r. (VL, Petersburg 1860, t. 8, f. 689, s. 421-422; Litewskie Państwowe Archiwum, Historyczne w Wilnie /dalej: LPAH/, SA 3681, k. 265); A. Boniecki podaje błędnie niezbyt odległą datę – 1776 r. (A. Boniecki, *Herbarz polski*, Warszawa 1908, t. 12, s. 360). Jeszcze w 1789 r. nazywany był starostą wasilkowskim (LPAH, S.A. 4056).

²² LPAH, SA 3681, k. 265; VL, Petersburg 1860, t. 8, f. 689, s. 422; A. Boniecki, *Herbarz polski*, dz. cyt., s. 360; APB, Kamera Wojny i Domen w Białymstoku (dalej: KWDB), 824, k. 222 – ostatnia znana autorowi niniejszej pracy data, gdy L. Kruszewski był jeszcze starostą wasilkowskim.

na długo przed śmiercią. Dlatego nie jest ono wymieniane w najczęściej wykorzystywanych pośmiertnych inwentarzach dóbr. Nie pisze o tym m.in. Alina Sztachelska, która mimo że zajmowała się gospodarką w dobrach Jana K. Branickiego, nie zauważyła dzierżawienia przezeń Wasilkowa²³. W ostatniej większej pracy poświęconej Janowi K. Branickiemu także nie ma o tym żadnej wzmianki²⁴.

W jaki sposób starostwo wasilkowskie przechodziło w ręce kolejnych dzierżawców? Dwaj pierwsi znani starostowie, Hiob Prayetfues i Łukasz Górnicki dostali nadania z rąk króla w nagrodę za swoje zasługi, a także w celu zagospodarowania włości zgodnie z interesami królewskimi. Później zmiany następowały najczęściej drogą cesji. Tak uzyskał je Piotr Wiesiołowski po Łukaszu Górnickim, Krzysztof Wiesiołowski po Piotrze Wiesiołowskim, Jan Mierzeński po Gedeonie Michale Tryźnie, Michał Kazimierz Pac po Konstantym Władysławie Pacu, Konstanty Antoni Pac po Michale Kazimierzu Pacu, Michał Jan Tyzenhauz po Konstantym Antonim Pacu, Aleksander Skirmunt po Michale Janie Tyzenhauzie, Jan Klemens Branicki po Aleksandrze Skirmuncie, Ludwik Kruszewski po Janie Kruszewskim. Najprawdopodobniej w ten sam sposób funkcję starosty wasilkowskiego zaczął pełnić Gedeon Michał Tryzna, ponieważ Stanisław Skarszewski pozbył się jej na długo przed śmiercią. Podobnie następcą Jana K. Branickiego przejął starostwo przed jego śmiercią, zatem była to cesja. Natomiast za zasługi starostwo zostało nadane Konstanemu W. Pacowi. Zaważyła na tym niewątpliwie również pozycja rodu w Wielkim Księstwie Litewskim. Nie wiadomo, jak uzyskał je Stanisław Skarszewski – być może było to także nadanie, jak napisał Kasper Niesiecki²⁵.

Było zatem 11 cesji, wobec 4 nadań królewskich. Pięć przypadków cedowania dotyczyło rodziny, najczęściej z ojca na syna. Najdłużej starostwo wasilkowskie utrzymywało się w rękach Paców – 3 pokolenia. Także przejęcie funkcji przez Michała J. Tyzenhauza nastąpiło na skutek powiązań rodzinnych, gdyż objął je po swoim szwagrze. Większość spośród pozostałych cesji następowała w wyniku kontraktów pieniężnych²⁶.

²³ A. Sztachelska, *Organizacja administracji dóbr podlaskich Jana Klemensa Branickiego*, [w:] M. Wrzosek (red.), *Polska czasów saskich*, Białystok 1986, s. 139-142.

²⁴ E. Kowecka, *Dwór „najrządniejszego w Polsce magnata”*, Warszawa 1991, s. 23-27.

²⁵ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, dz. cyt., s. 378.

²⁶ T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej*, Wrocław 1977, s. 81-84; S. Ciara, *Sprzedż urzędów i królewszczyzn w Polsce w drugiej połowie XVII w.*, [w:] *Władza i społeczeństwo w XVI i XVII w. Prace ofiarowane Antoniemu Mączakowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*, Warszawa 1989, s. 226-227.

Starostwo wasilkowskie było też obiektem rywalizacji. Na wieść o śmierci Jana Mierzeńskiego, Jan Antoni Chrapowicki, egzulant ze Smoleńszczyzny, podjął starania o Wasilków u króla, u kanclerza litewskiego Krzysztofa Zygmunta Paca i u podkomorzego koronnego Teodora Denhoffa²⁷. Jan A. Chrapowicki poznał miasto, gdy przebywał na Podlasiu. W jego diariuszu odnotowane są pobyty w Wasilkowie w czerwcu 1657 r.²⁸ Starostwo otrzymał jednak wierny stronnik królewski Konstanty W. Pac.

Aleksander Skirmunt w dniu, w którym otrzymał starostwo, uzyskał również zgodę na scedowanie go swemu synowi Karolowi Michałowi²⁹. Jednak cztery lata później, wdowa po Aleksandrze Kornelia Skirmuntowa scedowała starostwo na rzecz Jana K. Branickiego³⁰. To stało się przyczyną sporu. Karol Michał Skirmunt i inni członkowie rodziny oskarżyli Jana K. Branickiego, „jakoby się stać miała onym ekspulsyja z starostwa wasilkowskiego”. Jednak Dobrogost Kazimierz Bouffał, pisarz grodzki grodzieński – klient ówczesnego chorążego koronnego, nie dopuścił do przyjęcia protestacji w grodzie grodzieńskim (zapewne między innymi za to Bouffał został wynagrodzony urzędem wójta wasilkowskiego)³¹. Starostwo pozostało w rękach Jana K. Branickiego, ale jeszcze w 1744 r. Skirmuntowie tytułowali się starostami wasilkowskimi³². Być może spór dotyczył tylko części rodziny lub Jan K. Branicki porozumiał się z adwersarzami, bo wśród jego służby znajdował się Skirmunt (przedstawiciel handlowy w Gdańsku w 1742 r. i administrator starostwa brańskiego)³³. Jednak w 1754 r. znów jakiś Skirmunt złożył pozew przeciwko Janowi K. Branickiemu w trybunale litewskim³⁴.

Wśród starostów wasilkowskich przeważała szlachta posiadająca dobra w Wielkim Księstwie Litewskim. Z Korony wywodziły się osoby związane z pobliskim Podlasiem (Górnicki, Branicki, Kruszewscy – ale trzej ostatni starostowie czasowo posiadali również dobra w powiecie

²⁷ J. A. Chrapowicki, *Diariusz*, dz. cyt., t. 2, s. 63-64.

²⁸ Tamże, t. 1, s. 126-127.

²⁹ AGAD, AWR, Dz. II, sygn. 69/11, s. 195; AGAD, APP, 26, s. 166-167.

³⁰ AGAD, APP, sygn. 26, s. 168; AGAD, AWR, Dz. II, sygn. 69/11, s. 197.

³¹ AGAD, A. Roskie, Korespondencja, sygn. III/43; KOBiDZ, TG, sygn. 315, k. 39; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, dz. cyt., t. 2, s. 261.

³² AGAD, APP, 66, s. 175.

³³ AGAD, A. Roskie, Akta osobisto-rodzinne i majątkowo-prawne, 74 i 113; A. Sztachelska-Kokocza, *Organizacja i struktura spławu produktów z dóbr Jana Klemensa Branickiego do Gdańska w XVIII wieku*, „Rocznik Białostocki” 1991, t. 17, s. 221.

³⁴ KOBiDZ, TG, 324, k. 38.

grodzieńskim tuż przy granicy podlaskiej). Wyjątkiem był Stanisław Skarszewski, który zresztą zrezygnował z tej, oddalonej od obszaru jego działalności, królewskiej służby.

Niewiele wiadomo o działaniach podejmowanych przez poszczególnych tenentariuszy na obszarze starostwa wasilkowskiego. Często bieżący zarząd składali w ręce innych osób. W starostwie niegrodowym podstarościm tytułowano pełnomocnika starosty zarządzającego włością i stale w niej przebywającego (ekonoma), a zapewne i dzierżawcę starostwa. W Wasilkowie tytuł ten został użyty w 1679 r. (starostą był wówczas Konstanty W. Pac) w stosunku do nieznannej z imienia osoby³⁵. W 1638 r. podstarościm był prawdopodobnie Tomasz Karniewski. Odbierał wówczas starostwo najpewniej w imieniu Stanisława Skarszewskiego. Być może wcześniej był tu podstarościm Krzysztofa Wiesiołowskiego. W 1637 r. był jego podstarościm suraskim³⁶. Wydaje się, że można tak określić Bonawenturę Jastrzębskiego (administrator starostwa w 1723 r. za starostowania Michała J. Tyzenhauza)³⁷, Szumowskiego (administrator Jana K. Branickiego w 1737 r. z jurgieltem rocznym 150 złp.)³⁸, a także Mateusza Korozę („gubernator starostwa” za Ludwika Kruszewskiego od około 1790 r. aż po co najmniej 2 IV 1801 r.)³⁹. Niektórzy starostowie wydierżawiali królewską służbę. Za starostowania Michała K. Paca od 16 IV 1700 r. co najmniej do 31 XI 1709 r. dzierżawcą starostwa był Jan Burzyński⁴⁰. W 1738 r. Józef Wacław Patyński dzierżawił je od Jana K. Branickiego⁴¹.

Niewiele wiadomo również o działaniach starostów na rzecz mieszkańców. Można przypuszczać, że Hiob Prayetfuess kontynuował organizowanie dzierżawy królewskiej⁴². Za Łukasza K. Górnickiego mieszkańcy uzyskali dwa lata zwolnienia od podatków z powodu klęsk żywiołowych. Rozstrzygał on również spory wasilkowian ze sługami klasztoru supraskiego (1579 r.), plebanem dobrzyniewskim (1596 r.) oraz własnym proboszczem (1602 r.). W tym czasie doszło też do przeniesienia kościoła

³⁵ NAHB, f. 1804, op. 1, nr 1, k. 121.

³⁶ LPAH, SA 3939, k. 771; A. Boniecki, *Herbarz polski*, Warszawa 1906, t. 9, s. 262; B. Baranowski, *Z dziejów antyfeudalnych ruchów chłopskich na Podlasiu (walka chłopów suraskich z feudalnym uciskiem w XVI-XVIII wieku)*, Warszawa 1953, s. 66, 71.

³⁷ NAHB, f. 1804, op. 1, nr 1, k. 333, 334.

³⁸ AGAD, A. Roskie, Archiwum Ordynacji Roskiej. Część ekonomiczna, 51; KOBiDZ, TG, 315, k. 337.

³⁹ APB, KWDB, 824, k. 184, 240.

⁴⁰ J. Wolff, *Pacowie*, dz. cyt., s. 237, przyp. 7; NAHB, f. 1804, op. 1, nr 1, k. 308.

⁴¹ NAHB, f. 1928, op. 1, nr 3, k. 95, 96 v.

⁴² *Kościół katolicki na Podlasiu*, dz. cyt., s. 13.

spoza miasta bliżej rynku⁴³. Krzysztof Wiesiołowski przekazał 3400 złp. na szpital w Wasilkowie⁴⁴.

Starostowie wasilkowscy często łożyli na miejscową świątynię rzymskokatolicką. Aleksandra Wiesiołowska, wdowa po Krzysztofie zapisała w testamencie na ten cel 300 złp. W 1721 r. (czyli przed objęciem starostwa) Jan K. Branicki przekazał 15 czerwonych złotych plebanowi wasilkowskiemu. Nie wiadomo, czy była to ofiara, czy też jakieś rozliczenie. W 1749 r. Jan K. Branicki uzyskał pozwolenie królewskie, a w 1752 r. również zgodę kapituły wileńskiej na utworzenie z parafii wasilkowskiej filii białostockiej. Powodem miały być niewystarczające dochody tej pierwszej, które nie pozwalały na jej należyte funkcjonowanie. W 1766 r. Jan Kruszewski był fundatorem kaplicy w Wasilkowie⁴⁵.

Wysoka pozycja społeczna dzierżawców Wasilkowa oraz położenie miasta na ważnym trakcie, na granicy Korony i Litwy, powodowały, że pojawiały się tu ważne postacie. W 1594 r. Łukasz Górnicki gościł w Wasilkowie Aleksandra Comoleusa posła papieskiego do Moskwy, który odprawił tu nawet mszę św.⁴⁶ W 1612 r., za Piotra Wiesiołowskiego w Wasilkowie miało miejsce powitanie królowej Konstancji przez dostojników Wielkiego Księstwa Litewskiego⁴⁷. W mieście bywali Radziwiłłowie, gdyż Jan Mierzeński był głównym doradcą Janusza Radziwiłła i przedstawicielem politycznym Bogusława Radziwiłła, który tak o nim pisał: „nie było tak sposobnego do traktowania spraw naszych”. Stąd ich wizyty w Wasilkowie. W 1664 r. Bogusław Radziwiłł, po przejeździe przez miasto, zanotował w diariuszu: „pokarmowałem w Wasilkowie”⁴⁸.

Starostowie wasilkowscy wpływali na sytuację gospodarczą tej królewskiej ziemi. Być może Hiob Prayetfuess kontynuował trwającą od początku XVI w. tradycję gospodarczego powiązania z dobrami, a potem

⁴³ KOBiDZ, TG, 278, s. 11; *Акты издаваемые Виленскою Комиссією для разбора древних актов*, т. 33, Вильна 1908, s. 84-85; *Kościół katolicki na Podlasiu*, dz. cyt., s. 18-19, 30; W. Trębicki, *Zbiór wiadomości o życiu i pismach Łukasza Górnickiego tykocińskiego i wasilkowskiego starosty*, „Biblioteka Warszawska” 1843, t. 3, s. 85-86.

⁴⁴ *Kościół katolicki na Podlasiu*, dz. cyt., s. 30.

⁴⁵ Tamże, s. 29-30; J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie od jego założenia aż do dni obecnych, zawierające dzieje i prace biskupów i duchowieństwa djecezji wileńskiej, oraz wykaz kościołów, klasztorów, szkół i zakładów dobroczynnych i społecznych*, Wilno 1912, s. 493.

⁴⁶ A. Sajkowski, *Opowieści misjonarzy, konkwistadorów, pielgrzymów i innych świata ciekawych*, Poznań 1991, s. 119.

⁴⁷ *Kościół katolicki na Podlasiu*, dz. cyt., s. 10.

⁴⁸ T. Wasilewski, *Mierzeński (Mierzyński) Jan*, dz. cyt., s. 20; AGAD, Archiwum Radziwiłłów z Nieborowa, Akta majątkowe i gospodarcze dawniejsze, 4, s. 240.

starostwem tykocińskim w zakresie pozyskiwania towarów leśnych⁴⁹. W 1618 r. Piotr Wiesiołowski wypłacił kapitulie wileńskiej kwotę w celu zniesienia trwającego od czasów Stefana Batorego obowiązku corocznego opłacania 31 kop gr.⁵⁰ W 1620 r. Piotr lub Krzysztof Wiesiołowski zgodził się na zlikwidowanie folwarku. Ziemię rozparcelowano pomiędzy chłopów, którzy odtąd mieli płacić czynsz w wysokości 7 złp. od włóki. Dokument ten został zatwierdzony przez Władysława IV w 1633 r.⁵¹ Jan Mierzeński był prawdopodobnie inicjatorem osadzenia w Wasilkowie Żydów, by doprowadzić do ożywienia gospodarczego. Stało się to krótko przed 1653 r.⁵² W okresie jego starostowania folwark ponownie już istniał⁵³. Z lat 1712-1722, a więc okresu starostowania Michała K. Paca i jego zięcia Michała J. Tyzenhauza, pochodzą bliżej nieokreślone informacje o dokumentach królewskich dotyczących targów w starostwie⁵⁴. Jan K. Branicki w 1743 r. nakazał zamówić u wasilkowian 6-7 kop dylów na tych samych warunkach, co rok wcześniej drewno na parkan otaczający Białystok⁵⁵. W 1780 r. Jan Kruszewski wraz 19 mieszczanami, 7 chłopami i 3 Żydami uczestniczyli w transakcji dotyczącej spławu do Gdańska, a rok później skarżyli przed komisją skarbową Antoniego Tyzenhauza i podległego mu „szypra handlu drewnianego do Gdańska spławiającego się” Marcina Dobrowolskiego o to, że ci rok wcześniej nie zapłacili należności i nie oddali pożyczonych 3000 złp.⁵⁶

Starostowie posiadający w pobliżu inne królewszczyzny lub dobra prywatne starali się połączyć je więzami gospodarczymi w celu zwiększenia swych dochodów. Piotr i Krzysztof Wiesiołowscy byli właścicielami leżącego nieopodal Białegostoku, a w ich rękę były również pobliskie starostwa – tykocińskie i suraskie (to ostatnie należało tylko do Krzysztofa Wiesiołowskiego)⁵⁷. Jeżeli Tomasz Karniewski był podstaro-

⁴⁹ *Kościół katolicki na Podlasiu*, dz. cyt., s. 7, 9, 14-15.

⁵⁰ Tamże, s. 30-31.

⁵¹ APB, KWDB, 824, k. 170-171.

⁵² P. Czyżewski, *Żydzi w Wasilkowie do końca XVIII wieku*, [w:] A. Markowski i W. Śleszyński (red.), *Sztetł – wspólne dziedzictwo. Szkice z dziejów ludności żydowskiej Europy Środkowo-Wschodniej*, Białystok 2003, s. 68.

⁵³ *Географический указатель выборных документовъ изъ актовыхъ книгъ Виле скаго Центральнаго Архива*, b. m. i r. w., s. 66.

⁵⁴ RPAAD, f. 389, op. 1, nr 159, k. 36 (odpis udostępniony przez Józefa Maroszka).

⁵⁵ KOBiDZ, TG, 342, k. 27, mf w APB.

⁵⁶ AGAD, Archiwum Tyzenhauzów, D-10, nr 41, k. 364-364 v.

⁵⁷ T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, dz. cyt., s. 119, 122; KOBiDZ, TG, 62, k. 88; J. Glinka, *Zamek obronny w Białymstoku na przełomie XVI i XVII wieku*, „Rocznik

ścim w okresie jego starostowania, to jednocześnie sprawowanie tej funkcji w Surażu wskazywałoby na łączenie działań gospodarczych w obu starostwach. Także Jan Mierzeński po 1660 r. dzierżawił od Bogusława Radziwiłła niedaleką Niewodnicę Nargilewską⁵⁸. Brak jednak źródeł mogących potwierdzić gospodarcze włączenie przez nich Wasilkowa do kompleksu swoich dóbr. Widać to zaś w działalności Jana K. Branickiego – właściciela dóbr białostockich, tykocińskich, choroskich oraz zastawnego posesora podlaskich dóbr Radziwiłłów⁵⁹, a także Jana i Ludwika Kruszeńskich, którzy posiadali w pobliżu różne majątki. W 1775 r. Jan Kruszeński dzierżawił 4 dymy w Solnikach w kluczu dojlidzkim, a w 1789 r. Ludwik Kruszeński miał w zastawie Niewodnicę Nargilewską⁶⁰.

Chęć osiągnięcia szybkiego i dużego zysku prowadziła do nakładania na poddanych nadmiernych obciążeń, często niezgodnych z tradycją i prawem. Dochodziło wówczas do sporów prowadzonych nie tylko na drodze prawnej, ale także z użyciem przemocy. Wiadomo o dwóch takich konfliktach w starostwie wasilkowskim w XVIII w. Pierwszy znany jest z dokumentów z lat 1720-1730 (starostowie Michał Jan Tyzenhauz i Aleksander Skirmunt) i dotyczył zmuszania mieszczan do nienależnych usług. Następny zaczął się przed 1781 r. (starostowie Jan Kruszeński i Ludwik Kruszeński) i trwał jeszcze w okresie zaboru pruskiego. W tym wypadku spór toczył się między ludnością chłopską a zarządcami folwarku⁶¹. Być może zamiana pańszczyzny na czynsz w 1620 r. i uzyskanie potwierdzenia królewskiego w 1633 r. miała także podłoże konfliktu z poddanymi? W 1634 lub 1635 r. doszło do wystąpień chłopskich w pobliskim starostwie suraskim, znajdującym się wówczas również w rękach Krzysztofa Wiesiołowskiego. Przyczyną była próba zwiększenia powinności⁶².

Jak wyglądała opłacalność gospodarowania w starostwie wasilkowskim? W źródłach pojawiają się liczne informacje o złej jakości gruntów i łąk oraz o ich błotności. Plony miały sięgać tylko 1,5-2 krotności wy-

Białostocki” 1961, t. 2, s. 78, przyp. 105; B. Baranowski, *Z dziejów antyfeudalnych ruchów chłopskich na Podlasiu*, dz. cyt., s. 54.

⁵⁸ T. Wasilewski, *Mierzeński (Mierzyński) Jan*, dz. cyt., s. 19.

⁵⁹ E. Kowicka, *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, dz. cyt., s. 27.

⁶⁰ LPAH, SA 18 584, k. 22; SA, 11 622, k. 36 v.

⁶¹ P. Czyżewski, *Starostwo wasilkowskie w XVI-XVIII wieku*. Praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. dra hab. Stanisława Alexandrowicza i dra Józefa Maroszka, Białystok 1997, s. 31-37 (mps).

⁶² B. Baranowski, *Z dziejów antyfeudalnych ruchów chłopskich na Podlasiu*, dz. cyt., s. 58-60.

siewu. Być może dlatego w 1620 r. zlikwidowano folwark, który stał się nieopłacalny. Sytuacja w końcu XVIII w. miała skutkować porzucaniem Wasilkowa. Zgodnie z danymi z końca tego stulecia, rzemiosło było słabo rozwinięte. Również handel nie stanowił atutu starostwa, choć pochodzące z XVII-XVIII w. liczne wzmianki mówią o spławach i handlowych wyjazdach do Gdańska. Przy jednoczesnej słabości rzemiosła i handlu, niedochodowe rolnictwo decydowało o stagnacji gospodarczej Wasilkowa⁶³.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy upatrywać w szczupłości włości wasilkowskiej. Składały się na nią tylko dwie wsie, samo miasto i niewielkie przedmieścia. W XVIII w. do obu parafii wasilkowskich (rzymskokatolickiej i unickiej) włączano miejscowości powstające na północ od starostwa. Jednak należały one do ekonomii grodzieńskiej. Warunków do wymiany handlowej nie dawały także cechy gospodarki starostwa. Mieszczanie sami utrzymywali się głównie z rolnictwa. Słabe rzemiosło nie dostarczało atrakcyjnych wyrobów dla chłopów. Ci byli biedni, a rozmiary ich produkcji niewielkie. Szczególne znaczenie miało niewątpliwie bliskie sąsiedztwo prężnie rozwijającego się prywatnego Białegostoku. Ustawa włóczna zabraniała urządzania targów bliżej niż 3 mile od miast⁶⁴. Oddalony o milę Białystok w 1664 r. otrzymał pozwolenie na wolny handel w posiadłościach kościelnych⁶⁵. Niewielka odległość zachęcała do odwiedzenia targu w znaczniejszym ośrodku, oferującym atrakcyjniejsze towary i ceny⁶⁶. Rozwój Wasilkowa hamowały także kłęski żywiołowe oraz zniszczenia wojenne itp.⁶⁷

Niektóre z opisów są jednak niewiarygodne. Szczególnie dotyczy to ilustracji z 1781 r., która – w porównaniu z innymi źródłami – przesadnie pesymistycznie charakteryzowała stan gospodarki miasta⁶⁸. O rozwoju gospodarczym miasta może jednak świadczyć wzrastająca w XVIII w. liczba ludności⁶⁹. Za czasów Łukasza Górnickiego dochody ze starostwa

⁶³ P. Czyżewski, Starostwo wasilkowskie w XVI-XVIII wieku, dz. cyt., s. 90-112.

⁶⁴ *Ustawa na woloki*, art. 14, [w:] J. Jaroszewicz, *Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji od czasów najdawniejszych do końca wieku XVIII*, dz. cyt., s. 236-237.

⁶⁵ J. Maroszek, *Targowiska wiejskie w Koronie Polskiej w drugiej połowie XVII i w XVIII wieku*, Białystok 1990, s. 18. Targ mógł istnieć już wcześniej – v. J. Wiśniewski, *Początki Białegostoku i okolicznego osadnictwa*, „Studia i materiały do dziejów miasta Białegostoku” 1985, t. 4, s. 27.

⁶⁶ P. Czyżewski, Starostwo wasilkowskie w XVI-XVIII wieku, dz. cyt., s. 114.

⁶⁷ *Kościół katolicki na Podlasiu*, dz. cyt., s. 21.

⁶⁸ P. Czyżewski, Starostwo wasilkowskie w XVI-XVIII wieku, dz. cyt., s. 91, 103.

⁶⁹ P. Czyżewski, Próba oszacowania wielkości zaludnienia starostwa wasilkowskiego w XVI-XVIII wieku (mps).

miały sięgać 79 kop i 40 gr (159 złp. i 10 gr)⁷⁰. W liście do Jana Zamoyckiego z 19 stycznia 1594 r. określił on starostwo wasilkowskie jako prawie jedyne źródło przychodów: „Bóg wie Mój M. Panie, którym świadczę, iż tak mało mam z tego Tykocina, że wielokroć, a mogę rzec, że więcej razów, swymi własnymi pieniędzmi dokładam. Owa gdybych Wasilkowa nie miał, musiałbym puścić to starostwo. – – Teraz na ten sam Tykocin a Wasilków patrzę”⁷¹. Następne dane pochodzą z XVIII w. i wskazują na stały wzrost sum przychodów. W 1738 r. dochód szacowany był na ok. 2 tys. złp. W 1765 r. sama kwarta to ponad 982 złp. W 1789 r., po odliczeniu podwójnej kwarty (półtora raza wyższej niż 24 lata wcześniej) staroście zostawało 2896 złp.⁷² Starostwo musiało więc przynosić dochody, którymi nie gardzili nie tylko „urodzeni”, ale i „jaśnie wielmożni”. Świadczą o tym opisane wyżej zabiegi o nadanie Wasilkowa.

Wśród starostów wasilkowskich znajdowali się przedstawiciele zarówno magnaterii, jak i średniej szlachty. W zależności od wielkości posiadanego przez nich majątku, Wasilków stanowił dla nich tylko jedno z wielu lub główne źródło dochodu. Do pierwszej grupy należeli Jan K. Branicki, Piotr i Krzysztof Wiesiołowski oraz Gedeon M. Tryzna.

Jan K. Branicki, poza licznymi dobrami dziedzicznymi i zastawnymi na Podlasiu (Białystok, Tykocin, Choroszcz), w Małopolsce (Branice, Ruszcza, Tyczyn) i na Grodzieńszczyźnie (poradziwiłowskie)⁷³, trzymał 24 królewszczyzny, które według obliczeń Teresy Zielińskiej dawały mu trzeci dochód wśród wszystkich tenentariuszy (110 300 złp. kwarty)⁷⁴. Magnatom często brakowało wówczas gotówki, jednak zdaniem Elżbiety Koweckiej, Jana K. Branickiego dotyczyło to w mniejszym stopniu dzięki takim środkom jak te, które uzyskiwał ze starostwa i wójtostwa wasilkowskiego⁷⁵.

Piotr Wiesiołowski poza majątkami Kamienną i Białymstokiem (w 1580 r. 74 włóki)⁷⁶ zgromadził 8 królewszczyzn: leśnictwa nowodworskie

⁷⁰ S. Ptaszycki, *Łukasz Górnicki*, dz. cyt., s. 172.

⁷¹ R. Löwenfeld, *Przyczynek do życiorysu Łukasza Górnickiego*, „Ateneum” 1883, t. 31, z. 3, s. 193.

⁷² NAHB, f. 1928, op. 1, nr 3, k. 95-96 v; LPAH, SA 3294, k. 58; BLAN, f. 136-103, k. 27 v, 34.

⁷³ E. Kowecka, *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, dz. cyt., s. 27.

⁷⁴ T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej*, dz. cyt., s. 133-135.

⁷⁵ AGAD, APP, 26, s. 168; AWR, Dz. II, 69/11, s. 197; A. Roskie, *Archiwum Ordynacji Roskiej. Część ekonomiczna*, 51; T. Zielińska, *Magnateria polska epoki saskiej*, dz. cyt., s. 83; E. Kowecka, *Dwór „najrzędniejszego w Polsce magnata”*, dz. cyt., s. 64.

⁷⁶ J. Glinka, *Zamek obronny w Białymstoku na przełomie XVI i XVII wieku*, dz. cyt., s. 78-79; T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, dz. cyt., s. 119.

i perstuńskie, starostwa: kowieńskie, rumborskie, tykocińskie, wasilkowskie, berżnickie i niewodnictwo grodzieńskie⁷⁷.

Jego syn Krzysztof posiadał też Dolistowo i Bartkowo. Po ojcu nie przejął tylko starostw kowieńskiego i rumborskiego, za to dodał leśnictwo przełomskie, ciwuństwo wileńskie, starostwa suraskie i mielnickie, dzierżawę kleszczelską, ekonomię grodzieńską i horodnictwo grodzieńskie⁷⁸ (razem 13 królewsczyzn).

Gedeon M. Tryzna miał starostwa: brzeskie, wasilkowskie, suraskie, mścisławskie, horodnictwo grodzieńskie, ekonomie: kobryńską, grodzieńską, mohylowską i leśnictwa: nowodworskie, perstuńskie, przełomskie i rudnickie⁷⁹ (12 królewsczyzn).

Hioba Prayetfuessa należy zaliczyć do tych, dla których starostwo wasilkowskie stanowiło ważny element majątkowy. Początkowo utrzymywał się tylko z pensji królewskiej (np. w 1542 r. było to 400 złp. rocznie). W 1564 r. Zygmunt August nadał mu 3 wsie i zaścianek (78 włók). Posiadał też kamienicę w Wilnie⁸⁰. W jego rękach znajdowało się 5 królewsczyzn: horodnictwo wileńskie, dzierżawy: olkiennicka, lejpuńska, wasilkowska oraz starostwo tykocińskie⁸¹.

Łukasz Górnicki początkowo utrzymywał się z prebend duchownych (w skład których wchodziły probostwa wielickie i kęckie oraz kanonia kruszwicka), a następnie z pensji królewskiej (w 1561 r. 100 czerwonych zł rocznie, w 1565 r. 35 złp. tygodniowo, w 1566 r. 37 złp. tygodniowo i 200 złp. jurgieltu rocznie, a także 100 złp. rocznie z ceł, drugie tyle od

⁷⁷ R. Löwenfeld, *Przyczynek do życiorysu Łukasza Górnickiego*, dz. cyt., s. 195; *Urzednicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku. Spisy*, H. Lulewicz i A. Rachuba (opr.), Kórnik 1994, s. 248; KOBiDZ, TG, 62, k. 88; J. Glinka, *Zamek obronny w Białymstoku na przełomie XVI i XVII wieku*, dz. cyt., s. 77, przyp. 100.

⁷⁸ *Urzednicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku*, dz. cyt., s. 248; J. Glinka, *Zamek obronny w Białymstoku na przełomie XVI i XVII wieku*, dz. cyt., s. 78, przyp. 105; B. Baranowski, *Z dziejów antyfeudalnych ruchów chłopskich na Podlasiu*, dz. cyt., s. 54; *Urzednicy podlascy XIV-XVIII wieku. Spisy*, E. Dubas-Urwanowicz, W. Jarmolik, M. Kuleczki, J. Urwanowicz (opr.), Kórnik 1994, s. 195.

⁷⁹ *Urzednicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku*, dz. cyt., s. 245; RPAAD, f. 389, op. 6, nr 6, k. 35; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, dz. cyt., s. 124; A. S. Radziwiłł, *Pamiętnik o dziejach w Polsce*, A. Przyboś i R. Żelewski (opr.), Warszawa 1980, t. 3, s. 12, 365.

⁸⁰ *Prayetfuess Hiob*, dz. cyt., s. 367-368; J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta. Z historii dziejów myśli monarszej między Niemnem a Narwią*, Białystok 2000, s. 490; J. Maroszek, *Ulice Wilna w XIV-XVIII wieku*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1999, R. 47, nr 1-2, s. 172, przyp. 31.

⁸¹ *Prayetfuess Hiob*, dz. cyt., s. 368.

Żydów krakowskich, nieokreślone dochody z miasta Wojnicza). Wreszcie otrzymał starostwa tykocińskie i wasilkowskie. Był też tenentariuszem we wsi Wólka Zielona. Przejściowo był wójtem wasilkowskim. Zwiększał też majątek prywatny. W testamencie po wuju dostał 300 złp. ulokowane na procent, 100 złp. i różne ruchomości. Kupił wsie Leszczków, Zaduszники, Tokowiska⁸².

Stanisław Skarszewski w okresie starostowania w Wasilkowie posiadał dziedzicznie Rzecznów oraz starostwo stężyckie. Dopiero później pomnożył swą fortunę o część folwarku Kałęczyn, plac z domem i browarem w Krakowie, inny dom i grunty z nieruchomościami w pobliżu tego miasta. Uzyskał też intratne królewszczyzny (niektóre z nich przejściowo) – starostwa: radomskie, drohobyckie (w 1667 r. roczna pensja 6 tys. złp.), barwałdzkie, złotoryjskie, ekonomię samborską, dzierżawę żup krakowskich, wielkorządztwo krakowskie i dzierżawę karbarii wielickich⁸³.

Jan Mierzeński oprócz starostwa wasilkowskiego w 1654 r. uzyskał od Janusza Radziwiłła drogą cesji wsie Połońce i Przystawańce z folwarkiem ze starostwa sejwejskiego. W 1662 r. scedował je na rzecz brata Aleksandra. W 1655 r. dostał dziedzicznie od Magnusa de la Gardie starostwo Preny z leśnictwem Wyłkowyszki, ale nadanie to przestało być aktualne wraz z odejściem Szwedów. Około 1660 r. dostałarendę wsi Łynkuny od Bogusława Radziwiłła, a potem dzierżawił od niego jeszcze Niewodnicę Nargilewską⁸⁴.

Konstanty W. Pac w różnych okresach życia posiadał majątki dziedziczne Czartorysk, Berezyna. W jego zarządzie znajdowały się Daniewo, Domrzeryce, Szytowo, Uszacz, Wilejki, Wietrzyn i inne. W 1667 r. wykupił z zastawu za 24 tys. złp. folwark i wieś Zaborie ze wsią Proksienicze. W 1671 r. za 15 tys. czerwonych zł wykupił drugą połowę spadłych mu dóbr Kniażyce, Seńków i Rafałów obciążonych długami na ponad 200 tys. złp. W 1675 r. sprzedał folwark Zakucie. Oprócz starostwa i wójto-

⁸² S. Windakiewicz, *Kilka słów o Łukaszu Górnickim i jego rodzinie*, „Biblioteka Warszawska” 1887, t. 3, s. 373-374, przyp. 3; A. Wejnert, *Łukasz Górnicki (Kilka szczegółów nieznanych)*, „Biblioteka Warszawska” 1875, t. 4, s. 428-430; J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, dz. cyt., s. 445; R. Löwenfeld, *Przyczynki do życiorysu Łukasza Górnickiego*, dz. cyt., s. 193-194, 199; S. Ptaszycy, *Łukasz Górnicki*, dz. cyt., s. 172-176; R. Pollak, *Górnicki Łukasz*, [w:] PSB, Wrocław 1959-1960, t. 8, z. 3, s. 427-428.

⁸³ M. Nagielski, *Skarszewski Stanisław*, dz. cyt., s. 48-50; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, dz. cyt., s. 378.

⁸⁴ T. Wasilewski, *Mierzeński (Mierzyński) Jan*, dz. cyt., s. 19; *Metryka litewska. Księga wpisów nr 131*, A. Rachuba (opr.), Warszawa 2001, nr 1018, s. 334.

stwa wasilkowskiego⁸⁵ posiadał dożywotnio dobra królewskie Czernica i Kreszuty (w 1664 r. wojsko litewskie wstawiało się do Jana Kazimierza, by otrzymał je dziedzicznie). W 1671 r. dostał 500 złp. nagrody za udział w komisji wojskowej. Stać go było w 1662 r. na kształcenie 4 synów w kolegium wileńskim, co kosztowało 800 złp. kwartalnie za gospodę oprócz żywienia⁸⁶.

Michał K. Pac dokonywał wielu transakcji majątkowych. Przez jego ręce przeszły różne posiadłości: Roś, Wietrzyn, Daniewo, Szyłowo, Uszacz, Pieszczanka, dobra czerejskie⁸⁷. Kupił też za 80 tys. złp. majątek Gile z folwarkiem Szczeglice⁸⁸. W 1691 r. jego żona miała zapisane przez męża dożywocie na Rafałowie i sumę 60 tys. złp., a w 1723 r. zapisał jej na Berezynie 69 tys. złp.⁸⁹ Skalę jego majątku obrazuje też zasądzona na nim suma 51 730 złp.⁹⁰ Starostwo wasilkowskie było jego jedyną królewszczyzną.

Michał J. Tyzenhauz, poza Wasilkowem, trzymał starostwo inturskie oraz dzierżawę Poberlany. Poza tym był budowniczym, derewniczym i mostowniczym wileńskim⁹¹.

Aleksander Skirmunt był starostą wasilkowskim oraz inturskim, a także horodniczym pińskim i wójtem wasilkowskim. Jeżeli chodzi o majątek prywatny, to znana jest tylko wysokość pożyczki z 1729 r. – 466,5 talara. Może przejął część Płotnicy po którymś ze Skirmuntów wymienionych w rejestrze podymnego 1673 r.: Kazimierzu (2 dymy), Adamie (3 dymy, ale wraz „z popem”), Janie (4 dymy), czy Gabrielu (1 dym)⁹².

Jan Kruszewski w latach 1769-1771 kupił i sprzedał grunt w Kobylinie, w 1775 r. posiadał 4 dymy w Solnikach w kluczu dojlidzkim dóbr zabłudowskich. Prócz tego czerpał korzyści jako wójt wasilkowski. Nadanie w 1793 r. 6 włók obrębu w kwaterze szczebrskiej ekonomii grodzieńskiej

⁸⁵ NAHB, f. 1804, op. 1, nr 1, k. 4 v.

⁸⁶ J. Wolff, *Pacowie*, Petersburg 1885, s. 143-144, 147; M. Nagielski, *Pac Konstanty Władysław*, dz. cyt., s. 709-710; AGAD, Archiwum Tyzenhazów, G 749.

⁸⁷ A. Link-Lenczowski, *Pac Michał Kazimierz*, dz. cyt., s. 728-729; J. Wolff, *Pacowie*, dz. cyt., s. 235.

⁸⁸ J. Wolff, *Pacowie*, dz. cyt., s. 238.

⁸⁹ Tamże, s. 237-238.

⁹⁰ Tamże, s. 235.

⁹¹ Tamże, s. 262-263; A. Rachuba (red.), *Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego. Spisy*, t. 1 *Województwo wileńskie XII-XVIII wiek. Spisy*, Warszawa 2004, s. 743.

⁹² AGAD, AWR, Dz. II, 69/11, s. 197; APP, 26, s. 108, 166, 168; APP, 66, s. 69; NAHB, f. 1711, op. 1, nr 22, k. 187; *Metryka litewska. Rejestry podymnego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Województwo brzeskie litewskie 1667-1690 r.*, A. Rachuba (opr.), Warszawa 2000, s. 139, 141, 155, 156.

prawem emfiteutycznym dotyczy raczej innej osoby⁹³. Starostwo i wójtostwo wasilkowskie było jego jedyną królewską⁹⁴.

Również jego syn Ludwik Kruszewski posiadał tylko tę tenetę⁹⁵. W 1789 r. trzymał w zastawie Niewodnicę Nargilewską, dającą 2882 złp. dochodu. O skali jego majątku świadczy też 126 tys. złp. (21 tys. talarów pruskich) długi jaki miała u niego Izabela Branicka w latach 1798-1809⁹⁶.

Dla niektórych tenentariuszy, prócz korzyści finansowych, istotna była także możliwość podniesienia własnego prestiżu poprzez tytułu starosty wasilkowskiego. W przypadku osób stojących wysoko w hierarchii urzędniczej ważny był stopień rozbudowania tytulatury. Znaczenie miało nie tylko pełnienie ważnego urzędu ziemskiego, centralnego czy senatorskiego, ale także wymienienie wielu nazw dóbr dziedzicznych oraz dożywotnich, a także innych funkcji. Wydaje się, że wobec braku tytułów arystokratycznych dawało to możliwość podkreślenia swojego wysokiego statusu społecznego wśród formalnie równych przedstawicieli stanu szlacheckiego. Świadczy o tym dbałość o umieszczanie tych określeń na korespondencji, nagrobkach itp. Dla innych starostów był to często jedyny tytuł, który mogli umieścić za swoim nazwiskiem. Tym większej nabierał wagi.

Wśród sprawowanych przez Hioba Prayetfuessa funkcji (horodniczy wileński, dzierżawca olkiennicki i lejpuński, starosta tykociński⁹⁷) określenie „dzierżawca wasilkowski” nie wyróżnia się, ale trudno też wskazać takie, które znacznie bardziej podkreślałoby jego prestiż.

Dla Łukasza Górnickiego, wcześniej pisarza kancelarii biskupiej i królewskiej, następnie sekretarza i bibliotekarza królewskiego, wreszcie starosty tykocińskiego, starostowanie w Wasilkowie musiało być sprawą istotną, ponieważ często stosował ten tytuł przy swoim nazwisku⁹⁸.

Piotr Wiesiołowski posiadał wiele królewskich, a przed objęciem Wasilkowa był sekretarzem królewskim, podskarbin nadwornym, marszałkiem nadwornym litewskim i w końcu marszałkiem wielkim⁹⁹. Podobnie sytuacja wyglądała w przypadku Krzysztofa Wiesiołowskiego, który zanim

⁹³ AGAD, Archiwum Królestwa Polskiego, sygn. 342, k. 148 v-149; sygn. 357, k. 33; LPAH, sygn. SA 18 584, k. 22; A. Boniecki, *Herbarz polski*, dz. cyt., s. 360.

⁹⁴ LPAH, SA 3681, k. 266; VL, t. 8, f. 689, s. 421-422.

⁹⁵ LPAH, SA 3681, k. 265-266; VL, Petersburg 1860, t. 8, s. 421-422, f. 689.

⁹⁶ LPAH, SA, 11 622, k. 36 v; AGAD, Archiwum Branickich z Białegostoku, sygn. 110.

⁹⁷ *Prayetfuess Hiob*, dz. cyt., s. 368.

⁹⁸ R. Pollak, *Górnicki Łukasz*, dz. cyt., s. 427.

⁹⁹ *Urzednicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego*, dz. cyt., s. 248; T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, dz. cyt., s. 121.

został starostą wasilkowskim awansował z podstolego, na stolnika, potem krajczego litewskiego. W 1623 r. objął zaś urząd marszałka nadwornego, by pod koniec życia zostać marszałkiem wielkim litewskim¹⁰⁰.

Nie wiadomo dokładnie kiedy starostą wasilkowskim został Stanisław Skarszewski. Jednak do momentu scedowania na niego tej funkcji był podstolim sandomierskim, sekretarzem królewskim i regensem kancelarii mniejszej koronnej. Trzymał też jeszcze jedno starostwo. Później zaś otrzymał też wiele dochodowych królewszczyzn i udało mu się wejść do senatu. Nominacja na kasztelana radomskiego musiała być co prawda odwołana (wiadomość o śmierci poprzednika okazała się fałszywa), ale dostał kasztelanię małogoską, a następnie wojnicką¹⁰¹.

W przypadku Gedeona M. Tryzny również nieznanne są dokładne daty sprawowania przezeń funkcji starosty wasilkowskiego. Oprócz korzystania z licznych królewszczyzn udało mu się wysoko wspiąć w hierarchii urzędów. Zaczął od podstolego litewskiego, by poprzez stolnika, krajczego, podczaszego, podkomorzego dojść do pozycji podskarbiego wielkiego litewskiego. Piastował też urzędy ziemskie w różnych województwach. Był starostą brzeskim i mściławskim oraz horodniczym grodzieńskim¹⁰².

Kariera Jana Mierzeńskiego rozwijała się na poziomie lokalnym w oparciu o patronat radziwiłowski. Przed objęciem starostwa wasilkowskiego był podstolim wołkowyskim, a później marszałkiem wilkomierskim¹⁰³.

Konstanty W. Pac po uzyskaniu starostwa nie wspiął się już wyżej w hierarchii urzędniczej i pozostał chorążym nadwornym litewskim¹⁰⁴. Jego syn Michał Kazimierz zdołał co prawda zostać senatorem jako kasztelan połocki, ale był to jedyny sprawowany przez niego urząd¹⁰⁵.

Kolejny starostwa wasilkowski Michał J. Tyzenhauz piastował urzędy ziemskie – budowniczego, derewniczego, mostowniczego oraz podkomorzego wileńskiego¹⁰⁶. Większej kariery nie zrobił również Aleksander Skirmunt, który był horodniczym pińskim.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ M. Nagielski, *Skarszewski Stanisław*, dz. cyt., s. 48-49.

¹⁰² *Urzednicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku*, dz. cyt., s. 245; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, dz. cyt., s. 124.

¹⁰³ T. Wasilewski, *Mierzeński (Mierzyński) Jan*, dz. cyt., s. 18.

¹⁰⁴ M. Nagielski, *Pac Konstanty Władysław*, dz. cyt., s. 709.

¹⁰⁵ A. Link-Lenczowski, *Pac Michał Kazimierz*, dz. cyt., s. 728.

¹⁰⁶ *Urzednicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku*, dz. cyt., t. I *Województwo wileńskie*, s. 743.

Najznaczącą pozycję wśród starostów wasilkowskich miał Jan K. Branicki, który uzyskał najwyższy świecki urząd kasztelana krakowskiego. Wcześniej zaś tytułował się starostą brańskim, chorążym wielkim koronnym, generałem artylerii koronnej, hetmanem polnym i wielkim koronnym, wojewodą krakowskim. Mianowany zaś podczaszym litewskim, urzędu nie objął¹⁰⁷.

Jan Kruszewski piastował podlaskie urzędy ziemskie: cześnika, stolnika i chorążego bielskiego¹⁰⁸. Jego syn Ludwik był nie tylko stolnikiem i chorążym bielskim, ale również szambelanem królewskim¹⁰⁹.

O prestiżu świadczyła też działalność polityczna i kontakty z ważnymi osobistościami. Hiob Prayetfuess musiał mieć silną pozycję w oczach króla i jego urzędników, skoro napisano, że był protektorem cudzoziemców, szukających służby na dworze królewskim. Cieszył się też poważaniem w środowisku wileńskim. Dowodem na to jest choćby utworzenie nazwy wileńskiej ulicy Jopowskiej od stojącej przy niej jego kamienicy. Hiob Prayetfuess utrzymywał też bliskie kontakty z ks. pruskim Albrechtem i jego urzędnikami¹¹⁰.

Łukasz Górnicki jako urzędnik kancelarii królewskiej uczestniczył w poselstwach do Siedmiogrodu, Królewca i Wiednia¹¹¹.

Krzysztof Wiesiołowski posłował na sejmy w 1609, 1618 i 1620 r. W 1609 i 1618 r. był marszałkiem izby poselskiej, a w 1620 r. komisarzem do spraw granic¹¹².

Stanisław Skarszewski posłował na sejmy w latach 1637, 1638, 1649, 1650, 1659, 1668, oraz 1676. W 1637 r. został członkiem komisji do spraw granic: węgierskiej, śląskiej i brandenburskiej, a 1659 r. węgierskiej. W 1648, 1669 i 1674 r. uczestniczył w elekcjach królów. W 1645 r. był posłem królewskim na sejmik przedsejmowy chełmski. W 1644 r. posłował do Siedmiogrodu i Wiednia. O jego pozycji może też zaświadczyć fakt, że słu- bu udzielał mu nuncjusz papieski w obecności króla wraz z dworem¹¹³.

¹⁰⁷ *Urzednicy podlascy XIV-XVIII wieku*, dz. cyt., s. 160; W. Konopczyński, *Branicki Jan Klemens*, PSB, s. 404-405; *Urzednicy centralni i dygnitarze Wielkiego Ksiestwa Litewskiego XIV-XVIII wieku*, dz. cyt., s. 146; A. Gąsiorowski (red.), *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku. Spisy*, KómiK 1992, s. 159.

¹⁰⁸ *Urzednicy podlascy XIV-XVIII wieku*, dz. cyt., s. 174.

¹⁰⁹ Tamże; LPAH, SA 3681, k. 265; A. Boniecki, *Herbarz polski*, dz. cyt., s. 360.

¹¹⁰ *Prayetfuess Hiob*, dz. cyt., s. 368; J. Maroszek, *Ulice Wilna w XIV-XVIII wieku*, dz. cyt., s. 172, przyp. 31.

¹¹¹ R. Pollak, *Górnicki Lukasz*, dz. cyt., s. 427.

¹¹² T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, dz. cyt., s. 122.

¹¹³ M. Nagielski, *Skarszewski Stanisław*, dz. cyt., s. 48-49.

W latach 1623, 1634 i 1638 posłem na sejm był także Gedeon M. Tryzna, a w 1634 r. wybrany został na marszałka izby poselskiej¹¹⁴.

Jan Mierzeński posłował na sejm w latach 1649, 1650, 1652, 1653, 1654, 1655 i 1662. W tym ostatnim przypadku usiłowano wykluczyć go jako arianina, co głośnym echem odbiło się w Europie – obszerny opis ukazał się w „Theatrum Europaeum”, o tej sprawie w swych relacjach wspominał także nuncjusz. Na sejmach Jan Mierzeński sprawował różnorodne funkcje. W 1649 r. był członkiem deputacji do spraw kwestii kozackiej. W 1650 i 1654 r. został członkiem komisji do spraw zapłaty wojsku litewskiemu i deputatem do układania tekstu konstytucji. W 1652 r. był członkiem komisji do spraw instrukcji dla komisarzy na rokowania ze Szwecją. W 1653 r. znowu był w komisji do spraw zapłaty wojsku i powołany został do trybunału skarbowego Wielkiego Księstwa Litewskiego. W komisji zajmującej się zaległym żołdem dla wojska pracował też na sejmie 1655 r. W 1648 r. brał udział w elekcji. Funkcje te sprawował dzięki poparciu Radziwiłłów. Na ich zlecenie uczestniczył też w innych prestiżowych działaniach. W 1644 r. był posłem Janusza Radziwiłła do hospodara mołdawskiego, a od około 1650 r. został głównym jego doradcą. W latach 1654-1655 prowadził w jego imieniu korespondencję z osobistościami z Polski i zagranicy. W 1655 r. był współtwórcą aktów poddania Litwy Szwedom. Po śmierci dotychczasowego patrona przeszedł na służbę do Bogusława Radziwiłła. W 1656 r. był jego przedstawicielem w Królewcu i Braniewie, w 1657 r. rezydentem przy głównym sztabie szwedzkim, a w 1659, 1664 i 1665 r. rezydentem na sejmie. W 1660 r. jako przedstawiciel Radziwiłła wpływał na pertraktacje w Oliwie¹¹⁵.

W 1658, 1664 i 1668 r. posłował na sejmy Konstanty W. Pac. Na pierwszym z nich został członkiem komisji do spraw zapłaty wojsku i wyznaczono go na rewizora włości krakopolskiej w ekonomii olickiej. W 1669 r. uczestniczył w elekcji. W 1678 r. był marszałkiem trybunału litewskiego. W przypadku tego starosty wasilkowskiego ważne były też funkcje związane z wojskiem. W 1657 r. był dowódcą chorągwi kozackiej, a w 1659 r. porucznikiem chorągwi husarskiej Krzysztofa Paca. W latach 1661-1663 odgrywał znaczną rolę w konfederacji wojska litewskiego. W 1671 r. został członkiem komisji wojskowej w Wilnie¹¹⁶. Jego syn Michał K. Pac również uczestniczył w elekcjach 1669 i 1697 r. W drugim przypadku został deputatem do paktów konwentów. Zapewne

¹¹⁴ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, dz. cyt., s. 124.

¹¹⁵ T. Wasilewski, *Mierzeński (Mierzyński) Jan*, dz. cyt., s. 19-20.

¹¹⁶ M. Nagielski, *Pac Konstanty Władysław*, dz. cyt., s. 709-710.

swej działalności w tym czasie, a być może i czyjśmu poparciu zawdzięczał kasztelanę połocką. W 1698 r. przewodniczył obradom sejmiku żmudzkiego, a w 1702 r. połockiego. W 1673 r. walczył pod Chocimiem jako porucznik chorągwi petyhorskiej. W 1700 r. wziął udział w rozprawie z Sapiehami pod Olkiennikami stojąc na czele szlachty połockiej¹¹⁷.

W 1710 r. posłem na walną radę warszawską był Michał J. Tyzenhauz. Posłował również na sejmy w latach 1718, 1722, 1733¹¹⁸.

W latach 1722, 1724, 1726 posłem na sejm był Jan K. Branicki. Później brał w nich udział jako senator. W 1733 r. uczestniczył w elekcji. Przed kolejną wymieniany był jako kandydat do tronu. Jego znaczenie w polityce krajowej było na tyle duże, że chyba nie trzeba tego tu przypominać. Wspierając konfederację barską wyłożył na ten cel 100 tys. talarów. Warto natomiast wspomnieć o posiadanych przez Jana K. Branickiego orderach: Orła Białego, św. Andrzeja, św. Ludwika i Złotego Runa (1766 r.)¹¹⁹.

Jan Kruszewski natomiast uczestniczył w elekcji 1764 r. Był także marszałkiem sądów kapturowych ziemi bielskiej¹²⁰. Posłem na sejm w 1773 r. był jego syn Ludwik Kruszewski¹²¹. O znaczeniu funkcji starosty wasilkowskiego dla tego ostatniego świadczy fakt, że jest to jedyny tytuł zapisany na jego nagrobku, znajdującym się z boku ołtarza głównego w kościele w Juchnowcu.

Nic nie wiadomo o wykształceniu większości starostów wasilkowskich. W przypadku Hioba Prayetfuessa, Łukasza Górnickiego i Stanisława Skarszewskiego można powiedzieć, że w znacznym stopniu zawdzięczają mu karierę, a pierwszych dwóch nawet awans stanowy. Nie wiadomo, gdzie i jak kształcił się Hiob Prayetfuess, ale znaczne umiejętności z zakresu architektury pozwoliły mu na zrobienie kariery w służbie ostatnich Jagiellonów.

Łukasz Górnicki dzięki opiece wuja pobierał nauki nie tylko w kraju. Wyjeżdżał także do Padwy. Dzięki temu, a także talentowi, uznawany jest za jednego z czołowych polskich humanistów. Z jego pism ukazały się *Dworzanin*, przekład *Troas*, *Rzecz o dobrodziejstwach*, uwagi o ortografii polskiej zamieszczone w *Nowym charakterze polskim*, *Raczył*. Pośmiertnie wyszły *Rozmowa Polaka z Włochem*, *Dzieje w Koronie polskiej*, *Droga do*

¹¹⁷ A. Link-Lenczowski, *Pac Michał Kazimierz*, dz. cyt., s. 728.

¹¹⁸ S. Kościółkowski, *Antoni Tyzenhauz. Podskarbi nadworny litewski*, Londyn 1970, t. 1, s. 35-36.

¹¹⁹ W. Konopczyński, *Branicki Jan Klemens*, dz. cyt., s. 404-406.

¹²⁰ S. Uruski, *Herbarz – Rodzina*, t. 8, Warszawa 1911, s. 98; VL, Petersburg 1860, t. 7, s. 128, f. 289.

¹²¹ AGAD, Archiwum Hipolita Skimborowicza, sygn. XXI, nr 1/21.

zuppełnej wolności i *Demon Socratis*¹²². Za granicą – w Królewcu i Tybindze – studiował też jego następca w Wasilkowie, Piotr Wiesiołowski¹²³.

Wiadomo, że Stanisław Skarszewski uczył się w 1624 r. w kolegium jezuickim w Kaliszu. W latach 1624-1625 odbył studia w Padwie, w 1631 r. obronił doktorat obojga praw w Rzymie. W 1624 r. wydał łacińską rozprawkę. O jego stosunku do wiedzy i twórczości dobrze świadczy też wydana własnym nakładem praca F. Albertinusa w 1661 r.¹²⁴

Michał K. Pac w latach 1662-1663 uczył się w kolegium wileńskim¹²⁵.

Jan K. Branicki przebywał w młodości za granicą, miał za sobą praktykę w wojsku francuskim, ale nie wiadomo niczego o podjęciu tam nauki w jakiejś instytucji edukacyjnej.

Prestiżu dodawał szlachcie mecenat i działalność fundatorska. Świadczyło to też o sytuacji finansowej. Hiob Prayetfuess wystawił dwór i ufundował kościół w uzyskanych dobrach, gdzie został pochowany¹²⁶. Łukasz Górnicki posiadał dworek trzy mile od Sandomierza¹²⁷. Pochowany został w krypcie kościoła bernardynów tykocińskich. Niestety z jego nagrobka zachował się tylko odpis tekstu. Piotr Wiesiołowski w 1570 r. wystawił murowany zamek w Białymstoku. Około 1602 r. jeszcze go rozbudował. W 1581 r. uczynił nadanie na rzecz kościoła w Białymstoku. W 1617 r. fundował tam nową, murowaną świątynię. O jego pozycji społecznej i roli jako mecenasa świadczą licznie dedykowane mu utwory: w 1561 r. elegia Melchiora Giedrojcia, w 1589 r. przekład *Troas* Górnickiego, w 1605 r. epitalamium z okazji wesela Zygmunta III Jana Danieckiego, w 1606 r. panegiryk K. Chaleckiego, a w 1611 r. utwór S. Witkowskiego¹²⁸.

Krzysztof Wiesiołowski w 1625 r. zapisał 15 tys. złp. na kościół i szkołę w Białymstoku. Dokończył budowę i wyposażanie fundowanej przez ojca świątyni. Wraz z żoną był też fundatorem bogato uposażonego klasztoru brygidek w Grodnie (1634-1636). Łożył również na instytucje

¹²² R. Pollak, *Górnicki Łukasz*, dz. cyt., s. 427-428.

¹²³ T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, dz. cyt., s. 118.

¹²⁴ M. Nagielski, *Skarszewski Stanisław*, dz. cyt. s. 48, 50.

¹²⁵ AGAD, Archiwum Tyzenhazów, sygn. G 749.

¹²⁶ J. Maroszek, *Pogranicze Litwy i Korony w planach króla Zygmunta Augusta*, dz. cyt., s. 490, przyp. 362; *Prayetfuess Hiob*, dz. cyt., s. 368.

¹²⁷ R. Löwenfeld, *Przyczynek do życiorysu Łukasza Górnickiego*, dz. cyt., s. 199.

¹²⁸ T. Wasilewski, *Białystok w XVI-XVII wieku*, dz. cyt., s. 120; J. Glinka, *Zamek obronny w Białymstoku na przełomie XVI i XVII wieku*, dz. cyt., s. 77; J. Maroszek, *Najstarszy dokument uposażeniowy Kościoła Farnego w Białymstoku z 4 grudnia 1581 roku*, „Białostoczczyzna” 1996, nr 2, s. 5-7; B. Baranowski, *Z dziejów antyfeudalnych ruchów chłopskich na Podlasiu*, dz. cyt., s. 141, przyp. 51, 52.

kościelne w Dolistowie, Chodorówce, Dąbrowie, Łunnie, Zawadach. Ufundował też alumnat w Tykocinie. W 1635 r. S. Niewiarowski dedykował mu swą pracę naukową, a 1637 r. wyszły poświęcone mu dwa utwory żałobne A. Wituńskiego¹²⁹.

Stanisław Skarszewski w 1671 r. fundował nowy, murowany kościół reformatów w Warszawie, gdzie został potem pochowany. Znany był też jako dobroczyńca jezuitów, zwłaszcza krakowskich i kaliskich. W 1661 r. jezuita Andrzej Kanon dedykował mu swą broszurę, w 1665 r. uczynili to, w swym przewodniku po Włoszech, Schedlowie. W 1674 r. wiersz poświęcił mu Wespazjan Kochowski. W 1675 r. J. K. Haur dedykował mu „*Ekonomikę ziemiańską*”. Były też inne dedykacje. Wszystko to miało miejsce w okresie, gdy Stanisław Skarszewski przestał już być starostą wasilkowskim.

Gedeon M. Tryzna ufundował kaplicę przy kościele bernardyńskim w Brześciu. Był także dobroczyńcą kolegium jezuitów w Brześciu¹³⁰. W 1665 r. Zbigniew Morsztyn poświęcił Janowi Mierzeńskiemu epitafium. Od 1652 r. Gedeon M. Tryzna z polecenia Janusza Radziwiłła był patronem zboru w Kiejdanach¹³¹. Konstanty W. Pac w 1681 r. ufundował dominikanom kościół w Kniażyczach, a w 1682 r. bernardynom w Berezynie¹³².

O mecenacie i działalności fundatorskiej Jana K. Branickiego napisało wiele prac, z książką Elżbiety Koweckiej na czele. Powstały współczesne opisy pełne zachwytów nad jego rezydencjami w Białymstoku i okolicach. Skala i zasięg terytorialny działań Jana K. Branickiego na tym polu zdecydowanie przewyższają dokonania innych starostów wasilkowskich. Wystarczy wspomnieć nagrobek w kościele jezuitów w Krakowie, 17 rezydencji w różnych jego dobrach, wiersze Elżbiety Drużbackiej, pełne opisów wspaniałomyślności jej mecenasa, dzieła sztuki takich twórców jak Mirys, Herliczka itd.¹³³

¹²⁹ [J. M. Giżycki], *Z przeszłości obydwu zgromadzeń w zaborze rosyjskim*, cz. 4 *Księża Misjonarze w Zaslaviu i Białymstoku*, „Roczniki obydwu zgromadzeń św. Wincentego a Paulo” 1913, R. 19, s. 149; M. Borkowska OSB, *Miscellanea brygitańskie*: Grodno, „Nasza Przeszłość” 1996, t. 85, s. 142; M. Kałamajska-Saeed, *Kościół brygidek w Grodnie*, [w:] J. Lileyko (red.), *Sztuka ziem wschodnich Rzeczypospolitej XVI-XVIII w.*, Lublin 2000, s. 349; J. Glinka, *Zamek obronny w Białymstoku na przełomie XVI i XVII wieku*, dz. cyt., s. 79; B. Baranowski, *Z dziejów antyfeudalnych ruchów chłopskich na Podlasiu*, dz. cyt., s. 57, 141, przyp. 55.

¹³⁰ K. Niesiecki, *Herbarz polski*, dz. cyt., s. 124.

¹³¹ T. Wasilewski, *Mierzeński (Mierzyński) Jan*, dz. cyt., s. 18, 20.

¹³² M. Nagielski, *Pac Konstanty Władysław*, dz. cyt., s. 710.

¹³³ W. Konopczyński, *Branicki Jan Klemens*, dz. cyt., s. 406; E. Kowecka, *Dwór „najbardziejszego w Polsce magnata”*, dz. cyt.

Jan Kruszewski znany jest tylko z bliżej nieokreślonej fundacji na rzecz kościoła w Wasilkowie¹³⁴. Ostatni starosta wasilkowski Ludwik Kruszewski prowadził swą działalność fundatorską przed i po III rozbiore. W 1782 r. była to kaplica w Niewodnicy Nargilewskiej. W 1811 r. na tych dobrach oparta została fundacja szpitala dla 4 ubogich w Juchnowcu. W 1818 r.łożył 10 tys. złp. na utrzymanie 2 chłopów z Choroszczy w szpitalu w Białymstoku. W 1819 r. jego fundusz w wysokości 20 tys. złp. pozwolił na założenie seminarium.

Sposoby uzyskania funkcji starosty wasilkowskiego, rywalizacja o jej pełnienie oraz przekazywanie następcom mieściły się w ramach typowych mechanizmów. Podobnie, działalność na obszarze starostwa i stosunek do jego mieszkańców nie różniły się od postaw innych posiadaczy królewskich. Można wskazać zarówno przykłady dobroczynności i dbałości o poddanych, jak i konfliktów powodowanych dążeniem do maksymalizacji uzyskiwanych dochodów. Profity z tej niewielkiej tenuty były nie do pogardzenia nawet dla magnatów, a dla przedstawicieli średniej szlachty starostwo wasilkowskie stanowiło często podstawę intrat. Tytuł starosty wasilkowskiego służył budowaniu prestiżu każdego z tenutariuszy, a dla niektórych z nich był najważniejszym. Starostwo wasilkowskie nie stało się początkiem wspinaczki po szczeblach kariery urzędniczej, mogło jednak znacznie wzmocnić pozycję finansową, co umożliwiało dalsze zwiększanie przychodów tak, jak w przypadku Łukasza Górnickiego i Ludwika Kruszewskiego.

¹³⁴ J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie od jego założenia aż do dni obecnych*, dz. cyt., s. 493.

Wojciech Śleszyński

Utworzenie oraz struktura urzędów administracji wojewódzkiej i powiatowej na ziemiach północno-wschodnich II Rzeczypospolitej. Rola wojewody i starosty w utrzymaniu bezpieczeństwa publicznego

Po ponownym zajęciu ziem północno-wschodnich przez armię polską, rozkazem Naczelnego Wodza z dnia 9 września 1920 r. powołany został do życia Tymczasowy Zarząd Terenów Przyfrontowych i Etapowych¹. W skład ziem administrowanych wchodziły obszary będące, do inwazji bolszewickiej, w kompetencji Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich (za wyjątkiem ziem Litwy Środkowej). Szefem Tymczasowego Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych został Władysław Raczkiewicz.

Powołanie nowej struktury administracyjnej z założenia miało mieć formę przejściową, dostosowaną do bieżących wydarzeń politycznych. Władze polskie tworząc Tymczasowy Zarząd Terenów Przyfrontowych i Etapowych chciały w ten sposób wstrzymać się, na czas trwania działań wojennych, od formalnych politycznych rozstrzygnięć². Pod wzglę-

¹ Archiwum Akt Nowych w Warszawie (dalej: AAN); Straż Kresowa (dalej: SK), 70, k. 80; Dziennik Urzędowy Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich, Nr 59, poz. 1630; Dziennik Urzędowy Terenów Przyfrontowych i Etapowych (dalej: Dz. U. Z. T. P. i E.), nr 1, poz. 1; Państwowe Archiwum Obwodu Grodzieńskiego w Grodnie (dalej: PAOG), f. 551, o. I, d. 1, k. 13. 9 września 1920 r. rozkazem Naczelnego Wodza zniesiono urząd Komisarza Generalnego ZCZW, a rozporządzeniem ministra spraw wewnętrznych z dnia 23 września 1920 r. (w porozumieniu z ministrem skarbu oraz przemysłu i handlu) powołano komisję mającą za zadanie zlikwidować Zarząd Cywilny Ziem Wschodnich oraz Wołyńia i Frontu Podolskiego. Komisja formalnie uległa rozwiązaniu 1 września 1921 r.

² C. Berezowski, *Powstanie państwa polskiego w świetle prawa narodów*, Warszawa 1934, s. 323.

dem prawnym zarząd podporządkowany został ministrowi spraw wewnętrznych, któremu przysługiwały wszystkie uprawnienia leżące do tej pory w kompetencji komisarza generalnego ZCZW³. Stworzenie odrębnej struktury na zasadach administracji okupacyjnej wychodziło naprzeciw zarówno potrzebom politycznym jak i wojskowym. Ten typ zarządu był szczególnie przydatny w okresie prowadzenia działań zbrojnych. Do głównych zadań wojskowego dowództwa służby etapowej należało bowiem: „a) jak najdalej idące wyzyskanie obszaru etapowego dla celów zaopatrzenia armji i wzmocnienia jej zdolności bojowej; b) zaopatrzenie i dostawa z tyłów dla armji tego wszystkiego, co jej siłę operacyjną podtrzymuje; c) przesuwanie na tyły materiału ludzkiego i martwego, który obciąża siłę operacyjną armji; d) utrzymanie, naprawa i budowa połączeń telegraficznych, telefonicznych i pocztowych, jakoteż linii kolejowych, dróg lądowych i wodnych, jak i kierownictwo ruchem w obrębie etapu; e) zabezpieczenie terenu na tyłach armji operującej; f) przygotowanie zniszczenia lub umocnienia miejsc strategicznych, jak również ocalania i zabezpieczania materiałów wojennych na wypadek odwrotu armji; g) dyrygowanie polowymi organami bezpieczeństwa i zdrowotności ...”⁴.

Po odparciu letniej ofensywy bolszewickiej do końca 1920 r. ochrona bezpieczeństwa publicznego na kresach północno-wschodnich leżała wyłącznie w kompetencjach armii⁵. To administracja wojskowa wydawała główne zarządzenia związane z utrzymaniem ładu i spokoju, np. dowódca Okręgu Etapowego 4 Armii płk Szemet 18 września 1920 r. nakazał wszystkim mieszkańcom złożenie broni. Posiadanie broni i amunicji w celach wrogich państwu polskiemu miało być karane przez Wojskowe Sądy Doraźne śmiercią, a na gminy i wsie, w których przetrzymywana była broń, nakładane miały być kontrybucje⁶. W podobnym tonie odezwy do obywateli wydawali dowódcy poszczególnych dywizji. W szczególności przestrzegano mieszkańców przed jakąkolwiek zbrojną działalnością przeciwko wojsku i państwu polskiemu⁷.

W gestii zarządu cywilnego natomiast pozostawać miały wszystkie dziedziny życia społecznego i gospodarczego, bezpośrednio nie związane z ope-

³ W. Komarnicki, *Odbudowa państwowości polskiej na ziemiach wschodnich*, Wilno 1929, s. 29.

⁴ Państwowe Archiwum Obwodu Brzeskiego w Brześciu (dalej: PAOB), f. 2, o. 3, d. 1, k. 28.

⁵ Tamże, f. 2, o. 3, d. 7, k. 27. W starostwach nie było wyodrębnionej komórki zajmującej się sprawami bezpieczeństwa.

⁶ Tamże, f. 2295, o. 1, d. 24, k. 8.

⁷ Tamże, f. 2295, o. 1, d. 24, k. 22.

racjami wojskowymi⁸. Brak jednak wyraźnego podziału kompetencji prowadził do nieuniknionych konfliktów na linii administracji wojskowej i cywilnej. Zaczęły one szczególnie przybierać na sile, gdy pod koniec 1920 r. rozpoczęło się faktyczne tworzenie cywilnej administracji powiatowej.

Podpisanie 12 października 1920 r. w Rydze umowy o preliminarjnym pokoju i rozejmie pomiędzy Rzeczypospolitą Polską a bolszewicką Rosją i Ukrainą, a następnie jej ratyfikowanie i formalna wymiana dokumentów ratyfikacyjnych 2 listopada 1920 r., z punktu widzenia interesów państwa polskiego, były potwierdzeniem przynależności tych ziem do Rzeczypospolitej⁹. Konsekwencją tych wydarzeń ze strony polskiej było utworzenie 18 listopada 1920 r. trzech tzw. okręgów administracyjnych drugiej instancji: nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego kierowanych przez naczelników, których stanowiska były tożsame z władzą wojewody¹⁰. Likwidacji uległ natomiast Tymczasowy Zarząd Terenów Przyfrontowych i Etapowych rozporządzeniem Rady Ministrów z 27 listopada 1920 r. Dokument ten znosząc instytucję zarządu, utrzymywał nadal wszystkie wydane prawa¹¹. Przekazywał także poszczególne wydziały administracji terenowej odnośnym ministerstwom¹². Formalne zlikwidowanie Tymczasowego Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych nie oznaczało natychmiastowych zmian w terenie. W dalszym ciągu przybywający na kresy północno-wschodnie wyznaczeni starostowie, jeszcze na początku 1921 r. w oficjalnych pismach używali nazwy Zarząd Terenów Przyfrontowych i Etapowych.

Proces obejmowania administracji powiatowej przez wyznaczonych starostów trwał do końca 1920 r., np. do Baranowicz starosta K. Rudłowski przybył 1 listopada, a do Łunińca starosta L. Olszański przybył 16 listopada. Jednak najpóźniej obsadzony został powiat wilejski, gdzie dopie-

⁸ C. Berezowski, *Powstanie państwa polskiego w świetle prawa narodów*, dz. cyt., s. 324.

⁹ Tamże, s. 325-326. Późniejsze dokumenty z 18 III 1921 r. traktat pokojowy i podpisanie protokołu w Moskwie 31 lipca 1924 r. o wytyczeniu granicy, były konsekwencją prawną umowy z 12 X 1920 r.

¹⁰ R. Hausner, *Pierwsze dwudziestolecie administracji spraw wewnętrznych*, Warszawa 1939, s. 57-58. Często w opracowaniach mylnie podaje się 18 XI 1920 r. jako datę utworzenia województw nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego. Prawdopodobnie pomyłka wynika z faktu, iż decyzje o nowych jednostkach administracyjnych zostały potwierdzone w ustawie z 4 lutego 1921 r., która to jednak dopiero formalnie powoływała województwa.

¹¹ C. Berezowski, *Powstanie państwa polskiego w świetle prawa narodów*, dz. cyt., s. 326. Dziennik Urzędowy Rzeczypospolitej Polskiej (dalej: Dz. U. R. P.), nr 115, poz. 762; Dz. U. Z. T. P. i E., nr 5, poz. 36.

¹² AAN, SK, 70, k. 80.

ro 24 grudnia przyjechał z Warszawy starosta ze swoimi najbliższymi pracownikami. W skład oddelegowanej z Warszawy do Wilejki delegacji wchodził: starosta, sekretarz, referent rolny, siedmiu naczelników rejonów i kilku niższych urzędników. Urzędowanie starosta rozpoczął 27 grudnia 1920 r. od wydania obwieszczenia do obywateli, informującego o powołaniu starostwa i nakazującego przestrzeganie przepisów przez ten urząd wydawanych¹³.

W pierwszych miesiącach sprawowania władzy podstawowym problemem zaprzatającym uwagę starostów było utrzymanie porządku¹⁴. Kwestia bezpieczeństwa publicznego w powiatach kresowych wzbudzała najwięcej konfliktów pomiędzy nowopowstającą administracją cywilną a istniejącą już wojskową. Spór kompetencyjny dotyczył przede wszystkim zwierzchności starostów nad lokalną administracją i służbą bezpieczeństwa. Kształtująca się na nowo policja nie była traktowana jako równorzędny partner przez lepiej wyszkolone i wykwapowane oddziały żandarmerii¹⁵. Oficerowie poszczególnych jednostek nie chcieli też uznać pośrednictwa administracji cywilnej w dostarczaniu zaopatrzenia armii i w dalszym ciągu sami przeprowadzali rekwizycje, co stwarzało możliwość licznych nadużyć. Żołnierze w swoich poczynaniach czuli się bezkarni. Rekwizycje na rzecz licznie stacjonującego na kresach zimą 1920/1921 r. wojska traktowane były przez miejscową ludność jak prawdziwe nieszczęście, nawiedzające wioski. W raporcie starosty wilejskiego za okres od 11 do 27 lutego 1921 r. czytamy: „... rzeczywistą plagą jest 4 pułk ułanów kwaterujący w Budstawiu. Wyprawy na powiat Wilejski są częste i noszą wyraźnie charakter rabunku kończącego się przeważnie pobiciem sołtysa, nawet przez poruczników. ... Furmanki używane są do najróżniejszych przejażdżek i spacerów żołnierzy ...”¹⁶. Podobne zdarzenia miały miejsce praktycznie we wszystkich powiatach, np. na terenie powiatu dzisieńskiego starosta w sprawozdaniu sytuacyjnym relacjonował: „Oddziały poszczególne działały najczęściej na własną rękę, uciekając się najczęściej do zupełnie niedopuszczalnych rekwizycji. ... Szczególną gorliwość okazywała Ekspozytura nr 5 w Brasławiu z por. Kędzio na czele. ... Niezadowolony z rozkazu mego [starosty – WS] wysłanego do wójtów, że w sprawach kontyngentu mają stosować się tylko do wska-

¹³ PAOG, f. 551, o. 1, d. 83, k. 1-8; PAOB, f. 551, o. 1, d. 76, k. 1-7; PAOB, f. 2295, o. 1, d. 42, k. 9.

¹⁴ PAOB, f. 2295, o. 1, d. 42, k. 3, 4, 27, 28.

¹⁵ PAOG, f. 551, o. 1, d. 76, k. 45.

¹⁶ Tamże, f. 551, o. 1, d. 83, k. 50-57.

zówek starosty jako organu, któremu jedynie tylko podlegają, oficer ten kazał podchorążemu Żebrowskiemu zaaresztować wszystkich wójtów w rejonie Mierskim i odesłać do Brasławia, co przez tego podchorążego było wykonane tak gorliwie, że jeden z nich, człowiek 60-ciu letni absolutnie prawomyślny i oddany sprawie polskiej, będąc przepędzonym 39 kilometrów do Brasławia piechotą przy koniu, zachorował ciężko. Gminy zostały obsadzone przez żołnierzy¹⁷. Takie zachowanie się żołnierzy oczywiście nie mogło wzbudzać zaufania miejscowej ludności do nowo kształtującej się władzy. Spory kompetencyjne tylko potęgowały poczucie chaosu i wrażenie tymczasowości nowych struktur.

Stan swoistej dwuwładzy w ramach formalnie już nieistniejącego Tymczasowego Zarządu Terenów Przyfrontowych i Etapowych trwał do 4 lutego 1921 r., gdy to władze centralne podjęły decyzję o rozciągnięciu ustawy tymczasowej z 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych drugiej instancji na **kr**esy północno-wschodnie. Było to faktycznym początkiem tworzenia trzech województw: nowogródzkiego z siedzibą w Nowogródku, poleskiego z siedzibą w Pińsku (tymczasowo w Brześciu) i wołyńskiego w Łucku. Trzy dotychczasowe powiaty: grodzieński, wołkowyski i białowieski¹⁸, należące do ziem **kr**esowych i podlegające administracji ZCZW, a następnie Tymczasowemu Zarządowi Terenów Przyfrontowych i Etapowych, weszły w skład województwa białostockiego¹⁹.

Nowo powołane województwo nowogródzkie składało się z następujących powiatów: baranowickiego, brasławskiego, duniłowickiego, dziśnieńskiego, lidzkiego, nieświeskiego, nowogródzkiego, słonimskiego, stołpeckiego, wilejskiego i wołyńskiego²⁰. Tak duża liczba powiatów z założenia miała mieć charakter przejściowy bowiem już w momencie tworzenia zakładano korektę granic administracyjnych po powołaniu w przyszłości województwa wileńskiego²¹. Powstałe województwo no-

¹⁷ Tamże, f. 551, o. 1, d. 79, k. 13-14. Biblioteka Narodowa, Dział Rękopisów, Z. Domański, Wspomnienia z lat 1892-1950, sygn. akc. 9215/9216, k. 251. Podobna sytuacja miała miejsce na całym obszarze północno-wschodnim. Zbliżony obraz zapisany został też we wspomnieniach Zygmunta Domańskiego z okresu organizowania starostwa w Nieświeżu.

¹⁸ Z dotychczasowego powiatu białowieskiego, gminy Płowce, Wierzchowice, Dmitrowice i Dworec przeszły do powiatu brzeskiego.

¹⁹ R. Hausner, *Pierwsze dwudziestolecie administracji spraw wewnętrznych*, dz. cyt., s. 57-58.

²⁰ *Informator powszechny RP z kalendarzem Policji Państwowej na rok 1922*, Warszawa 1921, s. 509-516.

²¹ R. Hausner, *Pierwsze dwudziestolecie administracji spraw wewnętrznych*, dz. cyt., s. 66; PAOG, f. 551, o. 1, d. 1, k. 1. Warto zwrócić uwagę, że już w marcu 1921 r. (na długo

wogródzkie od początku swojego istnienia było silnie związane z Wilnem. Historycznie bowiem Nowogródzczyzna zawsze stanowiła integralną część Wileńszczyzny, a Wilno jako silny ośrodek administracyjny, kulturalny i naukowy pełniło funkcję spajającą te obszary. Prowincjonalny Nowogródek choć został mianowany stolicą województwa, przez cały okres dwudziestolecia nie mógł sprostać konkurencji Wilna. Zamyśl powiązania Wileńszczyzny i Nowogródzczyzny odnaleźć też możemy w osobie pierwszego wojewody nowogródzkiego Władysława Raczkiewicza. Nie mogąc objąć tej posady, gdyż równoległe pełnił funkcję Delegata Rządu Rzeczypospolitej Polskiej w Wilnie, monitorował pracę nowotworzonego województwa. Było to możliwe, gdyż raporty opisujące kolejne etapy budowy Nowogródzkiego Urzędu Wojewódzkiego przesyłane były również do wiadomości Delegata Rządu RP w Wilnie.

Mianowany tymczasowym wojewodą nowogródzkim Czesław Krupski z grupą najbliższych współpracowników przybył na miejsce 14 marca 1921 r. Oficjalnie urzędowanie rozpoczął jednak trzy dni później, ponieważ w Nowogródku chwilowo nie było miejscowego księdza, który miał odprawić uroczyste nabożeństwo i wyświęcić siedzibę województwa. Z tego też powodu Urząd Wojewódzki w Nowogródku rozpoczął swoje oficjalne funkcjonowanie 17 marca 1921 r. po uroczystej mszy dziękczynnej w kościele św. Michała i równoczesnych nabożeństwach w cerkwi prawosławnej, synagodze i meczecie mahometańskim²².

Wojewoda poleski Walery Roman rozpoczął urzędowanie 1 marca 1921 r. w Brześciu, gdyż Pińsk, oficjalna stolica województwa, nie posiadała odpowiedniej do tego celu infrastruktury²³. W skład województwa weszło dziewięć powiatów: brzeski, drohiczynski, kamień-koszyrski, kobryński, kossowski, łuniniecki, piński, prużański, sarnieński (w czerwcu 1923 r. utworzono dodatkowo powiat stoliński)²⁴.

przed formalno-prawnymi rozstrzygnięciami jakie miały miejsce w Litwie Środkowej) w oficjalnych dokumentach rządowych zakładano utworzenie województwa wileńskiego. Faktyczna korekta granic nastąpiła w 1922 r. po oficjalnym wcieleniu Litwy Środkowej do Rzeczypospolitej i utworzeniu wileńskiego okręgu administracyjnego na czele z Delegatem Rządu Polskiego, do którego przeszły cztery powiaty: brasławski, duniłowicki (postawski), dziśnieński i wilejski.

²² Centralne Litewskie Archiwum Państwa w Wilnie (dalej: CLAP), f. 20, o. 1, d. 20, k. 103.

²³ „Gazeta Poleska” 15 VIII 1925, nr 3. Co prawda w sierpniu 1925 r. w czasie wizyty ówczesnego wojewody Kazimierza Młodzianowskiego w Warszawie (jakoby m.in. w celu przeniesienia stolicy) w prasie lokalnej podejmowano sprawę przeniesienia stolicy do Pińska, jednak zamiar ten nigdy nie został zrealizowany.

²⁴ *Informator powszechny RP z kalendarzem Policji Państwowej na rok 1922*, dz. cyt., s. 502-505; PAOB, f. 2003, o. 2, d. 7, k. 13.

Kompetencje wojewodów we wschodnich województwach II Rzeczypospolitej regulowało rozporządzenie Rady Ministrów z 21 marca 1921 r., normujące obowiązki władz administracyjnych drugiej instancji na ziemiach przyłączonych do Rzeczypospolitej po zakończonej wojnie polsko-sowieckiej²⁵. W myśl zapisanych tam zasad wojewoda był przedstawicielem rządu w terenie i z jego ramienia zarządzał województwem. Miał za zadanie wykonywać polecenia poszczególnych ministrów. W zakres jego obowiązków wchodziły wszelkie sprawy administracji państwowej, z wyjątkiem problemów, będących w gestii administracji wojskowej, sądowej, skarbowej, szkolnej, kolejowej, pocztowo-telegraficznej i urzędów ziemskich. Jednym z głównych zadań wojewody było dbanie o spokój i bezpieczeństwo publiczne w powierzonym województwie. Do dyspozycji miał podległe mu oddziały policyjne, a w sytuacjach wyjątkowych mógł też żądać pomocy wojskowej. Do zadań wojewody związanych z bezpieczeństwem należał również nadzór nad prasą, widowiskami, sprawami paszportowymi, zgromadzeniami, stowarzyszeniami i związkami. Wojewoda prowadził ponadto rejestrację stowarzyszeń i związków, o ile ich działalność ograniczała się do obszaru województwa lub jego części²⁶.

Podległy w sprawach dyscyplinarnych wojewodzie, ale mianowany bezpośrednio przez ministra spraw wewnętrznych był starosta. Starostwo było urzędem pierwszej instancji, powołanym do wykonywania zadań, z wyjątkiem – podobnie jak w przypadku województwa – spraw będących w kompetencji administracji wojskowej, sądowej, szkolnej, kolejowej, pocztowo-telegraficznej oraz zadań wchodzących w zakres prac urzędów ziemskich. Do obowiązków starosty należało też czuwanie nad spokojem, ładem i bezpieczeństwem publicznym w podległym mu powiecie. Głównym narzędziem starosty, służącym do wykonywania zadań związanych z zapewnieniem bezpieczeństwa były podporządkowane mu w zakresie służby i czynności wykonawczych organy policji²⁷.

Zakończenie działań wojennych i stabilizująca się sytuacja polityczna umożliwiły kontynuowanie ujednoczenia drugiego szczebla administracji na obszarze całego kraju. Proces ten kończyło rozporządzenie Rady Ministrów z 30 marca 1921 r.²⁸ Poza trzema województwami (śląskim, poznańskim i toruńskim) we wszystkich innych administracja wojewódzka

²⁵ Dz. U. R. P., nr 39, poz. 235. W rzeczywistości był to kolejny krok prawny rozciągający na kresy działalność ustawy tymczasowej z 2 sierpnia 1919 r.

²⁶ Dz. U. Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nr 3, z 16 II 1919.

²⁷ Tamże, nr 3, z 16 II 1919.

²⁸ Było to kolejne rozporządzenie do ustawy tymczasowej z 2 sierpnia 1919 r.

otrzymywała jednolity kształt ustrojowo-organizacyjny. W myśl powyższego rozporządzenia obowiązki wojewody zostały rozdzielone na poszczególne komórki organizacyjne. Konkretnie wydziały w urzędzie podlegały odpowiednim ministerstwom. I tak Wydziały Prezydialny, Samorządowy i Administracyjny realizowały zadania z zakresu działalności Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Wydział Administracyjny załatwiał sprawy należące do kompetencji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz Kultury i Sztuki. Pozostałe wydziały przypisane były następującym ministerstwom: Wydział Apropowizacji – Ministerstwu Apropowizacji, Wydział Zdrowia Publicznego – Ministerstwu Zdrowia Publicznego, Wydział Rolnictwa i Weterynarii – Ministerstwu Rolnictwa i Dóbr Państwowych, Wydział Przemysłowy – Ministerstwu Przemysłu i Handlu, Wydział Pracy i Opieki Społecznej – Ministerstwu Pracy i Opieki Społecznej, Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych – Ministerstwu Robót Publicznych. Istniejąca dotychczas Kancelaria Główna straciła rangę wydziału, wchodząc w skład Wydziału Prezydialnego, a sprawami finansowo-gospodarczymi Urzędu Wojewódzkiego miał zarządzać Wydział Finansowo-Gospodarczy²⁹.

Zbudowana według powyższych zasad struktura Poleskiego Urzędu Wojewódzkiego w dniu 15 lipca 1921 r. przedstawiała się następująco: I – Wydział Prezydialny, II – Wydział Administracyjny, III – Wydział Samorządowy, IV – Wydział Finansowo-Budżetowy, V – Wydział Zdrowia Publicznego, VI – Wydział Apropowizacji, VII – Wydział Przemysłowy, VIII – Wydział Rolnictwa i Weterynarii, IX – Wydział Opieki Społecznej, X – Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych³⁰.

Celem tak skonstruowanego Urzędu Wojewódzkiego miało być przede wszystkim skuteczne działanie. Zrozumiałe zatem, że każdy kolejny wojewoda to zadanie stawiał sobie za cel główny. Obejmując stanowisko wojewody poleskiego Stanisław Downarowicz tak przedstawiał rolę polskiej administracji na kresach: „Tu, gdzie przez tyle czasu toczyła się szczególnie zacięta i wyężona walka wschodniej potęgi nie tylko o terytorjum, ale o duszę, mózgi i cały charakter kraju, tu jakość polskich urzędzeń, oraz jakość i sprawność polskiej administracji zadecydują niemało w wielkim procesie dziejowym. Świat i historia patrzą na nas, a przyszłe pokolenia sądzić będą. Z tego zdawać winien dziś sprawę każdy polski urzędnik, uświadamiając sobie, że jest organem i przedstawicielem wiel-

²⁹ Dz. U. R. P., nr 39, poz. 236.

³⁰ Dz. U. Woj. Poleskiego, nr 1 z 25 VI 1921.

kiego Państwa, leżącego niestety na wielkim europejskim szlaku. ... Praworządność ma być naczelnym hasłem naszym i praworządność mamy szczepić w Kraju, gdzie panowały samowola i gwałt. Każdy obywatel polski, bez różnicy narodowości i wyznania, winien nauczyć się poszanowania polskiego prawa i polskiej władzy, ale musi czuć ich opiekę. Wtedy nauczy się je szanować. Surową może, a czasem musi być władza, ale przede wszystkim musi być sprawiedliwą, sama winna przestrzegać prawa i świecić przykładem cnót obywatelskich”³¹. Przedstawionym przez wojewodę celom nie sprzyjała jednak stworzona w 1921 r. struktura Urzędu Wojewódzkiego. Duża samodzielność poszczególnych wydziałów w realizacji własnych zadań nie ułatwiała wojewodzie koordynacji pracy, w rzeczywistości, poza wydziałami bezpośrednio mu podległymi (związanymi z Ministerstwem Spraw Wewnętrznych), miał on bardzo ograniczony wpływ na działalność pozostałych komórek. Taka konstrukcja urzędu była szczególnie dużym utrudnieniem w województwach granicznych, gdzie obok codziennych problemów natury administracyjnej, największą bolączką były sprawy związane z utrzymaniem bezpieczeństwa, do czego silna i zdecydowana rola wojewody wydawała się być nieodzowna.

Naprzeciw oczekiwaniom zmiany struktury urzędów wojewódzkich wychodziło rozporządzenie wykonawcze z 11 lutego 1924 r.³². Przekazywało ono więcej uprawnień wojewodom, co miało mieć wpływ na skuteczniejsze zarządzanie województwem. Dotychczasową „organizację sztywną” zastąpiono koncepcją „organizacji elastycznej”, a wojewodzie pozostawiono możliwość dopasowania struktury urzędu do lokalnych potrzeb³³. Określono także bardziej szczegółowo niż to było dotychczas, zakres zespolenia organów administracji rządowej. W tym celu miały odbywać się pod przewodnictwem wojewody okresowe zebrania, których głównym zadaniem było wypracowanie koncepcji wspólnego działania, zapewniającej skuteczną realizację polityki rządu w terenie³⁴. Rozporządzenie z 11 lutego 1924 r. wprowadzało instytucję wicewojewody, wzmacniając tym samym znaczenie czynnika personalnego w kierowaniu polityką w województwie³⁵.

³¹ Tamże, z 1 VII 1922.

³² Dz. U. R. P., nr 21, poz. 225. Było to również rozporządzenie do ustawy tymczasowej z 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji.

³³ Dz. U. R. P., nr 21, poz. 225.

³⁴ W. Kozyra, *Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919-1939*, Lublin 1999, s. 47-48.

³⁵ K. Wojtczak, *Powolywanie i odwoływanie wojewody w okresie dwudziestolecia międzywojennego i po wojnie*, „Organizacja, Metody, Technika” 1981, nr 11, s. 16; CLAP, f. 51, o. 7, d. 875, k. 59. Powołując się na zeznania Piotra Siekanowicza (starostę kobryńskiego,

Zmiany w funkcjonowaniu urzędów na obszarze całego kraju zbiegły się dodatkowo z coraz bardziej pogarszającą się sytuacją bezpieczeństwa publicznego na ziemiach północno-wschodnich. Szczególnie trudny dla administracji kresowej był rok 1924. Zamiast spodziewanego opanowania sytuacji, w trzecim kwartale 1924 r. doszło do dwóch spektakularnych ataków: 2 sierpnia na Stołpcę, a 24 września dokonano napadu na pociąg, w którym jechał m.in. wojewoda poleski Stanisław Downarowicz³⁶. Te wydarzenia zadziały jak katalizator, który przyczynił się do zmian zarówno w obsadzie personalnej stanowisk wojewodów jak i ich dotychczasowych kompetencji.

W sierpniu 1924 r. usprawnianiem działalności administracji państwowej, zmierzającej do zapewnienia wzrostu bezpieczeństwa na ziemiach kresowych, zajmowała się Rada Ministrów. Reagując na wydarzenia w Stołpcach, minister spraw wojskowych gen. Sikorski 5 sierpnia 1924 r. zaproponował rządowi „natychmiastowe ogłoszenie stanu wyjątkowego na pograniczu wschodnim – nadania wojewodom specjalnych pełnomocnictw, umożliwiających im oczyszczenie kresów z elementów wrogich i uporządkowanie własnej administracji ...”³⁷. Propozycja ta nie spotkała się jednak ani z aprobatą Komitetu Politycznego Rady Ministrów ani Prezydenta, który zapowiedział, iż na wprowadzenie stanu wyjątkowego nie wyrazi zgody. Rząd poparł natomiast propozycję zmian w kompetencjach wojewodów i udzielił im specjalnych pełnomocnictw. Pod koniec sierpnia zapadła decyzja o mianowaniu na stanowisko wojewody nowogródzkiego gen. Januszajtisa, a po napadzie na pociąg 4 października 1924 r. wojewodą poleskim został gen. Młodzianowski³⁸. 6 października Ministerstwo Spraw Wojskowych wydało instrukcję normującą kompetencje wojewodów-generałów w stosunku do stacjonującego na podległym im obszarze wojska. W celu sprawniejszego przeciwdziałania aktom dywersyjnym wojewodowie otrzymali prawo zwierzchności nad

a następnie naczelnika Wydziału Ogólnego w Nowogródzkim Urzędzie Wojewódzkim) składane w Londynie 5 IV 1943 r. przed Komisją powołaną w związku z wynikiem kampanii wojennej 1939 r., można stwierdzić, iż zadania wicewojewodów ograniczały się raczej do spraw formalnych związanych z funkcjonowaniem urzędu. W porównaniu do wojewody czy nawet naczelnika Wydziału Bezpieczeństwa ich kompetencje w sprawach związanych z utrzymaniem bezpieczeństwa wewnętrznego były zdecydowanie mniejsze (Zob. IMS, A. 20. 5/17, k. 3).

³⁶ „Kurier Wileński” 26 IX 1924.

³⁷ AAN, Protokoły Komitetu Politycznego Rady Ministrów z lat 1924-26, k. 76 v.

³⁸ Tamże, k. 79, 81. W województwie wileńskim nastąpiła podobna zmiana z dniem 29 sierpnia 1924 r. stanowisko wojewody objął gen. Kajetan Olszewski.

oddziałami wojskowymi wypełniającymi obowiązki asystencji³⁹. Obsadzenie stanowisk wojewodów generałami likwidowało spory kompetencyjne co do zwierzchności nad żołnierzami. Było też wyjściem naprzeciw zaistniałej na kresach sytuacji, gdzie bardziej potrzebny okazał się generał-dowódca ze znajomością taktyki wojskowej niż cywilny urzędnik. Szansy spacyfikowania kresów szukano w ich militaryzacji, co na poziomie urzędów wojewódzkich oznaczało obsadzenie ich generałami.

Kontynuację wzmocnienia administracji państwowej na kresach zapowiadał w swoim wystąpieniu, przebywający na Wileńszczyźnie w grudniu 1924 r., wicepremier Stanisław Thugutt. „Należy – twierdził wicepremier – nadać organom administracji większą władzę, należy uczynić ją bardziej związaną i bardziej odpowiadającą celom, jakie w tej chwili rząd przed nią stawia. Stwierdziłem niejednokrotnie, że w stosunku do ludności t. zw. kresów nie stosowano żadnego planu, nie stosowano jakiegokolwiek programu. Sądzę, że należy z tym skończyć, a rząd centralny musi ustalić, kto na miejscu ujednostajnia program działania. Kto ujednocila działania wszystkich władz. Sądzę, że tym kimś może być wojewoda w województwie, a starosta w starostwie i że co najmniej powinien on powstrzymać wszelkie zarządzenia, które nie będą zgodne z jego polityką i polityką rządu. Sądzę, że byłaby to pewna ulga i zmniejszenie chaosu”⁴⁰. Zapowiedziane przez wiceministra zmiany zostały wprowadzone w życie już 29 grudnia 1924 r. rozporządzeniem Rady Ministrów, które dawało wojewodom prawo do wypowiedzania sądów na temat zarządzeń władz centralnych dotyczących ich województwa, a nawet do czasowego wstrzymania ich wykonywania lub wprowadzania w czyn jedynie części zapisów, o ile te uznane zostaną za szkodliwe⁴¹. Przepisy te dające sporą swobodę w kierowaniu polityką w województwie miały powstrzymać chaos prawny. Zdarzało się bowiem wcześniej tak, iż dyrektywy nadsyłane z Warszawy, mające obowiązywać na terenie całego kraju, siłą rzeczy nie uwzględniały specyfiki kresowej. Od tej pory, dzięki uzyskanym kompetencjom wojewoda stawał się w pełni głównym kreatorem polityki na obszarze sobie podległym – oczywiście z zastrzeżeniem, iż polityka przez niego prowadzona nie mogła być sprzeczna z wytycznymi rządu. Trudno jest dzisiaj, nie posiadając dostatecznych danych, określić fak-

³⁹ PAOB, f. 67, o. 1, d. 406, k. 26.

⁴⁰ „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 20 XII 1924.

⁴¹ Powyższe przepisy nie dotyczyły władz wojskowych i sądowiczych. Natomiast o zawieszeniu realizacji zarządzeń władze centralne musiały być niezwłocznie poinformowane.

tyczną efektywność działania powyższego zarządzenia, ale z punktu widzenia interesu rządu musiała ona być spora, skoro po upływie pierwszych sześciu miesięcy obowiązywanie przepisów zostało przedłużone o kolejne sześć⁴².

Wzrost znaczenia pozycji wojewody pociągał za sobą wzmocnienie pozycji starostów. Od 1924 r. w administracji kresowej zaznaczyła się coraz wyraźniejsza tendencja do wzmocnienia urzędów wojewódzkich i powiatowych, polegająca na podkreśleniu ich funkcji koordynującej. Na niestabilnym pod względem bezpieczeństwa pograniczu, zasadne wydawało się dowartościowanie administracji państwowej, poprzez wzmocnienie pozycji wojewody i starosty.

Potwierdzeniu autorytetu władzy państwowej w terenie służyć miała też zainicjowana przez rząd w czerwcu 1924 r. akcja budowy osiedli urzędniczych. Brak zarówno odpowiednich lokali na urzędy administracji państwowej jak i kwater mieszkalnych negatywnie wpływał na pracę i odbiór instytucji państwowej przez lokalną społeczność. W zniszczonych w czasie działań wojennych miastach władza administracyjna zmuszona była do rekwirowania lokali mieszkalnych, co w naturalny sposób stawało się podłożem konfliktów pomiędzy nią a obywatelami⁴³. W pierwszej kolejności rządową akcją budowania kolonii urzędniczych objęte zostały ziemie północno-wschodnie⁴⁴. Łącznie wytypowano 44 miejscowości, w których planowano wybudować 189 budynków mieszkalnych. Do końca 1924 r. zdołano oddać do użytku 242 mieszkania rodzinne i 182 pokoje kawalerskie, natomiast w 1925 r. planowano wykończyć 112 domów, w których mieściło się 497 mieszkań. W kolejnych latach zapowiadano budowę nowych kolonii urzędniczych w następujących miejscowościach: województwo białostockie: Białystok, Grodno, Wołkowysk, Sokółka, Bielsk, Białowieża, województwo nowogródzkie: Iwieniec, Iwie, Zdzieciół, Dereczyn, województwo poleskie: Łuniniec, ziemia wileńska: Boruny, Nowe Troki, Mołodeczno, Postawa⁴⁵. Nowe lokale mieszkalne w połączeniu z atrakcyjną architekturą i nowoczesną infrastrukturą miały zarówno rozwiązywać problemy lokalowe jak i pełnić wymowną rolę wizytówki siły i osiągnięć młodego państwa polskiego.

⁴² „Życie Polesia” 11 I 1925; „Życie Polesia” 26 VII 1926.

⁴³ PAOG, f. 551, o. I, d. 7, k. 62.

⁴⁴ Akcją objęte zostało również województwo wołyńskie.

⁴⁵ *Budowa pomieszczeń dla KOP i domów dla urzędników państwowych w województwach wschodnich*, Warszawa 1925, z. II, s. 23-24.

Miały utwierdzać lokalną społeczność w przekonaniu o trwałym zaangażowaniu się Rzeczypospolitej w zagospodarowanie ziem kresowych⁴⁶.

Rok 1925 w administracji kresowej upłynął na dostosowywaniu urzędów wojewódzkich i powiatowych do nowych zasad funkcjonowania. W lutym, w Poleskim Urzędzie Wojewódzkim zorganizowano zebranie, na którym (w obecności przedstawicieli Ministerstwa Spraw Wewnętrznych) omawiano potrzebę wprowadzenia w życie zasady zespolenia, ułatwiającej współdziałanie wszystkich instytucji państwowych. Wojewoda Młodzianowski chwalił w swoim wystąpieniu współpracę pomiędzy urzędem wojewódzkim a wojskiem, natomiast utyskiwał na kontakty z wymiarem sprawiedliwości. Pomiędzy urzędami jeszcze zbyt często – zdaniem wojewody – dochodził do głosu „... »resortowy« egoizm i wyłączność, wypływająca z niezdrowego, a tak silnie zakorzenionego w naszych urzędach autokratyzmu, nie znoszącego cudzego zdania”⁴⁷. Wojewoda zalecał unikanie urzędnikom administracji nadmiernego formalizmu przy załatwianiu spraw obywatelskich i nakazywał starostom zwrócić baczniejszą uwagę na pracę podległych im instytucji. „Byłoby źle – twierdził Młodzianowski – gdybyśmy nie zdobyli się na samokrytycyzm w chwili, gdy na plan pierwszy zagadnień państwowych wysunięto hasło naprawy administracji w Województwach Wschodnich, gdy rząd czyni wysiłek, aby stworzyć podstawy tej naprawy”⁴⁸.

Kolejnym etapem wprowadzania w życie rozporządzenia z 11 lutego 1924 r., które na obszarze województw północno-wschodnich dodatkowo zbiegło się ze zmianami w kompetencji wojewodów, było zainaugurowanie 20 lipca 1925 r. w Poleskim Urzędzie Wojewódzkim „zebrania periodycznego”. Celem takich spotkań – co głosił § 2 rozporządzenia z 11 lutego 1924 r. – było „... skoordynowanie działań całej administracji państwowej na obszarze Województwa, w myśl zasadniczej linii polityki Rządu, reprezentowanej przez Wojewodę”⁴⁹. Wypracowanie jednolitej linii polityki miało – w odczuciu wojewody Młodzianowskiego – przyczynić się do skuteczniejszego „... całkowitego zespolenia ludności tej ziemi z Rzeczypospolitą”, czego wymagał „... najżywotniejszy interes Państwa,

⁴⁶ Oczywiście szczytne założenia władz administracyjnych rozmiętały się z faktycznymi możliwościami państwa. Do końca istnienia II Rzeczypospolitej nie udało się rozwiązać spraw związanych z zakwaterowaniem urzędników, m.in. z tego powodu praca na kresach kojarzona była ze złymi warunkami socjalnymi.

⁴⁷ PAOB, f. 1, o. 2, d. 161, k. 17.

⁴⁸ AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych (dalej: MSW), (mikrofilm) 20 172, k. 97.

⁴⁹ PAOB, f. 1, o. 2, d. 161, k. 2.

któremu ziemie te są niezbędne tak dla rozwoju gospodarczego, jak i dla obrony”⁵⁰. Zebrania periodyczne były też dogodną możliwością dla wojewody czy starosty do pogłębienia znajomości terenu i zapoznania się z potrzebami i brakami różnego rodzaju instytucji.

W okólniku wydanym przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, już po kilku latach funkcjonowania zebrań periodycznych wojewodom, a za ich pośrednictwem starostom zalecano zwrócenie szczególnej uwagi na następujące aspekty: 1) przedmiotem zebrań winny być sprawy o charakterze ogólnym dotyczące zarówno zagadnień politycznych, gospodarczych jak i finansowych; 2) choć wypracowywane w czasie spotkania wnioski nie miały mocy prawnej, to od roli i autorytetu przewodniczącego zebrania (wojewody lub starosty) powinno być zależeć wcielenie ich w życie; 3) obok spraw szczegółowych, jeden lub kilka punktów każdego zebrania winno być mieć charakter sprawozdawczy; 4) na potrzeby zebrań w powiatach urząd wojewódzki zobowiązany był przygotować materiały, pomagające staroście koordynować własną politykę z wytycznymi wojewody. Zebrania periodyczne dzieliły się na: normalne i doraźne. Wojewódzkie spotkania normalne, zgodnie z zaleceniem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, miały się odbywać minimum dwa razy do roku, natomiast doraźne, w zależności od potrzeb⁵¹. Jak pokazała praktyka, doraźne zebrania periodyczne szczególnie rzadko odbywały się w powiatach, gdzie przez starostów częściej utożsamiane były z biurowym i nadmiernym obciążeniem, niż z efektywnym narzędziem wypracowywania wspólnego kierunku polityki, obowiązującego wszystkie urzędy administracji państwowej.

W wyniku zachodzących w kraju zmian, narastającej fali krytyki „sejmokracji” końca 1925 i początku 1926 r., administracja kresowa nie uzyskała nawet szansy, by w pełni wykazać się skutecznością działań po wprowadzonych zmianach. Co prawda, w 1925 r. zaczęto dostrzegać pewną poprawę sytuacji w funkcjonowaniu administracji wojewódzkiej i powiatowej, co znalazło odbicie w artykułach zamieszczanych w lokalnej prasie, jednak już na początku 1926 r. zaczęła znowu przeważać fala krytyki⁵².

Przejęcie władzy przez obóz propiłsudczykowski po przewrocie majowym oznaczało dalsze przyspieszenie prac zmierzających do zespolenia urzędów. „Polityka Rządu – mówił na spotkaniu ze starostami 16 grudnia

⁵⁰ Tamże, f. I, o. 2, d. 161, k. 2-2 v.

⁵¹ Tamże, f. I, o. 2, d. 19, k. 56-57 v. W zależności od rodzaju narady wojewoda musiał powiadomić ministerstwo o periodycznych zebraniach normalnych z czternastodniowym wyprzedzeniem, natomiast w przypadku zebrań doraźnych był to termin trzydniowy.

⁵² „Życie Polesia” 28 VI 1925; „Życie Polesia” 28 III 1926.

1926 roku wojewoda wileński Władysław Raczkiewicz – skierowana jest obecnie w stronę podniesienia spójności naszej organizacji państwowej, zgrania wszystkich elementów administracji państwowej”⁵³. Pod pretekstem usprawnienia administracji lokalnej i nadania jej nowego charakteru, eksponowano nowy jakościowo sposób podchodzenia do petentów, zakazywano odmiennego traktowania obywateli z różnych grup społecznych. W skierowanym do starostów okólniku nr 119 z października 1926 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych wprost nakazywało wprowadzanie zmian w obsłudze interesantów. Wszyscy obywatele winni być obsługiwani przez starostów tak samo. Szczegółowy sposób przyjmowania interesantów opisany został następująco: „W każdym Starostwie w pobliżu wejścia należy urządzić możliwie duży pokój z ławami do siedzenia. Pokój oznaczyć napisem „Pokój przyjęć”. Do tego pokoju ma wstęp każdy obywatel Rzeczypospolitej, chcący osobiście przedstawić jakąkolwiek sprawę Staroście. Woźny, któryby się ośmielił nie wpuścić kogokolwiek lub nie wskazać drogi do pokoju przyjęć ma być natychmiast wydalony ze służby. O godzinie 9.30 rano Naczelnik Kancelarii Starostwa przychodzi ze specjalną książką do pokoju przyjęć i notuje imię i nazwisko, adres i sprawę interesanta. O godzinie 10 przychodzi do pokoju przyjęć Starosta lub w wypadku jego służbowej nieobecności w biurze zastępca Starosty. ... Załatwianie spraw trwa od 10 do 12 godziny. Pojedyncze przyjmowanie interesantów w gabinecie Starosty jest dozwolone tylko w wypadkach wyjątkowej wagi i w żadnym razie nie może się odbywać w czasie od godziny 10-12”⁵⁴. Nowa administracja pragnąc pozyskać akceptację społeczną dla zachodzących zmian szczególnie podkreślała konieczność równego traktowania petentów różnej narodowości⁵⁵. Miało się to wyrażać w jakościowej zmianie obsługi interesantów, zminimalizowaniu zawłości prawnych i ograniczeniu biurokracji.

Nowe zasady funkcjonowania urzędów powiatowych stanowiły też dogodną okazję do usuwania ze stanowisk, pod pretekstem nieprzestrzeżenia odpowiednich zaleceń, niepożądanych urzędników. Krytykując poczynania pierwszych „pomajowych” wojewodów, Juljan Podolski w artykule zamieszczonym w „Życiu Polesia” tak charakteryzował sytuację: „To, co się obecnie dzieje w administracji kresowej, należy nazwać bez ogródek rugami. Zmiany przez zwolenników przewrotu majowego czynione na Wołyniu, Polesiu i Wileńszczyźnie, dawno straciły najłżejsze

⁵³ AAN, MSW, (mikrofilm) 20 174, k. 12.

⁵⁴ PAOG, f. 200, o. I, d. 9, k. 541.

⁵⁵ T. Wid, *Polesie w okresie rządów pomajowych*, Brześć 1928, s. 9.

nawet pozory »uzdrawiania« czegokolwiek, a stały się najwyraźniejszym pędzeniem na łeb na szyję tego wszystkiego i tych wszystkich, którzy nie mogą się wylegitymować entuzjazmem do wypadków majowych. ... Bezceremonialność, z jaką pewne sfery ujawniają swoje istotne dążenia partyjne, przekracza wszystko, cośmy dotychczas słyszeli i widzieli. ... Przyjrzyjmy się także w jakich warunkach odbywa się to »demokratyzowanie« administracji ... w centralnej Polsce przy wymianie kadr zachowuje się przynajmniej pozory, natomiast na kresach ma to formę zemsty robionej bez żadnych ceregieli»⁵⁶. O objęciu stanowiska z dużej mierze decydowały poglądy polityczne kandydata. W obsadzaniu funkcji preferowano też byłych wojskowych, a szczególnie ważne ze względu na obronność państwa stanowiska (wydziały bezpieczeństwa, mobilizacyjne) nierzadko obejmowali byli oficerowie II Oddziału Sztabu Generalnego. Kryteria fachowości przy doborze wyższych urzędników powiatowych stosowane były częściej wobec wicestarostów niż starostów. Na zastępcach bowiem w praktyce spoczywało kierowanie urzędem, podczas gdy starosta spełniał głównie funkcje reprezentacyjne i koordynował prace związane z bezpieczeństwem wewnętrznym powiatu⁵⁷. Także oficjalne wytyczne Ministerstwa Spraw Wewnętrznych wydawane po 1926 r., dotyczyły osobistych predyspozycji kandydatów na starostów, którzy nie tylko mieli kierować urzędem, ale i ogarnąć całość spraw związanych z życiem społecznym, politycznym i gospodarczym powiatu⁵⁸.

Zmiany zachodzące w administracji po przewrocie majowym miały swoje odbicie w ukształtowaniu struktury urzędów wojewódzkich. Pomędzy poszczególnymi regionami kraju zaczynały rysować się coraz wyraźniejsze różnice. Poleski Urząd Wojewódzki w 1927 r. składał się z siedmiu wydziałów: I – Prezydialnego, II – Administracyjnego, III – Samorządowego, IV – Bezpieczeństwa Publicznego, V – Zdrowia Publicznego, VI- Rolnictwa i Weterynarii, VII – Okręgowej Dyrekcji Robót Publicznych, podczas gdy Urząd Wojewódzki w Białymstoku z ośmiu, a lubelski z dziesięciu wydziałów⁵⁹.

⁵⁶ „Życie Polesia” 17 X 1926; PAOB, f. 1, o. 2, d. 161, k. 16; PAOB, f. 1, o. 8, d. 23, k. 72. W województwie poleskim wymieniono wszystkich starostów. Warto przy tej okazji nadmienić, iż generalnie rotacja wśród starostów była duża, często bowiem zmiana wojewody pociągała za sobą wymianę starostów.

⁵⁷ Instytut i Muzeum im. W. Sikorskiego w Londynie (dalej: IMS), A. 20. 5/17, k. 32.

⁵⁸ CLAP, f. 51, o. 2 a, d. 22, k. 39.

⁵⁹ Dz. U. Woj. Poleskiego, nr 2, 16 II 1927; W. Kozyra, *Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919-1939*, dz. cyt., s. 50.

Nowym zasadniczym dokumentem normującym zadania administracji terenowej było rozporządzenie Prezydenta RP z 19 stycznia 1928 r.⁶⁰ Potwierdzało ono dotychczas prowadzoną politykę zespolenia urzędów administracji ogólnej. Rozporządzenie to w stosunku do ustawy tymczasowej z 2 sierpnia 1919 r. wzmacniało rolę wojewody i starosty w kierowaniu podległym im terenem. Artykuł 5 rozporządzenia jednoznacznie potwierdzał, iż „wojewodowie, komisarz rządu, starostowie powiatowi i starostowie grodzcy działają pod osobistą odpowiedzialnością, samodzielnie i jednoosobowo”. Wojewoda powoływany był przez prezydenta na wniosek premiera, przedstawiony przez ministra spraw wewnętrznych, natomiast starostę wyznaczał bezpośrednio minister spraw wewnętrznych. Do podstawowych obowiązków wojewody należało: 1) reprezentowanie rządu podczas oficjalnych uroczystości, 2) uzgadnianie działalności administracji państwowej na obszarze województwa w myśl zasadniczej linii wytyczonej przez rząd, 3) ogólny nadzór nad sprawami osobowymi funkcjonariuszy państwowych ze szczególnym zwróceniem uwagi na wymogi bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego (wojewoda opiniował kandydatów na wszystkie eksponowane stanowiska kierownicze w administracji państwowej), 4) uzgadnianie działalności administracji cywilnej z uwzględnieniem interesów gospodarczych województwa, jak i z potrzebami obrony państwa. Dodatkowo w zakres kompetencji wojewody wchodziło prawo wydawania rozporządzeń porządkowych, mających na celu zapewnienie ładu i bezpieczeństwa publicznego⁶¹. Zadania starosty w omawianym dokumencie zostały sprecyzowane następująco: „Do zakresu działalności starosty powiatowego jako szefa administracji ogólnej należą wszystkie sprawy administracji państwowej na obszarze powiatu, o ile na mocy obowiązujących przepisów nie są zastrzeżone właściwości władz naczelnych, wojewody i innych władz państwowych, ani nie należą do zakresu działalności powiatowych związków komunalnych, gmin miejskich i wiejskich oraz obszarów dworskich”⁶². Wojewoda i starosta powierzone zadania wykonywali za pośrednictwem podległego im aparatu administracyjnego.

Jak słusznie zauważył A. Ajnenkiel, rozporządzenie z 19 stycznia 1928 r. „... podniosło i tak już wysoki prestiż wojewody. Było to stanowisko na wskroś polityczne, którego zakres funkcji sprowadzał się przede

⁶⁰ Dz. U. R. P., nr 11, poz. 86.

⁶¹ W. Kozyra, *Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919-1939*, dz. cyt., s. 52.

⁶² Dz. U. R. P., nr 11, poz. 86.

wszystkim do nadzoru nad stosunkami społecznymi i politycznymi na podległym mu obszarze, do oddziaływania na opozycję i hamowania jej posunięć”⁶³. Odpowiedzialność za zapewnienie ładu i porządku na terenie województwa czyniła z wojewody, a na obszarze powiatu ze starosty, niekwestionowanych liderów administracji państwowej. Jako realizatorzy wytycznych rządu i zwierzchnicy podległych sobie organów bezpieczeństwa byli bezpośrednio zaangażowani w bieżącą walkę polityczną⁶⁴.

Uzupełnianiem rozporządzenia z 19 stycznia 1928 r. były kolejno wydawane akty prawne. Rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 28 marca 1928 r. normowało zadania wojewódzkich i powiatowych organów kolegialnych administracji ogólnej oraz ustalało zasady wyboru członków rad wojewódzkich i sejmików powiatowych⁶⁵. W lipcu 1931 r. Rada Ministrów wydała rozporządzenie o stanowisku wojewodów i starostów jako przedstawicieli rządu. W myśl zawartych tam przepisów potwierdzone zostało prawo do samodzielnego koordynowania przez nich polityki na obszarze im podległym. Realizując powyższe założenia mieli oni – jak czytamy w rozporządzeniu „... obowiązek i prawo: a) informować się wszystkich władz, organów i zakładów państwowych co do zasad, jakimi one w działalności swojej zamierzają się kierować, b) komunikować im swoje zapatrywania pod tym względem, c) zapraszać naczelników władz i urzędów – niezależnie od zebrań periodycznych – na specjalne konferencje, celem ustalenia zasadniczych linii działalności, d) w razie wątpliwości lub niemożliwości uwzględnienia, komunikować się w tych sprawach bezpośrednio z właściwymi ministerstwami celem spowodowania wydania przez nich wiążących decyzji ...”⁶⁶. Potwierdzeniem dużej samodzielności wojewody w prowadzeniu polityki było posiadanie (już nie tylko na obszarach kresowych) prawa do tymczasowego zawieszania wykonania zarządzeń władz centralnych⁶⁷. Kolejne wydane przez władze 13 sierpnia 1931 r. rozporządzenie zajmowało się unormowaniem ustroju urzędów wojewódzkich. W powyższym dokumencie zgodnie z przyjętymi

⁶³ A. Ajnenkiel, *Administracja w Polsce. Zarys historyczny*, Warszawa 1977, s. 89.

⁶⁴ Dobrym przykładem tego rodzaju funkcji, w przypadku wojewody i starosty, będą stosowane przez nich w drugiej połowie lat 30 kryteria przy kwalifikowaniu i zsyłaniu do obozu odosobnienia w Berezie Kartuskiej zarówno przeciwników politycznych jak i pospolitych przestępców (Zob. W. Śleszyński, *Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej 1924-1939*, Białystok 2003, s. 24-26).

⁶⁵ Dz. U. R. P., nr 46, poz. 453.

⁶⁶ Tamże, nr 66, poz. 546.

⁶⁷ J. Służewski, *Wojewoda w systemie administracji państwowej*, Warszawa 1981, s. 18.

wcześniej zasadami (za wyjątkiem Wydziałów Ogólnego i Dyrekcji Robót Publicznych) pozostawiano wojewodzie swobodę w kształtowaniu struktury urzędu. Przepisy rozporządzenia zalecały, aby poszczególne komórki organizacyjne tworzone były według następujących zasad: 1) w wydziałach należało łączyć sprawy do siebie zbliżone pod względem „prawnym, faktycznym lub fachowym”, 2) liczba wydziałów powinna być zredukowana do minimum, 3) zakres samodzielnych decyzji poszczególnych urzędników powinien być jak najszerszy⁶⁸. W ciągu kolejnych miesięcy postępował dalszy proces scalania urzędów administracyjnych, np. ustawą z 17 lutego 1932 r. władze zdecydowały o zespoleniu urzędów ziemskich⁶⁹.

Wszystkie prezentowane powyżej akty prawne zmierzały do usprawnienia działania administracji państwowej. Duża samodzielność w prowadzeniu polityki regionalnej, z punktu widzenia władz, była ważna, szczególnie na ziemiach kresowych, gdzie wojewoda i starosta nie tylko byli przedstawicielami rządu, ale przede wszystkim odgrywali rolę lokalnych liderów kierujących polityką państwa. Uważano, iż na kresach, z założenia mniej cywilizowanych niż reszta kraju, silna osobowość przywódcza posiadająca dużą swobodę w kreowaniu i podejmowaniu zadań administracji stanowi najlepsze rozwiązanie.

W wyniku zmian prawnych na początku lat trzydziestych struktura organizacyjna urzędów wojewódzkich w północno-wschodniej Polsce przedstawiała się następująco: Wileński Urząd Wojewódzki: I – Wydział Ogólny, II – Wydział Bezpieczeństwa, III – Wydział Samorządu, IV – Wydział Administracyjny, V – Wydział Zdrowia Publicznego, VI – Wydział Wojskowy, VII – Wydział Rolnictwa i Weterynarii, VIII – Wydział Przemysłu, IX – Dyrekcja Robót Publicznych, X – Wydział Pracy i Opieki Społecznej⁷⁰; Nowogródzki Urząd Wojewódzki: I – Wydział Ogólny, II – Wydział Bezpieczeństwa, III – Wydział Samorządu, IV – Wydział Administracyjny, V – Wydział Wojskowy, VI – Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia, VII – Wydział Rolnictwa, VIII – Wydział Weterynarii, IX - Dyrekcja Robót Publicznych⁷¹; Poleski Urząd Wojewódzki: I – Wydział Ogólny, II – Wydział Bezpieczeństwa, III – Wydział Samorządu, IV – Wydział Administracyjny, V – Wydział Zdrowia Publicznego, VI – Wydział Wojskowy, VII – Wydział Rolnictwa, VIII – Dyrekcja Robót Publicznych, IX – Wydział Pracy i Opieki Spo-

⁶⁸ W. Kozyra, *Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919-1939*, dz. cyt., s. 54.

⁶⁹ R. Hausner, *Pierwsze dwudziestolecie administracji spraw wewnętrznych*, dz. cyt., s. 70.

⁷⁰ Dz. U. Woj. Wileńskiego, nr 181, z 31 XII 1931 r.

⁷¹ Dz. U. Woj. Nowogródzkiego nr 9, z 2 III 1933 r.

łecznej⁷². Różnice w podziale na wydziały były wynikiem dużej samodzielności wojewody w kształtowaniu struktury podległego mu urzędu. Oczywiście odrębności nie mogły być duże, bowiem zakres obowiązków wszystkich urzędów wojewódzkich był identyczny.

Podobnie jak w przypadku struktur wojewódzkich, także na poziomie starostw miały miejsce pewne, niewielkie rozbieżności w układzie poszczególnych urzędów, np. starostwo grodzkie wileńskie (wynikało to ze specyfiki tego urzędu) nie posiadało trzech referatów: Referatu Odbudowy i Daniny Lasowej, Referatu Budowlanego i Państwowego Zarządu Dróg. Natomiast struktura pozostałych starostw, wchodzących w skład województwa wileńskiego na początku 1932 roku wyglądała następująco: I – Referat Ogólny, II – Referat Organizacyjny, III – Referat Bezpieczeństwa, IV – Referat Administracyjno-Prawny, V – Referat Wojskowy, VI – Referat Karno-Administracyjny, VII – Referat Opieki Społecznej, VIII – Referat Zdrowia Publicznego, IX – Referat Weterynarii, X – Referat Ochrony Lasów, XI – Referat Odbudowy i Daniny Lasowej, XII – Referat Spraw Inwalidów Wojennych, XIII – Referat Budowlany, XIV – Państwowy Zarząd Drogowy⁷³.

Na początku lat trzydziestych, równoległe z umacnianiem pozycji wojewody w administracji państwowej, toczyła się dyskusja nad zmianami podziału administracyjnego⁷⁴. Na łamach prasy i w wydawnictwach publicystycznych część autorów proponowała ograniczenie dotychczasowej liczby województw i zastąpienie ich większymi. W myśl koncepcji preferowanej przez Romana Hausnera (ówczesnego znawcę problematyki) na północnym-wschodzie państwa polskiego likwidacji miały ulec województwa białostockie i nowogródzkie⁷⁵, a ich miejsce winny były zająć powiększone województwa warszawskie, wileńskie i poleskie⁷⁶. Budowę silnych województw postulowano zwłaszcza na wschodzie Rzeczypospo-

⁷² Dz. U. Woj. Poleskiego nr 1, z 2 I 1932 r.

⁷³ Dz. U. Woj. Wileńskiego, nr 3, z 6 V 1932 r.

⁷⁴ I. Lewandowska-Malec, *Próba zreformowania podziału terytorialnego Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1928-1933*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1999, z. 1-2, s. 303. Na czele powołanej, na mocy uchwały Rady Ministrów z 27 września 1928 r., Sekcji do Spraw Podziału Administracyjnego Państwa stanął Walery Roman.

⁷⁵ I. Lewandowska-Malec, *Próba zreformowania podziału terytorialnego Drugiej Rzeczypospolitej w latach 1928-1933*, dz. cyt., s. 310. Koncepcja likwidacji województwa nowogródzkiego i podzielenia go pomiędzy wileńskie i poleskie rozpatrywana była już w 1923 r.

⁷⁶ R. Hausner, *Organizacja administracji rządowej*, Warszawa 1932; „Gazeta Administracji i Policji Państwowej” 15 X 1931; W. Ormicki, *Na marginesie kilku projektów reformy podziału administracyjnego*, Kraków 1930.

litez, co w powiązaniu z istniejącymi dużymi powiatami i z silną władzą wojewody zapewnić miało tym obszarom szybszy rozwój i przyczynić się do wzrostu bezpieczeństwa⁷⁷. Nie zdołano jednak wprowadzić ich w życie. Propozycje te nie wyszły poza sferę koncepcji.

Ważną zmianę w umocowaniu pozycji wojewody w strukturach państwowych wprowadzała Konstytucja Kwietniowa z 1935 r. W myśl jej postanowień, urząd wojewody bezpośrednio podporządkowano premierowi. Oznaczało to przesunięcie uprawnień z tym związanych z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych na Prezesa Rady Ministrów. W ten sposób został podjęty kolejny krok, zmierzający do dalszego wzmocnienia pozycji politycznej wojewody, jako najważniejszej osoby w województwie. Zgodnie z nowym stylem pracy obowiązującym po przewrocie majowym, w podporządkowanych wojewodzie urzędach powiatowych wprowadzano „system dyscypliny wojskowej”. Kładziono nacisk na sprężystość i energię przy wykonywaniu przez urzędników poleceń. Szczególnie było to widoczne w województwie poleskim, gdzie wzorujący się na swoim przełożonym (wojewodzie Waławie Kostku-Biernackim) podwładni stosowali w stosunku do podległych im urzędników rygor wojskowy. „Wśród starostów województwa poleskiego – wspominał w 1943 roku Piotr Siekanowicz – wybijał się starosta Eugenjusz Cedzyński (były oficer pełniący funkcję w więzieniu brzeskim w r. 1930, w czasie osadzenia tam pośłów). Sam on wyrażał się bez jakichkolwiek ogródek, że zasadą jego rządzenia w stosunku do urzędników jest terror. Zdarzało się, że urzędnicy po rozmowie z nim dostawali ataku nerwowego”⁷⁸. Oczywiście tego typu osoby stanowiły mniejszość wśród wyższych urzędników województwa, ale to ich zachowanie, w ogromnym stopniu, rzutowało na sposób spostrzegania przez obywateli całej administracji państwowej.

W okresie rządów sanacyjnych, wojewodowie stosowali podwójny system poleceń służbowych. Jeden oficjalny, pokrywający się z wytycznymi Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i drugi tajny, polegający na bezpośrednim, ustnym lub pisemnym, wydawaniu poleceń starostom przez wojewodę i naczelników. Po otrzymaniu tajnego rozkazu na piśmie starosta zobowiązany był, po przeczytaniu, do natychmiastowego zniszczenia dokumentu. Taki system sprawowania władzy całkowicie uzależniał urzędników powiatowych od wojewody, a w przypadku jakichkol-

⁷⁷ *Podział administracyjny państwa. Materiały ankietowe w sprawie podziału na gminy, powiaty i województwa*, Warszawa 1930, cz. I.

⁷⁸ IMS, A. 20. 5/17, k. 2.

wiek nadużyć rozciągał odpowiedzialność na wszystkich pracowników. Rozmijanie się wytycznych z okólników ministerstwa i tajnych rozkazów wojewody prowadziło do dysharmonii pomiędzy społeczeństwem a administracją państwową. Często działania w terenie rozmijały się z rozporządzeniami władz centralnych. Trudno było też samym starostom zorientować się w faktycznym kierunku polityki rządu. Stąd w praktyce ich rola w zarządzaniu regionem ograniczała się do wykonywania poleceń wojewody⁷⁹.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, w drugiej połowie lat trzydziestych, rozpoczęło pracę nad zmianami w funkcjonowaniu urzędów administracji ogólnej⁸⁰. W 1938 r. powołano szereg komisji mających przygotować odpowiednie akty prawne. Prace te zahamowała jednak zmieniająca się w 1939 r. sytuacja międzynarodowa⁸¹. Tak więc struktura urzędów wojewódzkich, ustalona na początku lat trzydziestych, do końca istnienia II Rzeczypospolitej uległa tylko nieznacznym zmianom, m.in. likwidacji uległ Wydział Administracji, a część jego zadań przejął powstały na miejsce Wydziału Bezpieczeństwa Wydział Społeczno-Polityczny.

Stanowiska wojewody i starosty należały do kluczowych funkcji w administracji II Rzeczypospolitej. W dużej mierze od ludzi piastujących te urzędy zależała realizacja wytycznych rządu oraz zapewnienie bezpieczeństwa i stabilizacji politycznej na podległym im terenie. Oni też personalnie odpowiedzialni byli za działalność urzędów administracji państwowej, którymi kierowali⁸². Nie powinno zatem dziwić, iż głównym kryterium doboru były predyspozycje polityczne, które oczywiście nie zawsze musiały iść w parze z umiejętnościami organizacyjnymi. Wojewodowie i starostowie wyłaniani byli spośród najbardziej lojalnych członków rządzącego ugrupowania politycznego. Po 1926 r. były to osoby ściśle związane z obozem sanacyjnym.

Wojewodowie nowogródzcy, polescy i wileńscy

Województwo nowogródzkie

Czesław Krupski 3 II 1921-17 X 1921 (p.o. wojewody)

Władysław Raczkiewicz 17 X 1921-5 IX 1924

⁷⁹ IMS, A. 20. 5/17, k. 4-5. W obawie „o własną skórę”, starostowie przed zniszczeniem tajnych rozkazów przesyłanych z województwa robili zdjęcia fotograficzne tych dokumentów i przetrzymywali we własnych archiwach.

⁸⁰ W. Komarnicki, *Ustrój państwowy Polski współczesnej*, Wilno 1937, s. 54-55.

⁸¹ W. Kozyra, *Urząd Wojewódzki w Lublinie w latach 1919-1939*, dz. cyt., s. 57-58.

⁸² J. Służewski, *Wojewoda w systemie administracji państwowej*, dz. cyt., s. 33.

Marian Żegota Januszajtis 15 IX 1924-20 IX 1926
Zygmunt Beczkowski 24 IX 1926-20 VI 1931
Wacław Kostek-Biernacki 3 VII 1931-8 IX 1932
Stefan Świdorski 1 II 1934-2 XII 1935
Adam Sokołowski 28 XII 1935-IX 1939

Województwo poleskie

Walery Roman 1 III 1921-3 V 1922
Stanisław Downarowicz 18 V 1922-9 X 1924
Kazimierz Młodzianowski 20 X 1924-5 V 1926
Jan Krahelski 14 VII 1926-8 IX 1932
Wacław Kostek-Biernacki 8 IX 1932-IX 1939
(w okresie 17 II 1937-7 IX 1937 obowiązki wojewody pełnił zastęp-
czo Jerzy de Tramecourt)

Województwo wileńskie

(okręg administracyjny wileński, na czele z delegatem rządu)
Władysław Sołtan 18 IV 1922-6 V 1922
Walery Roman 6 V 1922-15 IX 1924
Władysław Raczkiewicz 15 IX 1922-15 VI 1925
Olgierd Malinowski 15 VI 1925-22 XI 1925
(województwo)
Olgierd Malinowski 22 XI 1925-25 V 1926 (p.o. wojewody)
Władysław Raczkiewicz 25 V 1925-4 XII 1930
Stefan Kirtiklis 5 XII 1930-22 VI 1931
Zygmunt Beczkowicz 22 VI 1931-27 I 1933
Marian Jankowski 27 I 1933-16 II 1933 (p.o. wojewody)
Władysław Jaszczółt 16 II 1933-13 X 1935
Marian Jankowski 14 X 1935-4 XII 1935 (p.o. wojewody)
Ludwik Bociański 4 XII 1935-20 V 1939
Artur Maruszewski 20 V 1939-IX 1939

Zbigniew Romaniuk

Z badań nad elitami Brańska w II poł. XIX i I poł. XX w. (lekarze i aptekarze)

Miasteczka były centrami dla otaczających je terenów, w których lokalizowano urzędy i instytucje obsługujące obszar podporządkowany administracyjnie. Wiele osób spośród zarządzających, nadzorujących i obsługujących podległy teren zaliczyć można do tzw. elit małomiasteczkowych. Typowymi postaciami z tego kręgu są: ksiądz, lekarz, aptekarz, nauczyciel, czasami urzędnik i inni. W niniejszym artykule, na przykładzie Brańska, zaprezentuję tych, związanych z ochroną zdrowia.

W XIX w., za przyczyną zaangażowania czynników państwowych, zaczął się tworzyć zręb organizacyjny ochrony zdrowia. Do niektórych ośrodków – zasadniczo miejskich – administracyjnie przypisano funkcjonowanie służb medycznych. Na terenie Brańska opieka zdrowotna podlegała gubernialnemu zarządowi lekarskiemu w Grodnie, który nadzorował lekarzy powiatowych, miejskich, wiejskich, prowadzących prywatną praktykę, weterynarzy, farmaceutów i felczerów. W poł. XIX w. w guberni grodzieńskiej jeden lekarz przypadał średnio na 18 tysięcy mieszkańców. W 1858 r. w miastach guberni praktykowało 32 lekarzy na rządowej posadzie i 41 prowadzących działalność na własny rachunek, 9 weterynarzy, 63 felczerów, 78 praktykantów lekarskich, 10 położnych. Aptek w guberni naliczono wówczas 21, w tym w powiecie bielskim trzy (Bielsk, Ciechanowiec, Siemiatycze). Nie było jeszcze dentyistów, którzy pojawili się w miasteczkach o pokolenie później. Autor opisu guberni grodzieńskiej P. Bobrowski, w poł. XIX w. podkreślał, że tereny wiejskie nie miały żadnej pomocy medycznej, gdyż lekarze odwiedzali tylko majątniejszą szlachtę, a i strach przed medykami sprawiał, że chłopci nie szukali pomo-

cy lekarzy¹. Pogląd ten nie do końca odpowiada prawdzie. W zachodniej części guberni, niektórzy właściciele majątków dbali o swych poddanych i obejmowali ich dobrą opieką medyczną². Oprócz przyczyn mentalnych, poważną przeszkodę w dostępie do lekarzy stanowił czynnik ekonomiczny, szczególnie na terenie wsi rządowych i w małych majątkach.

W Brańsku do poł. XIX w. znajdował się „szpital” prowadzony przez miejscowego proboszcza³. Właściwie był on przytułkiem dla ubogich starców i osób niedołączonych. Miejscowy garnizon wojskowy dysponował własnym lazaretem⁴. Brak było natomiast zinstytucjonalizowanej opieki medycznej dla ogółu mieszkańców Brańska i okolic. Od lat 50. XIX w., zgodnie z rosyjskimi standardami, w Brańsku był etat „lekarza wiejskiego”, obsługującego miasteczko, a także wsie z okolicznych gmin wiejskich. W źródłach udało się ustalić nazwiska niemal wszystkich lekarzy i aptekarzy pracujących na tym terenie do końca opisanego okresu, tj. do 1945 r. W tym czasie Brańsk był zasadniczo miastem wielonarodowym, gdzie w niewielkim stopniu przeważali Żydzi, a drugą grupę pod względem liczby mieszkańców stanowili Polacy. Do okresu międzywojennego opieka zdrowotna Żydów w małych miasteczkach stała na nieco niższym poziomie niż opieka zdrowotna chrześcijan.

Po powrocie z kampanii węgierskiej w armii rosyjskiej, w latach 50. XIX w. pracę w Brańsku rozpoczął znany z działalności charytatywnej Hiacynt (Jacenty) Zajkowski, absolwent uczelni moskiewskiej. Zapewne w 1867 r. przeniósł się do rodzinnej Wilejki, gdzie był lekarzem powiatowym⁵. Po nim stanowisko „sielskiego wracza” wakowało ponad rok. Z dniem 1 I 1869 r. zatrudniono lekarza, rosyjskiego pochodzenia, Piotra Timofiejewa⁶, który w Brańsku przepracował kilka lat.

¹ P. Bobrowski, *Materiały dla geografii i statistiki Rossii. Grodnenskaja gubernia*, S. Petersburg 1863, t. II, s. 687-695.

² Dotyczyło to przykładowo majątku Rudka pod Brańskiem. Por. Z. Romaniuk, *Rudka. Dzieje majątku, wsi i parafii*, Rudka 2002, s. 46.

³ Pierwszy ufundowała królowa Bona w 1550 r., a ostatni wznosił ks. W. Kociolkowski w II poł. XIX w. W okresie staropolskim w mieście już w 1591 r. był farmaceuta, a w XVII w. niemal stale był lekarz. Sytuacja na gorsze zmieniła się w XVIII i I poł. XIX w.

⁴ W 1843 r. w Brańsku w wynajętym domu urządzono lazaret jegierskiego pułku piechoty, obiekt wymagał remontu, a głównie malowania ścian (Archiwum Państwowe w Białymstoku /dalej: APB/, Białostocka Obwodowa Komisja Budowlana 1833-1843, sygn. 83).

⁵ P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, Warszawa 2000, t. V, s. 536.

⁶ *Pamiętna książka grodnenskiej guberni na 1871 god*, s. 16.

W 1876 r. posadę wiejskiego lekarza objął Józef Mateusz Urbanowicz⁷ (1838-1903), syn Mikołaja, szlachcic z guberni lubelskiej, absolwent uniwersytetu w Warszawie. Wcześniej w latach 1868-1873 lekarz powiatowy w Sokołowie. W 1888 r. był w wysokiej VI randze urzędniczej radcy kolegiального. Przed 1899 r. uzyskał order św. Antoniego 3 kl., miał też medal pamiątkowy panowania Aleksandra III. Wyniszczony chorobą nowotworową, zmarł 20 I 1903 r. Zostawił żonę Marię i czterech synów: Remigiusza-Antoniego, Antoniego-Kazimierza, Waczesława i Józefa-Tomasza. Spoczął na cmentarzu katolickim w Brańsku. W 1893 r. trymał do chrztu w cerkwi dziecko felczera Kaleszuka.



Ilustracja 1. Spotkanie brańskich elit, 1927 r. Od lewej stoją: Teofil Demian – kierownik kooperatywy, dr Jan Czarniecki, Adelajda Lelis – pielęgniarka, Bolesław Giebień – farmaceuta. Siedzą od lewej: Jan Kurelski – notariusz, W. Czarnicka – żona doktora, Józef Pawłowski – burmistrz, Bolesław Nowicki – właściciel sklepu i działacz społeczny, dziecko – nieznanne.

W czasie jego urzędowania i prowadzenia praktyki, w Brańsku poziom ochrony zdrowia znacznie się podniósł.

W latach 80. XIX w. w Brańsku obok lekarza, będącego na posadzie rządowej, pojawił się lekarz prowadzący wolną praktykę (co najmniej od

⁷ P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, Warszawa 1997, t. IV, s. 401; Urząd Stanu Cywilnego w Brańsku (dalej: USC Brańsk), *Księga zgonów parafii rzymskokatolickiej w Brańsku, akt zgonu 17/1903; Pamiątna książka... na 1889 god. s. 93, ...na 1899 god. s. 110.*

1888 r.). Był nim Jan Taraszkiewicz (13 VII 1851-13 II 1899) z Warszawy. Zapewne absolwent tamtejszego uniwersytetu. Był synem Jana, miał żonę Amelię i dwie córki, Natalię oraz Zofię. Z jego pomocy chętnie korzystali miejscowi Żydzi. Taraszkiewicz poświęcał się i w pełni angażował w zwalczanie epidemii tyfusu. Niestety, sam padł ofiarą tej choroby i zmarł, mając niespełna 48 lat. Pochowano go na cmentarzu parafialnym w Brańsku⁸.

W związku z szerzącą się epidemią dyfterytu, władze rosyjskie w 1892 r. poleciły wznieść szpital przy ul. Folwarcznej⁹. Wybudowanie szpitala w Brańsku spowodowało potrzebę zwiększenia obsady lekarskiej. Zatrudnieni w nim lekarze prowadzili też wolną praktykę, jak choćby Aleksander Linko, syn Jana. Wzmiankują go dokumenty z lat 1895-1903¹⁰.

Jesienią 1899 r. wymienia się w Brańsku kolejnego lekarza Zdzisława Domańskiego¹¹ (1866-po 1926) s. Seweryna prowadzącego wolną praktykę. Dyplom lekarza uzyskał 23 II 1893 r. na Uniwersytecie Warszawskim. Krótko praktykował w Myszyncu (1893-1895). Po śmierci żony, Józefy z Malików, wyjechał z Królestwa Polskiego i osiadł w Brańsku. Około 1899 r. ożenił się ze Stefanią Izabelą Markowską, z którą miał syna Stefana Waclawa¹².

Po śmierci dra Jerzego Łubińskiego (1873-1904), lekarza wiejskiego w Brańsku w latach 1903-1904¹³, jego miejsce na tej państwowej posadzie objął w 1904 r. Domański.

⁸ USC Brańsk, Księga zgonów parafii rzymskokatolickiej w Brańsku, akt zgonu 29/1899.

⁹ Obsadę personalną szpitala stanowili dwaj lekarze, felczer i akuszerka. Wiadomo, że akuszerkami były: Zofia c. Konstantego Fiedoruk 1898-1901, Anastazja Ciasto 1902-1903, Olga c. Michała Karpińska 1904-1912, Nadieżda Dawidzik 1914-1915.

¹⁰ *Pamiętna książka grodnenskiej guberni na 1895 god*, oddz. V, s. 21; *...na 1903 god*, s. 213; USC Brańsk, Księga stanu cywilnego parafii prawosławnej w Brańsku, akt zgonu 51/1898 (córka Linki).

¹¹ Możliwe, że Z. Domański zamieszkał w Brańsku już w 1895 r. Informacje o nim opracowano na podstawie: *Pamiętna książka... na 1903 god*, s. 213; *...na 1908 god*, s. 78; *...na 1910 god*, s. 234; *...na 1912 god*; P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, 1995, t. III, s. 142-143; A. Trus, J. Cohen, *Sefer ha-zikaron Bransk*, New York 1948, s. 165-166; APB, Akta Starszego Notariusza Sądu Okręgowego w Grodnie, nr 12 222, 12 881, 12 882, 12 883, 12 539, 12 654; Z. Romaniuk, *Listopad 1918 w Brańsku*, „MY-Tygodnik Lokalny” 1994, nr 2, s. 6-7, 10.

¹² Stefan Waclaw Domański urodził się w Brańsku 5 X 1899 r., był oficerem WP zamordowanym przez sowietów w 1940 r.

¹³ Archiwum Historyczne w Grodnie, sygn. 9-2-1194, 9-2-1029; USC Brańsk, prawosławny akt chrztu nr 26/m/1903 – Aleksy syn Jerzego Wasiljewicza Łubińskiego (*potomstwiennyj poczetnyj grahdanin*); tamże, prawosławny akt zgonu 4/m/1904 – zmarł na tyfus. Żoną lekarza była Barbara.

Jest on pierwszym brańskim lekarzem szerzej znanym z działalności społecznej. Wiadomo, że w połowie listopada 1913 r. razem z ks. proboszczem brańskim A. Panasewiczem, ks. wikarym Kazimierzem Pawłowiczem i aptekarzem Leonadem Ogińskim zakładał w mieście pierwszy polski spółdzielczy sklep spożywczy. To dobitny przykład współpracy miejscowych elit w interesie uboższych mieszkańców miasta.

Zdzisław Domański w latach 1908-1911 nabywał i sprzedawał ziemię w Domanowie i Dębowie. Z Brańskiem związał się na wiele lat, do 1915 r. był lekarzem wiejskim, a w czasie I wojny światowej prowadził miejscowy szpital. Wielokrotnie narażał swe życie, ratując wielu ludzi. Miejscowi Żydzi wspominają, że w sierpniu 1915 r. żołnierze rosyjscy, przecinający druty telegraficzne w okolicy Brańska, oskarżali wyznawców mojżeszowych o akty sabotażu. W ich obronie stanął miejscowy rabin Szymon Szkop, ale i dr Domański, stwierdzając u aresztowanych chorobę umysłową. W listopadzie 1918 r. doktor zaangażował się w działalność patriotyczną i razem z miejscowym aptekarzem Stanisławem Czarniawskim, będącym komendantem POW, próbował opanować sytuację w mieście. W 1919 r. osiadł w Aleksandrowie (pow. nieszawski), gdzie pracował co najmniej do 1926 r.

Przed I wojną światową jeszcze dwóch lekarzy prowadziło w Brańsku wolną praktykę. Należał do nich Alojzy Fitkał vel Fitkau (1872-po 1938), z Warszawy, który i tam w 1900 r. ukończył studia lekarskie z wyróżnieniem. Był chirurgiem i laryngologiem. Początkowo podjął pracę w stołecznym szpitalu św. Ducha, potem trafił do Brześcia nad Bugiem, skąd wysłano go na wojnę rosyjsko-japońską. Powrócił do Warszawy, gdzie pracował jako lekarz szkół Koła Przemysłowców Warszawskich. Od 1913 r. praktykował w Brańsku. Po I wojnie światowej osiadł w Pruszkowie¹⁴. W latach 1914-1915 wolną praktykę prowadził w Brańsku także lekarz pochodzenia żydowskiego Józef Mojżeszowicz Lubicz¹⁵.

Lekarzy w szpitalach wspomagali też felczerzy, uprawnieni do udzielania pomocy w prostszych przypadkach. Byli to zazwyczaj absolwenci szkół felczerskich, np. w Kijowie. W Brańsku jednym z pierwszych był podoficer rezerwy Prokop Kaleszuk¹⁶ (1858-1942) syn Piotra, felczer brańskiego szpitala co najmniej od jesieni 1893 r. Żonaty z Łucją Iwa-

¹⁴ P. Szarejko, *Słownik lekarzy polskich XIX wieku*, dz. cyt., t. III, s. 178.

¹⁵ *Pamiętna książka grodnenskiej guberni na 1915 god*, s. 162.

¹⁶ USC Brańsk, prawosławne akta stanu cywilnego z lat 1893-1913. Zbiory własne autora; Z. Romaniuk, *Rudka*, dz. cyt., s. 169, 183.

nowną (1862-1912), miał pięcioro dzieci: Antoniego, Włodzimierza, Walentynę, Leona i Zofię. Przepracował w Brańsku i Rudce pół wieku, niósąc potrzebującym ofiarną pomoc i szkoląc sanitariuszy OSP.

Długoletnią praktykę felczerską w Brańsku prowadził też Michał Prażmo (1857-1945). Był żonaty z Adelą z Małyszaków (1868-1823), z którą miał sześcioro dzieci, w tym Jana późniejszego lekarza. Michał Prażmo wywodził się z „mieszczan”, co w tym okresie i w jego przypadku najpewniej oznacza pochodzenie z drobnej szlachty. Do Brańska przybył z gminy Klukowo guberni łomżyńskiej. Starsi mieszkańcy pamiętają jego sylwetkę z torbą i główną jego specjalność medyczną: stawianie baniek.

W związku z szerzeniem się epidemii tyfusu na pół roku, od czerwca 1903 do stycznia 1904 r., został odkomenderowany do Brańska felczer Klemens Bułach¹⁷.

Mieszkańcy narodowości żydowskiej sami organizowali się w różne towarzystwa pomocowe. W związku z przedłużającą się epidemią dyfterytu w 1893 r. założono Linas Hacedek oraz Bikkur Cholim (Towarzystwa Dobroczyńności oraz Odwiedzania Chorych), których celem było pomaganie chorym, leczenie, odwiedzanie i czuwanie przy potrzebujących. Dochody czerpano z dobrowolnych datków zbieranych do puszek przy każdej okazji. Żydom w trakcie choroby pomagał Josel Kusowicki zwany „Felczerm”, pochodzący z Dubna, specjalizujący się w złamaniach, zwichnięciach i w smarowaniu lapisem gardel u dzieci. Z zebranych pieniędzy opłacano lekarza lub felczera, a nawet lokalną znachorkę i położną Basię Rozję. Z usług towarzystwa korzystać mogli tylko Żydzi, po zaopatrzeniu się w specjalny talon wydawany przez uprawnionego członka Linas Hacedek. Wszelkie narzędzia niezbędne do leczenia wydawano za pobraniem zastawu, głównie modlitewnika na „Sądny Dzień”.

Dużym zaufaniem u Żydów cieszył się lokalny znawca medycyny ludowej felczer Michał Prażmo, który kredytował pomoc i średnio miesięcznie udzielał pomocy 50 Izraelitom z „talonami”. Zapłatę od Linas Hacedek odbierał za stawianie baniek, pijawek, zmianę opatrunków. Poważniej chorzy udawali się do dra Jana Taraszkiewicza. Chrześcijański aptekarz przychodził odbierać należności za wydane lekarstwa, głównie: olej rycynowy, czarną maść, wodę borną, czopki, spirytus kamforowy¹⁸.

Na początku XX stulecia w mieście był jeszcze szczególnie lekarz – Jan Żochowski. Po ukończeniu studiów medycznych ożenił się, a z tego

¹⁷ Archiwum Historyczne w Grodnie, sygn. 9-2-724.

¹⁸ A. Trus, J. Cohen, *Sefer ha-zikaron Bransk*, dz. cyt., s. 88-90.

związku została zrodzona córka Wanda. Niestety dr Żochowski owdowiał. Ten fakt zaważył na jego dalszym życiu. Po zapewnieniu źródła utrzymania córce, wstąpił do seminarium duchownego w Wilnie. Po wyświęceniu na kapłana, przez szereg lat pełnił posługę duchową na Podlasiu. Był proboszczem w Boćkach (1897-1903), a potem w Brańsku (1903-1907). Jako patriota, wspierał nielegalne polskie szkolnictwo i przeciwstawiał się oficjalnym szkołom rusyfikującym dzieci i młodzież. Oskarżony o to, że w brańskiej świątyni śpiewano pieśni patriotyczne, został administracyjnie usunięty z plebani i zesłany poza granice Imperium Rosyjskiego. Osiadł w Warszawie, gdzie zmarł 11 V 1912 r.¹⁹ Podobno i po uzyskaniu święceń kapłańskich wykorzystywał swą wiedzę medyczną, by nieść pomoc potrzebującym.

Pierwszym znanym farmaceutą prowadzącym w Brańsku aptekę w XIX w. był prowizor Antoni Kusz vel Kusza syn Augusta, przebywający w mieście co najmniej od 1885 do 1889 r.²⁰ Jego miejsce zajął prowizor Jan Faberkiewicz s. Szymona, wzmiankowany w latach 1894-1895. W 1894 r. odbywał u niego praktykę uczeń aptekarski Stefan Tarkowski²¹. Faberkiewicz później prowadził aptekę w Białymstoku. Kolejny prowizor to Aleksander Kopczyński, który swą firmę w Brańsku miał co najmniej od 1902 do 1906. To zapewne u niego w 1901 r. praktykę odbywał Kazimierz Świetlicki, a trzy lata później Witold Boćkowski²².

Od 1908 r. brańską aptekę prowadził prowizor Leonard Ogiński s. Michała, który wcześniej pracował w Orli, a w Białymstoku w 1896 r. miał skład apteczny oraz sklep z materiałami oświetleniowymi²³. Ogińscy byli związani z Brańskiem. W 1898 r. zmarł tutaj ojciec Leonarda, Michał (l. 84), pochodzenia szlacheckiego²⁴. Ogiński na aptekę wynajął część domu Elko Glazera, przy obecnej ulicy Sienkiewicza 3. Aktywnie angażował się w utworzenie na terenie miasta sklepu chrześcijańskiego. Jak informowała „Gazeta Białostocka” w 1913 r.: „... aptekarz miejscowy p. Ogiński został napadnięty na rynku w Brańsku przez żydów, którzy otoczyli go ze wszystkich stron, uniemożliwiając ucieczkę. Doprowadzony do ostateczności O[giński] porwał u noszącej wodę kobiety nosidła do wody i począł się

¹⁹ E. Borowski, *Dzieje parafii rzymskokatolickiej w Brańsku*, Brańsk 1996, s. 43.

²⁰ APB, Akta Starszego Notariusza..., sygn. 9525, 9833; *Pamiętna książka Grodneskiej Guberni na 1889 god*, Grodno 1888, s. 94.

²¹ Archiwum Historyczne w Grodnie, sygn. 9-1-2138.

²² Tamże, sygn. 9-2-337, 9-2-1120.

²³ *Pamiętna książka... na 1889 i 1910 god*, s. 43. Wzmiankowany w Orli w 1889 r.

²⁴ USC Brańsk, akt zgonu 4/1898. Leonard miał dwóch braci: Edwarda i Michała.

bronieć. Napad został urządzony za to, że p. Ogiński przyczynił się dużo do powstania w Brańsku sklepu spożywczego, w którym obecnie pełni bezinteresownie obowiązki buchaltera. ... Żydzi starając się odciągnąć kupujących od sklepu, obniżyli u siebie ceny na wszystkie towary. W skład zarządu wchodzi także ks. Wikary, dr D. Domański i inni²⁵.

W kwietniu 1901 r. żydowski nauczyciel Abram Chaim Brański zwrócił się z prośbą do gubernatora grodzieńskiego o wydanie pozwolenia na otwarcie w mieście zakładu fotograficznego. Przy tej okazji wspomniał, o zamiarze uruchomienia apteki (składu aptecznego?), na co uzyskał pozwolenie już w 1898 r. I rzeczywiście w późniejszym czasie Abram Brański prowadził w Brańsku zakład fotograficzny, nic jednak nie wiadomo o aptecze²⁶.

Lekarze i aptekarze należeli do szczególnej, wąskiej grupy elit, posiadających wykształcenie uniwersyteckie. W 1897 r. w czterotysięcznym Brańsku wykształcenie wyższe miało pięciu mieszkańców. Już ten fakt wskazywał na pewną wyjątkowość tych osób i sprawiał, że były one darzone powszechnym szacunkiem. Elity posiadały też wyższy poziom świadomości narodowej i społecznej, stąd angażowały się w różne, nie tylko zawodowe przedsięwzięcia. Do pierwszej wojny światowej farmaceuci pracujący w Brańsku posiadali stopień prowizora, który uzyskać można było po ukończeniu 4 klas gimnazjalnych i trzyletniej praktyki oraz złożeniu egzaminu na pomocnika aptekarskiego i dwuletnich uniwersyteckich kursach prowizorskich, prowadzonych przy kilku uniwersytetach, np. w Warszawie czy Moskwie. Od lekarzy wymagano pełnego wyższego wykształcenia medycznego. Po ukończeniu studiów i obronie pracy uzyskiwali stopień naukowy doktora. Podobnie jak prowizorzy, lekarze pracujący w Brańsku zazwyczaj kończyli uczelnie w Warszawie i Moskwie, chociaż niektórzy zapewne i inne, np. w Dorpacie czy Charkowie. Po II wojnie światowej ważnym ośrodkiem kształcącym elity dla tych terenów było Wilno.

W 1914 r. z Warszawy do Brańska przyjechał nowy aptekarz Stanisław Czarniawski (1881-1918). W 1918 r. zaangażował się w działalność konspiracyjną i został komendantem miejscowej placówki Polskiej Organizacji Wojskowej (POW). 19 listopada w celu zabezpieczenia mienia i porządku w mieście zawiązała się „Cywilny Komitet Obywatelski”,

²⁵ „Gazeta Białostocka” 1913, nr 50 (15/28 XII 1913), s. 791.

²⁶ Z. Romaniuk, *Spółeczność żydowska z Brańsku 1797-1918*, praca magisterska (maszynopis), IH FUW, Białystok 1996, s. 80.

w skład którego wchodził zapewne aptekarz Czarniawski i miejscowy lekarz Zdzisław Domański, gdyż to właśnie oni przemawiali na wiecu zorganizowanym w centrum miasta, przedstawiając wizję nowej odrodzonej Polski. Niemcy stacjonujący w Bielsku, mszcząc się za różne akcje powoiaków z Brańska, 21 listopada zaatakowali miasto. Czarniawskiego zastrzelono w aptecę²⁷. Pełnej niepodległości miasto zaznało dopiero w połowie lutego 1919 r.

W 1919 r. do Brańska przybył farmaceuta Aleksander Strzelbicki²⁸, absolwent moskiewskich studiów farmaceutycznych z 1890 r. W latach 1919-1920, 1927-1928 zatrudnił jako pomocnika Zygmunta Wasilewskiego (1896-1982), który w 1927 r. ukończył Uniwersytet Stefana Batoiego w Wilnie i rok potem otworzył własną aptekę w Siemiatyczach. Miał też udziały w brańskiej aptece, które później odstąpił swej siostrze, farmaceutce Amelii Augustynie Wasilewskiej²⁹. Po 1924 r. u Strzelbickiego praktykowali też: Bolesław Giebień³⁰, Józef Januszewski (prowizor od 1932 r.), Dziedzia. Krótko pracowali farmaceuci: Popiel (1929-1930) i Rozalia Słobod-Lewinowa (1932-1933)³¹.

Właściciel apteki, Aleksander Strzelbicki, udzielał się społecznie. W czasie wyboru do sejmu i senatu, jesienią 1922 r., był zastępcą przewodniczącego Obwodowej Komisji Wyborczej nr 11. Wiadomo, że w 1926 r. był jedynym dożywotnim członkiem Oddziału PCK w Brańsku³². Reklama zamieszczona na sygnaturkach Strzelbickiego informowała o asortymencie towarów, jakie można było nabyć w jego aptece: „Wody mineralne i sztuczne środki opatrunkowe, lekarstwa specjalne zagraniczne i narzędzia chirurgiczne”.

²⁷ Z. Romaniuk, *Listopad 1918 w Brańsku*, dz. cyt., s. 6-7 i 10; S. Proń, *Muzeum Poloniae Pharmaceuticum*, Kraków 1967, s. 454.

²⁸ *Kalendarz farmaceutyczny na 1928 r.*, s. 6 i 281; *Kalendarz farmaceutyczny na rok 1929*, wydał Fr. Herod, Warszawa 1928, s. 6 i 162; *Kalendarz farmaceutyczny na rok 1932*, Warszawa 1931, cz. II, s. 379, 414; „Rocznik lekarski RP na rok 1933/34”, kol. 45; „Rocznik Lekarski RP na 1936 r.”, kol. 66.

²⁹ Akt notarialny nr 331, sporządzony w kancelarii notariusza Alfonsa Malarskiego w Siemiatyczach 31 V 1936 r. W posiadaniu spadkobierców rodziny Wasilewskich.

³⁰ Relacja Marii Kulczyckiej, byłej nauczycielki w Brańsku.

³¹ J. Romaniuk, *Historia apteki w Brańsku do 1951 r. Praca na I stopień specjalizacji farmacji aptecznej*, Białystok 1998 (maszynopis); *Kalendarz Farmaceutyczny na 1929 r.*, s. 157 – Rozalia Słobod-Lewinowa w 1913 r. ukończyła uczelnię w Charkowie, przed Brańskiem zarządzała apteką w Kozłowszczyźnie, po Brańsku w Boćkach. APB, Akta Jana Kurelskiego – notariusza w Brańsku z 1932 r., zapis 292.

³² AP w Białymstoku, Obwodowa Komisja Wyborcza do Sejmu i Senatu w powiecie Bielski Podlaski, sygn. 20; Sprawozdanie PCK w Brańsku za rok 1926, s. 13.

W 1931 r. w województwie białostockim były 123 apteki, w tym pośród 72. normalnych była apteka w Brańsku, która obsługiwała teren obejmujący zasięgiem kilkanaście tysięcy osób³³.

W 1935 r. do Brańska przyjechał mgr farmacji Walenty Pańczyk (1906-1965) i objął w zarząd aptekę Aleksandra Strzelbickiego, który osiągnął wiek emerytalny i wyjechał do Muszyny. Według długoletniej pracownicy apteki Janiny Wońskiej, jej późniejszy szwagier Walenty Pańczyk, odkupił aptekę od Aleksandra Strzelbickiego w 1936 lub 1937 r., a pozostałą część dzierżawił od Wasilewskich. Jednak na pieczętkach i recepturkach nadal używano określenia: „Apteka A. Strzelbickiego dzierżawca Mag. Farm. W. Pańczyk w Brańsku, ul. Sienkiewicza 3. telefon 15”. Kalendarz farmaceutyczny na 1938 r., odnosząc się do danych z roku poprzedniego podaje, że właścicielami apteki publicznej w Brańsku byli Aleksander Strzelbicki i Amelia z Wasilewskich Zawistowska, a dzierżawił ją W. Pańczyk³⁴.

12 I 1938 r. w Brańsku związek małżeński zawarli farmaceuci Walenty s. Stanisława Pańczyk z pracującą w tej samej aptece Jadwigą Wońską c. Marcina (1914-1940). Świadcami ślubu byli Jan Żepij, kierownik miejscowej szkoły i Antoni Dubicki, weterynarz, a związek pobłogosławił ks. dziekan Bolesław Czarkowski³⁵. Pańczyk pochodził z okolic Szczeczerszyna, w 1929 r. ukończył USB w Wilnie, i zanim trafił do Brańska pracował w Zambrowie, Łomży, Sosnowcu i Warszawie. Jego żona ukończyła tę samą uczelnię w 1936 r. i podjęła pracę w Brańsku.

W 1939 r. Walenty Pańczyk został zmobilizowany. Internowany na Węgrzech w 1940 r., uciekł jednak do Francji, a stamtąd trafił do Anglii. Zdemobilizowany w stopniu kapitana, powrócił do Polski w 1947 r. W Bydgoszczy założył wytwórnię ichtiolu. W następnym roku przyjechał do Brańska i objął aptekę, którą mu odebrano i upaństwowiono w 1951 r. Więziony z przyczyn politycznych, został przymusowo skierowany na teren województwa szczecińskiego, gdzie kierował aptekami w Choszcznie i Lipianach.

Przed I wojną światową przybył do Brańska Szaptaj Chomski (ok. 1890-1942). Początkowo prowadził zakład fotograficzny, jednak w okresie międzywojennym otworzył własny skład apteczny, który bardziej

³³ *Kalendarz farmaceutyczny na rok 1932*, Warszawa 1931, cz. II. W województwie białostockim średnio na jedną aptekę przypadało 11 650 mieszkańców.

³⁴ J. Romaniuk, *Historia apteki w Brańsku do 1951 r.*, dz. cyt., s. 10; *Kalendarz farmaceutyczny na 1938 r.*, Warszawa b. r. w., s. 571.

³⁵ USC Brańsk, akt małżeństwa nr 1/1938.

przypominał drogerię niż aptekę. Od tego czasu to głównie on zaopatrywał żydowski Linas Hacedek w medykamenty i narzędzia. Chomski był jednym z aktywniejszych członków tego towarzystwa³⁶. Piastował również funkcję prezesa żydowskiej kasy bezprocentowej.

Po I wojnie światowej brański szpital zamknięto, a dr Zdzisław Domański wyjechał z miasta. Wojna polsko-bolszewicka pogłębiła jeszcze kryzys w dziedzinie opieki zdrowotnej. Co najmniej od lutego 1922 do października 1924 r. praktykę lekarską w mieście prowadził dr Stanisław Wyszyński, s. Józefa, urodzony w 1883 r. Dyplom uzyskał w 1911 r., a specjalizował się w chorobach wewnętrznych. W trakcie jego pracy w Brańsku, księgarz Bolesław Nowicki z grupą miejscowej inteligencji skupionej wokół Oddziału PCK, doprowadził do przejęcia obiektów szpitalnych i ich wyremontowania. Dr Stanisław Wyszyński wyjechał z Brańska w 1925 r.

31 I 1926 r. uroczyście otwarto wyremontowany szpital PCK. Pierwszym naczelnym lekarzem został nowo zatrudniony lekarz chorób wewnętrznych Włodzimierz Chajęcki. Ówczesnie pisano o nim: „... jako doświadczony lekarz i jako człowiek nadzwyczajnych zalet, położył nie małą pracę, aby i sam szpital postawić na odpowiednim poziomie i żeby opinię ludności miejscowej względem szpitala usposobić jak najlepiej”³⁷. Urodzony w 1881 r., dyplom doktora medycyny uzyskał w 1912 r. Jego żoną była J. Chajęcka. Po ośmiu jednak miesiącach, we wrześniu 1926 r. doktor wyjechał z Brańska. Później (1936) praktykował w Zelwie pow. wołkowyski. Do czasu zatrudnienia nowego lekarza naczelnego, przez okres dwóch miesięcy, jego obowiązki pełniła rozpoczynająca swą praktykę lekarską dr Władysława Wiśniewska-Chmielewska³⁸. Pochodziła z Warszawy, urodzona w 1898 r., dyplom uzyskała na Uniwersytecie Warszawskim w 1926 r. Już 2 XI 1926 r., na stanowisku naczelnego lekarza szpitala PCK zastąpił ją były starszy asystent klinik warszawskich, specjalista chirurg, akuszer chorób kobiecych i wewnętrznych Jan Czarnecki. Urodził się w 1887 r., a dyplom doktora medycyny uzyskał w 1924 r. Jego żoną była W. Czarnecka. Zarządzany przez niego szpital, w związku z uzyskaną z Belgii pomocą finansową, jako patrona przyjął Królową

³⁶ *Księga adresowa dla handlu, rzemiosł i przemysłu*, Warszawa 1928, s. 111. Niemcy zabili Szaptaję Chomskiego razem z żoną Sarą, na cmentarzu żydowskim w Brańsku, 16 XI 1942 r.

³⁷ Sprawozdanie Polskiego Czerwonego Krzyża w Brańsku za rok 1926, s. 4-5.

³⁸ Z Brańska wyjechała najpewniej jeszcze w 1926 r., a w 1936 r. praktykowała w Warszawie.

Elżbietę Belgijską. Dr Czarniecki pracował w Brańsku do 1932 r. W tym czasie był też sekretarzem Oddziału PCK w Brańsku. W 1936 r. wymieniany jest już jako lekarz we Włodawie³⁹.



Ilustracja 2. Szpital PCK w Brańsku według stanu z 1927 r.

W 1933 r. jego miejsce zajął dr Kazimierz Cywiński⁴⁰ (1880-po 1946), który dyplom lekarski uzyskał w 1904 r., naczelnny lekarz Szpitala PCK w Brańsku, chirurg i ginekolog. Prowadził również praktykę lekarza domowego. Jego żoną była Maria z domu też Cywińska, z którą miał dwie córki: Helenę i Zofię. Dr Cywiński został zapamiętany przez miejscową ludność jako oddany i kompetentny lekarz oraz wyjątkowo sprawny chirurg. Lekko utykał, gdyż miał krótszą nogę. Lubił grać na pianinie. W czasie wojny z narażeniem życia niósł, zakazaną przez Niemców, pomoc Żydom i partyzantom. Wszystkim okazywał troskę i życzliwość. W trudnym okupacyjnym czasie dawał miejscowemu społeczeństwu pozytywny wzorzec zachowań ludzkich. Po bandyckim napadzie na jego mieszkanie dokonany 12 VII 1945 r., wyjechał z miasta. Według prof.

³⁹ Sprawozdanie PCK w Brańsku za rok 1926, s. 5: APB, Akta Jana Kurelskiego.... zap. 30/1932; „Rocznik lekarski RP na 1936 r.”, kol. 1533.

⁴⁰ „Rocznik lekarski RP na rok 1933/34”, kol. 45; E. Bernacki. *Ludzie i placówki służby zdrowia w regionie białostockim. Rys historyczny, biografie*. Białystok 1998. s. 109-113 (niestety publikacja ta zawiera dużą ilość błędów i nieścisłości); Z. Romaniuk, *Brańsk i okolice w latach 1939-1953. Reminiscencje zdarzeń*, „Ziemia Brańska” 1995, t. VI, s. 20.

E. Bernackiego: „... wraz z odejściem dra Cywińskiego skończyła się zabiegowa i chyba najświetniejsza era szpitala” w Brańsku.

Kilku lekarzy prowadziło prywatną praktykę w Brańsku. Należał do nich syn felczera Michała, Jan Michał Prażmo (15 I 1892-21 II 1936), urodzony w tym mieście, który studia medyczne ukończył w 1925 r. Praktykę w Brańsku rozpoczął przed 1928 r. Specjalizował się w zakresie położnictwa i ginekologii. Był członkiem miejscowego Oddziału PCK. Jego żona, Nina z domu Kniezew urodzona w 1896 r., ukończyła stomatologię w 1917 r. i co najmniej od 1928 r. miała gabinet dentystyczny w Brańsku. Bezpośrednio po śmierci męża w 1936 r. wyjechała do Bielska Podlaskiego. Jan M. Prażmo miał dwie córki: Irenę i Lucję.

Oprócz Niny Prażmo gabinet dentystyczny w Brańsku w 1928 r. prowadził Jehuda Lejb Epsztejn (ok. 1900-1942) oraz Chana Kaufman (1898-1942), która studia stomatologiczne ukończyła w 1917 r. Pracowała w Brańsku jeszcze w czasie wojny. Zginęła w Treblince. W latach 1933-1936 w miasteczku była również dentystka Fruma Bruk, urodzona w 1900, dyplomowana w 1922 r.

Niewątpliwie do elit medycznych miasta zaliczał się też weterynarz Antoni Dubicki⁴¹ (Łysiec 30 IX 1899-Elbląg 20 VI 1970). W Brańsku pracował od wiosny 1919 r. Odbył kampanię w wojnie polsko-bolszewickiej. Potem podjął studia na Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie, gdzie 1 III 1924 r. uzyskał dyplom. Od 1925 r. był członkiem Oddziału PCK w Brańsku. To głównie dzięki jego staraniom w maju 1919 r. założono w mieście Ochotniczą Straż Ogniową, której prezesował do 1939 r. Straż odgrywała znaczącą rolę w życiu społecznym i kulturalnym miasta. To jedna z nielicznych organizacji, do której przynależeli i razem współdziałali Polacy i Żydzi. Latem 1939 r. Dubicki wyjechał z Brańska do Stanisławowa, gdzie wcześniej wybudował dom. Po wojnie, na stałe osiadł w Lubawie. Ożenił się, miał dwie córki. W trakcie pobytu w Brańsku praktykę u niego odbywał bratanek Tadeusz Dubicki.

Od września 1939 r. aptekę w Brańsku w imieniu Walentego Pańczyka prowadziła żona Jadwiga z Woińskich. Pomagała jej siostra Janina Woińska (1919-)⁴², która po ukończeniu drugiego roku farmacji w Wilnie,

⁴¹ Z. Romaniuk, *Ochotnicza Straż Pożarna w Brańsku*, „Ziemia Brańska” 1993, t. IV, s. 65, 68. Informacje uzyskane od rodziny A. Dubickiego z Lubawy. Felczerelem weterynarii uprawnionym do kontroli mięsa do poboru podatku procentowego od mięsa w Brańsku od 1 VI 1923 r. był Władysław Panek (Dziennik Urzędowy Województwa Białostockiego, 1923, nr 7, s. 6).

⁴² Janina Woińska dyplom magistra farmacji uzyskała na Uniwersytecie Łódzkim w 1948 r. W latach 1951-1982 kierowała apteką w Brańsku. Po przejściu na emeryturę była aktywna zawodowo do końca 1991 r. (Cefarm Białystok, Teka akt osobowych 193/81).

przyjechała do Brańska na wakacje. Niemcy zajęli miasto 10 września i na mocy porozumień radziecko-hitlerowskich, po dwóch tygodniach wycofali się. 24 września do Brańska wkroczyli sowieci. Apteka do 8 XII 1939 r. funkcjonowała normalnie. Władze radzieckie wydały jednak walce wszystkim co prywatne. Na aptekę w Brańsku nałożono podatek w wysokości 900 rubli, w walucie, którą dopiero wprowadzano do obiegu. Zarządzająca apteką nie była w stanie zapłacić takiej kwoty i pod groźbą konfiskaty mienia zdecydowała się na poddanie jej upaństwowieniu.

Kierownikiem już państwowej apteki władze sowieckie mianowały Szaptaja Chomskiego, który zatrudnił w niej swego szwagra Brańskiego (bez przygotowania zawodowego) oraz technika farmacji, Żydówkę z Bielska. Jako pracownicy pozostały też siostry Janina Wońska i Jadwiga Pańczyk, która 10 II 1940 r. zmarła na zapalenie wyrostka robaczkowego, mając niespełna 26 lat⁴³.

W końcu czerwca 1941 r. po przejściu frontu, Niemcy usunęli Żydów z apteki, którą zwrócili Janinie Wońskiej. Niemiecki zarząd aptek (*Apotekerwaltung*) wydał jej uprawnienia do wykonywania zawodu. W aptece zaopatrywali się wszyscy mieszkańcy miasta, w tym również odizolowani w getcie Żydzi.

Apteka zlokalizowana przy głównej ulicy, bezpośrednio sąsiadowała z gettem. Parcela i budynek były wygradzone ze strefy zakazanej chrześcijanom. Na początku listopada 1942 r. Niemcy przystąpili do likwidacji getta. W tym czasie Lejbko Szapiro zwrócił się z prośbą o pomoc do Wońskiej. Ojciec Lejbki przed wojną kupił od Glazera budynek, w którym mieściła się apteka, a rodzina Szapiro mieszkała w sąsiednim domu. Janina Wońska z dwiema innymi kobietami przez kilka dni ukrywały w budynku gospodarczym Lejba i Fajwła Szapiro oraz Minuchę Wasser, a ksiądz Józef Chwalko pomógł wymienione osoby bezpiecznie ukryć u jednego z rolników, dzięki czemu przeżyły wojnę. W trakcie tragicznych dni listopadowych 1942 r. mieszkańcy apteki wspierali też żydowską rodzinę Jęczmień. Za te czyny zagrożone śmiercią, Janina Wońska w 1994 r. otrzymała medal Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata⁴⁴. Wiosną 1944 r. ukrywała też poszukiwanego przez Niemców Adama Koczelę, nauczyciela i kierownika młyna.

⁴³ USC Brańsk, Akt zgonu 16/1940. Pogrzeb odbył się 12 lutego.

⁴⁴ S. Rostański, *Mgr Janina Wońska – Sprawiedliwa wśród Narodów Świata*, „Farmacja Regionu Północno-Wschodniego” (Biuletyn informacyjny OIA w Białymstoku) 1994, nr 4, s. 32-33. Relacja Janiny Wońskiej.

Niewiele informacji zachowało się o lekarzu Władysławie Dąbrowskim (1903-?), który studia medyczne ukończył w 1935 r.⁴⁵ Do Brańska przyjechał z Bielska Podlaskiego w 1937 lub 1938 r. Zasłynął nie tyle z tego, że był w swym zawodzie fachowcem, ale ze swych szowinistycznych poglądów. Angażował się w działania narodówki w Brańsku. Około 11 VII 1941 r. Niemcy powierzyli mu funkcję burmistrza miasta. To on nadzorował powalenie przez Żydów pomnika Lenina i „pogrzeb” posągu. Po dwóch lub trzech tygodniach został odwołany z burmistrzowania, podobno za bezprawne nałożenie na Żydów kontrybucji pieniężnej⁴⁶. Wyjechał z Brańska przed końcem okupacji niemieckiej.

Prywatną praktykę lekarską prowadziło w Brańsku także małżeństwo Owsieja (1903-1942) i Szejny zwanej też Dorą (1907-198?) Kamienieckich. Poznali się na studiach, które ukończyli w 1931 r. On specjalizował się w chorobach wewnętrznych, ona była ginekologiem. Prowadzili praktykę lekarską w Boćkach (gabinet przy ul. Brańskiej 26), skąd w 1937 r. przeprowadzili się do Brańska. Jako jedni z pierwszych na tym terenie szerzyli wśród Żydów oświatę zdrowotną, organizując spotkania poświęcone higienie i czystości. Z Owsiejem związana jest tragiczna historia. W listopadzie 1942 r. podjął rozpaczliwą próbę ratowania życia. Pomagał mu dr Cywiński, który fikcyjnie orzekł, że Kamieniecki jest chory na tyfus. Miał nadzieję, że hitlerowcy panicznie bojący się tej choroby pozostawią go w brańskim szpitalu. Kamienieckiego wywleczono jednak z łóżka, polecono włożyć opaskę z czerwonym krzyżem i z całym transportem brańskich Żydów wysłano na zagładę. Nie dojechał do Treblinki, zmarł w Bielsku Podlaskim. Jednak pomoc dra Cywińskiego i pielęgniarek uchroniła od śmierci jego żonę i syna Unka (Janka), których przechowywano na plebanii w Hodyszewie. Krystian Chomicki w swych wspomnieniach potwierdza, że dr Kamieniecka ukrywała się w Hodyszewie, gdzie okazjonalnie niosła też pomoc medyczną innym ukrywającym się w okolicy. Chorzy otrzymywali leki z apteki w Brańsku i w Łapach. Po wojnie lekarka z synem wyjechała do Stanów Zjednoczonych⁴⁷.

⁴⁵ „Rocznik Lekarski RP na 1938 r.,” kol. 36.

⁴⁶ Z. Romaniuk, *Zarządzenia burmistrza Brańska z lipca i sierpnia 1941 r.*, „Ziemia Brańska” 1995, t. VI, s. 118.

⁴⁷ A. Trus, J. Cohen, *Sefer ha-zikaron Bransk*, dz. cyt., s. 288; Instytut Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku, sygn. IPN Bi 1/1033. Według innych relacji dr Kamieniecki przeszedł operację wyrostka robaczkowego, podobnie jak kilku innych Żydów, pragnących ratować swe życie z pomocą pracowników szpitala. Niemcy okazali się jednak nieuczuli i wszystkich kazali załadować na furmanki, którymi odwieziono ich na zagładę; *Incident suraski – z zapisek Krystiana Chomickiego*, „Kurier Poranny” 1988, nr 248, s. 11.

W trakcie okupacji ze strefy niemieckiej do sowieckiej zbiegł lekarz Aaron Ajzenhajm, praktykujący w brańskim szpitalu. Podobno w 1941 r. uciekł z sowietami⁴⁸.

W okresie rozbiorów szeregi brańskich elit najczęściej zasilali lekarze i aptekarze przybywający z terenów Królestwa Polskiego. W okresie międzywojennym, obok tradycyjnego, wyraźnie daje się zauważyć drugi ośrodek – Galicja. Pojedyncze osoby pochodziły też z lokalnego środowiska. Niemal ogół elit brańskich cechowało, nie tylko dobrze wypełniane życie zawodowe, ale i znacząca aktywność społeczna oraz postawa patriotyczna. To oni pełnili ważną społecznie rolę inspiracyjną i organizacyjną. Prawie wszyscy żyjąc w skomplikowanych i pełnych napięć momentach dziejowych, potrafili zachować ludzką godność i szczególny humanitaryzm, dając dobre wzorce dla mieszkańców Brańska. Było to szczególnie ważne w czasie II wojny światowej. Wówczas na nieliczne pozostałe w mieście elity, szczególnie prześladowane przez okupantów, spadł obowiązek dawania dobrego świadectwa i poświadczania człowieczeństwa. Zasadniczo sprawdzili się w tym zakresie i to bardzo dobrze.

⁴⁸ E. Bernacki, *Ludzie i placówki służby zdrowia w regionie białostockim*, dz. cyt., s. 111.

Urszula Wróblewska

Znaczenie jednostek wybitnych w kreowaniu tożsamości Tatarów w II Rzeczypospolitej

Pierwsi Tatarzy złączyli swoje losy z Wielkim Księstwem Litewskim już na początku XIV w., kiedy książęta litewscy Giedymin, Kiejstut i Olgierd sprzymierzali się z nimi podczas wypraw wojennych¹. Pełny zaś rozwój kolonizacji nastąpił w latach 1392-1430 za rządów księcia Witolda, który zezwolił dobrowolnym osadnikom na pozostanie przy swoich odrębnych tradycjach i religii (islam odłamu sunnickiego). Nadał ludności tatarskiej ziemię, na której mogła budować meczety, uznał jej prawa rodowe oraz tytuły szlacheckie i jednocześnie zobowiązał na równi z całą szlachtą Wielkiego Księstwa Litewskiego do służby wojskowej. Korona jak również i Litwa ceniła Tatarów jako niezawodnych żołnierzy. Wojska tatarskie brały udział w walkach z Krzyżakami w latach 1409-1411. Rozpoczynając od bitwy pod Grunwaldem, nie było w historii Tatarów walki, w której nie przelaliby swojej krwi w obronie nowo obranej ojczyzny. Pułki pod tatarską komendą broniły Rzeczypospolitej przed Krzyżakami, Moskwą, Szwedami, Austriakami, Turkami nawet przed współwyznawcami – Tatarami z Ordy. Tworzyli własne oddziały, które uczestniczyły we wszystkich powstaniach od konfederacji barskiej po powstanie w 1863 r. W czasie wojny z bolszewikami w 1919-1920 r. zorganizowali pułk Jazdy Tatarskiej².

Tatarzy dość szybko, bo już w XVI w.³ zatracili ojczysty język przodków, który był nośnikiem kulturowym folkloru tatarskiego i spośród spo-

¹ M. Konopacki, *O muzułmanach polskich*, „Przegląd Orientalistyczny” 1962.

² J. Tyszkiewicz, *Tatarzy na Litwie i w Polsce Studia z dziejów XIII-XVIII w.*, Warszawa 1989; S. Kryczyński, *Kronika wojenna Tatarów litewskich*, J. Tyszkiewicz (opr.), Gdańsk 1998; M. Plewczyński, *Ludziewschodu w wojsku ostatnich Jagiellonów*, Warszawa 1995.

³ S. Kryczyński, *Tatarzy litewscy. Próba monografii historyczno-etnograficznej*, Gdańsk 2000 s. 199.

leczności zamieszkujących Rzeczypospolitą zaczęli się wyróżniać przede wszystkim religią. Kultura tatarska ulegała procesowi akulturacji, który doprowadził do konstruowania się synkretyzmu kulturowego z licznymi elementami tradycji lokalnej, stepowej i religijnej. Tatarzy zasiedlając tereny Rzeczypospolitej czy Wielkiego Księstwa Litewskiego tworzyli społeczności, w których to autorytety osobowe były nośnikami dziedzictwa kulturowego. Czyniły to na drodze bezpośredniego przekazu. Autorytety broniły odrębności kulturowej stojąc na straży wartości i tradycji religijnej, a także historycznej.

Jednostki kreujące charakter kultury Tatarów tworzyły swoistą elitę, która jako „... mała grupa (podgrupa) znajdująca się na szczycie hierarchii politycznej, ekonomicznej, wyodrębniła się wewnątrz dużej grupy społecznej”⁴.

W czasach staropolskich dominującą grupą w społeczności tatarskiej byli Tatarzy hospodarscy posiadający ziemie nadane przywilejami królewskimi. W epoce nowożytnej elity wspierane były przez inteligencję zawodową, głównie wojskową. Proces kształtowania grupy wojskowej rozpoczął się w XVI w., a przyśpieszony został po rozbiorach Rzeczypospolitej i po znacznej polaryzacji majątkowej w połowie XIX w.⁵ Wśród nazwisk, które zapisały chlubne karty w dziejach polsko-tatarskich należy wymienić: Jakuba Azulewicza, Stefana Bielaka czy porucznika Aleksandra Kryczyńskiego⁶.

Na przełomie XIX i XX w. nadal wiodącą pozycję w społeczności tatarskiej utrzymywała elita zawodowych wojskowych, którą wspierać zaczęli urzędnicy, prawnicy czyli elita intelektualna. Należy tutaj wspomnieć osobę Jakuba Murzę Buczackiego z Małaszewicz (pow. Bialski) na Podlasiu, który za czasów Księstwa Warszawskiego posłował na sejm. Ludność powiatu darzyła go zaufaniem i szacunkiem przede wszystkim ze względu na tolerancję wyznaniową, której jako muzułmanin przestrzegał⁷. Również z kręgu Tatarów polsko-litewskich pochodził prawnik Aleksander Achmatowicz, który został senatorem II kadencji z listy pań-

⁴ K. Olechnicki, P. Załęski (red.), *Słownik socjologiczny*, Toruń 2002, s. 55.

⁵ J. Tyszkiewicz, *Z historii Tatarów polskich 1794-1944*, Pułtusk, 2002, s. 138-139.

⁶ S. Kryczyński, *General Józef Bielak (1741-1794)*, „Rocznik Tatarski” 1932, t. I; S. Kryczyński, *Życiorysy zasłużonych muślinów*, „Rocznik Tatarski” 1935, t. 2; J. Wimmer, *Kryczyński Aleksander*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1970, t. XV; M. Kono-packi, *O muzułmanach polskich*, „Przegląd Orientalistyczny” 1962, nr 3.

⁷ S. Kryczyński, *Buczacki Jakub Murza*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1970, t. III, s. 83.

stwowej BBWR w latach 1928-1930, oraz prezesem Komisji Prawniczej i Regulaminowej Senatu RP⁸.

W wieku XX znacznie zmieniła się struktura społeczna i zawodowa Tatarów. Już nie elita wojskowa, ale inteligencja zaczęła kreować charakter etniczny grupy, podejmując inicjatywy o charakterze kulturalnym i politycznym.

W okresie międzywojennym Tatarzy nie stanowili dużej społeczności. W 1935 r. Polskę zamieszkiwało 5710 muzułmanów⁹. Nie byli również zróżnicowani pod względem struktury zawodowej. Ponad 50% to rolnicy i ogrodnicy, 20% zajmowało się garbarstwem, 16% Tatarów wykonywało takie profesje jak: rymarstwo, kuśnierstwo, szewstwo czy krawiectwo. Jedynie 14 % ogólnej liczby to urzędnicy i przedstawiciele zawodów wolnych¹⁰. To z tej ostatniej grupy zawodowej najczęściej wywodziła się elita zajmująca się kreowaniem i modelowaniem charakteru etnicznego całej społeczności. Z racji wyższego wykształcenia posiadała różnorodne możliwości działania. Elita Tatarów w II Rzeczypospolitej funkcjonująca w niewielkiej społeczności przejmowała na siebie ciężar odpowiedzialności za kształtowanie charakteru etnicznego wewnątrz grupy oraz dbała o pozytywny jej wizerunek wśród większości. Sama społeczność tatarska postrzegając inteligencję jako ostoję swojej tradycji stawiała przed nią cele i oczekiwała spełnienia postawionych zadań. Mustafa Gembicki uważał, iż „... wybitne jednostki naszej, współczesnej inteligencji mają olbrzymie pole do działania. Muszą one przede wszystkim ogarnąć swą pracą całokształt ruchu odrodzeniowego naszej grupy etnicznej ... inteligencja musi dostarczyć nam materiału, dzięki któremu będziemy mogli coraz bardziej poznawać ducha Islamu ... musi dostarczyć nam materiału do gruntownego poznania naszych tradycji narodowych”¹¹.

W okresie międzywojennym szczególnie elity zajmowały się kreowaniem nurtu tatarszczyzny. Był to okres rozbudzania świadomości historycznej Tatarów Polskich oraz regulowania ich sytuacji prawnej. Istotnym obszarem działalności były sprawy związane z religią, która przecież w zna-

⁸ J. Tyszkiewicz, *Z historii Tatarów polskich 1794-1944*, dz. cyt., s. 143; A. Buczacki, *Zarys działalności prawników pochodzenia tatarskiego II Rzeczypospolitej*, „Rocznik Tatarów Polskich” 2000, T. VI, s. 76.

⁹ J. J. Tochtermann, *Ilość, rozmieszczenie i struktura zawodowa Tatarów w Polsce*, Kraków 1935.

¹⁰ J. J. Tochtermann, *Struktura wiekowa ludności tatarskiej w Polsce*, „Życie Tatarskie” 1937, nr 10; A. Miśkiewicz, *Tatarzy polscy 1918-1939*, Warszawa 1990, s. 65.

¹¹ M. Gembicki, *Szukajcie a znajdziecie*, „Życie Tatarskie” 1938, nr 4, s. 3.

cznym stopniu determinowała charakter grupy. 29 grudnia 1925 r. podczas Wszechpolskiego Zjazdu Delegatów Gmin Muzułmańskich wybrano *muftiego*, czyli przedstawiciela muzułmanów w Polsce. Sprawami religijnymi kierował *mufti* Jakub Szynkiewicz, dr filozofii Uniwersytetu Berlińskiego. Znajomość języka arabskiego i tureckiego w znacznym stopniu umożliwiało mu kontakty z innymi przedstawicielami muzułmańskimi na świecie. Podczas swojej dożywotnio pełnionej funkcji sprawował nadzór nad sprawami związanymi z praktykami religijnymi, duchowieństwem oraz powoływaniem *imamów* do poszczególnych gmin wyznaniowych¹².

Osobą, która zaangażowała się w życie religijne Tatarów był Ali Ismail Woronowicz. Ukończył orientalistykę na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza we Lwowie, następnie wyjechał na studia teologiczne do uniwersytetu Al-Azhar w Kairze. Po powrocie został *imamem* gminy warszawskiej oraz kapłanem I Szwadronu Tatarskiego 13 Pułku Ułanów Wileńskich. Swoje artykuły zamieszczał w „Życiu Tatarskim”, „Przeglądzie Islamskim” oraz w „Roczniku Tatarskim”, którego był współredaktorem¹³.

Muftiatowi, jako naczelnej władzy religijnej, podlegały gminy wyznaniowe województwa nowogródzkiego, wileńskiego, białostockiego (Bohoniki i Kruszyniany) oraz jedna gmina w Warszawie. *Muftiat* nadzorował pracę podległych mu 19 gmin wyznaniowych¹⁴ poprzez ich wizytowanie. Opracowywał również i wydawał literaturę religijną, dzięki której Tatarzy mogli pogłębiać swoją wiedzę i zachowywać odrębność wśród otaczającej większości chrześcijańskiej.

Zgromadzenie wszystkich wiernych stanowiło najwyższą władzę gminy. W każdej gminie bardzo ważną funkcję pełnił *imam* oraz jego pomocnik *muezzin*. Zajmowali się oni przygotowywaniem nabożeństw w meczetach, *azanem* (chrztem) dzieci, udzielaniem ślubów i prowadzeniem ksiąg stanu cywilnego. Bezpośrednio podlegali *muftiatowi* i musieli wykonywać jego polecenia o charakterze religijnym i administracyjnym¹⁵. Gminy jako samodzielne jednostki starały się pozyskiwać fundusze (głównie ze składek członkowskich parafian) na remonty meczetów,

¹² Ustawa z dnia 21 kwietnia 1936 roku o stosunku Państwa do Muzułmańskiego Związku religijnego w Rzeczypospolitej Polskiej zm. Dz.U.36.30.240 art.: 4, 5, ust. 1, 12, 18, 20, 31, 32.

¹³ E. Woronowicz, *Wspomnienia o imanie m. st. Warszawy*, „Życie Muzułmańskie” 1988, nr 8; J. Tyszkiewicz, *Imam Ali Ismail Woronowicz w Warszawie i Klecku: 1937-1941*, „Rocznik Tatarów Polskich” 1995, r. III, s. 7-11.

¹⁴ A. Miskiewicz, *Tatarzy polscy 1918-1939*, dz. cyt., s. 81.

¹⁵ Tamże, s. 81-83.

domów parafialnych, szkółek religijnych, utrzymanie cmentarzy i świątyn jak również na pomoc biedniejszym muzułmanom.

Działalność prawnego reprezentanta społeczności tatarskiej – *muftiego* oraz wspólna praca prawników pochodzenia tatarskiego doprowadziły do uchwalenia przez Sejm 7 lutego 1936 r. ustawy o stosunku państwa do Muzułmańskiego Związku Religijnego¹⁶. Unieważniała ona przepisy prawa rosyjskiego, które charakteryzowały się ograniczonym poziomem tolerancji wobec grup mniejszościowych¹⁷.

Ważny kierunek działalności o charakterze świeckim, rozwijanej przez Muzułmański Związek Religijny oscylował wokół tradycji, zwyczajów oraz zagadnień związanych z etnicznym charakterem grupy. W 1926 r. swoją działalność sformalizował Związek Kulturalno-Oświatowy Tatarów RP na czele z Radą Centralną¹⁸, której podlegały oddziały w miejscowościach, w których Tatarzy stanowili zorganizowane społeczności i gdzie jednocześnie funkcjonowały gminy muzułmańskie. Celem było podniesienie kultury moralnej i materialnej Tatarów¹⁹. Aby urealnić postulat organizowano, w ramach pracy społecznej, odczyty o problematyce kulturalnej, ekonomicznej, zawodowej i religijnej. Była to forma najczęściej stosowana w działalności Związku Kulturalno-Oświatowego. Odczyty w oddziałach wygłaszali Tatarzy działający w silnych i centralnych ośrodkach kulturalnych takich jak: Wilno czy Warszawa. Aleksander Achmatowicz jako prawnik zajmował się zagadnieniami prawnymi, ale mówił też o Muhammadzie i jego stosunku do kobiet. Leon Kryczyński był bardzo zaangażowany w działalność kulturalno-oświatową wśród Tatarów. W swoich wystąpieniach zwracał uwagę na historyczne aspekty ich przeszłości. W związku z tym podczas prelekcji opowiadał o udziale Tatarów w powstaniach narodowych oraz o wątkach tatarskich w polskiej literaturze historycznej. Podkreślał również potrzebę założenia muzeum i biblioteki tatarskiej. *Mufti* dr Jakub Szynkiewicz podczas swoich wizytacji w podległych mu gminach, podczas odczytów w oddziałach dzielił się wrażeniami z podróży po krajach Bliskiego Wschodu. Odczyty wygła-

¹⁶ A. Buczacki, *Zarys działalności prawników pochodzenia tatarskiego II Rzeczypospolitej*, dz. cyt., s. 85.

¹⁷ A. Achmatowicz, *Zarys stanu prawnego wyznania muzułmańskiego w Rosji i współczesnej Polsce*, „Rocznik Tatarski” 1932, t. 1, s. 102.

¹⁸ S. Chazbijewicz, *Funkcja kształcąca organizacji pozarządowej na przykładzie działalności Związku Tatarów Polskich*, [w:] J. Nikitorowicz, M. Sobecki (red.), *Edukacja międzykulturowa w wymiarze instytucjonalnym*, Białystok 1999, s. 211.

¹⁹ S. Tuhan-Baronowski, *Cel pracy społecznej*, „Życie Tatarskie” 1937, nr 10, s. 1.

szali również prelegenci, którzy nie byli Tatarami. *Karaim* dr Hadży Seraja Szapszał zastanawiał się nad przyczynami utraty przez Tatarów ich języka ojczystego. Prof. Tadeusz Vetulani omawiał swoje spostrzeżenia i refleksje z podróży po Turcji. Stanisław Kryczyński, który prowadził badania nad historią i kulturą ludów turko-tatarskich, dzielił się swoimi odkryciami. Prowadzone prelekcje w znacznym stopniu rozbudzały świadomość etniczną Tatarów. Powstałe w latach 1925-1939 tatarskie organizacje kulturalne i oświatowe, amatorskie zespoły, biblioteki, a także spotkania towarzyskie (bale tatarskie) z okazji świąt lub dla uczczenia ważnych wydarzeń z życia społeczności również służyły tym celom²⁰.

Pragnąc dotrzeć do jak najszerszego grona ludności tatarskiej w latach 1939-1943 oddział wileński Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP wydawał w Wilnie miesięcznik „Życie Tatarskie”. Pismo miało charakter otwarty i każdy mógł zamieścić na jego łamach swoją opinię, refleksje czy zapytanie. Różnorodna tematyka obejmowała problemy społeczne, fakty z historii i wojskowości Tatarów, relacje z podróży po krajach muzułmańskich oraz sprawozdania, które w niezwykle szczegółowy sposób relacjonowały życie tatarskich społeczności. Nieregularnym wydawnictwem Rady Centralnej Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów RP był „Rocznik Tatarski”. Od 1932 r. do wybuchu wojny ukazały się jego trzy tomy, skierowane przede wszystkim do inteligencji. Roczniki zawierały bardzo bogatą bazę źródeł z dziejów historii i znaczenia kultury tatarskiej w historii Rzeczypospolitej.

Wśród jednostek zaangażowanych w życie społeczne należy wymienić Olgierda Kryczyńskiego, który od 1926 r. objął przewodnictwo w Radzie Centralnej Związku, wiele podróżował w celach dyplomatycznych do Syrii, Libanu, Egiptu, redagował „Rocznik Tatarski” oraz uczestniczył w Komitecie redakcyjnym „Przeglądu Islamskiego”. Był również, jako działacz pan-turecki, ministrem rządu krymskiego (1919) i wiceministrem rządu azerbejdżańskiego. Pełnił funkcję wiceprokuratora Sadu Okręgowego w Wilnie (1925) oraz prokuratora Sądu Najwyższego w Warszawie²¹.

Nad czasopismem krzewiącym tradycje i kulturę Tatarów czuwał Leon Kryczyński, redaktor „Rocznika Tatarskiego” oraz autor licznych artykułów umieszczanych na jego łamach. Również ukończył studia prawni-

²⁰ A. Miśkiewicz, *Tatarzy Polscy 1918-1939*, dz. cyt., s. 107-108.

²¹ A. Zajęczkowski, *Olgierd Kryczyński*, [w:] *Polski Słownik biograficzny*, Wrocław 1970, t. XV, s. 456.

ce i w Zamościu był wiceprezesem Sądu Okręgowego, a od 1937 r. pełnił tę funkcję w Sądzie Okręgowym w Gdyni²².

Działalność o charakterze kulturalno-oświatowym przyczyniła się do rozbudzenia wśród społeczności tatarskiej poczucia odrębności, opartej nie tylko na religii, ale również na historii. W czasopiśmie tatarskich wiele uwagi i stron poświęcono biograficznym opisom sławnych dowódców tatarskich w celu budowania i wzmacniania poczucia dumy z przynależności do mniejszości tatarskiej.

Inteligencja miała znaczny wpływ na charakter społeczności tatarskiej. Poprzez swoją działalność elita zwracała uwagę na odrębność etniczną Tatarów, w większości zamieszkujących wieś i trudniących się rolnictwem. Jednostki wybitne wspólnie tworzyły wizerunek grupy, budując go poprzez odwoływanie się do chlubnych kart w dziejach Tatarów polsko-litewskich i wybitnych tatarskich wojskowych.

Wiedza historyczna stawała się fundamentem, na którym, w oparciu o dzieje tatarskie wspierane religią i związanymi z nią praktykami, kształtowała się nie tylko świadomość odrębności etnicznej, ale i głęboko polski patriotyzm.

²² M. Konopacki, *Leon Najman Mirza Kryczyński (25 IX 1887-1939)*, „Przegląd Orientalistyczny” 1964, nr 1, s. 27-36; J. Sulimowicz, *Kryczyński (Najman Mirza Kryczyński) Leon*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław 1970, t. XV, s. 455-456.

Jarosław Danowski

Ciągłość władzy wykonawczej w gminach po wyborach bezpośrednich w 2002 r. wójtów, burmistrzów, prezydentów na terenie województwa podlaskiego

Samorząd terytorialny, odrodził się na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku po okresie przymusowej jego nieobecności, spowodowanej przenoszeniem na grunt polski rozwiązań wypracowanych przez system socjalistyczny cechujących się elementami samorządności w postaci Rad Narodowych. W scentralizowanym układzie administracji rządowej nie było miejsca dla oddolnych inicjatyw, podejmowanych w społecznościach lokalnych – gminnych. Decentralizacja aparatu państwa była postrzegana przez liczne środowiska reprezentujące Polskę branżową, jako osłabienie ich roli i zagrożenie dla stabilności władzy państwowej.

Samorząd terytorialny w Polsce przechodzi od początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku gruntową przemianę. Początkowo funkcjonował tylko na poziomie gminy, a od 1998 r. powstał na poziomie województwa i powiatu, tworząc jednolity system władzy przedstawicielskiej, stanowionej przez mieszkańców w wyborach bezpośrednich. Do 2002 r. władza wykonawcza w postaci zarządu gminy, powiatu lub województwa była powoływana przez radnych będących członkami rady. Radni w głosowaniu bezpośrednim wybierali prezydenta, burmistrza lub wójta w gminach. Starostę wybierano w powiatach, a marszałka w województwie. Stali oni na czele władzy wykonawczej tworzącej zarząd, który był ciałem kolegialnym. Pozostali członkowie zarządu: zastępcy i członkowie zwykli byli również wybierani przez rady lub sejmik województwa. Mechanizm ten powodował, że odpowiedzialność

zarządów była rozmyta i w razie powstania nadużyć nie można było wskazać winnych. Tak ukształtowany na wszystkich szczeblach samorządu terytorialnego mechanizm wyboru władzy wykonawczej sprzyjał tworzeniu koalicji ugrupowań politycznych w tych radach, gdzie żadne spośród ugrupowań nie było w stanie sprawować władzy samodzielnie. W radach, gdzie jedno ugrupowanie posiadało większość, zarząd tworzony był przez to właśnie ugrupowanie. Wyborcy poprzez głosowanie mieli więc tylko pośredni wpływ na kształt władzy wykonawczej w swoich gminach, powiatach lub województwie.

Zmiana ordynacji wyborczej i sposobu wyłaniania władzy wykonawczej w gminach wpłynęła na dotychczasowe mechanizmy jej powoływania. Wraz z wyborami bezpośrednimi nastąpiło odejście od wyłaniania władzy wykonawczej w wyniku zakulisowych ustaleń między radnymi na rzecz wyboru określonej osoby, która stała się z imienia i nazwiska odpowiedzialna za sprawy gminy. Ten sposób wyłaniania pozwala również na wybór lokalnych liderów, którzy mogą stać się motorem rozwoju swojej gminy. Tak wyłoniony lider może jednoczyć wokół siebie lokalne elity i zachęcać mieszkańców do niesablonowych działań. Wójt, burmistrz, prezydent, którego władza pochodzi z wyborów bezpośrednich, może stać się silnym przywódcą mając za sobą poparcie większości mieszkańców, a nie radnych. Rozwiązanie to w dłuższej perspektywie czasu powinno sprzyjać kształtowaniu się sprawnej władzy wykonawczej realizującej zadania na rzecz mieszkańców gminy.

Analizując zachodzące zmiany w wyborczym systemie wyłaniania władzy wykonawczej na poziomie gmin, można się odwołać do teorii mobilizacji społecznej. Tłumaczy ona mechanizmy zachowań społecznych, w tym wyborczych, które mają swoje bezpośrednie przełożenie na akt głosowania i wyboru określonej osoby spośród zgłoszonych kandydatów¹. W teorii mobilizacji można wskazać na dwa jej ujęcia: psychologiczne i strukturalne. Ujęcie psychologiczne kładzie nacisk na cechy osobowości lub klimat emocjonalny, które są czynnikami wpływającymi na kształtowane emocjonalnych więzi łączących grupy zwolenników poszczególnych kandydatów². Podejście strukturalne poszukuje m.in. wyjaśnienia mechanizmów zachowań wyborczych społeczności lokalnych, które prowadzą do wyłonienia określonego kandydata przez te społeczności.

¹ A. Tarnowski, *Autonomia lokalna*, [w:] *Władza lokalna a zaspokajanie potrzeb*, *Studia sześciu miast*, Wyd. IFiS PAN, Warszawa 1981.

² B. Misztal, *Socjologiczna teoria ruchów społecznych*, „*Studia Socjologiczne*” 1980, nr 1.

Poszukując odpowiedzi na pytanie o poziom mobilizacji społecznej i ciągłość władzy wykonawczej, utożsamianej z osobami dotychczas sprawującymi funkcje wójtów, burmistrzów i prezydentów można wskazać na szereg czynników opisanych poniżej, które charakteryzują różne aspekty mobilizacji społecznej odnotowywane w poszczególnych gminach.

W wyniku zmiany regulacji prawnych³, związanych z wyborem wójtów, burmistrzów i prezydentów w województwie podlaskim w wyborach bezpośrednich wybierano 118 osób, z czego 82. na stanowisko wójta, 33 na stanowisko burmistrza i 3 na stanowisko prezydenta⁴. Swoich kandydatów do I tury głosowania zgłosiło 299 komitetów wyborczych. Ogółem 441 kandydatów, czyli średnio 3,7 osoby na jedno miejsce. Najwięcej kandydatów na jedno miejsce zgłoszono w Białymstoku (11. kandydatów), gminie Nurzec Stacja (11. kandydatów), Łomży (10. kandydatów), Suwałkach (8. kandydatów). Najmniej kandydatów, czyli po jednym zgłoszono w gminie Narewka, Puńsk, Korycin, Kołaki Kościelne. W wyniku wyborów, które odbyły się 27 października 2002 r. w I turze głosowania obsadzono 55,9% stanowisk poprzez wybór 67. osób. Wśród nich było 52. wójtów (62,2%) 15. burmistrzów (45,4%) i żadnego spośród wybieranych prezydentów miast.

Tabela 1. Dane na temat dokonanych wyborów.

Wyszczególnienie	Wybieranych	Wybranych w I turze		Wybranych w II turze	
		Osoby	Procent	Osoby	Procent
Wójtowie	82	52	63,41%	30	36,59%
Burmistrzowie	33	15	45,45%	18	54,55%
Prezydenci	3	0	0,00%	3	100,00%
Razem	118	67	56,78%	51	43,22%

³ Przepisy zawarte w Ordynacji wyborczej do rad gmin, rad powiatów i sejmików województw (Dz. U. Nr 95, poz. 602, Nr 160, poz. 1060, z 2001 r., Nr 45, poz. 497, Nr 89, poz. 971, i z 2002 r., Nr 23, poz. 220, Nr 113, poz. 984 i Nr 127, poz. 1089) i art. 7, ust. 2 ustawy z dnia 19 kwietnia 2002 r. o ustroju miasta stołecznego Warszawy (Dz. U. Nr 41, poz. 641 i Nr 127, poz. 1087)

⁴ Wójta wybiera się w gminach wiejskich, burmistrza w gminach miejskich i miejsko-wiejskich, prezydenta w trzech największych miastach województwa – Białystok, Łomża, Suwałki.

Tabela 2. Zgłoszeni kandydaci w układzie powiatów na wójtów, burmistrzów, prezydentów w I turze głosowania.

Nazwa powiatu	Liczba wybieranych wójtów	Liczba wybieranych burmistrzów	Liczba wybieranych prezydentów miast	Podsumowanie wybieranych organów wykonawczych	Liczba komitetów, które dokonały zgłoszenia	Liczba gmin, w których zarejestrowano jednego kandydata	Liczba kandydatów (aktywnych)
augustowski	5	2	0	7	15	0	31
białostocki	7	8	0	15	56	0	62
bielski	6	2	0	8	19	0	26
grajewski	3	3	0	6	13	0	20
hajnowski	7	2	0	9	13	1	23
kolneński	4	2	0	6	15	0	21
łomżyński	7	2	0	9	24	0	34
moniecki	4	3	0	7	24	0	29
sejneński	4	1	0	5	10	1	13
siemiatycki	7	2	0	9	31	0	36
sokólski	7	3	0	10	28	1	31
suwalski	9	0	0	9	32	0	40
wysokomazowiecki	8	2	0	10	26	0	30
zambrowski	4	1	0	5	15	1	16
Białystok	0	0	1	1	11	0	11
Łomża	0	0	1	1	10	0	10
Suwałki	0	0	1	1	8	0	8
Suma w skali województwa	82	33	3	118	299	4	441

Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza www.pkw.gov.pl
Głosowanie odbyło się 27 października 2002 r.

W wynikach głosowania w II turze wyborów wójtów, burmistrzów, prezydentów wybrano pozostałe osoby w liczbie 51, z tego 30. wójtów, 18. burmistrzów i 3. prezydentów miast. W tej turze swoich 104. kandydatów zgłosiły 84 komitety wyborcze.

Tabela 3. Zgłoszeni kandydaci w układzie powiatów na wójtów, burmistrzów, prezydentów w II turze głosowania.

Nazwa powiatu	Liczba wybieranych wójtów	Liczba wybieranych burmistrzów	Liczba wybieranych prezydentów miast	Podsumowanie wybieranych organów wykonawczych	Liczba komitetów, które dokonały zgłoszenia	Liczba kandydatów (aktywnych)
białostocki	4	4	0	8	15	16
bielski	2	1	0	3	6	6
moniecki	2	3	0	5	11	11
siemiatycki	2	0	0	2	4	4
grajewski	0	2	0	2	4	4
kolneński	1	2	0	3	5	6
łomżyński	3	1	0	4	6	8
wysokomazowiecki	3	1	0	4	8	8
augustowski	4	2	0	6	5	12
sejneński	1	0	0	1	3	3
sokółski	1	2	0	3	6	6
suwalski	7	0	0	7	14	14
Białystok	0	0	1	1	2	2
Łomża	0	0	1	1	2	2
Suwałki	0	0	1	1	2	2
Suma w skali województwa	30	18	3	51	84	104

Źródło: Państwowa Komisja Wyborcza www.pk.w.gov.pl
Głosowanie odbyło się 10 listopada 2002 r.

Analizując 118. wybranych w 2002 r. wójtów burmistrzów i prezydentów miast na przestrzeni trzech ostatnich kadencji można stwierdzić, że w ciągu dwóch ostatnich kadencji nie piastowało stanowiska wójta, burmistrza lub prezydenta miasta 55 osób (46,6%) spośród wybranych. Wcześniej stanowiska te piastowało 63 osoby (53,4%), czyli większość spośród osób wybranych ponownie na kolejną kadencję. Wśród osób wcześniej piastujących te stanowiska 38 osób (32,2%) piastowało je w dwóch wcześniejszych kadencjach w latach 1994-1998 i 1998-2002. Znacznie mniej osób

piastowało je wcześniej przez jedną kadencję w latach 1998-2002 – 22 osoby (18,6%) lub przez kadencję w latach 1994-1998 – 3 osoby (2,5%).

Dane te stały się podstawą do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, co zadecydowało o tym, że mieszkańcy w trakcie głosowania zaufali ponownie osobom wcześniej już rządzącym ich gminami. Dlaczego takiego zaufania nie otrzymali wszyscy wcześniej już piastujący analizowane funkcje, ubiegający się o ponowny wybór? Tak sformułowane zagadnienia stały się przedmiotem moich dociekań.

Analizy swoje oparłem na dostępnych danych statystycznych GUS z przedwyborczego, 2001 r., opisujących stan każdej gminy na terenie województwa podlaskiego. W wykonanych analizach porównawczych wziąłem pod uwagę:





- finanse samorządów gminnych,
- rozwój infrastruktury technicznej,
- poziom usług sfery społecznej,
- rozwój gospodarczy.

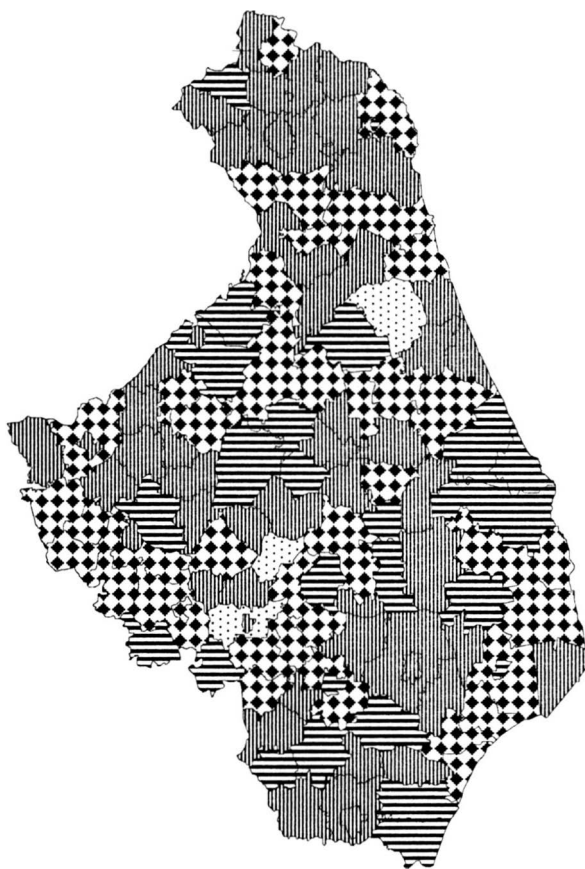
W finansach gmin wziąłem pod uwagę dochody osiągane przez gminy i wielkość (tych dochodów) przypadającą na statystycznego mieszkańca gminy. Uwzględniłem również strukturę dochodów gmin i udział w nich dochodów z budżetu państwa – podatek dochodowy od osób fizycznych oraz od osób prawnych na ich terenie. Kwoty te przeliczyłem na statystycznego mieszkańca dla lepszego zilustrowania istniejących różnicowań. Analizie poddałem również wydatki poszczególnych gmin i ich strukturę. Bardzo ważną rolę w tych porównaniach odgrywały wydatki inwestycyjne, które są prorozwojowe. Analizie poddałem również saldo dochodów i wydatków poszczególnych gmin i różnicę, jaka między nimi występowała.

Przy analizie infrastruktury technicznej brałem pod uwagę stan sieci wodociągowej i odsetek mieszkańców korzystających z niej przy zaopartywaniu się w wodę, a także rozwój sieci kanalizacyjnej i odsetek mieszkańców korzystających z tej sieci na terenie gminy.





Oceniając sferę społeczną analizowałem rozwój czytelnictwa na terenie gminy, dostępność usług podstawowej opieki zdrowotnej, pracę gminnych ośrodków pomocy społecznej i ilość osób objętych ich usługami, strukturę demograficzną mieszkańców gmin i saldo przyrostu naturalnego oraz migracji.

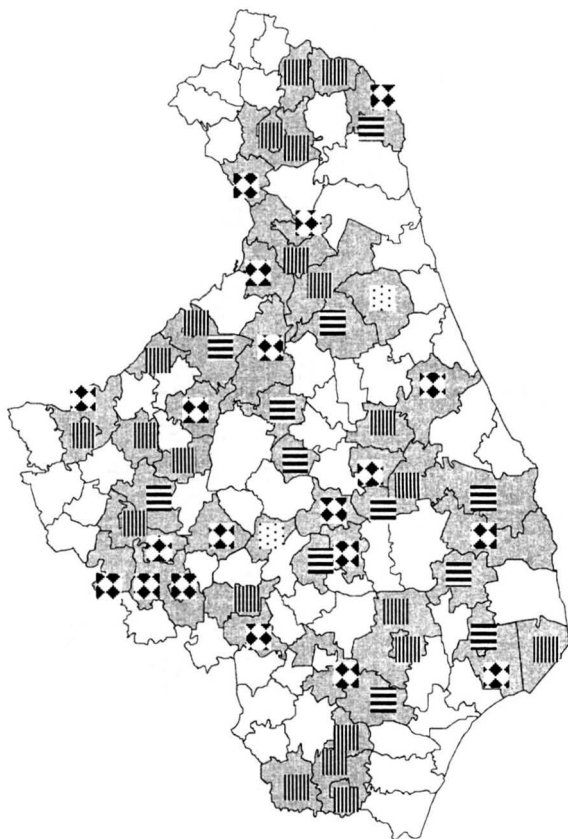
Kadencje wójtów, burmistrzów i prezydentów wybranych
w 2002 r.

Kadencja	Pole	Liczba	Odsetek
1 kadencja 2002		55	46,61%
2 kadencja 2002,1998		22	18,64%
3 kadencja 1994,1998, 2002		38	32,20%
2 kadencja 2002,1994		3	2,54%



Ankietowane gminy a kadencja władz wykonawczych
w 2002 r.

Badana gmina	Pole
1 kadencja 2002	
2 kadencja 2002, 1998	
3 kadencja 1994, 1998, 2002	
2 kadencja 2002, 1994	



Przy ocenie poziomu rozwoju gospodarczego gminy zwracałem uwagę na ilość podmiotów gospodarczych działających w gminie i ich strukturę. Uwzględniałem również liczbę osób w nich zatrudnionych.

Dane te pozwoliły na stworzenie obrazu każdej gminy w czterech wcześniej określonych płaszczyznach. Obraz ten przełożyłem na wyniki wyborcze odnotowane w 2002 r. Interesowało mnie w szczególności zagadnienie ponownego wyboru osób już wcześniej pełniących funkcje wójta, burmistrza lub prezydenta miasta.

Opisując dochody samorządów gminnych można stwierdzić, że średni dochód na statystycznego mieszkańca województwa podlaskiego w 2001 r. wyniósł 1251,33 zł a wydatki 1266,22 zł. Średnia różnica między dochodami a wydatkami wyniosła -1,2%. Analizując wielkość dochodów i liczbę kadencji można stwierdzić, że wyższe dochody osiągane na statystycznego mieszkańca gminy sprzyjały częstszej zmianie wójta, burmistrza lub prezydenta. Podobna zależność wystąpiła pod względem wydatków. Zatem im wyższe wydatki na osobę, tym większa skłonność do zmiany władzy wykonawczej. Stabilizacji dotychczasowych osób na stanowiskach sprzyjały wysokie wydatki na inwestycje. W gminach, gdzie ponownie wybrano osoby już wcześniej sprawujące władzę, wydatki inwestycyjne wynosiły od 248,73 zł (3 kadencja) do 264,37 zł (2 kadencja). Odnotowywany deficyt budżetowy nie miał swojego bezpośredniego przełożenia sprawczego na zachowania wyborcze. Podsumowując zagadnienia finansowe, można stwierdzić, że duże dochody i duże wydatki inwestycyjne sprzyjały ponownemu wyborowi na kolejne kadencje osób już wcześniej sprawujących władzę.

Tabela 4. Dochody i wydatki a kadencja (w zł na mieszkańca).

Wyszczególnienie	Dochód			Wydatki		Procent różnicy
	ogółem	podatek dochodowy od osób fizycznych	podatek dochodowy od osób prawnych	ogółem	inwestycyjne	
Ogółem	1251,33	78,54	3,74	1266,22	248,03	-1,2%
max	2724,03	262,92	159,87	2591,19	1 345,85	14,3%
min	929,03	33,29	-0,71	889,94	0,00	36,7%
1 kadencja 2002	1276,01	79,21	2,87	1288,46	238,58	-1,0%
2 kad. 2002, 1998	1261,42	84,89	9,00	1288,17	264,37	-2,3%
3 kad. 1994, 1998, 2002	1219,27	74,75	1,67	1218,87	248,73	-0,3%
2 kad. 2002, 1994	1131,99	48,77	1,20	1120,87	155,30	0,6%

Analizując dane związane ze stanem infrastruktury technicznej w poszczególnych gminach i ponowny wybór na stanowisko wójta, burmistrza, prezydenta, można stwierdzić, że im wyższy odsetek osób objętych zaopatrzeniem w wodę z wodociągów, tym większa jest skłonność mieszkańców do ponownego wyboru tej samej osoby. Tak wyraźnej zależności nie można zaobserwować w przypadku sieci kanalizacji sanitarnej. Może to być spowodowane niewielkim odsetkiem (22%) mieszkańców posiadających dostęp do sieci kanalizacji sanitarnej. Niemniej, wyższy odsetek korzystających z sieci kanalizacji sanitarnej sprzyja ponownemu wyborowi.

Tabela 5. Infrastruktura techniczna a kadencja (w %).

Wyszczególnienie	Kanalizacja sanitarna	Wodociągi
	% ludności korzystający	% ludności korzystający
Ogółem	22,0%	72,5%
max	96,8%	99,9%
min	0,0%	8,2%
1 kadencja 2002	21,26%	68,27%
2 kadencja 2002, 1998	26,43%	73,42%
3 kadencja 1994, 1998, 2002	19,60%	75,86%
2 kadencja 2002, 1994	13,55%	83,55%

Źródło: GUS 2001 Bank danych regionalnych.

Analizując obszar sfery społecznej na terenie województwa podlaskiego, w tym okresie, odnotowano ujemny przyrost naturalny, który wyniósł -1,66 osoby na 1000 mieszkańców. Saldo migracji również było ujemne i wyniosło -3,85 osoby na 1000 mieszkańców. Saldo odnotowanej migracji było najniższe w gminach, w których nastąpiła zmiana władzy wykonawczej. Im ilość kadencji jej sprawowania była większa, tym wskaźnik ujemny migracji był wyższy.

Średnio, na jedną placówkę podstawowej opieki zdrowotnej przypadały 3443 osoby. Mniejsza średnia liczba osób przypadających na placówkę opieki zdrowotnej sprzyjała zmianie dotychczasowego wójta, burmistrza lub prezydenta. W placówkach, w których nastąpiła taka zmiana na jedną placówkę przypadało średnio 3176 osób.

Na jednego lekarza prowadzącego praktykę przypadało średnio 2526 pacjentów. W gminach, w których nastąpiła zmiana władzy wykonawczej na jednego lekarza przypadało 2405 pacjentów.

Podsumowując można stwierdzić, że tam, gdzie odnotowane saldo migracji było jak najmniej ujemne i przyrost naturalny był najwyższy a do-

stępnosć do lekarza i placówki medycznej była lepsza od przeciętnej, w tych gminach wystąpiła większa skłonność do zmiany władzy wykonawczej.

Tabela 6. Ludność i służba zdrowia a kadencja (w %).

Wyszczególnienie	Saldo migracji na 1000 osób	Przyrost naturalny na 1000 osób	Liczba osób na 1 placówkę służby zdrowia	Liczba osób na 1 lekarza prowadzącego praktykę
Ogółem	-3,85	-1,66	3443	2526
max	10,83	5,74	24160	15959
min	-18,38	-12,23	0	0
1 kadencja 2002	-3,64	-1,86	3176	2405
2 kadencja 2002, 1998	-3,82	-2,39	3886	2130
3 kadencja 1994, 1998, 2002	-4,13	-1,07	3470	2716
2 kadencja 2002, 1994	-5,58	-1,84	768	2304

Źródło: GUS 2001 Bank danych regionalnych.

Na terenie województwa podlaskiego średnio na 1000 mieszkańców przypadało 48,9 podmiotów gospodarczych. Liczba podmiotów gospodarczych nie była zbyt różnicowana w zależności od ilości kadencji sprawowania władzy w gminie. Także liczba zatrudnionych nie miała większego znaczenia przy ponownym wyborze dotychczas urzędującego prezydenta, burmistrza lub wójta. Kwestie gospodarcze nie miały istotnego znaczenia przy wyborze władz lokalnych i nie były motorem napędzającym kampanię wyborczą.

Tabela 7. Podmioty gospodarcze i zatrudnienie a kadencja (w %).

Wyszczególnienie	Ilość podmiotów gospodarczych na 1000 osób	Zatrudnienie na 100 osób
Ogółem	48,86	8,06
max	117,29	27,97
min	23,25	2,32
1 kadencja 2002	49,11	8,09
2 kadencja 2002, 1998	49,68	9,46
3 kadencja 1994, 1998, 2002	47,10	7,12
2 kadencja 2002, 1994	37,74	5,96

Źródło: GUS 2001 Bank danych regionalnych.

Syntetyzując analizowane dane statystyczne, można stwierdzić, że przekładają się one pośrednio na wyniki wyborcze. Pozytywne parametry tych wskaźników nie zawsze przekładały się na ponowny wybór na wcześniej piastowany urząd, i odwrotnie, bardzo przeciętne wskaźniki nie musiały automatycznie zamykać drogi do ponownego wyboru na wcześniej sprawowany urząd. Na ich podstawie widać, że dobra sytuacja gospodarcza danej gminy, rozwój infrastruktury technicznej nie były czynnikami dominującymi, które wyborcy brali pod uwagę w trakcie głosowania. Można wręcz stwierdzić, że czynniki te były traktowane jako drugorzędne przy ocenie. W dalszej części analizuję wyniki badań ankietowych, które w połączeniu z branymi pod uwagę czynnikami tworzą całościowy obraz sytuacji i zachowań wyborczych.

Ponownemu wyborowi na stanowisko wójta, burmistrza, prezydenta miasta sprzyja duży udział wydatków inwestycyjnych w budżecie danej gminy i wysoki dochód na statystycznego mieszkańca gminy, a także wysoki odsetek mieszkańców korzystających z sieci wodociągowej. Analogię widać w przypadku osób korzystających z sieci kanalizacyjnej, niemniej, należy mieć na uwadze, że tylko 22% mieszkańców Podlasia korzysta z niej i w tych gminach, gdzie wskaźnik ten jest wysoki najczęściej następował ponowny wybór osób sprawujących władzę. Dodatkowo saldo migracji i względna łatwość dostępu do placówek służby zdrowia i lekarzy również sprzyjały ponownemu wyborowi. Prawidłowością odnotowanych zjawisk jest dodatkowo fakt, że wysoki odsetek korzystających z infrastruktury technicznej, duże dochody i wydatki w połączeniu z niskimi wydatkami inwestycyjnymi nie sprzyjały ponownemu wyborowi na wcześniej piastowany urząd. Wynika to prawdopodobnie z nadmiernego rozbudzenia oczekiwań mieszkańców, które nie mogły znaleźć swojego przełożenia w dalszym wzroście nakładów inwestycyjnych i pomnażaniu efektów wcześniejszych inwestycji.

Przy wyjaśnianiu mechanizmu ponownego wyboru osób na wcześniej zajmowane stanowisko bardzo dużą rolę odegrały wyniki badań ankietowych zrealizowanych w 2001 r. na 2400-osobowej próbie w 57 gminach województwa podlaskiego. Przeprowadzone badania dostarczyły szeregu danych istotnych w tych analizach, a mianowicie takich jak:

- zadowolenie z zamieszkiwania na terenie ankietowanej gminy i województwa podlaskiego,
- ocena poziomu rozwoju miejscowości,
- wpływ na sposób rozwiązywania lokalnych problemów,

- retrospektywna ocena sytuacji,
- projekcyjna ocena sytuacji,
- ocena poziomu świadczonych usług,
- ocena elementów infrastruktury technicznej.

Analizując poziom zadowolenia z zamieszkania w określonej gminie i na terenie województwa podlaskiego, można stwierdzić, że osoby niezadowolone z zamieszkania w swojej gminie (17,6%) i niezadowolone z zamieszkania na terenie województwa podlaskiego (16,1%) były bardziej skłonne do zmiany dotychczasowych wójtów, burmistrzów i prezydentów miast. Zadowolenie ankietowanych mieszkańców sprzyjało opowiedzeniu się w trakcie głosowania za pozostaniem tych osób na kolejną kadencję.

Tabela 8. Ocena zadowolenia z zamieszkania w swojej gminie a kadencja.

Wyszczególnienie	Ogółem	1 kadencja 2002	2 kadencja 2002, 1998	3 kadencja 1994, 1998, 2002	2 kadencja 2002, 1994
Bardzo zadowolony(a)	25,80%	28,91%	21,74%	32,23%	14,47%
Raczej tak	45,30%	38,53%	44,67%	44,75%	69,40%
Ani tak, ani nie	13,60%	14,98%	16,57%	11,23%	8,10%
Raczej nie	10,50%	12,23%	12,46%	8,63%	6,10%
Zdecydowanie niezadowolony	4,80%	5,36%	4,58%	3,19%	1,97%
Zadowoleni	71,10%	67,44%	66,41%	76,98%	83,87%
Niezadowoleni	15,30%	17,58%	17,05%	11,82%	8,07%

Źródło: wyniki badań ankietowych.

Tabela 9. Ocena zadowolenia z zamieszkania na terenie województwa podlaskiego a kadencja.

Wyszczególnienie	Ogółem	1 kadencja 2002	2 kadencja 2002, 1998	3 kadencja 1994, 1998, 2002	2 kadencja 2002, 1994
Bardzo zadowolony(a)	21,80%	26,09%	19,75%	24,62%	13,20%
Raczej tak	46,30%	41,48%	47,74%	45,48%	68,97%
Ani tak, ani nie	16,10%	16,32%	19,19%	15,83%	12,80%
Raczej nie	10,50%	10,51%	10,92%	10,63%	4,20%
Zdecydowanie niezadowolony	5,30%	5,63%	2,41%	3,48%	0,77%
Zadowoleni	68,10%	67,57%	67,48%	70,10%	82,17%
Niezadowoleni	15,80%	16,14%	13,33%	14,11%	4,97%

Źródło: wyniki badań ankietowych.

Negatywna ocena poziomu rozwoju gminy, częściej w porównaniu do ocen pozytywnych przekładała się na skłonność mieszkańców do zmiany dotychczasowych władz. Mieszkańcy, którzy w trakcie głosowania dokonali zmiany władzy w 55,1% ocenili poziom rozwoju swojej gminy jako niezadowolający. Pozostawienie dotychczasowych wójtów, burmistrzów, prezydentów najczęściej przekładało się na niższy udział ocen negatywnych i wyższy pozytywnych. W gminach, gdzie dotychczasowy wójt, burmistrz został już wybrany na trzecią kadencję oceny pozytywne (47,2%) dominowały nad negatywnymi (46,8%). Także w tych gminach opinie oceniające poziom rozwoju gminy były dobre (15,6%). Ocena rozwoju gminy jako bardzo opóźnionej (26,5%) najczęściej znajdowała swoje przełożenie na głosowanie za zamianą dotychczasowych władz.

Tabela 10. Ocena poziomu rozwoju gminy a kadencja.

Wyszczególnienie	Ogółem	1 kadencja 2002	2 kadencja 2002,1998	3 kadencja 1994, 1998, 2002	2 kadencja 2002, 1994
Jest dobrze rozwinięta	9,20%	11,39%	6,95%	15,62%	3,43%
Jest średnio rozwinięta	29,60%	26,86%	34,45%	31,62%	40,37%
Jest nieco opóźniona	32,90%	28,63%	33,02%	28,91%	22,17%
Jest bardzo opóźniona	22,20%	26,53%	21,04%	17,92%	9,20%
Trudno powiedzieć	6,10%	6,61%	4,57%	5,95%	24,87%
Rozwinięta	38,80%	38,24%	41,40%	47,24%	43,80%
Opóźniona	55,10%	55,16%	54,05%	46,83%	31,37%

Źródło: wyniki badań ankietowych.

Poczucie wpływu na rozwiązywanie problemów gminy najczęściej występowało wśród mieszkańców (20,6%), którzy opowiedzieli się za pozostawieniem dotychczasowych władz na trzecią kadencję. Generalnie jednak należy stwierdzić, że zdecydowana większość mieszkańców uważa, że nie posiada wpływu na rozwiązywanie problemów w swojej gminie. Dane takie świadczą o niskim poziomie rozwoju społeczeństwa obywatelskiego i długiej drodze do zmiany takiego stanu rzeczy.

Tabela 11. Posiadany wpływ na rozwiązywanie problemów a kadencja.

Wyszczególnienie	Ogółem	1 kaden- cja 2002	2 kadencja 2002, 1998	3 kadencja 1994, 1998, 2002	2 kadencja 2002, 1994
Posiada	4,10%	3,96%	3,05%	4,84%	1,07%
Raczej posiada	14,80%	15,75%	16,01%	15,78%	8,23%
Raczej nie posiada	38,50%	34,44%	46,03%	38,29%	33,20%

Wyszczególnienie	Ogółem	1 kadencja 2002	2 kadencja 2002, 1998	3 kadencja 1994, 1998, 2002	2 kadencja 2002, 1994
Nie posiada	31,00%	34,19%	25,05%	28,11%	34,73%
Trudno powiedzieć	11,60%	11,69%	9,89%	13,00%	22,70%
Posiada	18,90%	19,71%	19,06%	20,62%	9,30%
Nie posiada	69,50%	68,63%	71,08%	66,40%	67,93%

Źródło: wynik badań ankietowych.

Analizując ocenę respondentów, dotyczącą sytuacji ich rodziny na przestrzeni ostatnich lat w świetle zachowań wyborczych, można stwierdzić, że dominowała negatywna ocena zaistniałych zmian (57,9%) przy pozytywnej 29,5%. Negatywna ocena (61,3%) zaistniałych zmian najczęściej przekładała się na zmianę dotychczasowych władz lokalnych. Najbardziej niezadowoleni ze swojej sytuacji, określając ją jako zdecydowanie gorszą (30,8%) w najwyższym odsetku opowiedzieli się za zmianą dotychczasowych władz. Wśród mieszkańców gmin, gdzie ocena zaistniałych zmian była lepsza, występowała większa skłonność do udzielania poparcia osobom już piastującym funkcje wójtów, burmistrzów, prezydentów.

Tabela 12. Ocena retrospektywna sytuacji swojej rodziny a kadencja.

Wyszczególnienie	Ogółem	1 kadencja 2002	2 kadencja 2002, 1998	3 kadencja 1994, 1998, 2002	2 kadencja 2002, 1994
Jest zdecydowanie lepsza	6,40%	5,01%	5,22%	5,88%	0,77%
Jest raczej lepsza	23,10%	20,97%	23,81%	23,59%	9,97%
Jest raczej gorsza	32,00%	30,79%	34,49%	32,70%	59,20%
Jest zdecydowanie gorsza	25,90%	30,76%	25,85%	26,63%	24,63%
Trudno powiedzieć	10,90%	10,91%	9,13%	9,96%	4,20%
Pozostała bez zmian	1,80%	1,56%	1,52%	1,27%	1,20%
Lepsza	29,50%	25,98%	29,03%	29,47%	10,73%
Gorsza	57,90%	61,55%	60,34%	59,32%	83,83%

Źródło: wyniki badań ankietowych.

Pesymizm w ocenie perspektywy nadchodzących lat także znajdował swoje przełożenie w skłonności do zmiany dotychczasowych władz gminnych (33,2%). Oczekiwanie poprawy sytuacji swojej rodziny nie owocowało wzrostem skłonności do poparcia osób dotychczas sprawujących władzę.

Tabela 13. Ocena projekcyjna sytuacji swojej rodziny a kadencja.

Wyszczególnienie	Ogółem	1 kadencja 2002	2 kadencja 2002, 1998	3 kadencja 1994, 1998, 2002	2 kadencja 2002, 1994
Zdecydowanie się poprawi	1,30%	0,73%	0,84%	1,43%	0,00%
Raczej się poprawi	10,90%	11,83%	8,86%	9,23%	2,27%
Pozostanie bez zmian	40,90%	34,21%	43,11%	41,69%	45,07%
Raczej się pogorszy	25,80%	29,79%	24,97%	23,70%	34,93%
Zdecydowanie się pogorszy	7,40%	7,95%	7,94%	8,56%	6,57%
Trudno powiedzieć	13,80%	15,48%	14,29%	15,42%	11,17%
Poprawi się	12,20%	12,56%	9,70%	10,65%	2,27%
Pogorszy się	33,20%	37,73%	32,91%	32,25%	41,50%

Źródło: wyniki badań ankietowych.

Większość mieszkańców ankietowanych gmin stwierdziła, że poziom świadczonych usług jest zły (53,2%). Odmiennego zadania była mniejszość (40,9%) Zła ocena bardziej skłaniała do zmiany dotychczasowych władz gminnych. Im ocena była lepsza, tym skłonność do zmiany dotychczasowych władz malała.

Tabela 14. Ocena poziomu świadczonych usług a kadencja.

Wyszczególnienie	Ogółem	1 kadencja 2002	2 kadencja 2002, 1998	3 kadencja 1994, 1998, 2002	2 kadencja 2002, 1994
Trudno powiedzieć	5,86%	6,16%	5,62%	4,66%	12,46%
Niedostateczna	24,93%	26,43%	23,98%	23,72%	25,00%
Dostateczna	28,26%	27,30%	27,47%	29,56%	29,86%
Dobra	34,75%	33,66%	36,12%	36,04%	29,58%
Bardzo dobra	6,20%	6,47%	6,81%	6,02%	3,11%
Zła	53,19%	53,73%	51,45%	53,29%	54,86%
Dobra	40,95%	40,13%	42,93%	42,07%	32,68%

Źródło: wyniki badań ankietowych.

Sumaryczna negatywna lub pozytywna ocena mediów komunalnych nie znajdowała swojego bezpośredniego przełożenia na wynik głosowania, poza systemem wodociągów, których ocena pozytywna zwiększała skłonność do poparcia dotychczasowych władz gminnych.

Tabela 15. Ocena elementów infrastruktury technicznej a kadencja.

Wyszczególnienie	Ogółem	1 kadencja 2002	2 kadencja 2002,1998	3 kadencja 1994,1998, 2002	2 kadencja 2002,1994
Trudno powiedzieć	4,69%	5,14%	4,10%	3,27%	12,87%
Niedostateczna	9,01%	9,70%	12,63%	7,16%	2,76%
Dostateczna	16,39%	13,98%	20,65%	18,34%	6,24%
Dobra	44,31%	41,85%	44,16%	46,28%	50,62%
Bardzo dobra	25,61%	29,34%	18,46%	24,95%	27,53%
Zła	25,39%	23,67%	33,27%	25,50%	9,00%
Dobra	69,92%	71,19%	62,62%	71,24%	78,16%

Źródło: wynik badań ankietowych.

Zestawiając wyniki badań ankietowych i dane statystyczne opisujące stan poszczególnych gmin, można stwierdzić, że w tych gminach, gdzie była niska ocena analizowanych czynników, występowała duża skłonność do zmiany dotychczasowych wójtów, burmistrzów czy prezydentów.

Ocena pozytywna analizowanych czynników znajdowała swoje przełożenie na skłonność popierania osób dotychczas piastujących stanowiska wójta, burmistrza czy prezydenta.

Tabela 16. Dane statystyczne za 2001 r. w ujęciu gmin.

Lp.	Gmina	Dochód na jedną osobę (w zł)	Wydatki na jedną osobę (w zł)	Ilość podmiotów gospodarczych na 1000 osób	Zatrudnienie w zakładach na 100 osób	Procent ludności korzystający z wodociągów
1	Augustów, miasto	1 238,77	1 178,01	84,17	20,06	89,1%
2	Augustów, gmina	1 062,85	1 073,61	31,44	2,98	74,2%
3	Bargłów Kościelny	1 098,04	1 056,25	24,12	4,29	84,2%
4	Lipsk	1 129,31	1 129,12	36,56	4,56	45,6%
5	Nowinka	1 357,68	1 339,20	72,59	5,15	45,0%
6	Płaska	1 417,83	1 326,43	100,11	6,49	83,8%
7	Sztabin	1 133,94	1 172,15	39,08	3,47	50,1%
8	Choroszcz	1 145,29	1 127,38	69,60	16,39	80,9%
9	Czarna Białostocka	1 343,87	1 570,45	58,49	9,64	93,9%
10	Dobrzyniewo Duże	1 008,71	1 119,78	60,41	4,56	76,5%
11	Gródek	1 383,99	1 186,43	47,90	9,90	66,6%
12	Juchnowiec Kościelny	1 272,57	1 096,24	83,09	11,91	91,4%

Lp.	Gmina	Dochód na jedną osobę (w zł)	Wydatki na jedną osobę (w zł)	Ilość podmiotów gospodarczych na 1000 osób	Zatrudnienie w zakładach na 100 osób	Procent ludności korzystający z wodociągów
13	Łapy	1 104,48	1 361,30	57,42	15,72	91,7%
14	Michałow	1 457,32	1 350,31	51,48	7,79	55,5%
15	Poświętne	1 290,46	1 232,52	29,29	4,14	87,3%
16	Supraśl	1 095,80	956,29	90,06	10,85	83,5%
17	Suraz	1 788,81	1 841,47	51,91	5,28	89,1%
18	Turośń Kościelna	1 249,07	1 306,75	54,42	3,83	87,0%
19	Tykocin	1 143,17	1 090,47	39,45	4,71	75,6%
20	Wasilków	1 163,29	1 027,25	77,91	7,85	94,9%
21	Zabłudów	1 214,43	1 193,89	57,53	6,81	42,0%
22	Zawady	1 135,17	1 100,53	37,43	3,61	30,1%
23	Bielsk Podlaski, miasto	1 100,30	1 167,52	89,87	23,99	91,9%
24	Brańsk, miasto	1 869,70	1 911,94	94,36	14,41	96,3%
25	Bielsk Podlaski, gmina	982,83	1 126,68	33,25	3,36	76,1%
26	Boćki	1 165,98	1 095,91	39,97	3,67	67,9%
27	Brańsk, gmina	1 011,11	999,52	34,06	2,72	82,9%
28	Orla	1 042,18	1 007,95	43,33	5,40	80,8%
29	Rudka	1 414,46	1 459,22	40,98	8,46	78,3%
30	Wyszki	1 255,14	1 378,69	31,66	4,62	74,0%
31	Grajewo, miasto	1 177,69	1 181,49	76,36	18,77	86,4%
32	Grajewo, gmina	1 108,78	1 153,61	26,82	3,57	46,5%
33	Radziłów	1 082,06	1 252,17	24,74	3,47	76,6%
34	Rajgród	1 357,17	1 854,81	39,96	7,39	23,3%
35	Szczuczyn	1 186,32	1 270,07	44,73	7,60	66,8%
36	Wąsosz	1 122,36	1 139,08	32,40	3,73	61,0%
37	Hajnówka, miasto	930,70	930,62	77,22	21,11	89,1%
38	Białowieża	2 724,03	2 591,19	89,98	22,26	87,9%
39	Czeremcha	1 153,64	1 146,29	33,84	16,89	85,6%
40	Czyże	1 081,64	1 002,93	36,12	4,12	79,2%
41	Dubicze Cerkiewne	1 105,40	1 031,58	94,67	5,84	88,1%
42	Hajnówka, gmina	1 298,91	1 214,87	64,27	7,82	77,9%
43	Kleszczele	1 077,86	1 020,72	53,03	8,05	85,2%
44	Narew	1 170,42	1 096,64	55,09	16,33	58,0%
45	Narewka	1 634,29	1 704,74	55,07	14,50	80,6%
46	Kolno, miasto	1 232,88	1 166,21	82,90	19,28	94,1%
47	Grabowo	1 179,04	1 109,94	33,32	4,43	30,4%
48	Kolno, gmina	1 020,39	1 052,61	28,16	2,32	42,4%

Lp.	Gmina	Dochód na jedną osobę (w zł)	Wydatki na jedną osobę (w zł)	Ilość podmiotów gospodarczych na 1000 osób	Zatrudnienie w zakładach na 100 osób	Procent ludności korzystający z wodociągów
49	Mały Płock	1 167,27	1 365,76	35,61	3,24	38,9%
50	Stawiski	1 108,68	1 164,76	42,39	5,84	63,6%
51	Turośl	1 128,36	1 217,21	28,67	4,18	8,2%
52	Jedwabne	1 436,82	1 458,90	39,12	4,68	32,3%
53	Łomża	1 090,98	1 073,18	47,98	6,59	93,1%
54	Miastkowo	1 236,47	1 230,91	32,59	4,90	46,2%
55	Nowogród	1 128,68	1 111,40	49,19	5,87	85,7%
56	Piątnica	1 060,06	1 054,91	49,64	8,91	82,0%
57	Przytuły	1 644,30	1 625,27	35,21	4,21	30,5%
58	Śniadowo	1 126,63	1 083,22	45,71	5,86	82,1%
59	Wizna	1 346,56	1 248,36	39,78	3,34	44,4%
60	Zbójna	1 253,68	1 450,01	42,70	4,09	34,9%
61	Goniądz	1 193,10	1 170,88	37,30	8,53	69,1%
62	Jasionówka	1 087,01	971,16	37,10	3,25	57,1%
63	Jaświły	1 080,09	1 050,53	24,23	4,10	66,8%
64	Knyszyn	1 440,88	1 405,20	55,31	6,23	82,5%
65	Krypno	1 272,26	1 509,05	42,07	7,59	80,2%
66	Mońki	1 032,59	1 073,21	59,73	11,62	78,7%
67	Trzcianne	1 245,67	1 196,54	25,47	3,12	59,0%
68	Sejny, miasto	1 321,19	1 291,41	68,97	19,97	88,5%
69	Giby	1 265,90	1 280,09	63,48	7,20	64,7%
70	Krasnopol	1 146,03	1 121,39	38,03	3,57	29,6%
71	Puńsk	1 656,49	2 101,49	37,62	7,17	91,6%
72	Sejny, gmina	1 245,36	1 194,50	23,25	2,81	56,4%
73	Siemiatycze, miasto	1 103,68	1 068,52	80,02	20,64	88,7%
74	Drohiczyn	1 062,57	978,67	45,67	5,20	78,9%
75	Dziadkowice	1 136,20	1 114,12	37,06	5,75	85,4%
76	Grodzisk	1 035,21	1 159,49	29,73	4,91	84,4%
77	Mielnik	1 848,12	1 720,80	49,41	9,99	76,8%
78	Milejczyce	1 120,07	1 038,02	35,91	4,56	59,2%
79	Nurzec-Stacja	1 073,32	1 082,89	43,46	5,71	65,8%
80	Perlejewo	1 092,97	1 175,16	30,76	3,62	54,6%
81	Siemiatycze, gmina	987,89	1 010,55	37,08	5,19	72,6%
82	Dąbrowa Białostocka	1 052,86	1 143,66	43,18	10,32	74,2%
83	Janów	1 276,46	1 283,22	31,47	5,16	63,1%
84	Korycin	1 157,77	1 485,62	38,10	5,12	69,2%

Lp.	Gmina	Dochód na jedną osobę (w zł)	Wydatki na jedną osobę (w zł)	Ilość podmiotów gospodarczych na 1000 osób	Zatrudnienie w zakładach na 100 osób	Procent ludności korzystający z wodociągów
85	Krynki	1 393,78	1 302,21	46,58	6,99	68,7%
86	Kuźnica	1 094,51	1 176,91	35,98	7,53	41,2%
87	Nowy Dwór	1 145,01	1 237,02	27,59	3,81	70,1%
88	Sidra	1 129,29	1 137,23	27,60	5,45	44,7%
89	Sokółka	985,15	1 018,12	66,70	15,90	74,6%
90	Suchowola	1 225,64	1 189,99	37,25	4,98	80,4%
91	Szudziałowo	1 286,08	1 332,35	38,45	5,77	46,9%
92	Bakalarzewo	1 282,39	1 166,31	33,38	4,61	69,5%
93	Filipów	1 244,01	1 260,40	32,63	5,16	68,7%
94	Jeleniewo	1 293,36	1 266,39	36,69	4,12	84,8%
95	Przeróśl	1 435,86	1 475,66	31,25	3,87	73,6%
96	Raczki	1 155,42	1 233,49	40,11	5,91	77,1%
97	Rutka-Tartak	1 452,32	1 478,27	28,37	3,14	92,1%
98	Suwałki, gmina	1 219,36	1 091,98	54,62	9,21	69,4%
99	Szypiszki	1 080,42	1 067,13	39,55	9,52	62,5%
100	Wiżajny	1 386,25	1 409,04	42,96	3,81	65,7%
101	Wysokie Mazow., miasto	1 264,08	1 341,96	97,18	26,89	92,4%
102	Ciechanowiec	1 239,84	1 382,05	51,41	9,99	74,1%
103	Czyżew-Osada	1 233,96	1 202,82	56,93	16,96	89,8%
104	Klukowo	1 082,09	1 009,66	31,25	3,15	87,2%
105	Kobylin-Borzymy	1 167,49	1 210,28	28,48	4,30	91,4%
106	Kulesze Kościelne	1 145,95	1 260,18	31,79	3,18	91,8%
107	Nowe Piekuty	1 320,77	1 669,15	40,03	3,93	85,8%
108	Sokoły	1 186,81	1 101,70	36,07	4,92	86,7%
109	Szepietowo	1 604,83	1 657,62	49,51	7,24	89,4%
110	Wysokie Mazow., gmina	1 175,62	1 008,66	41,54	3,25	85,0%
111	Zambrów, miasto	1 160,93	1 283,95	85,47	17,66	92,9%
112	Kolaki Kościelne	1 152,06	1 126,60	35,69	4,58	93,5%
113	Rutki	1 254,81	1 138,23	42,68	5,15	74,9%
114	Szumowo	1 466,72	1 460,42	50,19	5,33	89,2%
115	Zambrów, gmina	929,03	889,94	42,18	4,23	86,9%
116	Białystok	1 786,41	1 922,88	117,29	27,97	99,9%
117	Łomża	1 997,89	2 020,69	93,04	21,13	95,0%
118	Suwałki	2 296,12	2 271,51	100,98	23,73	95,3%

Źródło: GUS 2001 Bank danych regionalnych.

Tabela 17. Dane statystyczne za 2001 r. w ujęciu gmin.

Lp.	Gmina	Procent ludności korzystający z kanalizacji	Ludność na 1 km ²	Ludność ogółem	Saldo migracji na 1000 osób	Przyrost naturalny na 1000 osób
1	Augustów, miasto	85,9%	376,5	30 496	0,230	1,34
2	Augustów, gmina	4,4%	27,0	7 188	-4,313	5,15
3	Bargłów Kościelny	9,7%	31,8	5 969	-5,026	1,34
4	Lipsk	29,5%	34,8	6 400	-10,156	-0,31
5	Nowinka	4,5%	14,2	2 893	-4,494	0,00
6	Płaska	0,0%	7,3	2 727	2,934	3,67
7	Sztabin	13,8%	16,4	5 936	-5,559	4,72
8	Choroszcz	33,5%	72,5	11 883	8,163	0,59
9	Czarna Białostocka	61,8%	58,3	12 020	-5,241	-0,25
10	Dobrzyniewo Duże	21,3%	51,6	8 310	3,369	-3,01
11	Gródek	38,8%	14,4	6 200	-9,516	-9,03
12	Juchnowiec Kościelny	48,0%	70,9	12 192	10,827	0,33
13	Łapy	72,1%	190,6	24 399	-1,762	-1,07
14	Michałow	23,3%	19,5	7 964	-3,265	-10,30
15	Poświętne	0,0%	35,3	4 029	-8,439	-0,99
16	Supraśl	66,1%	62,3	11 703	7,605	1,54
17	Suraz	0,0%	28,5	2 196	-0,911	-5,01
18	Turośń Kościelna	14,0%	36,9	5 164	8,521	1,55
19	Tykocin	16,6%	32,9	6 819	-2,786	-3,96
20	Wasilków	62,6%	94,0	11 937	5,948	0,84
21	Zabłudów	10,4%	33,2	11 560	4,671	-1,90
22	Zawady	0,0%	27,0	3 046	-2,626	-4,60
23	Bielsk Podlaski, miasto	66,7%	1022,0	27 595	-2,029	1,56
24	Brańsk miasto	52,8%	117,6	3 762	-6,114	-2,13
25	Bielsk Podlaski, gmina	8,6%	19,0	8 150	-5,644	-11,78
26	Boćki	14,6%	22,6	5 254	-4,187	-6,47
27	Brańsk, gmina	0,0%	30,9	7 018	-7,267	-6,13
28	Orla	0,0%	23,5	3 762	-5,582	-12,23
29	Rudka	39,4%	32,1	2 245	-2,673	-2,23
30	Wyszki	0,0%	25,9	5 369	-4,843	-5,77
31	Grajewo, miasto	80,7%	1222,0	23 218	-2,024	1,29
32	Grajewo, gmina	2,0%	20,8	6 413	-6,861	2,65
33	Radziłów	15,6%	28,2	5 619	-8,187	-1,07
34	Rajgród	21,6%	28,0	5 806	-6,889	-1,72
35	Szczuczyn	16,0%	59,7	6 930	-2,165	-1,88
36	Wąsosz	0,5%	36,1	4 259	-5,870	3,05
37	Hajnówka, miasto	76,1%	1158,8	24 334	-6,164	-1,15
38	Białowieża	55,8%	12,6	2 556	-5,477	-10,56

Lp.	Gmina	Procent ludności korzystający z kanalizacji	Ludność na 1 km ²	Ludność ogółem	Saldo migracji na 1000 osób	Przyrost naturalny na 1000 osób
39	Czeremcha	30,7%	41,4	4 019	-5,972	-2,24
40	Czyże	0,0%	22,1	2 962	-6,752	-12,15
41	Dubicze Cerkiewne	0,0%	14,4	2 176	-18,382	-11,95
42	Hajnówka, gmina	13,6%	15,9	4 652	-7,739	-4,08
43	Kleszczele	15,2%	22,9	3 281	-11,582	-12,19
44	Narew	7,6%	19,3	4 665	-12,004	-7,07
45	Narewka	30,0%	13,5	4 594	-5,442	-11,97
46	Kolno miasto	60,1%	452,6	11 315	-3,800	2,83
47	Grabowo	15,5%	30,5	3 932	-7,630	0,25
48	Kolno, gmina	0,8%	33,4	9 410	-8,608	5,74
49	Mały Płock	2,5%	37,7	5 279	-3,789	-1,89
50	Stawiski	29,5%	41,3	6 817	-2,934	-0,44
51	Turośl	0,0%	25,9	5 162	-2,518	1,94
52	Jedwabne	14,7%	37,7	6 032	-6,631	-2,82
53	Łomża	8,1%	45,3	9 379	2,452	2,03
54	Miastkowo	0,0%	38,2	4 388	-0,684	2,51
55	Nowogród	26,9%	39,7	4 005	10,237	1,50
56	Piątnica	2,1%	49,0	10 737	-4,564	0,75
57	Przytuły	0,0%	32,8	2 329	-6,011	2,58
58	Śniadowo	12,3%	36,1	5 841	-2,910	-1,71
59	Wizna	0,0%	34,2	4 550	-7,473	0,44
60	Zbójna	0,0%	23,9	4 450	-6,292	1,12
61	Goniądz	18,9%	14,6	5 496	-3,639	-0,73
62	Jasionówka	13,9%	33,9	3 288	-4,866	-4,26
63	Jaświly	14,7%	34,0	5 944	-5,720	-7,57
64	Knyszyn	37,4%	40,1	5 135	-3,700	-2,92
65	Krypno	14,9%	39,5	4 469	-3,804	-3,58
66	Mońki	58,6%	101,4	16 423	-4,810	0,91
67	Trzcianne	11,2%	15,2	5 026	-5,770	-2,79
68	Sejny, miasto	71,9%	1533,3	6 133	-3,424	0,49
69	Giby	0,0%	9,4	3 056	-6,545	-5,56
70	Krasnopol	0,0%	24,6	4 233	-5,670	-2,13
71	Puńsk	0,0%	33,1	4 572	-2,625	0,22
72	Sejny, gmina	0,0%	19,7	4 302	-3,022	1,16
73	Siemiatycze, miasto	69,5%	443,3	15 959	0,000	1,63
74	Drohiczyn	1,8%	35,0	7 270	-6,327	-0,96
75	Działdowice	0,0%	27,4	3 184	-8,480	-3,45
76	Grodzisk	0,0%	24,9	5 046	-7,134	-4,76
77	Mielnik	0,0%	14,7	2 874	2,436	-9,74
78	Milejczyce	0,0%	15,6	2 367	-8,450	-9,72
79	Nurzec-Stacja	0,0%	23,9	5 131	-12,473	-5,26

Lp.	Gmina	Procent ludności korzystający z kanalizacji	Ludność na 1 km ²	Ludność ogółem	Saldo migracji na 1000 osób	Przyrost naturalny na 1000 osób
80	Perlejewo	0,0%	30,7	3 283	-9,138	-3,05
81	Siemiatycze, gmina	2,4%	30,6	6 957	-1,437	-4,89
82	Dąbrowa Białostocka	40,7%	52,4	13 825	-6,438	-2,17
83	Janów	16,1%	22,9	4 766	-4,406	1,47
84	Korycin	10,3%	31,4	3 675	-3,265	-2,18
85	Krynki	47,3%	23,8	3 950	-9,367	-3,54
86	Kuźnica	29,0%	35,9	4 780	-4,393	-4,18
87	Nowy Dwór	5,7%	26,7	3 226	-3,100	-3,72
88	Sidra	0,0%	24,4	4 239	-5,662	-3,77
89	Sokolka	52,2%	90,6	28 351	-2,469	0,11
90	Suchowola	21,1%	30,8	7 892	-5,068	-3,55
91	Szudziałowo	16,6%	12,6	3 797	-7,111	-8,43
92	Bakalarzewo	12,9%	26,3	3 235	-6,182	-2,16
93	Filipów	14,7%	30,9	4 628	0,864	1,30
94	Jeleniewo	15,5%	23,5	3 107	-8,046	1,29
95	Przerośl	16,3%	26,1	3 232	-4,950	3,71
96	Raczki	29,4%	44,4	6 307	-5,074	0,63
97	Rutka-Tartak	19,0%	24,9	2 291	3,055	4,80
98	Suwałki, gmina	7,5%	24,0	6 353	-4,250	2,83
99	Szypliszki	11,4%	27,4	4 298	-5,817	3,72
100	Wiżajny	23,6%	23,7	2 910	-9,278	3,44
101	Wysokie Mazow., miasto	86,2%	642,8	9 642	-3,111	4,46
102	Ciechanowiec	24,5%	47,9	9 629	-1,142	-3,32
103	Czyżew-Osada	20,6%	54,3	6 675	-2,996	-2,70
104	Klukowo	0,0%	40,3	4 992	0,000	2,40
105	Kobylin-Borzymy	0,0%	31,6	3 792	-6,593	-2,11
106	Kulesze Kościelne	0,0%	30,6	3 555	-2,532	-1,41
107	Nowe Piekuty	0,0%	39,7	4 322	-1,620	3,01
108	Sokoły	16,5%	41,1	6 405	-6,245	-4,68
109	Szepietowo	21,6%	51,2	7 776	-6,816	-0,26
110	Wysokie Mazow., gmina	0,0%	34,1	5 657	-3,712	-1,24
111	Zambrów, miasto	87,3%	1 271,6	24 160	-4,263	3,15
112	Kołaki Kościelne	0,0%	33,3	2 466	1,217	-4,87
113	Rutki	17,4%	31,9	6 373	-6,276	-1,73
114	Szumowo	0,0%	34,6	4 881	2,254	-0,82
115	Zambrów, gmina	5,7%	30,1	9 008	-8,215	5,11
116	Białystok	96,8%	3 005,8	282 542	3,670	0,79
117	Lomża	90,5%	1 971,7	65 067	-0,645	2,95
118	Suwałki	88,0%	1 061,0	68 962	1,407	3,70

Wyniki badań ankietowych mieszkańców gmin województwa podlaskiego

Tabela 18. Od ilu pokoleń Pan(i) rodzina mieszka na terenie obecnej gminy, miejscowości?

Gmina	Od wielu pokoleń	Od dwóch pokoleń (rodzice, dziadkowie)	Od jednego pokolenia (rodzice)	Od obecnego pokolenia
Ogółem	38,60%	15,20%	16,00%	30,20%
Augustów, gmina	50,00%	11,10%	16,70%	22,20%
Augustów, miasto	34,20%	15,80%	11,80%	38,20%
Bargłów Kościelny	41,70%		25,00%	33,30%
Sztabin	30,80%		30,80%	38,50%
Choroszcz	56,80%	15,90%	15,90%	11,40%
Czarna Białostocka	26,50%	32,40%	8,80%	32,40%
Gródek	47,80%	13,00%	17,40%	21,70%
Łapy	25,50%	9,80%	19,60%	45,10%
Michałow	41,70%	19,40%	16,70%	22,20%
Supraśl	34,80%	21,70%	21,70%	21,70%
Turośń Kościelna	88,00%	4,00%		8,00%
Wasilków	52,60%	7,90%	10,50%	28,90%
Bielsk Podlaski, gmina	40,70%	18,50%	14,80%	25,90%
Bielsk Podlaski, miasto	20,40%	25,90%	24,10%	29,60%
Boćki	25,00%	33,30%	8,30%	33,30%
Brańsk, gmina	90,60%		6,30%	3,10%
Grajewo, gmina	55,00%		20,00%	25,00%
Grajewo, miasto	32,70%	6,10%	24,50%	36,70%
Radziłów	68,80%	18,80%		12,50%
Szczuczyn	41,20%		17,60%	41,20%
Białowieża	53,80%	23,10%	23,10%	
Hajnówka, gmina	59,10%	9,10%	9,10%	22,70%
Hajnówka, miasto	19,60%	13,70%	21,60%	45,10%
Narew	45,00%		10,00%	45,00%
Kolno, gmina	83,30%	5,60%		11,10%
Kolno, miasto	27,30%		4,50%	68,20%
Stawiski	65,20%	4,30%	8,70%	21,70%
Jedwabne	61,50%	7,70%	11,50%	19,20%
Łomża, gmina	75,00%	19,40%		5,60%
Piątница	45,80%	4,20%	12,50%	37,50%
Śniadowo	40,00%	6,70%	13,30%	40,00%
Goniądz	38,90%	11,10%	27,80%	22,20%
Knyszyn	80,00%	3,30%	10,00%	6,70%
Mońki	48,80%	14,00%	9,30%	27,90%
Puńsk	56,30%	12,50%	18,80%	12,50%
Sejny, gmina	40,00%	26,70%	20,00%	13,30%

Gmina	Od wielu pokoleń	Od dwóch pokoleń (rodzice, dziadkowie)	Od jednego pokolenia (rodzice)	Od obecnego pokolenia
Sejny, miasto	25,00%	8,30%		66,70%
Drohiczyn	41,70%	29,20%	8,30%	20,80%
Dziadkowice	43,80%	12,50%	12,50%	31,30%
Siemiatycze, gmina	67,70%	12,90%	9,70%	9,70%
Siemiatycze, miasto	19,40%	12,90%	19,40%	48,40%
Dąbrowa Białostocka	41,90%	34,90%	9,30%	14,00%
Sokółka	52,60%	14,50%	13,20%	19,70%
Suchowola	66,70%	5,60%		27,80%
Raczki	29,20%	8,30%	8,30%	54,20%
Suwałki, gmina	25,00%	3,60%	14,30%	57,10%
Szypliszki	61,10%	22,20%	11,10%	5,60%
Kobylin-Borzymy	71,40%	7,10%	17,90%	3,60%
Szepietowo	36,10%	5,60%	19,40%	38,90%
Wysokie Mazow., gmina	77,40%	3,20%	12,90%	6,50%
Wysokie Mazow., miasto	21,40%	10,70%	10,70%	57,10%
Rutki	30,80%	15,40%	15,40%	38,50%
Zambrów, gmina	77,80%	5,60%	11,10%	5,60%
Zambrów, miasto	53,30%	15,60%	28,90%	2,20%
Białystok, miasto	18,10%	19,60%	20,50%	41,80%
Łomża, miasto	28,10%	21,90%	28,90%	21,10%
Suwałki, miasto	32,80%	20,90%	11,90%	34,30%

Tabela 19. Czy ogólnie biorąc jest Pan(i) zadowolony(a) z tego, że mieszka Pan(i) w tej miejscowości (gminie)?

Gmina	Bardzo zadowolony(a)	Raczej tak	Ani tak, ani nie	Raczej nie	Zdecydowanie niezadowolony(a)
Ogółem	25,80%	45,30%	13,60%	10,50%	4,80%
Augustów, gmina	66,70%	27,80%	5,60%		
Augustów, miasto	32,90%	52,60%	5,30%	7,90%	1,30%
Bargłów Kościelny	41,70%	41,70%	8,30%	8,30%	
Sztabin	7,70%	38,50%	23,10%	30,80%	
Choroszcz	18,20%	70,50%	6,80%	4,50%	
Czarna Białostocka	35,30%	35,30%	11,80%	8,80%	8,80%
Gródek	21,70%	56,50%	8,70%	8,70%	4,30%
Łapy	15,70%	37,30%	21,60%	19,60%	5,90%
Michałowo	13,90%	55,60%	8,30%	16,70%	5,60%
Supraśl	52,20%	39,10%	4,30%		4,30%
Turośl Kościelna	56,00%	36,00%	8,00%		
Wasilków	26,30%	57,90%	7,90%	7,90%	
Bielsk Podlaski, gm.	37,00%	37,00%	22,20%	3,70%	

Gmina	Bardzo zadowolony(a)	Raczej tak	Ani tak, ani nie	Raczej nie	Zdecydowanie niezadowolony(a)
Bielsk Podlaski, miasto	13,00%	31,50%	37,00%	11,10%	7,40%
Boćki	8,30%	50,00%	33,30%		8,30%
Brańsk, gmina	25,00%	46,90%	18,80%	6,30%	3,10%
Grajewo, gmina	25,00%	35,00%	20,00%	15,00%	5,00%
Grajewo, miasto	10,20%	40,80%	20,40%	20,40%	8,20%
Radziłów	31,30%	43,80%	6,30%	18,80%	
Szczuczyn	23,50%	35,30%	5,90%	29,40%	5,90%
Białowieża	30,80%	53,80%	7,70%		7,70%
Hajnówka, gmina	18,20%	59,10%	13,60%	4,50%	4,50%
Hajnówka, miasto	11,80%	41,20%	23,50%	11,80%	11,80%
Narew	25,00%	45,00%	5,00%	20,00%	5,00%
Kolno, gmina	61,10%	19,40%		13,90%	5,60%
Kolno, miasto	13,60%	31,80%	27,30%	13,60%	13,60%
Stawiski	39,10%	34,80%	8,70%	8,70%	8,70%
Jedwabne	42,30%	34,60%	11,50%	11,50%	
Łomża, gmina	36,10%	38,90%	8,30%	11,10%	5,60%
Piątnica	54,20%	33,30%	4,20%	4,20%	4,20%
Śniadowo	26,70%	40,00%	20,00%	13,30%	
Goniądz	22,20%	38,90%	27,80%	5,60%	5,60%
Knyszyn	16,70%	60,00%	3,30%	20,00%	
Mońki	25,60%	34,90%	18,60%	20,90%	
Puńsk	37,50%	56,30%	6,30%		
Sejny, gmina	33,30%	40,00%	13,30%	13,30%	
Sejny, miasto	8,30%	50,00%	25,00%	16,70%	
Drohiczyn	41,70%	33,30%	12,50%	8,30%	4,20%
Dziadkowice	37,50%	31,30%	18,80%	6,30%	6,30%
Siemiatycze, gmina	22,60%	35,50%	6,50%	25,80%	9,70%
Siemiatycze, miasto	29,00%	38,70%	9,70%	16,10%	6,50%
Dąbrowa Białostocka	14,00%	65,10%	14,00%	4,70%	2,30%
Sokółka	25,00%	42,10%	14,50%	11,80%	6,60%
Suchowola	16,70%	55,60%	11,10%	13,90%	2,80%
Raczki	54,20%	33,30%	4,20%	4,20%	4,20%
Suwałki, gmina	35,70%	28,60%	28,60%		7,10%
Szpyłszki	22,20%	55,60%	11,10%	11,10%	
Kobylin-Borzymy	3,60%	78,60%	7,10%	7,10%	3,60%
Szepietowo	25,00%	47,20%	19,40%	5,60%	2,80%
Wysokie Mazow., gmina	25,80%	64,50%	3,20%	6,50%	
Wysokie Mazow., miasto	17,90%	28,60%	28,60%	21,40%	3,60%
Rutki	38,50%	50,00%	3,80%	7,70%	
Zambrów, gmina	38,90%	50,00%	5,60%		5,60%

Gmina	Bardzo zadowolony(a)	Raczej tak	Ani tak, ani nie	Raczej nie	Zdecydowanie niezadowolony(a)
Zambrów, miasto	20,00%	31,10%	24,40%	11,10%	13,30%
Białystok, miasto	26,80%	52,60%	11,30%	6,30%	3,10%
Łomża, miasto	14,80%	44,50%	18,80%	14,80%	7,00%
Suwałki, miasto	17,90%	33,60%	14,90%	19,40%	14,20%

Tabela 20. Jak Pan(i) sądzi, czy miejscowość (gmina) zamieszkania jest ogólnie biorąc dobrze rozwinięta, czy też opóźniona w rozwoju w porównaniu do innych miejscowości (gmin)?

Gmina	Jest dobrze rozwinięta	Jest średnio rozwinięta	Jest nieco opóźniona	Jest bardzo opóźniona	Trudno powiedzieć
Ogółem	9,20%	29,60%	32,90%	22,20%	6,10%
Augustów, gmina	38,90%	27,80%	5,60%		27,80%
Augustów, miasto	6,60%	27,60%	35,50%	18,40%	11,80%
Bargłów Kościelny	41,70%	33,30%	16,70%		8,30%
Sztabin	15,40%	23,10%	15,40%	38,50%	7,70%
Choroszcz	29,50%	34,10%	25,00%	6,80%	4,50%
Czarna Białostocka	17,60%	8,80%	41,20%	23,50%	8,80%
Gródek	8,70%	39,10%	34,80%	17,40%	
Łapy	3,90%	29,40%	37,30%	29,40%	
Michałow		8,30%	47,20%	36,10%	8,30%
Supraśl	4,30%	47,80%	21,70%	17,40%	8,70%
Turośń Kościelna	76,00%	16,00%	8,00%		
Wasilków	7,90%	26,30%	42,10%	18,40%	5,30%
Bielsk Podlaski, gmina	3,70%	40,70%	33,30%	22,20%	
Bielsk Podlaski, miasto	1,90%	35,20%	44,40%	16,70%	1,90%
Boćki		41,70%	25,00%	33,30%	
Brańsk, gmina	15,60%	37,50%	18,80%	18,80%	9,40%
Grajewo, gmina	10,00%	40,00%	20,00%	15,00%	15,00%
Grajewo, miasto	8,20%	16,30%	34,70%	36,70%	4,10%
Radziłów	6,30%	43,80%	18,80%	18,80%	12,50%
Szczuczyn	5,90%		23,50%	47,10%	23,50%
Białowieża	15,40%	23,10%	30,80%	30,80%	
Hajnówka, gmina		27,30%	36,40%	31,80%	4,50%
Hajnówka, miasto	3,90%	21,60%	39,20%	35,30%	
Narew	5,00%	20,00%	45,00%	30,00%	
Kolno, gmina	55,60%	25,00%	5,60%		13,90%
Kolno, miasto		22,70%	36,40%	40,90%	
Stawiski	17,40%	43,50%	26,10%	13,00%	
Jedwabne	7,70%	19,20%	34,60%	30,80%	7,70%
Łomża, gmina	5,60%	47,20%	30,60%	13,90%	2,80%

Gmina	Jest dobrze rozwinięta	Jest średnio rozwinięta	Jest nieco opóźniona	Jest bardzo opóźniona	Trudno powiedzieć
Piątnica	8,30%	29,20%	41,70%	16,70%	4,20%
Śniadowo		33,30%	33,30%	33,30%	
Goniądz	16,70%	33,30%	33,30%	16,70%	
Knyszyn	10,00%	43,30%	23,30%	20,00%	3,30%
Mońki	7,00%	55,80%	25,60%	9,30%	2,30%
Puńsk	31,30%	43,80%	25,00%		
Sejny, gmina	6,70%	40,00%	26,70%	13,30%	13,30%
Sejny, miasto		16,70%	41,70%	25,00%	16,70%
Drohiczyn	12,50%	4,20%	25,00%	45,80%	12,50%
Działdowice	18,80%	31,30%	25,00%	18,80%	6,30%
Siemiatycze, gmina	9,70%	41,90%	22,60%	25,80%	
Siemiatycze, miasto	9,70%	35,50%	38,70%	12,90%	3,20%
Dąbrowa Białostocka		16,30%	16,30%	14,00%	53,50%
Sokołka	5,30%	19,70%	31,60%	31,60%	11,80%
Suchowola	22,20%	52,80%	13,90%	2,80%	8,30%
Raczki	33,30%	29,20%	8,30%	16,70%	12,50%
Suwałki, gmina	7,10%	21,40%	32,10%	32,10%	7,10%
Szypliszki	16,70%	27,80%	11,10%	27,80%	16,70%
Kobylin-Borzymy	7,10%	50,00%	17,90%	7,10%	17,90%
Szepietowo		27,80%	58,30%	13,90%	
Wysokie Mazow., gmina	3,20%	54,80%	32,30%	6,50%	3,20%
Wysokie Mazow., miasto	3,60%	25,00%	39,30%	28,60%	3,60%
Rutki		53,80%	38,50%	7,70%	
Zambrów, gmina	5,60%	44,40%	16,70%	33,30%	
Zambrów, miasto		24,40%	46,70%	28,90%	
Białystok, miasto	7,40%	32,70%	39,00%	17,20%	3,80%
Łomża, miasto	3,10%	23,40%	32,80%	39,10%	1,60%
Suwałki, miasto	3,00%	11,90%	35,80%	41,80%	7,50%

Tabela 21. Czy Pana(i) zdaniem przeciętny mieszkaniec ma wpływ na sposób rozwiązywania problemów społecznych w swoim środowisku?

Gmina	Tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Trudno powiedzieć
Ogółem	4,10%	14,80%	38,50%	31,00%	11,60%
Augustów, gmina	11,10%	22,20%	38,90%	16,70%	11,10%
Augustów, miasto		6,60%	42,10%	26,30%	25,00%
Bargłów Kościelny	8,30%	25,00%	33,30%	33,30%	
Sztabin		15,40%	46,20%	30,80%	7,70%
Choroszcz		38,60%	34,10%	6,80%	20,50%
Czarna Białostocka		17,60%	41,20%	41,20%	
Gródek	8,70%	13,00%	69,60%	8,70%	
Łapy	2,00%	15,70%	56,90%	21,60%	3,90%

Gmina	Tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Trudno powiedzieć
Michałowó		5,60%	50,00%	30,60%	13,90%
Supraśl		26,10%	39,10%	34,80%	
Turośń Kościelna	4,00%	40,00%	28,00%	12,00%	16,00%
Wasilków	5,30%	21,10%	18,40%	39,50%	15,80%
Bielsk Podlaski, gmina		25,90%	25,90%	40,70%	7,40%
Bielsk Podlaski, miasto	1,90%	9,30%	44,40%	35,20%	9,30%
Boćki		25,00%	33,30%	33,30%	8,30%
Brańsk, gmina	3,10%	9,40%	34,40%	28,10%	25,00%
Grajewo, gmina		10,00%	40,00%	45,00%	5,00%
Grajewo, miasto	2,00%	4,10%	28,60%	51,00%	14,30%
Radziłów	12,50%	12,50%	50,00%	12,50%	12,50%
Szczuczyn	5,90%	23,50%	23,50%	29,40%	17,60%
Białowieża		15,40%	38,50%	23,10%	23,10%
Hajnówka, gmina		9,10%	50,00%	31,80%	9,10%
Hajnówka, miasto	2,00%	9,80%	43,10%	25,50%	19,60%
Narew	5,00%	15,00%	50,00%	15,00%	15,00%
Kolno, gmina	5,60%	27,80%	41,70%	8,30%	16,70%
Kolno, miasto		13,60%	36,40%	36,40%	13,60%
Stawiski	4,30%	17,40%	39,10%	26,10%	13,00%
Jedwabne	7,70%	23,10%	34,60%	30,80%	3,80%
Łomża, gmina	8,30%	5,60%	33,30%	38,90%	13,90%
Piątница		25,00%	25,00%	41,70%	8,30%
Śniadowo		6,70%	46,70%	33,30%	13,30%
Goniądz	5,60%	16,70%	50,00%	27,80%	
Knyszyn	10,00%	16,70%	26,70%	23,30%	23,30%
Mońki	4,70%	14,00%	51,20%	20,90%	9,30%
Puńsk	18,80%	43,80%	31,30%		6,30%
Sejny, gmina	20,00%	13,30%	13,30%	20,00%	33,30%
Sejny, miasto		16,70%	41,70%	16,70%	25,00%
Drohiczyn		8,30%	20,80%	45,80%	25,00%
Działkowie	6,30%	18,80%	37,50%	31,30%	6,30%
Siemiatycze, gmina	3,20%	9,70%	32,30%	38,70%	16,10%
Siemiatycze, miasto			48,40%	45,20%	6,50%
Dąbrowa Białostocka		4,70%	25,60%	39,50%	30,20%
Sokółka	2,60%	15,80%	30,30%	39,50%	11,80%
Suchowola	5,60%	13,90%	55,60%	19,40%	5,60%
Raczków	4,20%	12,50%	29,20%	37,50%	16,70%
Suwałki, gmina	3,60%	21,40%	32,10%	42,90%	
Szypłiszki	5,60%		38,90%	16,70%	38,90%
Kobylin-Borzymy		7,10%	32,10%	35,70%	25,00%
Szepietowo	2,80%	8,30%	52,80%	27,80%	8,30%
Wysokie Mazow., gmina	3,20%	12,90%	41,90%	29,00%	12,90%

Gmina	Tak	Raczej tak	Raczej nie	Zdecydowanie nie	Trudno powiedzieć
Wysokie Mazow., miasto		10,70%	14,30%	67,90%	7,10%
Rutki		15,40%	69,20%	11,50%	3,80%
Zambrów, gmina	5,60%	16,70%	16,70%	61,10%	
Zambrów, miasto	8,90%	8,90%	42,20%	35,60%	4,40%
Białystok, miasto	5,60%	18,00%	39,90%	27,80%	8,80%
Łomża, miasto	5,50%	12,50%	41,40%	31,30%	9,40%
Suwałki, miasto	5,20%	6,70%	32,10%	47,00%	9,00%

Tabela 22. Jak ocenił(a)by Pan(i) sytuację swojej rodziny w porównaniu do sytuacji sprzed 5 lat?

Gmina	Jest zdecydowanie lepsza	Jest raczej lepsza	Jest raczej gorsza	Jest zdecydowanie gorsza	Trudno powiedzieć	Pozostała bez zmian
Ogółem	6,40%	23,10%	32,00%	25,90%	10,90%	1,80%
Augustów, gmina	5,60%	22,20%	16,70%	33,30%	11,10%	11,10%
Augustów, miasto	3,90%	25,00%	47,40%	17,10%	6,60%	
Bargłów Kościelny		25,00%	25,00%	41,70%	8,30%	
Sztubin		23,10%	38,50%	23,10%	7,70%	7,70%
Choroszcz	4,50%	36,40%	38,60%	11,40%	9,10%	
Czarna Białostocka	14,70%	17,60%	47,10%	14,70%	5,90%	
Gródek		34,80%	30,40%	30,40%		4,30%
Łapy		25,50%	31,40%	31,40%	11,80%	
Michałow	8,30%	33,30%	19,40%	16,70%	16,70%	5,60%
Supraśl	4,30%	21,70%	39,10%	26,10%	8,70%	
Turośl Kościelna	24,00%	28,00%	28,00%	16,00%	4,00%	
Wasilków	5,30%	23,70%	36,80%	26,30%	7,90%	
Bielsk Podlaski, gmina		22,20%	33,30%	29,60%	14,80%	
Bielsk Podlaski, miasto	7,40%	24,10%	25,90%	25,90%	16,70%	
Boćki	16,70%	25,00%	33,30%	8,30%	16,70%	
Brańsk, gmina	6,30%	9,40%	21,90%	37,50%	25,00%	
Grajewo, gmina		30,00%	20,00%	40,00%	10,00%	
Grajewo, miasto		24,50%	24,50%	36,70%	10,20%	4,10%
Radziłów	25,00%	31,30%	37,50%		6,30%	
Szczuczyn		47,10%	35,30%	17,60%		
Białowieża		38,50%	30,80%	30,80%		
Hajnówka, gmina		27,30%	54,50%	9,10%	9,10%	
Hajnówka, miasto	2,00%	19,60%	27,50%	27,50%	17,60%	5,90%
Narew	10,00%	45,00%	25,00%	10,00%	10,00%	
Kołno, gmina		13,90%	33,30%	38,90%	13,90%	
Kołno, miasto		4,50%	13,60%	59,10%	22,70%	
Stawiski		8,70%	26,10%	52,20%	13,00%	

Gmina	Jest zdecydowanie lepsza	Jest raczej lepsza	Jest raczej gorsza	Jest zdecydowanie gorsza	Trudno powiedzieć	Pozostała bez zmian
Jedwabne	11,50%	23,10%	19,20%	34,60%	11,50%	
Łomża, gmina	2,80%	8,30%	30,60%	50,00%	8,30%	
Piątnica	12,50%	20,80%	29,20%	25,00%	8,30%	4,20%
Śniadowo		6,70%	20,00%	46,70%	20,00%	6,70%
Goniądz		33,30%	38,90%	27,80%		
Knyszyn	3,30%	23,30%	20,00%	50,00%	3,30%	
Mońki	2,30%	25,60%	41,90%	27,90%	2,30%	
Puńsk	6,30%	18,80%	56,30%	12,50%	6,30%	
Sejny, gmina		26,70%	33,30%	40,00%		
Sejny, miasto			66,70%	33,30%		
Drohiczyn		12,50%	20,80%	50,00%	12,50%	4,20%
Dziadkowice	12,50%	6,30%	37,50%	18,80%	25,00%	
Siemiatycze, gmina	6,50%	16,10%	32,30%	35,50%	9,70%	
Siemiatycze, miasto	3,20%	35,50%	19,40%	25,80%	16,10%	
Dąbrowa Białostocka	2,30%	16,30%	72,10%	7,00%	2,30%	
Sokółka	2,60%	15,80%	27,60%	30,30%	18,40%	5,30%
Suchowola	2,80%	8,30%	47,20%	30,60%	11,10%	
Raczki	8,30%	33,30%	16,70%	33,30%	8,30%	
Suwałki, gmina	14,30%	10,70%	35,70%	21,40%	14,30%	3,60%
Szypłiszki	5,60%	22,20%	50,00%	16,70%	5,60%	
Kobylin-Borzymy		7,10%	57,10%	25,00%	7,10%	3,60%
Szepietowo	8,30%	16,70%	36,10%	19,40%	19,40%	
Wysokie Mazow., gmina		6,50%	48,40%	41,90%	3,20%	
Wysokie Mazow., miasto	7,10%	10,70%	25,00%	42,90%	14,30%	
Rutki	3,80%	7,70%	53,80%	26,90%		7,70%
Zambrów, gmina	5,60%	38,90%	27,80%	16,70%	11,10%	
Zambrów, miasto	8,90%	31,10%	26,70%	26,70%	6,70%	
Białystok, miasto	11,10%	27,30%	26,80%	19,90%	12,60%	2,30%
Łomża, miasto	7,00%	27,30%	30,50%	18,80%	16,40%	
Suwałki, miasto	6,00%	21,60%	30,60%	31,30%	5,20%	5,20%

Tabela 23. Ocena średnia sumaryczna elementów środowiska zamieszkania.

Gmina	Niedostateczna	Dostateczna	Dobra	Bardzo dobra	Trudno powiedzieć
Ogółem	24,93%	28,26%	34,75%	6,20%	5,86%
Augustów, gmina	28,90%	22,59%	33,71%	11,87%	2,97%
Augustów, miasto	7,27%	26,57%	56,13%	4,21%	5,79%
Bargłów Kościelny	22,77%	30,56%	40,55%	4,45%	1,66%
Sztabin	26,66%	26,17%	35,38%	8,73%	3,08%

Gmina	Niedostateczna	Dostateczna	Dobra	Bardzo dobra	Trudno powiedzieć
Choroszcz	32,28%	34,86%	28,93%	2,71%	1,22%
Czarna Białostocka	31,17%	22,37%	34,11%	9,20%	3,12%
Gródek	23,19%	25,20%	31,30%	18,82%	1,44%
Łapy	24,45%	34,51%	35,83%	4,33%	0,92%
Michalowo	14,45%	28,72%	37,22%	11,11%	8,53%
Supraśl	32,45%	23,75%	27,53%	6,93%	9,25%
Turośń Kościelna	22,67%	17,87%	44,00%	10,93%	4,53%
Wasilków	32,62%	27,19%	29,30%	4,91%	5,97%
Bielsk Podlaski, gmina	52,10%	11,35%	28,40%	5,92%	2,22%
Bielsk Podlaski, miasto	16,18%	37,78%	29,76%	3,61%	12,73%
Boćki	31,09%	30,55%	30,57%	4,44%	3,33%
Brańsk, gmina	39,40%	30,65%	16,89%	9,59%	3,54%
Grajewo, gmina	43,00%	19,33%	28,00%	5,67%	4,00%
Grajewo, miasto	22,31%	27,07%	40,00%	3,80%	6,79%
Radzilów	18,36%	37,53%	37,93%	4,18%	2,09%
Szczuczyn	36,48%	27,84%	29,41%	1,97%	4,32%
Białowieża	15,39%	32,32%	39,99%	11,80%	0,51%
Hajnówka, gmina	12,71%	36,06%	44,83%	1,80%	4,53%
Hajnówka, miasto	17,13%	26,54%	37,78%	8,63%	9,92%
Narew	20,00%	37,33%	34,67%	3,67%	4,33%
Kolno, gmina	25,94%	18,51%	37,59%	5,93%	12,05%
Kolno, miasto	20,90%	33,35%	34,23%	5,44%	6,05%
Stawiski	33,04%	26,08%	30,43%	4,33%	6,07%
Jedwabne	48,21%	23,09%	16,66%	9,73%	2,30%
Łomża, gmina	36,48%	24,45%	29,07%	6,12%	3,90%
Piątnica	16,39%	15,83%	46,95%	6,67%	14,16%
Śniadowo	11,11%	35,09%	42,23%	3,56%	8,00%
Goniądz	34,82%	25,56%	30,02%	9,64%	0,00%
Knyszyn	33,55%	22,00%	30,67%	8,45%	5,33%
Mońki	26,06%	27,76%	35,65%	7,91%	2,63%
Puńsk	14,61%	32,12%	42,11%	5,85%	5,44%
Sejny, gmina	57,33%	20,44%	19,11%	1,33%	1,79%
Sejny, miasto	14,99%	30,56%	46,11%	0,55%	7,78%
Drohiczyn	36,12%	31,67%	18,05%	3,62%	10,55%
Dziadkowice	20,43%	27,94%	41,68%	6,27%	3,76%
Siemiatycze, gmina	28,82%	24,96%	27,97%	7,53%	10,77%
Siemiatycze, miasto	12,48%	26,25%	52,04%	4,09%	5,17%
Dąbrowa Białostocka	18,60%	33,18%	24,35%	5,43%	18,44%
Sokółka	18,15%	25,62%	38,59%	2,97%	14,63%
Suchowola	34,82%	24,45%	30,36%	5,01%	5,39%
Raczk	16,95%	18,33%	48,62%	13,05%	3,05%
Suwałki, gmina	28,33%	24,28%	30,25%	8,81%	8,34%
Szypłiszki	21,13%	29,62%	31,87%	3,72%	13,71%

Gmina	Niedosta- teczna	Dostatecz- na	Dobra	Bardzo dobra	Trudno powiedzieć
Kobylin-Borzymy	27,15%	29,52%	25,00%	2,38%	15,95%
Szepietowo	7,97%	42,23%	40,20%	5,02%	4,63%
Wysokie Mazow., gmina	29,25%	26,88%	39,37%	1,51%	3,01%
Wysokie Mazow., miasto	10,00%	26,43%	52,85%	4,28%	6,43%
Rutki	27,18%	32,32%	24,87%	9,99%	5,62%
Zambrów, gmina	19,27%	40,73%	35,93%	3,35%	0,75%
Zambrów, miasto	16,75%	37,92%	38,81%	5,61%	0,89%
Białystok, miasto	12,65%	30,11%	40,08%	9,21%	7,97%
Łomża, miasto	20,43%	34,63%	33,65%	6,36%	4,95%
Suwałki, miasto	18,11%	34,33%	33,35%	6,50%	7,71%

Tabela 24. Ocena średnia sumaryczna elementów środowiska przy-
rodniczego.

Gmina	Niedosta- teczna	Dostateczna	Dobra	Bardzo do- bra	Trudno powie- dzieć
Ogółem	9,01%	16,39%	44,31%	25,61%	4,69%
Augustów, gmina	27,79%	17,49%	39,67%	11,91%	3,19%
Augustów, miasto	3,19%	24,43%	61,27%	4,89%	6,19%
Bargłów Kościelny	2,37%	27,39%	44,06%	25,01%	1,19%
Sztabin	19,80%	15,40%	49,44%	8,80%	6,60%
Choroszcz	2,93%	27,91%	63,61%	4,86%	0,64%
Czarna Białostocka	17,64%	15,94%	36,56%	29,41%	0,41%
Gródek	1,86%	8,07%	46,57%	43,47%	0,00%
Łapy	8,11%	32,21%	46,79%	12,31%	0,57%
Michałow	3,19%	17,87%	41,26%	34,54%	3,20%
Supraśl	5,57%	8,06%	35,39%	46,57%	4,34%
Turośń Kościelna	7,43%	15,43%	43,43%	29,14%	4,57%
Wasilków	11,30%	22,93%	40,96%	19,93%	4,87%
Bielsk Podlaski, gmina	12,16%	12,16%	53,99%	20,61%	1,06%
Bielsk Podlaski, miasto	14,03%	33,86%	39,16%	4,26%	8,73%
Boćki	8,34%	23,83%	50,01%	9,50%	8,33%
Brańsk, gmina	0,00%	3,11%	12,07%	84,84%	0,00%
Grajewo, gmina	25,71%	14,29%	33,57%	24,29%	2,14%
Grajewo, miasto	8,16%	15,17%	48,69%	23,90%	4,07%
Radziłów	2,69%	8,94%	55,39%	29,50%	3,59%
Szczuczyn	12,61%	6,74%	49,60%	30,24%	0,84%
Białowieża	1,10%	0,00%	3,30%	93,40%	2,20%
Hajnówka, gmina	27,27%	29,87%	38,94%	2,59%	1,29%
Hajnówka, miasto	10,93%	16,23%	48,17%	12,31%	12,30%
Narew	10,00%	39,29%	36,43%	13,57%	0,71%
Kolno, gmina	2,80%	21,81%	63,49%	6,37%	5,54%

Gmina	Niedosta- teczna	Dostateczna	Dobra	Bardzo do- bra	Trudno powie- dzieć
Kolno, miasto	8,43%	33,13%	44,17%	7,14%	7,13%
Stawiski	9,93%	9,93%	67,09%	11,17%	1,86%
Jedwabne	5,47%	8,76%	25,29%	56,59%	3,80%
Łomża, gmina	12,30%	15,09%	33,73%	36,91%	1,99%
Piątnica	20,83%	15,47%	23,21%	34,51%	5,96%
Śniadowo	6,66%	8,57%	65,70%	14,26%	4,79%
Goniądz	1,60%	10,33%	30,14%	57,93%	0,00%
Knyszyn	2,37%	7,13%	24,27%	66,19%	0,00%
Mońki	15,96%	13,99%	45,17%	23,24%	1,66%
Puńsk	5,37%	7,17%	55,39%	21,46%	10,71%
Sejny, gmina	1,91%	11,43%	72,39%	8,59%	5,74%
Sejny, miasto	1,19%	10,71%	82,13%	3,56%	2,37%
Drohiczyn	11,91%	11,90%	26,77%	43,44%	5,94%
Dziadkowice	3,60%	5,37%	50,90%	39,31%	0,90%
Siemiatycze, gmina	2,30%	4,14%	20,76%	68,20%	4,61%
Siemiatycze, miasto	4,14%	16,14%	53,93%	17,97%	7,83%
Dąbrowa Białostocka	4,99%	8,00%	28,90%	44,84%	13,30%
Sokółka	2,41%	11,09%	60,91%	14,10%	11,46%
Suchowola	21,03%	19,84%	36,90%	19,04%	3,19%
Raczki	1,20%	9,50%	35,74%	50,60%	2,99%
Suwałki, gmina	10,20%	8,17%	45,43%	31,13%	5,10%
Szypłiszki	13,49%	27,77%	46,04%	7,96%	4,76%
Kobylin-Borzemy	0,51%	6,11%	51,53%	18,37%	23,46%
Szepietowo	1,60%	9,13%	62,70%	20,24%	6,37%
Wysokie Mazow., gmina	2,77%	4,61%	71,44%	19,39%	1,84%
Wysokie Mazow., miasto	0,00%	2,54%	68,36%	12,23%	16,83%
Rutki	21,40%	24,17%	28,59%	24,71%	1,09%
Zambrów, gmina	15,09%	34,13%	34,13%	16,69%	0,00%
Zambrów, miasto	15,87%	33,64%	37,16%	13,34%	0,00%
Białystok, miasto	14,93%	33,17%	36,81%	7,24%	7,86%
Łomża, miasto	13,20%	30,37%	40,51%	7,36%	8,60%
Suwałki, miasto	13,76%	24,09%	37,84%	15,67%	8,64%

Mariusz Zemło

Samorząd małego miasta w ocenie maturzystów

Samorząd terytorialny po 1989 r. stał się autentyczną siłą kreującą rzeczywistość lokalną. Większość kompetencji i inicjatyw przejął od struktur władzy państwowej. Do zakresu jego działań należy zaspokajanie potrzeb publicznych miejscowej ludności. Obejmują one między innymi: ład przestrzenny, ochronę środowiska, gminne szlaki komunikacyjne, ochronę zdrowia, pomoc społeczną, edukację, kulturę, sport, bezpieczeństwo obywateli, utrzymanie czystości i porządku, a także estetykę terenów zielonych i rekreacyjnych¹.

Swoich przedstawicieli do władz gminy wybierają w powszechnym głosowaniu mieszkańcy gminy². Kadencja radnych i burmistrza trwa cztery lata³. W tym okresie wyborcy mają możliwość zweryfikowania deklaracji przedwyborczych radnych oraz oceny ich pracy. Ocena ta dokonywana jest w rozmowach prywatnych, na zebraniach publicznych, w lokalnej prasie itp., a wiążąca nota wystawiana zostaje podczas kolejnych wyborów, w których mieszkańcy, przez ponowny wybór lub odrzucenie wyrażają swoje waloryzacje poszczególnych osób.

Prezentowany materiał zaznajamia z jedną z takich ocen. Uzyskana została na podstawie badań ankietowych przeprowadzanych wśród maturzystów supraskich liceów. Badaniom poddano uczniów dwóch klas o profilu artystycznym, jednej klasy ogólnokształcącej i jednej ekonomicznej. Przebadano zatem uczniów wszystkich klas maturalnych w liceach supraskich, którzy w bieżącym roku szkolnym przystępują do egzaminu dojrzałości. Łącznie badaniami, przeprowadzonymi w listopadzie 2004 r., objęto 78 uczniów.

¹ Dz.U.01.142.1591, Rozdz. 2, Art. 7.

² Dz.U.01.142.1591, Rozdz. 3, Art. 11.

³ Dz.U.01.142.1591, Rozdz. 3, Art. 16.

Ze względu na wiek respondenci nie mieli jeszcze okazji czynnie uczestniczyć w wyborach do samorządu lokalnego. Mieli natomiast sposobność obserwacji z dystansu areny działań samorządowych. Oczekiwać można, że jako nieuwikłani w układy społeczne powiązane z lokalną władzą bezstronnie będą wyrażać swoje opinie.

*

1. Młodość to czas ideałów. W tym wieku ma się jeszcze nieskażony obraz wielu dziedzin życia, związanych z nimi spraw, a także i eksponowanych pozycji społecznych (choć przy obecnym intensywnym oddziaływaniu środków masowej komunikacji, ta teza nie do końca jest oczywista). Maturzystów poproszono o wskazanie najbardziej pożądanых cech, które winien posiadać radny. Wspomniane cechy dotyczyły dwóch zasadniczych kwestii: pierwsza charakteru jednostki, tj. formacji osobowościowej, druga natomiast odnosiła się do aktywności, jakim winien poświęcać swoją uwagę człowiek odpowiedzialny za sprawy społeczności lokalnej. Zobaczmy jak przedstawia się sprawa pierwsza.

Tabela 1. Jakie cechy powinien posiadać samorządowiec?

uczciwy	24,1%
kompetentny	11,9%
ugodowy	0,4%
kompromisowy	0,8%
gospodarny	12,3%
dba o swój prywatny interes	0,8%
nie traci kontaktów z wyborcami	5,5%
realizuje obietnice wyborcze	18,2%
wykształcony	9,1%
nieuwikłany w różne układy	8,7%
dba o mienie publiczne	8,3%
inne	0,0%

W odpowiedziach na czoło wybijają się dwie cechy samorządowca: uczciwość 24,1% oraz realizacja obietnic wyborczych 18,2%. Według młodości są to najbardziej oczekiwane jakości, jakimi winien charakteryzować się radny. Odnoszą się one do kwestii związanych z formacją moralną.

Następną grupę cech wyznaczał wybór plasujący się w okolicach 12 punktów procentowych. Wystąpiły tu wskazania: gospodarny 12,3%,

kompetentny 11,9%. Ta grupa cech podkreśla pragmatyczne walory radnego, ważne w pełnieniu zadań związanych z zarządzaniem mieniem publicznym. Respondenci oczekują od niego odpowiedniego przygotowania do realizacji zadań publicznych, a także zarządzania dobrem społecznym z taką troską jakby miał do czynienia ze swoją własnością.

Od reprezentanta społeczności lokalnej oczekuje się zatem, by jak najlepiej służył środowisku lokalnemu, ale nie za wszelką cenę. Najwyżej punktowana „uczciwość” wskazuje, że jego działania winny być zgodne z prawem; wolne od podejrzeń o korupcję i „prywatę”.

Wspomnieć należy także i o trzeciej grupie odpowiedzi. Stanowią je wskazania, które uzyskały poniżej 1% oddanych głosów. Były wśród nich takie oceny jak: ugodowy 0,4%, dba o własny interes 0,8%, kompromisowy 0,8%. Można uznać, że są to cechy, których w oczach respondentów nie powinien posiadać dobry samorządowiec, lub inaczej, że posiadanie ich świadczy, że mamy do czynienia z osobą zaprzeczającą wyobrażenemu, przez maturzystów, ideałowi samorządowca. W tym wizerunku nie mieszczą się działania kierowane „własnym interesem” oraz „gibkość”; ludzie bez kręgosłupa, z którymi „można się dogadać”.

2. Wzorzec oczekiwany najczęściej nie pokrywa się z obiektywną rzeczywistością. Zdarza się także, że jest on budowany w opozycji do rzeczywistnianego modelu. Spytałismy maturzystów o relacje, jakie zachodzą między typem idealnym, a rzeczywistnianym, prosząc o wskazanie cech, jakie młodzież dostrzega u samorządowców, którzy aktualnie pełnią funkcje radnych.

Tabela 2. Jakie cechy najczęściej posiadają samorządowcy z Twego miasteczka?

dba o własny interes	20,9%
oddany pracy społecznej	4,4%
pracowity	2,9%
zamieszany jest w różne układy interesów	16,5%
uczciwy	2,4%
obojętny na sprawy miasta i jego mieszkańców	7,8%
angażuje się w pracę na rzecz miasta	12,1%
reprezentuje interesy mieszkańców	7,9%
dba o mienie publiczne	10,7%
nie dba o mienie publiczne	3,9%
niekompetentny	9,7%
kompetentny	1,5%

W ocenie radnych miejskich, dokonanej przez maturzystów zdecydowanie na pierwszym miejscu pojawiły się dwie cechy: dba o własny interes 20,9% oraz zamieszany jest w różne układy interesów 16,5%. Są to cechy, jakie w określaniu idealnego obrazu samorządowca były najmniej cenione. Można powiedzieć, że reprezentanci lokalnej społeczności w znacznym stopniu realizują negatywny model społecznika.

Drugą grupę spośród najczęściej wskazywanych stanowią wypowiedzi: angażuje się w prace na rzecz miasta 12,1%, dba o mienie publiczne 10,7%, reprezentuje interesy mieszkańców 7,9%. Zatem obok negatywnych postaw młodzież dostrzega także, że w jakimś stopniu samorządowcy wykazują się i pozytywnymi cechami. Zauważyć jednak należy, że ta grupa cech uzyskała o połowę mniej wskazań niż pierwsza. Tzn., że znacznie rzadziej jest dostrzegana przez młodzież w praktykach reprezentantów społecznych.

Najmniej wskazań uzyskały cechy: kompetentny 1,5%, uczciwy 2,4% oraz pracowity 2,9%. Nie były one wyszczególnione jako dominujące w idealnym wzorcu samorządowca, ale w kreśleniu rzeczywistego obrazu reprezentanta społeczeństwa młodzieży wyraźnie brakuje tych cech. Uzyskane odpowiedzi świadczą, że to, co dzieje się w środowisku lokalnym za sprawą radnych wyraźnie nie zadawała młodzieży ani pod względem ilościowym, ani jakościowym.

3. Ocena radnego wyznaczana jest nie tylko przez: posiadanie odpowiednich walorów osobowych, czy też przyjmowanie konkretnej postawy, bądź kierowanie się w działaniu określonymi motywami. W jej formułowaniu bierze się także pod uwagę autentyczne zaangażowanie w sprawy publiczne. W związku z powyższym uczniowie zostali zapytani o kierunki działania samorządu na rzecz miasta, w których zauważana jest jego największa aktywność.

Tabela 3. W jakich dziedzinach w życiu miasta samorząd wykazuje dużą aktywność?

organizowanie imprez sportowych	11,6%
organizowanie życia kulturalnego	18,9%
budowa dróg, chodników itd.	35,4%
pozyskiwanie inwestorów	8,5%
walka z bezrobociem	1,8%
walka z chuligaństwem	1,2%

wychodzenie naprzeciw zainteresowaniom i oczekiwaniom młodzieży	2,4%
troska o zdrowie mieszkańców	2,4%
sprawy uzdrowiskowe	17,7%

W ocenie kierunku działań samorządowców młodzież na pierwszym miejscu wskazała na ich dbałość o poprawę infrastruktury miasta wyrażaną w budowie dróg i chodników. Ponad 1/3 oddanych głosów podkreślała zaangażowanie samorządu w tego typu prace. Około połowę mniej głosów uzyskała kolejna, na liście najczęściej podejmowanych działań, aktywność związana z organizowaniem życia kulturalnego 18,9%. Podobny rząd wielkości, jeśli chodzi o ilość wyborów, przypisano działaniom na rzecz uzdrowiska 17,7%. Także bliski tym ostatnim wskazaniom wynik uzyskała aktywność koncentrująca się wokół organizowania imprez sportowych – 11,6%.

Należy także wspomnieć o działaniach, w których najslabiej widać zaangażowanie radnych. Zdecydowanie najmniej głosów otrzymały: walka z chuligaństwem 1,2%, walka z bezrobociem 1,8%, troska o zdrowie mieszkańców 2,4%. Zatem zaniedbywane są najbardziej podstawowe potrzeby mieszkańców miasta, bez zaspokojenia, których nie można mówić o właściwym funkcjonowaniu społeczeństwa. Zapewne swoimi wypowiedziami młodzież pragnie zwrócić uwagę na fakt, że bez nowych chodników czy imprez sportowych można się obyć, ale bez pracy dającej środki do życia, opieki zdrowotnej, czy poczucia bezpieczeństwa normalne bytowanie nie jest możliwe. A w ocenie maturzystów to te właśnie sfery są wyraźnie zaniedbane przez radnych. Z troską i wrażliwością radnych skierowane są na potrzeby drugorzędne, a to, co priorytetowe jest przez nich ignorowane.

Równie mało głosów uzyskała aktywność radnych wychodząca naprzeciw zainteresowaniom i oczekiwaniom młodzieży – 2,4%. Wydawałoby się, że ocena tej sfery działań powinna być znacznie lepsza, skoro stosunkowo dużo wyborów, uzyskały kategorie związane z angażowaniem się samorządu w organizowanie imprez sportowych i życia kulturalnego miasta – dziedzin, w których chętnie uczestniczy młodzież. Tę sytuację można tłumaczyć ofertą programową, która albo nie trafia w gusty młodzieży, albo dostępność do proponowanych imprez jest ograniczona dla badanej kategorii społecznej, bądź też faktem, że dzisiejsza młodzież nie interesuje się ani kulturą, ani w sportem i że programy odwołujące się do tego typu aktywności jej nie pociągają.

4. Odpowiedzi udzielone na ostatnie pytanie pozwalają odtworzyć ogólny obraz kierunków aktywności radnych miejskich Supraśla. Urzędywistniane działania nie dostarczają jeszcze pełnej oceny pracy radnych. By ją uzyskać spytano respondentów o dziedziny życia miasta, które zaniedbuje samorząd.

Tabela 4. Jakie dziedziny w życiu miasta zaniedbuje samorząd?

pozyskiwanie inwestorów dla miasta	2,9%
organizowanie życia kulturalnego	10,2%
walka z bezrobociem	18,0%
poprawa stanu dróg, chodników itp.	2,0%
dbanie o estetykę miasta	4,4%
dbanie o czystość miasta	3,9%
bezpieczeństwo mieszkańców	9,3%
potrzeby młodzieży	22,0%
potrzeby starych mieszkańców	2,9%
służbę zdrowia	4,4%
sprawy uzdrowiska	2,4%
walka z chuliągństwem	17,6%
inne	0,0%

Pośród zaniedbanych przez samorząd miejski dziedzin maturzyści na pierwszym miejscu wskazali sprawy młodzieży – 22,0%. To wskazanie potwierdza odpowiedź uzyskaną w poprzednim pytaniu. Na drugim miejscu znalazła się walka z bezrobociem – 18,0% (zapewne tak duża ilość oddanych głosów świadczyć może, że respondenci z niepokojem spoglądają na rynek pracy, na którym już wkrótce przyjdzie im konkurować o posady). Ta kategoria uzyskała podobną ilość głosów, co walka z chuliągństwem – 17,6%. Jeśli się jednak ostatnie wskazanie połączy ze sprawami bezpieczeństwa mieszkańców – 9,3% (można to uczynić, gdyż są to kategorie zbieżne ze sobą), to okaże się, że ponad ¼ oddanych głosów podkreśliło, iż sprawy bezpieczeństwa są najbardziej zaniedbaną dziedziną życia w mieście. Obok potrzeb młodzieży ta dziedzina życia publicznego pilnie domaga się zainteresowania radnych. Dość wysoki – ponad dziesięcioprocentowy rząd wskazań kategorii: „organizowanie życia kulturalnego” świadczyć może, że potrzeby młodzieży jednak ogniskują się wokół kultury. W zestawieniu tej odpowiedzi z analogiczną kwestią poruszoną, w poprzednim pytaniu wyraźnie widać, że ze strony miasta brakuje oferty idącej w kierunku zagospodarowania obszaru z nią związanego

i która trafiałaby w oczekiwania ludzi młodych. A trzeba pamiętać, że w tak małym miasteczku jak Supraśl jest ich ponad 1 tys., co stanowi około 1/4 ogółu mieszkańców.

5. Licealistom postawiono dwa pytania otwarte: 1) Jeśli chciałbyś zostać samorządowcem to dlaczego? 2) Jeśli nie chciałbyś zostać samorządowcem to dlaczego? Uzyskane opinie dodatkowo specyfikują ocenę radnych, jaka zarysowała się już na bazie wcześniejszych pytań. Najbardziej charakterystyczne odpowiedzi zawierają interesujące nas informacje. Niektóre z nich pojawiały się kilkakrotnie.

Chęć zostania radnym była motywowana następująco: „chciałbym poprawić warunki życia w gminie i mieście”, „myślę, że do zarządzania miastem powinna być wykorzystana wyobraźnia”, „ktoś musi zmienić warunki życia”, „należy poprawić istniejącą sytuację”, „żeby w Supraślu było lepiej”, „należy zmienić aktualny stan rzeczy”, „bardzo drażni mnie bierność władz i ich mała elastyczność”, „chciałabym zająć się sprawami dzieci i młodzieży”, „chciałabym by w końcu coś się zmieniło”, „sprawy obywateli odstawiane są na dalszy plan”.

Maturzyści podali też uzasadnienia braku zainteresowania rolą samorządowca: „nie chcę by ludzie czuli do mnie niechęć”, „nie chcę robić li-py tak jak większość samorządowców”, „jestem za uczciwa”, „bo nic nie robią tylko dbają o swój interes”, „bo ci ludzie mają do czynienia z różnego rodzaju przekrętami”, „ponieważ nie da się nic zrobić dobrego dla społeczeństwa z powodu korupcji i braku finansów”, „ponieważ wiąże się to z układami”, „nie chciałbym rzucać obietnic na wiatr”, „bałbym się korupcji”, „samorządowcy dbają bardziej o swój interes, a nie spełniają obietnic”, „pieniądze mogą zmienić nawet najbardziej uczciwe osoby”, „nie chcę być uwikłanym w jakieś interesy”.

Przywołane wypowiedzi mówią same za siebie, pozostawimy je zatem bez komentarza.

6. W ankiecie zwrócono się do respondentów z prośbą o ocenienie pracy miejscowego samorządu w skali od 2 do 5. Uzyskano następujące wyniki:

2 – 16,7%, 3 – 64,1%, 4 – 15,4%, 5 – 3,8%

Najwięcej uczniów – blisko 2/3 ogółu maturzystów – wystawiło radnym 3. Ponad 15% uczniów oceniło władzę samorządową negatywie tj.

przyznając im notę 2. Podobna ilość respondentów wystawiła radnym ocenę 4. Niecałe 4% odpowiadających przyznało stopień najwyższą tj. 5. Po zestawieniu tych wyników można powiedzieć, że reprezentanci społeczeństwa wypadli stosunkowo słabo w oczach młodzieży. Należałoby się spodziewać, że selekcja wyborcza wyłoni najwartościowsze jednostki. Uzyskana przez wszystkich radnych średnia na poziomie 3,1 świadczy jednak, że tak się nie stało. Formacja osobowościowa, zasady postępowania, podejmowane działania obecnych radnych pozostawiają wiele do życzenia.

*

Przedłożone wyniki rekonstruują wyobrażenie maturzystów na temat elity samorządowej małego miasta. Nie tylko pokazują, jaka jest ogólna ocena odpowiedzialnych za stan i rozwój miasteczka, ale i podają uzasadnienie dokonanej ewaluacji. Wyraźnie widać, że słaba nota, jaką uzyskali radni wynika z rozbieżności między oczekiwaniami młodzieży w stosunku do radnych w aspekcie formacji osobowościowej i kierunku podejmowanych przez nich działań na rzecz miasta, a rzeczywistym obrazem radnych i realizowanymi przez nich priorytetami.

Uzyskane odpowiedzi świadczą także o wrażliwości młodzieży na sprawy swego środowiska oraz o ich dojrzałości społecznej. Ze wskazań, dokonanych przez licealistów wnosić również można, że rośnie pokolenie, reprezentujące formację znacznie odbiegającą od tej, którą charakteryzuje się pokolenie aktualnie aktywne na scenie społecznej (politycznej). Młodzież jawi się jako grupa z wyraźnie określonymi ideałami: piętnująca nieuczciwe i nieczyste działania, za priorytet uważająca dobro wspólne, a nie prywatny interes, wrażliwa na potrzeby ogólnospołeczne itp., a nadto gotowa zaangażować się w poprawę sytuacji ocenianej jako zła.

Prezentowany materiał nie tylko zarysowuje stan faktyczny, ale i podsuwa kierunek, w którym powinny podążać starania ludzi kandydujących na radnych by w przyszłych wyborach zyskali poparcie społeczne. Ankietowani 19-latkowie mają już prawa wyborcze i sądzić można, że w najbliższych wyborach oddawać będą swoje głosy zgodnie z deklarowanymi preferencjami i tym samym zdecydują o tym w czyje ręce zostanie złożona władza nad lokalnymi sprawami.

Tadeusz Popławski, Ewa Glińska

Elity gospodarcze w małym mieście na przykładzie Zambrowa

Elity małych miast w Polsce podlegają obecnie procesowi defragmentacji, czyli stają się coraz mocniej podzielone. Wiąże się to ze zmianami powodowanymi transformacją systemową. W przestrzeni miasta funkcjonują zarówno elity stare, jak i zaczynają się kształtować elity nowe, których rola znacząco wzrasta. Elity małego miasta można podzielić na: elity władzy, elity kulturalne, elity konsumpcji, elity zawodowe oraz elity gospodarcze. W skład elit gospodarczych wchodzi: przedsiębiorcy rodzinni (głównie w handlu i usługach, ale i także w produkcji; wykształceni, pochodzący z warstwy zwanej dawniej prywatną inicjatywą), przedsiębiorcy i inwestorzy zewnętrzni, elity menedżerskie, zarządzające firmami, bankami, spółdzielniami, migranci powracający do małych miast i zakładających firmy, inteligencja w roli przedsiębiorców (np. adwokaci posiadający biura, lekarze mający prywatne praktyki itp.), przedsiębiorcy, działający w branży budowlanej, gastronomicznej, rolno-spożywczej czy drzewnej, przeważnie w wiejskim otoczeniu małego miasta. Jednakowoż istnieją dziedziny, w których ujawnia się wspólny interes elit gospodarczych małych miast. Należy do nich polityka władz lokalnych wobec: inwestycji, rozwoju lokalnego, usuwania barier rozwoju przedsiębiorczości, ułatwień dla przedsiębiorców, podatków lokalnych, przetargów zarządzanych przez miasto, nowych miejsc pracy. Wszystkie te procesy mają swoistą podbudowę prawnoustrojową, ale opinie przedsiębiorców, co do możliwości działania w skali lokalnej tworzą atmosferę dla aktywności gospodarczej i zwiększają szanse rozwojowe małych miast. Są one najpierw zwykle endogenne, czyli zależą od struktury i siły przebiccia lokalnych elit gospodarczych, potem dopiero – można liczyć na pomoc, czy inwestycje z zewnątrz, pod warunkiem, że

miasto wykaże się odpowiednimi zachętami i zdolnościami w promowaniu siebie jako środowiska sprzyjającego przedsiębiorczości.

Warto zauważyć, że na rozwoju małych miast jako środowisk sprzyjających przedsiębiorczości zaważyła zwłaszcza Ustawa o samorządzie terytorialnym (od 1 stycznia 1999 r. o samorządzie gminnym), która dokonała decentralizacji władzy i zastąpiła dominujący w poprzednim systemie rozwój sektorowy nową logiką rozwoju terytorialnego. W rezultacie władze lokalne stały się nowymi podmiotami interwencji w swobodnie działające mechanizmy gospodarki rynkowej. Mając na uwadze rozwój zarządzanej przez siebie gminy, władze lokalne oddziałują bezpośrednio i pośrednio na strukturę, tempo i kierunki ewolucji, zlokalizowanych na terenie konkretnej miejscowości, podmiotów gospodarczych. Szczegółowo zaś, władze gminne – wg założeń ustawy – powinny zmierzać do:

- rozwoju istniejących struktur przedsiębiorczości,
- wykreowania aktywności zamieszkałej w gminie ludności, w zakresie podejmowania działalności gospodarczej typu *small business*,
- pozyskania inwestycji zewnętrznych,
- racjonalnej eksploatacji zasobów środowiska naturalnego,
- utrzymania istniejących i stworzenie nowych miejsc pracy¹.

Władze samorządowe stosują szereg zabiegów, które poprzez wpływ na warunki działalności gospodarczej, mają na celu pobudzanie rozwoju gminy. Zarówno gminy bogate jak i te mniej zasobne poszukują różnorodnych rozwiązań, które poprawiłyby sytuację społeczno-ekonomiczną regionu. Instrumenty wspierania przedsiębiorczości stosowane przez samorząd terytorialny można podzielić na dochodowe i wydatkowe².

Instrumentami dochodowymi są wszelkiego rodzaju zwolnienia i ulgi podatkowe, a także obniżenia stawek maksymalnych w podatkach lokalnych (m.in. w podatku od nieruchomości, rolnym, leśnym, od środków transportu). Gminy poza stosowaniem tych narzędzi mogą również umarzać, odraczać, rozkładać na raty oraz zaniechać poboru w zakresie podatków i opłat stanowiących ich dochody. Jednakże z punktu widzenia przedsiębiorcy najistotniejsza jest nie wysokość stawek czy ulg, lecz stałość i przejrzystość stosowanych rozwiązań fiskalnych oraz możliwość zapoznania się z nimi³.

¹ A. Sztando, *Gminne instrumenty kształtowania rozwoju lokalnych podmiotów gospodarczych*, „Samorząd terytorialny” 1999, nr 7-8, s. 79.

² W. Demianowicz i inni, *Wspieranie przedsiębiorczości przez samorząd terytorialny*, Fundacja Promocji i Rozwoju Małych i Średnich Przedsiębiorstw, Warszawa, 2000, s. 8.

³ Tamże, s. 8.

Do najważniejszych instrumentów wydatkowych należą inwestycje gminne. Dobrze ukierunkowane wydatki inwestycyjne wpływają na podniesienie atrakcyjności inwestycyjnej danej gminy. Działaniami wspierającymi przedsiębiorczość w gminie są, między innymi:

- inwestycje infrastrukturalne, przyczyniające się do poprawy warunków prowadzenia działalności gospodarczej,
- inwestycje oddziałujące na rynek pracy,
- inwestycje realizowane wspólne z lokalnymi przedsiębiorstwami.

Obok nakładów czysto inwestycyjnych gminy mogą przeznaczać część swoich budżetów na wspieranie różnego rodzaju przedsięwzięć i instytucji służących rozwojowi gospodarczemu (agencje rozwoju regionalnego, centra wspierania biznesu, inkubatory przedsiębiorczości, centra i parki technologiczne, fundusze doradczeniowo-kredytowe). W grupie instrumentów wydatkowych znajdują się również działania informacyjno-promocyjne (ulotki, broszury, strony internetowe)⁴.

W odróżnieniu od instrumentów dochodowych, zakładających bierny charakter jednostek samorządowych, instrumenty wydatkowe przyjmują postać działań czynnych, nastawionych na aktywne przekształcanie przez samorządy otoczenia w celu dostosowywania go do potrzeb społecznych i gospodarczych. Jednakże największe znaczenie w aktywizowaniu działalności gospodarczej, mają wydatki inwestycyjne.

Stosowanie powyższych narzędzi przyczynia się, w dużej mierze, do rozwoju przedsiębiorczości na terenie danej miejscowości. Każda gmina, w większym lub mniejszym stopniu, wykorzystuje te metody wspierania miejscowych przedsiębiorstw, mając świadomość, że rozwój lokalny jest, w znacznym stopniu, zależny od sytuacji ekonomicznej podmiotów, realizujących działalność gospodarczą na terenie gminy.

Identyfikacja instrumentów wspierania przedsiębiorczości w określonej gminie bazować może na analizie uchwał rad gminnych, jak też innych dokumentów dostępnych w urzędach, czy też na wywiadach z przedstawicielami władz lokalnych. Jednak z punktu widzenia poznawczego ciekawe wydaje się ustalenie jak metody współpracy pomiędzy samorządem terytorialnym a lokalnym biznesem są postrzegane przez samych reprezentantów przedsiębiorstw działających na terenie określonej gminy.

Stąd też celem niniejszego artykułu jest identyfikacja sposobów postrzegania miasta i władz lokalnych przez elity gospodarcze małego miasta na podstawie wywiadów kwestionariuszowych przeprowadzonych

⁴ Tamże, s. 9-10.

w losowo wybranej grupie przedsiębiorców Zambrowa – miasta w województwie podlaskim.

Specyfika badań i charakterystyka próby badawczej

Badania ankietowe przeprowadzone w 2000 r. zrealizowano w Zambrowie w ramach prac Urzędu Miasta nad przygotowaniem „Strategii Rozwoju Zambrowa”. Objęto nimi losowo wybrane podmioty gospodarcze, działające na terenie miasta. Uzyskano 256 wywiadów opartych na kwestionariuszu o znacznym stopniu standaryzacji. Badania zostały zrealizowane w okresie od kwietnia do czerwca 2000 r.⁵

Większość ankietowanych przedsiębiorstw powstała po 1989 r., w tym aż 22% badanych jednostek powstało w latach 1990-1991.

W dobranej próbie dominowały przedsiębiorstwa należące do sektora prywatnego (93,7%), co prezentuje Tabela 1. W odniesieniu do formy prawnej badanych przedsiębiorstw, większość z nich (74,3%) stanowiły podmioty, należące do osób prowadzących indywidualną działalność gospodarczą. Zdecydowanie mniej było spółek cywilnych (14,5%). Nielicznie natomiast reprezentowane były spółki z ograniczoną odpowiedzialnością (4,3%) oraz spółdzielnie (2,3%).

Tabela 1. Forma prawna ankietowanych przedsiębiorstw.

Forma prawna ankietowanych przedsiębiorstw	n	%
Indywidualna działalność gospodarcza	190	74,2
Spółka cywilna	37	14,5
Spółka z o.o.	11	4,3
Spółka akcyjna	5	2,0
Spółdzielnia	7	2,7
Inne	6	2,3
Razem	256	100

Źródło: badania własne.

Wśród ankietowanych największą grupę stanowiły przedsiębiorstwa handlu detalicznego (55,9%) oraz świadczące usługi (46,1%), co przedstawia Tabela 2. Co czwarty ankietowany przedsiębiorca deklarował prowadzenie handlu hurtowego (24,2%). Najmniej licznie wśród badanych podmiotów reprezentowany był sektor produkcyjny (15%). Warto pod-

⁵ Niniejsze badania zostały wykorzystane w rozprawie doktorskiej obronionej przez Ewę Glińską na UMCS w Lublinie w grudniu 2004 r..

kreślić jednak, że część ankietowanych przedsiębiorstw działała w kilku wskazanych obszarach.

Tabela 2. Rodzaj działalności prowadzonej przez ankietowane przedsiębiorstwa.

Rodzaj prowadzonej działalności	n	%
Produkcja	40	15,6
Handel detaliczny	142	55,5
Handel hurtowy	61	23,8
Usługi	119	46,5

Odsetki nie sumują się do 100, ponieważ respondenci mogli wybierać więcej niż jedną odpowiedź.

Źródło: badania własne.

Zarówno w handlu detalicznym jak i w handlu hurtowym dominowały podmioty zajmujące się sprzedażą artykułów spożywczych. W odniesieniu do sektora usługowego najliczniej reprezentowane było fryzjerstwo i kosmetyka, warsztaty samochodowe i usługi remontowo-budowlane. W obrębie działalności produkcyjnej najczęściej podmiotów zajmowało się produkcją spożywczą, nieco mniej produkcją materiałów budowlanych oraz produkcją drzewną.

Zdecydowana większość badanych podmiotów gospodarczych (80,5%) działała na lokalnym rynku. Regionalny rynek był wskazywany przez co trzecie ankietowane przedsiębiorstwo (35,9%), a krajowy przez co piąte (18,7%). Na rynkach międzynarodowych działało jedynie 5% ankietowanych firm.

Tabela 3. Rynek działania ankietowanych przedsiębiorstwa (w %).

Rynek działania przedsiębiorstwa	%
Lokalny	80,5
Regionalny	35,9
Krajowy	18,8
Międzynarodowy	5,1

Odsetki nie sumują się do 100, ponieważ respondenci mogli wybierać więcej niż jedną odpowiedź.

Źródło: badania własne.

Przedsiębiorstwa, deklarujące działanie na rynku szerszym, niż lokalny, cechowały się bardziej zaawansowaną formą prawną (Tabela 4). Na-

tomiast na międzynarodowym działało ponad 14% spółek z ograniczoną odpowiedzialnością oraz 12,5% spółek akcyjnych.

Tabela 4. Rynek działania a forma prawna ankietowanych przedsiębiorstw (w %).

Rynek działania	Forma prawna w %				
	Indywidualna działalność gospodarcza	Spółka cywilna	Spółka z o.o.	Spółka akcyjna	Spółdzielnia
Rynek lokalny	64	54,6	28,6	25	40
Rynek regionalny	24	27,3	28,6	37,5	20
Rynek krajowy	10	16,4	28,6	25	20
Rynek międzynarodowy	1,6	1,8	14,3	12,5	20

Źródło: badania własne.

Wśród ankietowanych przedsiębiorstw blisko $\frac{3}{4}$ stanowiły podmioty zatrudniające nie więcej niż 5 pracowników. Co czwarte przedsiębiorstwo zatrudniało od 6 do 25 osób, a co dziesiąte od 26 do 100. W próbie badawczej najmniej licznie reprezentowane były przedsiębiorstwa duże, zatrudniające powyżej 100 pracowników (około 4%).

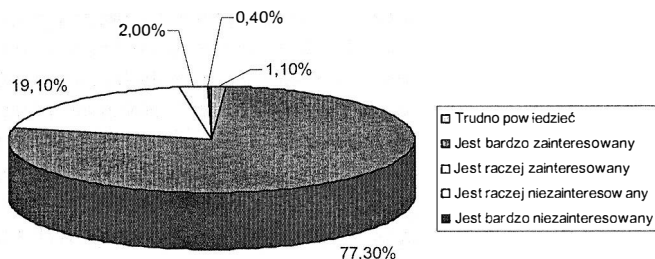
Rozpatrując aspekt efektywności ekonomicznej działalności gospodarczej, prowadzonej przez ankietowane podmioty gospodarcze można stwierdzić, że tylko co dziesiąty z nich (10,5%) nie odnotował zysku w roku poprzedzającym niniejsze badania ankietowe. Ponadto 10,5% ankietowanych podmiotów nie udzieliło odpowiedzi na to pytanie. Pozostałe (78,9%), osiągnęły większy lub mniejszy zysk. Najwięcej z nich wskazało na stopę zysku zawierającą się w przedziale od 3% do 5% (21,2%), następnie od 6% do 8% (14,8%) i w przedziale od 1% do 2% (12,1%).

Wyniki badań ankietowych

Zainteresowanie problemami Zambrowa

Działanie większości ankietowanych przedsiębiorstw nie wykracza poza rynek lokalny, stąd też nie dziwi fakt, że praktycznie wszystkie podmioty (96,4%) były zainteresowane problemami rozwoju Zambrowa, a ponad $\frac{3}{4}$ z nich swój stopień zainteresowania w tej kwestii określiło jako znaczny

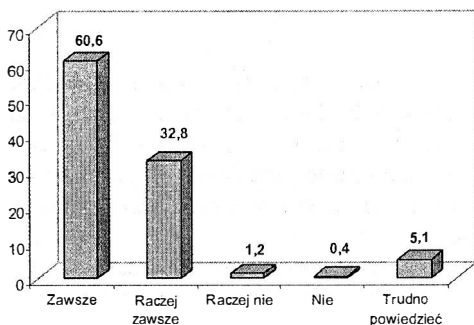
(Ilustracja 1). Zaledwie 2% ankietowanych przedsiębiorców wyraziło opinię o braku zainteresowania miastem.



Ilustracja 1. Zainteresowanie przedsiębiorców problemami rozwoju Zambrowa (w %).

Źródło: badania własne.

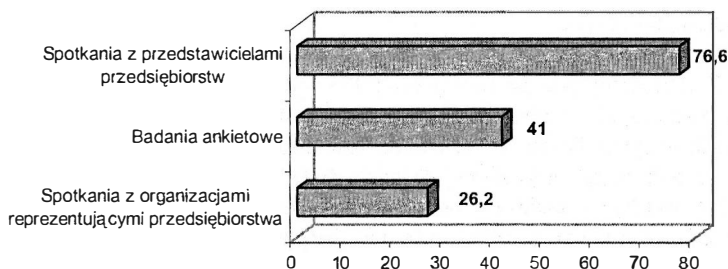
Zambrowscy przedsiębiorcy nie tylko wykazywali duże zainteresowanie polityką informacyjną władz Zambrowa, ale również chęć wywierania na nią wpływu. Blisko 2/3 respondentów uważa, że władze miasta, przed podjęciem ważnych decyzji gospodarczych powinny zawsze zasięgać opinii lokalnego biznesu (Ilustracja 2). Znikomy odsetek ankietowanych (niecałe 2%) uznał, że władze Zambrowa powinny wszelkie decyzje gospodarcze podejmować samodzielnie, bez konsultacji z miejscowymi przedsiębiorcami.



Źródło: badania własne.

Ilustracja 2. Rozkład odpowiedzi na pytanie: „Czy władze miejskie powinny, przed podjęciem ważnych decyzji, zasięgać opinii przedsiębiorców?” (w %).

Badani przedsiębiorcy wskazywali także na rodzaj konsultacji, jakich najbardziej oczekiwaliby ze strony władz Zambrowa (Ilustracja 3). Ponad $\frac{3}{4}$ z nich sugerowało konieczność organizacji różnego typu spotkań czy zebrań z przedstawicielami lokalnych przedsiębiorstw. Znaczna grupa respondentów (41%) uznała, że istotną rolę w komunikacji zwrotnej pomiędzy władzami miasta a lokalnym biznesem, odgrywają badania ankietowe. Rzadziej (26,2%) ankietowani wybierali rodzaj konsultacji przez pośredników, którymi mogliby być reprezentanci organizacji zrzeszających przedsiębiorstwa. Przedstawiciele zambrowskiego biznesu najbardziej cenią jednak osobisty kontakt, z władzami miasta i przedkładają go nad możliwość korzystania z usług profesjonalistów, reprezentujących interesy wielu firm jednocześnie.



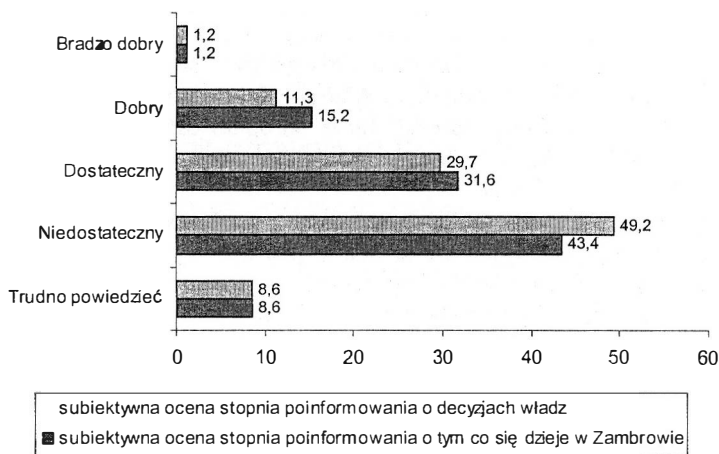
Ilustracja 3. Preferowane przez przedsiębiorców formy konsultacji z władzami miasta (w %).
Źródło: badania własne.

Najwyraźniej jednak, jak wynika z niniejszych badań, oczekiwania lokalnych przedsiębiorców, co do sposobów komunikacji władz ze środowiskiem biznesu, nie znajdują pokrycia w rzeczywistości. Wyrazem tego są ich odpowiedzi na pytania dotyczące subiektywnego poczucia stopnia poinformowania o tym, co dzieje się w Zambrowie oraz o decyzjach podejmowanych w magistracie.

Przedstawiciele lokalnego biznesu, dotychczasowe działania władz, związane z realizacją gminnej polityki informacyjnej, ocenili negatywnie (Ilustracja 4). Prawie połowa ankietowanych podmiotów (43,4%) swój stopień poinformowania oceniła jako niedostateczny, a blisko $\frac{1}{3}$ jako zaledwie dostateczny. Niespełna 17% wyraziło pozytywną opinię w tej kwestii. Środowisko zambrowskiego biznesu nie jest usatysfakcjonowane

komunikacyjną polityką miasta dotyczącą bieżących wydarzeń w Zambrowie, co oznacza, że dotychczasowe metody przekazywania informacji należałoby usprawnić, bądź też wprowadzić nowe.

Brak skuteczności polityki informacyjnej, realizowanej przez zambrowski magistrat, potwierdzają także opinie ankietowanych przedsiębiorstw, dotyczące subiektywnej oceny wiedzy o działaniach podejmowanych przez władze lokalne (Ilustracja 4). Połowa ankietowanych (49,2%) wskazała na niedostateczny stopień poinformowania o decyzjach władz, a 30% respondentów na zaledwie dostateczny. Blisko 13% badanych wyraziło pozytywną opinię w tej kwestii.



Ilustracja 4. Ocena polityki komunikacyjnej miasta przez lokalnych przedsiębiorców (w %).
Źródło: badania własne.

Prawie powszechne deklaracje przedsiębiorstw dotyczące zainteresowania miastem, i jednocześnie brak zaspokojenia ich oczekiwań w tym względzie, winny być bodźcami dla władz miasta do zmian polityki komunikacyjnej.

Analiza powyższych wyników prowadzi do wniosku, że zambrowskie przedsiębiorstwa mają wiele zastrzeżeń pod adresem samorządu miejskiego, co do sposobu prowadzenia polityki komunikacyjnej oraz co do zasad współpracy ze środowiskiem lokalnego biznesu. Sytuacja ta wskazuje na konieczność zintensyfikowania obustronnej komunikacji,

co w konsekwencji pozwoli wykluczyć wiele drażliwych sytuacji, które mogą stać się przyczyną lokalnych konfliktów w sferze działalności rynkowej.

Opinia o mieście

Przedsiębiorcy stanowią jedną z bardziej mobilnych grup, wchodzących w skład lokalnej społeczności. Wielu z nich utrzymuje różnego rodzaju kontakty ze społecznościami zewnętrznymi w kraju i za granicą, ze środowiskami opiniotwórczymi, naukowymi czy ekonomicznymi. Często w sposób pośredni stają się „przekaznikami” informacji o swojej miejscowości, które mogą mieć istotny wpływ na ukształtowanie obrazu danego miasta czy gminy w świadomości potencjalnych inwestorów, poszukujących atrakcyjnych miejsc do podejmowania działalności gospodarczej. Także od opinii osób należących do tej grupy zależy skuteczność strategii działań władz lokalnych w stosunku do rozwoju miasta⁶.

Biorąc to pod uwagę postanowiono ustalić, w jaki sposób zambrowscy przedsiębiorcy postrzegają swoje miasto pod kątem jego atrakcyjności inwestycyjnej. Respondentów zapytano: „Czy zdaniem Pana/Pani Zambrow jest atrakcyjnym miastem do podejmowania w nim inwestycji gospodarczych, związanych z: turystyką, handlem krajowym, handlem zagranicznym, działalnością bankową, produkcją, przetwórstwem rolno-spożywczym, rozrywką”?

Przedsiębiorcy z Zambrowa uznali, że w mieście istnieją potencjalne możliwości podejmowania inwestycji z zakresu przetwórstwa rolno-spożywczego (94,9%), działalności produkcyjnej (83,2%) oraz handlu krajowego (60,2%). Zdecydowanie natomiast podważali atrakcyjność Zambrowa jako miejsca lokalizacji inwestycji turystycznych (85,2%), inwestycji związanych z działalnością bankową (66,8%) oraz z handlem zagranicznym (61,3%). Opinie przedsiębiorców na temat atrakcyjności inwestycyjnej Zambrowa (Tabela 5) świadczą o dobrej znajomości specyfiki gospodarki Zambrowa i jego okolic.

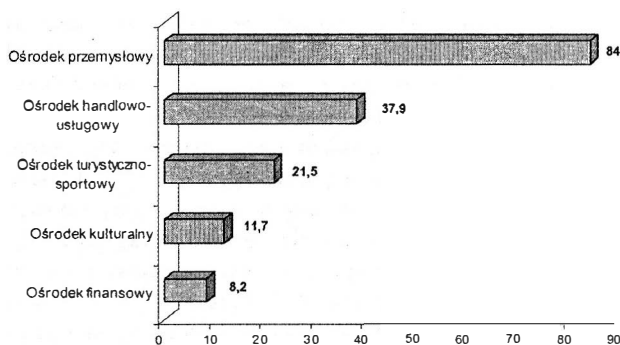
⁶ T. Domański, *Marketing terytorialny – wybrane aspekty praktyczne*, [w:], T. Romański (red.), *Marketing terytorialny. Strategiczne wyzwania dla miast i regionów*, Centrum Badań i Studiów Francuskich, Uniwersytet Łódzki, Łódź, 1997, s. 23.

Tabela 5. Ocena atrakcyjności inwestycyjnej Zambrowa w opinii przedsiębiorców (w %).

Czy zdaniem Pana/Pani Zambrów jest atrakcyjnym miastem do podejmowania w nim inwestycji gospodarczych, związanych z:	Tak	Nie	Brak danych
Turystyka	13,7	85,2	1,1
Handlem krajowym	60,2	39,1	0,7
Handlem zagranicznym	36,3	61,3	2,4
Z działalnością bankową	30,5	66,8	2,7
Produkcją	83,2	16,0	0,8
Przetwórstwem rolno-spożywczym	94,9	4,7	0,4
Rozrywką	46,1	52,3	1,6

Źródło: badania własne.

Wypowiedzi przedsiębiorców dotyczące walorów miasta odnoszących się do różnych kryteriów korespondują z ich sugestiami na temat najbardziej korzystnego kierunku rozwoju Zambrowa. Zdecydowana większość ankietowanych wskazała przetwórstwo rolno-spożywcze oraz przemysł jako dziedziny rozwoju miasta i konsekwentnie aż 84% przedsiębiorców uznało, że Zambrów powinien dążyć do osiągnięcia statusu ośrodka przemysłowego (Ilustracja 5). Dość znaczna grupa (blisko 40%) sugerowała, że Zambrów powinien stać się ośrodkiem handlowym. Inne opcje były zdecydowanie rzadziej wybierane i w mniejszym stopniu pokrywały się z ocenami atrakcyjności Zambrowa. Nieco ponad 20% ankietowanych uznało, że najbardziej korzystnym kierunkiem rozwoju miasta jest turystyka i sport, a co dziesiąty z nich wspominał o stworzeniu z Zambrowa ośrodka kultury.



Ilustracja 5. Kierunki rozwoju Zambrowa proponowane przez przedsiębiorców (w %).

Źródło: badania własne.

Problemy Zambrowa w opinii przedsiębiorców

Istotnym wskaźnikiem wizerunku miasta w społecznej świadomości lokalnych przedsiębiorców jest ich opinia na temat najważniejszych problemów gospodarczych, koniecznych do rozwiązania w mieście. Pytanie o problemy Zambrowa w kwestionariuszu skierowanym do przedsiębiorców miało charakter otwarty, więc respondenci spontanicznie identyfikowali dysfunkcje miasta. Odpowiedzi zostały pogrupowane w cztery kategorie tematyczne, obejmujące następujące kwestie: bezrobocie, tworzenie nowych miejsc pracy, poprawa stanu infrastruktury miejskiej, problemy społeczne.

Według opinii przedsiębiorców zdecydowanie największym problemem gospodarczym miasta było wzrastające bezrobocie (aż 84,4%).

Kolejna kategoria odpowiedzi obejmowała wybory respondentów dotyczące zastój ekonomiczny, który nie sprzyja tworzeniu nowych miejsc pracy. Wśród wypowiedzi przedsiębiorców, zakwalifikowanych do tej grupy, znajdowały się następujące: „ściągnięcie inwestorów z zewnątrz” (15,2%) oraz „tworzenie nowych zakładów pracy” (9,4%). Zambrowscy przedsiębiorcy dostrzegali konieczność prowadzenia przez władze lokalne bardziej aktywnej polityki inwestycyjnej i promocyjnej. Sugestie ankietowanych, dotyczące tego aspektu zarządzania miastem, zawierały się w następujących twierdzeniach: „tworzenie korzystnych warunków dla potencjalnych inwestorów” (3%), „promocja miasta na terenie całego kraju” (3,1%) „konieczność rozwinięcia przemysłu w mieście” (3%), „brak rozwoju gospodarczego miasta” (4%), „brak perspektyw korzystnego inwestowania w Zambrowie” (1%), „brak terenów przeznaczonych pod inwestycje” (0,4%). Z tego punktu widzenia błędem władz lokalnych – według badanych – były „zbyt wysokie podatki” (7%) i „wysokie podatki od nieruchomości” (2,7%), „brak ulg inwestycyjnych dla przedsiębiorców” (2,4%), „brak spójnego systemu ulg i preferencji” (0,4%) oraz „brak pomocy istniejącym zakładom” (4%). Pojawiały się też konkretne przykłady zakładów, którym zgodnie z opinią ankietowanych przedsiębiorców należałoby pomóc. Najczęściej wskazywano na Przedsiębiorstwo Przemysłu Bawełnianego „Zamtex” (ponad 1%). Problemy tworzenia nowych miejsc pracy stanowiły łącznie 56,6% odpowiedzi respondentów. Ponad połowa przedsiębiorców dostrzegła konieczność podjęcia nowych inwestycji w mieście, jednak ich zaistnienie uzależniała od zmian w polityce promocyjnej i finansowej władz Zambrowa.

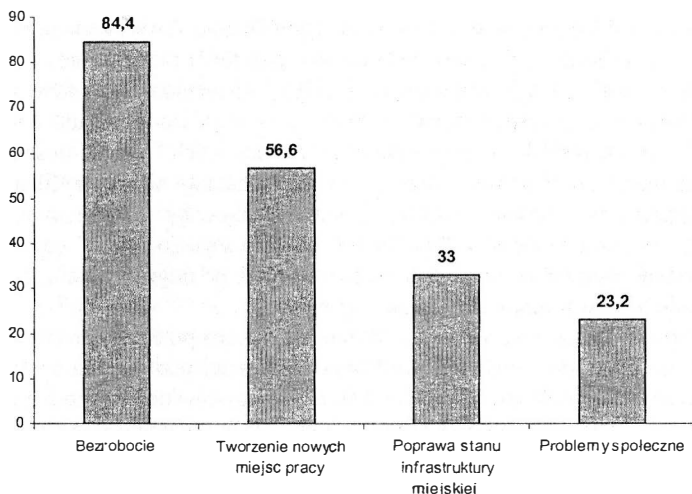
Na trzecim miejscu – według częstości wskazań – pojawiały się zagadnienia związane z poprawą infrastruktury miejskiej. Wśród nich najczęściej identyfikowanymi kwestiami były: „naprawa dróg lokalnych” (16%), „budowa obwodnicy Zambrowa” (5,5%), „brak sygnalizacji świetlnej na głównych skrzyżowaniach” (2,3%) oraz „poprawa stanu nawierzchni chodników” (2%). Niektórzy przedsiębiorcy konstatowali ogólnie, że „zbyt małe są nakłady na infrastrukturę miejską” (2%) lub obwiniali władze miejskie o konkretne zaniedbania, do których przede wszystkim zaliczali: „złe zagospodarowanie gruntów i nieruchomości będących w gestii Urzędu Miejskiego” (1,2%), „nieracjonalność planu zagospodarowania przestrzennego” (0,8%), „niegospodarność władz miejskich” (0,8%). Wśród innych problemów „technicznych” miasta, dostrzeganych przez zambrowskich przedsiębiorców znalazły się: „gazyfikacja i kanalizacja w mieście” (0,8%), „budowa mieszkań komunalnych” (1,2%), „budowa parkingów” (0,8%) czy „budowa krytego basenu” (0,4%). Ten zestaw odpowiedzi przedsiębiorców stanowił, po pogrupowaniu łącznie około 33% wszystkich wskazań respondentów.

Pozostałe problemy Zambrowa, wymieniane przez przedsiębiorców dotyczyły kwestii społecznych. Wśród nich najczęściej podkreślana sprawa bezpieczeństwa publicznego (9,8%). Przedsiębiorcy również z niepokojem konstatowali fakt „niskich płac pracowników” (7%), „migracji wykształconej młodzieży do większych miast” (2%), „złej sytuacji materialnej mieszkańców” (2%), „zubożenia rolników” (0,4%), „biurokracji w urzędach” (2%). Problemy społeczne stanowiły w sumie 23,2% odpowiedzi.

Wśród problemów Zambrowa, identyfikowanych spontanicznie przez ankietowanych przedsiębiorców, na czoło wysunął się brak miejsc pracy oraz konieczność jak najszybszego ich stworzenia. Lokalni przedsiębiorcy podając propozycje, w jaki sposób władze miasta mogłyby wspierać działania prorozwojowe przedsiębiorstw, najczęściej wskazywali na promocję gospodarczą miasta, a także wprowadzenie przywilejów dla inwestorów, decydujących się na tworzenie nowych miejsc pracy.

Uzupełnieniem opinii zambrowskich przedsiębiorców na temat problemów gospodarczych miasta, były odpowiedzi na pytanie zamknięte, dotyczące barier w ich bieżącej działalności (Tabela 6). Najważniejszą i to wyraźnie akcentowaną przeszkodą był fiskalizm państwa (na wysokie obciążenia na rzecz budżetu państwa skarżyło się 57% podmiotów) i miasta Zambrowa (na zbyt duże obciążenia na rzecz miasta narzekało 33% przedsiębiorców). Przedsiębiorcy narzekali na nieuczciwą konkurencję,

która była wymieniana na trzecim miejscu (29%) oraz niespójne przepisy prawne (27%). Pozostałe nieomówione to: „zbyt wysokie koszty najmu lokali” (23%), „niedostateczna sprzedaż na rynku krajowym” (22%), „niekorzystne warunki kredytowania” (16%) oraz „konkurencyjny import” (11%). Zaledwie 5% przedsiębiorców nie wskazało na utrudnienia w bieżącej działalności swoich firm.



Ilustracja 6. Problemy miasta Zambrów w opinii lokalnych przedsiębiorców (w %).
Źródło: badania własne.

Tabela 6. Bariery w bieżącej działalności przedsiębiorstw deklarowane przez respondentów (w %).

Bariery w bieżącej działalności przedsiębiorstwa	Procent odpowiedzi
Wysokie obciążenia na rzecz budżetu państwa	57
Zbyt duże obciążenia finansowe na rzecz Miasta Zambrów	33
Nieuczciwa konkurencja	29
Niejasne, niespójne przepisy prawa	26
Zbyt wysokie koszty wynajmu lokali	23
Niedostateczna sprzedaż na rynku krajowym	22
Niekorzystne warunki kredytowe	16
Konkurencyjny import	11
Brak wykwalifikowanych pracowników	7
Brak dostępu do informacji gospodarczych	6

Procenty nie sumują się do 100, ponieważ respondenci mogli wybierać po kilka odpowiedzi.

Większość barier zakłócających prowadzenie bieżącej działalności zambrowskich firm, nie leży w gestii samorządu terytorialnego. Jednak co trzeci lokalny biznesmen nie akceptował wysokości obciążeń finansowych na rzecz miasta, co pokrywało się ze spontanicznymi odpowiedziami respondentów dotyczącymi zbyt wysokich opłat i podatków lokalnych. Niezadowolenie przedsiębiorców w tym względzie powinno stać się dla władz lokalnych bodźcem do podjęcia właściwych działań, tym bardziej, że istnieje w mieście konieczność tworzenia nowych miejsc pracy, a większość przedsiębiorstw nie będzie w stanie podejmować żadnych inwestycji, jeśli rada miasta nie uchwali systemu ulg i preferencji w podatkach dla rozwijających się podmiotów gospodarczych.

Problemy deklarowane przez poszczególne podmioty

W trakcie badań ankietowych przedsiębiorcy mieli także możliwość wypowiedzenia się na temat głównych problemów dotyczących ich własne firmy. Pytanie dotyczące trudności nękających poszczególne przedsiębiorstwa miało charakter otwarty, stąd też odpowiedzi zostały pogrupowane w szersze kategorie. Biorący udział w badaniach mogli wskazać najwyżej trzy najważniejsze problemy. Na ich istnienie w przedsiębiorstwie wskazało około 90% ankietowanych.

Znaczna grupa przedsiębiorców (40%) główne trudności w prowadzonym przez siebie biznesie postrzegala przez pryzmat „kosztów realizacji działalności gospodarczej” (Ilustracja 7). Najczęściej podkreślali oni problemy związane z systemem podatkowym. Szczegółowo zaś ankietowani przedsiębiorcy wymieniali: „wysokie podatki” (15%) oraz „wysokie podatki od nieruchomości” (9%). W tej grupie trudności znalazły się także kwestie związane z „wysokimi opłatami ZUS” (9%) i „wysokimi czynszami wynajmu lokali” (4%) oraz „wysokimi kosztami transportu” (1,2%). Głównych przeszkód w prowadzeniu działalności gospodarczej zambrowskie przedsiębiorstwa upatrywały nie tylko w czynnikach makroekonomicznych, decydujących o kosztach prowadzenia działalności gospodarczej, ale także w działaniach władz miejskich, związanych z ustalaniem wysokości podatków i opłat lokalnych.

Drugi rodzaj trudności w prowadzeniu własnej firmy, według opinii zambrowskich biznesmenów, łączył się z „brakiem popytu”. Do tej kategorii zaliczono takie wypowiedzi przedsiębiorców jak: „mała liczba klientów” (9%), „małe obroty” (3%), „zubożenie społeczności lokalnej” (3%), „trudności z powiększeniem rynków zbytu na Polskę północno-wschod-

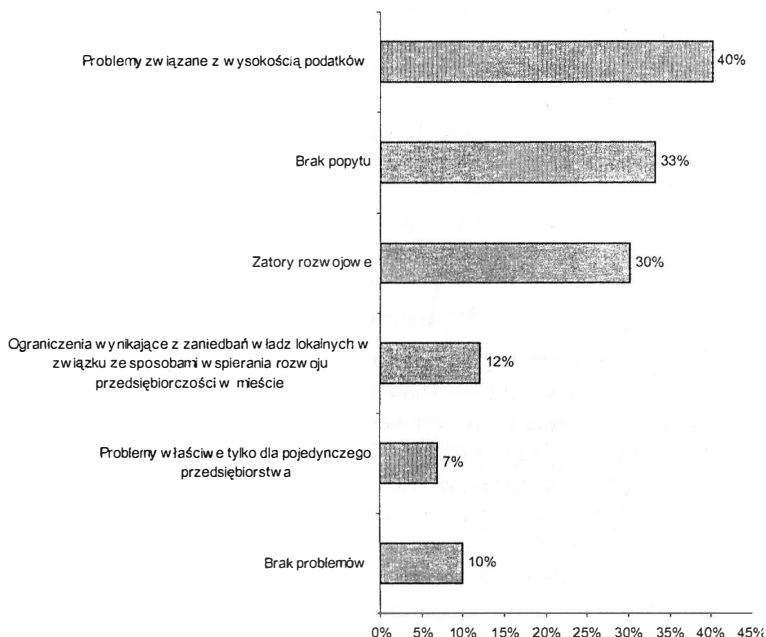
nią” (4%), „trudności z pozyskiwanie rynków zbytu”(4%), „brak zleceń” (5%), „brak popytu na usługi” (4%) itp. Na tego typu przeszkody w realizacji własnej działalności gospodarczej uskarżała się 1/3 ankietowanych przedsiębiorców.

Kolejny czynnik, wskazywany przez lokalnych biznesmenów jako blokujący rozwój przedsiębiorstw, nazwano „zatorami rozwojowymi”. Do tej kategorii problemów zaliczono następujące wypowiedzi przedsiębiorców zambrowskich: „konieczność modernizacji przedsiębiorstwa” (4%), „brak możliwości rozwoju firmy” (2%), „brak drogi dojazdowej do firmy” (4%), „unowocześnienie parku maszynowego” (4%), „rozszerzenie działalności firmy o nową branżę” (1%), „rozszerzenie produkcji” (1%), „brak środków na inwestycje” (4%) oraz „brak promocji” (3,5%). Ankietowani wspominali także o innych „zatorach rozwojowych”, ale pojawiały się one nieco rzadziej w ich wypowiedziach. Należały do nich następujące kwestie: „brak certyfikatu jakości”, „brak komputeryzacji przedsiębiorstwa”, „brak magazynu” itp. Łącznie ta kategoria odpowiedzi obejmowała prawie 30% ogółu wskazań.

Zgodnie z deklaracjami ankietowanych, trudności w działalności przedsiębiorstw występowały również z powodu „specyficznych ograniczeń na rynku lokalnym”. Zakwalifikowano je do oddzielnej kategorii wypowiedzi, związanych z niedociągnięciami lub zaniedbaniami władz lokalnych oraz Urzędu Miasta w sprawach dotyczących wspierania przedsiębiorczości na terenie Zambrowa. Do tej grupy odpowiedzi zaliczono: „brak dotacji z Urzędu Miasta” (1,2%), „brak współpracy władz miasta z przedsiębiorstwem” (1,2%), „konieczność radzenia sobie z biurokracją w urzędach” (2%), „brak pomocy miasta w promocji przedsiębiorstw” (0,8%), „zły stan dróg w mieście” (1,2%), „trudności w pozyskiwaniu terenu pod działalność gospodarczą” (1,2%), „wysokie opłaty za wodę i emisję ścieków” (0,8%), „trudności w przeprowadzaniu zmian w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego” (1,2%) oraz „konieczność uregulowania własności lokalu” (3%). Ogółem 12% wypowiedzi przedsiębiorców.

W wypowiedziach respondentów znalazły się także inne kwestie, które trudno skategoryzować ze względu na ich różnorodność oraz zbyt szczegółowy charakter. Ogólnie nazwano je „problemami pozostałymi”. Do tej kategorii zaliczono wypowiedzi respondentów dotyczące konkretnych spraw poszczególnych przedsiębiorstw, jak np. „zdobycie pozycji lidera w branży ochroniarskiej”, „budowa drogi dojazdowej do firmy”,

„brak parkingów przy ul. Białostockiej 24b” itp. Obejmowały one 7% wszystkich odpowiedzi respondentów.



Ilustracja 7. Problemy konieczne do rozwiązania w poszczególnych przedsiębiorstwach (w %).

Źródło: badania własne.

Analiza zestawu problemów, z jakimi borykają się zambrowskie przedsiębiorstwa ukazuje niekorzystny wizerunek miasta i jego władz w aspekcie wspierania rozwoju lokalnej przedsiębiorczości. Przedsiębiorcy są niezadowoleni z polityki finansowej i podatkowej, realizowanej przez władze Zambrowa. Uskarżają się także na brak zrozumienia i współpracy ze strony pracowników Urzędu Miasta. Nie są usatysfakcjonowani poziomem informacji gospodarczych, jakie tam otrzymują.

W celu poprawy tej sytuacji, władze miejskie powinny zastanowić się nad wprowadzeniem takich działań, które zwiększyłyby szanse rozwoju lokalnej przedsiębiorczości, a tym samym wpłynęłyby pozytywnie na sposób postrzegania przez środowisko biznesu realizowanej polityki miasta. Przykładami takich działań mogłyby być:

- utworzenie lokalnych funduszy przedsiębiorczości, ułatwiających dostęp do kapitału,
- rozwijanie miejskiej infrastruktury społeczno-ekonomicznej,
- nawiązywanie współpracy i stosunków partnerskich między przedsiębiorcami a władzami lokalnymi (np. tworzenie klubów, stowarzyszeń, zrzeszeń przedsiębiorców),
- tworzenie ułatwień lokalizacyjnych dla inwestorów,
- tworzenie banku informacyjnego opisującego potrzeby i możliwości rozwojowe gminy,
- wkomponowanie w obowiązujący na szczeblu lokalnym system podatkowy refundacji podatkowych służących wspieraniu przedsiębiorczości⁷.

Podsumowanie

W badaniach ankietowych przedsiębiorcy zambrowscy, niezależnie od wspomnianego we wstępie podziału na elity stare i nowe, wyrazili niemal powszechne zainteresowanie sprawami Zambrowa, a także gotowość do wzięcia udziału w jego zarządzaniu. Przedstawiciele środowiska zambrowskiego biznesu uznali, że władze przed podjęciem ważnych decyzji dotyczących rozwoju miasta zawsze powinny zasięgać porad lokalnych przedsiębiorców. Odpowiedzi udzielone przez ankietowanych wykazały, że w społecznym odczuciu, władze miasta nie były dotychczas zainteresowane udziałem przedsiębiorców w zarządzaniu Zambrowem. Świadczy o tym chociażby polityka informacyjna samorządu miejskiego. Prawie połowa ankietowanych deklarowała poczucie niedostatecznego poinformowania o bieżących sprawach Zambrowa, a także o działaniach podejmowanych przez władze lokalne.

Przedsiębiorcy uznali, że Zambrow jest miastem średnio atrakcyjnym z punktu widzenia lokowania w nim inwestycji gospodarczych. Powszechne było przekonanie, że spośród różnego rodzaju inwestycji ekonomicznych, największe szanse powodzenia ma przetwórstwo rolno-spożywcze, a także działalność produkcyjna, stąd podstawowym kierunkiem rozwoju Zambrowa powinno być dążenie do osiągnięcia statusu ośrodka przemysłowego.

Badania ankietowe wykazały, że lokalni biznesmeni mieli świadomość problemów, z którymi boryka się miasto. Na pierwszym miejscu

⁷ E. Pancer-Cybulska, *Lokalne inicjatywy promowania przedsiębiorczości*, [w:] L. Patrzalek, *Lokalne inicjatywy w sferze rozwoju gospodarczego*, Fundacja Rozwoju Demokracji Lokalnej, Warszawa, 1994, s. 78-79.

niemal wszyscy z nich wskazywali bezrobocie i związany z tym brak siły nabywczej ludności miasta. Biznesmeni podnosili także kwestie związane z brakiem wsparcia przedsiębiorczości ze strony samorządu miejskiego, co w konsekwencji wiąże się z brakiem możliwości zwiększania liczby miejsc pracy z ich strony. Dostrzegali także problemy związane ze stanem miejskiej infrastruktury technicznej.

Przedsiębiorcy wypowiadali się również na temat problemów dotyczących funkcjonowania ich własnych firm na terenie miasta. Obok takich spraw jak zbyt wysokie podatki, czy też brak popytu na lokalnym rynku, oraz kwestii związanych ze zbyt wysokimi kosztami inwestycji (umożliwiających rozwój konkretnego przedsiębiorstwa,) ankietowani biznesmeni wskazywali na negatywny wpływ polityki lokalnej na działalność przedsiębiorstw. Ponad 12% biznesmenów uważało, że do istotnych problemów, z jakimi borykają się ich przedsiębiorstwa należy niewłaściwa polityka władz lokalnych, nieorientowana na wspieranie lokalnej przedsiębiorczości.

Oczekiwanie na sprzyjający rozwojowi przedsiębiorczości klimat jest wspólne dla wszystkich przedsiębiorców działających w obrębie danego miasta, bez względu na swoistą defragmentację środowisk lokalnego biznesu. Ulgi dla przedsiębiorców czy też preferencyjny system podatków lokalnych dla podmiotów tworzących nowe miejsca pracy jest równie istotny dla małego przedsiębiorstwa rodzinnego, jak też dużego koncernu rozpoczynającego działalność na terenie danej gminy. Przekonanie przedsiębiorców co do możliwości działań inwestycyjnych w skali lokalnej tworzy atmosferę dla działalności gospodarczej i decydująco zwiększa możliwości rozwojowe małych miast. Rozwój lokalnej przedsiębiorczości może bowiem pociągnąć za sobą napływ zewnętrznych inwestorów, co nie jest bez znaczenia dla kasy miasta i wzrostu możliwości inwestycyjnych danego ośrodka.

Barbara Cieślińska

Lokalne elity w kontekście zagranicznych migracji zarobkowych

Wyrażenie „lokalne elity” zawiera podwójne znaczenie. Z jednej strony wskazuje na uprzywilejowaną grupę osób, raczej nieliczną, w określonym środowisku społecznym. Z drugiej, wyrażenie to sugeruje ograniczoną („lokalną”) strefę wpływów tychże osób. Dodatkowo, liczba mnoga mówi o występowaniu różnych kategorii elit w ramach jednej społeczności. Można też odnieść wrażenie, że sformułowanie „lokalne elity” ma w języku potocznym zabarwienie nieco pejoratywne: „lokalne”, czyli miejscowe, tutejsze, mniej znaczące i ważne, ograniczone, zamknięte, partykularne, a nie globalne czy uniwersalne. Pomimo tego należy zwrócić uwagę, że zjawisko elitarności zawsze zachodzi wtedy, gdy ma punkt odniesienia, którym, jak w naszym przypadku, może być jakaś społeczność lub zbiorowość terytorialna. Z pojęciem elity wiąże się również oczekiwanie, że osoby je reprezentujące swoją obecnością i działaniem wywierają pozytywny wpływ na otoczenie.

Społeczność lokalna we względnie stabilnych warunkach dysponuje również w miarę trwałą strukturą społeczną o charakterze formalnym lub nieformalnym, gdzie niektóre pozycje społeczne są bardziej znaczące niż inne. Tworząc ranking ważności poszczególnych pozycji docieramy do konkretnych jednostek, zajmujących miejsca wyższe w społeczności lokalnej niż pozostali członkowie. Te uprzywilejowane jednostki tworzą elitę. W idealnym (abstrakcyjnym) modelu struktury społecznej, struktura formalna (oficjalna) i nieformalna (w wymiarze świadomościowym) nakładają się na siebie. W rzeczywistości zjawisko nakładania się i wzmacniania zachodzi rzadziej, a w sytuacji przemian społecznych (zwłaszcza gwałtownych i głębokich) struktura formalna może być wręcz rozbieżna

ze strukturą nieformalną. Tak więc, dla przykładu, wysokie stanowisko w sferze władzy może w społecznej świadomości rozmijać się z autorytetem przywództwa czy pojęciem „męża stanu”. Lektura codziennej prasy w naszym kraju dostarcza wielu takich przykładów. Obecnie przejawem rozbieżności pomiędzy strukturą formalną a nieformalną jest używanie w niektórych mediach rozróżnienia „elity” od „elyty”. W ujęciu tym „elytę” reprezentują osoby, które zawiodły społeczne oczekiwania. Czy zatem jednym z warunków przynależenia do elity jest uznanie otoczenia? W systemie demokratycznym istnieje również możliwość formalnego dowartościowania struktury nieformalnej, zwłaszcza w sferze władzy (wybory do władz różnego szczebla). Kategoria „elita” może być zatem barometrem przemian i trendów społecznych. Naturalną tendencją wydaje się dążenie do modelu idealnego, gdzie rozbieżności pomiędzy strukturą formalną i nieformalną są zminimalizowane. Przejawy wyraźnej niezgodności świadczyć mogą o braku trwałości systemu społecznego, natomiast wzmocnienie się i nakładanie struktur społecznych w wymiarze formalnym i nieformalnym sprzyja jego stabilizacji. Badanie elit (w tym lokalnych) może być zatem drogą prowadzącą do zrozumienia charakteru procesów zachodzących w społeczeństwie w określonym momencie historycznym. Symptomatyczne i do pewnego stopnia zaskakujące jest, że nawet gwałtowne przeobrażenia polityczno-gospodarcze w 1989 r. nie spowodowały radykalnych przemian w zakresie wymiany lokalnych elit. Osoby znaczące w małych miastach nadal takimi pozostały, choć czasem dochodziło do wymiany pełnionych przez nie funkcji i sfer oddziaływania.

W tekście chciałabym skoncentrować się na roli zarobkowych migracji zagranicznych i ich wpływie na strukturę społeczną na przykładzie Moniek – miasta o dużym nasileniu takich migracji i ich długich tradycjach. Pytaniem podstawowym jest, czy zarobkowanie poza granicami kraju wpływa na stan i postrzeganie elit? W jaki sposób doświadczenie pracy w innym kraju wiąże się z pozycją zawodową migranta w kraju pochodzenia? Czy nieobecność spowodowana zarobkowaniem za granicą wpływa na status i pozycję społeczną migranta w społeczności lokalnej? Jakie strategie działania sprzyjają utrwaleniu wysokiej pozycji w społeczności lokalnej, a jakie wpływają na jej obniżenie? Udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na powyższe pytania wymaga przeprowadzenia dodatkowych badań terenowych, co niestety uniemożliwia długookresowy już brak środków finansowych na te cele. Swoje uwagi opieram zatem na

wcześniejszych doświadczeniach badawczych¹, obecnie zaktualizowanych poprzez rozmowy z wybranymi mieszkańcami.

Jedna elita czy elity w różnych kategoriach?

Środowisko małego miasta stwarza dobre warunki do wzajemnego poznania się, a zatem przynależność do grup uprzywilejowanych powinna być łatwo identyfikowalna. Zapytani o lokalne elity wprost, mieszkańcy zwykle wskazują kilka bardziej znanych w środowisku postaci, których pozycja formalna jest wyższa niż innych. Skłaniać to może do przyjęcia twierdzenia, że rozumienie elit ściśle łączy się ze strukturami formalnymi (stanowisko w pracy). Bliższa jednak znajomość mieszkańców nie pozwala na pełną akceptację tego spostrzeżenia. Przykładem może być funkcjonujący podział mieszkańców według kryterium udziału w migracjach zarobkowych. Znamienna wypowiedź jednej z bardziej aktywnych mieszkanki miasta: „w Mońkach liczą się ci, którzy byli za granicą, są, lub będą” pokazuje, jak istotne było to kryterium przed 1989 r. Zarobkowanie za granicą miało wówczas duże znaczenie strukturotwórcze, nawet, można powiedzieć, większe niż przynależność do PZPR. Nasilenie migracji zarobkowych, od drugiej połowy lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, przyczyniło się do utrwalenia rozbieżności pomiędzy strukturą formalną a nieformalną. Ktoś mógł pracować i zajmować wysokie stanowisko w mieście, ale najbardziej „liczyli się” ci, którzy posiadali bliskich krewnych zarobkujących za granicą. Ówczesni migranci ekonomiczni i ich rodziny dostarczały wzorów zachowań, konsumpcji i stylu życia. Obecnie pojawia się nowe znaczenie migracji i, jak wiele na to wskazuje, wyjazdy zarobkowe na ogół trwające miesiącami bardziej sprzyjają marginalizacji społecznej niż uprzywilejowaniu migrantów. Wciąż wysoki udział mieszkańców w migracjach zarobkowych za granicę sprawia, że wiele takich osób funkcjonuje w różnych światach: rodzimego społeczeństwa wysyłającego i obcego społeczeństwa „przyjmującego”. Jak wpływa to na kondycję lokalnych elit? Migranci pomimo swojej „niepełnej” obecności również są mieszkańcami miasta. Czy jednak w tej sytuacji są w stanie wywierać wpływ na życie społeczne w mieście? Czy można ich odnaleźć wśród reprezentantów lokalnych elit?

¹ B. Cieślińska. *Małe miasto w procesie przemian w latach 1988-1994. Monografia socjologiczna Moniek*, Białystok 1997.

Stosunkowo proste jest ustalenie formalnych elit władzy, gdyż są one odzwierciedleniem kierowniczych stanowisk w strukturze samorządowo-administracyjnej. Osoby je zajmujące cieszą się w Mońkach wyjątkowo dużym prestiżem społecznym i są wymieniane jako przedstawiciele monieckiej elity. Krótka historia Moniek pokazuje, że nawet najwyższe stanowiska (np. burmistrza) bywały opuszczane dla pracy na Zachodzie i to nawet po roku 1989. Przedstawiciele władz miejskich traktują migracje zarobkowe mieszkańców jako coś oczywistego i naturalnego. Nie podejmuje się wobec tego żadnych inicjatyw zachęcających potencjalnych migrantów do rezygnacji z wyjazdów na saksy. Jak nawet żartobliwie ktoś z Moniek zauważył: „dobrze, że wyjeżdżają – konkurencja jest mniejsza”. Wydaje się, że nieobecność migrantów wręcz wzmacnia stabilność wysokich pozycji osób aktywnych w sferze lokalnej władzy.

Trudniejsze od ustalenia formalnej elity władzy jest wskazanie elity nieformalnej. W opinii mieszkańców duży wpływ na władzę i podejmowanie ważnych decyzji do niedawna mieli księża, zwłaszcza gdy parafia była tylko jedna i obejmowała wszystkich mieszkańców miasta. Pojawienie się nowej, drugiej parafii paradoksalnie spowodowało, zdaniem niektórych mieszkańców, zmniejszenie wpływu księży na miejskie władze. Wydaje się jednak, że bardziej przyczyniła się do tego demokratyzacja życia publicznego, w warunkach której zmniejszyło się również zapotrzebowanie na działalność polityczną księży i reprezentowanie przez nich interesów parafian. Obecnie mieszkańcy mogą wybierać swoich przedstawicieli spośród ludzi świeckich, wśród których znajdują się osoby podzielające ten sam światopogląd religijny. Pozycja księży w Mońkach, jak w wielu małych miastach, jest jednak bardzo wysoka. Oczekiwania w stosunku do zachowań księży również nie są małe. Aczkolwiek, jak się wydaje, nie dotyczą one już sfery aktywności politycznej. Być może deklarowane przez niektórych mieszkańców zmniejszenie wpływu księży na lokalne władze świadczy też o postępującej laicyzacji życia publicznego, także na poziomie małych miast?

W wymiarze ekonomicznym wysoką pozycję można ustalić na podstawie danych o dochodach z Urzędu Skarbowego. Wiadomo jednak, że w mieście migranckim dochody obejmują także środki finansowe uzyskane z pracy za granicą, a te z kolei nie są rejestrowane, podobnie jak dochody w tak zwanej szarej strefie, która również funkcjonuje i rozwija się w małych miastach w związku z bezrobociem mieszkańców przy równoczesnym wysokim opodatkowaniu legalnej pracy. Warto w tym miejscu

zauważyć, że osiągnięcie miesięcznego dochodu w wysokości 1000 zł jest na ogół możliwe nawet w małym mieście i kwota ta wystarcza na skromne utrzymanie. Jednakże, jeśli będzie to legalne zarobkowanie wówczas należy od tej sumy odjąć około 700 zł obowiązkowych składek (głównie ZUS) i wtedy na życie pozostaje, niestety, zbyt mało – około 300 zł, co już nie pokrywa nawet podstawowych wydatków typu: czynsz, woda, światło itd. Ten prosty rachunek pokazuje jeden z mechanizmów kreowania bezrobocia i przyczynę rozwoju szarej strefy lub wyjazdów zarobkowych za granicę.

W przypadku ustalenia „elity ekonomicznej” bardziej istotne byłoby odwołanie się do bezpośredniej wiedzy samych mieszkańców. W małym mieście trudniej jest improwizować zamożność, choć nie oznacza to, że nie ma mieszkańców, którzy takich prób nie podejmują. Na ogół jednak ludzie w niewielkich społecznościach lepiej się znają i sprawdza się tu powiedzenie, iż „wiedzą sąsiedzi, kto na czym siedzi”. Kryteria przynależności do grupy najlepiej sytuowanych mieszkańców wyznaczone są przez różne czynniki zmieniające się w czasie. Na przykład, przed zmianą ustrojową, w sposób najbardziej znaczący sytuację ekonomiczną jednostek i rodzin poprawiała praca zarobkowa za granicą. Mieszkańcy nie mieli wówczas wątpliwości, że elitę ekonomiczną stanowiły rodziny, w których były osoby pracujące na Zachodzie. W latach dziewięćdziesiątych znaczenie dochodów z pracy za granicą nagle zmalało i większą rolę zaczęły odgrywać umiejętności zarządzania majątkiem, w tym np. trafnego inwestowania na giełdzie² lub (częściej) rozwijania opłacalnej działalności gospodarczej. Na początku procesu transformacji mieszkańcy posiadali mniejsze lub większe oszczędności i nauczeni doświadczeniem hiperinflacji podejmowali próby szybkiego ich inwestowania, albo po prostu wydawania na bieżące potrzeby, które mogły być zaspakajane w bardziej urozmaicony sposób. W tym właśnie czasie zaczął się utrwalać wzór człowieka-konsumenta, którego rangę wyznaczała możliwość zakupu towarów droższych i bardziej luksusowych, jak na warunki małego miasta. Poziom konsumpcji nadal pozostaje istotnym wskaźnikiem pozycji społecznej i ekonomicznej, ale obecnie jej dopełnieniem jest posiadanie pracy zarobkowej dostarczającej środków finansowych. Im wyższe dochody tym większe możliwości nabywania i korzystania z różnych dóbr. Stałe i pewne zatrudnienie w sektorze państwowym, samorządowym lub pry-

² Inwestowanie w papiery wartościowe i tzw. „gra na giełdzie” dotyczyła znikomej liczby mieszkańców. Głównie tych, którzy również pracowali w Białymstoku, bo początkowo tylko tam były biura maklerskie, a składanie zleceń odbywało się osobiście.

watnym odgrywa kluczową rolę dla kondycji ekonomicznej poszczególnych osób i gospodarstw domowych. Na 8556 osób w wieku powyżej 15 roku życia (w tym 3885 osób aktywnych zawodowo) w momencie Narodowego Spisu Powszechnego w 2002 r. pracowały zaledwie 2903 osoby, a niezatrudnionych było 982. Stopa bezrobocia wynosiła więc 25,3%³, a to już stanowi poważny problem społeczny. W gospodarstwach domowych drastycznie obniża się poziom życia, jeśli w ich skład wchodzi osoba bezrobotna. Szansą dla nich staje się wyjazd zarobkowy za granicę lub podejmowanie na miejscu zajęć dorywczych, czasem całkiem dobrze płatnych, ale niestety w tak zwanej szarej strefie.

W obecnej sytuacji widać coraz wyraźniej, że elitę ekonomiczną stanowią ci, którzy posiadają w miarę wysokie i regularne dochody w kraju. Jednak są mieszkańcy najbardziej skłonni nazywać elitą te osoby, które organizują własne zakłady pracy, dając innym zatrudnienie. Oznacza to, że od elity ekonomicznej oczekuje się aktywnego zaangażowania w przeciwdziałanie bezrobociu i ubóstwu. Uprzywilejowanie pracodawców wiąże się zatem z ich znaczeniem i wpływem na ekonomiczną sytuację pozostałych mieszkańców. Pewne zdumienie może budzić tylko fakt, że w stosunkowo niezbyt zamożnym społeczeństwie istnieje spore grono osób będących pracodawcami (aczkolwiek nie wszyscy z nich zaliczani są do „elity”). Zatrudnianie kogoś u siebie ma niewątpliwie prestiżowy charakter i świadczyć może o ciągle obecnej w małych miastach skłonności do ostentacji (nie muszą pracować, bo stać mnie na wynajęcie pracowników). Czasem nawet w niewielkich, przydomowych sklepach nie pracują ich właściciele. Nie wykluczam, że skłonność do korzystania z pracy innych świadczy o solidarności międzyludzkiej i wrażliwości na potrzeby osób mniej zaradnych w organizowaniu sobie etatu. Możliwe jest jednak też, że dzieje się tak z powodu bezrobocia i w związku z tym z łatwo dostępnej, wykwalifikowanej, taniej i niewymagającej „siły roboczej”. Wy miernym wskaźnikiem wysokiej pozycji ekonomicznej przedsiębiorcy może być zatem liczba utworzonych etatów. Trudno dokładnie powiedzieć, ilu prywatnych przedsiębiorców rozpoczęło działalność gospodarczą dzięki dochodom z pracy za granicą. Jednak, jak niektórzy mieszkańcy Moniek zauważają, praca zarobkowa i pobyt na Zachodzie sprawia, że osoby takie są odważniejsze i śmieiej podejmują ryzyko ekonomiczne.

³ Podstawowe informacje ze spisów powszechnych. Gmina miejsko-wiejska Mońki, *Urząd Statystyczny w Białymstoku, 2003.*

Elitę kulturalną stanowią osoby, których znaczenie w społeczności lokalnej ma wymiar symboliczny. Mogą być to twórcy lub inne wybitne osobistości, znane nie tylko w środowisku lokalnym. Elitę mogą tworzyć również ci mieszkańcy, którzy mają wpływ na życie kulturalne miasta, na sferę wyobrażeń, przekonań lub wartości. Jeden z mieszkańców Moniek (przedstawiciel elity władzy) stwierdził, że do elit należą głównie ci, których praca polega na pracy z innymi ludźmi, a nie na pracy z rzeczami. Do tak rozumianej elity można zaliczyć głównie nauczycieli, lekarzy i księży. Oczekuje się od nich więcej niż od innych; zwłaszcza „pracy z powołania”, czyli bezinteresowności, oddania i zaangażowania w to, co robią. Formalnym wskaźnikiem przynależności do tego typu elity może być posiadanie ukończonych studiów wyższych. Według NSP z roku 2002 na 8981 mieszkańców Moniek powyżej 13. roku życia wyższe wykształcenie posiadało 685 osób, co oznacza, że na 1000 mieszkańców w wieku powyżej 13 roku życia, 76 osób ukończyło studia (7,6%). Jednak w warunkach polskich ukończenie studiów dotyczy osób powyżej 24 roku życia i w tym przypadku widzimy, że co dziesiąty (10,1%) mieszkaniec w momencie spisu legitymował się dyplomem wyższej uczelni. Częściej były to kobiety (60%, n=410) niż mężczyźni (40%, n=275). Pomimo, że studiowanie upowszechnia się i prawie każdy, młody człowiek kontynuuje naukę po maturze to wciąż jednak niewielki jest odsetek absolwentów wyższych uczelni. Widoczna jest jednak pewna zależność: im starsza grupa wiekowa tym mniejszy odsetek osób „po studiach”. Oprócz zysków społecznych wykształcenie zaczyna odgrywać też ważną rolę instrumentalną – ułatwia znalezienie pracy. Jednak i wśród tej kategorii osób, zwłaszcza absolwentów, rośnie liczba bezrobotnych.

Ostatecznie więc mamy sytuację, w której najistotniejszym czynnikiem elitogennym jest dostęp do stałej pracy zapewniającej regularne dochody. Poprzez działalność zawodową lub gospodarczą można mieć realny wpływ na życie swoje, innych i miasta. Ilość miejsc pracy w Mońkach zawsze była ograniczona, nawet w warunkach realnego socjalizmu i polityki pełnego zatrudnienia. Tym bardziej problem ten nasilił się teraz, gdy sporo zakładów pracy zlikwidowano lub drastycznie zredukowano liczbę zatrudnionych. Zarobkowe wyjazdy za granicę stają się smutną koniecznością. Smutną, dlatego że raczej nie umożliwiają doskonalenia zawodowego, ani nie sprzyjają podnoszeniu wyuczonych kwalifikacji. Wyjazdy dotyczą zwłaszcza młodych ludzi. Z informacji uzyskanych od mieszkańców wynika, że prawie co trzeci absolwent szkoły średniej szuka pracy za

granicą. Bezrobocie coraz częściej dotyka również absolwentów wyższych uczelni. Powoduje to ogromne rozgoryczenie wśród rodziców, czasem już emerytów, którzy zainwestowali w edukację swoich dzieci, a teraz i tak muszą one szukać pracy poza granicami kraju i odkładać plany założenia własnej rodziny. Widoczna staje się zależność, że do migracji skłaniają się jednostki z rodzin o słabszych wpływach i „układach” w mieście, a przez to o mniejszych możliwościach „załatwienia” sobie etatu lub zorganizowania własnej działalności gospodarczej. Optymistyczne jest jednak to, że część młodych emigrantów (absolwentów) planuje powrót, jeśli uda im się tylko zarobić za granicą odpowiednie środki na prowadzenie własnego biznesu w kraju. A zatem „kapitał ludzki” nie jest ostatecznie stracony, a zdobyte podczas wyjazdu zarobkowego doświadczenie, oszczędności i determinacja mogą ułatwić samodzielne życie.

Zarobkowe migracje zagraniczne a transformacja

Przemieszczanie się osób, grup lub zbiorowości w przestrzeni geograficznej, a konkretnie pomiędzy państwami wydaje się być bardzo znaczącym rysem współczesnego świata. Ruchliwości tej sprzyja szereg czynników, z których jedne mają charakter pozytywny i wiążą się z postępem cywilizacyjnym (np. rozwój środków transportu i komunikowania), a inne wskazują na negatywne zjawiska, takie jak rażące dysproporcje w rozwoju gospodarczym, wojny lub prześladowania. Migracje zagraniczne z przyczyn ekonomicznych można rozpatrywać dychotomicznie w kategoriach ucieczki przed bezrobociem i biedą lub w kategoriach poszukiwania pracy i dobrobytu. Demografowie konsekwencje emigracji porównują do zgonu: populacja traci osobę (na rzecz innej populacji). Co więcej jest to osoba w pełni sił życiowych, w którą rodzina, państwo, społeczeństwo zdążyły już zainwestować, a inwestycja ta nie zdołała się jeszcze, jak w przypadku absolwentów, choćby częściowo zwrócić. Faktem jest, że pracując za granicą buduje się osobisty dobrobyt, a nierzadko polepsza się również sytuacja ekonomiczna całej rodziny migranta. Przykład Moniek pokazuje, że dzięki oszczędnościom z pracy za granicą rozbudowa tego miasta nabrała w latach osiemdziesiątych dużego tempa. Osoby powracające zza granicy lokowały swoje oszczędności w budowę domów, zakup mieszkań oraz w dobra konsumpcyjne. Nieprzewidziane zmiany polityczno-gospodarcze w 1989 r., dające początek przedłużającej się i wciąż trwającej transformacji wpłynęły na życie mieszkańców Mo-

niek i na postrzeganie elit. Dotychczas uprzywilejowani byli nie tylko członkowie aparatu administracyjno-partyjnego, ale również wzbogaceni migranci zarobkowi, którzy swoją determinacją do lepszego życia rzucili wyzwanie elitom władzy. Nikt, kto pracował w kraju, nie mógł konkurować z migrantami i ich rodzinami pod względem zamożności i często ostentacyjnej konsumpcji. Naturalną konsekwencją był wysoki prestiż migrantów. Sytuacja zaczęła się jednak zmieniać w szybkim tempie wraz z transformacją polityczną i przejściem od gospodarki planowej do rynkowej. Prawie z dnia na dzień okazało się, że praca za granicą nie jest już tak opłacalna, a zgromadzone w dewizach oszczędności z powodu zmiany kursu dolara skurczyły się gwałtownie.

Równocześnie migranci i ich rodziny, jak zresztą wszyscy Polacy, nie byli pewni w jakim kierunku nastąpią przeobrażenia i brakowało im odwagi do rozkręcania własnego biznesu, choć w miarę upływu czasu i narastania bezrobocia działalność gospodarcza stawała się często jedyną alternatywą. Nie można jednak równocześnie pracować za granicą i prowadzić własnego interesu. Lokalną elitą gospodarczą zostali ci, którzy zainwestowali w swoim mieście i zrezygnowali z zarobkowania za granicą. Nie wiadomo jednak dokładnie, co bardziej pomogło im w dobrym starcie: dewizy i doświadczenie pracy w systemie kapitalistycznym czy raczej lokalne układy, znajomości, dojścia do informacji, kredytów itd.?

Sytuacja gospodarczo-społeczna Moniek, młodego miasta z przewagą ludności napływowej wciąż sprzyja migracjom zagranicznym. Co ciekawe, zarobkowo za granicę wyjeżdżają nawet ci, którym się powiodło w okresie transformacji i mają pracę oraz ustaloną pozycję w mieście. Nie jadą zatem „za chlebem”. Dla nich taki wyjazd stanowi odskocznnię od atmosfery małomiasteczkowej, a przy tym pozwala trochę zarobić (można powiedzieć, że to „wycieczka, która się zwraca”). Osoby takie zdają się udowadniać sobie i innym, że potrafią radzić w każdych warunkach. Jeden z młodych i aktywnych przedstawicieli elity monieckiej zwierzył się, że zamierza również ubiegać się o wizę do Stanów Zjednoczonych: „tak na wszelki wypadek, pojedę zobaczyć, jak się żyje kolegom z klasy”. Przy okazji widać, jak różną rangę mają poszczególne kierunki emigracji. Te, które wykształciły się przez lata doświadczeń (do Stanów Zjednoczonych) cieszą się wyższym uznaniem niż wyjazdy zarobkowe do krajów europejskich. W USA inna jest też sytuacja polskich pracowników. Z badań Barbary Sakson wynika, że współcześni imigranci polscy radzą sobie tam coraz lepiej oraz awansują jako grupa etniczna w społeczeństwie

amerykańskim. Nic więc dziwnego, że przedstawiciele monieckiej elity, jeśli już się gdzieś wybierają, to właśnie do Stanów Zjednoczonych. Na przykładzie USA widać również działanie zasady niedostępności – wyjazdy, do których konieczna jest wiza, wydają się bardziej atrakcyjne i prestiżowe. Natomiast do krajów europejskich pojechać może praktycznie każdy, stąd te wyjazdy są jakby mniej cenione.

*

Miasto, które stanowi punkt odniesienia do rozważań na temat lokalnych elit należy do miast młodych, czterdziestoletnich. Prawa miejskie uzyskało dopiero w 1965 r. Z tego powodu liczba ludności napływowej przekracza w Mońkach liczbę ludności zamieszkałej od urodzenia (odpowiednio: 54,5% i 45,5%, przy ogólnej liczbie ludności 10 754). Im starsza kategoria wiekowa, tym mniej osób zamieszkałych od urodzenia, a więcej przybyłych⁴. Konsekwencją tego faktu jest brak tradycji elitarności przekazywanej w rodzinach z pokolenia na pokolenie. Jednak zręby takiego zjawiska powoli się wyłaniają. Dla wielu pochodzących ze wsi mieszkańców Moniek, ich życiowy sukces mierzony jest bardziej sukcesem ich dzieci i dlatego z dużym poświęceniem oraz troską starają się do niego przyczynić. Jest bardzo prawdopodobne, że ten cel, od połowy lat siedemdziesiątych, zdynamizował zjawisko migracji zarobkowych do Stanów Zjednoczonych, a i obecnie staje się istotną siłą wypychającą nie tylko osoby młode poszukujące pracy i zarobku, ale również sprawnych emerytów, którzy jeszcze chcą dopomóc finansowo swoim dorosłym dzieciom lub wnukom.

Migracje zagraniczne stanowią o charakterze Moniek. Czy zatem na ten charakter Moniek wpływają również monieckie elity? Nie jest do końca oczywiste, w jakim stopniu osoby zajmujące najwyższe pozycje w mieście mają w swoich życiorysach doświadczenie migracyjne i czy takie doświadczenie przydaje się, aby w mieście migranckim zajmować wysoką pozycję? Zagadnienie dodatkowe, które wyłoniło się podczas obserwacji i rozmów z mieszkańcami dotyczy rozbieżności w postrzeganiu elit. Okazuje się, że ci, którzy uznawani są przez innych za reprezentantów grupy uprzywilejowanej, często sami o sobie tak nie myślą. Jak zauważył jeden z moich rozmówców – „to nie Ameryka, że ceni się ludzi sukcesu. Dużo jest zazdrości, podejrzeń i zawiści”. Poza tym są osoby,

⁴ *Migracje ludności. Województwo podlaskie*, Urząd Statystyczny w Białymstoku, 2004.

które w swoim mniemaniu stanowią „elitę” ale tej opinii nie podzielają inni współmieszkańcy. Fakt ten jedna z moich rozmówczyń skomentowała następująco: „im dorobi się większy prostak, tym bardziej zadziera nosa”. Są jednak i tacy, którzy przez innych uważani są za osoby znaczące oraz sami tak o sobie myślą. Być może właśnie ta nieliczna grupa, w której zachodzi nakładanie się wysokiej pozycji w strukturze formalnej (stanowisko zawodowe) z wysoką pozycją w strukturze nieformalnej (uznanie, szacunek) stanowi współczesną elitę małego miasta. Udział w migracjach zarobkowych nie jest już w tym przypadku warunkiem koniecznym.

Literatura

1. J. Węgleński, *Urbanizacja bez modernizacji*, Warszawa 1992.
2. A. Sadowski, *Procesy ruralizacji. Ludność wiejska w mieście*, Białystok 1994.
3. B. Cieślinska, *Małe miasto w procesie przemian w latach 1988-1994. Monografia socjologiczna Mońki*, Białystok 1997.
4. E. Jaźwińska, M. Okólski (red.), *Ludzie na huśtawce. Migracje między peryferiami Polski i Zachodu*, Warszawa 2001,
5. M. Okólski, *Demografia*, Warszawa 2003.
6. *Podstawowe informacje ze spisów powszechnych. Gmina miejsko-wiejska Mońki*, US w Białymstoku, 2003.
7. B. Sakson, Najnowsza emigracja Polaków do Stanów Zjednoczonych na przykładzie Metropolii Chicagowskiej: stagnacja czy zmiany? (mps referatu wygłoszonego podczas Zjazdu Socjologicznego w Poznaniu w 2004 r.).
8. *Migracje ludności. Województwo podlaskie*, Urząd Statystyczny w Białymstoku, 2004.



Zbigniew Romaniuk

Cmentarz jako źródło do badań nad elitami miast, na przykładzie Bielska Podlaskiego

Cmentarze są ciągle niedocenianymi źródłami historycznymi. W większości opracowań monograficznych miejscowości zaledwie wspomina się o istnieniu nekropolii, a czasami i całkowicie pomija się ten element, istotny przecież nie tylko pod względem kulturowym, ale i historycznym.

Do ciekawszych, w naszym regionie, zalicza się cmentarz w Bielsku Podlaskim¹. Nekropolia ta doskonale oddaje wielokulturowy charakter i przeszłość miasta. Niestety w ostatnich latach można zauważyć silnie postępującą dewastację grobowców i pomników. Prezentowany tekst jest próbą udokumentowania stanu zabytków tego cmentarza na początku XXI w.

Bielsk Podlaski posiada kilka cmentarzy. Te powiązane z miastem znajdują się w pobliżu historycznych świątyń rzymskokatolickich (fary i pokarmelickiego) oraz prawosławnych. Ponadto, zachowały się szczątki cmentarza żydowskiego przy ul. Brańskiej (I poł. XIX w. – poł. XX w.), kilka mogił „dworskich” na terenie majątku Hołowiesk (II poł. XIX w. – pocz. XX w.), cmentarz żołnierzy rosyjskich z 1915 r. przy ul. Żeromskiego (obecnie zajęty pod garaże) i żołnierzy niemieckich z I wojny światowej (ul. Białowieska)² oraz kilka innych, ulokowanych w różnych częściach miasta, a będących smutną pamiątką wybuchających w mieście epidemii.

¹ Dotychczas o cmentarzu tym pisała tylko prasa: „Belski Gostinec” 2000, nr 1-2, s. 21-24; „Serwis Podlasia” 2004, nr 41, s. 2. Opracowane przez J. Zieleniewskiego dokumentacje konserwatorskie ukazują stan bielskich cmentarzy w 1986 r. i w znikomym stopniu okazały się przydatne przy pisaniu niniejszego tekstu.

² Na ogrodzonym cmentarzu oprócz zachowanych kopczyków po mogiłach, dwa nagrobki w formie masywnych krzyży z mieczami: Paul Reschke, Offz. Stellv., I. R. 343 I. K., 22.8.15 (granit); Helmut Spereer, Levtn[ant] V Kompf., 21.8.15, I. R. 95. 7. K. (beton z granitowym tłuczniem).

Do analizy wybrano największą, czynną jeszcze nekropolię, w obrębie ulic Wojska Polskiego, Słowackiego i Dubiażyńskiej. Wypytowano znaczniejsze epitafia od najstarszych z lat 40. XIX w. do 1939 r. Kilka z nich, z przyczyn obiektywnych, pominięto (nieczytelne epitafia, bądź kamienie znacznych rozmiarów powalone napisami w stronę ziemi). Z około 15 tysięcy mogił istniejących dzisiaj, tylko kilkanaście procent pochodzi sprzed II wojny światowej. Łącznie analizie poddano 100 nagrobków, wśród których było blisko 50 rzymskokatolickich, ponad 40 prawosławnych (unickie nie zachowały się) i 4 protestanckie. Przy typowaniu uwzględniono walory historyczne i artystyczne nagrobków oraz epitafia, które mogłyby świadczyć o przynależności zmarłego do elit miasta. Napisy jednak rzadko zdradzały pełnią funkcję, czy godność. Z tego też powodu na podstawie zachowanych spisów urzędników, zapisów z części ksiąg zgonów i innych akt podjęto próbę ustalenia zawodów tych osób i sprawowanych przez nie urzędów³.

Opisywany cmentarz w Bielsku jest typową nekropolią wielowyznaniową, wytyczoną na skutek zarządzeń władz pruskich z 1797 r., które nakazywały przeniesienie cmentarzy poza teren zabudowany miejscowości. Realizację zarządzeń w przypadku Bielska rozpoczęto w 1799 r., zajmując na ten cel, położone na lekkiej wyniosłości, nieużytki i pola zwane, tak jak pobliska rzeczka – Lubka, znajdujące się po lewej stronie traktu do Bociek⁴. Ekumeniczna nekropolia była podzielona na kwatery, od strony miasta: protestancką, katolicką, unicką i prawosławną. Całość została okopana rowem. Wiek cmentarza – 205 lat, stawia go w rzędzie najstarszych, czynnych nekropoli w Polsce. Po 1839 r. część unicką przejęli wyznawcy prawosławia, a luterańską (po pierwszej, a następnie drugiej wojnie światowej) zagospodarowali katolicy. Do dzisiaj w układzie cmentarza czytelny jest podział na dawne kwatery, choć z szerokiej, oddzielającej je przestrzeni pozostały już tylko wąskie ścieżki. Po I wojnie światowej powierzchnia cmentarza uległa poszerzeniu, głównie od ul. Słowackiego i Dubiażyńskiej. Południowo-zachodni fragment cmentarza (obecnie prawosławny) od ul. Wojska Polskiego przekształcono na początku ostatniego ćwierćwiecza XIX w. w kwaterę żołnierską; równoległe do ulicy wytyczono dwie alejki i obsadzono je brzożami. Krzyże żołnier-

³ Najprzydatniejsze okazały się książki pamiątkowe guberni grodzieńskiej z lat 1871-1915 i księga zgonów parafii katolickiej z ostatniej ćwierci XIX w.

⁴ Najpewniej pierwotny obszar cmentarza przedstawia plan m. Bielska z 1913 r. (patrz: „Belski Gostinec” 2004, nr 1).

skie również były brzozone, a oficerów bardziej okazałe. W ostatnich dziesięcioleciach kwatery jest sukcesywnie zajmowana pod pochówki „cywilne”. Pozostało zaledwie kilka nagrobków oficerów i członków ich rodzin (np. ppłk Baronowa, syna oficera Ozerskiego). Najokazalszym elementem tego fragmentu nekropolii jest kaplica – niestety dziś zdewastowana – ewangelickiego dowódcy bielskiego garnizonu płka Mikołaja Ehrma. Skradziono z niej posadzkę, krzyż z białego marmuru, tablice i napis epitafijny. Wprawdzie w latach 70. XX w. dokonano częściowego remontu obiektu, zmieniając pokrycie dachu, który obecnie wieńczy kopuła z krzyżem prawosławnym, jednakże kaplica wciąż stanowi skład rupieci.

W prawosławnej części cmentarza znajduje się drewniana cerkiew „Troicka” z końca XVIII w., przeniesiona z terenu miasta w 1851 r.⁵ Natomiast w części katolickiej stoi, wzniesiona kosztem parafian w latach 1859-1860, murowana klasyczna kaplica św. Wincentego a Paulo. Do najhojniejszych jej darczyńców należał wówczas Erazm Zabielski, pochowany na opisywanym cmentarzu. Jego mogiłę całkowicie zdewastowano w ostatnich latach. Pod kaplicą znajduje się krypta z trzema grobowcami: z lewej strony Oktawiana Hilchona i jego rodziny, po środku duchownych katolickich, z prawej strony Tomasza Zawadzkiego i jego rodziny⁶.

Od strony południowej nekropolia graniczy z cmentarzem wojskowym i komunalnym, a od północnej z mauzoleum, poświęconym ofiarom wojennego barbarzyństwa. Kwatery tych nie analizowano, gdyż zawierają pochówki z okresu II wojny światowej i późniejsze.

W rzymskokatolickiej części cmentarza, zapewne pierwszy w 1799 r. był pochówek Elżbiety Szulcowej (l. 31) pogrzebanej „*in cemetario campestri*” (na cmentarzu polnym). W części unickiej także dokonywano już wówczas pochówków (parafia św. Michała). W tym jednak czasie nadal zmarłych grzebano głównie w miejscach dotychczas zwyczajowo i prawnie przyjętych, tj. przy lub w świątyniach. Dopiero od 1800 r. pochówki na nowym cmentarzu stają się coraz częstsze. Oto 27 kwietnia 1800 r. zwłoki Józefa Bazylewskiego (l. 50) pogrzebano „*in cemetario campestri profanato*”, ale już 24 maja tego roku pogrzeb Benedykta Szymbilfeniga (l. 30), pisarza luterańskiego, odbył się na poświęconym cmentarzu. Od 1803 r. pochówki na nowej nekropolii powszednieją i z czasem dominują, a te przy świątyniach stają się sporadyczne.

⁵ G. Sosna, D. Fionik, *Dzieje cerkwi w Bielsku Podlaskim*, Białystok 1995, s. 181.

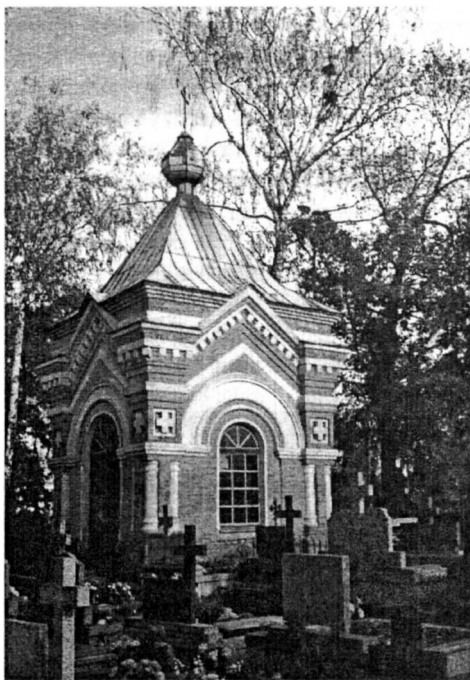
⁶ H. Kosieradzki, *Bielsk Podlaski. Dzieje miasta*, Bielsk Podlaski 1987, s. 87-88. Autor podaje wymiary części katolickiej cmentarza, tworzącej czworokąt o wymiarach 191x127x129x68 m.

Do elit miasta tradycyjnie zalicza się duchownych, lekarzy, aptekarzy, pedagogów (ci w materiale okazali się nieuchwytni), urzędników państwowych i miejskich, oficerów garnizonu i będących w rezerwie oraz członków ich rodzin. Właściwie w Bielsku tamtych czasów, brak było ludzi kultury większego formatu. Jednym ze szczytnych wyjątków był Józef Jaroszewicz, ale jego nagrobek, o ile istniał, został zniszczony już dawno temu. Odrębną kategorię stanowią właściciele ziemscy z okolicznych majątków, przypisani do bielskich parafii. Byli oni stałymi bywalcami świątyń, a także znacząco odciskali swą obecność w gospodarce miasta.

Przyjmując za kryterium okazałość i materiał, z którego wykonano nagrobki, stosunkowo łatwo można wyróżnić należące do grupy elitarniej. W zależności od zamożności i mody, pomniki nagrobne wykonywano z różnego materiału. Zlecenia szły do zakładów kamieniarskich Warszawy (firmy: J. Rudnickiego, M. Szelągowskiego i S. Iwanowicza), Grodna (firmy: J. Sokołowskiego, Szyszkiewicza, Kaczana), Białegostoku (firma Dobrogowskiego) i innych. Nagrobki żeliwne odlewano głównie w hutach sztabińskich K. Brzostowskiego (L. Dietrich, T. i W. Sierzputowskich, E. Zabielskiego, T. Zawiskiej, I. Czogłokowa), w zakładzie wyrobów żelaznych A. Wieczorka z Białegostoku. Znaczna część mogił ogrodzona jest odlewanyymi elementami żeliwnymi lub kutymi z żelaza (w zakładach A. Wieczorka z Białegostoku i W. Sobolewskiego z Bielska). Od około 1890 r. niektóre nagrobki zaczęto ozdabiać fotografiami (P. Szirajewa, O. Wroczyńskiej, M. Fagelskiego).

Znaczniejsze nagrobki wykonywano z białego i czarnego marmuru (M. Fagelskiego, H. Statulewicz, D. Ostasiewicza, P. Szirajewa), z piaskowca (J. Furowicz, grobowiec Kamieńskich, I. Skokowskiego, F. Witterskiego, T. Antychowicza, W. Archangielskiego, M. Ozerskiego, A. Taranowicza, A. Dellingshausena), ze szlifowanego granitu (L. Januszkiewicz, A. Bilmina, T. Epsztajn, A. Furowicza, St. Wołodkiewicza, J. Karwasowskiego, A. Spitzbartha) i z żeliwa (L. Dietrich, A. Śliwowskiej, E. Zabielskiego, N. Baronowa, I. Czogłokowa, A. Traskina). Są także formy łączone, przykładowo cegła i żeliwo, typowe rozwiązanie dla lat 60. XIX w. (P. Czołowskiego), piaskowiec i marmur (F. Olszewskiego), formy nawiązujące do zawodu np. urzędnika (?) kolei (S. Rawnowa, wykorzystano szyny kolejowe). W kilku przypadkach nagrobki mają znaczące walory artystyczne (J. Furowicz, A. Dellingshausena, D. Ostasiewicza, I. Skokowskiego). W okresie międzywojennym pojawiają się nagrobki lastrykowe (T. Piaseckiego, L. Tymińskiego) i odlewy z betonu (K. Gart-

kiewiczza). Według relacji jeden z nagrobków (D. Ostasiewiczza) miał być wykonany gdzieś koło Lwowa i stamtąd sprowadzony na bielski cmentarz.

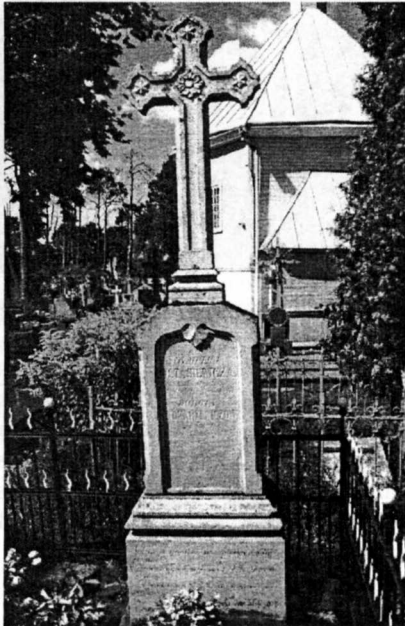


Ilustracja 1. Była kaplica grobowa płka M. Ehrna, 1894 r.

Od poł. XIX w. do 1939 r. Bielsk był powiatowym miastem prowincjonalnym, liczbą ludności (od 2,7 do 7,5 tys.) niewiele przewyższającym inne w regionie, a posiadającym niższy stopień w hierarchii administracyjnej. Na tablicach nagrobnych można odnaleźć nazwiska powiatowych urzędników. Zauważalne są też dwie inne kategorie: wojsko (kadra oficerska) oraz ziemiaństwo. Czytelna jest zmiana elit Bielska spowodowana I wojną światową. Organizowana przez władze carskie ucieczka ludności prawosławnej przed frontem w 1915 r. doprowadziła do likwidacji rosyjskich urzędów zaborczych i do odpływu elit związanych z władzą carską. Zbyt krótki okres rządów niemieckich od sierpnia 1915 r. do lutego 1919 r., nie znajduje odzwierciedlenia w analizowanym materiale. W okresie mię-

dzywojennym pojawiła się polska administracja powiatowa. Ledwie zauważalna jest administracja municypalna, co świadczy o jej słabszym poziomie ekonomicznym (skromniejsze nagrobki, a także niewielka ich ilość).

Język napisów na nagrobkach odzwierciedla religijny podział cmentarza: język polski wskazuje na religię rzymskokatolicką, rosyjski na prawosławną, niemiecki na protestancką (rodziny Spitzbarth). Ten zwyczaj zasadniczo utrzymał się i w okresie międzywojennym. Są jednak pojedyncze odstępstwa. Epitafium Dymitra i Doroty Ostasiewiczów (1861), wyznawców prawosławia, wykuto po polsku, zaś napis wryty w piaskowcu na mogile protestanta płka Aleksandra Dellingshausena, jest w języku rosyjskim. W okresie zaborów cmentarz był jednym z nielicznych miejsc, gdzie konsekwentnie na katolickich nagrobkach używano języka polskiego, zabronionego w szkołach i urzędach. Do 1915 r. daty na epitafiach katolickich umieszczano zazwyczaj według kalendarza gregoriańskiego, a na prawosławnych według juliańskiego.



Ilustracja 2. Marmurowy nagrobek Dymitra i Doroty Ostasiewiczów, 1861 r.

Nazwiska z ponad stu wytypowanych nagrobków przypisano do konkretnych kategorii zawodowych lub pełnionych funkcji. Ustalono, że dziewięć spośród nich należy do urzędników szczebla powiatowego oraz członków ich rodzin (w tym siedem z czasów carskich, dwa z sanacyjnych). Należy wymienić tu: prezydenta sądu powiatowego, naczelnika sądowego, sędziego pokoju, księgowego urzędu skarbowego, pracownika starostwa i innych. Urzędnicy sprawujący władzę miejską stanowią niewielki odsetek pośród wytypowanych nagrobków. Byli to: burmistrzowie („golowy” miasta), radni, sekretarz i pisarz Magistratu. Liczną grupę stanowią nazwiska oficerów i członków ich rodzin, związanych z bielskim garnizonom wojskowym oraz oficerów rezerwy. Tych wyodrębniono dwanaście, w tym: generała, sześciu pułkowników, czterech kapitanów i porucznika. Wszyscy z II poł. XIX w. Kolejna kategoria to lekarze (pięciu, głównie Polacy), aptekarz (protestancki prowizor farmacji) oraz członkowie ich rodzin. Na liście nazwisk ujęto też duchownych, trzech prawosławnych i jednego katolickiego. W kategorii ziemianie odnotowano siedem pozycji, głównie z majątków w pobliżu miasta lub jego obszaru, ponadto z dalszych okolic na wschód od Bielska (Dzięciołowo, Orla), gdzie nie było cmentarzy katolickich. Ósmego przedstawiciela tej kategorii, Wincentego Kamieńskiego, ujęto pośród urzędników powiatowych. Do ziemian przynależeli tylko Polacy (dotyczy obiektów wytypowanych). Do „pozostałych” zaliczono sześć mogił, których nie ujęto w poprzednich kategoriach. Znaleźli się w niej rejent, dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności, urzędnik (?) kolejowy i inni.

Oczywiście spis nie obejmuje wszystkich osób z elit, których nagrobki zachowały się do dzisiaj. Dalsze badania nad aktami metrykalnymi i innymi z pewnością poszerzą listę. Możliwe jest to już jednak tylko w niewielkiej części.

Wykaz osób zaliczonych do elit, na podstawie nagrobków

Urzędnicy oraz członkowie ich rodzin
związani z Bielskiem jako ośrodkiem powiatowym

– Włodzimierz (1874) i Anna (1870-1880), dzieci Aleksego Jakowlewicza Archangielskiego. Aleksy ukończył orłowską powiatową szkołę duchowną, żonaty, na służbie państwowej od 1846, od 1863 sekretarz powiatowego zarządu policji, w 1871 „sekretarz kolegialny”, w 1889 r.

„radca tytułarny”. Od 1873 co najmniej do 1889 r. naczelnik sądowy w Bielsku. Wyznanie prawosławne.

– Piotr Stiepanowicz Czołowski (16 I 1799-2 VI 1864), „sekretarz kolejalny”. Wyznanie prawosławne.

– Aleksander Onufriewicz Gogolewski (18 X 1850-1 XII 1904), „radca tytułarny”, ukończył szkołę parafialną w Kleszczelach, żonaty, zastępca buchaltera w powiatowym urzędzie skarbowym (1889 r.), na służbie od 1866, na urzędzie od 1875 r. Wyznanie prawosławne.

– Ludwika z Tomaszewiczów Januszkiewicz (1902-25 XII 1934), żona Zelisława – starosty bielskiego w latach 1932-1939. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Wincenty Kamieński (1790-24 III 1863), były prezydent sądu powiatowego bielskiego, kawaler orderu. W tym samym grobowcu spoczywa żona Wincentego, Franciszka z Kadłubowskich (1790-30 XI 1875), również dzieci i kuzyni Wincentego: Konstancja (1851-4 V 1868), Jan (1812-10 VIII 1892), Tekla z Kamieńskich Żelska (1816-19 I 1881), Emilia (1824-16 I 1899), Julian (1825-28 III 1889), a także syn Wincentego, Henryk (1844-1 VI 1886) – sędzia Izby Sądowej warszawskiej, kawaler orderu. Kamieńscy posiadali folwark Antonowo. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Roman Antonowicz Malewicz (8 I 1811-5 IX 1899), w randze „sekretarza gubernialnego”, członek zarządu powiatowej „dworjanskiej opieki” od 1874 r. Ukończył żyrowicką szkołę powiatową, żonaty, na służbie państwowej od 1843 r. Wyznanie prawosławne.

– Tomasz Piasecki (1898-24 IX 1935), urzędnik starostwa powiatowego. Zginął tragicznie, a okoliczności śmierci opisał „Dziennik Białostocki” („Bestialski napad na urzędnika starostwa – Tomasza Piaseckiego” 25 IX 1935, nr 266, s. 6). Piasecki w przeddzień śmierci wracając wieczorem z grzybobrania szosą z Grabowca do Bielska, po krótkiej sprzeczce słownej, został napadnięty przez dwóch młodych mężczyzn – Teodora Przybyłowskiego z Grabowca i Stanisława Zalewskiego z Trusek. Ten drugi kilkakrotnie pchnął urzędnika nożem, a Przybyłowski uderzył go w głowę „kłonicą”. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Paweł Pietrowicz Szirajew (9 VI 1845-25 XI 1888), „radca nadworny”, sędzia pokoju 1. okręgu, przewodniczył powiatowym zjazdom sędziów pokoju, odznaczony orderem św. Stanisława 2. i 3. klasy, studiował prawo na uniwersytecie w Petersburgu, żonaty, na służbie od 1870, w obowiązkach od 1881 r. Wchodził w skład zarządu powiatowego wydziału więziennictwa. Wyznanie prawosławne.

– Jerzy Martinowicz Zawadzki (1814-1898), „nadwornyj so-wietnik”. Wyznanie prawosławne.

Funkcyjni oraz członkowie ich rodzin
związani ze sprawowaniem władzy miejskiej w Bielsku

– Trofim Iwanowicz Antychowicz (1822-10 IX 1897), radny miejski w latach 1869-1871. Wyznanie prawosławne.

– Paweł Andrejewicz Fiedorowicz (27 VI 1827-2 VIII 1903), ojciec Piotra, zastępcy burmistrza miasta w latach 1908-1910. Wyznanie prawosławne.

– Józef Iwanowicz Sakowicz (1846-12 X 1919), radny miejski 1874, członek zarządu miasta w 1884 r. Wyznanie prawosławne.

– Włodzimierz Grigoriewicz Tokarewicz (1846-8 VI 1891). Burmistrz miasta w 1865-1874. Wcześniej, od 1855 r. był pisarzem bielskiej rady miejskiej. Ukończył białostockie gimnazjum. Posiadał w Bielsku dwa drewniane domy oraz ponad 3 ha ziemi. Wyznanie prawosławne.

– Feliks Witerski (1800-2 II 1838). W 1831 r. mieszkał przy Rynku. Radny miejski (?). We wspólnej mogile spoczywa jego żona Adelajda z Imszenników (1813-15 VI 1843). Zostawili dzieci: Andrzeja, Jana, Eleonorę. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Stanisław Wołodkiewicz (1798-19 XI 1845), „sekretarz Magistratu miasta Bielska”. We wspólnej mogile spoczywają jego żona Franciszka z Winklerów (1803-9 XII 1889). Ich dzieci to: Henryk, Władysław, Julian, Jan (1840-1910), Leonard, Stanisław, Euzebia, Franciszka i Zofia Emilia po mężu Zabielska (1839-1914). Wyznanie rzymskokatolickie.

– Włodzimierz Pawłowicz Zakrzewski (1840-30 I 1902), od 1869 r. radny miejski, burmistrz miasta w latach 1874-1890, z przerwą w 1877 r., przedstawiciel miasta w sądzie sierocym (1889). Żonaty. Wyznanie prawosławne.

Oficerowie oraz członkowie ich rodzin
związani z bielskim garnizonem wojskowym
oraz oficerowie rezerwy

– Nikanor Siemienow Baronow (1825-19 I 1899), w chwili śmierci był podpułkownikiem. We wspólnej mogile spoczywają jego synowie: Wasyl (1867-1897), porucznik w suzdalskim pułku, Leonid (1869-

1898). Na cmentarzu dwa inne nagrobki jego synów: Mikołaja (1873-1874) i Pawła (1862-1864). Baronów ówczasie odnotowany jest jako kapitan, naczelnik bielskiej komendy straży wewnętrznej. Spokrewniony z nim był arystokratyczny ród Piatibokowych. Wyznanie prawosławne.

– Iwan Jegorowicz Czogłokow (1798-31 V 1852), rotmistrz. Wyznanie prawosławne.

– Aleksander Iwanowicz Dellingshausen⁷ (1807-14 I 1855), pułkownik lejbgwardii izmańłowskiego pułku. Wyznanie protestanckie.

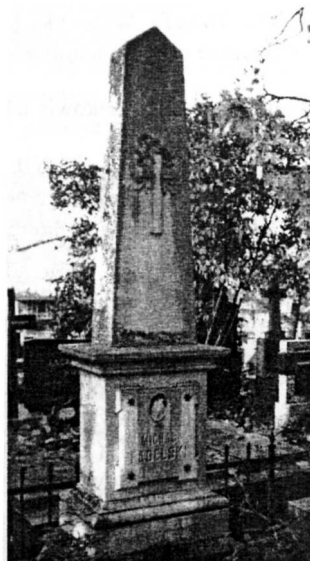


Ilustracja 3. Nagrobek płka A. Dellingshausena, 1855 r.

– Mikołaj Wernerowicz Ehrn (Ern), zm. w 1894 r., pułkownik, dowódca 62 suzdalskiego pułku piechoty, kawaler orderów: św. Włodzimierza 3. i 4. klasy z mieczami, św. Andrzeja 2. i 3. klasy z mieczami, św. Stanisława 2.

⁷ Na nagrobku po rosyjsku: Dellingzgausen.

klasy z mieczami i 3. klasy, korony pruskiego imperium 2. klasy; odznaczony medalami: pamiątkowym wojny 1853-1856 r., za uśmierzenie polskiego powstania 1863-1864 r., tureckiej wojny 1877-1878 r. i rumuńskim krzyżem żelaznym. Ukończył w Finlandii gimnazjum wojenne, żonaty, na służbie od 1852 r., w obowiązku od 1877 r. Wyznanie luterańskie.



Ilustracja 4. Marmurowy nagrobek gen. M. Fagelskiego, 1891 r.

– Michał s. Zygmunta Fagelski (1823-22 I 1891), generał-major rezerwy. We wspólnym grobowcu spoczywa jego żona Paulina Antonina z Sutkowskich Fagelska (1837-1906). Wyznanie rzymskokatolickie.

– Mitja Ozerski (1890-9 XII 1897), syn płka Wiktora Ozerskiego, dowódcy 1. kadrowego batalionu obozowego w Bielsku.

– Wasyl Iwanowicz Rudof (1838-25 XI 1885), pułkownik. Wyznanie prawosławne.

– Walerian syn Ludwika Sierzputowski (1796-23 II 1860), kapitan byłych Wojsk Polskich. Według aktu zgonu 36/1860, zmarł 22 II i miał 65 lat. W mogile spoczywa też jego żona Tekla z Omiłowiczów Sierzputowska (1806-1858). Mieszkali w Orli. Pozostały po nich dzieci: Serafina i Tadeusz. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Ildefons Skokowski (1846-11 VIII 1886), sztabskapitan 62 suzdalskiego pułku piechoty wojsk rosyjskich. Okazały nagrobek z rzeźbą Maryi wystawiła mu żona Stefania Leontyna z Jewniewiczów. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Aleksander Traskin (1857-14 VII 1859), syn dowódcy pułku wielkołuckiego. Wyznanie prawosławne.

– Ignacy s. Tadeusza Józefa Witerski (16 X 1852-3 V 1889), sztabskapitan rezerwy. Wyznanie rzymskokatolickie.

Lekarze, aptekarz oraz członkowie ich rodzin

– Teodozja z Wolskich Epsztajn (23 XII 1873-18 I 1901), żona doktora medycyny Władysława (przechrzta z judaizmu) – lekarza miejskiego w latach 1900-1915, założyciela ochotniczej straży ogniowej w Bielsku. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Aleksander s. Konstantego Furowicz (1828-13 II 1895), doktor medycyny, lekarz powiatowy, „radca kolegialny”. We wspólnym grobowcu spoczywa żona Wanda Marianna z Naronowiczów (1842-1912). Mieli co najmniej dziesięcioro dzieci. Na Bielskim cmentarzu spoczywa ich córka Jadwiga (1865-1868). Wyznanie rzymskokatolickie.

– Jan Aleksowicz Karwasowski (22 X 1840-11 VI 1906), lekarz miejski w Bielsku 1889 r., lekarz powiatowy 1899 r. „Sekretarz kolegialny”, ukończył uniwersytet św. Włodzimierza, na służbie od 1866 r., w obowiązkach od 1887 r., miał medal pamiątkowy Aleksandra III, owdowiał ok. 1889 r. Wyznanie prawosławne.

– Franciszek Olszewski (1804-1897), doktor medycyny. Olszewski był synem Szymona i Marianny, pochodził ze szlachty, faktycznie urodził się 4 X 1805 r. Mieszkał we wsi Pierzchały par. Topczewo. Uczył się w drohickim, a od 1823 r. w białostockim gimnazjum. W 1824 r. przyjęty w poczet konspiracyjnego towarzystwa „Zorzanie”, dwa lata później został aresztowany i znajdował się pod srogim dozorem domowym. Nie dowiedziono mu jednak winy. Podjął studia na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Wileńskiego, przerwane powstaniem listopadowym. Naukę dokończył w 1838 r. na Akademii Medyko-Chirurgicznej w Wilnie, uzyskując złoty medal. Był rządowym stypendystą w Kronsztadzie i Rewlu. Odbывał służbę jako lekarz okręgowy. Akademia Medyko-Chirurgiczna w Petersburgu za badania naukowe nagrodziła go stopniem „sztabschirurga”. Po odsłużeniu wojska, od 1876 r. był lekarzem miejskim w Starym Konstantynowie.

Potem jako emeryt osiadł w Bielsku. Zmarł 20 X 1897 r. Publikował w „Tygodniku Lekarskim” (1865, nr 7, 8, 17). Wyznanie rzymskokatolickie.

– Konstanty Rudkowski (1826-21 VII 1887), radca stanu, inspektor lekarski w Suwałkach, gdzie zmarł. Zostawił żonę Natalię Michajłówną z Gackiewiczów. Pewnie jego bliskim kuzynem był Józef s. Ludwika Rudkowski, absolwent bielskiej szkoły powiatowej, sekretarz zarządu miejskiego Bielska w latach 1887-1900.

– Augustyn von Spitzbarth (4 VII 1803-30 VI 1891), właściciel apteki w Bielsku. W sąsiedniej mogile: Fryderyka z Woidów (1781-1877) matka (?) aptekarza. Wyznanie protestanckie.



Ilustracja 4. Nagrobek J. Furowicz, córki dra med., 1868 r.

Duchowni oraz członkowie ich rodzin

– Adolf Bilmin (1864-5 XI 1904), ksiądz rzymskokatolicki. Święcenia kapłańskie uzyskał w 1889 r., proboszcz brański w latach 1892-1893, suchowolski w latach 1893-1900, dziekan i proboszcz bielski.

– Aleksy Leontiewicz Politański (zm. 14 I 1872), „świaszczennik” (pop) 120 wiatkiego pułku piechoty.

– Augustyn Lwowicz Taranowicz (17 II 1836-23 IV 1902), „świaszczennik” cerkwi Woskresieńskiej, od 1888 r. prawosławny dziekan bielski, początkowo w latach 1869-1877 proboszcz parafii św. Michała w Bielsku, odznaczony m.in. medalem upamiętniającym uśmierzenie polskiego powstania 1863-1864 r. W tej samej mogile spoczywa matka (?) duchownego Marfa Nikołajewna (1809-2 II 1892) i syn Wołodzia (1865-1873).

– Lew Aleksandrowicz Tymiński (30 VIII 1854-25 XII 1937), duchowny prawosławny, proboszcz parafii Zmartwychwstania Pańskiego w Bielsku w latach 1911-1915, w czasie I wojny światowej przebywał w Połtawie, po powrocie do Bielska proboszcz parafii św. Michała, następnie pomocnik dziekana, protopopa, od 1932 r. dziekan bielski, posiadał tytuł mirata. W tej samej mogile spoczywa jego żona Maria Tymińska (1861-1932) oraz synowa Dora Iwanowna Tymińska (1899-1936).

Ziemiaństwo oraz członkowie ich rodzin

– Ludwika z Zabielskich Dietrich (1787-5 VIII 1849), majorowa byłych wojsk polskich. Patrz: brat Ludwiki – Erazm Zabielski. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Karol Gartkiewicz. Gartkiewiczze posiadali majątki Dobromil oraz Andryjanki. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Julian Niewirowski (1818-5 IV 1878), radca dworu. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Antonina z Markowskich Śliwowska (zm. 24 VIII 1903). Wyznanie rzymskokatolickie.

– Oktawia Wiewiórowska (zm. 20 VI 1908). Pewnie chodzi o córkę Adolfa Wiewiórowskiego lub jego żonę, też Oktawię z Rakowskich, dziedziców na Dzieciotowie. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Erazm Zabielski (1771-19 XI 1860). Posiadał majątki w Studziwodach i Grabowcu. W 1859 r. hojnie wsparł budowę cmentarnej kaplicy św. Wincentego a Paulo. We wspólnym grobowcu spoczywa jego żona Józefa Olszewska (1794-18 II 1888) z Dębowa oraz ich syn Czesław (1834-5 VI 1891), który dziedziczył na Studziwodach, gdzie posiadał ponad 140 ha ziemi, a także żona Czesława Zofia Emilia z Wołodkiewiczów (1839-1914). Wyznanie rzymskokatolickie.

– Tekla z Grodzieńskich Zawistowska (zm. 26 XI 1854). Jej żeliwny nagrobek znajduje się koło kaplicy, której budowę w 1859 r. wsparli Cezary i Karol Zawistowscy. Cezary na cześć Tekli ufundował

w tej kaplicy boczny ołtarz (po lewej stronie) z obrazem św. Tekli. Wyznanie rzymskokatolickie.

Pozostali

– Włodzimierz Frisow (1864-1887), „lesnyj konduktor”. Wyznanie prawosławne.

– Władysław Ksepko (1879-1935), rejent, działacz społeczny, radny miejski. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Mieczysław Lisowski (22 III 1890-11 III 1932), dyrektor Komunalnej Kasy Oszczędności w Bielsku Podlaskim. Wyznanie rzymskokatolickie.

– Dymitr Ostasiewicz (1788-15 XII 1861). W 1831 r. posiadał m.in. dom przy ul. Dubickiej. We wspólnej mogile spoczywa jego żona Dorota z Tokarzewiczów (1792-6 XII 1854). Wyznanie prawosławne.

– Siemien Iwanowicz Rawnow (9 V 1843-9 XI 1890), związany ze służbą na kolei. Wyznanie prawosławne.

– Zofia z Domeyków Wierzbowska (1831-1 VI 1901), wdowa po naczelnym inżynierze Arturze Wierzbowskim. Nie odnaleziono aktu zgonu, nie wiadomo, dlaczego pogrzebano ją w Bielsku. Nie udało się też potwierdzić, czy Zofia była spokrewniona ze słynnym Ignacym Domeyką. Wyznanie rzymskokatolickie.

Piotr Paweł Gach

Kartograficzne i inne źródła do historii miast polskich XVII-XIX w.

Źródła kartograficzne należą do stosunkowo mało wykorzystywanych przez historyków. Pragniemy zwrócić uwagę na niektóre z nich, a mianowicie na te, powstałe w środowisku zakonnym trynitarzy. Dla historyków architektury zaś ważnymi, choć odmiennymi od wspomnianych przekazów źródłowych są ilustracje, zamieszczane w prasie ukazującej się w XIX w., a także karty pocztowe (widokówki), pojawiające się coraz częściej pod koniec XIX i na początku XX w.

Źródła kartograficzne Zakonne środowisko trynitarzy

Zakon trynitarzy to zlatynizowana nazwa Zakonu Przenajświętszej Trójcy (*Ordo Sanctissimae Trinitatis*) założonego w 1194 r. przez św. Jana z Mathy (Hiszpan) i św. Feliksa z Valois (Francuz), a zatwierdzonego przez papieża Innocentego III w 1198 r. Pierwszy klasztor powstał na terenie Francji w miejscowości Cerfroid (*Cervusfrigidus*) ok. 80 km na północny-wschód od Paryża. Od początku głównym zadaniem tej wspólnoty zakonnej stało się organizowanie wykupu chrześcijan z niewoli, zwłaszcza arabskiej¹. Do tej niewoli dostawali się w wyniku rozmaitych wojen prowadzonych w średniowieczu, przede wszystkim w Hiszpanii. Zakon przygotowywał ludzi znających języki obce, zwyczaje i kulturę ludzi wschodu i wysyłał ich w długotrwałe podróże w celu odnajdywania chrześcijan wziętych w jasyr, wykupywania ich i umożliwienia im powro-

¹ P. I. Marchionni O.S.S.T., *Note sulla storia delle origini dell'Ordine della SS. Trinità*, Roma 1973, s. 5-15.

tu do rodzinnych krajów i miejscowości. Aby zapewnić fundusze na wykup jeńców zakonnicy żebrali w miastach i miasteczkach, zwracali się też z prośbą o pomoc finansową do władców, książąt, szlachty i ludzi zamożnych. Zdarzało się, że przy braku pieniędzy na wykup sami oddawali się w niewolę. Zakładali też rezydencje misyjne wśród pogan. Podjęte zadania wypełniali nadzwyczaj gorliwie, z wielkim poświęceniem. Ludzi wykupionych nie pozostawiali samych sobie, ale ubogich i chorych umieszczali w zakładanych przytułkach i szpitalach, opatrywali ich i pielęgowali. Towarzyszyli krzyżowcom w czasie ich wypraw do Ziemi Świętej, niosąc pomoc duchową i lekarską. W całej Europie istniało wielkie zapotrzebowanie na ten typ działalności, czego dowodem jest zjawisko rozprzestrzenienia się zakonu w takich krajach, jak: Francja, Hiszpania, Portugalia, Italia, Anglia, Szkocja, Irlandia, Niemcy, Austria, Węgry, Polska i Litwa. Około 1790 r., w przededniu wielkich kasat klasztorów, zakon trynitarzy posiadał 286 konwentów, 44 z nich znajdowało się w Europie Środkowo-Wschodniej, gdzie pierwszy dom wzniesiono dopiero w 1686 r.²

Domy zakonne skupione były w sześciu prowincjach. Na czele każdej prowincji stał przełożony zwany ministrem prowincjalnym, wraz z radą składającą się z czterech definitorów i dwóch socjuszów. Niektóre siedziby zakonu określano jako kolegia. Tam studiowali klerycy przygotowujący się do przyjęcia kapłaństwa, a przełożonych kolegium nazywano ministrami. Mniejsze domy zwane rezydencjami pozostawały pod zarządem prezydentów.

Przybycie do Polski trynitarze zawdzięczali biskupowi Janowi Kazimierzowi Denhoffowi (od 1686 r. kardynałowi), który wysłany przez króla Jana Kazimierza w 1682 r. na dwór papieski, spełniał zadania posła. Głównie zajmował się sprawami ligi antytureckiej i popierał zakon trynitarzy. On też na polecenie króla Jana III Sobieskiego wręczył papieżowi Innocentemu XI zieloną chorągiew proroka i wygłosił 29 IX 1683 r. przemówienie o zwycięstwie wojsk polskich pod Wiedniem³. Kardynał J. K. Denhoff widział wyraźnie potrzebę istnienia w Polsce takiego zakonu, który umożliwiłby wielu Polakom i Polkom wydostanie się z niewoli tatarskiej, czy tureckiej, gdzie cierpieli, tracili nadzieję, a często i wiarę

² Tamże, s. 227-239 chronologiczny wykaz fundacji domów trynitarzy w całej Europie w latach 1194-1600 (miejscowość, kraj, diecezja, rok fundacji).

³ Jeszcze w XIX w. chorągiew ta znajdowała się w jednej z kaplic Bazyliki św. Jana na Lateranie, a jej podobiznę zamieścił J. K. Rubinkiewicz, *Janina...*, Poznań 1739; tekst przemówienia podał J. Ostrowski-Daneykowicz, *Svada oratoria. Svada latina*, t. 2, Lublin 1747, s. 41.

chrześcijańską. O działalności zakonu powiadomił króla i otrzymał pozwolenie monarchy na jego założenie. Zwrócił się więc do przełożonego generalnego zakonu, rezydującego w Hiszpanii, z prośbą o przysłanie zakonników do Polski. Pierwsi trzej trynitarze (dwaj kapłani i jeden brat zakonny) przybyli do Warszawy w 1685 r. i dzięki pomocy króla Jana III Sobieskiego, senatorów, duchowieństwa i nuncjusza, w 1686 r. osiedlili się we Lwowie. Kardynał zmarł w Rzymie 26 VI 1697 r. w wieku 49 lat i jako protektor zakonu trynitarzy został najprawdopodobniej pochowany w podziemiach, należącego do tego zakonu, kościoła św. Karola przy ulicy alle Quattro Fontane, o czym może świadczyć zachowana tam nagrobna płyta z marmuru⁴.



Ilustracja 1. Strój trynitarza.

⁴ P. P. Gach przytacza napis widniejący na płycie, informujący o najważniejszych wydarzeniach z życia kardynała (*Materiały źródłowe dotyczące zakonów polskich XVII-XIX w. w archiwach krajowych i zagranicznych*, „Przegląd Tomistyczny. Rocznik poświęcony historii teologii” 1987, t. 3, s. 273). Płyta prostokątna, wykonana z wielobarwnych marmurów, była pierwotnie umieszczona w nawie przed ołtarzem głównym, a pod koniec XIX w. została przeniesiona i wmontowana w posadzkę zakrystii; patrz szczegółowe informacje na ten temat: T. Chrzanowski, M. Kornecki, *Polskie pomniki w świątyniach Rzymu. Monumenta Poloniae in Italia*, Warszawa 1994, s. 112-114.

Tabela 1. Wyprawy po jeńców organizowane przez polską prowincję trynitarzy św. Joachima w latach 1688-1770⁵.

Lp.	Miejsce wykupu	Data wykupu	Liczba wykupionych	Nazwisko, imię redemptora
1.	Kamieniec Podolski	1688	8	Michael a S. Maria (Hiszpan)
2.	Kamieniec Podolski	1690	13	Michael a S. Maria (Hiszpan)
3.	Kamieniec Podolski	1691	43	Michael a S. Maria (Hiszpan)
4.	Kamieniec Podolski	1694	46	Joannes a Nativitate (Hiszpan)
5.	Kamieniec Podolski	1695	21	Joannes a Nativitate (Hiszpan)
6.	Rheno, Budziak	1695	43	Michael a S. Maria (Hiszpan)
7.	Rheno, Budziak	1699		Roch a Jesu Maria (Hiszpan)
8.	Kilia, Budziak	1706	36	Francisc. a Jesu Maria (Hiszpan)
9.	In Tartaria	1712	56	Matthaeum ab Angelis
10.	In Tartaria	1720	43	Casimirus a S. Michaelae
11.	In Tartaria Krimensi, Konstantynopol	1727	61	Joseph a S. Maria (Hiszpan)
12.	Konstantynopol	1743	34	Christophor ab Assumptione (o. Krzysztof Skotnicki)
13.	Krym-Nahaj, Budziak	1752	33	Martinus a SS. Trinitate (o. Marcin Pohl)
14.	Alger-Konstantynopol	1755	2	Martin a S. Maria Marcin Zienkowicz)
15.	Konstantynopol	1770	2	Franciscus a Jesu (o. Franciszek Giebułtowski)

Od roku 1688 do 1782 trynitarze zorganizowali 18 wypraw po jeńców, tzw. redempcji, co przyniosło im duże uznanie społeczne. Pod koniec XVII i w I poł. XVIII w. powstawały nowe domy zakonne, do których napływały rodzime powołania. W 1727 r. utworzono polską prowincję św. Joachima, skupiającą 13 domów zakonnych. Pierwszymi redempcjami, aż do 1727 r. kierowali zakonnicy wywodzący się z Hiszpanii. Od 1743 r. kierowali nimi Polacy. W 1743 r. o. Krzysztof Skotnicki (1692-1753), w zakonie *Christophor ab Assumptione*, uwolnił w Konstantynopolu 34 osoby. W 1752 r. o. Marcin Pohl (1706-1775) w zakonie *Martinus a SS. Trinitate*, stał na czele wyprawy na Krym (Nahaj, Budżak, Kilia), skąd przywiódł 33 osoby (patrz powyższe zestawienie obejmujące 15 redempcji).

Przy niektórych klasztorach, zwłaszcza we wschodnich diecezjach, zakonnicy prowadzili parafie i szkoły.

⁵ Fr. Antonio ab Assumptione, *Arbor chronologica ordinis exalceatorum Sanctissimae Trinitatis*, Roma 1894, s. 134-135, *Redemptiones a provincia S. Joachim (Piloniae) factae*.

W poł. XVIII w. Polacy znaleźli się we władzach zakonnych, a jeden z nich – O. Stanisław Oborski, został wybrany przełożonym generalnym całej wspólnoty zakonnej. Chcielibyśmy zająć się bliżej tym właśnie okresem i scharakteryzować jednego z trynitarzy z jego najbliższego otoczenia.

Tabela 2. Siedziby trynitarzy w Rzeczypospolitej w XVII-XVIII w.

Lp.	Miejscowość	Lata fundacji i kasaty	Charakter domu	Fundatorzy
1.	Lwów	1686-1783	kolegium teologiczne	Wielhorscy
2.	Warszawa-Solec	1688-1865	rezydencja	Felkerzamb o. Fryderyk – wojewoda czernih.
3.	Kraków-Kazimierz	1689-1816	rezydencja	Bp krakowski Malachowski Jan
4.	Stanisławów	1690-1783	kolegium filozoficzne	Potocki Józef – kasztelan krakowski
5.	Beresteczko	1690-1832	konwent	Karczewski Tomasz – kasztelan halicki
6.	Lwów	1693-1783	kolegium	Różne zapisy
7.	Wilno-Antokol	1694-1864	kolegium	Sapieha Kazimierz – wojewoda wileński
8.	Trynopol	1695-1832	nowicjat	Bp wileński Brzostowski Konstanty
9.	Kamieniec Podolski	1699-1842	rezydencja	Fundacja Rzeczypospolitej
10.	Orsza	1712-1832	konwent	Sakowicz Adam Władysław, Kazimierz i Tekla z Larskich.
11.	Łuck	1717-1850	kolegium	Maykowski Paweł – skarbnik braclawski
12.	Tomaszów Lubelski	1727-1783	kolegium	Potocki Józef – kasztelan krakowski
13.	Brześć n. Bugiem	1727-1832	rezydencja	Radziwiłł Jan – wojewoda nowogrodzki
14.	Krotoszyn	1728-1816	konwent	Potocki Józef – kasztelan krakowski
15.	Lublin	1728-1803	rezydencja	Lubomirski Jerzy – hetman wielki koronny, Łoś Michał
16.	Teofilipol	1739-1832	konwent	Jabłonowska Teofila
17.	Brahitów	1740-1832	nowicjat	Potocki Franciszek Salezy
18.	Bursztyn	1741-1783	rezydencja	Benoe Paweł – kasztelan warszawski
19.	Molodeczno	1758-1832	rezydencja	Ogiński Tadeusz – wojewoda trocki
20.	Witebsk	1758-1832	rezydencja	Reutt Mikołaj – chorąży witebski
21.	Mielec	1760-1783	rezydencja	Morsztynowie
22.	Szumbar	1727-1762 1792-1832	rezydencja	Błędowska Franciszka

23.	Krzemieniec	1762-1832	rezydencja	Błędowscy i Drzewieccy
24.	Rzyszczów	1765-1832	rez. misyjna	Szczeniowski Onufry i Stanisław
25.	Krzywicze	1770-1832	rez. misyjna	Teresa i Andrzej Wł. Ukolski
26.	Babinowice	1782-1832	rezydencja	fundacja własna trynitarzy
27.	Janów Kowieński	-1832	rez. misyjna	Bp inflancki Kossakowski Józef
28.	Hłorochów	1730-1796	rez. misyjna	Wielhorski Feliks
29.	Zbaraż	ok. 1750-90	rez. misyjna	Potocki Józef
30.	Braclaw	ok. 1740-55?	rez. misyjna	Potocki Franciszek Salezy
31.	Biały Kamień	1711-	rez. misyjna	Dolska Anna



Reverendissimus P. Stanislaus a. H. Sac. Oborski Major ac generalis Minister totius Ordinis Trinitatorum Abbat. Trin

Ilustracja 2. Przełożony generalny zakonu trynitarzy w latach 1753-1759 – o. Stanisław Oborski (kopia obrazu przechowywanego w Archiwum Generalnym Zakonu Trynitarzy w Rzymie (Archivio San Carlo alle Quattro Fontane, Roma, via Quirinale 23).

Rafał Gorazdowski

Rafał Gorazdowski (o. Raphael ab Angelis), pochodził z rodziny szlacheckiej z Podola. Został ochrzczony 14 IX 1715 r. w kościele unickim w Zalesciach (Zaleszczykach?). Wstąpił do zakonu trynitarzy we Lwowie 3 X 1734 r., gdzie złożył profesję zakonną w 1735 r. Ukończył studia fi-

lozoficzne w Stanisławowie i teologiczne we Lwowie, w kolegium trynitarckim u św. Mikołaja. W 1739 r. przyjął tam święcenia kapłańskie. Mszę św. prymicyjną odprawił w Bursztynie w 1739 r., gdzie prawdopodobnie zamieszkiwała jego najbliższa rodzina. O. Gorazdowski sprawował funkcję magistra nowicjuszy w Trynitopolu, a następnie magistra studentów – trynitarzy w Wilnie na Antokolu. Nauczał filozofii w kolegium trynitarckim w Wilnie i teologii we Lwowie. Był też przełożonym kolegium w Stanisławowie (ok. 1758 r.) i rezydencji w Krzemieńcu.

Dnia 24 czerwca 1751 r. o. Rafał Gorazdowski wygłosił mowę na pogrzebie Józefa Potockiego, kasztelana krakowskiego, fundatora trzech klasztorów trynitarckich w Stanisławowie, Tomaszowie i Krotoszynie. Kazanie to zostało wydrukowane we Lwowie w tym samym roku⁶.

O. Gorazdowski biegle władał łaciną oraz językiem włoskim i francuskim. Z ramienia polskiej prowincji trynitarzy uczestniczył w Kapitule Generalnej zakonu, która odbyła się w 1753 r. w Barcelonie, w Hiszpanii. Udał się tam prawdopodobnie ze współbratem zakonnym o. Stanisławem Oborskim, który wcześniej wykonywał odpowiedzialne zadania w zakonie, a na kapitule w Barcelonie został wybrany na przełożonego generalnego zakonu i pełnił tę funkcję w latach 1753-1759⁷. Podczas kapituły w Barcelonie o. Gorazdowskiemu powierzono zadanie sekretarza protokolującego przebieg całości obrad. Po powrocie do Polski wybrano go na *definitora* prowincji, który wchodził w skład rady przy przełożonym prowincji, a następnie na *redemptora*, stojącego na czele zespołu zajmującego się organizacją wykupu Polaków z niewoli tatarskiej. O. Rafał był uczestnikiem wyprawy po jeńców, zorganizowanej w 1752 r. przez

⁶ Rafał od SS. Aniołów, *Mowa kaznodziejska Na Pogrzebie ... Iozefa Stanisława z Złotego Potoka... Potockiego... miana w Kościele Kollegiaty Stanisławowskiej...*, Drukarnia Najświętszej Trójcy, Lwów 1751; K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 17, s. 237; por. J. Zapasko, J. Isajewicz, *Pamiętniki kniżkownogo mistictwa. Katalog starodrukiv vidanich na Ukraini*, Lwiv 1984, t. 2, cz. 1 (1701-1764), s. 89, nr 1758.

⁷ Fr. Antonius ab Assumptione O.S.S.T, *Ministorun generalium Ordinis SS. Trinitatis series*, Isola del Liri 1936, s. 183-184. O. Stanisław Oborski (P. Fr. Stanislaus a SS. Sacramento), ur. 1702 na Wołyniu, zm. 8 V 1772 r. w Krakowie; do zakonu trynitarzy wstąpił w Beresteczku w 1711 r., profesję zakonną złożył w 1718 r., studiował filozofię w Wilnie, teologię we Lwowie; sprawował funkcję magistra studentów filozofii w Stanisławowie, cztery lata był wykładowcą teologii we Lwowie, a następnie ekonomem generalnym zakonu w Rzymie (1734-1740), definitorem generalnym zakonu (1740-1747), komisarzem generalnym klasztorów trynitarckich usytuowanych poza Hiszpanią (1747-1750), przełożonym i fundatorem domu krakowskiego trynitarzy (1750-1753); posługiwał się biegle francuskim, włoskim hiszpańskim i niemieckim. Zmarł w wieku 70 lat, w zakonie 56. Hiszpański autor podkreślił w nekrologu: „*Minister Generalis totius Ordinis primus ex polonis*”.

o. Marcina Pohla (*P. Martinus ab Assumptiae* 1706-1775) na Krym (Nahaj, Budżak) i przyczynił się do uwolnienia z rąk tatarskich 33 polskich jeńców. Dnia 30 III 1763 r. został wybrany na stanowisko przełożonego prowincji trynitarzy w Polsce. Funkcje tę pełnił zaledwie sześć miesięcy. Zmarł we Lwowie 5 X 1763 r. mając 48 lat⁸.

Opierając się na opracowaniach zakonu trynitarzy Jan Marek Giżycki podał w 1912 r. wiadomość, że o. Gorazdowski „będąc profesorem w Wilnie na Antokolu, narysował tablicę typograficzną prowincji polskiej swojego zakonu, toż samo dla bernardynów uczynił, a także układał wiersze polskie z muzyką na cześć fundatorów trynitarzskich”⁹. Autor ten prawdopodobnie źle zrozumiał, albo błędnie przetłumaczył występujące w udostępnionym mu odpisie publikacji w języku łacińskim wyrażenie: „*tabula topografica provinciae nostrae Poloniae*”¹⁰. Bez wątplenia idzie o to, że o. Gorazdowski był autorem dwu map ukazujących rozmieszczenie geograficzne domów zakonnych w Polsce należących do prowincji trynitarzy oraz do prowincji litewskiej bernardynów¹¹. Po wielu latach poszukiwań udało się dotrzeć do oryginałów tych map. Jeden z nich znajduje się w Archiwum Generalnym Zakonu Trynitarzy w Rzymie (*Archivio San Carlo alle Quattro Fontane, Roma, via Quirinale 23*)¹², a drugi w Archiwum Prowincji oo. Bernardynów w Krakowie.

Pierwsza z map jest zaopatrzona w długi tytuł, umieszczony w ozdobnym kartuszu: „*Provincia S. Joachimi Ord. Excalc. SSS. Trinitatis Red.*

⁸ *Monumenta Ordinis Excalceatorum SS. Trinitatis Redemptionis Captivorum ad Provincias S. Joachim (Poloniae) et S. Josephi (Austriae-Hungariae) spectantia a P. Fr Antonio ab Assumptione edita*, Romae 1911, s. 40-41, 165, 182-183, 201; podstawowe informacje o o. Gorazdowskim podał J. M. Giżycki (Wołyński), *Notatka o niektórych naszych siedzibach trynitarzskich*, Kraków 1912, s. 80.

⁹ J. M. Giżycki (Wołyński), *Notatka o niektórych naszych siedzibach trynitarzskich*, dz. cyt., s. 91; tenże, *Trynitarze w Polsce. Podręczna encyklopedia kościelna*, Ks. Z. Chelmickego (red.), t. 39-40, Warszawa 1914, s. 281 powtórzył informację, że o. R. Gorazdowski „będąc profesorem na Antokolu w Wilnie, narysował tablicę typograficzną, prowincji polskiej swojego zakonu i też samą dla Bernardynów uczynił (gdzie to teraz?)” – zapytywał.

¹⁰ Fr. Antonio de la Asuncion T. D., *Diccionario de escritores trinitarios de Espana y Portugal con un apendice latino de escritores de toda la orden*, Roma 1899, t. 2, s. 501-502 Angelis Gorazdovvski (Fr. Raphael ab).

¹¹ Tamże, s. 501 „*delineavit tabulam topographicam provinciae nostrae Poloniae. Vilnae impressum, cujus exemplum simili delineatione secuta est provincia nostra Austro-Hungarica sub invocatione S. Josephi. Supradictus Raphael [Gorazdowski] noster delineavit similem tabulam topographicam provinciae Lithuanae Ordinis Minorum de Observantia*”.

¹² Reprodukcję tej mapy zamieściłem przed laty w artykule: P. P. Gach, *Źródła do dziejów architektury polskiej XVII-XVIII wieku w centralnych archiwach zakonnych*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki. Teoria i historia” 1984, t. 28, z. 4, s. 391.

Capt. post introductionem Religiosor. Sui Ordinis AD 1684 in Regnum Poloniae et M. D. Lith. Familiae Matris Redemptoris AD 1727 annexa simulque officiose instituta". W prawym dolnym rogu mapy znajduje się obramowany napis informacyjny o prowincji trynitarzy w Polsce, liczbie posiadanych domów i zakonników: „*Haec Provincia S. Ioachimi una ex Provinciis Familiae Matris Redemptoris Anno Domini 1743 numerat Domos 18. Ex quibus Ministeris 8, Praesidentias (?) 10, Collegia Philosophica 3, Domus Novitiorum 2, Personas in universum circiter 300. Notandum Quod in hac Tabula Choreographica Elevatio poli seu latitudo Geographico sit observata ab Aequatore versus ... eticum cum praecipua orbis terrarum pars Europa, ibidem iacens, inter caetera sua Regna et Principitas et etiam Regnum Poloniae et MDL in se contineat. Jam vero Longitudo Geographica numerata est juxta computum Meridianorum quorum primus sumit initium ab Insulis Canaris potissimum ab InsulaTeneriffa, ubi mons Picus supere minet*".

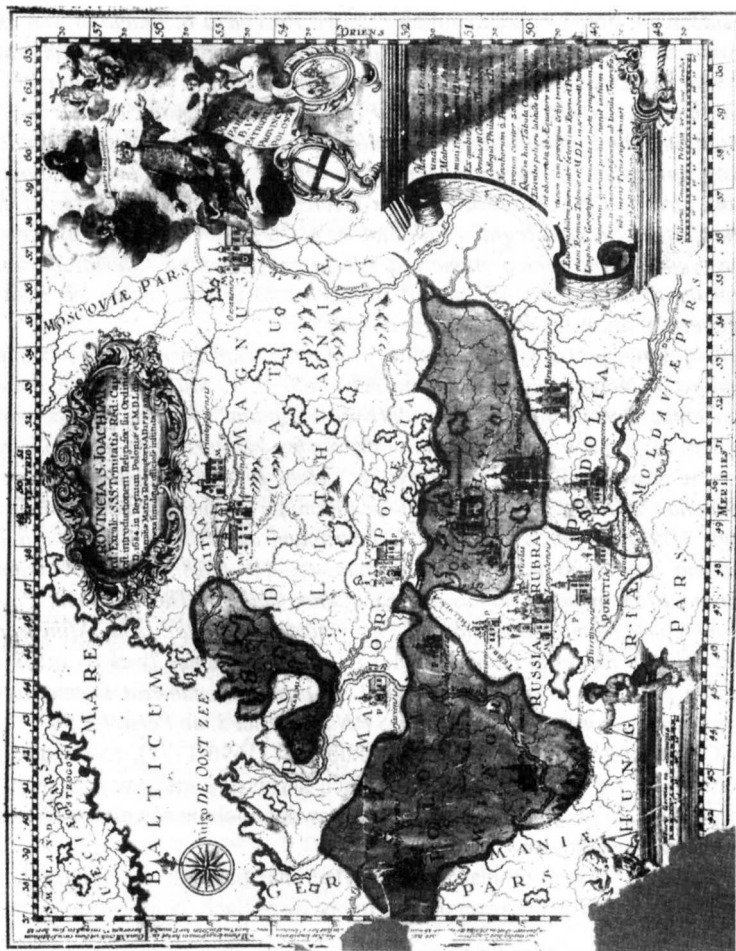
Druga mapa nosi tytuł następujący: „*Tabula Chorographica Provinciae Russiae in inclyto Regno Poloniae sub titulo B. V. Mariae Immacolatae Conceptae Ordinis Minorum Regularis observantiae*". Również w prawym dolnym rogu mapy zamieszczono w ozdobnym kartuszu tekst informujący o stanie prowincji Ruskiej bernardynów: „*Haec Provincia Russiae, post introductionem Religiosorum sui ord. In Poloniam et Russiam sub Casimiro Rege AD 1452 per S. Joannem Capistranum, ab Urbano VIII Pontifice Maximo approbata et officiose instituta est AD 1628. Juni ad Annum Domini 1753 numerat domos 25. Ex quibus Collegia Theologica 2, Philosophica 4, Domos probationis 3. Provinciales superiors seu Ministros cum feliciter moderno Eximio ac A.R.P.[imię nieczytelnej] Tyszko? In Universum personas virorum circiter 800. Et praeterea numerat Domus Religiosorum Monialium tertii Ordinis S.P.N.Francisci 3, ac Personas 90*".

Obie mapy rytował w Wiedniu Jakub Lidl (1696-1771), co uwidocznione zostało w prawych, dolnych rogach kartuszy z inskrypcjami łącińskimi: „*Jch Jacob Lidl sculp. Vienn*”¹³. Prawdopodobnie również w Wiedniu mapy wydrukowano.

Na każdej z map umieszczone są wizerunki budowli zakonnych: kościoła i klasztoru w poszczególnych miejscowościach. Nie są to konwen-

¹³ *Allgemeines Lexikon der Bildungen Künstler von der Antike bis/zur gegenwart, begründet von Ulrich Thieme und Felix Becker*, Leipzig 1929, t. 23, s. 195, Lidl (Liedel) Joh. Jacob; E. Bénézit, *Dictionnaire critique et documentaire des pentres, sculpteurs, dessinateurs et graveurs de tous les temps et de tous les pays*, (nowe wydanie) J. Busse Paris 1999, t. 8, s. 646.

cyjonalne znaki – sygnatury o znaczeniu topograficznym. Analiza tych rysunków prowadzi do wniosku, że kartograf-rytownik posiadał wiele wzorów rysunkowych wiernie oddających rzeczywisty wygląd zabudowań



Ilustracja 3. R. Gorazdowski, Domy trynitarzy w Rzeczypospolitej (prowincja S. Joachima) w 1727 r. (oryginal mapy znajduje się w Archiwum Generalnym Zakonu Trynitarzy w Rzymie (*Archivio San Carlo alle Quattro Fontane*, Roma, via Quirinale 23).

kościół i klasztoru w danej miejscowości. Na pewno nie posłużył się jednym schematem sygnatury, ale dysponował przekazem ikonograficznym każdego zespołu architektonicznego.

Na mapie trynitarzy prowincji św. Joachima owe kościoły i klasztory przedstawione są dwojako: frontalnie (od strony fasady kościoła, np. Brahiłów, Teofilpol) oraz szczytowo-bocznie (oprócz frontonu ukazany jest fragment kościoła i klasztoru). W tym drugim przypadku nie są to jednak rzuty perspektywiczne zabudowań.

Na mapie bernardyńskiej prowincji ruskiej mamy do czynienia przeważnie ze „znakami” w formie rzutów perspektywicznych kościoła i klasztoru. Inaczej mówiąc, dają one wyobrażenie bryły architektonicznej całości zabudowań. Na obu mapach widać dbałość o szczegóły architektoniczne: sylwetki wież bocznych kościoła, dzwonnicy i sygnaturek na dachach, kształty absyd, wielkość drzwi, bram i wjazdów do klasztorów, okien w kościołach i budynkach zakonnych. Specjalnymi znakami zaznaczono fakt działalności w klasztorze studium teologii lub filozofii, probacji zakonnej oraz fakt istnienia w danej miejscowości żeńskiego klasztoru franciszkańskiego.

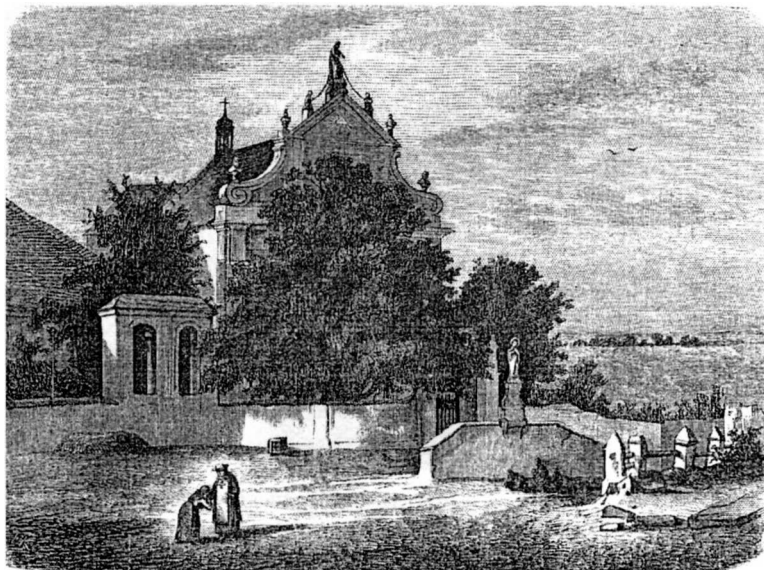
Na obu mapach z prawej strony usytuowane są sceny mające charakter narracyjny. Przedstawiają one postać Matki Bożej, kłęczącego Patrona (w przypadku trynitarzy – św. Joachima, ze stosownym napisem), lub Patronów (w przypadku bernardynów: św. Franciszka i św. Kapistrana), a u ich stóp dwa herby w owalnych kartuszach tej samej wielkości: zakonu trynitarzy obok herbu Rzeczypospolitej i Wielkiego Księstwa Litewskiego (na dwudzielnej tarczy Orzeł Biały i Pogoń). Na mapie bernardynów herby są niewielkie (z lewej zakonu franciszkańskiego, a z prawej dwudzielna tarcza z Orłem i Pogonią) i zostały wkomponowane w górną część kartusza obejmującego tekst informacyjny o prowincji.

Na mapie trynitarzy Matka Boża bez Dzieciątka Jezus stoi ponad chmurami. Przedstawiona jest ze założonymi rękami w otoczeniu gwiazd skupionych wokół głowy. Poniżej chmur widnieje, umieszczony na wąskiej wstędze napis: *Mater Redemptionis*. Matka Boża zwraca się do umieszczonej obok, również w obłokach, postaci Chrystusa trzymającego krzyż, przy którym wznosi się Gołębica z rozpiętymi skrzydłami.

Dla historyków poszczególnych regionów każda z tych map wraz z zawartymi tam rysunkami architektury zakonnej ma duże znaczenie. Powinny one stać się tematem wielu studiów, porównań i analiz. Już obecnie dają dość dokładne wyobrażenie o wielkości i kształtach architektonicznych kościołów oraz klasztorów usytuowanych w wielu miejscowościach.

Ilustracje prasowe i karty pocztowe

Czasopisma ilustrowane: „Kłosa”, „Tygodnik Ilustrowany”, „Biesiada Literacka”, „Tygodnik Powszechny” ukazujące się w drugiej połowie XIX w. w Warszawie zamieszczały całe serie drzeworytów autorstwa wyśmienitych, niekiedy bardzo znanych artystów i malarzy. Przedstawiali oni współczesną architekturę wiosek i miast usytuowanych na obszarze całej, podzielonej granicami Rzeczypospolitej.



Ilustracja 5. Kościół trynitarzy w Kamieńcu Podolskim, rys. F. Kostrzewski z fotografii Kordysza, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, T. 4, s. 93.

Ilustracje z dużą dokładnością przedstawiały: sylwetki rozmaitych świątyń, kościołów katolickich, greko-katolickich, prawosławnych, klasztorów i monasterów, sanktuariów, kalwarii, a także bożnic, synagog, chederów, budynków szpitalnych. Z reguły świątynie ukazywano w kontekście zabudowy miejskiej, czy wiejskiej, w panoramie zróżnicowanej zabudowy miejscowości położonych daleko na wschód od Warszawy. Tego typu ilustracji zamieszczano we wspomnianych czasopismach bodaj najwięcej. Ograniczyliśmy się do przedstawienia kilku przykładów, które

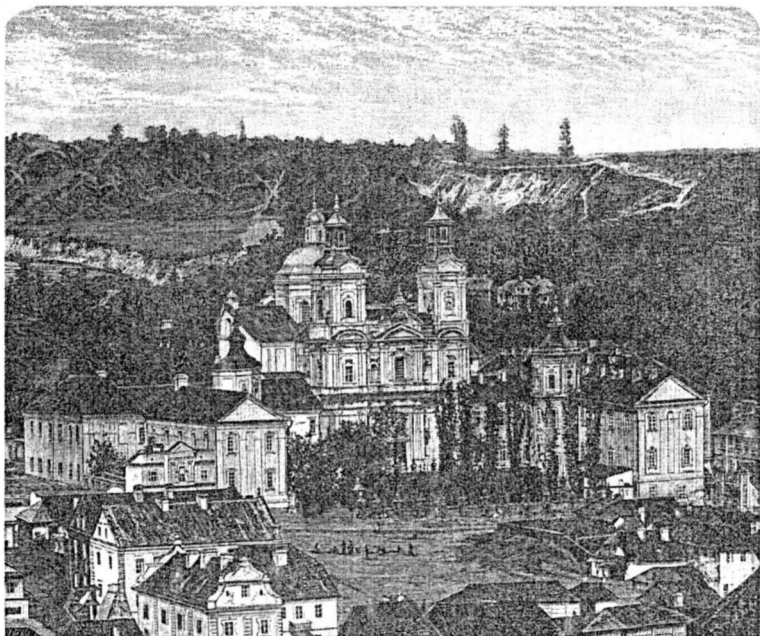
odzwierciedlają olbrzymie zróżnicowanie i malowniczość architektury sakralnej, istniejącej jeszcze i użytkowanej przez różne grupy wyznaniowe pod koniec XIX w. Wszystkie odznaczają się wielkim realizmem krajobrazu, dbałością autorów o szczegóły i detale architektoniczne.



Ilustracja 6. Kościół dominikanów w Rosieniach na Żmudzi, rys. podług fotografii Podbielskiego, „Tygodnik Ilustrowany” 1861, T. 4, s. 240.

Zainteresowania autorów ilustracji nie ograniczyły się do obserwacji zewnętrznych, skupionych na atrakcyjnej formie i treści obiektu sakralnego. Sięgały dalej, przenikały do wnętrza niektórych świątyń i domów mieszkalnych. Na drzeworytach widzimy ludzi w świątyniach: katolików, protestantów, Żydów. Artyści, rysownicy i rytownicy zarejestrowali zachowania ludzi w świątyniach podczas liturgii, uroczystości religijnych, modlitw zbiorowych, ale także gromadzących się na Pasterkę, czy strojących gałęziami kościoły i domy z okazji „Zielonych Świąt”. Ukazywali również postacie biorące udział w pogrzebach, modlące się na cmentarzach. Ilustracje te obok warstwy informacyjnej, zawierały duży ładunek emocjonalny i uczyły poszanowania wszystkich wierzeń, zwyczajów i ob-

rządzków religijnych. Miały zatem istotne znaczenie dla kształtowania ducha tolerancji i wzajemnej życzliwości.



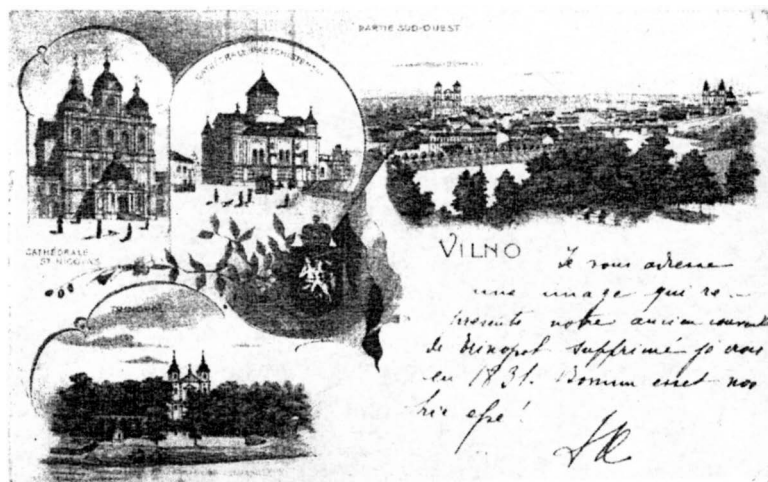
Ilustracja 7. Dawne kolegium w Krzemieńcu, założone ok. 1720 r.; późniejsze Liceum Czackiego, ryt. J. Sosiński, „Tygodnik Powszechny” 1879, Nr 43, s. 673.

Istnieją źródła pozwalające badać ilustracje prasowe. Można je odnaleźć w odpowiednich bibliografiach i monografiach¹⁴. Warto dodać, że reprodukcje XIX-wiecznych ilustracji odnajdziemy w różnego rodzaju katalogach, towarzyszących wystawom, a także w obszernej publikacji *Świątynie polskie w drzeworytach tygodników warszawskich XIX wieku*¹⁵. Osobnego omówienia i dogłębnej analizy doczekały się ilustracje zawarte

¹⁴ L. Grajewski, *Bibliografia ilustracji w czasopismach polskich XIX i początku XX w.* [do 1918 r.], Warszawa 1972; B. Szyndler, *Tygodnik ilustrowany „Kłosa” (1865-1890)*, Wrocław 1981.

¹⁵ A. Rudniewska, *Świątynie polskie w drzeworytach tygodników warszawskich XIX wieku*, reprod. drzeworytów A. Mroczek, Wydawnictwo Archidiecezji Warszawskiej, Warszawa 1993.

w polskich książkach wydanych w okresie 1800-1900¹⁶. Na tych rycinach można podziwiać architekturę sakralną i świecką wielu polskich miejscowości oraz toczące się życie w pejzażach i na ulicach.



Ilustracja 8. Karta pocztowa z 1907 r., Wilno-Trynopol. Panorama Wilna oraz dawny kościół trynitarzy w Trynopolu (fot. J. Koziol).

Pocztówka w ostatnich latach jest coraz bardziej docenianym przez historyków źródłem. W roku 1995 zaczęło ukazywać się czasopismo zajmujące się historią karty pocztowej „Filokartysta. Kwartalnik poświęcony pocztówce”. Organizuje się sesje naukowe, w wyniku których powstają publikacje¹⁷. Wydawane są także katalogi zbiorów filokartystycznych przed ogólnopolskimi aukcjami pocztówek. Osobno redagują i wydają te katalogi: Bohdan Dunin-Wilczyński przy współpracy Zarządu Ogólnopolskiego Klubu Filokartystów I Warszawskiego Ośrodka Kultury oraz Korporacja Polonia w Centrum Edukacyjno Kulturalnym Łowicka

¹⁶ A. Banach, *Polska książka ilustrowana 1800-1900*, Warszawa 1959, zawiera spis ważniejszych polskich książek i czasopism ilustrowanych XIX w., wykaz ważniejszych firm wydawniczych i drukarskich, indeksy nazwisk oraz spis 555 ilustracji zamieszczonych w tym dziele.

¹⁷ R. Jaworskiego, W. Molika (red.), *Miasto na pocztówce. Poznań na tle porównawczym*, Poznań 1999; J. Kotłowski, *Dawne pocztówki. Historia-ikonografia-kolekcjonerstwo*, Warszawa 1998.

w Warszawie. Coraz więcej miast i miasteczek wydaje swoje albumy ilustrowane dawnymi pocztówkami¹⁸.

Istnieją zatem sposoby docierania do starych pocztówek, aby mogły służyć nie tylko jako ilustracje wyglądu naszych miast i miasteczek, ale również jako ważne źródło do ich rekonstrukcji oraz ukazania kultury życia codziennego czasów minionych.

¹⁸ T. Panfil, M. Wyszowski, J. Lipniewski, *Lublin na dawnej pocztówce, z kolekcji R. Bogdziewicz*, Wydawnictwo ERBO, Lublin 1997; J. Zieliński, *Anno Domini... Dawna pocztówka krośnieńska*, Wydawnictwo Ruthenus, Krosno 1997; M. Sikorska, *Warszawa w pocztówce 1900-1939 (ze zbiorów Archiwum Państwowego m. St. Warszawy)*, Archiwum Państwowe M. St. Warszawy, Warszawa 1998; P. Popiński, R. Hirsch, *Dawne Wilno na pocztówce*, Wydawnictwo Holm, Gdańsk 1998; *Jasna Góra na dawnej pocztówce, z kolekcji Z. S. Biernackiego*, Wydawnictwo MS, Opole 2000; Ks. Płk Z. W. Gola, *Kalwaria Zebrzydowska na pocztówce*, Wydawnictwo CALVARIANUM, Kalwaria Zebrzydowska 2002.

Przemysław Borowik

Powinności robocze mieszczan Ekonomii Grodzieńskiej

Najistotniejszą zmianą, dokonaną przez Antoniego Tyzenhauza w życiu mieszkańców ekonomii królewskich, było wprowadzenie obowiązkowych świadczeń w robociznie. Była to zmiana szczególnie dotkliwa, bowiem z chwilą wstąpienia na tron Stanisława Augusta powinności robocze nie obowiązywały mieszkańców ekonomii grodzieńskiej przynajmniej od 53 lat (klucze łabeński i mostowski). W większości kluczy był to okres jeszcze dłuższy – 85 lat. A były i takie klucze (klucz kryński), gdzie powinności te obowiązywały od 135 lat. Miejscowości takie jak np. wieś Kołpaki z powodu odległości od folwarków oczynszowane były jeszcze dawniej¹. Inne, jak np. Stare Bohusze najpierw jako wieś należąca do osoki, a później od 1681 r. przedmieście sokólskie, nie odbywały pańszczyzny nigdy przedtem².

Wprowadzenie pańszczyzny najboleśniej dotknęło mieszczan, mieszkańców miasteczek ekonomicznych oraz ich przedmieść. Nie dlatego, by robocizny w miasteczkach były większe lub równe tym, do których zobowiązano mieszkańców wsi, bo oprócz przedmieść nie były. Chrześcijańskich mieszkańców miasteczek ekonomicznych najbardziej bolał sam fakt porównania ich z włościanami, bowiem powinności robocze powszechnie uważano za wyróżnik stanu włościańskiego. I mimo, że robocizny, które

¹ S. Kościałkowski, *Ze studiów nad dziejami ekonomii królewskich na Litwie*, „Rocznik Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie” 1911-1914, T. V, s. 120-128; Narodowe Archiwum Historyczne Białorusi w Mińsku (dalej: NAHB), F. 1882, op. 1, nr 1; F. 1761, op. 1, nr 23; Ossolineum, nr 5620/II; Litewskie Państwowe Archiwum Historyczne w Wilnie (dalej: LPAH), Sa, nr 11 290; nr 11 291; *Белоруссия в эпоху феодализма*, Т. 2. *С середины XVII до XVIII века - до воссоединения с Россией*, Минск 1960, s. 223-227.

² Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej: AGAD), AK, III/191, k. 132-133.

ich obowiązywały, nie nazywały się pańszczyzną, w oczach mieszczan, bez względu na nazwę i mniejszy niż u włościan ich wymiar, była to pańszczyzna³.

Decydujące znaczenie przy wprowadzaniu robocizn w miasteczkach ekonomii grodzieńskiej miał „akt dekretu komisarskiego w sprawie dóbr stołu JKMci...” ferowany 22 września 1766 r. Wydane w Grodnie zarządzenie komisji reinkorporacyjnej dotyczyło sprawy ważności przywilejów miasteczek magdeburskich ekonomii grodzieńskiej i olickiej: Krynek, Nowego Dworu, Lipska i Olity⁴. Komisja ta zgodnie z poglądami Tyzenhauza wyróżniła dwa rodzaje mieszczan:

1. „osoby magistratowe po miastach mieszkające, tudzież inne osoby handle prowadzące lub [zajmujące się] rzemiosłem i uczciwie do pomieszkania domy z wyprowadzonymi kominami mające, do żadnej pełnienia powinności nie mają, lecz tylko *annalem proportionate censum* opłacać i do skrzynki składać”.

2. mieszczanie rolnicy: „Ponieważ zaś dla zaszczytu wolności magdeburskiej wiele się do miast poddaństwa nacisnęło, którzy nie będąc godni używania wolności prawa miejskiego ani rzemiosłem ani handlem nie bawią się, domów przystojnie zabudowanych nie mają i w żadnej nie ćwiczą się umiejętności, rolnictwa tylko pilnują, a bardziej gmerząc koło niego, nie ozdobę lecz przyćmienie miastom przyczyniają”. Komisja postanowiła, żeby tacy mieszczanie-rolnicy „z włóki gruntu co tydzień dwa dni odbywali powinności i do szarwarków czterech na rok z magistratowymi osobami należeli”⁵.

Tak więc wśród ludności miasteczek magdeburskich komisja wyróżniła grupę odbywającą tylko cztery szarwarki rocznie i grupę, odbywającą oprócz szarwarków, bliżej nie wyszczególnioną powinność w wysokości dwóch dni tygodniowo z włóki gruntu. Powinności miały być przeznaczone na zaspokajanie potrzeb miejskich. Nie jest jednak zupełnie jasne, czy dotyczyło to tylko, jak się wydaje, szarwarków, czy również owych dwóch dni na tydzień z włóki gruntu od mieszczan rolników. „Rozporzą-

³ W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, T. 1, Warszawa 1956, s. 361-362; AGAD, AK, III/165; III/191.

⁴ NAHB, F. 1907, op. 1, nr 3, k. 15-17. Tu i niżej cytaty za: S. Kościalkowski, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, T. 1, Londyn 1970, s. 563-566. Kościalkowski zamieścił ten dokument z niewielkimi skrótami i uproszczeniami. Warto podkreślić, że dekret komisji zawiera identyczne sformułowania jak instrukcja poselska pow. grodzieńskiego z 1766 r. autorstwa A. Tyzenhauza.

⁵ NAHB, F. 1907, op. 1, nr 3, k. 15-17.

dzenie robocizny” zależeć miało od zwierzchności ekonomicznej, „dozór od starszych magdeburgskich, którzy co tydzień z wychodzącej robocizny kalkulację przed dworem zdawać mają”. Powinności można było zastępować opłatą do kasy miejskiej wynoszącą 15 gr za dzień roboczy⁶.

O tym, że dekret komisji wszedł w życie, świadczy fragment supliki Lipska: „Zaszczycając się prawem magdeburgskim, używaliśmy wolności od najjaśniejszych monarchów nam dozwolonej, aż do czasu skasowania magdeburskiej. Po skasowaniu której komisja dekretem, czyli swą ustawą, przepisała, aby każdy gospodarz odbył do roku szarwarków cztery, i to na własną miejską potrzebę, przy płacy z gruntów zwyczajnej, lecz te ustawy niedługo trwały”⁷.

Jak się wydaje, dekret komisji umożliwił potraktowanie mieszkańców rolniczych przedmieść miasteczek magdeburgskich tak samo jak mieszkańców innych przedmieść miasteczek ekonomicznych, tzn. obciążenie przedmieszczan powinnościami charakterystycznymi dla włościan ciągłych, czyli schłopienie ich. Sytuacja przedmieszczan – mieszkańców Chorościan (przedmieście Nowego Dworu), Łapicz i Piersoszków (przedmieścia Krynek) oraz Ostrowia (przedmieście Lipska nad Biebrzą) zmieniła się radykalnie, bowiem dotąd posiadali oni te same wolności jak mieszczenie magdeburscy, co ma odzwierciedlenie w przywilejach królewskich⁸.

Dekret z 1766 r. stanowił pierwszy krok na drodze zniesienia przywilejów magdeburgskich. Kiedy konstytucja sejmowa w 1776 r. ostatecznie je zniósła, umożliwiła też unifikację powinności roboczych we wszystkich miasteczkach ekonomicznych⁹. Zawarta w dekrete zasada różnicująca powinności robocze mieszczan obowiązywała we wszystkich miasteczkach w ekonomiach królewskich. Zasada ta, jak wiele innych pomysłów Tyzenhauza, przeżyła swego twórcę.

Komisja królewska ograniczając w 1766 r. najdalej z prawnego punktu widzenia idące przywileje 4 miasteczek magdeburgskich, faktycznie

⁶ NAHB, F. 1907, op. 1, nr 3, k. 15-17.

⁷ AGAD, AK, III/165, k. 29.

⁸ AGAD, Zbiór Popielów 324, k. 115; AGAD, AT, D-1, k. 87-88; D-16, k. 54 a; *Lipsk nad Biebrzą. Opis historyczno-statystyczny sporządzony przez burmistrza miasta Justyna Łukawskiego*, [w:] *Lipsk nad Biebrzą. Monografia historyczna do 1914 roku*, Białystok 1980, s. 138; K. Sobolewska-Charyton, *Monografia parafii rzymsko-katolickiej w Nowym Dworze do 1920 r.*, Białystok 1993 (maszynopis), s. 16-17.

⁹ *Volumina Legum*, T.VIII, Petersburg 1860 [przedruk techniką typograficzną Warszawa 1980], s. 567-568, f. 929-930.

wydała też wyrok na przywileje pozostałych miasteczek ekonomicznych, tzn. tych, które nie posiadały praw magdeburskich, a takich była zdecydowana większość. W ich przypadku decydujące w określeniu rodzajów powinności roboczych i ich wymiaru były komisje określające bezpośrednio w terenie wymiar czynszów i innych powinności. Najdawniejsze informacje tego rodzaju mamy z Odelska: „Z wstąpieniem na tron najjaśniejszego monarchy i zesłaniem pierwszych WPP komisarzy od królewskiej mości, które nam ustanowili służyć gwałtów sześć jak cztery [latem], a zimą dwa, w posyłki do drogi nie jechać jak tylko posyłek trzy o mil 6 do roku...”¹⁰. Brak źródeł uniemożliwia stwierdzenie, czy ten wymiar powinności dworskich, pełnionych przez mieszczan rolników, stanowił normę obowiązującą wszystkie miasteczka, czy też istniało tu jakieś lokalne zróżnicowanie. Biorąc jednak pod uwagę zamiłowania unifikacyjne Tyzenhauza, powinności w innych miasteczkach były zapewne zbliżone. Nieznana jest też liczba szarwarków obowiązujących mieszkańców miasteczek nie posiadających prawa magdeburskiego. Z całą pewnością jednak nie było ich wtedy mniej niż w miasteczkach magdeburskich, a więc co najmniej 4, choć sądząc na podstawie późniejszej ich liczby, prawdopodobnie było ich dużo więcej.

W oparciu o cytowaną już wyżej suplikę Odelską z 1777 r. możemy stwierdzić, że powinności narastały stopniowo. „Już od lat siedmiu przydana nam takowa ustawowa robocizny gwałtów 8, lato siemią i posyłek trzy wyż wyrażonych nad to jeszcze podvodu jednokonną o mil 30. A jeśliby nie miał tej sposobności odsłużyć tej wysługi to ma płacić 29 zł do dworu. A kiedy nie ma czym płacić to każdy gospodarz najmniej ćwierć gruntu zarabiający musi służyć do dworu królewskiego naż dni 60, od pożyczonego zboża ustanowili daremnicy dni sześć, na których dniach tak bezbożnie zakładają, że za jeden dzień musi dwa gospodarz [odrobić], czy on pożyczycy zboża czy li nie pożyczycy...”¹¹. Jak się więc wydaje, na początku lat 70. XVIII w., w miasteczkach ekonomii grodzieńskiej nastąpił znaczny wzrost powinności roboczych. Ustalony wtedy wymiar robocizny, najwyższy w całym półwieczu, przetrwał aż do roku 1780. Po ostatecznym zniesieniu praw magdeburskich, objął on wszystkie (11) zamieszkałe przez chrześcijan miasteczka ekonomii. Ogólne zasady wymiaru świadczeń roboczych wobec dworów królewskich i „komunalności” miejskich określiła eksplikacja na suplikę mieszczan kuźnickich z 1777 r., do której

¹⁰ AGAD, AK, III/191, k. 97.

¹¹ AGAD, AK, III/191, k. 98.

odsyłano większość licznie suplikujących w tym czasie mieszkańców miasteczek ekonomii grodzieńskiej:

„W tym miasteczku tak jak i w innych rewizorowie w początku rządu terazniejszego takowe ustanowili powinności:

- 1) czynsz według gatunku ziemi;
- 2) drogę jedną w każdym roku do odbycia przez każdego gospodarza o mil 36;
- 3) gwałtów na rok cały 8 dla skarbu, a szarwarku w tydzień dzień jeden na komunalną miasteczka potrzebę;
- 4) stróża w miasteczku dla ostrożności ognia”¹².

Jak łatwo zauważyć, nie wymienia się tu jednak wszystkich powinności odnotowanych chociażby w suplice Odelska, np. daremszczyzny za pożyczone zboże. Wymienia się natomiast takie, na które mieszczanie się nie skarżyli, np. stróżę. Istniały też pewne lokalne zróżnicowania. Na przykład szarwarków, których eksplikacja wymieniała 52 rocznie, co potwierdzają supliki Odelska i Kuźnicy, w Sokółce było tylko dni 30. Rekompensowała to istniejąca tam 10-dniowa powinność: „wożenie kamieni”. Podobnie trochę inne było w Sokółce rozłożenie gwałtów, których zamiast 8, jak w innych miasteczkach, wymieniono 4, prócz tego „żeńców dwóch i kośca jednego do siana dać oraz kopę żyta wymłócić”¹³. Generalnie jednak był to wymiar robocizn obowiązujący w latach 70. XVIII w. we wszystkich miasteczkach zamieszkałych przez chrześcijan, z niewielkimi tylko odchyleniami.

W 1780 r., już po upadku Tyzenhauza, reagując niejako na polityczną krytykę jego poczynań oraz falę suplik i skarg mieszkańców ekonomii litewskich, dokonano pewnych ulg. „Allewiacja w daninach i ulga w powinnościach Poddanym Ekonomii Litewskich Stołowych JKMci przez nową Administrację uczyniona roku 1780 w miesiącu wrześniu” w przypadku świadczeń w robociznach obowiązujących mieszkańców ekonomii grodzieńskiej darowała:

- 1) 5 dni pańszczyzny dla mieszczan i włościan „titulo pożyczonego zboża”;
- 2) 3 dni daremszczyzny służącej do „plewienia ogrodów, polewania, sprzątania onych i chmielów obierania”;
- 3) jedną z trzech tygodniowych stróż w roku;
- 4) 10 z 30 szarwarków „na komunalną potrzebę włościan”¹⁴.

¹² AGAD, AK, III/191, k. 17.

¹³ AGAD, AK, III/191, k. 33, 63, 139.

¹⁴ AGAD, AK, III/168, k. 1-4.

W przypadku mieszczan zapisy tego dokumentu nie są jednak precyzyjne. Oprócz punktu pierwszego, dotyczą wysokości ulg przyznanych na podstawie wymiaru świadczeń obowiązujących włościan ciągłych. Prawdziwy zakres „allewacji” dla mieszczan uzyskamy porównując zakres powinności roboczych obowiązujących po roku 1780, znany za pośrednictwem Kościałkowskiego z inwentarza z 1783 r., z prezentowanym wyżej wymiarem świadczeń obowiązującym przed rokiem 1780.

Według inwentarza z 1783 r. mieszczanie byli „dwoiści”. Powinności były więc zróżnicowane według zasady znanej nam z dekretu komisji z 1766 r. Mieszczanie dzielili się więc na dwie grupy:

– grupa A: „którzy samym bawią się rzemiosłem” lub trudnią się handlem, świadcząca robocizny tylko na rzecz miasta, czyli szarwarki i wartę nocną;

– grupa B: trudniąca się wyłącznie rolnictwem lub uważająca rzemiosło za zajęcie dodatkowe, pełniąca robocizny na rzecz miasta i dworu czyli szarwarki, wartę, gwałty i posyłki¹⁵.

Wśród chrześcijańskich mieszkańców miasteczek w ekonomii grodzieńskiej możemy wyróżnić jeszcze grupę w ogóle od robocizny zwolnioną.

Grupa C: Tworzyli ją mieszczanie „wolni”, których według inwentarza z 1783 r. było 59 gospodarzy¹⁶. Do grupy tej zaliczymy oficjantów miejskich, czyli 11 wójtów (w Korycinie, Dąbrowie i Suchowoli, w miasteczkach zamieszkałych wyłącznie lub głównie przez Żydów nie odnotowano ani takiej funkcji ani jej odpowiednika) oraz setników (sotników). Nie wiadomo zresztą jakie funkcje pełnili owi setnicy. Być może sprawowali nadzór nad prawidłowym wykonywaniem przez ludność miejską powinności roboczych i innych obciążeń? Im rozleglejsza była planta miejska i im więcej ludności chrześcijańskiej ją zamieszkiwało tym więcej tzw. sotniowisk, czyli rejonów obsługiwanych przez setników liczyło miasteczko. Tak więc było 6 setników w Lipsku, 3 w Krynkach, 2 w Nowym Dworze, Sokółce i zapewne Mostach. Mniejsze miasteczka liczyły po jednym setnictwie. Tak więc w ekonomii było co najmniej 21 setników¹⁷. Nie wszyscy z nich jednak byli zwolnieni od powinności roboczych. Według inwentarza z 1786 r., setnik kuźnicki oraz jeden z setni-

¹⁵ S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, T. 2, Londyn 1971, s. 8.

¹⁶ S. Kościałkowski, *Ze studiów nad dziejami ekonomii królewskich na Litwie*, dz. cyt., s. 110.

¹⁷ NAHB, F. 1928, op. 1, nr 72, k. 12 v-13, 253 v-258, 311 v-312, 436-438, 555 v-556; LPAH, Sa, nr 11 301, k. 2 v-6.

ków sokólskich odrabiali gwałty¹⁸. Do grupy zwolnionej od robocizn należeli również inni oficjanci o funkcjach niezwiązanych z miastami, lecz miasteczka zamieszkujący: bośniacy, rzadziej podwojscy lub gajowi. Należy też do niej zaliczyć Tatarów oraz być może ziemian¹⁹. Wiadomo nam, że za zasługi wobec ekonomii można było uzyskać indywidualne zwolnienie z robocizn. Przykładem jest niejaki Gołębiewski, geometra z Odelska²⁰. Do grupy tej zaliczymy również mieszczan „niedołącznych”, zwolnionych z robocizn ze względu na swój podeszły wiek, bądź też kalectwo. Inwentarz z 1783 r. wymienia 36 takich gospodarzy²¹.

Łącznie w roku 1783, według danych wyliczonych przez Stanisława Kościałkowsiego, z nieistniejącego już dziś inwentarza było ogółem 1036 gospodarzy mieszczan (według innych danych 1022). Zobowiązanych do robocizn należących do grup A i B, było 941 gospodarzy tzw. gromadnych²². Według danych z roku 1780, a więc z końca okresu, w którym ekonomią grodzieńską zarządzał Tyzenhauz, liczba gospodarzy zobowiązanych do robocizn była jeszcze mniejsza. Po odliczeniu mieszczan wolnych i niedołącznych (grupa C) od 953 gospodarzy zamieszkujących miasteczka ekonomiczne, czyli (według danych z 1783 r., które zbytnio od sytuacji o trzy lata wcześniejszej nie powinny odbiegać), zostanie nam 858 gospodarzy gromadnych, czyli zobowiązanych do robocizn. Gospodarze zobowiązani do powinności roboczych, czy to wobec swego miasta, czy również wobec dworu, stanowili 90-91% wszystkich chrześcijańskich gospodarzy zamieszkujących miasteczka ekonomii grodzieńskiej²³.

Powinności robocze, do których byli zobowiązani, możemy podzielić na dwie grupy: powinności na rzecz miasta i powinności na rzecz dworu.

Powinności na rzecz miasta

1) Szarwarki: Jak wykazywała komisja jeszcze z 1766 r., była to powinność przeznaczona na ściśle określone potrzeby miasta: „na wywoże-

¹⁸ NAHB, F. 1928, op. 1, nr 72, k. 438, 555 v-556.

¹⁹ NAHB, F. 1928, op. 1, nr 72, k. 12 v-14, 221, 311-312, 438.

²⁰ Archiwum Państwowe w Białymstoku (dalej: AP), Kamera..., 2888, k. 47-48, 80.

²¹ S. Kościałkowski, *Ze studiów nad dziejami ekonomii królewskich na Litwie*, dz. cyt., s. 110.

²² Niestety, ilu z nich (a należałoby tu odliczyć jeszcze grupę 20 gospodarzy zamieszkujących jurydykę zamkową w Grodzie) było zobowiązanych ze względu na swe zajęcia handlowe i rzemieślnicze do robocizn tylko na rzecz miasta (grupa A), a ilu to odbywający również robocizny dworskie mieszczanie-rolnicy (grupa B), ze względu na brak źródeł nie umiem stwierdzić

²³ S. Kościałkowski, *Ze studiów nad dziejami ekonomii królewskich na Litwie*, dz. cyt., s. 110; AGAD, AK, III/163, k. 2, 8.

nie drzewa, budowanie przystojnych domów dla samych tylko chrześcijan, a nie Żydów, erygowanie ratuszów, wystawienie szkoły, w której się młodzież uczyć i egzercytować powinna, wystawienie cegielni, robienie cegły na wyprowadzenie po domach kominów, zwożenie kamieni, brukowanie ulic, wystawienie na gościńcach mostów, wysypywanie grobel i inne ku potrzebie miasta necessaria, z których budowiska rozkrzewić się i ozdobę uczynić będą mogli...²⁴. Znamy też inne zastosowanie szarwarków, jak zarabianie gruntów po wyszłych mieszczanach, czy zwożenie drzewa z puszczy na potrzeby pogorzalców²⁵. Sprzężajny odbywał je ze sprzężajem, a pieszy pieszo. Odpowiednio do tego można je było zastępować opłatą wynoszącą 1 zł lub 15 gr²⁶. Wydaje się, że duża część z 52 szarwarków rocznie, do których zobowiązani byli w latach 70. mieszkańcy miasteczek ekonomicznych, była nagminnie wykorzystywana wbrew ustawom do zwykłych robót dworskich. „Ale te dni pędzą na skarbową robotę, miasto pomocy ubogim wozimy żerdzie do oporządzenia skarbowych ogrodów i drwa do palenia pieców” – czytamy w suplice Odelska. Skarżyli się też mieszczanie na ignorowanie skarg tego typu. Zgodne by to zresztą było z dość specyficznym rozumieniem nadużycia. Otóż z pewnego dokumentu, mającego na celu rozliczenie nieuczciwego ekonomy, wynika że właściwie każde nadużycie wobec ludności ekonomicznej, jeśli tylko ekonom popełnił je na rzecz ekonomii, a nie na swą prywatną korzyść, traktowane było za ledwie jako drobne wykroczenie. Niemniej odpowiedź na jedną z suplik potwierdza, że administracja wykorzystywała szarwarki niezgodnie z ich przeznaczeniem²⁷. W 1783 r. obowiązującą normą szarwarków było już tylko 20 dni rocznie. „Allewiacja” z roku 1780 darowała więc większość, bo aż 32 szarwarki, obniżając tym samym główną robociznę na rzecz komunalności do poziomu, jaki po 1780 r. zobowiązani byli pełnić włościanie²⁸.

2) Warta nocna (stróża): odbywana była przez wszystkich obywateli miejskich, nie wyłączając Żydów „podług proporcji do liczby gospodarzy i do potrzeby stosowanej”. Nie była to chyba powinność zbyt uciążliwa, a przynajmniej żadnych skarg na nią nie znamy. Pełniona była „dla bezpieczeństwa i straży miasta”, lecz raczej niezbyt skutecznie, o czym świadczą

²⁴ NAHB, F. 1907, op. 1, nr 3, k. 15-17.

²⁵ AGAD, AK, III/191, k. 139; AP, Kamera..., 2492, k. 45.

²⁶ S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, T. 2, dz. cyt., s. 8.

²⁷ AGAD, AK, III/191, k. 98; AT, D-1, k. 166-171.

²⁸ AGAD, AK, III/168, k. 1-4.

liczne pożary miasteczek ekonomicznych w latach 70. i 80. Analogiczną powinność odbywali również włościanie ciągli. „Allewiacja”, zarówno w stosunku do mieszczan jak i do włościan, powinności tej nie objęła²⁹.

Powinności wobec dworu

1) Gwałty: Była to powinność odbywana przez mieszczan rolników początkowo w wysokości 6, a później 8 dni rocznie. W porze zimowej obowiązywały cztery gwałty sprzężajne: dwa do wywozu gnoju i dwa do wywiezienia zboża do portu. Zwolnieni od nich byli gospodarze nie posiadający sprzężaju. W porze letniej wszystkich mieszczan-rolników, również sprzężajnych, obowiązywały 4 gwałty piesze pełnione „całą siemienistością”, tzn. przez wszystkich dorosłych w rodzinie, tylko „jedną osobę dorosłą dla straży ognia w domu zostawiwszy”³⁰. Według inwentarza guberni janowskiej, dąbrowskiej i sokólskiej z 1786 r., stosunek osób zobowiązanych do gwałtów pieszych do ogółu gospodarzy chrześcijańskich w miasteczkach, nigdy nie przekraczał 2 osób na jednego gospodarza. Wahał się on od 1,14 w Janowie do 1,82 w Kuźnicy, przeciętnie wynosił on 1,5 osoby na gospodarza. Gwałty sprzężajne w stosunku do wszystkich gwałtów to przeciętnie tylko nieco ponad 29%³¹. Analogiczną powinność odbywali również włościanie, w wysokości jednak mniejszej, bo tylko 4 rocznie. „Allewiacja” z 1780 r. powinności tej nie objęła³². Gwałty można było okupić, choć nie zawsze, gdyż ustawy inwentarskie zastrzegały sobie możliwość skorzystania z gwałtów mieszczkańskich w razie niewystarczającej pańszczyzny włościańskiej³³. W inwentarzu z 1786 r. istnieje zapis dotyczący rzemieślników z Kuźnicy, Nowego Dworu i Lipska, którzy wbrew ustawom musieli odbywać gwałty³⁴.

2) Posyłki: Była to powinność obowiązująca podobnie jak gwałty tylko mieszczan-rolników (grupa B). Początkowo obowiązywały 3 sześciomilowe posyłki w roku. W latach 70. obowiązywało już 36 mil, a więc

²⁹ S. Kościałkowski, *Ze studiów nad dziejami ekonomii królewskich na Litwie*, dz. cyt., s. 148; S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, T. 2, dz. cyt., s. 8.

³⁰ S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, T. 2, dz. cyt., s. 8.; AGAD, AK, III/191, k. 17, 97; III/165, k. 24.

³¹ NAHB, F. 1928, op. 1, nr 72.

³² S. Kościałkowski, *Ze studiów nad dziejami ekonomii królewskich na Litwie*, dz. cyt., s. 147.

³³ S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, T. 2, dz. cyt., s. 9, p. 2, s. 105.

³⁴ NAHB, F. 1928, op. 1, nr 72, k. 254-258, 311 v-313, 555 v-557; S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, T. 2, dz. cyt., s. 10-11.

dwukrotnie większa. „Aleawiacja” z 1780 r. nie wspomina o tym, aby tę charakterystyczną tylko dla mieszczan-rolników powinność, zniesiono lub obniżono jej wymiar. Niemniej jednak jakieś zmniejszenie jej musiało nastąpić, skoro w 1783 r. znowu jest mowa o 3 posyłkach na odległość 6 mil od miasta, rocznie, które „konny” odbywał z koniem, a „wołowy lub pieszy” pieszo. I tu podobnie, jak przy innych powinnościach roboczych zdarzały się nadużycia³⁵.

3) Podwoły: Nie wiemy, czy powinność obowiązywała we wszystkich miasteczkach ekonomii grodzieńskiej. W każdym razie jest odnotowana dla mieszczan z Odelska, gdzie wysyłano gospodarzy, zapewne tylko sprzężajnych, z podwodą o 30 mil³⁶.

4) „Kopę żyta wymłócić”: Taką powinnością obarczono mieszczan z Kuźnicy i Sokółki, przy czym w tej ostatniej zdaje się ona zastępować jeden dzień gwałtów³⁷.

5) Najmy przymusowe: Była to powinność, w przeciwieństwie do wszystkich wymienionych poprzednio, opłacana z kasy ekonomii, a więc nie darmowa. Za zebraną i zwiezioną beczkę kamieni płaciła ekonomia 2 zł, za stos drewna 8 zł. Odnotowują ją supliki z Sokółki, Odelska i Starych Bohuszy. Pełnili ją również chłopci. Traktowana była jako bardzo uciążliwa: „... nie patrząc na naszą zgubę, czasów roboczych pędzą na najmy do wożenia kamieni i rąbania stosów i wożenia materiału budowlanego. Gdzie już ostatnie swoje woły potracili, gdzie jeżdżąc czasu wiosennego straci cały tydzień z bydłkiem, dostanie zapłaty gr 20 chociaż i weźmie złoty czymże on sobie ratunek. Ale i ta płata tak się zwleka, że za tak wiele przepadała” – czytamy w jednej z suplik. Innym powodem niechęci do tej powinności był brak odpowiedniego materiału w okolicy miejscowości, której mieszkańcy byli do niej zobowiązani i wynikająca stąd strata czasu³⁸.

6) Daremszczyzna od pożyczonego zboża: Była to chyba najdziwniejsza ze wszystkich powinności roboczych, do jakich mieszczanie byli zobowiązani. Nazwa mogłaby sugerować, że pełnili ją mieszczanie, którzy wzięli od ekonomii pożyczki w zbożu. Nic bardziej błędnego. Zobowiązani byli do niej wszyscy mieszczanie bez względu na to, czy pożyczali

³⁵ AGAD, AK, III/191, k. 97; III/168, k. 1-4; S. Kościółkowski, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, T. 2, dz. cyt., s. 8-9.

³⁶ AGAD, AK, III/191, k. 97.

³⁷ AGAD, AK, III/191, k. 63, 139.

³⁸ AGAD, AK, III/191, k. 98, 129, 127, 139; W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, dz. cyt., s. 355, 361.

zboże, czy też nie. Łamała ona zasadę zróżnicowania powinności roboczych pełnionych przez dwie główne kategorie mieszczan. Powinność tę odbywali też włościanie. „Allewiacja” darowała mieszczanom i włościanom 5 dni pańszczyzny „titulo pożyczonego zboża”, co było, jak się wydaje, liczbą uśrednioną zarówno dla mieszczan jak i włościan. Po roku 1780 powinność ta w ogóle nie występowała³⁹. Jak się wydaje, pożyczone zboże było sporym obciążeniem dla ludności ekonomicznej. Oprócz robocizny i dawanej przy pożyczce i jej zwrocie nadsypy na rzecz ekonomii, pożyczone zboże trzeba było zwrócić. Inwentarz z 1789 r. wykazuje nie zwrócone pożyczki zbożowe, w tym i zaciągnięte przez mieszczan, jeszcze z lat 1777-1780⁴⁰.

Podsumowując należy powiedzieć, że twierdzenia o schłopotaniu mieszczan ekonomicznych w czasach administracji Tyzenhauza mają rację bytu tylko w odniesieniu do samego faktu odbywania przez nich robocizn. Choć 7 z 8 wyżej wymienionych powinności roboczych nie było charakterystycznych tylko dla mieszczan, lecz odbywali je również włościanie, to jednak różna była, dla obu grup ludności, ich wysokość. W miasteczkach przeważały powinności odbywane na rzecz „komunalności”, czyli w ich przypadku, miasta, mniej natomiast, było powinności odprawianych na rzecz dworów królewskich. Fakt odbywania przez część mieszczan większej niż u włościan liczby gwałtów, daremszczyzny od pożyczonego zboża oraz pełnienie nieodbywanych przez włościan posyłek, nie rekompensował tym ostatnim dwóch dni pańszczyzny tygodniowo z każdej ćwierci sadzibnej, którą, obok wielu innych powinności, byli oni zobowiązani odbywać.

Obowiązkowe robocizny u mieszczan, nawet tych zajmujących się wyłącznie rolnictwem, były mniejsze niż u włościan. Utrzymywanie takiej różnicy między mieszczanami-rolnikami a rolnikami zamieszkującymi wieś było, jak się wydaje, celowym działaniem i intencją Tyzenhauza. Istniejący stan prawny, szczególnie po kasacie praw magdeburskich w 1776 r., umożliwił administracji potraktowanie wszystkich mieszczan tak samo jak włościan ciągłych, z czego jednak nie korzystano. Mówi o tym, jak się zdaje, eksplikacja administracji na suplikę mieszczan z Nowego Dworu z ok. 1783-1784 r., w której czytamy: „Mieszczanie terazniejsi nowodworscy utraciwszy dawniejsze swoje prawa magdeburskie

³⁹ AGAD, AK, III/191, k. 98, 127; III/168, k. 1-4; W. Kula, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, dz. cyt., s. 357, 361.

⁴⁰ AGAD, AK, III/191, k. 98; NAHB, F. 1928, op. 1, nr 261; LPAH, Sa, nr 11 307.

przez konstytucję roku 1776 też prawa znoszącą, a mieszkańców powinności i obowiązki do urzędu administracji oddającą, przodkom niegdyś nadanych, lecz dla siebie i swojej nikczemności i prostoty tych niewarci względów, mogli byli nawet na pańszczyznę być obróceny, jednak rząd ekonomiczny najłagodniej obchodząc się z nimi, dyskretnie podatki i jak najlepsze ustanowił powinności⁴¹.

Również charakterystyczny tylko dla mieszczan był podział powinności roboczych ze względu na rodzaj wykonywanego zajęcia. Mieszczanie zajmujący się handlem czy rzemiosłem, mieszkający w porządnym domu itp. – jednym słowem zdaniem Tyzenhauza mieszczanie właściwi – zobowiązani byli, jeśli nie liczyć daremszczyzny od pożyczonego zboża, tylko do powinności wobec swego miasta ogółem nieprzekraczających w szczytowym swym nasileniu 60 dni rocznie. Mieszczanie-rolnicy stanowiący zapewne większość z owych 90-91% gospodarzy zobowiązanych do robocizn, pełnili również powinności wobec dworu. W szczytowym momencie ich robocizny nie przekraczały, jak się wydaje, lub nieznacznie przekraczały dwa dni tygodniowo. To dużo, jednak ciągle mniej niż u włościan ciągłych. Według wyliczeń Stanisława Kościałkowskiego ci ostatni obowiązani byli przeciętnie do 153 dni robocizn rocznie. Kościałkowski nie znał jednak zakresu ulg z roku 1780 – do tej liczby należy doliczyć więc jeszcze 10 dni, gdyż obowiązującą normą szarwarków dla włościan przed 1780 r. było dni 30⁴². Różnica między powinnościami włościan i mieszczan-rolników była więc znaczna.

Oczywiście zdarzały się nadużycia, niekiedy zapewne konieczność oddania w robociznie podatków, a także znaczne nasilenie powinności roboczych w okresie wzmózonych prac polowych, czyli wtedy, gdy czas potrzebny był do obrobienia swego pola. Jednak przy całym niewątpliwym fiskalizmie stworzonego przez Tyzenhauza systemu, pragnął on zmienić niewłaściwy, jego zdaniem, obraz rolniczych miasteczek. Można się więc w umiejscowieniu powinności roboczych mieszczan-rolników, między mieszczanami-rzemieślnikami, a włościanami ciągłymi, doszukiwać chęci skłonienia rolników zamieszkujących miasteczka do zmiany typu gospodarowania. Oddajmy jednak głos samemu Tyzenhauzowi, który na jedną ze skarg o pociąganie mieszczan do dawania podwód odpowiedział: „Tacy tam mieszczanie, jak chłopkowie, z pomiędzy włościa-

⁴¹ AGAD, AK, III/165, k. 22.

⁴² S. Kościałkowski, *Antoni Tyzenhauz, podskarbi nadworny litewski*, T. 2, dz. cyt., s. 40; AGAD, AK, III/ 168, k. 1-4.

nów wyszli do miasteczka, ani handlu ani rzemiosła nie znają, sama prostota. Gdyby tedy posługi podwodą nie czynili, cóżby z nich za korzyść?”⁴³. Jeśli pójść dalej tym tokiem rozumowania, mieszczanie, a zaliczylibyśmy do tej grupy tak jak Tyzenhauz tylko rzemieślników i kupców, żadnych powinności dworskich nie pełnili. Miejszy jednak na uwadze i ową wspomnianą przez Tyzenhauza korzyść.

⁴³ AGAD, AK, III/270, k. 208-210; W. Kuła, *Szkice o manufakturach w Polsce XVIII wieku*, dz. cyt., s. 421.